



Ewa Szperlik

**CHORWACKA (NIE)PAMIĘĆ
O JUGOSŁAWII**

Przemilczenia, pominięcia i odpamiętanie
w prozie chorwackiej po roku 1991

CHORWACKA (NIE)PAMIĘĆ O JUGOSŁAWII

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
SERIA FILOLOGIA SŁOWIAŃSKA NR 48

Ewa Szperlik

CHORWACKA (NIE)PAMIĘĆ O JUGOSŁAWII

**Przemilczenia, pominięcia i odpamiętanie
w prozie chorwackiej po roku 1991**



POZNAŃ 2020

Recenzent: dr hab. Sabina Giergiel, prof. UO

Publikacja dofinansowana przez Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



© Ewa Szperlik 2019

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019



Ta książka jest udostępniana na licencji Creative Commons –
Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne –
Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe

Zdjęcie na okładce: Pixabay/Bruno Glätsch

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Redakcja: Olga Bronikowska

Redakcja techniczna: Elżbieta Rygielska

Łamanie komputerowe: Marcin Tyma

ISBN 978-83-232-3499-9 (Print)

ISBN 978-83-232-4302-1 (PDF)

DOI: 10.14746/amup.9788323243021

ISSN 1429-7612

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wydnauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I – dodruk. Ark. wyd. 23,00. Ark. druk. 18,875

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL DANIEL KRZANOWSKI, SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Spis treści

Wprowadzenie / 7

Rozdział I

Lęk przed „krwawym potopem”. Jugosławia Tity z perspektywy chorwackiej emigracji politycznej (1945–1990) / 31

Rozdział II

Literacki obraz pamięci o Bleiburgu i zbrodniach partyzanckich na tle chorwackiego imaginarium martyrologicznego / 73

Rozdział III

Jugosłowiańska germanofobia – wypędzenie i prześladowania Niemców naddunajskich / 119

Rozdział IV

Przemilczane narracje obozowe: Jasenovac i Stara Gradiška / 157

Rozdział V

Złowieszczy Archipeląg Nagi – niechciane miejsce (nie)pamięci / 199

Rozdział VI

Socjalistyczna codzienność w krzywym zwierciadle: Jugosławia – raj utracony? / 235

Zakończenie / 261

Bibliografia / 281

Nota bibliograficzna / 297

Summary. Croatian (non-)memory about Yugoslavia: Concealment, disregarding and memory retrieval in Croatian prose after 1991 / 299

Wprowadzenie

Chorwacja – mały, piękny kraj nad Adriatykiem, który kiedyś należał do Jugosławii. Kiedyś. Do momentu rozpadu federacji komunistyczny reżim Tity funkcjonował w formie zwycięskiej narracji wyznaczającej granice narracji jednostkowych i prywatnych¹. Po rozpadzie Jugosławii sporą popularnością cieszyły się wspomnienia i syntezy eksponujące perspektywę jugonostalgiczną²,

¹ „Jugosławia Tity była nieprzerwaną celebracją «Zwycięstwa». Przywódcy bez ustanu przypominali, że wygraliśmy i że los się do nas uśmiechnął, ponieważ żyjemy w wolnym, dostatnim i szczęśliwym kraju, któremu pisane jest «braterstwo i jedność». Retoryka zwycięstwa miała jednak katastrofalne konsekwencje. Wszystko, co wiązało się z przeszłością, można było wykorzystać powierzchownie, bez żadnej refleksji nad rzeczywistą sekwencją przyczyn i skutków. Przeszłość służyła wyłącznie do ukazywania pochodzenia zwycięzców. Wszystko, co kłóciło się z tą narracją, musiało zostać zapomniane, zepchnięte na bok, ukryte i zakazane. [...] Komunizm próbował przepisać historię, żeby wszystkie dostrzegalne przyczyny i skutki prowadziły do nieuniknionego zwycięstwa rewolucji, a nacjonalizm jugosłowiański z lat dziewięćdziesiątych wykorzystywał ten sam mechanizm”; S. Škrabec, *Batkańska walka z przestrzenią*, przeł. T. Bieroń, „Herito” 2012, nr 7 (2), s. 42–43.

² Syntezy reprezentujące perspektywę jugonostalgiczną (w których został silnie wyeksponowany, odnoszący się do Jugosławii ideologem zatopionej Atlantydy czy socjalistycznej arkadii itp.) nad chorwackim, hermetycznym nurtem narodowym dotąd przeważały. Pisarze jugonostalgicy i ich dzieła są dość dobrze znani czytelnikowi polskiemu za sprawą przekładów na język polski wielu powieści i esejów, np. Dubravki Ugrešić, Miljenka Jergovicia, Bory Ćosića, Nenada Veličkovića i in. Zjawisko jugonostalgii było przedmiotem zainteresowania także wielu badaczy, zob. np.: M. Dąbrowska-Partyka, *Geografia wyobrażona. Mapy jugosłowiańskie i postjugosłowiańskie*, w: *Zrozumieć Słowiańszczyznę. Prace poświęcone profesor Marii Bobrownickiej w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (8 czerwca 2010 roku)*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2010; B. Czapik-Lityńska, *Nostalgiczna Jugosławia. Oniryczne pejzaże ojczyzny*, w: *Krainy utracone i pozyskane. Problem w literaturach Europy Środkowej*, red. K. Krasuski, Katowice 2005; B. Czapik-Lityńska, *Rozpad Jugosławii jako rozpad wartości. Punkt widzenia Dubravki Ugrešić i Slavenci Drakulić*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe. Język – literatura – kultura” 2007, nr 4; A. Gostomska, *O nostalgii za jugosłowiańskim realizmem socjalistycznym na przykładzie twórczości Dubravki Ugrešić*, w: *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006; D. Kubiak, *Predrag Matvejević: Jugosłowianin na emigracji, czyli między azylem a egzylem*, „Pamiętnik Słowiański” 2011, LXI; E. Sziperlik, *Gastarbeiter, włóczęga, inteligent – postaci emigrantów w chorwackiej prozie przełomu XX i XXI wieku*, w: *Od banity do nomady*, red. J. Czaplińska, S. Giergiel, Opole 2010. Obszerną monografię na ten temat stanowi np. rozprawa M. Ślaskiej, *Proza autobiograficzna pokolenia jugonostalgików*, Wrocław 2013.

w których tzw. pisarze egzylu³ ukazywali wojnę jugosłowiańską jako traumę ponadnarodową. Zniknięcie państwa, które trwało blisko pięć dekad, stworzyło problemy w zdefiniowaniu tożsamości, zwłaszcza wśród pokolenia urodzonego po II wojnie światowej, spowodowało funkcjonowanie czegoś na kształt tożsamości hybrydycznych, a także przyczyniło się do nadużywania określeń typu: literatura postjugosłowiańska, pisarze postjugosłowiańscy, podtrzymujących złudne wyobrażenie o wciąż trwającej wspólnocie. W opozycji do tego sposobu postrzegania Jugosławii zaczęła się budzić i coraz śmielej dochodzić do głosu, zwłaszcza w Chorwacji, uśpiona przez dekady, inna narracja: narodowa, prawicowo-martyrologiczna, która zwróciła uwagę na dotychczasowe wyrwy i braki dziejowe spowodowane tabuizacją lub napiętnowaniem wielu minionych wydarzeń. Zajęcie się tematami zbrodni partyzanckich czy represji wobec narodu chorwackiego stworzyło szansę na rewizję i rekonstrukcję przeszłości, w której pamięć jednostkowa stanowiła podstawowy budulec i ważne ogniwo chorwackiej narracji tożsamościowej po rozpadzie Jugosławii.

Jako autorka niniejszej książki nie mam ambicji dociekania i ukazania prawdy historycznej, którą, jak zwykło się mawiać, piszą zwycięzcy lub która zresztą jakoby nie istnieje (Norman Davies) czy też przeforsowania jednej z wielu narracji dotyczących wydarzeń historycznych. Koncentruję się natomiast na reprezentacji pamięci widzianej z perspektywy narodu jako wspólnoty. Nastąpił też „koniec historii” (Francis Fukuyama) rozumiany jako kres monopolistycznego statusu historii w reprezentacji przeszłości. Przedmiotem mojego zainteresowania i eksploracji literaturoznawczych zaprezentowanych w książce jest wewnętrzna, odśrodkowa perspektywa kroatystyczna, wynikająca z analizy tekstów literackich chorwackich autorów tworzących zarówno w kraju, jak i na emigracji. Obok wykorzystania podstawowych instrumentów badawczych z obszaru studiów nad pamięcią nieodzowne okazało się również silne zaakcentowanie mikrohistorii („małe światy zwykłych ludzi”)⁴, w rozumieniu Ewy Domańskiej, jako „historii alternatywnej” w ramach „nowej historii kulturowej” – sposób pisania o przeszłości będący w opozycji do metanarracji, uwzględniający „antropologiczne podejście do przeszłości”, nowy historyzm, który badaczka określa mianem historii alter-

³ Terminem tym często określa się wielu pisarzy i publicystów, którzy zdecydowali się, najczęściej z przyczyn politycznych, opuścić obszar Jugosławii po jej rozpadzie. Wybierając los nomady emigranta, reprezentują stanowisko nostalgiczne względem kraju, w którym się urodzili i dorastali, dla których zniknięcie „jugosłowiańskiej Atlantydy” z mapy Europy okazało się przeżyciem traumatycznym.

⁴ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 23.

natywnej⁵. Fundamentalnym materiałem badawczym jest zaś dla mnie dzieło literackie, w tym wypadku autobiografia i utwory fikcjonalne, które łączy tematyka przemilczeń, pominięć i odpamiętania (przywracania pamięci, odpominania) i ich szczegółowa hermeneutyka. Za efektywnie wykorzystany w badaniach uznaję również zwrot narratystyczny (Roland Barthes, Hayden White, Martin Kreiswirth)⁶. Przywołując myśl E. Domańskiej: „zamiast dociekać prawdy (historycznej), może lepiej jest mówić o trafności interpretacji”⁷.

Warto w tym miejscu przyjrzeć się jeszcze, istotnemu podczas dalszych rozważań, zagadnieniu przemilczenia, jego definicjom i wieloaspektowości. „Przemilczanie łączy się semantycznie z milczeniem, ale jest czymś innym. Niesie intencję, treść, zamiar. Jest w pewnym sensie nacechowane negatywnie. Przemilczeć to inaczej ukryć coś, zawiesić na pewien czas – różny, zależnie od sytuacji – komunikację na jakiś temat”⁸. Forma dokonana przemilczeń oraz forma niedokonana przemilczać znaczą: ‘nie mówić, nie wspominać o czymś, zbywać coś milczeniem, świadomie coś zatajać’, a forma dokonana przemilczeć znaczy nadto: ‘milczeć przez pewien czas, spędzać pewien czas, milczyć’⁹. Przemilczenie jest pojęciem funkcjonującym w potocznej polszczyźnie na oznaczenie sytuacji, kiedy interlokutor nie odpowiada, zbywa milczeniem lub świadomie coś zataja. Czyli nie mówi czegoś, co powinno zostać wyartykułowane¹⁰. Tendencyjne zamilczanie jest wpisane w określoną politykę władzy wobec społeczeństwa (zgodnie z zasadą: usunąć słowo – zgiąć rzecz), także zamilczanie osób niewygodnych dla reżimu¹¹. Przemilczenie

⁵ „Historia alternatywna rozumiana jako łac. *alter* – odmienny, inny. [...] Opowiada ona o człowieku, który został wrzucony w świat, o ludzkim byciu w świecie, o ludzkim doświadczeniu świata i o sposobach tego doświadczenia. Jest to zatem historia doświadczeń, historia uczuć, prywatnych mikroświatów. Człowieka i jego losy poznajemy za pośrednictwem *cases* (przypadków), «miniatur», antropologicznych opowieści, które jak sonda pozwalają wnikać w codzienną rzeczywistość”; tamże, s. 22, 62–63.

⁶ Zob. A. Burzyńska, *Idea narracyjności w humanistyce*, w: *Narracja. Teoria i praktyka*, red. B. Janusz, K. Gdowska, B. de Barbaro, Kraków 2008; też, *Kariera narracji. O zwrocie narratystycznym w humanistyce*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2.

⁷ „[...] «prawda historyczna» (czy raczej historiograficzna), tak jak i sama historia, związana jest z subiektywną wizją badacza, co znaczy, że jest ona relatywna, jak i weryfikowalna. Przy takim podejściu prawda uznawana jest nie tyle za coś «danego», ile jako efekt negocjacji toczących się pomiędzy różnymi społecznościami historyków”; E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 31–32.

⁸ Z. Sokolewicz, *To, o czym się nie mówi prosto w oczy*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwał-Gyłybowa, Warszawa 2008, s. 79.

⁹ K. Handke, *Milczenie w przestrzeni społecznej*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwał-Gyłybowa, Warszawa 2008, s. 72.

¹⁰ Zob. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa 1998, s. 941.

¹¹ K. Handke, *Milczenie...*, s. 69.

jako strategiczny element dyskursu władzy bywa narzędziem kłamstwa profesjonalnego¹². Rolą przemilczenia jest utrzymywanie porządku wewnątrz danej grupy, narodu, czemu towarzyszy wspólny cel, budowanie państwa, utrzymanie stabilizacji¹³.

W odniesieniu do bogatego stanu badań nad pamięcią zbiorową, a także jej manipulacjami, w kontekście współczesnej literatury i kultury chorwackiej proces rewizji postjugosłowiańskiej przeszłości można było zaobserwować już w latach 90. XX wieku. Nastąpiło wówczas odpamiętanie i przywrócenie ze sfery tabu lub dalekich peryferii kultury tematów dotąd niepopularnych, przemilczanych, zatajonych, które przywrócone pamięci zbiorowej w ostatnim ćwierćwieczu, ukazane w nowym świetle służą przewartościowaniom nadrzędnych wyznaczników narodowej tożsamości. W procesie postjugosłowiańskiego (re)konstruowania historycznych narracji, a także traktowania pamięci jako „oporu przeciw historii”¹⁴ ma miejsce rehabilitacja wielu autorów i ich dzieł oraz przywrócenie oficjalnemu nurtowi tematów wcześniej zakazanych, będących przedmiotem kontrowersji i obiektem cenzury, niepoprawności politycznej, zaburzających proces tworzenia i funkcjonowanie wielonarodowej Jugosławii po II wojnie światowej. Obecnie nie można mówić o jednej i wspólnej pamięci zbiorowej o Jugosławii¹⁵. Możliwe jest natomiast wskazanie tendencji dominujących, zależnych od koniunktury politycznej, która przechyla szalę w kierunku pamięci narodowej, monologicznej, ekskluzywistycznej – z całą pewnością występujących w Chorwacji. W odpamiętanej narracji i pamięci zbiorowej ujawnił się mitoburczy obraz obu Jugosławii jako tworów państwowych opresyjnych dla kultury i tożsamości narodu chorwackiego. Zdaniem M. Dyras, „powstanie nowego, suwerennego państwa stanowiło impuls do ponownego zdefiniowania swojego kolektywnego «ja», po uwolnieniu się od tożsamości, którą Chorwaci określali jako nadaną czy wręcz narzuconą”¹⁶.

¹² G. Szwat-Gyłybowa, *Kilka uwag o przemilczeniu. Wprowadzenie*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Warszawa 2008, s. 10.

¹³ J. Kurczewska, *Przemilczenia w oczach socjologa*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Warszawa 2008, s. 27–28.

¹⁴ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Warszawa 2012, s. 24.

¹⁵ Jak zauważa Maciej Czerwiński: „Každy naród, będący ongiś jej częścią, wypracował odmienne – najczęściej wzajemnie sprzeczne – wizje historyczne. [...] Jugosławia przetrwała okres międzywojenny, a po wojnie próbowano ją odbudować ponownie. Eksperyment zakończył się tragicznie, jeden w roku 1941, drugi – w 1991. W obu Jugosławiach, międzywojennej (monarchistycznej) i powojennej (komunistycznej), nie udało się stworzyć systemu, który łagodziłby napięcia między narodami i umożliwił realizację ich celów politycznych, często zresztą rozbieżnych”; M. Czerwiński, *Była Jugosławia – topografia pamięci zbiorowej*, „Herito” 2013, nr 13, s. 51.

¹⁶ M. Dyras, *Zależność od historii jako czynnik świadomości zbiorowej*, w: *Kultury słowiańskie między postkomunizmem a postmodernizmem 1989–2004*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2009, s. 63.

Skoro w powszechnej opinii Jugosławia stanowiła „wzór i deser socjalizmu”¹⁷, dlaczego doszło do jej krwawego rozpadu? Próba odpowiedzi na to nurtujące pytanie skłoniła wielu badaczy do kolejnego podjęcia tematu złożoności geopolityki i historii Półwyspu Bałkańskiego, które ze względu na ogrom problematyki nie będą przedmiotem niniejszych dywagacji. Niemniej jednak wydaje się nieodzowne, dla ukazania chorwackiej perspektywy, zaprezentowanie w tym miejscu krótkiego rysu historycznego z uwzględnieniem najważniejszych momentów i okoliczności rzutujących na powolny rozkład państwa Tity w zasadzie już od chwili jego powstania, a także nastrojów społecznych i politycznych między narodami Jugosławii. „Amputowanie” chorwackiej tożsamości narodowej miało swój początek już w roku 1945 w obozach dla uchodźców na terenie Austrii i Włoch. Uciekinierzy z Chorwacji wszędzie byli zarejestrowani oficjalnie jako obywatele Jugosławii. Ponieważ Niezależne Państwo Chorwackie (NDH, Nezavisna Država Hrvatska 1941–1945) przestało istnieć, Chorwaci zostali pozbawieni swojej państwowości, stali się uchodźcami z terytorium, którego już formalnie nie było. W nowej nomenklaturze doszło też do semantycznego uproszczenia, jakoby każdy Chorwat był ustaszą, zbrodniarzem wojennym i wrogiem Jugosławii. Zbiegłym przypisywano poszczególne kategorie ze względu na pochodzenie. Jedną z nich byli *Staatenlos* (niem. bezpaństwowcy). Kto się odważył określić siebie jako Chorwata, natychmiast spotykał się z anatemą kolaboranta i był przymusowo deportowany na teren Jugosławii przed sądy ludowe¹⁸. Tuż po zakończeniu II wojny światowej nastąpiła fala represji ze strony tajnej policji UDB¹⁹. Wielu obywatelom założono teczkę i byli oni skutecznie inwigilowani przez agentów²⁰.

¹⁷ D. Kastratović, *Proljeće moderne Hrvatske*, Zagreb 2002, s. 5.

¹⁸ Wspomina o tym chorwacka pisarka i emigrantka polityczna Nada Kesterčanek w publikacji *Izbjegličke bilješke* na łamach czasopisma „Hrvatska revija” (1974, nr 3–4): „Określenie Staatenlos, po niemiecku bezpaństwowcy, było najgorszym upokorzeniem, które z człowieka czyniło plwocinę. Skąd jesteś: znikąd, dokąd idziesz: donikąd, gdzie przynależysz: nigdzie. Czyż nie ma miejsca na kuli ziemskiej dla tych, którzy są i chcą pozostać Chorwatami – pytałam z krwawiącym sercem”; B. Kovačević, *Plavi dječaci*, Zagreb 2015, s. 116 [jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki]. O problemie powojennej chorwackiej bezpaństwowości napisał również Gojko Borić w czasie swojego pobytu w Klagenfurcie: „Według studenckiego dokumentu immatrykulacyjnego w rubryce o narodowości widniałem jako wolny słuchacz, bez obywatelstwa, Chorwat, mówiący w języku chorwackim jako ojczystym”; G. Borić, *Hrvat izvan domovine. Sjećanja političkog emigranta*, Zagreb 2007, s. 38.

¹⁹ Ured Državne Bezbednosti (w skrócie UDB lub UDBA) to jugosłowiańska służba specjalna, tajna policja, powstała w roku 1946, wcześniej OZNA (Odeljenje za zaštitu naroda; Wydział Ochrony Narodu).

²⁰ Jeszcze w latach 60. w Chorwacji do wiadomości opinii publicznej przedostał się fakt, że tajna policja dysponowała liczbą 1,2 mln teczek. Oznaczało to, że każdy dorosły obywatel był poddany przesłuchaniu lub śledzony/inwigilowany.

W owym niespokojnym czasie pojawiały się oskarżenia o chorwacki nacjonalizm i jego propagowanie. W konspiracji działały liczne tajne organizacje patriotycznej młodzieży chorwackiej: HRM (Hrvatska revolucionarna mladež; Chorwacka Rewolucyjna Młodzież), ABP (Antiboljševički pokret; Ruch Antybolszewicki), który działał do 1946 roku, jego członkowie zostali schwytani i skazani na karę śmierci. Istniała też ODRA (Osvetnicima Dravograda czcząca pamięć o Bleiburgu²¹ oraz najbardziej popularna TOHO (Tajna organizacija hrvatske omladine; Tajna Organizacja Młodzieży Chorwackiej), powstała w Zagrzebiu już pod koniec 1945 roku²². Zaledwie cień podejrzeń o działalność antyrządową i nacjonalistyczną mógł skutkować prześladowaniami i inwigilacją ze strony tajnej policji i innych urzędów. Udowodnienie najbardziej nawet błahych związków z ówczesnym reżimem ustaszowskim, a nawet z chorwackimi organizacjami czy instytucjami (np. Macierzą Chorwacką) wystarczyło do bycia szykanowanym przez aparat władzy państwowej. Kłopotów mogło przysporzyć używanie słowa *bojnik* zamiast *vojnik*, ponieważ w nowej nomenklaturze to stare chorwackie określenie oznaczające po prostu żołnierza było traktowane jako wyraz sympatii wobec ustaszowskiego reżimu²³. Narzucenie zbiorowej winy za zbrodnie ustaszowskie przejawiało się również w celowym umniejszaniu roli narodu chorwackiego w ru-

²¹ Osvetnicima Dravograda (w wolnym tłumaczeniu Mścicielom Dravograda) to organizacja, której celem było nielegalne pielęgnowanie pamięci o tragicznych wydarzeniach rozgrywających się na pograniczu austriacko-słoweńskim, w miejscowościach Bleiburg, Dravograd, Kočevski Rog, Teharje i in. Pamięć o ofiarach zbrodni partyzanckich z roku 1945, które zapoczątkowały tzw. chorwacką Golgotę, drogę krzyżową, znalazła się w sferze historycznego i społecznego tabu przez kilka dekad, a bezpośredni sprawcy zbrodni i decydenci nigdy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Tematyce tej został poświęcony rozdział niniejszej książki.

²² Działania TOHO polegały na zorganizowanym zrywaniu fotografii Tity w pomieszczeniach szkolnych, pisaniu haseł przeciwko władzy olejną farbą, najczęściej o treści: *Hrvatska pamti* (Chorwacja pamięta), a także produkcji i rozpowszechnianiu antyjugosłowiańskich ulotek itp. TOHO była zorganizowana na zasadzie niepowiązanych ze sobą „trójek”, dzięki czemu trudno było zdemaskować jej członków. Działalność została zakończona wiosną 1947 roku podczas wielkiej akcji zdejmowania podobizn Tity jednocześnie w kilku zagrzebskich gimnazjach. Młodzi buntownicy zostali zdekonspirowani za pomocą infiltrowanego agenta, aresztowano wówczas ok. stu uczniów szkół średnich, spośród których jedenastu postawiono zarzuty karne i skazano na pracę przymusową (*prinudni rad*). Wyrzucono ich ze szkół z dożywotnim zakazem uczęszczania do jakiegokolwiek placówki edukacyjnej. Przywódca TOHO Anđelko Capek zdołał uciec. Zbiegł z Zagrzebia, ukrywał się w Orahovicy, gdzie 9 maja 1947 roku został zabity. Pomagająca mu w ucieczce kobieta, Zora Heger, również została oskarżona i skazana na sześć lat pracy przymusowej. „Grupę chłopców i dziewcząt, ich piętnascioro [...] oskarżono o działalność dywersyjną na szkodę porządku socjalistycznego i osądzono na dwa do siedmiu lat więzienia. [...] zostali wywiezieni do Starej Gradiški do pracy przymusowej”; B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 204.

²³ „Słowo *bojnik* w socjalistycznej Jugosławii po prostu nie istniało, [...] oznaczało oficera ustaszy lub domobranów, było więc «produktem» ustaszowskiej Chorwacji”; tamże, s. 210.

chu antyfaszystowskim²⁴. W eseju *Lažima o Jasenovcu u (novi) kroatocid* do sfery przemilczeń tematyki Bleiburga i późniejszych marszów śmierci Dubravko Horvatić²⁵ dodaje krzywdzącą narrację o potrzebie wyczyszczenia Chorwacji z ustasz²⁶, przypisanie wszystkim Chorwatom kolektywnej winy, zwracając jednocześnie uwagę na fakt przemilczania istnienia obozu Jasenovac, który tuż po zakończeniu II wojny światowej funkcjonował jako „jugokomunistyczne miejsce straceń chorwackich żołnierzy i cywilów”²⁷.

W związku z represjami, które przybierały rozmaite formy, ludzie uciekali z Jugosławii przy pierwszej nadarzającej się okazji. Tendencje te nasiliły się szczególnie w latach 50. XX wieku, o czym pisała prasa chorwackiej diaspory²⁸. W latach 50. w atmosferze zimnej wojny i destalinizacji kwintesencją opresji ze strony państwa była Naga Wyspa (Goli otok) – więzienie i obóz dla przeciwników politycznych Tity²⁹ (rzeczywiste i metaforyczne *lieux de mémoire* Pierre’a Nory). Wśród młodych Chorwatów nie cieszyła się popularnością, będąca przedmiotem nowej edukacji szkolnej, literatura zwana NOB (poświęcona tematyce walki narodowowyzwoleńczej; književnost narodno-oslobodilačke borbe), sławiąca bohaterskie czyny partyzantów), a potajemnie czytano dzieła chorwackich pisarzy, które w ramach nowego kanonu zostały zepchnięte na dalszy plan lub usunięte³⁰. W obliczu jeszcze świeżej pamięci o wydarzeniach z końca wojny panowała niezgoda na projektowanie historii

²⁴ D. Horvatić, *Hrvatska na stratištu, eseji i članci*, Zagreb 2001, s. 82.

²⁵ Dubravko Horvatić (1939–2004), chorwacki pisarz i eseista, znany z postawy prawicowej, w Jugosławii przez wiele lat przemilczany, jego twórczość stała się obiektem cenzury. Nie uniknął oskarżeń o nacjonalizm „wyniesiony z domu”, ponieważ jego ojciec Viktor (z wykształcenia prawnik) był oficerem w wojsku ustaszowskim.

²⁶ Ustasze – Chorwacki Ruch Rewolucyjny; ruch ustaszowski powstał na przełomie lat 20. i 30. XX wieku w Królestwie Jugosławii.

²⁷ D. Horvatić, *Hrvatska na stratištu...*, s. 149.

²⁸ „Hrvatska revija” 1967, nr 3–4; chorwacki katolicki dziennik „Danica” z 14 maja 1952 roku wydawany w Chicago.

²⁹ W rzeczywistości system obozów zorganizowanych na wyspach Północnego Adriatyku (Rab, Święty Grgur, Ugljan), znanych jako Archipelag Nagi.

³⁰ Zdaniem Kovačevića, na terenie Chorwacji powszechne było zjawisko wewnętrznego buntu młodzieży szkolnej, której narzucono powojenny, socjalistyczny model kultury, wymagający zanegowania narodowej tożsamości. Z największą dezaprobatą spotkało się utworzenie nowego programu szkolnego, forsowanie literatury sławiącej bohaterskie i zwycięskie czyny partyzantów Tity, spory udział członków partii komunistycznej w walce narodowowyzwoleńczej przeciwko faszystom (tzw. literatura NOB), a także przeinaczanie historii, zwłaszcza wydarzeń dotyczących tragicznego zakończenia II wojny światowej na obszarze Jugosławii. Z dotychczasowego kanonu zostały wyrugowane dzieła chorwackich twórców (Mile Budak), w zamian za to obowiązywały lektury Branka Ćopicia i innych, głównie serbskich pisarzy. Rozczarowująca natomiast okazała się twórczość pisarzy chorwackich, sympatyzujących z nowym porządkiem powojennym (Vladimir Nazor). Literaturą drugiego obiegu stały się życiorysy Ante Starčevića czy Stjepana Radicia – przywódców narodu chorwackiego, którzy opowiadali

i przekłamywanie przeszłości³¹. Polityka historyczna jugosłowiańskich władz państwowych, zgodnie z dyrektywami partii komunistycznej, kształtowała wychowanie młodych pokoleń, wpływając intensywnie na program edukacji szkolnej, zwłaszcza poprzez nowy kanon lektur historycznych i dzieł literackich, szczególnie w latach 1945–1960³².

Jednym z istotnych czynników w procesie powolnego demontażu Jugosławii były wydarzenia Chorwackiej Wiosny 1971 roku³³. Władająca struktura KPJ (Komunistička partija Jugoslavije; Komunistyczna Partia Jugosławii)³⁴ próbowała skompromitować ruch społeczny, określając go pejoratywnie jako ruch masowy (*masovni pokret*, *maspok*) oraz używając argumentów o tłumieniu ruchu sympatyzującego z odradzającą się ideą ustaszowską. Był to moment, w którym odżyły zadawnione napięcia i nastąpiło ponowne przypisywanie Chorwatom kolektywnej winy za zbrodnie dokonywane w NDH przez reżim Ante Pavelicia, w zręczny sposób próbowano połączyć niepokoje społeczne Chorwackiej Wiosny z rzekomo odradzającym się ruchem ustaszowskim. Dygnitarze powojennej Jugosławii ten okres historii chorwackiego narodu uznawali za punkt odniesienia i koronny argument w prowadzeniu dalszej polityki. Traktowali go jak kapitał propagandowy, na podstawie którego reformistom chorwackim przypisywano nacjonalizm i straszono opinię publiczną widmem powrotu wydarzeń z roku 1941³⁵. Pod maską chorwackiego separatyzmu dopatrywano się zakamuflowanej idei ustaszowskiej.

się za chorwackimi dążeniami do niezależności politycznej, kulturalnej oraz językowej; B. Kovačević, *Ljudi moga vremena. Suza za Bleiburg 2*, Zagreb 2007, s. 324–325.

³¹ Chęć kontynuowania narodowej chorwackiej tradycji, kłopoty z przebudową kanonu literackiego pamięta również Gojko Borić, który borykał się z problemami w splickiej szkole z powodu nielegalnego, zbiorowego czytania dzieł Milego Budaka. W czasie lekcji szkolnych włączano do głów młodym pokoleniom radykalne fałszowanie chorwackiej historii. W podobnym tonie wypowiada się Ivana Sajko, choć jako przedstawicielka znacznie młodszego pokolenia.

³² Zagadnieniu temu została poświęcona obszerna monografia chorwackiej badaczki Snježany Koren, *Politika povijesti u Jugoslaviji (1945–1960)*, Zagreb 2012.

³³ Chorwacka Wiosna (Hrvatsko proljeće) – ruch kulturalno-polityczny w Chorwacji z początku lat 70. XX wieku, którego zwolennicy i działacze domagali się przestrzegania praw dla narodu chorwackiego w ramach Jugosławii. Ruch silnie akcentował odrębność narodową tej republiki.

³⁴ Od 1952 roku jako SKJ – Savez komunista Jugoslavije; Związek Komunistów Jugosławii.

³⁵ W 1971 roku miał też miejsce spis powszechny ludności narodowości serbskiej zamieszkującej tereny Chorwacji. Przeprowadzono go, jak sądzono, dla wzbudzenia strachu wśród Chorwatów. Wiosną 1972 roku na posiedzeniu Komitetu Centralnego Związku Komunistów Chorwacji (Centralni komitet Saveza komunista Hrvatske) zdecydowano się stworzyć ogólnokrajowy spis nacjonalistów we wszystkich obszarach życia społecznego. Po tej akcji wyrzucono z pracy ok. 3 tys. dyrektorów przedsiębiorstw i fachowców, w więzieniach znalazło się ok. 2 tys. więźniów politycznych. Powszechne stały się wykluczenia z partii. Represjonowano potencjalnych buntowników i ich rodziny.

Kwestia narodowościowa w państwie Tity stała się zauważalnym problemem w życiu politycznym, codziennej rzeczywistości, a także tematem coraz śmielej podejmowanym przez chorwackich pisarzy. Bardzo dobitnie przybliża ten problem Pavao Pavličić, próbując wyjaśnić, co kryło się w tamtym czasie pod hasłem nacjonalizmu. W kontekście chorwackiej perspektywy zostało ono napiętnowane przez wydarzenia Chorwackiej Wiosny.

Bycie nacjonalistą w Chorwacji oznaczało tylko jedno: nienawidzenie Serbów. Relacje z innymi narodami w ogóle nie były ważne. Człowiek mógł demonstrować swoją miłość do Słowenców, Macedończyków czy Romów, to nic nie znaczyło, gdyby udowodniono mu, że – przykładowo, używając słowa *tijek*, którego Serbowie nie mają – rozbija braterstwo i jedność między dwoma największymi jugosłowiańskimi narodami. Powiedzieć o kimś, że jest nacjonalistą, oznaczało, że jest on serbożercą, ściślej ustaszą³⁶.

Wiele uwagi poświęca Pavličić społecznie stłumionej pamięci o burzliwych wydarzeniach z lat 70. W subiektywnej analizie tej ważnej dla Chorwacji dekady, o której w Jugosławii niewiele mówiono, tematem tabu była Chorwacka Wiosna. Autor, świadomy aktu pisania, wspomnienia i opowiadania, przez pryzmat osobistej perspektywy odtwarza obraz Jugosławii zdominowanej przez turbulencje wydarzeń politycznych, piętnowania wszelkich przejawów rzekomego chorwackiego nacjonalizmu, separatyzmu, nawet terroryzmu, które miały doprowadzić do rozpadu państwa zbudowanego na głoszonej wszem i wobec politycznie poprawnej zasadzie braterstwa i jedności:

Istnieją dwa tego powody. Po pierwsze, już od dawna zdaję sobie sprawę, że historii nie można na powrót przywołać lub zrekonstruować, ponieważ to, co w niej najistotniejsze, często nie składa się z faktów, lecz z relacji, które się wyczuwa i przypuszcza, z przecucia, które unosi się w powietrzu, jakiejś percepcji świata, która jest wspólna dla wszystkich. Po drugie, własne doświadczenia utwierdziły mnie w przekonaniu, że na temat przeszłości nie można dać stuprocentowego świadectwa po prostu dlatego, że mowa zawsze przekształca się w jakąś opowieść, a więc w coś, co rządzi się własnymi prawami, a nie prawami rzeczywistości³⁷.

Autor *Bilo pa prošlo* (*Było, minęło*) podkreśla, że w czasach jego młodości obowiązywała jedyna, wiodąca narracja, jaką był głos partii, a o niektórych minionych wydarzeniach więcej dowiedział się z czyichś prywatnych opowieści, od bezpośrednich świadków. Podkreśla więc znaczenie mikronarracji i mikrohistorii umożliwiających mu spojrzenie na przeszłość swojego kraju przez pryzmat świadków wielu wydarzeń. „Ta perspektywa była osobista, nieobiektywna, ale o wiele bardziej żywa i fascynująca”³⁸.

³⁶ P. Pavličić, *Bilo pa prošlo*, Zagreb 2009, s. 180.

³⁷ Tamże, s. 5.

³⁸ Jednym z przełomowych momentów w jego życiu była radiowa transmisja z X posiedzenia Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii (CK SKJ), której wysłuchał w stycz-

Pavličić, pochodzący z Vukovaru, obszaru granicznego między Chorwacją a Serbią, wspomina, jak drażliwe w jego młodości szkolnej było poruszanie kwestii narodowościowej. On sam, jak wielu jego rówieśników i krajanów, definiował siebie wtedy jako Jugosłowianina. Nieco inaczej zaczął postrzegać problem tożsamości, przybywszy na studia do Zagrzebia, do którego „przyjechał jako Jugosłowianin”. Wydawało mu się, że takie niepisane reguły panują na terenie całego kraju, ponadto zawsze wychodził z założenia, że nie jest przyzwoite zbyt wiele mówić o czyjejkolwiek narodowości, co w Jugosławii niezmiennie ostatecznie prowadziło do kłopotów. Najintensywniej odczuł to w okresie studiów w Zagrzebiu, które zbiegły się w czasie z burzliwymi wydarzeniami lat 70. Pisarz przyznaje się do osobistych problemów związanych z odkrywaniem i dookreślaniem własnej tożsamości³⁹. W napiętej atmosferze lat 70. na każde wspomnienie o narodowym równouprawnieniu natychmiast podnosiły się głosy sprzeciwu i oskarżenia o nacjonalizm, kontrrewolucję, separatyzm, burzenie idei braterstwa i jedności między narodami Jugosławii, sprzeniewierzenie pamięci NOB. Na tym z reguły dyskusja się kończyła. Dodatkową kwestią sporną stała się Deklaracja o nazwie i położeniu języka chorwackiego (1967) i związane z nią późniejsze wydarzenia Chorwackiej Wiosny. Początkowo entuzjastycznie nastawiony do wpajanej odgórnie idei unitaryzmu i umiławiania jugosłowiańskości, w obliczu ówczesnych, burzliwych wydarzeń, Pavličić student zmienił poglądy w kwestii narodowościowej i zrozumiał powagę jej znaczenia: „Przeszedłem z okresu studenckiego do ery dorosłego człowieka. Z Jugosławii do Chorwacji”⁴⁰.

niu 1970 roku jako student mieszkający w akademiku „Stjepan Radić”. Tematem rozgorzałej dyskusji były żądania większych praw dla Republiki Chorwacji w ramach Jugosławii. Już sam fakt wymienienia nazwy Chorwacji bez epitetów o socjalistycznej republice był w owym czasie czymś niezwykłym. Poza oskarżeniami wobec Chorwatów, którzy, zdaniem polityków, reprezentowali swoje własne, narodowe interesy, rozbieżne z jugosłowiańskimi, w prasie pojawiły się tytuły *Chorwacja w Jugosławii*, z których dało się wyciągnąć wniosek, że Chorwacja i Jugosławia to dwie odrębne tożsamości; tamże, s. 6, 9–10.

³⁹ „Na początku wydawało mi się, że jeżeli każdy z nas wyrzeknie się swej odmienności, wszystkim nam będzie lepiej. Nie mogłem się nadziwić tym kolegom, którzy na studiach otwarcie mówili, że mają problem z cyrylicą, a nawet, że nie chcą jej czytać, dla mnie to była czysta głupota, a nawet grzech. Nie wspomnę już o tym, jak nieswojo czułem się w towarzystwie tych chłopaków z akademika – najbardziej twardych sztokawców – którzy patrzyli na mnie podejrzliwie z powodu mojej vukovarskiej, ekawskiej wymowy. [...] w pewnym momencie jacyś Serbowie na uniwersytecie zaczęli mnie traktować jak swojego, więc składali mi życzenia na prawosławne Boże Narodzenie i Nowy Rok. [...] tonąłem w mętnej wodzie przynależnościowych rozterek. Jeszcze kiedy zanosilem do czasopism swoje opowiadania, redaktorzy musieli wytrzebić z nich najbardziej rażące serbizmy”; tamże, s. 10–11.

⁴⁰ „Zdałem sobie sprawę, że kwestia narodowościowa nie jest taka prosta, jak mi się wydawało. Dostrzegałem od jakiegoś czasu te straszne pociągi z gasterbeiterami, którzy na święta Bożego Narodzenia wracają z Niemiec, widziałem cierpienie tych ludzi i rozumiałem, że są to przeważnie Chorwaci, którzy w kraju nie mogli znaleźć pracy, najczęściej dlatego, że cały ich

W okresie politycznych zawirowań przełomu lat 60. i 70. istotną rolę odgrywała prasa. Niektóre gazety i czasopisma propagowały jednych polityków, a inne ich przeciwników. „Vjesnik u srijedu” i „Večernji list” opowiadały się za kursem obranym na X posiedzeniu CK, natomiast drukowana łacinką „Borba”, która również ukazywała się w Zagrzebiu, stała na przeciwnej pozycji. „Vjesnik” stał się bastionem ruchu masowego. Jego redakcja była złośliwie nazywana *vustaše* (od: ustasze). Czytanie „Vjesnika” było jawnym demonstrowaniem chorwackości⁴¹. W nieformalnym konflikcie prasy w obiegu najczęściej krążyła leksyka: nacjonalizm, unitaryzm, etatyzm itp. i ze względu na ich używanie lub unikanie przenikliwi czytelnicy mogli się zorientować, po której stronie barykady znajduje się dana redakcja. Przedmiotem podejrzeń mogła być litera „u”, rozpoczynająca jakiś artykuł lub akapit, co zostałoby odebrane jako zaszyfrowane propagowanie ruchu ustaszowskiego⁴². Redakcja „Vjesnika” była w tamtym okresie obiektem wzmożonej cenzury, a także adresatką oskarżeń o reprezentowanie stanowiska prochorwackiego, krzewienia idei ustaszowskiej, nacjonalistycznej itp., kierowanych nawet przez chorwackich działaczy partyjnych⁴³. Matica Hrvatska⁴⁴ jako instytucja po 1945 roku zyskała złą sławę w związku z tym, że komuniści posądzali jej członków o wspieranie reżimu NDH, traktując ich jako bastion ustaszowskiej ideologii, choć w rzeczywistości znaczący pracownicy Maticy i jej wydawnictwa (MH) z lat 30. XX wieku

kraj został uznany za ustaszowski. Zrozumiałem, że milicjanci, których wtedy tak bardzo się baliśmy, ponieważ potrafili wciągnąć człowieka do bramy i odbić mu nerki nie wiadomo za co – także nie są Chorwatami. Zacząłem zauważać nazwiska różnych dyrektorów i kierowników i myślałem o proporcjach narodowościowych na tych stanowiskach. Nasłuchiłem się też [...] jak to Chorwacja ma turystykę i najbardziej rozwinięty przemysł, a nie czerpie z tego żadnych korzyści”; tamże, s. 11–13.

⁴¹ „Kiedy w niedzielne przedpołudnie spotykałem na ulicy wystrojonych młodych rzemieślników, którym z kieszeni wystawał «Vjesnik», z zadowoleniem mogłem skonstatować, że mniej więcej wiem, o czym będą mogli tego dnia przeczytać. Dopiero wiele lat później przyszło mi do głowy, że oni wtedy właśnie wracali ze mszy i nosili «Vjesnik» w kieszeni, żeby pokazać, że są Chorwatami”; P. Pavličić, *Narodno veselje*, Zagreb 2013, s. 86–87.

⁴² Tę absurdalną sytuację podsumowuje Pavličić stwierdzeniem, że w socjalizmie gazety należało czytać między wierszami; tenże, *Bilo....*, s. 33–35.

⁴³ W podobnym tonie pisze o tym również B. Kovačević. Daleko posunięta ostrożność i poprawność polityczna w zachowywaniu równowagi wywoływała często odwrotny skutek. Staranność w doborze języka i leksyki (eliminowanie kroatyzmów) spowodowała, że chorwaccy czytelnicy zaczęli traktować gazetę jako prokomunistyczną i projugosłowiańską. Oprócz wspomnianego wcześniej przez Pavličicia kontrowersyjnego „u” nie używano również przymiotnika *spremn*i (chorw. gotowi), budzącego skojarzenia z ustaszowskim pozdrowieniem: *za dom spremni!* Stosowano także frazę np. pisarze, dziennikarze Chorwacji – odnoszącą się do regionu, zamiast: pisarze, dziennikarze chorwaccy – podkreślającą narodowość; B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 223–224.

⁴⁴ Matica Hrvatska (Macierz Chorwacka) – prestiżowa chorwacka instytucja kulturalna powstała w roku 1842. W jej ramach funkcjonowało także wydawnictwo.

odeszli stamtąd już wiosną 1941 roku, by sprawować ważne, kierownicze stanowiska w rządzie NDH. Ich miejsca natomiast zajęli ludzie, którzy w okresie wojennym odgrywali mało istotną rolę, a publikacje ukazujące się nakładem MH w żaden sposób nie propagowały haseł i wartości ustaszowskich, nazi-stowskich czy faszystowskich. Przeciwnie, na ten okres działalności Maticy przypadało popularyzowanie literatury autorów kojarzonych z kręgami katolickimi (np. Zvonimir Remeta). W roku 1971 członkowie znienawidzonej przez komunistów Maticy zdecydowali się coraz głośniej protestować w swojej obronie. W rezultacie powołano do życia gazetę polityczną, tzw. wielki format, tygodnik „Hrvatski tjednik”, początkowo redagowany przez Igora Zidicia i Vlada Gotovaca. Ukazujący się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy periodyk szybko zyskał popularność. W pierwszym numerze prawdziwą burzę wywołał wydrukowany w nim przejmujący wiersz Željka Sabola *Kiedy wypowiem Twoje imię: Chorwacja*⁴⁵. Redaktorów gazety wraz z całą Maticą posądzono wówczas o próbę podkopania stabilności państwa.

Wątek maspoka porusza również Ivana Sajko w powieści *Historia mojej rodziny...* Chorwacki ruch masowy zainicjował przebudzenie świadomości narodowej także w kwestii uzyskania niezależności ekonomicznej.

W roku 1971 doszło do rozłamu wewnątrz Centralnego Komitetu Związku Komunistów Jugosławii. [...] Za główne zagrożenie dla federalizmu, narodowego i kulturalnego równouprawnienia oraz postępu gospodarczego młodsze kadry partyjne uznały unitaryzm, a do ich żądań przyłączyły się instytucje kulturalne i organizacje studenckie, które jeszcze ostrzej krytykowały dotychczasowe zarządzanie państwem i domagały się zmian w Konstytucji, dzięki którym każda ze związkowych republik otrzymalaby prawo do samostanowienia. Po mitingu majowym na głównym placu w Zagrzebiu, na którym spotykali się członkowie partii, intelektualści i studenci, Tito doszedł do wniosku, że ma do czynienia z ruchem masowym, który pod wpływem pravicowo zorientowanej emigracji dąży do ponownej ustaszoizacji Chorwacji⁴⁶.

⁴⁵ Fragmenty wiersza w oryginale: „Kad izgovorim Tvoje ime: Hrvatska/i mjesto bajke preda mno se prostre pustinja/strah i varka, ili smjeh u vječnom zaboravu/napustit će gradove i živjeti gdje nema/ljudske stope/domahujući konjanjicima koji silaze sa vrha planine/govor njihov sastavljen od zapovijesti./ne mogu razumjeti/mi ostajemo oči u oči i uvijek ćemo tako ostati/jer molitva i kletva jednako su teške/a vrijeme sna i vrijeme kad se gube prijatelji/već je tako blizu da me topot taj zaglušuje/ja sadih stabla oni nose crne sjekire/i traže mjesta na kojima je bila zapisana/istina o zemlji gdje ni cvijeće više rasti ne može [...]” 1971. Kontrowersyjny i obrazoburczy okazał się obraz Chorwacji, której nazwy nie można nawet wymówić. W obszernym utworze Sabola, odnoszącym się do dość metaforycznie ujętych losów Chorwacji, jej martyrologicznej przeszłości, teraźniejszości i (braku) przyszłości, pojawia się paleta figur i symboli (puste kołyski, najeźdźcy ze wzgórz, którzy są zdobywcami i kolonizatorami, niosą ze sobą czarne siekiery, podmiot liryczny nie rozumie ich mowy, składającej się jedynie z rozkazów, ciało Chorwacji jest podziurawione od kul). W wierszu panuje ponadto niemalże oniryczna atmosfera koszmarnego snu, ucieczki, ukrywania się, tajemnicy, wyrzeczenia się swoich korzeni, opuszczonych miast itp.

⁴⁶ I. Sajko, *Povijest moje obitelji od 1941. do 1991. i nakon*, Zagreb 2010, s. 129.

Maspok dla Chorwatów był wyrazem dążeń w kierunku liberalizacji Chorwacji, dla większości Serbów budzeniem chorwackiego szowinizmu, natomiast dla pozostałych mieszkańców Jugosławii „próbą generalną burzenia wspólnego państwa”. Zdaniem I. Sajko, ruch masowy nie powstał, kiedy na ulice Zagrzebia wyszli ludzie, lecz kiedy pojawiły się na nich wojsko i policja. Chorwacka Wiosna zakończyła się w „czarnym grudniu”, kiedy za udział w ruchu masowym lub popieranie go zwolniono z kierowniczych stanowisk pięć tysięcy osób (w sektorze politycznym i gospodarczym). Nastąpiły też aresztowania w domach studenckich, zablokowano ruch uliczny, Zagrzeb kontrolowały śmigłowce, budynek Centralnego Komitetu na wszelki wypadek otoczyły czołgi, a policja i żandarmeria wojskowa otrzymały wsparcie z Serbii i Macedonii, zajęły parki, wjazdy i bramy. Był to swego rodzaju stan wojenny⁴⁷. W setną rocznicę urodzin Stjepana Radicia, 11 czerwca 1971 roku, w Zagrzebiu zorganizowano nieformalny pochód-demonstrację, której celem było nie tylko uczczenie śmierci tego wybitnego polityka, ale również narodowa demonstracja polityczna. Wzdłuż pochodu poruszała się kontrmanifestacja niosąca transparenty z hasłami o samorządnym socjalizmie itp. Jak się później okazało, pochód ku pamięci Radicia był nielegalny (organizatorzy nie zgłosili go władzom miasta). Miał on też znaczenie symboliczne. Wydarzenia te doskonale odzwierciedlały ówczesną sytuację w chorwackiej polityce i życiu publicznym, swoisty rozdźwięk panujący w społeczeństwie. Jak zauważa Pavličić: „Po jednej stronie stroje ludowe i *Rajska Djeva*⁴⁸, a po drugiej hasła o samorządnym socjalizmie. Po jednej stronie Radić, po drugiej Tito”⁴⁹.

Słumienie Chorwackiej Wiosny, demonstracji studenckich i rozliczenie się władzy z organizatorami i uczestnikami tych wydarzeń w roku 1972 nazywa Pavličić „powrotem skórzanych płaszczy”, kojarzonych z agentami UDB-y, których budząca grozę działalność antyobywatelska była najbardziej zintensyfikowana w latach 50. Dalszą konsekwencją był rozrachunek Tity ze „zbuntowanymi” członkami partii (Karađorđevo), aresztowanie członków Macierzy Chorwackiej, działaczy i studentów. Politycy doskonale zdawali sobie sprawę, że wydarzenia Chorwackiej Wiosny miały ścisły związek z konfliktem między Chorwatami a Serbami i że skutki tych napięć należało natychmiast zniwelować, ponieważ mogłyby przesądzić o stabilności państwa. Dlatego to właśnie wówczas władze ponownie „rozbujały karawany

⁴⁷ Tamże, s. 132–133; por. także: *Lišeni slobode: Čičak, Budiša i Dodig*, „Večernji list”, 13.12.1971.

⁴⁸ *Rajska Djevo, Kraljice Hrvata* (*Rajska Dziewico, Królowo Chorwatów*) to znana pieśń religijna, najpopularniejsza wśród Chorwatów, powstała w roku 1904, której autor, jezuita o. Petar Perica, został zastrzelony przez komunistów 24 października 1944 roku (podczas rzezi duchownych na wyspie Dakska k. Dubrownika).

⁴⁹ P. Pavličić, *Bilo...*, s. 49.

braterstwa i jedności”⁵⁰. Atmosfera ta przekłada się na świat powieściowy zaprezentowanych w niniejszej rozprawie utworów literackich, zarówno autobiograficznych, jak również fikcyjnych o autobiograficznym zabarwieniu (L. Bauer, I. Sajko, G. Tribuson itp.). Jednym z kuriozalnych procederów w traktowaniu osób zaangażowanych w ruch masowy była nagonka na twórców i sygnatariuszy Deklaracji o nazwie i położeniu języka chorwackiego (1967), którzy byli prześladowani i traktowani jak zwykli przestępcy, a stosowane wobec nich represje polegały także na umieszczaniu ich wizerunków w centrach miast, aby ludzie przechodzący obok mogli je opluwać. Głównym pomysłodawcą deklaracji był Ljudevit Jonke. Jej sygnatariusze (Miroslav Brandt, Slavko Mihalić, Dalibor Brozović, Slavko Pavešić, Radoslav Katičić, Tomislav Ladan, Vlatko Pavletić) domagali się jedynie, aby chorwacki zyskał w Jugosławii status języka równoprawnego. Jako głos władzy w tej sprawie wypowiedział się Vladimir Bakarić, nazywając deklarację wrogim aktem, a jej twórców agentami obcych mocarstw. Chorwacki ruch masowy został stłumiony, jego inicjatorzy i liderzy aresztowani pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Milicja jeszcze przez dziesięć dni rozpędzała demonstrujących za pomocą pałek, pokazując w ten sposób, co czeka przyszłych potencjalnych buntowników. Po roku 1971 zapanowała atmosfera podejrzeń, kłamstw, hipokryzji, donosów, spektakularnych zwolnień z pracy czy wyrzucania z szeregów partyjnych pod zarzutem szerzenia nacjonalizmu, czego przejawem mogło być np. czytanie gazety „Hrvatski tjednik”. Wstrząsy polityczne w państwie często wykorzystywano do rozwiązywania prywatnych, prowincjonalnych porachunków, na co władze przymykały oko, ponieważ w ten sposób pozbywano się przeciwników politycznych, a ponadto w społeczeństwie narastała atmosfera strachu i podejrzeń, szerzyło się donosicielstwo i rozszerzał krąg podejrzanych o działalność antypaństwową. Narażenie się urzędnikowi partyjnemu nawet najniższego szczebla mogło skutkować utratą pracy, mieszkania itp. Ponadto władze dążyły do likwidacji wszelkich instytucji i przedsięwzięć (czasopism, programów radiowych lub telewizyjnych, konferencji itp.), zainicjowanych w roku 1971 lub z nim kojarzonych. „Należało zdyskredytować i wymazać ten rok z pamięci”⁵¹.

Warto zaznaczyć, że przełom lat 60. i 70. w Chorwacji upłynął również pod znakiem ożywionej polemiki w obszarze literatury, która powinna była reagować na bieżącą rzeczywistość⁵². Wydarzenia z roku 1968 (strajk stu-

⁵⁰ Tamże, s. 58–59.

⁵¹ Tamże, s. 73.

⁵² Pavličić krytykował twórczość autorów skupionych wokół czasopisma „Razlog” (tzw. razlogowcy) za hermetyczność ich dzieł, które dla przeciętnego czytelnika były całkowicie niezrozumiałe. Odpowiedzią na sytuację polityczną, a raczej reakcją na socjalistyczną rzeczywistość kreowaną i zakłamywaną przez partię była m.in. literatura tzw. chorwackich borgesow-

dentów) oraz 1971 (Chorwacka Wiosna), fizycznie stłumione, znalazły się w obszarze przemilczeń i zostały wyrugowane z oficjalnej pamięci, przez co zdeprecjonowano historyczne znaczenie tych aktów oporu przeciwko komunistycznemu reżimowi. We współczesnej Europie bardziej pamięta się o wydarzeniach z Berlina (1953), Budapesztu (1956), Poznańskim Czerwcu 1956 roku czy Praskiej Wiośnie (1968), ale nie o zrywie, jaki miał miejsce w małym kraju, należącym wówczas do titowskiej Jugosławii. Władzom zależało na przemilczeniu Chorwackiej Wiosny i wszystkiego, co było z nią związane⁵³. Wątek ten znajdujemy w powieści Gorana Tribusona *Povijest pornografije* (*Historia pornografii*), w scenie, w której przyjaciel ostrzega głównego bohatera – Stanisława, początkującego pisarza (jak wówczas Goran Tribuson): „Jeżeli kiedykolwiek będziesz pisał książki, których akcja toczy się w jakimś kluczowym momencie po II wojnie światowej, rok 1971 będziesz musiał przeskoczyć [...] z dwóch powodów. Po pierwsze, nie ośmieszysz się wspomnieć o tym newralgicznym punkcie, zadziała autocenzura. Po drugie, nawet jeśli się odważysz, władza ci nie pozwoli”⁵⁴. W powieści Tribusona w roku 1973 grupa przyjaciół kończy studia, ale są to czasy, w których pojawia się coraz większe rozczarowanie w społeczeństwie, zwłaszcza w Chorwacji, znajdującej się w pewnym letargu po klęsce maspoka⁵⁵.

ców, znanych również jako *fantastičari*. Poza P. Pavličiciem tę nieformalną grupę tworzyli: Irfan Horozović, Goran Tribuson, Stjepan Čuić, Saša Meršinjak i in. Ukazywali w specyficzny sposób aktualną rzeczywistość, niejako rozpadającą się na dwie zupełnie przeciwstawne sfery: banalną, szarą codzienność i na życie polityczne i społeczne, w którym wrzało. Na fali liberalizacji końca lat 60. pojawiły się w Jugosławii przekłady dzieł autorów krytykujących systemy totalitarne: Michaiła Bułchakowa *Mistrz i Małgorzata* i inne utwory; równie popularny był słowacki pisarz Ladislav Mňačko (*Okus vlasti*, pol. *Smak władzy*, sł. *Ako chutí moc*), także Arthur Koestler (*Pomračenje u podne*, pol. *Ciemność w południe*, poświęcona wielkiej czystce w ZSRR w latach 1934–1939, wydana w roku 1940), w 1969 roku wydano *Žart* Milana Kundery (*Šala*). Przekazem wielu dzieł chorwackich borgesowców był stosunek jednostki do represyjnego i biurokratycznego aparatu władzy, a także ukazanie ciemnej strony jednowymiarowego społeczeństwa socjalistycznego, np. w utworach Stjepana Čuicia: *Staljinova slika i druge priče*, powieści *Orden* (napisana w 1979, opublikowana w 1981 roku, tekst zabroniony i wycofany przez cenzurę). Z tego okresu pochodzą także P. Pavličicia *Zagreb*, *Vilinski vatrogasci*, *Sve je sve* i in.

⁵³ Nad niesprawiedliwością historii wynikłą z polityki przemilczania Chorwackiej Wiosny ubolewa Drago Kastratović (pseudonim Drago Tović), czarnogórski dziennikarz „Vjesnik u srijedu”, jeden z członków ruchu masowego, który został okrzyknięty chorwackim nacjonalistą i zdegradowany. Jego zdaniem, historia związana z wydarzeniami 1971 roku na terenie małej Chorwacji w obecnej Europie, w kontekście walki z komunizmem i próbami jego obalenia dwadzieścia kilka lat przed upadkiem muru berlińskiego i rozpadu ZSRR, nie jest należycie wyeksponowana, podobnie jak wkład maspoka, który był ruchem prodemokratycznym; D. Kastratović, *Proljeće moderne Hrvatske*, s. 10, 34.

⁵⁴ G. Tribuson, *Povijest pornografije*, Zagreb 2004, s. 187.

⁵⁵ „Myślę, że w roku 1973 już wiedzieliśmy, na czym stoimy. Wiara w to, że ktoś tylko czeka, aż skończymy studia i wejdziemy w życie, była naiwną iluzją. Studia, które skończy-

Natomiast Pavličić zapamiętał rok 1973 jako moment, w którym działalność podsłuchową wzmożyła tajna policja⁵⁶. Różne mistyfikacje były przejawem odgórznej polityki, aby również w środowiskach studenckich podejrzewano się nawzajem i uniemożliwiano swobodę wypowiedzi. Towarzyszyły temu również tzw. prowokacje. Z wydarzeń roku 1968 (strajk studentów) można było wynieść pewną nauczkę: samokontrolę i zasadę ograniczonego zaufania⁵⁷. W atmosferze strachu, podsłuchów i licznych prowokacji ze strony UDB należało zachować czujność w wyrażaniu swoich poglądów, nie tylko politycznych, ponieważ kontrowersje i podejrzenia aparatu władzy mogły wtedy wzbudzać dosłownie wszystko, nawet rzeczy i zachowania z pozoru banalne. Za przejaw chorwackiego nacjonalizmu i „chorwatowania” (*hrvatovanje*) bywał uznawany np., nadmiernie eksponowany, dialekt kajkawski, czego przykładem niech będzie zakazany i marginalizowany piosenkarz Vice Vukov, wykonawca kajkawskiej muzyki regionalnej, a szczególnie jego znany przebój *Dobro mi došel, prijatelj* (*Witaj, przyjacielu*). Z podobną niechęcią odnoszono się do popularnego, zwłaszcza wśród zagrzebian, filmu *Tko pjeva zlo ne misli* (*Kto śpiewa, źle nie myśli*) z 1970 roku w reżyserii Kreša Golika z kultową rolą Relji Bašicia (jako *gospon fulir*)⁵⁸. Nie dziwi zatem fakt, że w filmie Emira Kusturicy *Otac na službenom putu* (*Ojciec w podróży służbowej*) (1985) jeden z bohaterów gra i śpiewa wyłącznie meksykańskie piosenki, wyjaśniając że *u ono doba to je još najsigurnije* (w tych czasach to jest najbezpieczniejsze). W pewnych okolicznościach nawet śpiewanie hymnu chorwackiego *Lijepa*

liśmy, okazały się bezsensowne i bezużyteczne, pracy, do której zamierzaliśmy pójść, nie było, a całe życie wyglądało jak zatłoczony pociąg, na który w żaden sposób nie możesz się wdrapać. Zmiana pokoleń, o której ciągle mówiono, była pustym frazesem i jako taka również nie istniała w realnym życiu, jedynie w nagłówkach gazet. Władza była w rękach starych i wypalonych, a garstka młodych, którzy zdołali wejść na scenę, reprezentowała, jak nam się wydawało, zaledwie dobrze wytresowane osiołki istniejącej władzy”; tamże, s. 209.

⁵⁶ Wątpliwości zaczęli wzbudzać mężczyźni, którzy jakoby mieszkali w akademiku jako studenci, ale ich wygląd zewnętrzny sugerował, że już dawno przekroczyli trzydziestkę. „W domu studenckim, w którym mieszkalem od pierwszego roku studiów, powiedziano mi w zaufaniu, że w każdym korytarzu jest jeden pokój zarezerwowany dla dwóch agentów UDB, którzy podsłuchują, o czym się mówi i jakie śpiewa piosenki”; P. Pavličić, *Bilo...*, s. 83.

⁵⁷ „Gdy kiedykolwiek usłyszysz, że ktoś wygłasza jakieś skrajne polityczne poglądy – niezależnie lewicowe czy prawicowe – możesz być pewien, że za nim stoją jakieś służby, dla których on pracuje”; tamże, s. 85.

⁵⁸ „Film ten łączył w sobie z jednej strony zabawę (pod postacią muzyki, pokazując Maksimira [zagrzebski park], Samoborćkę [nieistniejąca już kolej wąskotorowa na linii Zagrzeb – Samobor, którą podróżowano do chorwackiej stolicy z okolicznych przysiółków] i sympatyczne *bircuzy* [w żargonie zagrzebskim *knajpa*]), a z drugiej strony lokalny patriotyzm, pod postacią zagrzebskiej kajkawszczyzny i dobrodusznego *purgeraju* [małomiasteczkowość, nieco pejoratywne określenie mieszkańców Zagrzebia, czasem odbierane jako komplement], jako sposobu postrzegania świata. [...] Brzmi to niewiarygodnie, ale nawet dialekt kajkawski mógł w określonym kontekście być czymś prowokującym”; tamże, s. 87.

naša domovino było uznawane za przejaw separatyzmu. Zdaniem Pavličicia, potężną eksplozją chorwackiego nacjonalizmu, który zagroziłby stabilności państwa, byłoby zdobycie przez klub piłkarski Dinamo Zagreb tytułu mistrza Jugosławii: „Dlatego podejmowano wszelkie kroki – a najbardziej chorwaccy politycy – żeby zapobiec tej niepożądaney sytuacji”⁵⁹.

Aby poprawić wizerunek Jugosławii w świecie, zwiększono nakłady na rozwój infrastruktury w turystyce. Otwarcie granic, które umożliwiałoby gorączkę zakupów w zachodnich państwach ościennych, sprawiało wrażenie stanu względnej liberalizacji. Ponieważ to właśnie Chorwacja miała najliczniejszą emigrację polityczną spośród wszystkich republik jugosłowiańskich, skupiska chorwackich *gastarbeiterów* za granicą, przede wszystkim na terenie zachodnich Niemiec, Austrii i Szwecji, były głównym celem inwigilacji ze strony agentów. Z powodu emigracji swoich bliskich z wieloma kłopotami borykały się rodziny w kraju. Wystarczało być widzianym w towarzystwie śledzonego przez UDB, aby zostać uznany za osobę potencjalnie niebezpieczną. Prześladowania przez jugosłowiańską tajną policję dotyczyły również środowisk emigracyjnych, deprecjonowanych za pomocą często fałszywych oskarżeń o bycie ustaszą i zdrajcą ojczyzny, a także sugestii, że każdy, kto zbiegł za granicę, najwyraźniej miał coś na sumieniu: „Były to prześladowania według zasady, że każdy obywatel jest wrogiem, dopóki się nie udowodni, że nie jest; deptano elementarne prawa i ludzką godność na wszelkie możliwe sposoby”⁶⁰. W Jugosławii toczyła się niepisana walka władz komunistycznych z chorwacką emigracją, w której cel uświęcał środki, ponieważ poza inwigilacją i zastraszaniem, rozsiani po całym świecie tajni agenci UDB likwidowali osoby niewygodne politycznie przy użyciu bardzo drastycznych metod (np. zabójstwo Bruna Bušicia 16 października 1978 roku w Paryżu).

Chorwację czekały zmiany widoczne na każdym kroku. Wśród tzw. zwykłych ludzi, którzy dostrzegali coraz częściej walkę z biurokratyczną strukturą władzy, a także utrudniający codzienne życie stan niedoboru i niekończącego się oczekiwania na zapowiadany dobrobyt, budziła się nadzieja na większą swobodę w przyszłości i polepszenie napiętej sytuacji. Decydujący dla funkcjonowania Jugosławii w następnych dekadach miał być czynnik narodowościowy, który próbowano zneutralizować, wychowując nowych obywateli za pomocą propagandy⁶¹. Jugosławia trzymała się tylko na jednym ogniwie, jakim był Josip Broz, później już tylko schorowany starzec. Społeczeństwo chorwackie za największą groźbę lub ostrzeżenia skierowane pod swoim adresem ze strony Tity postrzegało manewry wojskowe w tym kontekście dość ironicznie nazwane *Sloboda 71* (*Wolność 71*), będące demonstra-

⁵⁹ Tamże, s. 98.

⁶⁰ D. Kastratović, *Proljeće moderne Hrvatske*, s. 27.

⁶¹ S. Koren, *Politika povijesti...*, s. 31–50.

cją siły ówczesnej armii jugosłowiańskiej (JNA, Jugoslovenska narodna armija). W chorwackiej (nie)pamięci rok 1971 trwał znacznie dłużej niż 365 dni⁶².

Przełamanie tematów tabu dokonało się najszybciej za sprawą literatury autobiograficznej, w narracjach reprezentujących pamięć ofiar i słabych bohaterów historii (Mirna Velčić)⁶³. Popularność prozy autobiograficznej w Chorwacji od połowy lat 80. i w latach 90. XX wieku przyczyniła się do rekonstrukcji narodowej tożsamości ze względu na znaczący stopień personalizacji dziejów, spowodowany zmianami kulturowymi, w których to jednostka odgrywa określoną rolę społeczną. Narracje autobiograficzne lat 90. XX wieku jako pierwsze wyłamały się z niepisanej zmowy milczenia i wyjęcia ze sfery tabu historii ludzi i miejsc, o których będzie mowa w tej pracy, widzianych z oddolnej, jednostkowej perspektywy. W tym ujęciu tekst literacki stanowi „medium pamięci jako obraz i współtwórca pamięci zbiorowej”⁶⁴, a także „bezpośrednie źródło historyczne [...] niosące informacje w sposób niecelowy”⁶⁵. Ważne dla uwypuklenia chorwackiej perspektywy staje się zjawisko fokalizacji⁶⁶, pokazujące, w jaki sposób materiał treściowy zmienia się w opowieść: spośród różnych punktów widzenia, z jakich poszczególne elementy mogą być przedstawione, zostaje wybrany jeden. W rezultacie fokalizacja, relacja między tym, kto postrzega, oraz tym, co jest postrzegane, odpowiada za zabarwienie opowieści subiektywnością⁶⁷, które

⁶² B. Donat, *Crni dossier*, Zagreb 1992, s. 84.

⁶³ Termin *slabi* bohaterowie (chorw. *slabi junaci*) ukuła Mirna Velčić w rozprawie *Otisak priče: Intertekstualno proučavanje autobiografije*, Zagreb 1991.

⁶⁴ M. Sitarz, *Literatura jako medium pamięci. Świat powieści Szolema Asza*, Kraków 2010, s. 19.

⁶⁵ K. Bartoszyński, *Aspekty i relacje tekstów (Źródło – historia – literatura)*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. J. Sławiński, Z. Stefanowska, Warszawa 1978, s. 53.

⁶⁶ „[W]ydarzenia są zawsze przedstawiane w ramach określonego «widzenia». Uwzględniają wybrany punkt widzenia, pewien sposób spostrzegania rzeczy, pewien kąt, niezależnie od tego, czy chodzi o «rzeczywiste» fakty historyczne czy fikcyjne wydarzenia. To szczególnie nachylenie czy wręcz subiektywny charakter opowiadania historii jest nie do uniknięcia i zaprzeczanie temu jest, w moim odczuciu, działaniem politycznie dwuznacznym. Z pewnością można podjąć próbę ukazania «obiektywnego» obrazu faktów. Ale co się z tym wiąże? «Obiektywność» jest pragnieniem przedstawienia tylko tego, co jest widziane lub postrzegane w inny sposób. Stroni się od jakichkolwiek komentarzy, unika interpretacji wyrażonej nie wprost. [...] Fokalizacja jest relacją między widzeniem i tym, co «widziane, postrzegane» [...] Dwudziestowieczna narratologia w trakcie swego rozwoju oferowała wiele etykiet na oznaczenie pojęcia, do którego się tu odwołuję. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych jest punkt widzenia [*point of view*] czy perspektywa narracyjna [*narrative perspective*]. Stosuje się również określenie, takie jak sytuacja narracyjna [*narrative situation*], narracyjny punkt widzenia [*narrative viewpoint*]”; M. Bał, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, przekład zespołowy pod red. E. Kraskowskiej i E. Rajewskiej, Kraków 2012, s. 146–147.

⁶⁷ Tamże, s. 6.

Mieke Bal łączy z pojęciem *point of view* (punktu widzenia)⁶⁸. Szczególnym przypadkiem focalizacji i prawdopodobnie najlepszym uzasadnieniem dla rozróżnienia, które wprowadza, jest pamięć – akt „widzenia” przeszłości, lecz jako akt jest umiejscowiona w pamięci obecnej⁶⁹. Silne związki między literaturą a pamięcią podkreśla również Astrid Erll, konstruując m.in. pojęcie pamięci literatury⁷⁰. Według metaforycznej koncepcji mediów pamięci Aleidy Assmann „[l]iteratura stanowi w tym wypadku medium dosłowne – przekazuje treści, które stają się częścią pamięci zbiorowych. Szczególnie istotna jest tu [...] rola kanonu, dzięki któremu wielkie zbiorowości, takie jak grupy etniczne, narody czy wspólnoty językowe, miałyby dysponować podstawą, na której opiera się ich zbiorową pamięć”⁷¹. Zdaniem Normana Daviesa, prawda historyczna jest nieosiągalna. Badacz zwraca uwagę na szczególną rolę w procesie rekonstrukcji historycznej, jaką zajmuje gałąź historii – biografia, historia pojedynczej osoby oraz gatunki pokrewne, takie jak autobiografia⁷², ukazujące historię oddolną (*history from below*, Eric Hobsbawm, Edward P. Thompson), odwołując się także do myśli Wilhelma Diltheya stawiającej w centrum uwagi doświadczenie (*Erfahrung*) i przeżycie jednostki (*Erlebnis*)⁷³.

⁶⁸ Jak zauważa E. Domańska, punkt widzenia jest też (według Franka Ankersmita) konstrukcją historyka, interpretacją danego fragmentu przeszłości, który zamiast terminów: prawda/fałsz używa określeń: obiektywizm/subiektywizm; E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 104.

⁶⁹ „Pamięć jest również łącznikiem między czasem a przestrzenią. Szczególnie w opowieściach, których akcja toczy się na obszarze byłych kolonii, pamięć przywołuje przeszłość, w której ludzie byli ze swojej przestrzeni wypierani przez okupujących ją kolonizatorów – lecz również w przeszłość, w której się nie poddawali. Retrospektywny powrót do czasu, kiedy dane miejsce było inną przestrzenią, jest wyrazem sprzeciwu wobec kolonizujących aktów focalizacji, które można nazwać «mapowaniem» [mapping]”; M. Bal, *Narratologia...*, s. 152.

⁷⁰ A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009; J. Tabaszewska, *Literatura o pamięci, pamięć w literaturze czy pamięć literatury?*, w: *Od pamięci biologicznej do postpamięci*, pod red. T. Szostek, R. Sendyki i R. Nycza, Warszawa 2013, s. 341–351.

⁷¹ M. Saryusz-Wolska, *Literatura i pamięć. Uwagi wstępne*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 183.

⁷² „Biograf zajmuje się karierą jednej osoby, światem, w którym żyła, ale także jej światem wewnętrznym. Świat wewnętrzny jednostek znajduje się zwykle na obrzeżach historii, natomiast zajmuje centralne miejsce w literaturze, a biografia zbliża się do tej sfery”; N. Davies, *Przeszłość, historia, pamięć*, w: *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnarskiej, R. Sendyki i R. Nycza, Warszawa 2015, s. 26.

⁷³ Według W. Diltheya, rozumienie historii jest rozumieniem życia, zaś rozumienie życia jest wypadkową własnych przeżyć, „biografia jest najbardziej filozoficzną formą rozumienia historii i literacką formą rozumienia cudzego życia, a autobiografia najbardziej instruktyną formą rozumienia”; W. Dilthey, *Rozumienie i życie*, w: *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, wybór i przekł. G. Sowiński, Kraków 1993, s. 82–85.

Głosy słabych bohaterów, jak je określa M. Velčić, w dużym stopniu potęgują wyobrażenie Jugosławii jako państwa opresyjnego, czego odbiciem stają się narracje jednostkowe – teksty literackie, zarówno autobiograficzne, jak i fikcjonalne. Jako niezwykle istotną w perspektywie badań nad postzależnościami warto przytoczyć myśl Hanny Gosk, zgodnie z którą: „Problematyka ponowoczesnego czasu pamięci, wyznaczająca horyzont rozumienia przeszłości, staje się dyskursem, który w miejsce globalnego ujmowania dziejów akcentuje niepowtarzalność jednostkowego doświadczenia”⁷⁴.

Do kwestii szczególnie drażliwych i pomijanych należały m.in. titowskie więzienia/obozy dla przeciwników politycznych po roku 1948, znane jako Archipelag Nagi⁷⁵, wypędzenia Niemców naddunajskich z terenów Sławonii, a także przemilczane narracje obozowe (Jasenovac, Stara Gradiška), które uznano za „temat zamknięty” ze względu na priorytet utrzymania porządku między republikami, spośród których Chorwacja stała się depozytariuszką (i zakładniczką) winy za zbrodnie ustaszowskie. W podobnym ujęciu traktowano wydarzenia związane z tzw. bleiburską drogą krzyżową (rok 1945). Obiektem prześladowań i cenzury była szeroko pojęta działalność chorwackiej emigracji politycznej.

W ciągu czterdziestu sześciu lat istnienia titowskiej Jugosławii tematami najsilniej eksponowanymi na emigracji, w „wysiedlonej Chorwacji, zastępczej ojczyźnie”, były, objęte tabu, przemilczane i przekłamane, ocenizowane w państwie Tity kwestie dotyczące „tragedii majowej” zainicjowanej pod Bleiburgiem, braku rozliczenia zbrodni partyzanckich, wypędzenia Niemców naddunajskich, więzienia na Nagiej Wyspie, zrzucenia kolektywnej winy na naród chorwacki za zbrodnie NDH, szykan, represji i zbrodniczej działalności agentów jugosłowiańskiej bezpieki (w kraju i za granicą), stłumienia Chorwackiej Wiosny, oskarżeń o nacjonalizm i tendencje separatystyczne, formułowanych pod adresem Chorwacji – najbardziej „milczącej republiki”⁷⁶. Silnie zaakcentowanym elementem emigracyjnej narracji o Jugosławii stało się przede wszystkim eksponowanie narodu chorwackiego jako ofiary titoistycznego reżimu, zniewolonego przez opresyjne państwo, w którym do władzy ponownie doszła idea wielkoserbska, utożsamiana z najazdem „wschodniego/bizantyńskiego barbarzyństwa”, konfliktem kultur i religii. Towarzyszył

⁷⁴ H. Gosk, *Wstęp*, w: *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 11.

⁷⁵ Por. J. Jezeršek, *Arhipelag Goli*, Ljubljana 1989. Archipelag Nagi (chorw. Arhipelag Goli) to używana skrócona wersja nazw kilku obozów na kilku wyspach. Głównym z nich był Goli otok, czyli Naga Wyspa.

⁷⁶ Mowa o „chorwackim milczeniu” (chorw. *hrvatska šutnja*), jakie nastąpiło po stłumieniu Chorwackiej Wiosny w 1971 roku; por. S. Ešeš, *Vampiri maspoka*, „Obnovljeni život” 1990, t. 45, nr 1–2, s. 90–104.

temu specyficzny dyskurs i powtarzająca się nomenklatura, którą przytaczam w tym miejscu za autorami analizowanych dzieł („serbokomuna”, „serbobolszewizm”, „barbarzyńcy ze Wschodu” „bizantyjski komunizm”, „komuniści – Bizantyńczycy”⁷⁷ itp.), eksponująca, często stosowaną na Bałkanach, retorykę zderzenia cywilizacyjnego Wschodu i Zachodu oraz tkwiącą głęboko w tradycji figurę Obcego. Warto podkreślić zatem aspekt językowy, który jest istotnym kreatorem licznych narracji, ukazującym negatywny stosunek wielu Chorwatów do obu Jugosławii. W narracjach emigracyjnych, choć reprezentujących „wtórny system modelujący” (Jurij Łotman)⁷⁸, dokonał się demontaż mitu o zwycięskich partyzantach Tity jako pogromcach faszyzmu, a także został zdemaskowany wizerunek Jugosławii jako krainy socjalistycznego dobrobytu na tle innych państw tzw. demoludów⁷⁹. Po stłumieniu Chorwackiej Wiosny 1971 roku także masowa emigracja zarobkowa została przedstawiona jako próba ucieczki od titoistycznego reżimu, „serbokomuny”. Przedmiotem niezgody stał się niesprawiedliwy podział finansów, w którym jedynie Chorwacja i Słowenia utrzymywały pozostałe republiki⁸⁰. Wszelkie próby obrony narodowej tożsamości podejmowane przez Chorwatów niemal automatycznie były kwalifikowane przez propagandę jugosłowiańską jako przejaw nacjonalizmu.

Jugosławia po II wojnie światowej, zdaniem Marii Dąbrowskiej-Partyki, odgrywała integrującą rolę wykreowanego terytorium ojczyzny ideologicznej⁸¹. W rozważaniach na temat przemian chorwackiej pamięci kulturowej,

⁷⁷ Tytuł artykułu prasowego w czasopiśmie emigracyjnym „Hrvatska država” z roku 1970 brzmiał *Komunisti Bizantinci opet prevarili hrvatski narod*; D. Kastratović, *Proljeće moderne Hrvatske*, s. 135.

⁷⁸ „Wtórne systemy modelujące to takie struktury, u których podstaw leży język naturalny. Następnie system wzbogaca się o dodatkową strukturę typu ideologicznego, etycznego, artystycznego bądź jakiegokolwiek innego. Znaczenia wtórnego systemu mogą powstawać zarówno w sposób właściwy dla języków naturalnych, jak i dla innych systemów semiotycznych. Wydaje się więc celowe wskazanie niektórych możliwych teoretycznie sposobów kształtowania się znaczeń, a następnie prześledzenie, które z nich i w jaki sposób mogą się realizować w konkretnym materiale historycznoliterackim”; J. Łotman, *O znaczeniu we wtórnych systemach modelujących*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1969, nr 60/1, s. 279–294.

⁷⁹ „Jugosłowianie, trzeba przyznać, byli politycznie bardziej tępi od Czechów, Węgrów i Polaków, bo też w «titowskiej dyktaturze» żyło się im nieporównanie lepiej. Popadli w lenistwo, stracili refleks, być może dlatego właśnie przegapili sygnały zapowiadające nadciągającą katastrofę”; D. Ugrešić, *Nikogo nie ma w domu*, tłum. D.J. Ćirić, Kraków, s. 279.

⁸⁰ Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji 1945.–1991. od zajedništva do razlaza*, Zagreb 2006, s. 427.

⁸¹ „(Internacjonalistyczną) przestrzeń wyobrażoną «drugiej Jugosławii» organizowało idylliczne *Brankovo kolo*, martyrologia komunistycznych partyzantów oraz święta zasada *bratstva i jedinstva*, nierozzerwalnie łączącego jugosłowiańskie narody i narodowości – zbratane wspólną *narodnooslobodilačką borbu* (walką narodowowyzwoleńczą) oraz perspektywą świetlanej przyszłości”; M. Dąbrowska-Partyka, *Geografia wyobrażona...*, s. 30, 32.

powołując się na Jana Assmanna⁸², Magdalena Dyras wskazuje na tematy i wydarzenia odpamiętane po rozpadzie Jugosławii, wypływające z nich mity założycielskie: „[...] pamięć kulturowa transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit. Mit jest historią założycielską, którą opowiada się, aby objaśnić teraźniejszość z perspektywy prapoczątku”⁸³. Swoista negacja i (nie)pamięć o Jugosławii po jej rozpadzie stała się wyczekiwanym przez Chorwatów momentem dziejowym dla rewizji własnej kultury i tożsamości.

Biorąc pod uwagę atmosferę polityczną w Jugosławii od lat 50. XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń Chorwackiej Wiosny 1971 roku, jeden z głównych krytyków tego okresu, Branimir Donat, określa go mianem „komunistycznej despotacji”⁸⁴. Odbiciem ideologii „jugobolszewizmu” na obszarze ówczesnej Chorwacji było zjawisko cenzury, autocenzury i ostrożności samych pisarzy w wyrażaniu poglądów, a także indeks tematów zakazanych (krytyka działań władzy, wyciszanie napięć między- etnicznych, przemilczane narracje o obozach Jasenovac i Stara Gradiška, funkcjonowanie zakładów karno-poprawczych itp.). W obszarze literatury obowiązywał jednocześnie odgórny nakaz pisania tekstów „neutralnych politycznie”. Po roku 1945 w literaturze chorwackiej zaistniały rozmaite nurty. Dominujący wśród nich miał być model socrealistyczny, który w Jugosławii nie zdołał przyjąć się na długo, zwłaszcza po wydarzeniach z roku 1948 (konflikt w relacjach Tito – Stalin) oraz z roku 1952 (Kongres Literatów Jugosławii w Ljubljanie). Jednak te przełomowe daty i wydarzenia wcale nie zagwarantowały oczekiwanej odwilży i zwiększenia swobody wypowiedzi, tak w życiu publicznym, jak i w sztuce. Wolność obywatelska była dozowana, a swoboda twórcza wnet okazała się złudzeniem, za którym stała cenzura partyjna i autocenzura samych pisarzy (represje i „chorwackie milczenie”)⁸⁵. Po bezkompromisowym rozrachunku z wrogiem ideologicznym (1945 i 1948 rok) mógł zapanować nowy system wartości. Cisza i milczenie stanowiły najbardziej perfidny sposób eliminowania oponentów ideologicznych. W Jugosławii zapanowała atmosfera, nazwana przez B. Donata amokiem ideologii, która utraciła ideę, a zachowała wyłącznie potrzebę

⁸² M. Dyras, *O chorwackiej pamięci kulturowej i jej przemianach*, w: *Zrozumieć Słowiańszczyznę. Prace poświęcone profesor Marii Bobrownickiej w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (8 czerwca 2010 roku)*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2010, s. 117.

⁸³ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 68.

⁸⁴ B. Donat, *Crni dossier*, s. 9.

⁸⁵ Represje polityczne związane z eliminowaniem przeciwników politycznych Tity, głównie tzw. stalinistów, po roku 1948, a także związane ze stłumieniem Chorwackiej Wiosny w 1971 roku.

sprawowania władzy⁸⁶. Nastąpiły mroczne czasy udbokracji, na czele której stał Aleksandar Ranković (1909–1983), szef UDB (wcześniejszej OZN-y⁸⁷), jedna z osób najbardziej odpowiedzialnych za terror jugosłowiańskiej tajnej policji i masowe zabójstwa (szczególnie wśród chorwackich oponentów titoistycznego systemu)⁸⁸. Mechanizmem obronnym literatury chorwackiej wobec zaistniałej rzeczywistości mogły być jedynie niesłyszalne, tłumione głosy płynące z chorwackiej emigracji (twórczość pisarzy wykluczonych i narracje przemilczane, tzw. *raseljena lica*⁸⁹, *raseljena Hrvatska*) oraz miejscowy opór artystów i ludzi pióra pozostających w kraju. Pisarze buntownicy „milczącej republiki”, należący do kręgu *jeans prozy* (*proza u trapericama*), nierzadko poddawani szykanom, cenzurze i zakazom, starali się bronić literatury chorwackiej przełomu lat 60. i 70. XX wieku przed skazą i wypaczeniami obowiązującej ideologii za pomocą poetyki fikcjonalnej, prozy metaforycznych kontestacji i eufemizmów, czyniąc ze swej twórczości narzędzie protestu o zakodowanej, antysystemowej treści. W Jugosławii od roku 1945, który można uznać za początek państwa Tity, zapanował specyficzny rodzaj letargu, zapominania, które Barbara Szacka definiuje jako „skrócenie horyzontu czasowego”⁹⁰. Przejawem selektywnego zapominania jest też „filtrowanie pamięci”⁹¹, wybieranie pewnych jej fragmentów, a przemilczanie i pomijanie innych, niewygodnych (np. z czasów faszyzmu, komunizmu, kolonializmu)⁹².

Odwołując się do myśli Maurice’a Halbwachsa, o tym, że pamięć musi być nieustannie rekonstruowana przez pamiętający podmiot, ale ram dla tych

⁸⁶ B. Donat, *Crni dossier*, s. 83–84.

⁸⁷ Odjeljenje za zaštitu naroda, jugosłowiańska tajna policja.

⁸⁸ D. Bilandžić, *Povijest izbliza – memoarski zapisi 1945–2005*, Zagreb 2006, s. 51.

⁸⁹ Ang. *displaced persons*.

⁹⁰ „W pamięci społecznej pozostają jedynie sprawy niedawne, a te bardziej odległe są nieobecne; może to dotyczyć większości społeczeństwa lub tylko niektórych grup: młodzież, osoby o niskim stopniu wykształcenia); pamięć występuje tylko jednostkowo, więc dla społeczeństwa jest martwa”; B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 220.

⁹¹ M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 55; *Amnezja – choroba tylko częściowo zwiniona*, w: *Wobec przeszłości. Pamięć jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005.

⁹² „W totalitarnych i autorytarnych systemach rządów preparowanie historii i przemilczanie jej fragmentów służyć miało kreacji czarno-białej rzeczywistości i dostosowaniu przeszłości, jak i przyszłości do narzuconej wizji świata. [...] Poczynając od mitów martyrologicznych, dla których warunkiem jest przemilczanie ewentualnych zmian ról z ofiar na katów, a kończąc na permanentnym cierpiętnictwie, gdy wyjaśnienie jego okoliczności zwykle ujmuje palmy męczeństwa”; G. Bąbiak, *Braterstwo za przemilczenia. Uwagi na temat indoktrynacji literatury polskiej (1945–1956)*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłbowa, Warszawa 2008, s. 167–168.

praktyk dostarcza grupa społeczna (poczynając od rodziny)⁹³, można przyjąć, że chorwacka (nie)pamięć o Jugosławii wiąże się również z konfliktem pokoleń. Kiedy odejdzie generacja „jugonstalgików”, byłych „budowniczych” socjalizmu, zapewne wśród urodzonych w latach 90. XX wieku inne będą wyznaczniki ich tożsamości. Jugosławia nie będzie już punktem odniesienia ani też przedmiotem pamięci, lecz historii.

⁹³ M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 2008, s. 47.

Lęk przed „krwawym potopem”. Jugosławia Tity z perspektywy chorwackiej emigracji politycznej (1945–1990)

W jaki sposób sprzymierzeńcy mogli zdecydować, żebyśmy my, Chorwaci, żyli w Jugosławii. Tę zgniłą beczkę próbowali uratować nowymi obręczami. Nie wiedzieli, że przez zgniłe klepki będzie wyciekać śmierdząca zawartość i zatrwać spokój w Europie. Powiedźcie im, że my, Chorwaci, którzy nie jesteśmy ustaszami, a jest nas ogromna większość w chorwackim narodzie, pragniemy, żeby i nam dano prawo do samostanowienia. Powiedźcie im, że nie żądamy niczego, co cudze, lecz tylko tego, co nasze. [...] Tymczasem, ponad cztery miliony Chorwatów znalazło się na stronie Wschodu, komunizmu i prawosławia. Czy to jest sprawiedliwość i wolność, o którą nasi sojusznicy walczyli?

Jozo Kljaković⁹⁴

W maju 1945 roku koniec II wojny światowej w Europie nie był jedynie zakończeniem traumatycznego okresu, ale również początkiem czasu autorytaryzmu, represji i konfliktów politycznych. W żadnym innym państwie europejskim pamięć o światowym konflikcie nie odbiła się rykoszetem rewanżyzmu, jak to miało miejsce na terenie Jugosławii: „Podczas gdy narody zachodniej cywilizacji cieszyły się z powodu końca największej wojny w historii, większość Chorwatów nie mogła świętować, ponieważ dla nich nadszedł czas dalszego terroru, nowej ideologii, która siłą oręża utorowała sobie drogę i zawładnęła Europą wschodnią i południowo-wschodnią”⁹⁵. Jeszcze w czasie trwania wojny walka narodowowyzwoleńcza na terenie Jugosławii coraz bardziej przeistaczała się w rewolucję komunistyczną, polegającą na eliminowaniu przeciwników politycznych⁹⁶. Obszar Półwyspu Bałkańskiego w tamtym okresie był miejscem starcia najbardziej destrukcyjnych ideologii XX wieku: nazizmu, faszyzmu i komunizmu. Partyzanci Tity pod hasłami walki narodowowyzwoleńczej wyzwolili Jugosławię prawie samodzielnie, pomijając pomoc Armii Czerwonej w oswobodzeniu Belgradu w 1944 roku, co umożliwiło ukonstytuowanie się dominującej narracji zwycięstwa nad faszyzmem, której towarzyszył w powojennej Jugosławii kult jednostki

⁹⁴ J. Kljaković, *U suvremenom kaosu. Uspomene i doživljaji*, Zagreb 2011, s. 254–255.

⁹⁵ B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 42

⁹⁶ V. Pavlaković, *Komemorativna kultura Bleiburga, 1990–2009.*, w: *Kultura sjećanja: 1945. Povijsni lomovi i svladavanje prošlosti*, red. S. Bosto, T. Cipek, Zagreb 2009, s. 173.

w osobie marszałka Josipa Broza i gloryfikacja partyzantów – filary założycielskiego mitu nowego państwa. Jak zauważa chorwacka badaczka Renata Jambrešić-Kirin: „Jugosłowiańscy animatorzy pamięci kulturowej byli niezwykle ważni dla afirmacji porządku politycznego, idei braterstwa i jedności oraz legitymizowania władzy partii rządzącej, jednocześnie spychając na margines problem napięć międzyetnicznych”⁹⁷.

Do ukształtowania się negatywnego obrazu titowskiej Jugosławii w dyskursie chorwackiej emigracji przyczyniły się przede wszystkim następujące czynniki. Z jednej strony dwa sprzeczne porządki pamięci o zakończeniu II wojny światowej (Bleiburg i Jasenovac), a także przypominana chętnie martyrologia narodu chorwackiego, podkreślana przez narracje prawicowe, eksponujące obraz Jugosławii jako reżimu opresyjnego przede wszystkim wobec narodu chorwackiego, jego historii, kultury i tradycji. Z drugiej zaś strony propaganda jugosłowiańska stygmatyzowała powojenne środowiska emigracyjne etykietą zwolenników faszyzmu i ruchu ustaszowskiego, na którym spoczywała odpowiedzialność za zbrodnie Niepodległego Państwa Chorwackiego. Pisze o tym Gojko Borić: „W czasach komunistycznej Jugosławii panował zwyczaj kategoryzowania naszych ludzi przebywających za granicą na cztery grupy: mówiło się o tradycyjnych emigrantach, mniejszościach etnicznych, obywatelach jugosłowiańskich tymczasowo zatrudnionych za granicą i o emigracji faszystowskiej”⁹⁸. Lata 1945–1990 obecnie są traktowane jako brakujące ogniwo, wyrwa w procesie dziejowym narodu chorwackiego i jego kultury, którego kontynuacji podjęły się środowiska diaspory, tzw. argentyńska emigracja, intelektualiści skupieni wokół czasopisma „Hrvatska revija” – prestiżowego periodyku o „narodowym kontekście”⁹⁹, wydawanego przez najważniejszą w Chorwacji instytucję kulturalną Macierz Chorwacką. „Hrvatska revija” powstała w roku 1928, ukazując się regularnie do roku 1945, kiedy to z przyczyn politycznych, w wyniku rewolucji kulturalnej, skutkującej represjami i cenzurą w obszarze życia społecznego i artystycznego, została uznana przez nowe władze za „czasopismo nacjonalizujące”¹⁰⁰. Nazywana była przez propagandę jugosłowiańskiej polityki gazetą ustaszowską (*ustaško glasilo*), którą należało jak najszybciej zdeprecjonować w obawie przed roz-

⁹⁷ R. Jambrešić-Kirin, *Politika sjećanja na Drugi sojetski rat u doba medijske reprodukcije socijalističke kulture*, w: *Devijacije i promašaji. Etnografija domaćeg socijalizma*, red. L. Čale Feldman, I. Prica, Zagreb 2006, s. 166.

⁹⁸ G. Borić, *Koliko je hrvatsko iseljenišтво priznato i osporavano u svojoj domovini*, „Hrvatska revija” 2016, nr 2, <http://www.matica.hr/hr/485/koliko-je-hrvatsko-iseljenistvo-priznato-i-osporavano-u-svojoj-domovini-25810> [dostęp: 12.02.2017].

⁹⁹ V. Brešić, *Nacionalni kontekst emigrantske Hrvatske revije*, „Hrvatska revija” 2013, nr 4, <http://www.matica.hr/hr/399/nacionalni-kontekst-emigrantske-hrvatske-revije-22751/> [dostęp: 3.06.2017].

¹⁰⁰ Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji...*, s. 151–161.

powszechnianą przez periodyk krytykę titowskiego reżimu i ujawnianiem prawdy. Działalność kwartalnika wznowiono dzięki środowisku chorwackiej diaspory w roku 1951 w Buenos Aires. Za granicą „Hrvatska revija” ukazywała się do roku 1991. Nazywana też małą Maticą (*mala Matica*), była głównym czasopismem literackim od momentu swego powstania w 1928 roku. Było to wydawnictwo mieszczańskie, o eklektycznej treści, którego redaktorzy i autorzy raczej stronili od polityki. Publikowali w nim artyści, pisarze, publicyści o różnych światopoglądach (August Cesarec, Miroslav Krleža, Filip Lukas, Tin Ujević, Dragutin Tadijanović, Gustav Krklec, Đuro Vilošić, Mile Budak, Mate Ujević, Ivo Lendić, Sida Košutić, Vinko Nikolić, Antun Bonifačić, Vladimir Nazor, Ivan Goran Kovačić i in.) W czasie II wojny światowej naczelnym redaktorem był ustasza Marko Čović. Jak tłumaczy ten fakt Srećko Listes:

Można to wytłumaczyć artystyczną potrzebą sceny i widowni. Pisarz potrzebuje czytelników, wydawcy, a to mogły mu zapewnić zagrzebskie czasopisma. Dlatego wielu pisarzy przyjmowało w milczeniu następstwa płynące z totalitaryzmu, nawet angażując się niekiedy w propagandę władzy. Wielu z nich doczekało niepodległej Chorwacji i spełnienia snu o chorwackiej państwowości. Spora część współtworzących „Chorwacką Rewię” nie była ustaszami, ale w maju 1945 roku opuścili oni ojczyznę, dowiedziawszy się o podpalaniu wsi na terenie Slavoniji, w obawie przed podobnym losem swoich domostw¹⁰¹.

Już w pierwszym numerze zostały jasno określone wytyczne dotyczące publikowanych tematów. Należały do nich: wspólna praca chorwackich intelektualistów, rozsianych po całym świecie na emigracji, wzbogacanie chorwackiej kultury, pielęgnowanie języka chorwackiego, wzmacnianie świadomości przynależności do ojczyzny, publikacje regularnego dodatku na temat historii Chorwacji. Kontrowersji w latach powojennych dostarczała przynależność redaktora naczelnego Vinka Nikolicia do HNV (Hrvatsko narodno vijeće¹⁰²). W Jugosławii Nikolić i jego współpracownicy byli postrzegani jako wrogowie i zdrajcy. Ponadto już samo posiadanie w domu egzemplarza tego czasopisma lub znalezienie go przez celników na granicy było traktowane jako wroga działalność propagandowa na szkodę państwa, karana więzieniem. „Hrvatska revija” była dość krytycznie nastawiona wobec chorwackiego ekstremizmu, politycznej aktywności Ante Pavelicia na emigracji (założenie HOP-u itp.)¹⁰³, a ruch ustaszowski uważano za anachronizm i ideologię

¹⁰¹ S. Listes, *Hrvatska treba biti ponosna na svoje emigrantske književnike i sva njihova djela!*, „Glas Slavonije” 2015, 7. studenog, [www. Glas-slavonije.hr/284543/11](http://www.Glas-slavonije.hr/284543/11) [dostęp: 23.05.2018].

¹⁰² Chorwacka Rada Narodowa – ponadpartyjne stowarzyszenie chorwackiej emigracji politycznej powstałe w Toronto w 1974 roku.

¹⁰³ Hrvatski oslobodilački pokret (HOP) to zainicjowany przez Ante Pavelicia Chorwacki Ruch Wyzwolenia mający na celu kontynuację działalności NDH w warunkach emigracyjnych.

szkodliwą dla interesów chorwackich¹⁰⁴. Równie krytycznie pisano o państwie jugosłowiańskim pod rządami Tity, jako reżimie totalitarnym przesładującym naród chorwacki, o wydarzeniach spod Bleiburga, marszach śmierci, losie biskupa Alojzija Stepinaca¹⁰⁵ – tematach, które w ojczyźnie stanowiły tabu i były skutecznie wyrugowane z publicznego dyskursu oraz świadomości zwłaszcza młodszego pokolenia. Negatywnie postrzegana była już sama nazwa czasopisma, z wyeksponowanym na pierwszym miejscu przymiotnikiem chorwacka:

Pod wieloma względami przymiotnik chorwacki miał w byłym państwie drażliwy wydźwięk. W podręcznikach do szkoły średniej istniały nazwy serbski romantyzm, słoweński romantyzm, ale również odrodzenie narodowe, zamiast chorwackie odrodzenie narodowe albo chorwacki romantyzm. Fakt, że romantyzm chorwacki stworzył najważniejsze i najlepsze dla tej epoki dzieła, najwyraźniej nie był istotny dla tamtej ideologii. Działalność chorwackiej emigracji postrzegano jako wrogą, separatystyczną, ustaszowską itp. Historycy literatury musieli przemilczać pisarzy emigracyjnych, poza najlepszym, Viktorem Vidą¹⁰⁶.

„Hrvatska revija” była czasopismem prestiżowym, cieszącym się licznym gronem czytelników poza granicami Chorwacji. Jednakże był to periodyk adresowany do elit intelektualnych, a ponieważ niechętnie odnosiły się do niego władze jugosłowiańskie, w kraju był on prawie całkowicie nieznany, czytany potajemnie, nieraz z narażeniem wolności. Losy czasopisma były ściśle związane z losami chorwackiej emigracji politycznej, zwłaszcza po 1945 roku. Mimo że było to czasopismo kulturalne i literackie, śledziło wydarzenia polityczne w Jugosławii i komentowało je. Przykładowo tuż po opubliko-

Wbrew oczekiwaniom założyciela ruch nie miał wielu zwolenników i nie cieszył się popularnością wśród chorwackiej diaspory.

¹⁰⁴ „[...] najpoważniejsze analizy i najostrzejszy osąd reżimu ustaszowskiego pojawiały się właśnie na łamach «Hrvatskiej reviji» ze strony ludzi współpracujących z władzą lub pełniących funkcje państwowe: Didy Kvaternika, Iva Bogdana i samego Nikolicia. Ustaszowska polityczna wierzuszka została ukazana jako grupa ludzi skorumpowanych, podległych Pavelicowi, który wykorzystując uprawnienia, większość decyzji podejmował sam [...]. Jego polityka, jak stwierdził Nikolić, ostatecznie doprowadziła do Bleiburga, upadku państwa i zniszczenia w Chorwacji całego młodego pokolenia”; N. Bašić-Kosić, *Bibliografija Hrvatske revije*, „Hrvatska revija” 2003, nr 4, [www. Matica.hr/hr/332](http://www.Matica.hr/hr/332) [dostęp: 3.06.2017].

¹⁰⁵ Alojzije Viktor Stepinac (1898–1960), chorwacki duchowny, kardynał, prymas Chorwacji i błogosławiony katolicki. Arcybiskup Zagrzebia (1937–1960), wikariusz wojskowy ustaszy (1942–1945), członek parlamentu NDH (1943–1945). W 1946 roku skazany przez komunistyczny sąd w Zagrzebiu na szesnaście lat więzienia za współpracę z ustaszami i współudział w przymusowym nawracaniu prawosławnych Serbów na katolicyzm (w 1992 roku parlament niepodległej Chorwacji unieważnił ten proces). Po pięciu latach zwolniono go z więzienia, a karę zamieniono na zakaz opuszczania parafii w Krašiću. W 1952 roku został kardynałem. W 1998 roku papież Jan Paweł II ogłosił go męczennikiem i beatyfikował.

¹⁰⁶ S. Listeš, *Hrvatska treba biti ponosna...*

waniu treści Deklaracji o położeniu języka chorwackiego przez „Telegram” w roku 1967 już w pierwszym numerze „Hrvatskiej reviji” opublikowano cały tekst dokumentu, uznając go za najważniejsze wydarzenie i kamień milowy w nowej historii Chorwacji. Można wyodrębnić dwie zasadnicze fazy działalności tego czasopisma: argentyńską (1951–1966, Buenos Aires) i europejską (1968–1990, Barcelona)¹⁰⁷. W pierwszej dominowały trzy główne tematy, które w kraju objęte były całkowitym milczeniem: wydarzenia związane z Bleiburgiem, polityczny proces przeciwko zagrzebskiemu arcybiskupowi Alojziju Stepinacowi oraz demaskowanie stalinowskiego charakteru reżimu politycznego, jaki panował w Jugosławii pod przywództwem Tity¹⁰⁸. Korespondenci i autorzy piszący z Jugosławii wysyłali swoje artykuły pod pseudonimami, ponieważ z powodu współpracy z „Hrvatską reviją” byli narażeni na szykany ze strony władz, utratę wolności, a nawet życia. Redakcja chroniła więc tożsamość i dane osobowe autorów piszących w Jugosławii, zwłaszcza tych, którzy poruszali tematy polityczne. Właściwie wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób byli powiązani z czasopismem, stali się potencjalnym celem zamachów UDB albo groziło im 5–9 lat celi w Lepoglawie lub Starej Gradišce.

Umowne pojęcie argentyńskiej emigracji odnosi się do przedstawicieli chorwackiej emigracji politycznej, głównie intelektualistów, ludzi pióra, naukowców, publicystów, którzy zbiegli z Jugosławii po II wojnie światowej, nie godząc się na ograniczaną i zniewoloną egzystencję w powstającym, pod szyldem bolszewizmu, socjalistycznym państwie. Ogniwem jednoczącym argentyńską emigrację, oprócz licznej rzeszy jugosłowiańskich uchodźców zamieszkałych w Argentynie, innych krajach obu Ameryk i Europy, stała się, m.in., współpraca z informacyjnym i opiniotwórczym periodykiem „Hrvatska revija”, która nie tylko przyczyniła się do zachowania ciągłości kultural-

¹⁰⁷ Od roku 1966 Nikolić przebywał krótko w Paryżu, gdzie ukazał się zaledwie jeden numer „Hrvatskiej reviji”. Wkrótce, śledzony przez agentów UDB, opuścił Francję i udał się do Hiszpanii. Po jego powrocie do Chorwacji w roku 1990 kwartalnik wznowił działalność w Zagrzebiu już pod szyldem instytucji Matica Hrvatska.

¹⁰⁸ Analizą politycznego reżimu Tity zajmowali się w tzw. argentyńskiej fazie Ante Ciliga, Antun Bonifačić i Bogdan Radica. Ten ostatni kontynuował temat w tzw. fazie europejskiej, później przyłączyli się do niego Jure Petričević i Gojko Borić (pod różnymi pseudonimami). Przedmiotem zainteresowania publicystów stała się sytuacja Chorwacji po II wojnie światowej w kontekście stosunków międzynarodowych państw zachodnich z Jugosławią, sterowane z Belgradu intrygi dyplomatyczne, a także zabójstwa jugosłowiańskich dyplomatów za granicą, uprowadzenie samolotu, infiltracja środowiska chorwackiej diaspory przez agentów tajnej policji oraz zabójstwa emigrantów politycznych. Po śmierci Josipa Broza pisano o pierwszych symptomach możliwego rozpadu Jugosławii. Jednym z nich było Memorandum SANU (Serbskiej Akademii Nauki i Sztuki) – dokument serbskich intelektualistów z roku 1986, w którym próbowano zwrócić uwagę władz Jugosławii na trudną sytuację w kraju. Opublikowany na łamach prasy, przez Chorwatów został odczytany jako manifest idei wielkoserbskiej; N. Bašić-Kosić, *Bibliografija*....

nej Chorwatów na emigracji, ale również poruszała tematy wówczas w Jugosławii zakazane lub stygmatyzowane.

Warto przypomnieć, że po II wojnie światowej Argentyna była jednym z państw Ameryki Południowej, które zgodziło się przyjąć uchodźców z Chorwacji, ponosząc przy tym koszty transportu morskiego (bilet pasażerski kosztował wówczas 120 dolarów). Za jej przykładem poszły takie kraje, jak Chile, Kolumbia, Boliwia, Republika Dominikany, które również opłaciły to przedsięwzięcie. Nieco inne warunki przyjęcia zbiegłych z Europy określiły Paragwaj, Urugwaj i Ekwador, do których można się było udać na własny koszt. Z tego powodu do tych ostatnich państw przybyła najmniejsza liczba chorwackich uchodźców. Zorganizowany wyjazd chętnych do opuszczenia Jugosławii rozpoczął się już w roku 1946, jednak największa fala tych, którzy poszukiwali nowej stabilizacji i zastępczej ojczyzny w krajach Ameryki Łacińskiej pojawiła się w latach 1947–1948. Argentyna przyjęła ok. 20 tys. Chorwatów, pozostałe kraje znacznie mniej. Głównym obszarem tranzytu były porty włoskie. Przesiedlenie Chorwatów do krajów zamorskich przygotowywało i organizowało działające w Rzymie Bractwo św. Hieronima¹⁰⁹, a ściślej specjalnie powołana do tego sekcja emigracyjna. Dokumenty potwierdzają, że 1 stycznia 1947 roku pierwsza grupa Chorwatów wyruszyła statkiem do Argentyny. Najważniejszym zadaniem bractwa była troska o uchodźców znajdujących się po roku 1945 w obozach na terenie Włoch. W okresie od 1945 do 1948 roku największa mniejszość chorwacka skupiona była w okolicach Mendoza u podnóża Kordylierów (ok. 700 osób). Buenos Aires stało się miejscem zamieszkania i pracy twórczej największej grupy chorwackich intelektualistów¹¹⁰. W roku 1948 z Buenos Aires wypłynął do Jugosławii statek z niedawnymi przybyszami do Ameryki Południowej, po których wysłały go władze w Belgradzie. Na pokładzie znalazło się kilkaset osób. Był to rezultat akcji propagandowej przeprowadzonej przez władze jugosłowiańskie, aby pokazać opinii publicznej na świecie, że obywatele Jugosławii preferują jednak życie w socjalistycznej ojczyźnie. Większość repatriantów przeżyła głębokie rozczarowanie stanem państwa i panującymi realiami. Wielu zamierzało powrócić do Argentyny, ale nie mieli na to środków finansowych, ponadto kraj

¹⁰⁹ Bractwo św. Hieronima w Rzymie, oficjalnie pomagające w przerzutach emigrantów politycznych, na skutek propagandy jugosłowiańskiej zaczęło być odbierane jako instytucja wroga SFRJ, którą nazywano „organizacją kryminalną, najtwardszą agenturą faszystów i siedzibą zbrodniarzy wojennych”; B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 160. Współpracujących z bractwem franciszkanina Metodego Kelave i siostrę Ankę Konjarek z inicjatywy władz jugosłowiańskich poszukiwał Interpol, władze austriackie i okupacyjne wojsko angielskie. Oboje przedostali się do Argentyny.

¹¹⁰ I. Čizmić, M. Sopta, V. Šakić, *Iseljena Hrvatska*, Zagreb 2005, s. 168–169.

ten nie wydał już zgody na ponowne przyjęcie, uważając ich za sympatyków komunizmu.

Po odzyskaniu przez Chorwację niepodległości w procesie rewizji narodowej historii i kształtowania się wizji państwowości starły się dwa sprzeczne nurty, które można określić mianem jugonostalgicznego (z którym utożsamiają się często środowiska dysydenckie po rozpadzie Jugosławii w latach 90. XX wieku) i prawicowo-martyrologicznego (reprezentowany m.in. przez przedstawicieli chorwackiej emigracji politycznej po roku 1945). Z obu narracji wyłania się dość jednowymiarowy, całkowicie odmienny i subiektywny obraz titowskiej Jugosławii (utracona bezpowrotnie Atlantyda lub totalitarno-opresyjny reżim). Jak zauważa Maciej Czerwiński, w dyskursie chorwackiej emigracji pojęcie *iseljena Hrvatska* (wysiedlona Chorwacja) stało się synonimem lub ekwiwalentem ojczyzny (chorw. *domovina*). Podczas gdy Chorwacja po 1945 roku została zniewolona przez jugokomunistyczny reżim, w optyce powojennej chorwackiej diaspory *iseljena Hrvatska* oznaczała zastępczą, tymczasową ojczyznę, reprezentowaną przez emigrantów poza jej granicami, określanych patetycznie jako „generacja wykorzeniona z Chorwacji, chorwacka kolonia, oaza na obcej ziemi, wygnani bracia, gałąź odcięta od narodowego pnia i in.”¹¹¹. Dziejowym zadaniem emigrantów było pielęgnowanie ojczystego języka, tradycji, kultury i, co najważniejsze, pamięci o latach świetności narodu chorwackiego w minionych wiekach, a także narodowej martyrologii.

Wydarzeniom dotyczącym krwawego rozrachunku wojsk partyzanckich ze skapitulowanymi oddziałami ustaszowskiego reżimu w połowie maja 1945 roku (tzw. masakra majowa, tragedia bleiburska), masowej ucieczki z Jugosławii na Zachód (tych, którzy zdołali uciec, i tych, którzy ponieśli śmierć w wyniku wydarzeń na jugosłowiańsko-austriackiej granicy) towarzyszyło wiele kontrowersji. Usiłujących zbiec z Jugosławii powojenna propaganda obarczyła stygmatem zwolenników NDH, zbrodniarzy wojennych i przeciwników nowego porządku. Wśród tysięcy emigrantów znajdowali się bowiem m.in. sam Ante Pavelić, wojska ustaszowskie, oddziały PTB (poglavnikove tjelesne bojne; oddział osobistej straży naczelnika), a także wielu zbrodniarzy wojennych, jak choćby Andrija Artuković (minister spraw wewnętrznych NDH) czy Vjekoslav „Maks” Luburić (komendant obozu koncentracyjnego Jasenovac).

Z obszernego, nieprzeanalizowanego jeszcze w sposób wyczerpujący zasobu chorwackiej literatury emigracyjnej po 1945 roku przedmiot niniejszej analizy stanowią wybrane wspomnienia i autobiografie, których au-

¹¹¹ M. Czerwiński, *Iseljena Hrvatska, czyli o życiu na emigracji Karla Mirtha*, w: *Słowiańskie diaspory*, red. C. Juda, Kraków 2009, s. 98.

torzy (Luka Brajnović, Gojko Borić i Jozo Kljaković) reprezentują rozmaite dziedziny chorwackiego życia kulturalnego na emigracji (dziennikarstwo, publicystykę, literaturę oraz sztuki plastyczne). W narracjach tych został zdecydowanie zaakcentowany głos sprzeciwu i odcięcia się sporej grupy intelektualistów i dysydentów od idei ruchu ustaszowskiego i reżimu Ante Pavelicia, ale również niezgoda na przypisywanie wszystkim zbiegłym z Jugosławii Chorwatom kolektywnej winy za zbrodnie NDH. Jednakże w równym stopniu została silnie wyeksponowana kwestia chorwackiej martyrologii, w której odwoływano się do wielkoserbskiej hegemonii, „wschodniego barbarzyństwa”, konfliktu prawosławia z katolicyzmem, ścierania się dwóch odmiennych kultur: Wschodu z Zachodem, Azji z Europą, w związku z czym naród chorwacki – geopolityczny pechowiec – jawi się jako ofiara, zarówno monarchii Karađorđevićów, jak też titoistycznego reżimu, „serbokomuny”, „serbobolszewizmu”¹¹², czego zwieńczeniem była tragedia Bleiburga i jugosłowiańskie zniewolenie. Obiektem wzmożonej niechęci i krytyki stał się przede wszystkim sam jugosłowiański przywódca – Josip Broz Tito, stojący na czele totalitarnego reżimu, odpowiedzialny za masakrę bleiburską, barbarzyńskie więzienia i obozy dla przeciwników politycznych, zdrajca narodu chorwackiego, który – jako pół-Chorwat – kaleczył język chorwacki: „I po raz pierwszy usłyszałem w radiu jak przemawia Tito i byłem zaskoczony, w jakim stopniu jego mowa jest nieprawidłowa – mieszanka kajkawskiego, serbskiego i rosyjskiego, jaki ma kobiecy i zbyt miękki głos, a wszystko to dalece odbiegało od obrazu wielkiego narodowego bohatera, który kreowała na temat swojego przywódcy propaganda komunistyczna”¹¹³.

Jednym z istotnych przedstawicieli chorwackiej emigracji politycznej jest Luka Brajnović (1919–2001), urodzony w Kotorze¹¹⁴ chorwacki poeta, pisarz i dziennikarz, encyklopedysta, który po II wojnie światowej aż do śmierci mieszkał i pracował w Hiszpanii, pod koniec życia głównie jako wykładowca na Uniwersytecie Nawarry. Przez dwadzieścia osiem lat Luka Brajnović był ekspertem ds. tematyki Europy Centralnej i Wschodniej w gazecie „*Diario de Navarra*” w kolumnie *Boletín del Extranjero*, zajmującej się polityką międzynarodową. Jeszcze za życia tego publicysty i dysydenta, w roku 1997,

¹¹² B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 219–220.

¹¹³ G. Borić, *Hrvat...*, s. 23.

¹¹⁴ Boka Kotorska – region zamieszkały przez ludność chorwacką, który został poddany stopniowej serbizacji, co stało się przyczyną wielu napięć międzyetnicznych między Chorwatami, Serbami i Czarnogórcami od czasów utworzenia Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców aż do trwania titowskiej Jugosławii. „Władze Czarnogóry rządzące tą piękną zatoką wybrzeża Adriatyku od początku dyktatury Tity nie pozwalały na wjazd Chorwatów. Uważano ich za wrogów, chociaż wciąż Chorwaci, Serbowie i Czarnogórcy mieszkali w tym samym państwie federacyjnym”; L. Brajnović, *Pożegnania i powroty. Wspomnienia z czasów wojny i wygnania*, przeł. B. Jakubowski, Warszawa 2012, s. 263.

Wydział Komunikacji Uniwersytetu Nawarra ustanowił nagrodę im. Luki Brajnovicia, która ma na celu honorowanie obrońców wartości etycznych w dziennikarstwie¹¹⁵. Pod koniec II wojny światowej Luka Brajnović cudem uniknął śmierci. W okolicznościach wojennych miał zostać rozstrzelany przez partyzantów, wykopał sobie już nawet grób, gdy w ostatniej chwili wyba-
wił go jeden z milicjantów, który rozkazał: „towarzysz dziennikarz, wystąp”. Orędownik samodzielnej i niepodległej Chorwacji, demokracji, nie mógł ani też nie chciał żyć w Jugosławii. Jego bogaty, momentami tragiczny życiorys (prześladowania, rozłąka z rodziną) jest obecnie kreowanym synonimem losu tysięcy chorwackich emigrantów, którzy uciekli przed „krwawym potopem” i „czerwonym terrorem”. Na skutek szykan i manipulacji ze strony aparatu władzy Brajnović został pomówiony o sympatyzowanie z ustaszami. Taką stygmatyzującą etykietę przypinano wszystkim emigrantom zbiegłym w czasie II wojny światowej lub po niej na zachód Europy. W memuarach *Služiti istini* (*Służyć prawdzie*) Brajnović opisuje tortury zadawane chorwackim intelektualistom przez wszystkie systemy totalitarne XX wieku. Dziś traktowany jest jako myśliciel i publicysta katolicki, określany mianem dziennikarza i intelektualisty działającego na rzecz lepszej i bardziej tolerancyjnej Europy. Przed emigracją pisał do czasopism „Hrvatska straža”, „Luč”, był też członkiem Domagoja – chorwackiego katolickiego towarzystwa akademickiego (Hrvatsko katoličko akademsko društvo Domagoj). Luka Brajnović przetłumaczył na język chorwacki *Tajemnicę Fatimską* (*Fatimska poruka: Lucija govori*). Jako jeden z pierwszych Chorwatów należał do organizacji Opus Dei, do której przyłączył się jeszcze w roku 1946 w Rzymie, gdzie poznał jej założyciela Josemaria Escrivo de Balaguera. Publikacja książki *Służyć prawdzie* otworzyła dyskusję na temat stosunku wobec chorwackich dysydentów, cenionych poza granicami Chorwacji, zarówno w przeszłości, jak i współcześnie. W titowskiej Jugosławii był on całkowicie przemilczany, w Chorwacji dotąd praktycznie w ogóle nieznanym. Dziś pamięć o Luce Brajnoviću staje się ogniwem łączącym pokolenia, świadczy o zachowaniu ciągłości chorwackiej kultury i naro-

¹¹⁵ W ramach nowo powstałej serii wydawniczej biblioteki „Glas koncila” *Hrvatska katolička baština 20. stoljeća*, której celem jest pokazanie relacji myśli katolickiej stojącej wobec wyzwań ideologii totalitaryzmu XX wieku, dopiero w roku 2016 ukazała się w Chorwacji książka Luki Brajnovicia *Služiti istini. Memoari, članci, ogledi i studije* (Glas koncila, Zagreb). Prezentacja książki miała miejsce w Zagrzebiu 24 lutego 2017 roku w Złotej Sali Chorwackiego Instytutu Historii (Hrvatski institut za povijest). Na promocji był obecny ambasador Królestwa Hiszpanii w Chorwacji Eduardo Aznar, który podkreślał popularność autora w Hiszpanii i jego ogromny wkład w tworzenie hiszpańskiej demokracji. Jednym z dowodów uznania pisarza jest międzynarodowa Nagroda im. Luki Brajnovicia (*El Premio Luka Brajnović de la Comunicación*), którą przyznaje Uniwersytet Nawarry w Pampelunie. Jej laureatami są profesjonaliści z dziedziny komunikacji, związani z prasą, radiem, kinem, telewizją, broniący godności człowieka, promujący wolność i tolerancję. Polskim laureatem tej nagrody jest Krzysztof Zanussi.

dowej tożsamości. Brajnović należy do pokolenia chorwackich emigrantów, którzy opuścili Chorwację z powodu strachu przed prześladowaniami politycznymi i zakazem działalności intelektualnej, niezależnego dziennikarstwa, niegodzącego się na cenzurę. Jest określany wieloma zaszczytnymi epitetami: „sługa prawdy”, „El Maestro” (mistrz), „syn chorwackiej sprawiedliwości”, „Chorwat z Boki Kotorskiej, który stał się pomostem między kulturami wielu europejskich narodów”, „ofiara *memorcidu* i *kulturocidu*” (unicestwienia chorwackiej pamięci i kultury) przez reżim komunistyczny. W latach 1952–1980 Brajnović współpracował z argentyńskim czasopismem „Hrvatska revija”, publikując na jego łamach wiersze: *Čempresi*, *Koenigsee*, *Djetinjstvo*, *Mladi val*, *Dva anđela* oraz obszerny artykuł *Bol na bespuću: Razmišljanja uz divot-knjigu „Katolička crkva i Hrvati izvan domovine”*¹¹⁶. W roku 2012 ukazała się w Polsce, dzięki tłumaczeniu z języka hiszpańskiego, memuarystyczna proza Brajnovicia *Pożegnania i powroty. Wspomnienia z czasów wojny i wygnania* (*Despedidas y Encuentros*), która, jak dotąd, nie doczekała się chorwackiego wydania.

Inny dysydent, Gojko Borić – dziennikarz, publicysta i literat, urodzony w 1932 roku w dalmatyńskiej Podgorze, wszedł w konflikt z jugosłowiańskim reżimem jeszcze jako uczeń szkoły średniej, wyrażając krytyczne poglądy na temat socjalizmu. Uciekł przez (obecnie) słoweńsko-austriacką zieloną granicę do Austrii, a następnie do Niemiec Zachodnich, gdzie spędził trzydzieści sześć lat jako pracownik wielu prestiżowych niemieckich rozgłośni radiowych, m.in. Deutsche Welle w Kolonii¹¹⁷. Od czasu ucieczki z Jugosławii funkcjonował bez paszportu, mogąc liczyć jedynie na tzw. dokument nansenowski¹¹⁸, ponieważ jedynym paszportem, jakiego pragnął, miał być paszport z chorwackim (a nie jugosłowiańskim) godłem państwowym. Borić był redaktorem czasopism emigracyjnych „Hrvatska revija”, „Nova Hrvatska”, „Studia Croatica” i „Kroatische Berichte”. W swojej autobiograficznej publikacji *Hrvat izvan domovine. Sjećanja političkog emigranta* (*Chorwat poza ojczyzną. Wspomnienia pewnego emigranta*, Zagreb 2007) opisuje II wojnę światową w Dalmacji, walki ustaszy, partyzantów, czetników i wojsk włoskich. Po kapitulacji Włoch we wrześniu 1943 roku na pokładzie polskiego statku

¹¹⁶ M. Blažeković, *Bio-bibliografski leksikon suradnika Hrvatske revije*, Zagreb 1996, s. 47.

¹¹⁷ Gojko Borić uciekł w sierpniu 1954 roku w przebraniu alpinisty, pod pretekstem wycieczki turystycznej po górach. W redakcji Deutsche Welle zaczął pracę w październiku 1962 roku, w audycji dla słuchaczy z Jugosławii mieszkających w RFN. Choć państwo to nie uznawało oficjalnie języka i narodowości chorwackiej, dyrekcja rozgłośni zapewniła redaktorom chorwackim pełną autonomię w przygotowywaniu programu pod względem treści i nadawania w języku chorwackim.

¹¹⁸ Paszport Nansena – dokumenty tożsamości nadawane uchodźcom i apatrydom, bezpaństwowcom. Powstały w 1922 roku z inicjatywy Fridtjofa Nansena. W okresie międzywojennym wydawane były uchodźcom przez władze kraju, w którym aktualnie dany uchodźca przebywał.

Stefan Batory dotarł do obozu dla uchodźców w egipskim El-Shatt. Z przyczyn rodzinnych wraz z matką wrócił z Egiptu do Jugosławii, którą nazywał Titosławią¹¹⁹ z wszechobecnymi agentami bezpieki – UDB-y¹²⁰.

Choć Borić i Brajnović silnie akcentują swój negatywny stosunek do ruchu ustaszowskiego i odcinają się od polityki Ante Pavelicia, wielokrotnie podkreślają przynależność Chorwatów do kręgu zachodnioeuropejskiej kultury i chrześcijaństwa, jednak w ich narracji pobrzmiewa próba usprawiedliwiania ruchu ustaszowskiego, który uformował się w latach 30. XX wieku jako chorwacki ruch oporu przeciwko serbskiej hegemonii, a NDH było w ich mniemaniu po prostu zaprzepaszczoną historyczną szansą na utworzenie niepodległego państwa. Zdaniem Brajnovicia,

[o]bszar Morza Śródziemnego jako kolebka kultury zachodniej był przeznaczony do eksportowania idei i zawsze błędził, kiedy je importował lub przyswajał. Wystarczali mu rodzimi geniusze, jego własne, jedyne w swoim rodzaju kulturowe powołanie i własne, różnorodne podziały, które nigdy nie zostały przewyciężone albo, mówiąc właściwiej, zawsze były jedną z ważnych cech śródziemnomorskiego ducha. Nawet mimo to niepodległość Chorwacji w 1941 roku nie była podziałem tylko powrotem narodu do świata zachodniego z bałkańskiej ciemności. Tragiczny był fakt, że wówczas zachód Europy był w swojej większości (żeby nie powiedzieć całkowicie) opanowany przez Mussoliniego i Hitlera i że rząd chorwacki (bo nie naród!) był sojusznikiem Berlina i Rzymu¹²¹.

Z punktu widzenia chorwackiej emigracji politycznej Jugosławia Tity stała się utopijnym tworem politycznym, na jaki nie wyraziła zgody spora część jej obywateli, która przeczuwała lub przeżyła głębokie rozczarowanie bolszewizmem radzieckim. Wśród przeciwników politycznych Tity było przecież wielu jego przedwojennych towarzyszy partyjnych i zagorzałych komunistów, jak choćby Ante Ciliga. Nałożyło się na to rozczarowanie ideą jugosłowiańską, przez wielu Chorwatów utożsamianą z ideą wielkoserbską, postrzeganą przez pryzmat zderzenia cywilizacyjnego Wschodu i Zachodu, zmierzającego do katastrofy. Według słów Brajnovicia: „termin «bałkański», jeżeli nie używa się go w znaczeniu czysto geograficznym, tylko raczej kulturowym, społecznym i religijnym, oznacza mieszaninę bizantyjskiej perfidii i otomańskiego okrucieństwa. A zatem w tym znaczeniu chorwackie ziemie i naród nie są bałkańskie, tylko zachodnie, śródziemnomorskie i środkowoeuropejskie”¹²².

W przeciwieństwie do obrazu narzucanego przez jugosłowiańską propagandę, emigracja chorwacka spoglądała na Jugosławię komunistyczną jako

¹¹⁹ G. Borić, *Hrvat...*, s. 178.

¹²⁰ UDB, potocznie zwana UDBA – Uprava državne bezbednosti (Urząd Bezpieczeństwa Państwowego), powstał w 1946 roku.

¹²¹ L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 18.

¹²² Tamże, s. 25.

na państwo, w którym narody nieserbkie były poddawane opresji. Punktem wspólnym wspomnień Boricia i Brajnovicia są zapiski z okresu przed II wojną światową. Jugosławię, z której uciekł, Brajnović postrzega przez pryzmat terroru, łamania ludzkich praw, prześladowań i intryg ze strony władz, dokonywanych za pomocą agentów bezpieki, której działalność była później rozszerzona także na kraje zachodnie. Wydarzenia z końca II wojny światowej funkcjonowały w dwóch wzajemnie wykluczających się narracjach. Z jednej strony to proserbska pamięć o zbrodniach ustaszowskich, których przykładem były miejsca takie jak obóz koncentracyjny Jasenovac lub Stara Gradiška i problem narzuconej narodowi chorwackiemu kolektywnej winy za próbę eksterminacji Serbów, Romów, Żydów. Z drugiej strony istniała w sferze tabu prochorwacka pamięć o narodowej martyrologii spod Bleiburga. Borić przytacza pewien przykład manipulacji:

W pokojach Radia Deutsche Welle rozmawiałem z serbskim intelektualistą dr. Bogoljubem Kočovićem, autorem ważnego studium pt. *Ofiary II wojny światowej w Jugosławii* (Londyn 1985), który doszedł do podobnych wniosków jak Chorwat Vladimir Žerjavić w swojej książce pt. *Straty w ludności Jugosławii* (Zagrzeb 1989). Liczby ofiar były w nich o wiele mniejsze niż te przesadnie większe, płynące ze strony oficjalnej jugosłowiańskiej propagandy. Kočović pożałił mi się, że jego Serbowie atakowali go z powodu „umniejszania zbrodni ustaszowskich” i oczekiwali „astronomicznego zwielokrotnienia tych liczb”, na co on, jako statystyk, nie mógł wyrazić zgody¹²³.

Borić wielokrotnie krytykował niemieckich dziennikarzy i tamtejszy ówczesny dyskurs publiczny, który bezrefleksyjnie kopiował i powielał narracje reżimowe płynące z Jugosławii: o chorwackiej winie za zbrodnie faszystowskie na terenie Jugosławii, nacjonalizmie, separatyzmie, podejrzaniach o działalność antypaństwową w środowiskach emigracji, zapominając o krzywdach, jakich doznał naród chorwacki w okresie 1918–1941 z powodu serbskiej hegemonii¹²⁴. Do nich zalicza m.in. wyciszane przez propagandę jugosłowiańską napięcia międzyetniczne, głównie zadawnione konflikty nacjonalizmów serbskiego i chorwackiego. Publicysta dość wcześnie stał się obiektem zainteresowania UDB-y ze względu na przynależność do nieformalnego koła sympatyków literatury chorwackiej działającego w Splicie (w ramach którego czytywano np. dzieła Milego Budaka). W czasie służby wojskowej w Skopju padł ofiarą donosu, jakoby pisał „językiem ustaszowskim”¹²⁵. Co ciekawe, również w środowiskach emigrantów politycznych z Jugosławii istniały bardzo silne animozje, szczególnie między Chorwatami, Serbami i uciekinierami pochodzącymi z Bośni i Hercegowiny. Wszyscy jednak w równym stopniu

¹²³ G. Borić, *Hrvat...*, s. 69–70.

¹²⁴ Tamże, s. 84–85.

¹²⁵ Tamże, s. 29.

zajmowali stanowisko bardzo krytyczne wobec panującego w państwie Tity nowego reżimu: „do konfliktów między Chorwatami a Serbami wewnątrz radiowej Sekcji dla Jugosławii dochodziło w tajemnicy, «na zapleczu». Intensyfikowały się za każdym razem, kiedy w samej Jugosławii występowały napięcia międzyetniczne, ale często chodziło raczej o zaakcentowanie różnicy poglądów na temat wydarzeń w kraju”¹²⁶.

Innym punktem zapalnym prowadzącym do odmiennego postrzegania sytuacji w powojennej Jugosławii był problem chorwackiej kolektywnej winy za utworzenie i wspieranie przez część społeczeństwa NDH, podczas gdy zbrodnie partyzanckie i reżimu Tity nie doczekały się rozliczeń i ukarania winnych. W chorwackich narracjach eksponujących tematykę zbrodni partyzanckich i komunistycznych to głównie Chorwaci stali się ofiarami titoistycznego reżimu, a symbolem ich cierpienia była chorwacka droga krzyżowa i „chorwacki super-Katyń”¹²⁷. Píše o tym Brajnović: „6 maja 1945 roku zaczął się exodus. [...] Ona [żona] też cierpi, bo nie wie, czy udało mi się ocalić życie, czy padłem z kulą w karku jak tysiące osób podczas tragicznego, przymusowego powrotu z granicy z Austrią lub Słowenią [...] zdołałem uciec z komunistycznego obozu koncentracyjnego dwa lata przed zwycięstwem komunistów”¹²⁸. Po skonfliktowaniu się Tity ze Stalinem Dzień Zwycięstwa w Jugosławii w latach 1952–1965 zamiast 9 obchodzono 15 maja¹²⁹. Ponieważ 15 maja 1945 roku był dla Chorwatów symbolem narodowej tragedii, ogłoszenie tego dnia świętem triumfu (komunizmu) nad faszyzmem postrzegano jako zabieg celowy – próbę upokorzenia narodu chorwackiego. Jak obecnie wiadomo, skrywana i przemilczana pamięć o Bleiburgu była tematem tabu w czasie trwania Jugosławii. Funkcjonowała jedynie wśród emigrantów, którzy mogli zbierać się co roku na terytorium Austrii. Było to przedsięwzięcie dość niebezpieczne i ryzykowne, ponieważ również wtedy agenci UDB-y prześladowali przybyłych z różnych stron świata uczestników komemoracji, podejmując próby ich szykanowania, a nawet potajemnej likwidacji. Owianie tajemnicą i przemilczanie tematów dotyczących zbrodni partyzanckich w czasie trwania Jugosławii było zabiegiem celowym, w obawie przed demontażem mitu o zwycięskich i bohaterskich towarzyszach Tity, którzy przez diasporę byli przedstawiani jako bandyci i zbrodniarze dokonujący samosądów, rozstrzeliwujący duchownych katolickich oraz pasażerów zatrzymanych pociągów. Brajnović wspomina:

¹²⁶ Tamże, s. 62.

¹²⁷ Ž. Krušelj, *Što kaže historijografija*, w: *Bleiburg. Otvoreni dossier*, red. M. Grčić, Zagreb 1990, s. 12–13.

¹²⁸ L. Brajnović, *Pozegnania i powroty...*, s. 79, 81, 98.

¹²⁹ V. Pavlaković, *Komemorativna kultura Bleiburga...*, s. 173–174, 182.

Wkrótce dotarły wiadomości ze wszystkich stron Chorwacji dotyczące rozstrzeliwania tysięcy osób (kapłanów, intelektualistów, robotników i chłopów), których jedyną „winę” stanowiło to, że nie byli komunistami ani zwolennikami Jugosławii Tity i jego sojuszników¹³⁰.

Także Borić wspomina, że jeszcze w czasie swojego pobytu w egipskim obozie dotarła do niego wiadomość o rozstrzelaniu w Podgorze jego stryja, księdza Franja Boricia, którego partyzancki sąd ludowy skazał na karę śmierci.

Uczucie bezradności wobec tych, którzy zabijali bez sądów i poczucia sprawiedliwości, prześladowuje mnie przez całe życie, ponieważ oni również dzisiaj pod maską antyfaszyzmu chwalą się swoimi haniebnymi czynami, chcąc udowodnić, że komunizm, w odróżnieniu od faszyzmu, służył wyższej idei i że jego zbrodnie stanowiły tylko pojedyncze incydenty. Takie kłamstwo stało się częścią obrony naszych tzw. antyfaszystów przed oskarżeniami o zbrodnie, za które nigdy nie ponieśli odpowiedzialności¹³¹.

Znaczną część wspomnień w zapiskach Boricia i Brajnovicia zajmuje temat prześladowań chorwackich i bośniackich emigrantów politycznych przez agentów UDB-y, czemu towarzyszyły liczne porwania i tajemnicze morderstwa¹³². We fragmencie zatytułowanym „Jugosłowiańska maszyna zabijania” Borić opisuje, w jaki sposób na terenie Niemiec Zachodnich, w społeczności tzw. *Exilkroaten*, władze Jugosławii przez swoje służbowe przedstawicielstwa i organizacje, będące pod kontrolą UDB-y, próbowały zapobiec zbliżaniu się emigrantów politycznych i zwykłych *gastarbeiterów*. „Niepokój wśród Chorwatów w Niemczech szczególnie powodował ich podział na tzw. paszportowców i uchodźców politycznych”¹³³. Powodem prawie wszystkich jugosłowiańskich zamachów (sfingowanych?) na azylantów chorwackiej narodowości było zastraszenie emigracji politycznej i zniechęcanie, za pomocą środków propagandowych, do przeniknięcia w głąb prawie półmilionowego środowiska robotników, głównie Chorwatów z Hercegowiny, Dalmacji i innych regionów. Związki te trudno było przerwać, ponieważ zarówno przedstawiciele emigracji politycznej, jak również *gastarbeiterzy* nierzadko tkwili już we wzajemnych koneksjach rodzinno-sąsiedzkich, pochodzili bowiem z tych samych okolic. Na ten temat ukazała się nawet publikacja Towarzystwa Niemiecko-Chorwackiego w Hamburgu pt. *Warum „die Jugos” nicht nach Hause gehen? (Dlaczego „Jugole” nie wracają do domu?)*, w której zostały wy-

¹³⁰ L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 76.

¹³¹ G. Borić, *Hrvat...*, s. 22–23.

¹³² Próby likwidacji były podejmowane także podczas uroczystości komemoracyjnych pod Bleiburgiem.

¹³³ Tamże, s. 106.

mienione liczne przykłady zbrodni jugosłowiańskiej bezpieki popełnionych na emigrantach narodowości chorwackiej w Niemczech, co z kolei prasa jugosłowiańska regularnie opisywała jako wzajemne porachunki pomiędzy skonfliktowanymi ze sobą środowiskami emigranckimi. Borić wspomina jednak, że przynajmniej dwa zamachy doczekały się orzeczeń sądów niemieckich, z których wynikało, że ich sprawcami byli członkowie titowskiej tajnej policji. Do roku 1980 UDB na terenie Niemiec Zachodnich zamordowała ok. trzydziestu Chorwatów oraz kilku Serbów i kosowskich Albańczyków. Do najgłośniejszych i najbardziej bulwersujących zabójstw dokonanych przez jugosłowiańską bezpiekę w Monachium należało morderstwo Nahida Kulenovicia w roku 1969¹³⁴ (z którym Gojko Borić rozpoczął studia w Klagenfurcie), syna Džaferbega Kulenovicia, ważnego popiecznika Ante Pavelicia w NDH. Jak wspomina Borić: „Nahid wrócił później do Niemiec, gdzie był aktywny politycznie, a zabili go agenci UDB w Monachium, roztrzaskując mu głowę żelaznym prętem”¹³⁵.

Również niemiecka prasa, często pod wpływem propagandy jugosłowiańskiej, niesłusznie – zdaniem Boricia – określała zabójstwa chorwackich emigrantów jako podziemną wojnę chorwackich azylantów przeciwko Jugosławii. Towarzyszyły temu prześladowania i szykany, aresztowania Chorwatów przez niemiecką policję pod zarzutem działalności antyjugosłowiańskiej. Borić wielokrotnie piętnował brak zrozumienia ze strony państw zachodnich dla problemu Chorwacji, która po przegranej wojnie straciła prawo do własnej autonomii. „Prawdopodobnie niemieckie i jugosłowiańskie organy bezpieczeństwa współpracowały ze sobą, działając na szkodę chorwackich emigrantów, którzy stali się także ofiarami własnych ekstremistów lub agentów-prowokatorów z UDB”¹³⁶.

Z dzisiejszej perspektywy nie powinna dziwić polityczna poprawność Niemiec Zachodnich, ponieważ Jugosławia Tity po II wojnie światowej,

¹³⁴ Wspomina o tym również Brajnović: „A jednak udał się do Niemiec, które wówczas były prawdziwym gniazdem os. Tajni agenci Wschodu i Zachodu, szpiegdy, którzy zazwyczaj wymyślali «dane» i «fakty» w celu zarobienia garści marek – to liczni «obywatele» tego kraju w tamtym czasie. W pewnych przypadkach agenci honorowali zbirów «specjalną premią» za zabijanie wybitnych emigrantów. W ten sposób m.in. zostali zamordowani w Trieście Iwo Protulipac, jedna z najważniejszych postaci Chorwackiego Ruchu Katolickiego Krizhari, a w Monachium Habib [Nahid] Kulenović, przywódca bośniackich muzułmanów, którzy uważali się za część narodu chorwackiego”; L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 152–153. Po upadku NDH rodzina Kulenovićów zdołała wyjechać do Damaszku, gdzie 3 października 1956 roku zmarł śmiercią naturalną, wspomniany wcześniej, Džaferbeg Kulenović; jego młodszy brat Osman Kulenović po nieudanej ucieczce do Austrii w maju 1945 roku został wydany przez aliantów wojskom jugosłowiańskim, trafił w ręce UDB i został skazany na karę śmierci w marcu 1947 roku.

¹³⁵ G. Borić, *Hrvat...*, s. 52.

¹³⁶ Tamże, s. 110.

traktowana jako sojusznik w walce z faszyzmem i nazizmem, a zwłaszcza po konflikcie Tity ze Stalinem, wypracowała sobie silną pozycję polityczną na arenie międzynarodowej, mogła więc liczyć na wszelką współpracę z organami ścigania¹³⁷. UDB kreowała rozmaite prowokacje, rozpowszechniała fałszywe ulotki, przypisując ich autorstwo chorwackim środowiskom emigrantów, które miały w brutalny sposób nawoływać i podżegać do przeprowadzania zamachów terrorystycznych, głosić hasła antytitowskie i antyjugosłowiańskie, powołując się na kontynuację ruchu ustaszowskiego, czego głównym celem było zniechęcenie państw przyjmujących uchodźców politycznych do środowisk chorwackich azylantów, nastawionych rzekomo separatystycznie i nacjonalistycznie. Po zabójstwie jugosłowiańskiego konsula Edvina Zdovca w roku 1976 we Frankfurcie, którego, według doniesień prasowych, „zabili ustasze”¹³⁸, nastąpiła zintensyfikowana inwigilacja środowisk chorwackiej emigracji. Władze w Bonn zdelegalizowały nawet działalność dwóch chorwackich organizacji (o marginalnym znaczeniu), uznając je za skrajnie prawicowe, zakazano też wydawania gazety „Hrvatska fronta”. Borić opisuje ożywione kontakty i współpracę intelektualnej elity, pisarzy, publicystów, naukowców, rozproszonych po niemal wszystkich krajach zachodniego świata, czemu zarówno z bliska (dzięki działalności szpiegów), jak i z daleka (w mediach jugosłowiańskich) przyglądał się aparat propagandy i tajnej policji.

Politycy jugosłowiańscy często nas unikal, co nawet nie dziwiło, ponieważ w *Leksykonie bezpieczeństwa* jakiegoś Obrena Đorđevića (Beograd 1986) byliśmy opisani jako niebezpieczne siedlisko emigracyjne: „W centrali (Deutsche Welle) jest zatrudnionych około 120 rozmaitych współpracowników (redaktorów, dziennikarzy, tłumaczy i in.), przede wszystkim emigrantów i dysydentów politycznych, między którymi są też naukowcy, byli profesorowie i studenci. Dzięki takiej strukturze zatrudnionych niemiecka opinia publiczna postrzega DW jako główne narzędzie zimnej wojny... [...] W redakcji jugosłowiańskiej zatrudnieni są nieprzyjaciele wszystkich kategorii: ljotićewcy, czetnicy, ustasze i in.” [...] między nami nie było żadnego ustaszy, wręcz odwrotnie, były ofiary ustaszowskiego reżimu. Ale dla propagandy jugosłowiańskiej wszyscy chorwaccy emigranci polityczni byli ustaszami¹³⁹.

¹³⁷ Podobnie były zawarte tajne porozumienia między Jugosławią a ruchem komunistycznym na południu Francji, służące ściganiu zbiegłych ustaszy. Nadużywano jednak tej okoliczności do likwidacji przeciwników politycznych Tity (tajemnicze zabójstwa i zaginięcia intelektualistów i działaczy niewygodnych politycznie, np. Zlatka Milkovicia, który został porwany z Francji, samolotem przetransportowany do Jugosławii i tam zlikwidowany, choć jego ciała nigdy nie odnaleziono); A. Ciliga, *Sam kroz Europu u ratu (1939–1945)*, Pula 1998, s. 427.

¹³⁸ G. Borić, *Hrvat...*, s. 112.

¹³⁹ Tamże, s. 62–63.

Zdaniem Boricia, życiu emigracyjnemu towarzyszyło ciągle poczucie strachu ze względu na polowania i nagonkę tajnych agentów jugosłowiańskiej bezpieki. Wspomina on:

Każdy, kto w obojętnie jaki sposób był zaangażowany w życie polityczne na emigracji, nie miał pewności, czy przeżyje. Po tym jak jugosłowiańscy zabójcy zlikwidowali ponad trzydziestu Chorwatów tylko w samych Niemczech, a w spisie zamordowanych nie dostrzegłem żadnej „logiki”, również u mnie narodził się strach, więc kiedy rano koło siódmej godziny wychodziłem z domu, prosiłem swojego anioła stróża: jeśli jest mi pisane, że zostanę zabity, niech stanie się to szybko i bezboleśnie¹⁴⁰.

Wśród szpiegowanych i niepokojonych był również m.in. prof. Ljudevit Jonke, prześladowany ze względu na podpisanie Deklaracji o nazwie i położeniu języka chorwackiego¹⁴¹: „Dowiedziałem się, że prof. Jonke przez kilka tygodni każdego dnia szedł spać dopiero o czwartej nad ranem, czekając z przygotowaną walizeczką, aż go zabierze UDB”¹⁴².

Przedmiotem zainteresowania diaspory stała się sytuacja w kraju po konflikcie Tity ze Stalinem w roku 1948. Rezultatem rozpoczętego wówczas procesu „destalinizacji” były wzmożone represje wobec przeciwników politycznych reżimu Josipa Broza, a ich symbolem stały się miejsca takie jak Naga Wyspa, na którą trafiali również byli titowscy partyzanci, komuniści, stalinowcy.

Reżim zlagodził do pewnego stopnia – na ile może to zrobić w państwie policyjnym – swoje dyktatorskie metody w związku z wyrzuceniem (czerwiec 1948 roku) jugosłowiańskiej partii komunistycznej ze stalinowskiego Kominformu [...]. Trzeba by dodać, że „stara gwardia”, która walczyła w górach pod sztandarem Tity, zachowywała wciąż wierność Stalinowi, w związku z czym w całym kraju rozpoczęły się zatrzymywania najwybitniejszych i mniej wybitnych stalinowców. Wobec tego początkowe prześladowania „wrogów ludu”, to znaczy, opozycji i Kościoła katolickiego, przestały być pierwszym celem UDBA. Zwykli obywatele mogli nieco odetchnąć wolnością. Swoim antystalinizmem Tito zyskał sympatię, a wraz z nią obfitą pomoc ekonomiczną Waszyngtonu i innych zachodnich stolic. [...] niemniej jednak otwarto bramy obozów koncentracyjnych, przez które wychodzili stopniowo więźniowie „niższej kategorii”, a wchodzili dawni towarzysze, którzy walczyli u boku Tity podczas drugiej wojny światowej¹⁴³.

¹⁴⁰ Tamże, s. 122.

¹⁴¹ Deklaracja o nazivu i položaju hrvatskog književnog jezika – dokument opublikowany na łamach gazety „Telegram” 17 marca 1967 roku, którego sygnatariuszami byli wybitni chorwaccy intelektualiści oraz przedstawiciele organizacji i towarzystw kulturalno-oświatowych. Celem dokumentu było respektowanie w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii nazwy i statusu języka chorwackiego dla podkreślenia odrębności narodowej Chorwatów i ich ojczystej mowy.

¹⁴² G. Borić, *Hrvat...*, s. 66.

¹⁴³ L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 234–235.

Podczas gdy w Jugosławii temat Nagiej Wyspy uchodził za tabu, media zachodnie, szczególnie prasa brytyjska i amerykańska, wyrażały żywe zainteresowanie tą sprawą. Głównym źródłem informacji były przede wszystkim relacje świadków, którzy opuścili Jugosławię. W państwie Tity kwestia ta była objęta również społeczną złą milczeniem, obowiązującą przez długie lata byłych więźniów.

Jednym z priorytetów jugosłowiańskiej polityki wewnętrznej był titoistyczny antyklerykalizm, likwidacja duchownych katolickich i używanie przez propagandę jugosłowiańską oskarżeń o klerofaszyzm – działania określane przez diasporę „ofensywą ateizmu i antyreligijnej propagandy”. Na czarnej liście wrogów titoizmu znalazły się: Bractwo św. Hieronima w Rzymie i Chorwacka Caritas (Salzburg), katolicki instytut Colegio Mayor de Santiago Apóstol w Madrycie (kolegium powstałe w roku 1947 z myślą o studentach zza żelaznej kurtyny)¹⁴⁴ oraz zaangażowane politycznie misje katolickie. W Niemczech Zachodnich dobrze działały chorwackie misje katolickie: Franjo Lodeta (Essen), fra Dominik Šušnjara czy Dom Kardynała Stepinaca w Kolonii. Sytuacja pogorszyła się po podpisaniu protokołu między Watykanem i Belgradem¹⁴⁵, na mocy którego Kościół katolicki w Chorwacji był zobowiązany moralnie osądzić „emigracyjnych terrorystów”. Rezultatem tych postanowień była m.in. próba zdeprecjonowania księdza Krunoslava Draganovicia (1903–1983) w środowisku emigracyjnym i kościelnym¹⁴⁶, ponieważ zbierał informacje na temat bleiburskiej tragedii. Później duchowny został uprowadzony. Trzy lata po jego śmierci, w roku 1986, ujrzano światło dzienne osobiste zapiski Draganovicia potwierdzające uprowadzenie. Dyrektor Instytutu św. Hieronima w Rzymie Ratko Perić otrzymał z Watykanu rękopis *Wspomnień*, które duchowny w 1983 roku podyktował swojemu przyjacielowi Zvonimirovi Baoticiovi¹⁴⁷. Dla Gojka Boricia przykład księdza stał się modelowym exemplum powojennego losu chorwackich duchownych, którzy kontaktowali się

¹⁴⁴ V. Nikolić, *Pred vratima domovine: susret s hrvatskom emigracijom 1965: dojmovi i razgovori*, Buenos Aires 1967, s. 473.

¹⁴⁵ N. Žutić, *Protokol Jugoslavije i Vatikana iz 1966. godine*, Beograd 2013, s. 135–156.

¹⁴⁶ Ten chorwacki franciszkanin był kontrowersyjną i tajemniczą postacią. Odtajnione dokumenty CIA potwierdzają, że należał do ruchu ustaszowskiego. Po II wojnie światowej Draganović mieszkał we Włoszech i Austrii, gromadził dowody komunistycznych zbrodni w Jugosławii, był poszukiwany przez UDB. Ostatecznie został schwytany i przetrzymywany w Sarajewie przez 42 dni. Następnie 15 listopada 1967 roku Draganović zorganizował konferencję prasową, podczas której pochwalił „demokratyzację i humanizację życia” pod rządami Tito. Zaprzeczył przy tym twierdzeniom chorwackiej prasy emigracyjnej, że został porwany i uwięziony przez jugosłowiańską tajną policję; https://pl.wikipedia.org/wiki/Krunoslav_Draganovic/ [dostęp: 12.02.2017].

¹⁴⁷ M. Akmadža, *Krunoslav Draganović. Iskazi komunističkim istražiteljima*, Zagreb 2010, s. 35, 50.

i współpracowali z chorwacką diasporą. Także Luka Brajnović opisał własną relację z ks. Draganoviciem:

Ten kapłan z diecezji sarajewskiej poświęcał się tym, którym groziło zatrzymanie, a następnie wydanie Jugosławii bez żadnego procesu. Utrzymywał ich przy pomocy darowizn różnych instytucji i osób prywatnych, dostarczał dokumenty, żeby mogli emigrować do różnych krajów Ameryki Łacińskiej i Kanady. Setki pojedynczych osób i rodzin zawdzięczały życie temu człowiekowi, który bezinteresownie zajął się opieką nad nimi. Był numerem jeden spośród „wrogów reżimu Tity” (takiego określenia używano w Belgradzie). Szpiegowali go i przesładowali tajni agenci, którzy oskarżali go przed włoskimi władzami, ale nie osiągał swoich celów. Jego praca i sława były tak wielkie, że jugosłowiański reżim nie zdołał niczego zrobić do lat osiemdziesiątych, kiedy to ksiądz Draganović został porwany i uprowadzony do Jugosławii, gdzie zmarł kilka miesięcy później. Był przykładnym kapłanem i człowiekiem całkowicie oddanym dziełom humanitarnym i charytatywnym. Być może nie było kraju, gdzie tego typu działalność utrzymała się przez tak długi czas, jak we Włoszech, w Wiecznym Mieście¹⁴⁸.

Postać ks. Draganovicia po dziś dzień stanowi zagadkę dla historyków, bowiem nie ma pewności, czy faktycznie został uprowadzony z Rzymu i pod przymusem przewieziony do Jugosławii, czy poddał się dobrowolnie i wyjechał do klasztoru w Sarajewie, czy stało się z nim jeszcze coś innego. Rodzina Ante Pavelicia utrzymywała, że ks. Draganović zamierzał podstępem wydać naczelnika władzom okupacyjnym albo funkcjonariuszom jugosłowiańskiej UDB. Rodzina Pavelićów nie chciała skorzystać z „usług”, jakie Draganović z uporem jej oferował, mając poczucie, że franciszkanin prowadził podwójną grę¹⁴⁹. Diametralnie odmienny był stosunek do, skądinąd kontrowersyjnych, postaci obu chorwackich duchownych: ks. Draganovicia oraz kardynała Alojzija Stepinaca¹⁵⁰. Inaczej postrzegała ich chorwacka diaspora i środowiska z nią sympatyzujące, a odmienny obraz kreowała jugosłowiańska propaganda. We wspomnieniach na temat chorwackiego kardynała Brajnović pisze następująco:

¹⁴⁸ L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 104.

¹⁴⁹ B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 345–346.

¹⁵⁰ Kardynał Alojzije Stepinac (1898–1960) został beatyfikowany w 1998 roku przez papieża Jana Pawła II, natomiast papież Franciszek wstrzymał proces kanonizacyjny w roku 2016 ze względu na kontrowersje wokół Stepinaca dotyczące jego powiązania i sympatyzowania z ruchem ustaszowskim w czasie II wojny światowej. Kwestia rzeczywistego udziału niektórych przedstawicieli Kościoła katolickiego w funkcjonowaniu państwa Ante Pavelicia do dziś jest przedmiotem zagorzałych sporów. Fakt ten dostarczał argumentów propagandzie jugosłowiańskiej próbującej zwalczać tzw. klerofaszyzm. Por. K.S. Morawski, *Kardynał Alojzije Stepinac – czy aby na pewno święty?*, <http://historia.wp.pl/title,Kardynał-Alojzije-Stepinac-czy-aby-na-pewno-swiety,wid,18298377,wiadomosc.html?ticaid=116ed7> [dostęp: 15.02.2017].

[...] moja pierwsza godna wzmianki publikacja po hiszpańsku to seria artykułów na temat kardynała Stepinaca, napisana dla agencji Europa Press [...]. Umarł męczennik, „wzór gorliwości apostołskiej i chrześcijańskiego męstwa”, jak nazwał go wiele lat wcześniej Pius XII. Był protektorem ubogich i prześladowanych, obrońcą godności i wolności osoby ludzkiej. [...] Troszczył się o prasę katolicką, żeby nie zniszczyły jej burze polityczne i ideologiczne, które przerwały istnienie tego typu publikacji w innych krajach europejskich. [...] jego potępienie fanatycznego i przesadnego nacjonalizmu oraz komunizmu było zawsze energiczne, bezpośrednie, wyraźne i pewne. Homilie, które wygłaszał w katedrze, w bazylice jezuitów i w różnych kościołach parafialnych, napędliały świątynie i dusze wiernych nadzieją i miłością. [...] Na dzień przed moją ucieczką z Chorwacji poszedłem do pałacu arcybiskupiego, żeby się z nim pożegnać. Znalazłem go spokojnym i pogodnym, chociaż głęboko zasmuconym exodusem, jaki już się rozpoczął. [...] Nie będę pierwszą ofiarą komunizmu. Oni nie tolerują wierności Kościołowi. Aby bronić czystości doktryny katolickiej i wierności Rzymowi, jestem gotów w każdej chwili umrzeć. [...] W zawstydzającym i niezwykle smutnym procesie Stepinac został skazany na szesnaście lat więzienia i robót przymusowych. Musiały minąć 32 lata, żeby Sabor Republiki Chorwacji unieważnił ten wyrok i zrehabilitował tego wielkiego i bohaterskiego wyznawcę wiary. [...] Natomiast podczas wojny nadal bronił praw człowieka [...] Kardynał Stepinac – dzisiaj beatyfikowany – znosił oszczerstwa, wyrok, prześladowania, więzienie i został wypędzony przez rząd Tity. Należało się spodziewać, że wybitne postaci Kościoła, kultury i polityki zachodniej uznają jego wkład w obronę godności i wolności osoby ludzkiej [...]”¹⁵¹.

Polityczny wyraz oporu przeciwko „bolszewickiej Jugosławii rządzonej przez Serbów” dał również jeden z bardziej znaczących przedstawicieli chorwackiej diaspory, intelektualista, malarz i rzeźbiarz¹⁵² Jozo Kljaković (1889–1969) w autobiograficznych powieściach *Krvavi val* (*Krwawa fala*) i *U suvremenom kaosu* (*We współczesnym chaosie*, Buenos Aires 1952, Zagrzeb 1992). Obie ukazały się nakładem zorganizowanym przez grupę przyjaciół i donatorów wspierających artystę. Kljaković intensywnie współpracował z Vinkiem Nikolicem, redaktorem czasopisma „Hrvatska revija”, pisząc dla gazety aż do przełomu 1963 i 1964 roku, kiedy pojawiła się między oboma twórcami różnica zdań¹⁵³. Kljaković, ochotnik (*solunaš*)¹⁵⁴ walczący po stronie Serbów w czasie I wojny światowej, spędził jakiś czas na terenie Serbii i rozczarował się

¹⁵¹ L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 225–227.

¹⁵² Jozo Kljaković – autor m.in. szkiców i ilustracji *Uskocy* z roku 1918, a także rycin do *Śmierci Smailagi Čengicia* Ivana Mažuranicia, tomiku wierszy Silvija Strahimira Kranjčevicia, *Izabrane pjesme*, fresków w kościele św. Marka w Zagrzebiu i in. Przyjaciół Ivana Meštrovia, razem z którym znosił prześladowania i represje w Zagrzebiu w latach 1941–1942; obaj wybrali powojenną emigrację.

¹⁵³ J. Dukić, *Dvije epizode iz života Jozę Kljakovicia*. „Jugoslavenska faza” i kontroverzni članak „Hroati na II. vatikanskom koncilu”, „Crkva u svijetu” 2011, t. 46, nr 1, s. 96, 108.

¹⁵⁴ Terminem tym określa się potocznie byłych ochotników walczących po stronie tzw. frontu salonickiego w latach 1915–1918, który powstał jako wsparcie Królestwa Serbii i państw Ententy.

ideą jugosławizmu, dostrzegając ogromne różnice kulturowe dzielące prawosławnych Serbów od katolickich Chorwatów. Na emigracji zajął się pisaniem dzienników z własnej przeszłości, pogłębianych o analizę ówczesnej kondycji Chorwatów i ich XX-wiecznej historii. Pierwsze wydanie autobiograficznej powieści Kljakovicia *Krwawa fala*, z podtytułem *Isječak iz suvremenog života* (*Fragment ze współczesnego życia*) ukazało się w Rzymie w roku 1961. Następne, *domovinsko izdanje* – wydanie w ojczyźnie, dopiero w roku 2011 opublikowała Matica Hrvatska, dzięki uprzejmości i pozwoleniu wnuczki Jozy Kljakovicia Teodory Kljaković Bakoty. W powieści traktującej o burzliwym okresie I i II wojny światowej i ich następstwach główny bohater (*alter ego* autora) Oskar Csokor jest wyrazicielem tych samych poglądów ideologicznych, jakie przedstawił Kljaković w książce *We współczesnym chaosie* krytykuje bolszewizm, upadek morale, człowieczeństwa, także sztuki oraz zdziczenie („azjatyckie”) nadchodzące bezustannie ze Wschodu. Tytułowy *krvavi val*, czyli krwawa fala, krwawy potop stanowi nawiązanie do zabójstwa Rasputina i wybuchu rewolucji październikowej¹⁵⁵. Motyw strachu przed krwawą falą został zaczerpnięty przez Kljakovicia z będącej legendą miejską opowieści na temat misternego planu zamordowania Grijgorija Rasputina (co dokonało się 30 grudnia 1916 roku), którego ciało zostało wrzucone przez zamachowców do Newy, a wypływająca z mnicha krew – zwiastująca widmo bolszewizmu i rewolucji październikowej – zalala znaczną część Europy:

[...] z głębi rzeki, w miejscu, gdzie zostało wrzucone ciało Rasputina, wypłynęła krwawa fala, która długo płynęła tą rosyjską rzeką. Dziesięć miesięcy po śmierci Rasputina spełniło się jego proroctwo. Lenin, przejąwszy władzę w Rosji, nakazał w nieznanym lesie zabić cara wraz z jego całą rodziną. Krwawa fala, którą wywołał wrzucony do Newy i konający Rasputin, razem z nadejściem Lenina przedostała się przez wszystkie pola i morza Rosji i zatopiła Europę¹⁵⁶.

Dwie emigracyjne powieści Kljakovicia, oparte w dużym stopniu na wątkach jego własnej biografii, opisujące życie chorwackich artystów w Argentynie po roku 1945, zbiegłych z Jugosławii przed widmem bolszewizmu, stanowią narrację tożsamościową o uciśnionym narodzie chorwackim, oczekującym powrotu na łono niepodległej ojczyzny, którą spotkało ponowne zniewolenie.

Tę książkę napisałem, wbrew mojemu zawodowemu powołaniu, kierując się wewnętrzną potrzebą, będąc przekonany, że w ten sposób pomagam swojemu narodowi. Chciałem, poza tym, za pomocą tej książki zmienić coś w sytuacji naszej emi-

¹⁵⁵ W noc sylwestrową 1916 roku w Sankt Petersburgu ten wpływowy mnich został zważony podstępem do pałacu księcia Jusupowa, gdzie miał zostać otruty. Plan ten nie powiódł się, a Rasputin został ostatecznie zastrzelony z rewolweru.

¹⁵⁶ J. Kljaković, *Krvavi val. Isječak iz suvremenog života*, Zagreb 2011, s. 12–13.

gracji oraz obnażyć kwestię Słowian południowych. [...] Szczególnie mnie ucieszy, jeśli przyczyni się ona do zbliżenia Chorwatów dobrej woli żyjących na emigracji, aby mogli zgodnie pracować na rzecz wolności zniewolonej ojczyzny i aby chociaż w ten sposób stali się przynajmniej psychologiczną podporą dla swojego zapłakanego narodu¹⁵⁷.

W powieści *Krwawa fala* pochodzący ze Splitu austriacki malarz Oskar Csokor w roku 1935 rozpoczyna pracę na katedrze malarstwa monumentalnego w Wiedniu. Wrażliwy intelektualista i baczny obserwator burzliwych czasów przyrównuje II wojnę światową do krwawego tańca śmierci, który rozpoczął się w Polsce, a zakończył w Japonii. Oskar i jego żona Irma mieszkają w owładniętej reżimem hitlerowskim Austrii. Po klęsce Niemiec i samobójczej śmierci Hitlera kolejna krwawa fala nadciągnęła z Rosji, wtargnęła do Berlina, Wiednia i zalała połowę Europy. W wyniku zamieszek spowodowanych wkroczeniem do austriackiej stolicy Armii Czerwonej w maju 1945 ginie Irma, brutalnie zgwałcona przez radzieckich żołnierzy.

[...] nie przychodzą żeby nieść pokój, lecz ciągły niepokój, do swojego ostatecznego zwycięstwa. [...] To jest memento i jednocześnie wiadomość dla zachodniego świata. Komunizm, i każdy inny totalitaryzm, są straszną destrukcyjną siłą, jeżeli nie przyświecają im choćby podstawy moralności. [...] Również teraz w Wiedniu wnet się okazało, że czerwonoarmiści łupią miasto i jego mieszkańców, napastują kobiety¹⁵⁸.

W umyśle Csokora/Kljakovicia czerwonoarmiści to nie tylko reprezentanci nadciągającego komunizmu, ale również kolejni barbarzyńcy ze Wschodu, „potomkowie upadłych aniołów i małp”¹⁵⁹. Dalsza fabuła jest bardzo zbliżona do autentycznych wydarzeń z życiorysu Jozy Kljakovicia. Na początku grudnia 1947 roku Oskar wyjeżdża do Neapolu, by pożegnać wyruszających do Argentyny niemieckiego przyjaciela Hansa Hottingera (protoplastą tej postaci w powieści była autentyczna osoba Müllera w *We współczesnym chaosie*) i jego żonę. Hottinger zdradza sporo sympatii wobec polityki Hitlera i projektu przeciwstawienia się cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej Europy wschodniemu, bolszewickiemu barbarzyństwu, a także obawia się komunizmu. Uwadze głównego bohatera nie uchodzi pewien paradoks: po II wojnie światowej kraje, które znalazły się po stronie przegranych: Włochy, Niemcy (Zachodnie), Japonia, odnotowały szybki rozwój i wzrost gospodarczy, a Jugosławię, która znalazła się po stronie zwycięzców, zniszczyli sami Jugosłowianie, przyjmując znenawidzony

¹⁵⁷ Tenże, *U suvremenom kaosu...*, s. 289.

¹⁵⁸ Tenże, *Krvavi val...*, s. 29.

¹⁵⁹ Tamże, s. 34.

przez Kljakovicia komunizm¹⁶⁰. Niedługo potem postanawia wyemigrować na dobre z Europy, naznaczonej atmosferą nieustających rozrachunków minioniej i zimnej wojny, i osiedlić się za oceanem. W Buenos Aires na Oskara czeka Hottinger, który pomaga mu zorganizować wystawę obrazów. Oskar (Kljaković) opisuje losy emigrantów europejskich w Argentynie. Ukrywają się tam naziści i faszyci, ale przybywają też zwykli biedacy, robotnicy, działają rozmaite środowiska polityczne, często zwalczające się nawzajem. Swoje zadania skutecznie wykonują przybyli *incognito* z Europy tajni agenci¹⁶¹. W wyniku ich działalności częste bywały otrucia lub inne tajemnicze śmierci osób podejrzanych o popełnienie w Europie zbrodni wojennych lub innych przestępstw. Sprawców morderstw nigdy nie uchwycono. W taki właśnie sposób umiera Hans Hottinger, otruty arsenikiem. Tajni agenci nierzadko byli rekrutowani również wśród samych uciekinierów.

Emigrant to człowiek bez swojego kraju, bez pozycji społecznej, ubezpieczenia i praw obywatelskich. W zasadzie jest żalosnym zjawiskiem o poplątanim życiorysie, [...] co często uchodzące o słabszym charakterze, bez podpory ze strony państwa przeistacza w człowieka bez skrupułów, bez zasad moralnych i bez honoru. [...] Na tej ostatniej emigracji politycznej znalazło się wielu różnych emigrantów: ci, którzy musieli uciec przed komunizmem, inni, którzy dobrowolnie wybrali wygnanie, oraz ci, których komuniści wysłali jako swoich agentów, aby zorganizowali piątą, szóstą, siódmą itd. kolumnę. [...] Wyzysk zachodnich kapitalistów stosowany wobec bezdomnych intelektualistów, którzy byli zmuszeni robić wszystko, czego zapragnie pracodawca za narzuconą pensję [...] był dla Oskara mimo wszystko mniej poniżający i bardziej godny szacunku niż stanie się komunistycznym agentem¹⁶².

Obie autobiografie, należące do chorwackiej literatury emigracyjnej, poza wnikliwym studium skomplikowanej i burzliwej historii Europy, a szczególnie Bałkanów, w wielu ciekawych fragmentach są jednocześnie dziennikami podróży. Jozo Kljaković w autobiograficznych powieściach będących opisem jego barwnego życia, przypadającego na burzliwe czasy, ukazał rozczarowanie Jugosławią Karađorđevićów (powstała najpierw jako Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, określane w języku serbskim i chorwackim skró-

¹⁶⁰ „Hottinger udał się do Argentyny i jeśli da mi znać, że można tam wyżyć z malarstwa, ja też wyjadę do Argentyny. Tam znajduje się biegun południowy, przeciwny biegunowi bolszewickiemu. Luka, wynoszę się jak najdalej od tych zdziczałych ludzi. Jeśli oni się tam pojawiają, ucieknę między pingwiny, żebym tylko nie był blisko nich. Wrócę dopiero wtedy, kiedy napiszesz mi, że z tych półludzi znowu uformowali się ludzie”; tamże, s. 52–54. W kontekście destrukcyjności komunizmu pojawiają się częste u Kljakovicia analizy i spostrzeżenia na temat Rosji, mentalności jej mieszkańców, porządku państwowego, który niejako preferuje zapóźnienie cywilizacyjne i jest „zawsze 100 lat za Europą”.

¹⁶¹ Miejscem spotkań rozmaitych konspiratorów w Buenos Aires stała się okolica cmentarza w dzielnicy Chacarita.

¹⁶² Tamże, s. 96–97.

tem SHS) oraz późniejszym tworem państwowym spod znaku komunizmu i titoizmu. Oba chybione projekty państwowe nazywał Kljaković „belgradzką Jugosławią”. Na początku zafascynowany ideą jugoslawizmu, później dał się poznać jako jej zagorzały przeciwnik, pełen rozmaitych uprzedzeń wobec organizowania państwa, w którym mieliby żyć Chorwaci i Serbowie. Już na samym wstępie *We współczesnym chaosie* Kljaković napisał:

Tę książkę poświęcam wszystkim, którzy walczyli i którzy nadal walczą o prawa człowieka i za wolność narodu. Chciałbym, żeby ona dotarła do świadomości tych, którzy dzisiaj decydują o życiu jednostki i narodów w Jugosławii, którzy bezpośrednio zarządzają dniami i nocami zapłakanego obywatela, jak i tych, którzy wewnątrz i z zewnątrz ideowo lub materialnie wspomagają istniejący stan rzeczy. Niechaj im moje wspomnienia i doświadczenia przypomną twórców pierwszej Jugosławii, którzy już w większości nie żyją, i którzy rozczarowani własnymi ideałami, legli w grobie. Idea, zbudowana na bliskości rasowej i językowej, nie powiodła się. Dwie odrębne tradycje, dwie przeciwstawne cywilizacje nie połączyły się. Historia jest silniejsza niż królewskie berło, potężniejsza niż wymyślone emblematy i sztandary, które narodowi narzuca się przemocą, w potokach krwi. Niech nie będzie już niczyjej krwi ani na sztyletach, ani na sztandarach. Płacz, głód i śmierć nigdy nie były środkiem ani celem cywilizowanej władzy demokratycznej. Niech nie będzie tego więcej na chorwackiej ziemi. Obcych azjatycko-balkańskich interesów, przeciwstawnych mentalności narodów demokratycznego Zachodu. Twórca drugiej Jugosławii i siły zachodnie muszą wiedzieć, że nie wystarczyło wyzwolić Jugosławii spod wpływów Moskwy, ją należy uwolnić również od Belgradu i narodom Jugosławii dać prawo samodecydowania – dać wolność¹⁶³.

W swojej autobiografii Jozo Kljaković pokazał środowiska „zbuntowanego Splitu”, do których jako „chorwatujący” młodzieniec chętnie przynależał, działając przeciwko władzy austriackiej, a jego postępowanie skutkowało wyrzuceniem ze szkoły i zakazem przyjęcia go do jakiejkolwiek placówki edukacyjnej na terenie Austro-Węgier. Innym przejawem jego buntu była również dezercja z szeregów armii austriackiej¹⁶⁴. Kljaković był świadkiem powolnego upadku Monarchii Habsburgów i projektowania przyszłej Jugosławii przez rozmaite centra polityczne. Jednak zwolennicy idei jugoslawizmu wśród Serbów i Chorwatów znajdowali wielu przeciwników¹⁶⁵. Jako początkujący artysta Kljaković podróżował do Pragi, Rzymu i Paryża, gdzie

¹⁶³ Tenże, *U suvremenom kaosu...*, s. 7.

¹⁶⁴ Dezercja była częsta w tamtych czasach wśród Chorwatów, zwłaszcza w okresie I wojny światowej, którzy chętnie porzucali mundur habsburski. Wśród literatów uczynił to np. Antun Gustav Matoš.

¹⁶⁵ Jednym z nich był m.in., wspomniany w autobiografii *We współczesnym chaosie*, malarz Franjo Pavačić, który natychmiast po zjednoczeniu i powstaniu Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców w 1918 roku wrócił do Rzymu, żeby tam, „nawet głodny, żyć w cywilizowanym środowisku”; tamże, s. 31.

uczestniczył w wielu warsztatach malarskich w tych, prestiżowych dla ludzi sztuki, europejskich stolicach. Jako młodzieniec zachłysnął się również ideą jugosłowiańską i miał wielu serbskich przyjaciół.

Znajomość z wiodącymi serbskimi politykami wprowadziła moje życie na inne tory, na dobrych kilka lat. Serbowie dostrzegali we mnie fanatycznego wielbiciela wolności, pozytywnego nacjonalistę, zaufanego i odważnego młodzieńca. I po kilku spotkaniach z nimi wyjechałem do Belgradu, skierowany do majora Milana Vasicia. Ówczesny Belgrad był małym miasteczkiem z tureckimi drózkami, w wielu miejscach podziurawionymi. Większość domów stanowiły niskie parterówki, kilka było jednopiętrowych. Do najładniejszych, ze względu na architekturę i rozplanowanie, należały te, które pozostały po tureckim paszalyku. Ulica Terazije była obsadzona morwą, a powierzchnia ulicy rozryta. Na południowej stronie Terazija wznosił się Hotel Moskwa. Był to jedyny budynek w Belgradzie, który swoją dziwną architekturą, zupełnie obcą, nadawał wrażenie wielkomiejskiej budowli. Pałac Królewski, ironia losu, przypominał dom Ante Starčevicia w Zagrzebiu, a cerkiew katedralna – jakikolwiek kościół na chorwackiej prowincji¹⁶⁶.

U Kljakovicia dominuje optyka bipolarności świata, podzielonego na Zachód i Wschód, których odpowiednikami są cywilizacja/barbarzyństwo oraz demokracja/bizantyński autorytaryzm. Autor *Krwawej fali* zajmował definitywnie krytyczne stanowisko wobec perspektywy zjednoczenia, dostrzegał niebezpieczeństwo w projektowaniu wspólnego państwa z pominięciem głębokich, jego zdaniem, różnic cywilizacyjnych dzielących dwa sąsiadujące narody. Przełomowym doświadczeniem dla Kljakovicia, Chorwata z dalmatyńskiej Zagory, było zetknięcie się z kulturą serbską, kiedy walczył jako ochotnik w Salonikach w oddziałach serbskich w czasie I wojny światowej¹⁶⁷. Różnice mentalne i kulturowe wyraził w sposób bardzo bezpośredni w opisach miejsc, miast i ludzi, których napotykał:

Belgrad w tamtym czasie był bardziej ożywiony niż zazwyczaj. Ulicami poruszał się cały świat, ubrany na wszelkie możliwe sposoby. Byli zwyczajnie odziani mieszkańcy, którzy mieli na sobie żakiety, na głowach szajkacze¹⁶⁸, a na nogach oficerki. Byli

¹⁶⁶ Tamże, s. 48.

¹⁶⁷ Jako ochotnik – *solunaš* (od Solun, Sołun, Saloniki) – Kljaković zaciągnął się do oddziałów serbskich walczących w Grecji w czasie wojen bałkańskich w latach 1912–1913. Rodzinne strony opuścił również w obawie przed skutkami wcześniejszej dezercji z armii austriackiej.

¹⁶⁸ *Šajkača* – serbska czapka wojskowa przypominająca furazerkę, wzorowana na nakryciach głowy XIX-wiecznych marynarzy serbskich w służbie habsburskiej. W 1870 roku armia serbska otrzymała nowe mundury, w których nakryciem głowy żołnierzy była właśnie *šajkača*. Podczas wojny z Turkami w latach 1876–1878 była już standardowym nakryciem głowy. W czasie I wojny światowej używana była przez szeregowych, podczas gdy oficerowie używali kepi. Podczas II wojny światowej nosili ją czelnicy, a także była noszona przez oficerów dawnej armii jugosłowiańskiej. Obecnie używają jej oficerowie armii serbskiej, stanowi element stroju ludowego w Serbii i Czarnogórze; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Šajkača> [dostęp: 14.05.2018].

czetnicy z przewieszonymi wokół pasa bombami i ochotnicy z fajkami w zębach, którzy „wojowali” w Belgradzie. Byli oficerowie, żołnierze i wieśniacy. [...] Naprzeciwko Hotelu Moskwa znajdował się Hotel Bałkany. Tam znalazłem przypadkiem jeden skromniutki pokoik, ale tego dnia nie było już czystej pościeli. Hotel Bałkany nosił właściwą nazwę. [...] Pokój był dość przestronny i jasny. Na łóżku leżał zwykły sien-
nik przykryty kolorowym prześcieradłem. Równie kolorowa była powłoczka poduszki. Nie było umywalki lecz misa, nad którą się myto. Sufit w pokoju był podziurawiony nabojami z rewolweru. Przede mną mieszkali w nim oficerowie, którzy, leżąc na łóżku, strzelali do much na suficie¹⁶⁹.

Wówczas w Belgradzie Kljaković spotkał swego przyjaciela Sibę Miličicia, który namawiał go do powrotu, doradzał zdobycie stypendium dla młodych artystów i wyjazd do Rzymu lub Paryża oraz przestrzegał przed pozostaniem na terenie Serbii – miejscu niepewnym, wśród ludzi, którym nie można ufać¹⁷⁰. „Sibe wrócił więc do Europy, a ja pozostałem na Bałkanach” – puentuje Kljaković. W innym fragmencie dał wyraz dość daleko posuniętego własnego szowinizmu i ksenofobii:

Kiedy wyszedłem z ministerstwa na ulicę, przechodził tamtędy pochód jeńców wojennych, których prowadzono na Kalemegdan. Patrzyłem na to tureckie wojsko i przyglądałem się typom z Bliskiego Wschodu. Eskortowali ich żołnierze serbscy, a ja, porównując jednych do drugich, doszedłem do wniosku, że nie ma między nimi wielkiej różnicy. To jest typ tego samego pochodzenia. Pięćset lat wspólnego życia w jednym państwie, wzajemnego mieszania się: Anatolijczyków, Arnautów [Albańczyków], Greków, Arumunów, Rumunów, Kucovlahów, Ormian, Bułgarów, Serbów i Bóg wie kogo jeszcze ukształtowało wspólny, bałkański typ. Krzyżowanie się wszystkich tych ras i narodów nie zawsze było udane, i to jest, moim zdaniem, jedna z przyczyn wiecznego niepokoju na Bałkanach¹⁷¹.

Na wieść o zamachu na Franciszka Ferdynanda w Sarajewie 28 czerwca 1914 roku Kljaković spodziewał się amnestii dla dezertków (takich jak on), ale zamiast tego doszło do wojny Austriaków przeciwko Serbom¹⁷². Pod koniec I wojny światowej zdołał dotrzeć z Salonik drogą morską do zachodniej Europy, jak sam wielokrotnie podkreślał, „wyleczony” z idei jugosławizmu,

¹⁶⁹ J. Kljaković, *U suvremenom kaosu...*, s. 60, 63.

¹⁷⁰ Przyjacieli przestrzegał go: „Musisz wiedzieć, że ci tutaj za nic mają honor i jakkolwiek moralność. To jest Wschód, Bizancjum, oszuści i sknerzy. To nie jest Europa. Nie musisz mieć żadnych skrupułów. Ja przyjąłem posadę nauczyciela i wracam do Wiednia, by ukończyć filozofię”; tamże, s. 61.

¹⁷¹ Tamże.

¹⁷² Podczas pobytu w Belgradzie Kljaković obserwował tamtejszą burzliwą sytuację, podziały polityczne i napięcia społeczne wewnątrz Serbii, w której dominującą rolę odgrywała wówczas, wspierająca monarchię, radykalna partia rusofilska Nikoli Pašicia, skonfliktowana z opozycją.

czemu dał wyraz w poetycko opisanym fragmencie pokazującym trudy woj- skowej tułaczki¹⁷³.

Po powrocie z wojny, w czasie pobytu w Szwajcarii Kljaković już zupełnie inaczej zapatrywał się na ideę jugoslawizmu, dostrzegając napięte stosunki między Chorwatami a Serbami jeszcze przed zjednoczeniem i powstaniem SHS. Był bardzo wyczulony na tym punkcie i wyrażał to w wielu opisanych później sytuacjach¹⁷⁴. Wręcz obsesyjne stało się w poglądzie artysty utożsa- mianie polityki serbskiej z działaniami określanymi przez niego jako przejaw „bizantynizmu”, rozumianego jako podstęp, posługiwanie się zdradą, intrygą itp. W postawie Kljakovicia należy dopatrywać się krytycyzmu, jaki wyrażali chorwaccy przeciwnicy zjednoczenia z Serbami w ramach wspólnego pań- stwa po I wojnie światowej. Jako świadek epoki i wielu ważnych wydarzeń upatrywał on przyczyn wszelkiego zła, jakie miało miejsce w Europie od po- czątku XX wieku, przede wszystkim w rewolucji październikowej, ekspansjo- nistycznych założeniach bolszewickiego totalitaryzmu jako formy państwa, który komuniści mieli zamiar przeszczepić również na obszar Półwyspu Bałkańskiego, doprowadzając na tym terenie do jeszcze większego chaosu i poddaństwa niż te wprowadzone niegdyś przez Turków osmańskich¹⁷⁵. Na-

¹⁷³ „Śnieg padał i napadał dość wysoko. Brnąc w tym śniegu, dotarliśmy do Grecji. Grecy nie przyjęli nas zbyt uprzejmie. Bez złotych monet z trudem wpuszczali przez granicę. Nas z papierowymi pieniędzmi ledwo przepuścili. Wojsko greckie doprowadziło nas prawie pod same Saloniki, to znaczy do strefy francuskiej. Francuzi nas przejęli i zakwaterowali w Salo- nikach. [...] Zostałem tam kilkanaście dni, żeby trochę wydobrzeć i oczyścić się z robactwa, które przyniosłem ze sobą jeszcze z Serbii. Doszedłem do siebie i byłem całkiem zadowolony, że mam przed sobą morze. Fala, którą widziałem w Salonikach, za jakiś czas liżnie mury pałacu Dioklecjana w Splicie i kamienie, z których łowiłem ryby w Solinie. Tęskniłem do Aten. Chcia- łem zobaczyć Akropol. Sprawa z paszportem bardzo się przeciągała. Nie życzyłem sobie, żeby mi w nim napisali *Serbe d'Autriche* [serbski Austriak], jak pisali innym Chorwatom. Ostatecznie zgodziłem się, że mogą napisać, co chcą, oby tylko dali mi paszport, z którym mogę wyruszyć na Zachód”; tamże, s. 79, 80–81.

¹⁷⁴ Przykładowo w Genewie ukazywał się biuletyn Komitetu Jugosłowiańskiego (Ju- goslavenski odbor za informaciju saveznicima), który redagowali Boža Marković i Milan Gol. „Byli to dwaj dobrzy i uczciwi Serbowie, moi przyjaciele, ale i tak często dochodziło między nami do różnicy zdań. Oni nie byli w stanie zrobić ani jednego kroku w kierunku idei jugosla- wizmu, jeśli ten krok nie pokrywał się z ideą wielkoserbską. [...] Obawiali się Chorwatów i Za- chodu, jak prawdziwi Bizantyńczycy. Ich lęk był tak wielki, że w czasie jednej z dyskusji powie- dzieli mi, że na wypadek zjednoczenia będą się domagali autonomii dla Serbii. [...] I tak ziemie chorwackie i naród znalazły się między młotem a kowadłem. Myśli [Ante] Trumbić, że łatwiej nam walczyć z niecywilizowanymi Serbami niż z cywilizowanymi Włochami. Tylko zapomniał, że nie potrafimy walczyć z ludźmi ze Wschodu, z Bizancjum i nie jesteśmy w stanie posługiwać się ich metodami. Dlatego też popierałem stanowisko [Frana] Supila: zjednoczenie na zasadach konfederacji”; tamże, s. 90, 94.

¹⁷⁵ „Chcę wszczepić Europie mózg Karola Marksa, ugotowany w azjatyckim rondlu i spro- wadzić z Rosji *baszybuzuk* gorszy niż ten, który na Bałkany przynieśli ze sobą Turcy i skąd go za- brali. Europa nie była świadoma, co znaczy rewolucja komunistyczna w Rosji”; tamże, s. 94–95

stawiony negatywnie do utworzenia po I wojnie światowej Królestwa SHS, kiedy stało się ono faktem, Kljaković wyrażał swoje głębokie obawy związane z polityką Nikoli Pašicia i „serbskiego bizantynizmu”, choć przyjaciel Ivan Meštrović postrzegał ten niepokój jako nieuzasadniony i przesadzony. W kwietniu 1919 roku Kljaković zdecydował się pojechać do Zagrzebia po siedmiu latach nieobecności. Na miejscu przeżył głębokie rozczarowanie zmianami, jakie nastąpiły w jego ojczyźnie, zaprowadzonymi w ramach nowego porządku i nowego tworu państwowego, o którym napisał dość negatywnie i ironicznie, że powstał on z nieprzystających do siebie elementów (kultur, religii, mentalności) i z góry był skazany na rychłą porażkę.

Od siedmiu lat nie było mnie w Zagrzebiu. I kiedy porównam tamten Zagrzeb, czysty, uporządkowany i biały sprzed siedmiu lat, i ten dzisiejszy, brudny, śmierdzący i czarny, człowiekowi robi się ciężko na sercu. Zagrzeb był pełen jakiegoś dziwnego świata, który napływał ze wszystkich stron państwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. W zasadzie był to światek, który zajmuje się przemysłem i rozmaitym handlem. Jeśli do tego dodać jeszcze serbskich żołnierzy z panoszącymi się szajkaczami, francuskie kolonialne oddziały „Wietnamczyków”, serbskich oficerów z wyrazem twarzy „zwycięzcy” [tu: celowo użyty wariant serbski *pobedioca* zamiast chorwackiego *pobjedioca*] i „wyzwolicie-la”, wtedy ukazywała się w pełnej krasie plejada dziwactw wypełniających zagrzebską ulicę, zagrzebskie lokale i miejsca rozrywki. Mieszkańcy Zagrzebia wycofali się do swoich domostw, w swój wewnętrzny świat. Nie nienawidzili obcych przybyszów, ale nie mieli ani też nie mogli mieć niczego wspólnego z tymi cudzoziemcami. Zagrzeb w swej długiej tradycji był miastem uporządkowanym, gdzie funkcjonowały klasyczne szkoły, a w swoim sercu był romantyczny. Siedemdziesiąt lat wcześniej, zanim wtargnęli doń ci Bałkańczycy, wykształcony świat posługiwał się łaciną. Kiedyś został zaproszony do Zagrzebia Beethoven. Teraz zamiast łaciny kanciasta cyrylica, zamiast Beethovena cygańska muzyka. Na ulicach odór cebuli i čevapčiciów oraz prostytutki, którzy niegdyś nie przekraczali Dunaju, Sawy i Driny. Nie przekraczali, ponieważ cywilizacja Zachodu nie mogła ich przyjąć, nie mogła ich znieść. Teraz przybyli na naszą ziemię pod postacią „wyzwolicielei”. Wszystko to, co niegdyś oglądałem i przeżywałem w Niszu, Negotinie i Belgradzie, teraz widzę na zagrzebskiej ulicy, w kawiarni, restauracji, kinie i teatrze. Dokąd to zmierza, pytam się?¹⁷⁶

W dniu przybycia Kljakovicia do Zagrzebia został aresztowany Stjepan Radić. Już na początku funkcjonowania nowo powstałego państwa dochodziło do spięcia pomiędzy Chorwatami a Serbami, którzy musieli zamieszkać w jednym państwie, choć do niedawna walczyli po przeciwnych stronach. Chorwaci byli wcielani do armii austro-węgierskiej w wojnie, w której Serbowie uważali siebie za ofiary i których kraj został prawie całkowicie zniszczony. Zdaniem Kljakovicia, Serbowie dążyli tylko i wyłącznie do stworzenia

(*baszybuzuk* – *bašibuzuk*, *bašibozluk*, dosł. szalone głowy, na Bałkanach pejoratywne określenie nieregularnych wojsk tureckich znanych z braku dyscypliny i samowoli).

¹⁷⁶ Tamże, s. 110–111.

Wielkiej Serbii, za którą byli skłonni walczyć¹⁷⁷. W często poruszanej przez pisarza kwestii zjednoczenia z Serbami, której artysta najwyraźniej nie mógł zaakceptować, wielokrotnie pojawia się negowanie Jugosławii, państwa, które „cywilizowani” Chorwaci muszą dzielić z „barbarzyńskimi Serbami”¹⁷⁸. Na takie przekonania wpływał zapewne fakt pochodzenia z konserwatywnej rodziny z Dalmatyńskiej Zagory i panujący tam sceptyczny stosunek do Serbów. Co ciekawe, pojawia się u Kljakovicia i osób z jego najbliższego otoczenia niemalże nostalgiczna tęsknota za Austro-Węgrami.

Po ponownym, choć zaledwie kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu okres międzywojenny artysta spędził głównie w Zagrzebiu jako profesor Akademii Sztuki (Akademija umjetnosti).

Zamieszkałem w miejscowości Bukovac niedaleko Zagrzebia. Znudzilo mi się takie życie, choć miałem do dyspozycji piękną willę i mogłem w niej malować. Bliskość Zagrzebia zawsze mnie przyciągała, ale kiedy do niego przyjechałem, byłem niezadowolony i nieszczęśliwy. Zdecydowałem się wyjechać do Splitu, dokładniej do Solinu, by tam pozostać jakiś czas. Liczyłem na to, że nad morzem nie ma Serbów. Oni nie lubią morza: nie nadaje się ani do picia, ani do prania, ani do pojenia zwierząt. A kiedy po nim pływają, zbiera się im na wymioty¹⁷⁹.

Kljaković równie wnikliwie opisał ówczesne środowisko zagrzebskich intelektualistów, czego przykładem są choćby jego szorstkie relacje z chorwackim pisarzem o niezwykłym dorobku literackim Miroslavem Krležą¹⁸⁰. Wraz z nadejściem roku 1928 sytuacja w Jugosławii pogorszyła się w związku z napięciami międzyetnicznymi spowodowanymi zabójstwem Stjepana Radi-

¹⁷⁷ „Po kiego czorta wy, Serbowie, podnosicie nogę, żeby was podkuć, kiedy jesteście zwykłą żabą. Rozrechotaliście po całym świecie wasze bohaterstwo i waszą Golgotę. I chcielibyście, żeby sojusznicy zapłacili wam Chorwacją. [...] Chorwacja była twardą kością dla Austro-Węgier i będzie twardą kością również dla Serbii”; tamże, s. 112.

¹⁷⁸ „Nie mają na swoim terenie [...] ani kolei, ani dróg, ani prawdziwego miasta, ani porządnego domu czy szkoły. Mają tylko ubogich wieśniaków, którzy jedzą tylko cebulę i chleb. Kraj żyje z rosyjskiej pomocy albo z długów zaciągniętych od Francji. [...] Chyba Trumbić nie pozwoli, aby oni nami zarządzili. Wielka szkoda, że upadła Austria, która broniła nas przed Włochami. Kto nas teraz będzie bronił? Gdyby nas chociaż okupowała Anglia lub Francja, a nie biedna Serbia i głodne Włochy. Nie mogło wypaść gorzej”; tamże, s. 114–115.

¹⁷⁹ Tamże, s. 112.

¹⁸⁰ Miroslav Krleža stał na przeciwnym biegunie światopoglądowym i politycznym, zdaniem Kljakovicia reprezentował „czerwoną literaturę”, był erudyta, ale z dezaprobatą traktował każdego, kto miał odmienne poglądy, „żeby w ten sposób ukryć swoją małomiaszczkową, panońską słabość, którą w nim często wyczuwałem”; tamże, s. 151. Na pierwszy plan relacji międzyludzkich w *We współczesnym chaosie* wybija się przyjaźń Kljakovicia z Ivanem Meštrovićem, reprezentującym „kwintesencję chorwackości”. Przyjaźń ta miała charakter rodzinny i wielopokoleniowy, bowiem ojciec Kljakovicia – Nikola przyjaźnił się z ojcem Ivana Meštrovića – Matom.

cia w belgradzkim parlamencie. W rok później nastąpiła monarchistyczna dyktatura Królestwa Jugosławii. Kljaković dał wyraz niezadowoleniu z powodu podrzędnej roli Chorwatów w nowym państwie:

Więzienia były pełne Chorwatów [...] pobitych i pokiereszowanych fizycznie i psychicznie. [...] Zabijali nas w Sibirju, zabijali w Senju i Šibeniku. Zabijali na zagrzebskich ulicach i gdzie tylko mogli. [...] My, Chorwaci, jesteśmy niepoprawnie naiwni. Piślemy memoranda, wysyłamy deputacje, wierzymy, że Serbowie też są ludźmi. Nie wierzymy, że to, co mówią i robią, to bizantyński spryt i oszustwo. Mówią prawie tym samym językiem co my i co niektórzy z nich są do nas podobni. Tymczasem nasze dusze są całkiem odmienne, jak gdyby jedni byli z Marsa, a drudzy z Jupitera. [...] Zapomnieliśmy, że Karađorđe [Jerzy Czarny] powiesił własnego brata, a książę Miloš [Obrenović] odrąbał głowę Karađorđa i osoloną wysłał sułtanowi. [...] Serbowie, którzy przybyli do nas z Bałkanów, [...] niektórzy uciekając przed Turkami, inni przywiezieni przez Turków, znaleźli pośród nas braterską i chrześcijańską gościnność. [...] Te wydarzenia dają dokładny obraz serbskiej mentalności. Dzięki swoim bizantyńsko-bałkańskim cechom zręcznie omamili nas i cały świat [...]¹⁸¹.

W kwestii utworzenia przez Ante Pavelicia Niepodległego Państwa Chorwackiego, które popierała część społeczeństwa, Kljaković zauważył, że niemiecki atak zbrojny przeprowadzony na Jugosławię zdemaskował opłakany stan obronności kraju. Mimo wielkiego budżetu przeznaczanego na wojsko i rozbudowaną armię nie zdołano zorganizować i utrzymać skutecznego oporu. Jugosławia została rozbita w ciągu kilku dni i znalazła się pod okupacją sił Osi. Kljaković, obserwujący wkroczenie wojsk niemieckich do Zagrzebia z własnego mieszkania powyżej głównej ulicy, był zdumiony ciepłym i entuzjastycznym przywitaniem niemieckiego okupanta przez sporą część mieszkańców chorwackiej stolicy. Zastanawiał się, czego ci ludzie oczekiwali od nazistów, dlaczego się cieszyli, czyż nie znali dzieła *Mein Kampf*? Skonstatował, że skoro Niemcy wkroczyli do Zagrzebia, z pewnością do jego ukochanej Dalmacji dotarli już włoscy faszystyści. Był pewien, że w tamtych stronach miejscowa ludność nie okazywała zadowolenia na widok zamorskiego najeźdźcy, który zawsze dążył do zajęcia chorwackiego wybrzeża i wysp, aż po Rijekę i Istrię.

Utworzenie Niezależnego Państwa Chorwackiego zaskoczyło mnie i w pierwszym momencie nie wiedziałem, co to oznacza i dokąd prowadzi. [...] To, co dzieje się teraz w Zagrzebiu, nie jest niczym innym jak jakąś psychozą, która ogarnęła nasz świat. Fraza „własne państwo” porwała tłumy, które blisko osiemset lat czekały na swoją niepodległość. Dwadzieścia lat serbskiej władzy doprowadziło do absurdu, można powiedzieć, że Chorwaci przywitani nazistów jako wyzwolicieli. Spowodowało powrót do kraju Pavelicia i jemu podobnych¹⁸².

¹⁸¹ Tamże, s. 159, 162–163.

¹⁸² Tamże, s. 174.

Zdaniem artysty, Pavelić, którego faszysti ściągnęli do Chorwacji, a naziści przyjęli z otwartymi ramionami, nie był odzwierciedleniem „chorwackiego ducha”, lecz człowiekiem o bałkańskiej mentalności, charakterze i moralności. Skończyło się tym, że Chorwaci zostali zmuszeni do walki częściowo po stronie faszyzmu, a częściowo po stronie frontu narodowowyzwoleńczego. Walczyli przeciwko Rosjanom, Niemcom, Włochom, Serbom, czetnikom, partyzantom, ustaszom i domobranom, ale nie przeciwko Anglikom i Amerykanom¹⁸³. Warto nadmienić, że w państwie Pavelicia Jozo Kljaković początkowo zajmował kilka ważnych funkcji, w czasie piastowania których nastąpił przewrót polityczny. Jednak już wkrótce urzędnicy NDH wypełnili niemal wszystkie prestiżowe instytucje własnymi kadrami, tak więc zmiany dotknęły m.in. Hrvatsko Autorsko Društvo (Chorwackie Stowarzyszenie Autorów), w którym działał Kljaković (umieszczono tam nadzorującego komisarza). Kljaković przestał też być prorektorem zagrzebskiej Akademii Sztuki, pozbyto się go z rady Chorwackiej Encyklopedii, a także ostatecznie z Akademii Nauki i Sztuki. Zniszczono niemalże cały dorobek artystyczny, który przez lata tworzył duet Kljaković-Meštrović: zamknięto Galerię Sztuki Nowoczesnej (Moderna galerija), aby budynek ten przerobić na włoską ambasadę, chociaż to w nim przed pogrzebem znajdował się katafalk z ciałem Stjepana Radicia. Artystów usunięto z budynku Pawilonu Sztuki (Umjetnički paviljon), a pawilon przekształcono w meczet. Kljakovićowi pozwolono na kontynuowanie budowy kościoła Chrystusa Króla, jednak na każdym kroku odczuwał wrogość nowej władzy wobec instytucji, które współtworzył, jak również wobec jego osoby. Próbował nawet interweniować u samego Mile Budaka, ówczesnego ministra kultury, który doradzał zachowanie milczenia i szeroko pojętą powściągliwość. Kljaković postrzegał Pavelicia jako marionetkę, nazywając go „wodzem tatarskiej hordy”, którą przygotował i przysłał Mussolini, aby odegrała z góry zaplanowany spektakl polityczny. Po wprowadzeniu prawa o rasie (*rasni zakoni*) nastąpiły prześladowania nie tylko Żydów i Serbów, ale również tych Chorwatów, którzy byli masonami, deklarowali się jako Jugosłowianie, anglofile, zwolennicy Vlada Mačeka, lewicowcy, komuniści i inni przeciwnicy nowe-

¹⁸³ „Ogromna większość walczyła nie za Pavelicia, lecz za swoje państwo chorwackie, do którego Chorwaci mają prawo [...] Ginęli za to swoje wymagane państwo i wierzyli, że kiedy siły Osi upadną, zachodnie demokracje pozwolą im na decydowanie o sobie. Tymczasem zachodnie demokracje [...] zawróciły resztki chorwackich młodzieńców w ręce jugosłowiańskich partyzantów [...], którzy ich zabili i na ich grobach tańczą teraz *kolo* bałkańscy okupanci [...]. My sami atakujemy i osądzamy Pavelicia, choć jest on rezultatem serbskiego bezprawia przeciw Chorwatom w belgradzkiej Jugosławii. Oni swojego Punišę Račicia [zabójca Stjepana Radicia w belgradzkim parlamencie], swojego popa Đujicia, Jevđevicia [przywódca czetników] i innych zbrodniarzy traktują jak bohaterów, a z czasem ogłaszają świętymi. Im wybaczają się wszystko, a nam przypisują grzechy”; tamże, s. 164, 175.

go reżimu. Jeszcze podczas przedwojennego pobytu w Rzymie Kljaković, na prośbę rektora Instytutu św. Hieronima w Rzymie¹⁸⁴ monsignore Magjerca, przyjął propozycję wykonania trzech mozaik na frontowej fasadzie budynku tej cenionej instytucji. Wiadomość o tym dotarła do Ministerstwa Kultury NDH i z wielkim entuzjazmem postanowiono wysłać Kljakovicia do Włoch, aby wykonał zadanie. Jednak nieoczekiwanie został on aresztowany w Zagrzebiu razem z Ivanem Meštrovićem i obu odebrano dopiero co otrzymane paszporty. Oskarżano ich o rzekomą próbę ucieczki przez Włochy, Hiszpanię do Anglii i kolaborację przeciwko siłom Osi i NDH. W areszcie przy ul. Sawskiej (*Savska cesta*) Meštrović dość poważnie zachorował, leżał kilka dni z wysoką gorączką, ogromnie przestraszony i zdumiony zaistniałą sytuacją. Wkrótce Kljaković (tymczasowo) zaczął tracić wzrok, jak się okazało, na skutek przeżytego w więzieniu stresu¹⁸⁵. Obaj artyści zostali wypuszczeni na wolność dzięki interwencji pewnego niemieckiego lekarza – doktora Emptinga. Niepewność losów obywateli Jugosławii i zmieniająca się sytuacja polityczna w okresie II wojny światowej wynikały z faktu, że od roku 1941 Chorwacja przeżywała dwie wojny jednocześnie: światową i domową. Po audencji u samego Pavelicia Kljaković zdołał wyjechać do Rzymu (by pracować nad zaplanowanymi mozaikami). Wyjazdu do Włoch doczekał się również Meštrović¹⁸⁶. Obaj zamieszkali razem w Rzymie, żyjąc w skromnych warunkach w budynku Instytutu św. Hieronima. Rzucili się w wir pracy artystycznej. W czasie tego pobytu we Włoszech Meštrović utrzymywał dość bliskie kontakty z serbskim poetą Jovanem Dučićem – ówczesnym ambasadorem Królestwa Jugosławii w Rzymie. Zapraszany na serbsko-chorwackie spotkania w ambasadzie, Kljaković początkowo odmawiał wizyt, ponieważ Dučić rzekomo „brzydko się wypowiada o nas, Chorwatach”¹⁸⁷. W swojej obszernej autobiografii Kljaković opisał ożywione życie towarzyskie w Rzymie, plejadę wybitnych i znanych postaci¹⁸⁸, a także kontakty z artystami, dyplomatami z wielu krajów Europy, zwłaszcza po kapitulacji Włoch w 1943 roku. Nie

¹⁸⁴ Bractwo św. Hieronima zajmowało się m.in. działalnością charytatywną, pomocą dla sierot.

¹⁸⁵ O pobycie tej dwójki znanych i cenionych chorwackich artystów w obozie ustaszowskim wspominają autorzy – A. Ciliga i I. Jakovljević.

¹⁸⁶ Meštrović twierdził, że w kwestii uwolnienia obu artystów zadziałała interwencja samego papieża Piusa XII, którego artysta wówczas portretował.

¹⁸⁷ Tamże, s. 216.

¹⁸⁸ W Rzymie Kljaković poznał innego dysydenta i emigranta – Ante Ciligę, wobec którego zachował jednak pewien dystans: „[...] to, co wprowadza w życie Tito jako wariant serbski nie różni się za bardzo od tego, co wdraża dyktator na Kremlu. Nie wiem, czy Ciliga mógłby być inny niż Stalin i Tito, gdyby był na ich miejscu. W każdym razie dzisiaj Ciliga należy do kategorii zbuntowanych aniołów, a swoimi książkami wniósł wiele w demaskowanie «wielkiego kłamstwa», do którego nadal on sam przynależy”; tamże, s. 257.

mógł zrozumieć pozytywnego stosunku niektórych zachodnich polityków do Tity, o którym mówiło się, że przechrzcił samego Winstona Churchilla:

[...] wszyscy Anglicy, którzy do mnie przychodzili, chwalili Titę i wojsko „ruchu narodowowyzwoleńczego”. Syn Churchilla oraz liczne misje angielskie przybywały do leśnych kryjówek Tity. Ja, jako prawdziwy Dalmatyńczyk znad morza, ogromnie ceniłem Anglików i wierzyłem w ich moc, a nade wszystko w ich powściągliwość i mądrość polityczną. Dlatego byłem głęboko przekonany, że nikt nie pozwoli na to, aby „ruchem narodowowyzwoleńczym” zawładnął komunizm. [...] Tito, który był szkolony na kursach w Moskwie, nie mając żadnej politycznej tradycji ani doświadczenia, jest jedną z kreatur dzisiejszych czasów, wychowankiem Rosji, z którego pomocą realizuje ona swoje ideologiczne i imperialistyczne cele¹⁸⁹.

We fragmencie *We współczesnym chaosie* Kljaković ukazał szczegółowo wydarzenia uzasadniające jego negatywny stosunek do jugosłowiańskiego ruchu wyzwolenia, partyzantów i samego Tity, mający związek z epizodem, który rozegrał się na Bari, gdzie przebywała w pewnym okresie partyzancka elita. Pielęgnowano tam również wielu chorych i rannych żołnierzy. Kljaković przybył na Bari na zaproszenie i prośbę dr. Nikoli Nikolicia o rozpoczęcie prac malarskich uwieczniających zacięte walki partyzantów z nieprzyjacielem i eksponujących ich bohaterstwo. Artysta odmówił współpracy i niechętnie odniósł się do z góry narzuconej przez Nikolicia wizji „estetycznej” potencjalnych dzieł. Na czas pobytu został zakwaterowany w willi pewnego bogatego adwokata, znajdującej się ok. 5 km od Bari. Oprócz kilku artystów i intelektualistów przebywali tam członkowie ruchu partyzanckiego, wysokiej rangi titowscy funkcjonariusze wojskowi i polityczni. Na Kljakoviću towarzystwo to wywarło negatywne wrażenie, w związku z czym po raz kolejny ujawniła się drażliwa kwestia różnic kulturowych między sąsiednimi nacjami, które pisarz z uporem nazywa nieokrzesanymi Bałkańczykami:

Życie w tym domu było niespokojne i prowizoryczne, a standard bardzo niski. Cały ten świat [partyzanci], który zgromadził się tutaj, miał w sobie coś z lasu, coś dzikiego. Mówią, że po krótkim czasie kot w lesie znowu zdziczeje. Chyba tak samo jest z Bałkańczykami. Trzeba było ich zobaczyć, jak jedzą, niektórzy nawet z bombami przewieszonymi wokół pasa. [...] jak śpią, jak wieczorem tańczą *kolo*. Trzeba było widzieć toalety w mieszkaniu; od nieczystości nie chciało się nawet zajrzeć za drzwi. Kiedy zobaczyłem to wszystko, zasmuciłem się i zawładnęło mną jakieś beznadziejne uczucie. Dwa lata spędziłem w Rzymie. Widziałem przedstawicieli wszystkich możliwych narodów, ras i kontynentów, ale takiego prymitywizmu i nieokrzesania nie widziałem. [...] nie miałem też wrażenia, że u tych bałkańskich, ortodoksyjnych ludzi istnieje jakakolwiek różnica między człowiekiem wykształconym a niewykształconym, między dowódcami a dowodzonymi. Wszyscy byli jednakowo dumni ze swojego nieuctwa i grubiaństwa¹⁹⁰.

¹⁸⁹ Tamże, s. 224, 246.

¹⁹⁰ Tamże, s. 233–234.

Podczas wizyty na Bari Kljakovicia wprowadził w zdumienie dość specyficzny przebieg spotkania z Vladimirem Nazorem¹⁹¹, którego zachowanie było zagadkowe i nieoczekiwane. W willi, pełniącej funkcję szpitala i miejsca rehabilitacji, Nazorem „opiekowała się pewna partyzantka o tłustych włosach i chłopiec partyzant”. Kljaković musiał najpierw zdobyć odpowiednie pozwolenie pisemne i czekać na wizytę, w czasie której odniósł wrażenie, że Nazor, już wtedy schorowany staruszek, był tam raczej przetrzymywany i kontrolowany, aniżeli pielęgnowany, a jego przywiązanie do partyzantów było jak gdyby udawane. Rozmowa była podsłuchiwana. Nazor żartobliwie zarzucił Kljakoviciowi, że nie przyłączył się do partyzantów, na co ten odparł w delikatny sposób, że nie sympatyzuje z komunistami, nawet jeśli zwalczają oni nazi-faszyzm. Spotkanie zostało nagle przerwane przez partyzantkę w momencie, kiedy Kljaković zapytał o możliwości odwiedzenia Siby Miličicia, przebywającego w pobliskim szpitalu z powodu rzekomego załamania nerwowego. W krótkich słowach pożegnania Nazor dorzucił na odchodnym, żeby lepiej nie interesować się Miličiciem. Kljaković konstatuje: „Te odwiedziny u Nazora rozjaśniły mi wiele spraw. Nazor nie powiedział mi zbyt wiele, ale ja dużo zrozumiałem. On nie był nawet świadomy tego, co mówi – Nazor był już po prostu martwy. Był to żywy trup, którego trzymała przy życiu wrodzona potrzeba artystycznej twórczości”¹⁹².

O wiele trudniejsze okazało się zdobycie pozwolenia na odwiedziny wielokrotnie wspomnianego w książce przyjaciela Kljakovicia i kolegi po fachu Siby Miličicia¹⁹³. Udało się to dzięki pomocy wspólnego znajomego party-

¹⁹¹ Vladimir Nazor (1876–1949) – pochodzący z wyspy Brač wybitny chorwacki pisarz i poeta (głównie modernizmu), związany także z Istrią i Kvarnerem, ceniony również za działalność prospołeczną. Był także dyrektorem domów dziecka (w Crikvenicy i Zagrzebiu). W dość późnym wieku przyłączył się do ruchu partyzanckiego (1942), dzięki czemu zaskarbił sobie przychyłność Tity i późniejszych członków władzy. Był przewodniczącym ZAVNOH (Zemaljsko antifašističko vijeće narodnog oslobođenja Hrvatske, Krajowa Antyfaszystowska Rada Narodowego Wyzwolenia Chorwacji). Po II wojnie światowej jako pierwszy piastował urząd przewodniczącego Saboru (parlamentu). Jego prokomunistyczna orientacja i polityczne zaangażowanie w państwie Tity położyły się cieniem na literackim życiorysie artysty.

¹⁹² Tamże, s. 241.

¹⁹³ Sibe Miličić (właśc. Josip Miličić, urodził się na Hvarze w roku 1886 jako Chorwat, katolik) w czasie studiów romanistycznych i slawistycznych w Wiedniu stał się zwolennikiem idei jugosławizmu i Serbii jako jugosłowiańskiego Piemontu, wierzącym w sens zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Po studiach był nauczycielem sztuk plastycznych i malarstwa w prywatnych szkołach we Florencji, Rzymie i Paryżu. Od 1913 roku pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Serbii. W czasie I wojny światowej walczył jako ochotnik w oddziałach serbskich, również na terenie Rosji. Po zbombardowaniu przez nazistów Rotterdamu w roku 1939, gdzie pracował w konsulacie Królestwa Jugosławii, wrócił do Zagrzebia. Do roku 1943 przebywał na rodzinnym Hvarze, a po upadku Włoch przyłączył się do partyzantów. Został przerzucony na Bari, gdzie przebywali liczni intelektualiści pochodzący z Dalmacji (V. Nazor, J. Kaštelan i in.). Na początku roku 1945 w czasie powrotu z Bari na Vis w ciągu nocy, w tajemniczych okoliczno-

zanta. W szpitalu, przed drzwiami sali, w której przebywał Miličić, czuwał strażnik. Równie dziwna i nieoczekiwana okazała się reakcja Siby na widok przyjaciela¹⁹⁴. Po powrocie z Bari do Rzymu w Kljakoviciu pogłębiło się poczucie niechęci wobec ruchu partyzanckiego, zwłaszcza że śmierć Siby Miličića faktycznie nastąpiła w niewyjaśnionych okolicznościach¹⁹⁵.

Zdaniem Kljakovicia, istnienie Jugosławii w jej obu kształtach (Karađorđa i Tity) nie miało prawa bytu, ponieważ przepaść między dwoma najliczniejszymi narodami, Serbami i Chorwatami, była nie do przebycia. Było to skutkiem okoliczności, w jakich formowały się te dwie nacje, chociaż mieszkające w bliskim sąsiedztwie i mówiące praktycznie tym samym językiem. Podjęta przez Titę próba urządzenia Jugosławii na fundamentach federacyjnych, z pominięciem różnic religijnych i cywilizacyjnych, podporządkowanych ideologii internacjonalizmu i unitaryzmu za wszelką cenę, nie przyniosły efektu. Nie powiodły się też reformy społeczne i agrarne, ponieważ na terenach zamieszkałych głównie przez ubogą ludność wiejską nie istniały żadne wielkie majątki ziemskie, nie było też przemysłu i fabryk na wielką skalę. Idea sprawiedliwości społecznej i równości istniała więc tylko w warstwie retoryki propagandowej. Zgodnie z analizą Kljakovicia Chorwaci być może byliby skłonni przyjąć programy polityczne i społeczne oferowane przez Josipa Broza, lecz na demokratycznych warunkach, bez potrzeby wprowadzania systemu komunistycznego, jeśli pojawiłyby się jeszcze przed II wojną światową. Jednak po doświadczeniu zbrodni partyzanckich i traktowaniu Chorwa-

ściach zniknął ze statku. Ważniejsze dzieła: *Pjesme* (Wiedeń 1909), *Knjiga radosti* (Belgrad 1920), *Knjiga večnosti* (Belgrad 1922), *Apokalipsa* (Zagrzeb 1940), *Deset partizanskih pjesama* (Bari 1944); zob. B. Donat, *Usavršavanje pogrešaka*, Zagreb 2006, s. 226–227.

¹⁹⁴ Kiedy drzwi się otworzyły, Sibe siedział na łóżku, gwałtownie zeskoczył z niego i przywarł plecami do ściany za drzwiami. Ucieszył się na widok Kljakovicia, ale okazał też zdziwienie, że ten uzyskał zgodę na wizytę. Dziwne zachowanie Miličića przejawiało się również w jego słowach, według których przewidywał on wkrótce swoją własną śmierć, a raczej rychłą „likwidację”: „Ze mną nie jest dobrze, jestem skończony. [...] Nie masz pojęcia, czym jest to tutaj. Czy ty również wszedłeś pomiędzy nich? [...] Uciekaj, dopóki możesz. Jeśli wpadniesz w ich sieć, skończysz jak mucha w pajęczynie. [...] Nazor to płotka, jemu się nic nie stanie, ale zlikwidowali Gorana Kovačića, bo im się naraził swoimi zastrzeżeniami. Ja też im się naraziłem i mnie też zlikwidują”; J. Kljaković, *U suvremenom kaosu...*, s. 243.

¹⁹⁵ „Nigdy nie będzie wiadomo, dlaczego Sibe Miličić zniknął. [...] jeżeli został zabity, kto mu strzelił w tył głowy i gdzie jest jego grób. [...] Następnego dnia dotarłem do Rzymu, wróciłem do swojego mieszkania. Usiadłem w wielkim czerwonym fotelu [...]. Miałem wrażenie, że wybudziłem się z jakiegoś kosmaru. [...] To spotkanie z partyzantami na Bari zupełnie zmieniło moje zdanie na temat «ruchu wyzwolenieckiego», końca wojny i zasad, o które sojusznicy walczą w tej wojnie. Przez dwadzieścia dni przebywałem między brutalnymi ludźmi, [...] których wspomagają Anglicy, a ci ludzie niszczą własny kraj i zabijają własny naród, pod hasłem «śmierć faszyzmowi – wolność dla narodu»! Opowieści o pięciu ofensywach są tylko opowieściami. Dziwne te ofensywy, po których partyzanci wylądowali na Visie i Bari”; tamże, s. 243–245.

tów jak obywateli drugiej kategorii nie było to już możliwe. Ponadto, tuż po wojnie wielu czetników objęła amnestia, a ustaszy nie. Ci pierwsi prowadzili swą zbrodniczą działalność już w czasie tzw. I Jugosławii, a ustasze dopiero w okresie NDH (choć ruch ustaszowski powstał na przełomie lat 20. i 30. XX wieku). Władka Maćeka, członków i sympatyków jego partii chłopskiej okrzyknięto zdrajcami, a przecież reprezentowali oni linię chorwackiej polityki, która zwalczała komunizm. Wojna w latach 1941–1945 była właściwie wojną domową, ponieważ Chorwaci i Serbowie walczyli głównie między sobą, na tym terenie zginęła stosunkowo mała liczba żołnierzy niemieckich i włoskich.

Koniec II wojny światowej pisarz spędził w Rzymie. Pierwsze wieści nadchodzące z ojczyzny były niepokojące. Przed komunistami uciekało ok. pół miliona Chorwatów. Cofało się również chorwackie wojsko, które alianci zawrócili prosto w ręce titowskiej armii. Kljaković z bardzo bliskiej perspektywy mógł oglądać perypetie środowiska zwiększającej się jugosłowiańskiej emigracji. Na terenie Włoch funkcjonowały obozy dla uchodźców, spośród których zdecydowana większość nie miała niczego na sumieniu a uciekała jedynie przed krwawym potopem i widmem bolszewizmu, nie godząc się na egzystencję w państwie, które narzucało światopogląd odmienny od ich dotychczasowego, zgodnego z własną tradycją¹⁹⁶. Tymczasem najwięksi zbrodniecy skutecznie zbiegli i przebywali na emigracji w relatywnie dogodnych warunkach, razem ze swoimi rodzinami. W obozie obowiązywały strefy: czarna (dla zbrodniarzy wojennych), szara (dla podejrzanych o zbrodniczą działalność) i biała (dla osób, którym niczego nie udowodniono). Opisując warunki panujące w obozach dla uchodźców (Fermo, Bagnoli k. Neapolu), do których przewożono również kobiety i dzieci, Kljaković podkreśla, że miejsca te stały się tymczasowym schronieniem dla ludzi dobrowolnie porzucających swoje domostwa i kraj, ponieważ Tito wprowadził do ich ojczyzny hordy nieprzyjaciół i zaprowadził komunistyczny porządek. Próbując wykorzystać pobyt chorwackiego artysty w Rzymie i jego kontakty z niektórymi prominentnymi osobami, wielu uciekinierów szukało u Kljakowicia pomocy i wsta-

¹⁹⁶ „Uciekali winni i niewinni, starzy i młodzi ludzie. I na dzisiejszej emigracji znajdują się winni i niewinni. Są też ci, którzy później uciekli od zachodnich «wyzwolicieli». Jestem przekonany, że uciekłyby cały naród, gdyby tylko mógł. Wszyscy szukaliby spokoju, stabilizacji i wolności wśród demokracji zachodnich. A tymczasem co się dzieje z tymi, którzy znaleźli się na terenie zachodnich sojuszników? Łapie się ich na ulicach, w domach i obozach. Zamyka za drutem kolczastym, przesłuchuje, puszcza na wolność i przeprasza. Znowu łapie, zamyka, zdejmując ze statku, wpuszcza na pokład. Niektórych odsyłają do Jugosławii. Prasa lewicowa uprawia nagonkę: łapać zbrodniarzy, kolaborantów, [...] jak byśmy byli czworonożnymi zwierzętami”; tamże, s. 265.

wiennictwa, aby zapobiec ewentualnej deportacji z Włoch do Jugosławii¹⁹⁷. Kljaković próbował interweniować u Brytyjczyków, jednak na próżno. Po tym wydarzeniu malarz rozczarował się ich postawą i polityką, a także nową sytuacją w powojennej Europie, rozkładem sił, kontaktów Zachodu z ZSRR. „Nie było już kraju, po którym można by było swobodnie się poruszać i żyć”. Wystosował list otwarty *Zašto me biješ? (Dlaczego mnie bijesz?)*, w którym również sam siebie postawił na pozycji politycznego emigranta. Miał on zwrócić uwagę krajom zachodnim na ich polityczne błędy w kwestii jugosłowiańskiej:

Dlaczego nie można zdjąć z Chorwatów poczucia strachu? Dlatego, że wszyscy Chorwaci zostaną ogłoszeni ustaszami, a ustasze mordercami. Ja sam jestem Chorwatem, ale nie jestem ani ustaszą, ani mordercą, jak ogromna większość. Prawdę mówiąc, nie wszyscy spośród ustaszy są mordercami. Zbrodniarzy można znaleźć w każdym narodzie, są oni jego nieszczęściem i muszą zostać osądzeni według praw boskich i ludzkich. [...] My, Chorwaci, jesteśmy twórcami idei jugosłowiańskiej i sformułowaliśmy jugosławizm na bazie etyczno-politycznego równouprawnienia. Serbowie przyjęli go w sensie politycznym, aby tym sposobem wprowadzić swój wielkoserbski imperializm. Znowu wychodzi z nich bizantyńska przebiegłość, a z nas, Chorwatów, naiwność. Ja również byłem jednym z tych naiwnych chorwackich Jugosłowian, który udał się do Serbii w czasie wojen bałkańskich [...]. W ciągu czterech lat mojego życia w Serbii Serbowie mnie odjugosłowianili¹⁹⁸.

W podobnym tonie o atmosferze strachu i prześladowaniach, jakie miały miejsce w kręgach emigracyjnych, pisali Gojko Borić i Luka Brajnović. Nawet najwybitniejsi przedstawiciele chorwackiej diaspory, doceniani w Europie i na świecie, borykali się z niesłusznymi pomówieniami o sympatyzowanie z reżimem Pavelicia, co najwyraźniej miało być powodem ich ucieczki z kraju. Kljaković wielokrotnie podkreślał, że zarówno on, jak i jego przyjaciel Ivan Meštrović byli aresztowani i więzieni przez ustaszy jako anglofile, rzekomi masoni i zdrajcy. Natomiast pamięć o arcybiskupie Alojzjijm Stepinacu została zafalszowana przez komunistów, ponieważ duchowny, który interweniował również w ich sprawie, pomagał także Serbom, Żydom, dzieciom, a odszedł z opinią faszystowskiego kolaboranta. Bractwo św. Hieronima w Rzymie ogłoszono bastionem oprawców i spiskowców, choć mieszkający tam cztery lata Kljaković utrzymywał, że znalazło w nim schronienie wie-

¹⁹⁷ Na swoją pisemną prośbę do gen. Clissolda nie doczekał się odpowiedzi. Na Wielkanoc 1947 roku Brytyjczycy otoczyli samochodem bractwo św. Hieronima i aresztowali sporą część aktywnych na emigracji działaczy. W wyniku tej akcji niektórych „podejrzanych” odesłano do Jugosławii. To autentyczne wydarzenie pojawia się również w powieści *Krvava fala*, kiedy Oskar Csokor pisze list protestacyjny do niemieckich gazet wolnej Europy i Ameryki zatytułowany *Atlantycki przywilej i żelazna kurtyna*: „Dzisiaj ludzkość została podzielona na dwie części. Jedna znajduje się za, a druga przed żelazną kurtyną. Niebawem ci za żelazną kurtyną znajdą się w więzieniu, a ci przed nią – w domu wariatów”; tenże, *Krvavi val...*, s. 41.

¹⁹⁸ Tenże, *U suvremenom kaosu...*, s. 263–264, 267–268.

lu Chorwatów, Żydów, Czarnogórców, Serbów, partyzantów, a nawet czetników¹⁹⁹. Po opublikowaniu dramatycznego apelu w Rzymie na Wielkanoc 1947 roku, na Boże Narodzenie Kljaković był już w Buenos Aires. W powieści *Krwawa fala* opisał ówczesne realia i scenę własnego wyjazdu w momencie podróży Oskara Csokora do Argentyny, najpierw z portu w Wenecji, potem z Genui. Na statku angielska policja nadal poszukiwała podejrzanych „zbrodniarzy wojennych”, wykrzykując chorwackie nazwiska. Nikt ze zidentyfikowanych i odprowadzonych na przesłuchanie nie wrócił już na pokład. W wielu przypadkach rozdzielono członków rodzin. Czasem aresztowanie oznaczało wydanie kogoś na pewną śmierć. Chcąc wypełnić obietnice dane władzom Jugosławii o współpracy w odnajdywaniu zbrodniarzy wojennych, alianci uważali za wystarczające potwierdzenie tożsamości określonej osoby figurującej na jugosłowiańskiej czarnej liście. Identyfikacja i doprowadzenie na przesłuchanie oznaczały właściwie winę zatrzymanego²⁰⁰. Swoją trudną decyzję o wyjeździe do Argentyny malarz tłumaczył następująco: „Polityka prowadzona w Europie, pomieszanie pojęć wśród intelektualistów i ludzi sztuki, ciężkie i niestabilne warunki życiowe, zmusiły mnie do opuszczenia Starego Świata i wyjazdu do Ameryki Południowej. [...] Zostawiłem Europę w Neapolu i wsiałem na pokład niewygodnego i przepełnionego parostatku, którym przebyłem ocean i dopłynąłem do Buenos Aires. [...] dopadło mnie poczucie bólu i buntu przeciwko tym, przez których to uczyniłem”²⁰¹. Początkowy zachwyt Nowym Światem, argentyńską wolnością i ciepłym przyjęciem stopniowo przerodził się w smutek i rozczarowanie, ponieważ kraj ten w owym czasie nie miał nic do zaoferowania licznie przybywającym emigrantom z Europy²⁰². W powieści *Krwawa fala*, mimo usilnych prób ze strony przyjaciela Luki, aby Oskar wrócił z Rzymu do Jugosławii, główny bohater otrzymuje list od Hottingera, w którym ten donosi, iż w Argentynie panuje wolność, dobrobyt, zainteresowanie sztuką i dogodne warunki do jej tworzenia:

¹⁹⁹ Tamże, s. 266.

²⁰⁰ W ten sposób wydano władzom jugosłowiańskim największą liczbę tzw. zbrodniarzy wojennych – na podstawie „porozumienia o pokoju” [*ugovor o miru*]. Osoby te były dzielone na dwie kategorie: zbrodniarzy wojennych i osób, które umożliwiły zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości oraz kolaborantów, również wśród obywateli państw należących do koalicji antyfaszystowskiej; B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 345.

²⁰¹ J. Kljaković, *U suvremenom kaosu...*, s. 269.

²⁰² „Na samą Wigilię Bożego Narodzenia przybyliśmy do Buenos Aires. To ogromne miasto zrobiło na mnie wrażenie bogatego i cywilizowanego. To stolica kraju, który jako pierwszy na całym świecie otworzył wrota przed uchodźcami z Europy. Gest argentyńskiej władzy był niezwykle demokratyczny i humanitarny. Argentyna, która nie ponosiła żadnej winy za los tych emigrantów, jako pierwsza otarła ich łzy i dała szansę, żeby na jej ziemi stworzyli sobie nowe życie i zrekompensowali utraconą ojczyznę”; tamże, s. 274.

Po wypłynięciu parostatku na wody uspokoiły się, a statek się ożywił. Na pokład wyszli podróżni, zmęczeni chorobą morską, ale ciekawi, chcieli zobaczyć wielką wodę i wybrzeże Europy z daleka. Dopiero teraz Oskar widział podróżnych ze swojej klasy i w kontakcie z nimi próbował odgadnąć tajemnice ludzkich losów. Barwne towarzystwo składało się z Niemców, którzy uciekali przed „sprawiedliwością aliantów”, z Rumunów, Polaków, Ukraińców, Węgrów, Słowaków i Chorwatów, którzy uciekali przed bolszewizmem okupującym ich kraj, a także z Włochów i Szwajcarów, którzy chcieli polepszyć swój status materialny²⁰³.

W obu utworach autor odsłonił szczegóły niełatwej codzienności, z którą musieli się zmagać zarówno przybysze, jak i tubylcy (życie z dnia na dzień i zapewnianie sobie funduszy na przetrwanie). Trzeba było się napracować, aby zarobić na utrzymanie – pisze Kljaković. Jego plany na otwarcie własnego atelier i czerpanie dochodów z malarstwa szybko zostały skonfrontowane z rzeczywistością, w której malarze, pisarze, ludzie sztuki nie mieli łatwego życia. Utrzymanie gwarantowała jedynie jakaś stała praca, a sztukę należało uprawiać w czasie wolnym. Inaczej było pod tym względem w Rzymie czy Paryżu. Autor *Krwawej fali* zorganizował swoją pierwszą wystawę bazującą na pracach, które dopłynęły do niego z Włoch. Malował również nowe obrazy. W drugiej połowie lipca 1948 roku powróciły jednak problemy ze wzrokiem, które, miał nadzieję, że jak niegdyś w Zagrzebiu (1941 rok), mogły być przejściowe, spowodowane stresem, ogólnym zmęczeniem organizmu lub typowym dla Południa intensywnym nasyceniem światłem słonecznym. Otwarcie wystawy miało miejsce w Galerii „Müller”, której właścicielem był pewien Niemiec mieszkający od ponad trzydziestu lat w Buenos Aires. Mimo znaczącego rozgłosu i sukcesu wystawy strona finansowa przedsięwzięcia okazała się fiaskiem, a sam artysta poniósł nawet znaczne straty związane z organizacją, reklamą i transportem dzieł z Włoch drogą morską. Ponadto w owym czasie kryzys powojenny przyczynił się do złej koniunktury dla dzieł sztuki. Sytuacji nie polepszyła też druga wystawa, a zwińczeniem kłopotów okazała się zdiagnozowana już poważna choroba oczu (jaskra). Środowisko emigracji europejskiej po II wojnie światowej nie знаło dobrze życia w Ameryce Południowej i z trudem mogło się odnaleźć w Nowym Świecie. Chorwacka emigracja nosiła jeszcze piętno politycznej i moralnej winy za zbrodnie ustaszowskie i wspieranie NDH²⁰⁴, które rozpropagowały w świecie

²⁰³ Tenże, *Krvavi val...*, s. 64.

²⁰⁴ Do czasu argentyńskiej rewolucji w roku 1955 prezydent Juan Domingo Peron, który wspierał faszystowskich uchodźców z Europy, umożliwił Ante Pavelicowi otwarcie przedsiębiorstwa budowlanego. Wbrew naciskom ze strony Amerykanów, którzy wydali Jugosławii zbiegłego do USA Andriję Artukovicia, Peron nie chciał dopuścić do ekstradycji Pavelicia, twierdząc, że nie wie, kto to taki i nie ma informacji o jego pobycie na terenie Argentyny. Przebywający w Argentynie Ante Pavelić i jego najbliżsi sympatycy również na emigracji prowadzili, mniej lub bardziej skuteczną, działalność polityczną, agitując na rzecz HOP. W ten sposób starano

władze jugosłowiańskie. Kljaković, jako baczny obserwator aktualnych wydarzeń, po zakończeniu II wojny światowej dostrzegał jedynie chaos, kryzys ekonomiczny oraz fakt, że przynajmniej połowa Europy znalazła się w strefie wpływów komunizmu/bolszewizmu.

W chaosie, w którym kotłuje się dzisiaj cały świat, mam wrażenie, że w najgorszym położeniu znalazł się naród chorwacki. To ostatnia chwila, żeby go ocalić. Przez wieki musiał znosić straszną krzywdę i nienawiść. W czasie najazdów tureckich był dziesiątkowany, później szykanowany przez Austrię i Węgry. Od początku Jugosławii po dziś dzień – wyniszczany [...] przez Punišę Račicia [...], do obecnych titowskich Đujićów i Jevđevićów [przywódcy czetników], którzy nie zaprzestali mordować również po zakończeniu wojny i którzy swoją starą bizantyńsko-serbską nienawiść przenoszą na nas w postaci komunizmu²⁰⁵.

Ostatecznie Oskar Csokor, podobnie jak Kljaković, podjął decyzję o opuszczeniu Ameryki Południowej i powrocie do Europy (Hiszpania). Pod koniec powieści wyraźnie widać jego rozczarowanie Argentyną, nie tylko ze względu na niezadowalające warunki materialne i bytowe, ale również z powodu poczucia niemocy, ciągnącej się za emigrantami przeszłości i wiecznej ucieczki przed mackami komunizmu.

Dotarłem do kraju [...], który sięga aż do bieguna południowego i Ziemi Ognistej. Mimo to znajduję się w mackach komunizmu. Jego agenci przedostali się do siedliska pingwinów. Mówiono mi, że wiele pingwinów ma związane wokół szyi czerwone krawaty, a niektóre noszą nawet czerwoną gwiazdę. Nie uciekałem ze strachu przed śmiercią, lecz z obrzydzenia „nowym człowiekiem”. [...] Wygląda na to, że nie ma już kraju, w którym [komuniści] by się nie infiltrowali i rozplenili. Gdyby istniała możliwość przeniesienia się na inne planety, byłbym pierwszym ochotnikiem do takiej podróży²⁰⁶.

Argentyna nie była pisana wielu emigrantom, do których zalicza się Jozo Kljaković, jego bohater Oskar Csokor i wielu innych. W Ameryce Południowej zaczynają oni dostrzegać pewnego rodzaju drugie Bałkany²⁰⁷. Z powodu

się omamiać część chorwackiej społeczności w Argentynie i rozproszonej po innych zakątkach świata w nadziei na szeroką rzeszę zwolenników, dalszą działalność NDH, powrót do ojczyzny i obalenie komunizmu. Kljaković natomiast uprawiał działalność przeciwną, nawołując środowisko diaspory do opamiętania się i odcięcia od Pavelicia i jego politycznej „spuścizny”, czemu dał wyraz m.in. w artykule prasy emigracyjnej pt. *Ljudima dobre volje*: „W tym samym czasie, kiedy Tito w Belgradzie osądza Mihailovicia, Pavelić i jego zwolennicy świętują 10 kwietnia, jako «Zmartwychwstanie Państwa Chorwackiego». Zmartwychwstanie, które naród chorwacki kosztowało niezliczone ofiary. Osobliwe zmartwychwstanie, przez które w Chorwacji zapanowała śmierć zamiast życia i po dziś dzień panuje”; tenże, *U suvremenom kaosu...*, s. 278.

²⁰⁵ Tamże, s. 277.

²⁰⁶ Tenże, *Krvavi val...*, s. 143.

²⁰⁷ „Ovo je neke vrsti američki Balkan”; tamże, s. 158.

coraz gorszego stanu zdrowia malarz zdecydował się na powrót do Europy (Rzym). Ostatkiem sił dokończył mozaiki w bractwie św. Hieronima, gdzie podczas pracy na rusztowaniach doznał zawału serca. W roku 1968 wrócił do Zagrzebia, do willi Rokov perivoj 4. Zmarł w otoczeniu rodziny i przyjaciół 1 października 1969 roku. Pierwsza retrospekcyjna wystawa jego dzieł została zorganizowana dopiero w roku 2009 w galerii Klovićevi dvori. Jugosławia Tity była dla niego polityczną porażką i przewidział jej rozpad w autobiograficznej powieści *Krwawa fala*, jak również upadek komunizmu w Europie. Włodarze obu Jugosławii (król Aleksandar Karađorđe i Josip Broz Tito) w niczym się od siebie nie różnili. Chorwaci ponownie byli obywatelami drugiej kategorii²⁰⁸.

Powrót prawie niewidomego Kljakovicia do Jugosławii w roku 1968 pozostał właściwie niezauważony. Jeszcze za życia artysty zaniedbano spuściznę po nim. Zdaniem wielu, było to celowe postępowanie władz jugosłowiańskich, które miały za złe malarzowi krytyczne artykuły i opinie szerzone przez niego za granicą na temat komunistycznego reżimu „belgradzkiej Jugosławii” z Josipem Brozem na czele.

²⁰⁸ „Kult brutalnej przemocy, którą Belgrad chętnie stosował w przedwojennej Jugosławii, dziś jest kontynuowany w komunistycznej Jugosławii. Nie jest temu winien wyłącznie Tito ani komunizm, ale vidovdańskie i świętosawskie prawosławie serbskie – winne jest Bizancjum. [...] Chorwatów nie ma na wysokich stanowiskach w strukturach partyjnych ani w centralnym Komitecie, za wyjątkiem nielicznych, którzy zgadzają się z serbską polityką. Chorwaci ponownie znajdują się w więzieniach i jugosłowiańskich obozach, są znowu torturowani i zabijani. Jeśli chorwaccy komuniści w komunistycznej Jugosławii nie mogą cieszyć się z równouprawnienia z Serbami, to znaczy, że taki twór nie utrzyma się również w ramach komunistycznej międzynarodówki. Jugosławia nie może istnieć pod żadną postacią. Zniknie jak tylko pojawi się najbliższy konflikt w Europie”; tenże, *U suvremenom kaosu...*, s. 286–287.

Literacki obraz pamięci o Bleiburgu i zbrodniach partyzanckich na tle chorwackiego imaginariusz martyrologicznego

Tej nocy doszło do strzelaniny, to było straszne, paliły się konie i ludzie, czołgi i ciężarówki. Był to koszmar nie do opisania. Rankiem 16 maja nastała cisza. W powietrzu czuć było odór spalonych ludzkich ciał.

Branimir Kovačević²⁰⁹

Miasteczko Bleiburg, którego nazwę będzie się odtąd przez następne dziesięciolecia wspominało jako synonim zbrodni nad chorwackim, słoweńskim, rosyjskim i jeszcze innymi narodami, której dopuścił się zbrodniczy reżim komunistyczny i jego wspólnicy [...] stało się symbolem cierpienia kilku narodów, sceną tragicznych wydarzeń, które historia podstępnie przemilczała. Dlatego Bleiburg pozostanie wiecznym imperatywem dla obiektywnych historyków, żeby ten drobny historyczny epizod, będący wielką, narodową tragedią oświecili prawdą i umieścili go w należyтым miejscu historii.

Ivan Ott²¹⁰

Pod geograficzną nazwą austriackiej miejscowości Bleiburg (chorw. Blajburško polje) oraz pojęciem chorwackiej drogi krzyżowej (*križni put*) kryje się tragiczny ciąg zdarzeń, który trwale wpisał się w semantykę i symbolikę chorwackiej martyrologii. Austriacki Bleiburg, „ołowiane miasto”²¹¹, zapisał się w historii Chorwacji jako miejsce pamięci, które miało zostać zatuszowane i wyparte, funkcjonowało jednak w nieoficjalnym obiegu jednostkowych pamięci prywatnych, przekazywanych w kręgach rodzinnych i emigracyjnych. Przywołując myśl Marcina Kuli, czasem paradoksalnie „dążenie do odebrania pamięci może ją umacniać”²¹². Sytuacja ta często miała miejsce właśnie w krajach realnego socjalizmu, gdzie, według Mariana Golki, dochodziło do podwójnego funkcjonowania pamięci: „z jednej strony obowiązywała obłudna pamięć (czy często niepamięć) oficjalna, a z drugiej skwapliwie przeno-

²⁰⁹ B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 173.

²¹⁰ I. Ott, *Ukradeno djetinjstvo, Bleiburg – tragedija koja ne prestaje boljeti*, Split 2013, s. 127.

²¹¹ Niem. Bleiburg (słow. Pliberk) – „ołowiane miasto”, od *das Blei* – ołów.

²¹² M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 125.

szona i podtrzymywana pamięć nieoficjalna”²¹³. Wydarzenia określane jako tragedia majowa są związane z umownie przyjętą datą 15 maja 1945 roku. Na granicy jugosłowiańsko-austriackiej miało wówczas nastąpić pokojowe przejście wielotysięcznych tłumów, na które składały się liczne grupy żołnierzy walczących po stronie Niezależnego Państwa Chorwackiego, sympatyków reżimu Ante Pavelicia, a także sporo ludności cywilnej, która w obawie przed widmem nadciągającego komunizmu postanowiła opuścić kraj i udać się na emigrację. Zamiast obiecanych porozumień i gwarancji nietykalności pod pretekstem rozbrojenia 20 tys. ustaszy zmierzających ku zachodniej granicy, na mocy depeszy III Sztabu Armii Jugosłowiańskiej dla Sztabu Głównego z 15 maja 1945 roku²¹⁴, doszło do krwawego rozrachunku zwycięskiej armii jugosłowiańskiej z wycofującym się wojskiem NDH jako odwetu na niedawnych przeciwnikach wojennych i wrogach politycznych komunistycznego reżimu. Wydarzenie to funkcjonuje w powszechnym obiegu jako po prostu Bleiburg lub chorwacka droga krzyżowa. Warto nadmienić, że fakt ten dotyczył właściwie trzech odrębnych działań rozciągniętych w czasie – od maja do sierpnia 1945 roku. Pierwsze wiązało się z otoczeniem, rozbrojeniem i wzięciem w niewolę niemieckich i ustaszowskich oddziałów wojskowych na linii Slovenj-Gradec – Bleiburg – Dravograd; drugie oznaczało deportację kolaborantów, którzy znaleźli się już wcześniej na stronie armii brytyjskiej (np. w obozie Viktring i in.). Trzeci przypadek dotyczył zaś tzw. marszów śmierci (*kolone smrti*), w których członkowie wrogich formacji byli zawracani do tymczasowych obozów w głąb jugosłowiańskiego terytorium, aż do Đevđeliji na macedońsko-greckiej granicy²¹⁵. Wydarzenia bleiburskie, które pochłonęły tysiące ludzkich istnień (liczby nigdy nie sprecyzowano; mowa o 100 tys. ofiar lub więcej), głównie Chorwatów (ale również: Słoweńców, Serbów i Czarnogórców, muzułmanów z BiH, Kozaków oraz Niemców), przez propagandę powojennej władzy w Jugosławii, choć niechętnie eksploatowane, były przedstawiane jako zwycięstwo titowskich partyzantów nad faszyzmem i bezwzględne rozliczenie się z niebezpiecznym wrogiem. Ramy czasowe (lata 1944–1946), w których zawała się tragedia bleiburska, obejmują nie tylko bezpośrednie wydarzenia z jugosłowiańsko-austriackiej granicy (masakry 15 maja 1945 roku), ale również wcześniejsze i późniejsze, zbrodnie popełnione na terenie Słowenii (np. Teharje, Kočevski Rog), wielomiesięczne marsze śmierci w głąb całej Jugosławii, a także sytuację więźniów w obozach (tych dla jeńców – na terenie Jugosławii oraz tych dla uchodźców – na terenie

²¹³ M. Golka, *Společna nepaměť: pomiędzy zapominaniem a zamazywaniem*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010, s. 57.

²¹⁴ *Partizanska i komunistička represija i zločini u Hrvatskoj 1944.–1946. Dokumenti*, gl. red. M. Rupić, Slavonski Brod 2005, s. 112.

²¹⁵ Ž. Krušelj, *Što kaže historijografija*, s. 11.

Austrii i Włoch). Do wydarzeń tragedii majowej zalicza się również wielki exodus ludności cywilnej ku zachodniej granicy z końca roku 1944 w obawie przed partyzantami i nadciągającym bolszewizmem (w tym ewakuację wychowanków UDZ²¹⁶ z Zagrzebia do austriackiego Ramsau).

Za tłumami maszerujących żołnierzy i cywilów pozostawała ogromna liczba obozów i masowych grobów. Obozy te można podzielić na trzy grupy: tranzytowe, koncentracyjne (*sabirne*) i obozy pracy, w których przegrupowywano jeńców ze względu na stopień wojskowy, przynależność do oddziałów ustaszy bądź domobranów, oddzielano ludność cywilną, kobiety, dzieci. Obozy tranzytowe i koncentracyjne zlikwidowano z końcem roku 1946, natomiast obozy pracy funkcjonowały do początku lat 50. XX wieku²¹⁷. Od połowy roku 1946 istniały obozy typu otwartego i zamkniętego, później wszystkie przekształcono w obozy typu zamkniętego. Panowały w nich straszne warunki, były ogrodzone drutem kolczastym, za którym gromadzili się cywile przynoszący więźniom pożywienie i szukający rodziny lub znajomych. Organizatorzy i nadzorujący obozy nie przestrzegali zasad wynikających z konwencji genewskiej. W konsekwencji braku higieny, wody pitnej i głodu wielu z uwięzionych podczas marszów śmierci zmarło z chorób i wycieńczenia. Tylko na terenie Chorwacji istniały sześćdziesiąt dwa obozy pracy (m.in. Krapina, Mirkovci, Orosavlje, zagrzebski obóz na Kanale oraz Maksimir, Prečko, Čemernica, Viktorovac, Lupoglav, Danica, Velika Pisanica, Zeleno Polje, Gločež, a także Krndija i Apatin). Obóz w zagrzebskim parku Maksimir nadzorowała OZNA²¹⁸, w jednym z jego baraków byli umieszczeni intelektualiści, których „nowy reżim” zebrał w Zagrzebiu i okolicach. Część więźniów/jeńców (choć wojna się już skończyła) została zamordowana w lesku maksimirskim i w lesie koło miejscowości Granešina²¹⁹. Pod koniec czerwca 1945 roku Krndija stała się obozem karnym, a od połowy sierpnia obozem przeznaczonym dla jugosłowiańskich folksdojczy²²⁰. W samej Chorwacji istniało dwanaście obozów, w których przebywało ponad 50 tys. Niemców należących do OS NDH²²¹, ale i ludności cywilnej, później rozmieszczonych w obozach w Wojwodinie (Pazov, Apatin, Sombor, Glogonj). Przebywali oni rów-

²¹⁶ UDZ, inaczej Ustaški dječjački zavod – zakład dla sierot wojennych prowadzony przez siostry zakonne i wychowawców świeckich, powstały w Zagrzebiu z inicjatywy samego Ante Pavelicia.

²¹⁷ *Partizanska i komunistička...*, s. 663–668.

²¹⁸ OZNA (Odjeljenje za zaštitu naroda) – jugosłowiańska tajna policja powstała jeszcze w 1944 roku.

²¹⁹ M. Grahek Ravančić, *Logori Križnog puta u Hrvatskoj 1945.*, w: *Logori, zatvori i prisilni rad u Hrvatskoj/Jugoslaviji 1941.–1945., 1945.–1951.*, red. V. Geiger, M. Grahek Ravančić, M. Karakaš Obradov, Zagreb 2010, s. 168–177.

²²⁰ Tamże, 177.

²²¹ Oružane snage NDH – siły zbrojne Niezależnego Państwa Chorwackiego.

niez w obozach: Karlovac, Sisak, Zagrzeb, Ludbreg, Bjelovar, Osijek, Našice, Vinkovci, Slavonski Brod, Nova Gradiška, Virovitica, Daruvar, Knin, Đakovo i in.²²² Po dziś dzień kwestia marszów śmierci nie doczekała się wskazania osób odpowiedzialnych i decydentów. Nikt nie poniósł konsekwencji prawnych, politycznych ani moralnych.

W czasie trwania titowskiej Jugosławii, w wyniku narzuconej zwycięskiej metanarracji, pamięć o Bleiburgu w sposób zamierzony została stłumiona i skazana na zapomnienie, funkcjonując w sferze społecznego i historycznego tabu. Na terenie całej Jugosławii było surowo zabronione zajmowanie się tym zagadnieniem, marszami śmierci i masowymi grobami, obchodzenie rocznic upamiętniających ofiary. Pamięć o narodowej tragedii otwarcie pielęgnowały jedynie środowiska chorwackiej diaspory (tzw. *iseljena Hrvatska*), jednak narracja prezentowana w dyskursie emigracyjnym, krytycznym wobec państwa Tity, również była bardzo jednostronna i upolityczniona, eksponowała bowiem tragedię bleiburską wyłącznie jako próbę zgładzenia narodu chorwackiego.

Po roku 1990 pamięć o wydarzeniach związanych z końcem II wojny światowej w Jugosławii, którą Dominick LaCapra nazywa traumą II stopnia²²³, nie tylko wśród tych, którzy przeżyli, ale także wśród rodzin ofiar i następnych pokoleń stała się przedmiotem wzmożonej dyskusji i politycznego uwikłania, rewizji chorwackiej historii XX wieku w warunkach dominującej narracji skrajnie prawicowej, reprezentowanej przez konstruktorów niepodległej Chorwacji po ostatniej wojnie jugosłowiańskiej. Na terenie Chorwacji odwilż nadeszła na przełomie 1989 i 1990 roku, kiedy to w okolicznościach zwycięstwa wyborczego partii Franja Tuđmana (Hrvatska Demokratska Zajednica, HDZ) nastąpiło przerwanie milczenia i temat Bleiburga trafił z peryferii zainteresowania do mainstreamu, głównie jako narzędzie polityczne wykorzystywane do reaktywowania narodowych mitów i towarzyszących im ideologemów: wiecznej ofiary narodu chorwackiego, Jugosławii jako następnej po habsburskiej celi więziennej, krwawego mostu, przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu²²⁴. Po okresie transformacji w obszarze chorwackiej kultury i literatury pamięć o tych tragicznych wydarzeniach zaczęła funkcjonować jako narodowa martyrologia, ze szczególnym wyeksponowaniem narodu chorwackiego jako ofiary. W wyniku takiego zaprezentowania problemu pojawiły się próby rehabilitacji ruchu ustaszowskiego oraz

²²² *Partizanska i komunistička...*, s. 198–203.

²²³ D. LaCapra *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 12.

²²⁴ A. Ciliga, *U zemlji velike laži*, Zagreb 2007, s. 382.

NDH – tworu państwowego, który poniósł klęskę w II wojnie światowej²²⁵. Opowieść o polityce z okresu II wojny światowej ma stanowić przeciwwagę dla zdezwuowania autorytarnego titoizmu. Wydarzenia związane z Bleiburgiem w ujęciu skrajnie prawicowym zaczęły funkcjonować jako synonim największej tragedii narodu chorwackiego. Według Željka Krušelja „chorwaccy emigranci twierdzili, że doświadczenia z jugosłowiańsko-austriackiej granicy były przerażające, określali je mianem «chorwackiego super-Katynia, Holokaustu i genocydu»”²²⁶. Również jako konflikt ideologii czerwonej i czarnej – komunizmu i faszyzmu, który na obszarze Jugosławii w czasie II wojny światowej przybrał oblicze wojny domowej pomiędzy zwaśnionymi stronami w obrębie jednego państwa (*građanski rat*), a także wojny religijnej czy „wojny po wojnie”. Jak zauważa Marko Grčić, przytaczając myśl Ericha Fromma w dziele *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, żadna wojna prowadzona pomiędzy państwami nie wywołuje tyle nienawiści i okrucieństwa, co wojna domowa, w której obie strony konfliktu bardzo dobrze znają siebie nawzajem. Wojna na terenie Jugosławii w latach 1941–1945 miała też formę konfliktu religijnego (szczególnie zaostrzony konflikt spolaryzował strony: katolicyzmu i islamu skierowanego przeciwko prawosławiu i *vice versa*)²²⁷. Potwierdza to choćby symbolika narodowa i religijna umieszczona na płycie pomnika wzniesionego ku pamięci ofiar tragedii majowej z 1945 roku pod Bleiburgiem. Widnieją tam: krzyż (katolicki), godło Chorwacji – szachownica, którą rozpoczyna białe, a nie czerwone pole, a także muzułmański półksiężyc, upamiętniający poległych mieszkańców Bośni i Hercegowiny – będącej częścią NDH w czasie II wojny światowej. Bleiburg stanowi obecnie kolejny ważny (a może nawet najważniejszy) punkt na mapie narodowej martyrologii. Warto wspomnieć, że do panteonu chorwackiego imaginariusz martyrologicznego²²⁸ należy pamięć o wydarzeniach i bohaterach z dalekiej i niedawnej przeszłości, takich jak: Grobničko polje (1242)²²⁹; Krbavsko polje (1493)²³⁰, obrona Szigetvaru i bohaterska postawa Nikoli Šubicia Zrinskiego (1566), powstanie chłopskie i postać Matiji Gubeca (1572), zabójstwo Stjepa-

²²⁵ Związek między polityką a pamięcią, manipulowanie symbolami (utożsamianie ofiar zbrodni komunistycznych z ofiarami wojny postjugosłowiańskiej na terenie Chorwacji, rehabilitację NDH i demonizację partyzantów Tity) uwiódł się w praktyce już za rządów Franja Tuđmana (1990–1999), *nota bene* byłego partyzanta.

²²⁶ Ž. Krušelj, *Što kaže historijografija*, s. 12–13.

²²⁷ M. Grčić, *Bleiburg. Otvoreni dossier*, Zagreb 1990, s. 8.

²²⁸ Zob. *Leksikon hrvatskoga jezika i književnosti*, red. M. Samardžija, A. Selak, Zagreb 2001; J. Rapacka, *Leksikon tradicije chorwackich*, Warszawa 1997.

²²⁹ Nie w pełni udokumentowana bitwa na Grobniku, według legendy wojska chorwackie bohatersko powstrzymały hordę tatarską, pod wodzą Batu-chana.

²³⁰ Starcie zbrojne nad rzeką Krbavą, pomiędzy wojskami chorwackimi a osmańskimi, które zakończyło się zwycięstwem armii tureckiej.

na Radicia w belgradzkim parlamencie (1928), a także wydarzenia związane z wojną jugosłowiańską: Vukovar, Ovčara (1991)²³¹ i in. Ich wspólnym mianownikiem stała się wynikająca z trudnego położenia geopolitycznego figura narodu chorwackiego jako niesłusznie cierpiącej ofiary, narodu będącego „geopolitycznym pechowcem”, walczącego o niepodległe państwo i odrębną tożsamość, usytuowanego na pograniczu cywilizacji Wschodu i Zachodu, na przedmurzu (zachodniego) chrześcijaństwa i (zachodniej) cywilizacji, stawiającego opór barbarzyńskiemu najeźdźcy, ofiary spisku innych mocarstw²³² oraz serbskiej dominacji, co przekładało się na obsesyjny stosunek do położenia geopolitycznego, powodującego „mentalne poczucie klaustrofobii i chęć ucieczki z Bałkanów”²³³.

W aktualnym ujęciu niechciany i kontrowersyjny temat Bleiburga i jego cywilnych ofiar, przywrócony oficjalnemu dyskursowi dopiero w latach 90. XX wieku, jest traktowany jako największa tragedia narodu chorwackiego²³⁴, skazana na siedemdziesiąt lat zмовy milczenia. Nikły stan badań (historycznych), kształtowanie pamięci o tym wydarzeniu głównie przez rozmaite instytucje (Kościół katolicki w Chorwacji czy związek weteranów II wojny światowej) oraz przynależność tej tematyki do obszaru milczenia (*prostor šutnje*) – niechcianej spuścizny po Jugosławii (do której należały choćby inne ukrywane kwestie, jak obozy w Jasenovacu i na Archipelagu Nagim) sprawiły, że tragedia majowa stała się przedmiotem kolejnych manipulacji, narzędziem w walce politycznej chorwackiej skrajnej prawicy, nieprzepracowaną traumą społeczną i narodową – ponieważ łączy się z kwestią przypisanej narodowi chorwackiemu kolektywnej winy za zbrodnie ciężące na kreatorach Niezależnego Państwa Chorwackiego z Ante Paveliciem na czele.

Utwory literackie poruszające tę trudną tematykę nie mogły zaistnieć w oficjalnym dyskursie z przyczyn politycznych. Również i w tym obszarze kultury chorwackiej przez kilka dekad był to temat całkowicie wyparty, sta-buizowany, obwarowany cenzurą, należący do sfery przemilczeń. Kwestia chorwackiej drogi krzyżowej wysunęła się z cienia w literaturze II połowy lat 90. XX wieku, po krwawym rozpadzie Jugosławii i zmianie społecznych ram pamięci (Halbwachs), w dogodniejszych niż w czasach socjalizmu warunkach dla dyskusji nad stygmatyzowaną i ograniczaną za pomocą cenzury lub autocenzury problematyką. Istotnym czynnikiem wspomagającym ten proces stała się ogromna popularność literatury autobiograficznej i testimonialnej.

²³¹ Tragiczne wydarzenia z roku 1991, związane z agresją serbską na miasto Vukovar, a także masakrą chorwackiej ludności cywilnej i żołnierzy (ok. 260 osób) na farmie Ovčara k. Vukovaru.

²³² K. Luketić, *Balkan: od geografije do fantazije*, Mostar-Zagreb, 2013, s. 20.

²³³ J. Rapacka, *Śródziemnomorze. Europa środkowa. Bałkany. Studia z literatur południowosłowiańskich*, Kraków 2002, s. 421.

²³⁴ B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 45.

W czasie trwania Jugosławii wszelkie, nawet nieśmiałe, próby eufemistycznego i metaforycznego zasygnalizowania któregoś z drażliwych tematów zazwyczaj spotykały się ze zdecydowaną reakcją aparatu cenzorskiego i szykanowaniem co odważniejszych autorów²³⁵.

W trudnych warunkach społeczno-politycznych, wzmożonej cenzury po stłumieniu Chorwackiej Wiosny w 1971 roku, jako pierwszy podjął próbę przypomnienia o tragicznych wydarzeniach z pogranicza austriacko-jugosłowiańskiego Dubravko Horvatić w noweli *Olovna dolina* (*Ołowiana dolina*). Warto nadmienić, że cały zbiór opowiadań (z lat 1972–1978) o tym samym tytule poddano cenzurze i ostrej krytyce, usuwając z niego przy okazji inny kontrowersyjny utwór o walkach ustaszy z partyzantami pt. *Vruća listopadska noć* (*Gorąca październikowa noc*). Bez znajomości faktografii wydarzeń bleiburskich z maja 1945 roku i kontekstu politycznego fabuła opowiadania *Ołowiana dolina* jest dość zagadkowa, z nieokreślonym bliżej chronotopem akcji. Odbiorca zostaje skonfrontowany z mnóstwem niedopowiedzeń, enigmatyczną treścią, której sens wyłania się dopiero w kontekście tragedii. Tytułowa ołowiana dolina przywodzi na myśl zatajone miejsca i liczne jamy skrywające ciała ofiar majowej masakry i późniejszych likwidacji uczestników pochodów śmierci²³⁶. Zagadkowy nastrój krótkiego utworu Horvaticia potęguje atmosfera strachu, zмовy milczenia i próby przeszkodzenia w swobodnym poruszaniu się po lesie (zrzucanie beł drewna tuż przed auto), na jakie ze strony okolicznych mieszkańców napotykał trzech młodzieńcy, którzy wybrali się na wycieczkę po okolicy.

Następnego dnia znowu staliśmy na tamtym moście i ponownie rozpytywaliśmy, co kryje się w gęstym, czarnym lesie, za wzgórzami porośniętymi świerkiem. Ale znowu nam opowiadano, że tam już nic nie ma. – Ale czy kiedyś coś tam było? – zapytałem. Człowiek obrzucił mnie nieufnym spojrzeniem, rozejrzał się dookoła, jak gdyby zdradzał jakąś tajemnicę, aż w końcu wyszeptał: – Mówi się, że kiedyś miała tam miejsce bitwa, a właściwie rzeź. – I jeszcze raz rozejrzał się dookoła, po czym bez pożegnania szybko się oddalił przez most, jak gdyby go goniły duchy tych zamordowanych, przeklętych²³⁷.

²³⁵ B. Donat, *Crni dossier*, s. 133–134.

²³⁶ Masowe groby znajdują się na terenie całej Jugosławii, np. w lesie Kozjača, Jamadol k. Karlovaca. Dopiero na mocy uchwały Saboru z 1995 roku w latach 1996–2000 specjalne komisje (Karlovačko istraživačko središte) badały miejsca masowych grobów z pomocą świadków, lokalnej społeczności, ocalałych, speleologów i wojska. Przez pięćdziesiąt lat wiele spośród nich było zatajonych, przemilczanych, owianych tajemnicą, zмовą milczenia, a także niemożliwych do zbadania ze względu na nieprzystępność terenu (Kozjača, Vidanka, Čamerovac, Kutrečeva pećina, Čatrnja, Trovrh, Međuvođe, Ivšić brdo, Jelvik, Grabarska, Količeva Draga, Galge, Maceljska gora, Dobranje, Donji Mosti, Radimlje, okolice Zagrzebia i Bjelovaru); por. *Partizanska i komunistička...*

²³⁷ D. Horvatić, *Olovna dolina. Pripovijetke*, Zagreb 1989, s. 73.

Punktem kulminacyjnym fabuły okazuje się spotkanie starca sprawiającego wrażenie obłąkanego, zamieszkującego pustelnię w środku lasu. Być może jest to były partyzant albo ocalały z pochodzącej śmierci ustasza, który nie zdążył zbiec na Zachód, co sugerują płynące z jego ust niezrozumiałe dla młodzieńców komunikaty: oskarżenia o zdradę, wspomnienia zerwanych pertraktacji, bliżej nieokreślone potyczki wojenne z Brytyjczykami, a także wymowne „atrybuty”: stary karabin, mundur pełen odznaczeń wojskowych oraz używanie kluczowych słów: dolina (*dolina*, *udolina*), masakra (*pokolj*).

Kiedy podeszliśmy bliżej, zauważyliśmy drabinę opartą o chatę, a na niej jakiś mundur pełen odznaczeń. Ruszyliśmy w jego kierunku, ale zatrzymał nas głos za naszymi plecami: – Stać, nie ruszać się! Ręce do góry! [...] Zobaczyliśmy jakiegoś staruszkę, siwego, całkiem wysuszonego, bezzębnego, odzianego w podobną wojskową marynarkę, jaka wisiała na drabinie, z mnóstwem orderów i odznak. W dłoniach trzymał karabin, może już nieco przestarzały, ale wycelowany w nas. [...] – Nie ma już żadnych pertraktacji – powiedział nagle. [...] mamrotał coś o tym, jak walczył przeciwko nam [...] i że się nie podda [...] chociaż inni zginęli²³⁸.

W okresie posttransformacyjnym i zakończenia wojny na Bałkanach (1991–1995) w nowych warunkach społeczno-politycznych przełomowy dla podjęcia tej trudnej tematyki okazał się rok 1997, w którym jako pierwsi zrzucili zasłonę milczenia inni pisarze. W powieściach fikcyjnych zrobili to Marino Zurl w *Truba za Bleiburg* (*Trąbka dla Bleiburga*), Mirko Sabolović w *Na istoku zapada* (*Na wschód od zachodu*) oraz Ivan Aralica w *Četverored* (*Czwórszereg*). Nieco później pamięć chorwackiej Golgoty została przywrócona i przekazana za pomocą tłumionego głosu ocalałych ofiar i świadków tamtych wydarzeń. Na te, do niedawna „ślepe piegi” historii, odpowiedzieli również tekstami autobiograficznymi tacy autorzy, jak: Ivan Ott [*Ukradeno djetinjstvo. Bleiburg – tragedija koja ne prestaje boljeti*, 1999 (*Skradzione dzieciństwo. Bleiburg – tragedia, która nie przestaje boleć*)] i Slavica Kumpf [*Pod znakom križnog puta*, 1999 (*Pod znakiem drogi krzyżowej*)] oraz Branimir Kovačević [wydane własnym nakładem wspomnienia *Suza za Bleiburg*, 2003 (*Łza za Bleiburg*); *Plavi dječaci*, 2004 (*Niebiescy chłopcy*); *Ljudi moga vremena. Suza za Bleiburg 2*, 2007 (*Ludzie mojego czasu. Łza za Bleiburg 2*)], a także Filip Ćorlukić [autobiografia *Moja sjećanja na minulo stoljeće*, 2015 (*Moje wspomnienia o minionym wieku*)].

Utwory Aralicy i Sabolovicia są reprezentatywne dla dyskursu chorwackiej skrajnej prawicy, ukazując wydarzenia bleiburskie jedynie z perspektywy tragedii narodu chorwackiego, jako odwieczną próbę jego eksterminacji przez obce mocarstwa i wrogich sąsiadów. Obie powieści stały się mimowolnym narzędziem rehabilitacji ruchu ustaszowskiego i próbą uzasadnie-

²³⁸ Tamże, s. 71–72.

nia akceptacji reżimu Ante Pavelicia przez część chorwackiego społeczeństwa. Filip Ćorlukić²³⁹, który również przeżył tragedię majową, wychodzi z założenia, że od zakończenia I wojny światowej historia chorwacka podlegała bezustannej, systemowej falsyfikacji, stąd większość społeczeństwa, jeśli chodzi o znajomość i rozumienie przeszłości, tkwi w błędzie. W toku trzynastu stuleci historii Chorwacji najbardziej radykalna zmiana dokonała się dla tej wspólnoty, zdaniem Ćorlukicia, właśnie w okresie wieloletniej władzy Tity, kiedy najokrutniejszy marszałek zaczął się przeobrażać w dobrodusznego prezydenta, zręcznie utrzymując zakamuflowany system totalitarny²⁴⁰. Warto nadmienić, że Ćorlukić dzieciństwo spędził w bośniackiej Tuzli. Wspomnienia z początku II wojny światowej i utworzenia NDH opisuje następująco:

Cieszyło mnie, że znowu mamy własne państwo, chociaż nie dotarło ono jeszcze do Tuzli. Jednak nie dawała mi spokoju sprawa z Pavelićem, o którym dotąd nawet nie słyszałem. A co z Mačkiem? Czy on już się nie liczy? [...] na wschodnich krańcach wzdłuż rzeki Driny czetnicy rozpoczęły masowe masakry ludności muzułmańskiej. [...] Większość wojsk niemieckich całkowicie wycofywała się z Tuzli, a zastępowali je chorwaccy domobrani. Pojawiło się jeszcze inne wojsko o nazwie ustasze. Mieli inne mundury, ale nie było ich wielu. W związku z niewystarczającą liczbą regularnej armii, potrzebnej do stłumienia czetnickiego powstania, w Tuzli zamożny handlowiec Hadžiefendić rozpoczął formowanie ochotniczej dywizji obronnej spośród muzułmańskich mieszkańców. Ci rekruci nosili mundury domobranów, ale zamiast czapek mieli czerwone fezy²⁴¹.

Wyraźna jest tu próba usprawiedliwienia utworzenia NDH i, przynajmniej częściowo, polityki prowadzonej przez Ante Pavelicia. Kwestią dyskusyjną stało się, zwłaszcza po II wojnie światowej, pobłażliwe traktowanie poczyną i decyzji, zarówno wojskowych, jak i politycznych, podejmowanych przez Josipa Broza, natomiast zasada ta nigdy nie obowiązywała w stosunku do Pavelicia:

Również dzisiaj, po tylu dekadach, trudno mi zrozumieć tamtą atmosferę. Dla mnie wtedy Pavelić był symbolem niepodległości, w portfelu ciągle nosiłem jego fotografię [...]. W tamtym czasie nawet najwięksi zwolennicy NDH krytykowali władzę, przy czym niektórzy całą winą obarczali Pavelicia, a inni – co się często zdarza w sytuacjach kryzysowych – jego podwładnych. Powszechnie znane były również powojenne opi-

²³⁹ Filip Ćorlukić urodził się w 1928 roku we wsi Vrhovi k. Derventy (BiH). Jest fizykiem, ale również literatem, który oprócz publikacji z zakresu techniki ma w swoim dorobku rozprawę dotyczące studiów komparatystycznych nad historią religii. W 2010 roku ukazała się także jego historyczna publikacja *Uzroci i rasap Jugoslavije (Przyczyny rozpadu Jugosławii)*.

²⁴⁰ F. Ćorlukić, *Moja sjećanja na minulo stoljeće*, Zagreb 2015, s. 7.

²⁴¹ Tamże, s. 38–40.

nie, które po dziś dzień niektórzy podtrzymują, że za zbrodnie partyzanckie poczynione w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu: „Towarzysz Tito nie ponosi winy, bo wszystko to w terenie czynili jego podwładni”²⁴².

W skład sił zbrojnych NDH wchodziły zasadniczo trzy grupy militarne: Hrvatsko domobranstvo (obrona krajowa, również rezerwiści), Ustaška vojnica (ustaszowskie wojsko, zwane też wojskiem partyjnym) i Hrvatsko oružništvo (chorwacka żandarmeria). W regularnej armii Niezależnego Państwa Chorwackiego obowiązkowa służba wojskowa trwała przynajmniej rok. Pod koniec 1941 roku służyło ok. 70 tys. żołnierzy, ok. 15 tys. ustaszy i ok. 8 tys. żandarmów²⁴³. Wielu Chorwatów zostało wcielonych do rozmaitych niemieckich jednostek militarnych. Po pewnym czasie zaczęły się pojawiać ulotki nawołujące ludność chorwacką do zasilania szeregów tzw. domobranów, ponieważ szerzyły się pogłoski, jakoby niemieccy żołnierze w pierwszej kolejności byli gotowi bronić obszarów i interesów Rzeszy, więc obowiązkiem Chorwatów miała być obrona ich własnego terytorium. W wieku siedemnastu lat, dzięki wstawiennictwu Feliksa Niedzielskiego, przewodniczącego Młodzieży Ustaszowskiej w NDH, Filip Ćorlukić (zamieszkujący ciągle w Tuzli) w 1945 roku został zapisany do prestiżowej w owym czasie szkoły wojskowej (Škola časničkih pripravnika), która mieściła się w Zagrzebiu w budynku uniwersyteckim (obecnie jest tam Wydział Prawa; *Pravni fakultet*). Po klęsce i śmierci Hitlera musiał nastąpić upadek państwa Ante Pavelicia. W związku z tym Ćorlukić, wraz z innymi kadetami oraz dowództwem szkoły, uczestniczył w podjętej popieszczeni ewakuacji z Zagrzebia ku austriackiej granicy:

Jadąc powoli, rankiem 15 maja dotarliśmy na Bleiburskie Pole, gdzie było już mnóstwo cywilów i żołnierzy oraz różnych pojazdów. [...] nikt nie posuwał się naprzód. Po lewej stronie polany znajdowała się tylko jedna kuchnia polowa, a trochę dalej grupka dzieci²⁴⁴.

Pisarz zdołał udokumentować wiele wydarzeń, o których wspomina, za pomocą aparatu fotograficznego:

Z powodu złej jakości zdjęcia nie pokazywałbym go, gdyby jednak nie było na nim widać kilkunastoletniej dziewczynki, więc jest to dokument, który potwierdza, że pod Bleiburgiem nie znajdowali się wyłącznie zbrodniarze [...]. Byli tam przede wszystkim domobranci i cywile, w przeważającej części. Oddziały ustaszy poruszały się głównie leśnymi traktami, czyniąc blokadę przed napadami partyzantów, którzy od czasu do czasu przeprowadzali ataki. Jedynie czarna legia była rozmieszczona na przedzie [...] ²⁴⁵.

²⁴² Tamże, s. 85.

²⁴³ I. Perić, *Hrvatska u socijalističkoj Jugoslaviji*, Zagreb 2006, s. 22–23.

²⁴⁴ F. Ćorlukić, *Moja sjećanja...*, s. 135.

²⁴⁵ Tamże, s. 137–138.

Atmosferę lęku, której towarzyszył brak snu i zmęczenie, potęgował hałas angielskich samolotów krążących nad głowami uczestników exodusu. Wkrótce pojawili się partyzanci, nazwani pogardliwie *šumnjaci* (ludzie z lasu):

Widziałem białe flagi i żołnierzy, którzy rzucają karabiny na stertę. Zrozumiałem, że to koniec. Przed partyzantami uchodziłem jeszcze od października 1944 roku, ale nie zdołałem. [...] Najpierw wyjąłem książeczkę wojskową i podarłem ją na strzępy, a następnie zerwałem z munduru guziki, na których widniała litera U, zrzuciłem czapkę i pasek wojskowy. Teraz byłem cywilem [...]. Nie było słyhać ani jednego wystrzału, ludzie stali i czekali w milczeniu, a na ich twarzach nie pojawiał się strach, raczej niepokój i smutek. [...] wkrótce przyszli do nas partyzanci z rozkazem pogrupowania ludzi w czwórszeregi i prowadzili ich dalej, więc nasza dwójka również znalazła się w jednym z takich czwórszeregów [...]. Od chwili wywieszenia białych flag do momentu, kiedy opuszczałem Bleiburskie Pole, nie było żadnego zabijania, ani w ciągu całego dnia nikt nie otworzył do nas ognia. [...] Ale wkrótce widziałem zabójstwa. Jeżeli ktoś upadł ze zmęczenia albo zatrzymał się na poboczu, najbliższy partyzant natychmiast go zabił. [...] Zabijali wszystkich, którzy pozostawali z tyłu pochodu!²⁴⁶

Wspomnienia Ćorlukicia są mieszaną danych faktograficznych na temat politycznej atmosfery lat 40. panującej wśród ludności chorwackiej zamieszkałej tereny BiH oraz deskrypcji przerażających sytuacji. U pozostałych autorów wspomnień na temat wydarzeń bleiburskich relacje te przebiegają według zbliżonego schematu. Mianowicie, od momentu uformowania czwórszeregów i rozpoczęcia pochodu w kierunku Jugosławii następowały zgony z wycieńczenia, a także zabójstwa niektórych „jeńców”. Opisanym aktom barbarzyństwa towarzyszyły również częste przypadki uprzedniego okradania uczestników marszów śmierci z wartościowych przedmiotów:

Nie tylko upadek, lecz również ociąganie się w marszu było karane na miejscu. [...] wśród tłumu rozeszły się szept, że będą nas tak przeganiać, aż nie powyrzucamy wszystkich wartościowych przedmiotów, więc zaczęło się wyrzucanie pieniędzy, zegarków i ubrań i kiedy tak biegaliśmy w przód i w tył, dosłownie deptaliśmy portfele, które pokryły drogę. [...] Odczuwane pragnienie było nie do zniesienia, a czasem wzdłuż drogi znajdowały się kałuże, więc przemieściłem się na prawą stronę czwórszeregu i gdy partyzant się oddalił, nie widział mnie, nachyliłem się i nabrałem trochę wody, którą ojciec duszkiem wypił. [...] Nieco później nastąpiła zmiana prowadzących nas partyzantów. Ci nowi mieli na głowach serbskie szajkacze²⁴⁷.

W przypadku tej osobistej relacji z uczestnictwa w chorwackiej drodze krzyżowej na szczególną uwagę zasługuje stan pamięci pisarza i zdolność do odtwarzania wydarzeń, które zdołał zapamiętać przez pryzmat zaledwie kilku banalnych fragmentów. Są to cztery obrazy odnoszące się do proza-

²⁴⁶ Tamże, s. 139–140.

²⁴⁷ Tamże, s. 141–142.

icznych sytuacji związanych z fizycznym wytrzymaniem marszu. Mimo drastycznych opisów wszechobecnej śmierci autor ma we wspomnieniach pełen talerz kaszki kukurydzianej polanej śmietaną w Donjem Miholjcu, stoczoną w Osijeku walkę z komarami, które nie pozwalały zmrużyć oka po wyczerpującym marszu, ukrywanie się w wagonie na stacji kolejowej Derventa oraz przybycie do Tuzli i radosne okrzyki miejscowych kobiet na widok tych, którzy przeżyli.

Ćorlukić wspomina częste przypadki choroby nerwowej panującej wśród partyzantów (padaczki), którą nazywano *živčana bolest*, *partizanska padavica*, polegającej na nagłej, psychosomatycznej reakcji w postaci wymiotów, omdleń, zimnych potów, a nawet halucynacji i majaków. „To Bóg karze partyzantów za wszystko, co uczynili. Od małego wiedziałem, że czarownice w przeddzień Środy Popielcowej wymiotują na rozdrożach, zwracając w ten sposób zniewolone dusze. Coś podobnego dzieje się właśnie z nimi”²⁴⁸. Autobiograficzny zapis pamięci o bleiburskim exodusie kończy fragment opisu- jący Boże Narodzenie 1945 roku i powrót do Tuzli. Negatywnym zaskoczeniem jest obserwowana przez autora wspomnień nowa rzeczywistość jego rodzinnej okolicy, na którą składają się wszechobecni partyzanci i emisariusze partyjni głoszący komunistyczną propagandę w szkole, do której trafia Ćorlukić i w innych miejscach publicznych. W jego mniemaniu nowy, komunistyczny porządek jest znacznie gorszy od kilkusetletniego panowania Turków osmańskich:

Nasza rodzina powróciła z drogi krzyżowej, ojciec, matka i pięcioro dzieci. Wróciliśmy na rodzinną ziemię, z której tej jesieni nie zebraliśmy żadnych plonów, z powodu wojny nie zdążyliśmy niczego zasiać. [...] Zbliża się Boże Narodzenie, a my będziemy siedzieć przy pustym stole. Nie będziemy mogli kupić świecy, postawić jej wśród świątecznej pszenicy i zapalić na Twoją chwałę, o Wszechmogący! To nie miało nigdy miejsca, nawet w czasach Turków²⁴⁹.

Pseudodokumentalna powieść Ivana Aralicy *Czwórszereg*²⁵⁰ zebrała wprawdzie nie najlepsze recenzje ze strony krytyki literackiej, ale dość jednostronnie i tendencyjnie wyeksponowany problem pobudził społeczną dyskusję na temat pamięci ofiar, strategii upamiętniania i przepracowania narodowej traumy²⁵¹.

²⁴⁸ Tamże, s. 158.

²⁴⁹ Tamże, s. 164.

²⁵⁰ W roku 1999 na kanwie powieści powstał film pod tym samym tytułem w reżyserii Jakova Sedlára.

²⁵¹ K. Nemec zwraca uwagę na monumentalny charakter dzieła Aralicy, poruszającego ważny temat przy jednoczesnym nagromadzeniu naturalistycznych szczegółów, czarno-białej charakterystyce bohaterów, zbyt uproszczonej sytuacji politycznej, jaką pisarz przedstawił, a także obecny w wielu fragmentach język nienawiści. Historyk literatury używa też w stosunku do *Czwórszeregu* określenia prozatorski anachronizm; K. Nemec, *Povijest hrvatskog romana*

W swoim utworze Aralica nakreślił wydarzenia bleiburskiej tragedii, ukazując ją wyłącznie z perspektywy głównego bohatera – Ivana Telebara, młodego artysty i aktora teatralnego, całkowicie niewinnej i przypadkowej ofiary, który w konwojach uciekinierów postanawia opuścić Zagrzeb. Można pokusić się o stwierdzenie, że podejmujący próbę zdjęcia z narodu chorwackiego kolektywnej winy za zbrodnie faszystowskie Aralica jednocześnie dokonuje zabiegu wybielania historii, ponieważ przemilcza fakt, że jednak pewna część społeczeństwa utożsamiała się z nowym porządkiem, powstałym po 10 kwietnia 1941 roku, natomiast powieściowy obraz NDH ukazuje z perspektywy historycznej szansy dla Chorwatów na niepodległość i zrzućenie serbskiego jarzma. Pełne patosu motto rozpoczynające monumentalny utwór, nawiązujące do słów późniejszego dysydenta Milovana Đilasa, podkreśla długotrwały konflikt ideologiczny, jaki istniał w jugosłowiańskiej rzeczywistości XX wieku²⁵². Intencją znanego z pisarstwa nowohistorycznego Aralicy stała się najwyraźniej chęć podjęcia odważnej polemiki z pokutującym w czasie trwania Jugosławii i ciężącym na Chorwatach stygmatem przypisanej im kolektywnej winy. W powieści *Czwórszereg* autor poświęca wiele miejsca dokładnemu opisowi uciekających ku zachodniej granicy tłumów, pośród których, wbrew powszechnie obowiązującemu przekonaniu, propagowanemu przez narrację aparatu jugosłowiańskiej władzy, że pod Bleiburgiem zgromadziły się wyłącznie kapitulujące oddziały wojsk NDH, niewątpliwi winowajcy i złoczyńcy, wyróżnia poszczególne grupy militarne i społeczne uciekające na Zachód nie z poczucia winy, ale powodowane innymi pobudkami. W ogromnej masie ludzkiej na największe potępienie zasługują ustasze (*crnci*), tzw. czarni/czarny legion/bobanowcy, czyli wojska partyjne (*stranačka vojska*)²⁵³. W exodusie biorą jednak udział również domobrani – zmobilizowani żołnierze chorwaccy, którzy zostali wcieleni do wojska w roku 1941 pod groźbą więzienia lub kary śmierci w przypadku uchylenia się od służby wojskowej. Z mozaiki uciekinierów wyłaniają się także spore grupy cywilów

od 1945. do 2000., Zagreb 2003. Zob. też: M. Dyras, *Ivan Aralica, czyli tajniki edukacji patriotycznej*, w: *Kultury słowiańskie między postkomunizmem a postmodernizmem*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2009, s. 219–231; M. Jergović, 407 *stranica gadnih slika*, w: *Aralica u očima književne kritike. Ogledi i recenzije pojedinih knjiga*, red. H. Mihanović-Salopek, t. 2, Zagreb 2006, s. 161.

²⁵² W rozpoczynającym powieść fragmencie czytamy, że chorwaccy żołnierze musieli umrzeć (w 1945 roku), aby mogła żyć Jugosławia. Słowa te zostają skonfrontowane z innym stanowiskiem, zgodnie z którym to Jugosławia musiała zniknąć (rok 1991), aby mógł żyć chorwacki naród; I. Aralica, *Četverored*, Zagreb 2011, s. 5.

²⁵³ Crna legija to elitarna jednostka pod dowództwem Jure Franceticia, później Rafaela Bobana (*bobanovci*), ustaszowskiego kapitana, później generała (1942–1945), którego los jest nieznamy; istnieje wiele spekulacji na ten temat, od śmierci w 1946, po emigrację. Co ciekawe, w roku 1991 na cześć Rafaela Bobana nazwano jego imieniem m.in. IX batalion Chorwackich Sił Zbrojnych „Rafael vitez Boban”.

uchodzących przed partyzantami, komunistami, wśród nich kobiety, dzieci, jak również liczne rodziny niemieckie (tzw. naddunajscy folksdojczy), opuszczający Jugosławię w obawie przed i tak nieuniknionym wypędzeniem oraz rewanżyzmem ze strony komunistów za ewentualne wspieranie NDH i polityki III Rzeszy. Ze skomplikowanej siatki tragicznych wydarzeń bleiburskich Aralica najsilniej wyeksponował elementy martyrologii narodu chorwackiego, majowej masakry, pochodów śmierci, zbrodni partyzanckich oraz kolejnej dziejowej niesprawiedliwości, jaka spotkała naród chorwacki. W odwróconej optyce rozmywa się kwestia rzeczywistej winy ustaszy oraz odpowiedzialności za zbrodnie faszystowskie i obozy koncentracyjne.

Główny bohater i zarazem narrator powieści Ivan Telebar i jego towarzysze ucieczki na Zachód (przyjaciół Micek, Baja – prawdziwy ustasza, Hiža – skrzypek, Mirta – teatralna wizażystka) wkładają mundury, które wpadły w ich ręce przypadkiem. Jak się później okazało, rodzaj uniformu mógł uratować komuś życie lub szybko je zakończyć:

Uniformy były wojskowe, ale obaj nie mogliśmy odgadnąć, do jakiego wojska należą. Nie były ustaszowskie ani domobranów, szarozielone, [...] nie należały do lotnictwa ani też do marynarki wojennej. [...] zostały uszyte dla oddziałów kozackich i czerkieskich w służbie niemieckiej, ale były bez emblematów²⁵⁴.

W myśl powiedzenia *odora čini vojnika* (mundur czyni żołnierza) uciekająca grupa przyjaciół, właśnie za sprawą mundurów, zostaje omyłkowo wzięta za żołnierzy w przebraniu. W owym czasie niechętni partyzantom mieszkańcy Zagrzebia i okolic postanawiają uciec do Austrii i na wieść o tym, że Pavelić i jego dowództwo nie będzie broniło miasta z braku środków militarnych, postanowili sami się ewakuować. W opisie tej sytuacji autor daje ogłódź owczesnego podziału społeczeństwa, które albo sympatyzuje z partyzantami, albo wybiera ucieczkę. Warto przypomnieć, że wkraczające do Zagrzebia wojska partyzanckie nie spotkały się z przyjaznym powitaniem ze strony mieszkańców chorwackiej stolicy. Tłumy uchodźców gromadziły się na niemal wszystkich drogach prowadzących na Zachód. Podobną refleksję znajdujemy również u Benedikty Zelić bardzo krytycznie opisującej wkroczenie partyzantów do Zagrzebia, a także wcześniejsze „wyzwolenie” Belgradu:

Była niedziela 6 maja, około południa. Miasto wyglądało jak po jakiejś katastrofie. Na ulicach porzucone automobile, urzędy otwarte i pozostawione w nieładzie, a w domach, do których wszłam, panowała panika i nieprzyjemne oczekiwanie nieznanego zła. Większość przygotowywała się do opuszczenia miasta. Strach i panikę zwiększały

²⁵⁴ Tamże, s. 13.

doniesienia, że razem z partyzantami nadciągają Rosjanie, a belgradczycy, którzy po wyzwoleniu ich miasta uciekli do Zagrzebia, opowiadali o strasznych wyczynach wyzwolicieli (kradzieże, gwałty)²⁵⁵.

Wielu zagrzebian obawiało się aktów odwetu. W maju 1945 roku panowało jeszcze błędne przekonanie, że ucieczka do Austrii, na tereny aliantów będzie rozwiązaniem tymczasowym. Wierzono także, że doszłoby do walki zbrojnej pomiędzy Armią Czerwoną a wojskami alianckimi, w związku z czym nastąpiłby zwrot sytuacji, wojska chorwackie stanęłyby po stronie aliantów i w ten sposób wróciłyby jako zwycięzcy w tej wojnie, co pomogłoby wreszcie ustanowić niepodległą Chorwację. Również ludność cywilna zdecydowała się na porzucenie domostw w obawie przed konfrontacją z partyzantami – „barbarzyńskimi komunistami” oraz „mrokiem, który wychynął z bałkańskich lasów”²⁵⁶.

Bohaterowie powieści Aralicy, powodowani chęcią ucieczki, stają się mimowolnymi uczestnikami późniejszej chorwackiej drogi krzyżowej. Poruszają się w kierunku słoweńskiej miejscowości Zidani Most, następnie do Celja, stając się świadkami nieoczekiwanego nalotu, w którym ginie część uciekinierów, i pospiesznej ucieczki za granicę bobanowców. Dowiadują się, że Ante Pavelić wraz ze swoją osobistą gwardią przyboczną opuścił kraj jako jeden z pierwszych. Wśród tłumów krążyły pogłoski o poddaniu się Anglikom, w których pokładano nadzieję. Wszyscy ustasze otrzymali rozkaz oderwania i wyrzucenia emblematów „U” naszytych na wojskowych czapkach oraz oderwania guzików z mundurów. Kolejnym etapem ucieczki było przybycie do opanowanego już przez partyzantów Celja, którego mieszkańcy również odnosili się do uczestników marszu raczej obojętnie²⁵⁷.

Powieść Aralicy stanowi paradokument, a równoległe z fabułą fikcjonalną rozwija się ujęta w obszernych przypisach faktyczna historia wielu omawianych zdarzeń, miejsc i postaci uczestniczących w marszach śmierci. Jednym z kluczowych fragmentów jest opis masowej likwidacji jeńców w miejscowości Huda Luknja, k. wsi Doliča – zbrodni przemilczanej przez późniejsze władze jugosłowiańskie i, zdaniem Aralicy, przez „historyków partyzanckich” – której dokonano głównie na cywilnych uczestnikach marszu śmierci, pod przymusem zawróconych ze słoweńsko-austriackiej granicy. Ofiarami tych wydarzeń byli przede wszystkim żołnierze XVII wschodniobośniackiej dy-

²⁵⁵ B. Zelić, *Nezavisna Država Hrvatska 1941–1945 u mom sjećanju*, Split 2007, s. 153.

²⁵⁶ I. Aralica, *Četverored...*, s. 38.

²⁵⁷ Znamienne, że wydarzenie to Ivan Ott opisuje zupełnie inaczej, jako zmasowany lincz, ze strony partyzantów i mieszkańców Celja, czemu towarzyszy plucie, bicie, wyzwiska, nakaz czołgania się i lizania ziemi, na której znajdują się końskie odchody, o czym mowa w innym fragmencie.

wizji, broniący się przed partyzantami, ale także wielu cywilów. Historia po 1945 roku o tym milczy²⁵⁸. Aralica opatrzył swoją powieść licznymi przypisami, ukazującymi fakty i twarde dane dotyczące omawianego tematu, relacje świadków, rozmowy z ofiarami, a także ich oprawcami. Pisarz w wielu momentach podkreśla, że titowscy historycy przemilczeli wiele wydarzeń, takich jak masakra we wsi Huda Luknja, zdeprecjonowali fakt, że odbyła się tam regularna bitwa między partyzantami a wycofującym się wojskiem chorwackim, w której partyzanci ponieśli wiele strat w ludziach, koniach i broni. Ponadto zauważa:

Bez względu na różnice polityczne, powołując się na relacje okolicznych mieszkańców, wszyscy historycy zgadzają się co do dwóch rzeczy. Po pierwsze, „bystra górska rzeka Paka trzy dni po bitwie była pełna krwi”. Po drugie, w Hudoj Luknji w następstwie niedającego się znieść fetoru rozkładających się trupów ludzkich i końskich, które wieśniacy częściowo zakopali w płytkich grobach, zaszły zmiany w przyrodzie. W tym kanionie przez cztery następne lata żadne z roślin zapylanych przez pszczoły nie wydały plonu, gdyż w ciągu trzech dni od bitwy pszczoły wyginęły i nie było ich w dolinie cztery lata²⁵⁹.

Filip Ćorlučić również zaznacza, że skrybowie titowscy nie wspominali o śladach bitew, w których partyzanci ponieśli militarną klęskę lub tuszowali je do tego stopnia, że wymazaniu z pamięci podlegały miejsca śmierci czy pochówku poległych. Wpłynęłoby to na zdeprecjonowanie mitu o niezwykłych partyzantach. Ćorlučić przytacza jeszcze inny przykład manipulowania pamięcią i zakłamywania wydarzeń historycznych w odniesieniu do podjętej przez partyzantów drugiej próby zdobycia Tuzli we wrześniu 1943 roku, czego konsekwencją było zatajenie miejsca, w którym polegli titowscy żołnierze²⁶⁰.

W powieści Aralicy partyzanci zostali przedstawieni jako prymitywni i niewykształceni ludzie, przeważnie wieśniacy z terenów Bośni, niepotrafią-

²⁵⁸ „Z Hudej Luknji wyszedłem jako człowiek, który bierze swój los we własne ręce, który nie ma złudzeń, że nas po drodze spotka cokolwiek dobrego oraz jako człowiek gotowy [...] dbać wyłącznie o własne przetrwanie”; tamże; s. 85.

²⁵⁹ Tamże, s. 83.

²⁶⁰ „Przemilczanie drugiej, katastrofalnej w skutkach próby zajęcia Tuzli przez partyzantów bardziej niż cokolwiek innego demaskuje nieludzkie metody KPJ w walce o «wyzwolenie» Jugosławii. Znaczenie i intensywność walk, a także ogromna liczba poległych najlepiej ukazują, że nie była to wyłącznie jakaś pomniejsza «słabo przygotowana» akcja – jak się ją przedstawia w jednej ze wspomnianych historiografii, podczas gdy inne całkowicie ją przemilczają. [...] W ataku przeprowadzonym na Tuzlę z pewnością było wielu bohaterów, ale ponieważ «bitwy nie było» – nie ma też bohaterów. Każdy spośród tysiąca lub dwóch tysięcy poległych partyzantów miał przyjaciół, rodzinę, ojca, matkę, którzy nigdy nie dowiedzą się, gdzie i kiedy oni zginęli. Skrajnie nieludzka titowsko-bolszewicka polityka!”; F. Ćorlučić, *Moja sjećanja...*, s. 87.

cy prowadzić wojskowych pojazdów odebranych Niemcom²⁶¹. Przed granicą austriacką partyzanci (agitatorzy komunistyczni) nawołują do porzucenia broni, powrotu do kraju i zajęcia się wspólnym odbudowywaniem zniszczeń i tworzeniem komunistycznego społeczeństwa. Partyzantów i uciekających uczestników pochodu dzieli różnica cywilizacyjna i brak poczucia jakiegokolwiek jedności, mimo posługiwania się wspólnym językiem. W relacji Telebara uwidacznia się wręcz pogardliwy stosunek chorwackich jeńców wobec partyzantów, którzy wzięli ich do niewoli:

Wraz z nastaniem dnia mogliśmy zobaczyć jakież to wojsko wzięło nas do niewoli. [...] Większość z nich była ubrana w cywilną odzież, wełniane spodnie, ręcznie utkane kurtki, jakie nosili serbscy wieśniacy, na nogach mieli przeważnie rozdeptane opanki, a niektórzy nie mieli obuwia. W sposób nieprofesjonalny nosili na ramionach karabiny, byli brudni i nieuczesani. Ze względu na wiek, postawę, ubranie i niewojskowe zachowanie stanowili istne przeciwieństwo żołnierzy, których prowadzili teraz jako jeńców, chociaż to wojsko spędziło w drodze i w walkach kilka ciężkich dni, było głodne, w poczuciu niepewności i niewyspane²⁶².

Jeszcze bardziej odrażające było zachowanie kobiet partyzantek opisane przez głównego bohatera, czemu dał wyraz autor w kilku dosadnych fragmentach:

Pod względem niechłujstwa i brudu, odrzucającego zachowania i złości bardziej niż mężczyźni rzuciły się w oczy ich kobiety, które stanowiły prawie jedną trzecią i które były bardziej agresywne i złośliwsze. Kiedy na nas patrzyły, w ich oczach było widać wściekłość psa i zajadłość hieny. W porównaniu do naszych kobiet partyzantki przypominały strachy na wróble w polu. Jakież to głód wyzierał z ich twarzy i ruchów! Głód porządnie skrojonych spodni, głód płaszczy podszytych futrem, głód bucików dopasowanych do stopy, głód lśniących kozaków i skórzanych torebek, w których jest czysta bielizna. Patrzyły, zerkwały spoode łba, ale o nic nie pytały i niczego nie zabierały. [...] Wrzeszczały, charczały, przeklinały i biły, poniżając w ten sposób również same siebie. Te nieokielznane dziewczyny i kobiety, te pryszczate, nieumyte i rozczochrane dziewczuchy w wiejskich pantalonach i niemieckich pelerynach, z ręcznymi bombami zawieszonymi wokół pasa i niemieckimi automatami na piersiach, to dno ludzkiej egzystencji, to dno brzydoty i ohydztwa nie dało się porównać z niczym brzydkim, złym i strasznym, co widziałem w dotychczasowym życiu. [...] Te kobiety o tępych, wylupiastych spojrzeniach, ich wygląd zewnętrzny i sposób bycia przypominały mi obrazy Callota, który żył w XVII wieku i w swoich pracach uwiecznił okropieństwa wojny oraz powojennych obrachunków zwycięzców nad pokonanymi²⁶³.

Jedną z kobiet siejących postrach, Bosiljka Đurić, cierpiała na tzw. partyzancką padaczkę. Była odziana w kurtkę po jakimś niemieckim oficerze, ce-

²⁶¹ I. Aralica, *Četverored...*, s. 89.

²⁶² Tamże, s. 132.

²⁶³ Tamże, s. 141–143.

chowal ją dość odrażający, pozbawiony kobiecości wygląd: pryszczata twarz, niechlujne, przetłuszczone włosy oraz wulgarny język. Szokujące wrażenie na uczestnikach pochodu wywarła scena ataku partyzanckiej padaczki (zarówno w powieści, jak i ekranizacji J. Sedlara):

[...] widzieliśmy, jak Bosiljką targają skurcze, jak drga i zwija się podobnie do odciętego kawałka glisty, tarzając przy tym twarz oraz odzież w kurzu i kamieniach na drodze. [...] – Daj mi tego w czarnym mundurze, zarżnę go! Daj mi go, żebym się napiła jego krwi! Daj mi tego legionistę, żebym go zabiła! Daj mi to bandyckie dziecko, żebym je posiekała na kawałki!²⁶⁴

Pochody i marsze z jeńcami zainicjowano potajemnie, podstępem, utrzymując maszerujących w przekonaniu, że są eskortowani przez partyzantów w głąb Austrii, do tymczasowych obozów. Przez długi czas jeńcy nie mieli pojęcia, że są kierowani w czwórszeregach do Jugosławii, w kierunku Dravogradu i Mariboru. Trudno było się zorientować w topografii, ponieważ maszerowano głównie nocą, mylącą była również obecność drogowskazów w języku niemieckim. Aralica wielokrotnie powołuje się w tekście na wspomnienia komisarza Milana Basty (autora wspomnień *Rat je završen sedam dana kasnije*), z których wynika, że po wkroczeniu do Jugosławii więźniowie pochodu byli zmuszani do biegu, a następnie do całowania ziemi. W czasie marszu jeńcy (po)wojenni znosili liczne poniżenia, jak np. konieczność załatwiania potrzeb fizjologicznych bez przystanku, idąc. Na porządku dziennym były wyzwiska i obelgi. Drzewa wzdłuż trasy były pozbawione liści i kory, ponieważ stały się dodatkowym pożywieniem dla maszerujących, zjadano również młode pokrzywy. Specyficzną formą znęcania się było *đoranje*²⁶⁵, polegające na tym, że w czasie pochodu partyzanci zmuszali jeńców do oddawania im swoich lepszych części odzieży oraz wartościowych przedmiotów, jak portfele, zegarki, biżuteria.

Jednym z bardziej wstrząsających fragmentów w powieści Aralicy jest „czyszczenie” obozu Tezanska šuma, ukazujące masową likwidację pojmanych w środku nocy. Wśród nich znalazł się także Ivan Telebar, któremu cudem udało się przeżyć seryjne rozstrzeliwania i wtrącanie do głębokich jam, ponieważ jedna z partyzantek z powodu ulewnego deszczu wymierzyła do niego niezbyt celnie. Aralica przytacza zeznania i świadectwa osób, które zdołały ująć z życiem i uciec na Zachód, a wiele lat później anonimowo

²⁶⁴ Tamże, s. 132.

²⁶⁵ *Đoranje*, czyli zabieranie jeńcom cennych przedmiotów. Określenie to pochodzi od słowa *đor* – sugerującego handel zamienny, targowanie się. W tej sytuacji oddawanie biżuterii czy pieniędzy miało skutkować zachowaniem kogoś przy życiu. „Jesteście bandą ustaszowską, a my wojskiem. [...] Jeżeli ktoś się przeciwstawi i nie będzie chciał się targować, kula w łeb, noga w dupę i skończy w rowie przy drodze”; tamże, s. 301.

opowiadały o likwidacji i strachu przed agentami tajnej policji, którzy ścigali ich za granicą. Innym sposobem masowych zabójstw w obozie było topienie więźniów w zbiorniku na wodę. W celu uwiarygodnienia wydarzeń będących kanwą fabuły w powieści *Czwórszereg* pisarz powołuje się również na film dokumentalny z 1993 roku, wyprodukowany przez brytyjską BBC, wyemitowany przez niezależną jugosłowiańską stację telewizyjną Studio B, w którym zgodził się wystąpić Simo Dubajić. Tematem filmu była kontrowersyjna kwestia odpowiedzialności Brytyjczyków za unicestwienie tysięcy chorwackich żołnierzy (o czym będzie mowa nieco dalej). Simo Dubajić opowiadał, jak na przełomie maja i czerwca 1945 roku jako dowódca batalionu był świadkiem i jednym z wykonawców stracenia 30 tys. Chorwatów w słoweńskich miejscowościach Slovenj Gradec, Celje, Laško, Zidani Most i Kočevje. Według słów Dubajicia powstało wiele dokumentów na ten temat w języku angielskim, potwierdzających fakt, że Tito wydał rozkaz, a on tylko go wykonał. Dubajić wyznaje, że przez cały czas był pod wpływem alkoholu, przypuszcza, choć nie jest tego pewien, że to on sam wydawał rozkazy, aby po egzekucji wrzucać do jam materiały wybuchowe, powodujące silne eksplozje. Wykonawcy tych rozkazów mieli wracać po akcjach na wpół przytomni, z objawami obłądu. Niektórzy z nich jeszcze w czasie dokonywania bleiburskiej czystki trafili do szpitali psychiatrycznych, ponieważ nie byli w stanie dalej pełnić służby wojskowej. Część z nich cierpiała na partyzancką padaczkę. W odniesieniu do niewinnych ofiar majowej tragedii wielu świadków i znawców tematyki podkreśla, że zginęli w niej również całkiem przypadkowi ludzie, np. sąsiedzi, którzy odprowadzali zbiegających ku zachodniej granicy znajomych, a potem sami w drodze powrotnej często tracili życie.

Innym dokumentem, na który powołał się Aralica, jest wyznanie Mata Rajkovicia, komunisty i członka OZNY, o dwóch głównych obozach koncentracyjnych utworzonych w Zagrzebiu, pierwszym na Kanale (teren obecnego dworca autobusowego) i drugim na Maksimirze. Do jednego z nich tymczasowo trafia właśnie Ivan Telebar. W opisywanych przez Aralicę marszach śmierci na terenie Jugosławii znajdujemy fragmenty, z których wynika, że miejscowa ludność reagowała na nie rozmaicie. Niektórzy poniżali, opluwali i obrażali wycieńczonych, inni natomiast pomagali im, przynosząc jedzenie i picie. Okazywano też zdziwienie wobec pochodu nieludzko traktowanych jeńców, skoro wojna już się skończyła. W wielu obszarach kraju jeńcy chorwaccy są utożsamiani z ustaszami, buntownikami i separatystami dążącymi do dezintegracji państwa. W przeludnionych obozach (Banja, Čemernica, Toplička kosa in.) zaczynało brakować miejsca dla nowych więźniów, w związku z czym masowo likwidowano dotychczasowych, aby zrobić miejsce uczestnikom marszów, którzy już byli w drodze. Niedaleko obozów Viktorovac (k. Sisaka), Bjelovar

i Pożedze znajdowano ludzkie kości jeszcze wiele lat po wojnie²⁶⁶. Zbrodnie partyzanckie Aralica komentuje w przypisach, najczęściej podając anonimowe źródła w trosce o dane personalne świadków i swoich rozmówców²⁶⁷. By silniej, podkreślić narodową martyrologię przytacza słowa biskupa Alojzija Stepinaca, uznawanego w Chorwacji za ofiarę jugokomunistycznego reżimu. W liście biskupa do Vladimira Bakaricia duchowny próbował wstawić się za uczestnikami tych niechlubnych pochodów, piętnując także brak ich prawnego i moralnego uzasadnienia²⁶⁸.

W posłowniu do trzeciego wydania *Czwórszeregu* z roku 2011 autor podkreśla wagę tematu Bleiburga i chorwackiej narodowej tragedii, ponieważ to właśnie pamięć jest największym niebezpieczeństwem dla każdej ideologii. Na potrzeby powieści Aralica sfabularyzował jedenaście świadectw uczestników marszów śmierci, tych, którzy przeżyli, a także ich oprawców. Według pisarza dotychczas widoczne są dwa nurty w ocenie tych wydarzeń. Z jednej strony był to konieczny akt rozliczenia z faszystowskimi kolaborantami, przywrócenia ładu w powojennym państwie i oczyszczenia kraju ze zdrajców, co oddają słowa jednego z partyzanckich dowódców, skierowane do uczestników marszu:

Wy, Chorwaci, to wielkie gówna. I nie żal mi was. [...] z waszej winy rozpadło się Królestwo Jugosławii, w którym wykształciłem się na oficera. Ono wam nie odpowiadało, a czy podoba się wam ta komunistyczna Jugosławia? Chcieliście własnego państwa? I gdzie ono teraz jest? W czarnej dupie! O, jakie z was gówna, jeśli zostaniecie przy życiu, zburzycie także ten kraj²⁶⁹.

Z drugiej strony można to oceniać jako barbarzyński akt prymitywnej zemsty, powodowanej różnicami ideologicznymi, z których jedna zwyciężyła, a druga została pokonana. Ostatnia scena powieści zawiera w sobie przesła-

²⁶⁶ Tamże, s. 367; B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 129.

²⁶⁷ „W ten oto sposób, przy pomocy dyzenterii, rozprawiono się z ludźmi. Być może okoliczności nie pozwoliły im na inną, bardziej skuteczną metodę przeprowadzenia genocydu i tak oto zrealizowali swoje zbrodnicze cele. Milovan Đilas, komunistyczny dysydent, pisał o tym w książce *Wartime*: «Z pewnością wśród zabitych byli ci, których oszczędziłby najsurowszy [...] sąd. Ale wojny, szczególnie zaś rewolucje i kontrrewolucje, rządzą się własnymi regułami, kryteriami dogmatycznymi i ideologicznymi [...]: osoba staje się winna nie z powodu tego, co uczyniła, lecz dlatego, że po prostu do czegoś przynależała»”; I. Aralica, *Četverored...*, s. 348.

²⁶⁸ „Kruchy jest los tych ludzi – kwiatu chorwackiego narodu. Oni wypełniali tylko swój żołnierski obowiązek w najlepszej wierze. Teraz miotają się między jednym a drugim nieszczęściem, wystawieni na ataki ze strony szowinistycznej nienawiści, jako jeńcy wojenni w swoim własnym kraju. Mijają miesiące, a oni nie mogą powrócić do swoich rodzin. Kiedy człowiek patrzy na to wszystko, zadaje sobie pytanie: czy kiedykolwiek w swojej historii naród chorwacki wycierpiał tyle nieszczęść, ile w czasie tych ostatnich czterech lat i tych kilku miesięcy po zakończeniu wojny?”; tamże, s. 370.

²⁶⁹ Tamże, s. 372.

nie eksponujące chorwacki ogląd dotyczący wydarzeń związanych z Bleiburgiem: jako masowych zabójstw często niewinnych ludzi, łamania konwencji genewskiej oraz zacierania pamięci o barbarzyńskim genocydzie, przeprowadzonym na narodzie chorwackim przez jugokomunistyczny reżim. Antun Pavešković nazywa dzieło Aralicy „powieścią o dojrzewaniu i niedojrzałości”. Ukazuje ono tragedię majową z punktu widzenia cierpiącej jednostki, która znalazła się w zawierusze dziejów. Przyjmując założenie, że każdy tekst jest polityczny, powieść *Czwórszereg* wpisuje się w koncept nowego historyzmu i „historii jako tragedii” (Hayden White). Ivan Telebar występuje jako zakładnik historii i polityki, któremu odmawia się prawa do bycia ofiarą, narzucając w zamian brzemień zbiorowej winy. Tragedia majowa została wyeksponowana jako zemsta na narodzie chorwackim, choć zginęli podczas niej także Słowacy, Bośniacy, Niemcy naddunajscy, niemieccy żołnierze Wehrmachtu, Czerkiesi, Kozacy i in. Tragizm postaci Ivana Telebara polega na jej całkowicie przypadkowym znalezieniu się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie. Próbując zachować neutralność ideologiczną, bohater nie opowiada się po żadnej ze stron. Jest to jednak przejaw pewnej naiwności. Znalazł się bowiem między ideologią ponadnarodowej jugosłowiańskości i ekskluzywistycznej chorwackości. Choć stosunek do, często krytykowanego w Chorwacji, Ivana Aralicy jest ambiwalentny²⁷⁰, siła wymowy tego dzieła, zdaniem A. Paveškovića, polega na tym, że współczesny chorwacki odbiorca nawet dzisiaj nie jest w stanie czytać powieści tego typu, wyzbywając się interpretacji ideologicznej²⁷¹. W tak zaproponowanym ujęciu to głównie Chorwaci spod Bleiburga zostają najpierw zdradzeni przez Anglików, a następnie zdziesiątkowani przez partyzantów Tity. Natomiast ci, którzy przeżyli (jak Ivan Telebar), zostali pozbawieni historycznej szansy na niepodległe państwo, a o tragedii bleiburskiej są zobligowani milczeć, czego dowodzi wymowny fragment utworu, w którym z trudem ocalały z pochodu śmierci Telebar podpisuje dokument zobowiązujący go do milczenia o tym, co widział i czego doświadczył. W końcowej scenie widzimy oziębiałego Ivana Telebara w pasiastej piżamie, w sennej i mglistej scenerii nieco zapuszczonego pałacu (*dvorac Mačka-Mame*), który został przerobiony na szpital. Tam odnajduje go Mirta:

Ivanie – powiedziała do mnie – czujesz się coraz lepiej, szybko dochodzisz do siebie i wkrótce wyzdrowiejesz. [...] Nie ma potrzeby uciekać. [...] podpiszesz oświadczenie, że nigdy nikomu nie opowiesz, gdzie byłeś, co widziałeś i co sam przeżyłeś pod groźbą dalszego marszu. Nigdy nikomu nic! I wszystko będzie tak jak wcześniej, dostaniesz tę samą pracę w teatrze. Będziemy razem pracować, razem mieszkać. I zgo-

²⁷⁰ M. Jergović, *407 stranica...*, s. 159–161.

²⁷¹ A. Pavešković, *Posłowie*, w: I. Aralica, *Četverored...*, s. 426.

dzilem się podpisać, chociaż bolała mnie dusza na myśl o tych, z którymi szedłem w czwórszeregu. Nie mogę się pogodzić z tym, że ja znowu złożę ich do grobu, do grobu zapomnienia. A jednak z ciężkim sercem podpiszę, dlaczego nie? Jeśli zniknę, co mnie niewątpliwie czeka, jeśli nie podpiszę, bo pochody kontynuują marsz z Osijeka na wschód, zniknie również ostatni, który pamięta, co im się przydarzyło. Pochowam ich i będę cmentarzem ich grobów – jedynym, jaki mają²⁷².

Bohater Aralicy wypowiada więc znamienne słowa o chorwackim grobie milczenia, sugerujące, że odtąd egzystencja narodu chorwackiego w państwie titoistycznego reżimu upłynie pod znakiem „zakneblowanych ust”, w atmosferze strachu i milczenia, nawiązujących do późniejszego określenia Chorwacji jako najbardziej zbuntowanej i niepokornej „milczącej republiki”²⁷³.

Podobna pod tym względem okazuje się dość jednostronna i subiektywna, utrzymana w konwencji sagi rodzinnej powieść Mirka Sabolovicia *Na wschód od zachodu* (1997), w której pisarz przedstawił (nie po raz pierwszy w swojej twórczości) spolaryzowany obraz społeczeństwa i chaos panujący w Jugosławii od roku 1945. Punktem wyjścia fabuły są wydarzenia na słoweńsko-austriackiej granicy. Sabolović wplata w opowieść typowy dla swojego pisarstwa obraz powojennej Jugosławii, postrzeganej przez pryzmat napięć międzyetnicznych oraz konfliktów wynikających z różnic kulturowych i zderzenia cywilizacji Wschodu i Zachodu, zasugerowany już w samym tytule powieści. W książce pojawia się ponadto problem winy, odpowiedzialności i kary za zbrodnie partyzanckie, a także przemilczanej i nieprzepracowanej traumy. Elementem łączącym utwór Sabolovicia z powieścią Aralicy jest polityczna i moralna odpowiedzialność przypisana Ticie (którego nazywa się rzeźnikiem), partyzantom (głównie Serbom) reprezentującym najazd wschodniego barbarzyństwa, ale również Brytyjczykom:

Europejska śmietanka, dżentelmeni, Winstonowie, Haroldowie, Charlesowie, Alexandrowie, wszyscy powypadali z delikatnych anglosaskich macic, dokładnie wysterylizowanych przed straszną, barbarzyńską zarazą, następnie przykładnie wychowani w pierwszorzędnym internatach, koledżach, w których gloryfikowano zdobycze cywilizacyjne [...] to wojsko przybyło w swoich dżipach, z czystym sumieniem, nawet z satysfakcją, jak gdyby stado bydła oddali rzeźnikowi i w ten sposób zrobili dobry biznes. Straszne. [...] Anglicy, psia wasza mać! Do diabła z waszym Winstonem Churchilllem! Do diabła z waszymi żywymi i martwymi Elżbietami! Wysram się w samym środku Hyde Parku! Żeby waszą Wyspę zalały wasze własne gówna!²⁷⁴

Wydarzenia z przełomu 1944 i 1945 roku na terenie Jugosławii Aralica i Sabolović ukazali przez pryzmat wojny domowej (*građanski rat*), zderzenia

²⁷² I. Aralica, *Četverored...*, s. 400–401.

²⁷³ Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji...*, s. 296.

²⁷⁴ M. Sabolović, *Na istoku zapada*, Zagreb 1997, s. 60.

ideologicznego i cywilizacyjnego, w którym chorwaccy ustasze i domobrani są reprezentantami zachodniego porządku, kultury i cywilizacji, natomiast titowscy partyzanci – ich zaprzeczeniem. Poza dychotomicznym podziałem świata przedstawionego w powieści Sabolovicia na szczególną uwagę zasługuje język wzajemnych animozji, który jeszcze bardziej potęguje uwydatnione różnice. Jest to język konfliktu kulturowego i cywilizacyjnego, jaki ujawnił się już w okresie napięć społecznych i międzyetnicznych w czasie utworzenia Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, następnie Królestwa Jugosławii. W stosunku do Chorwatów partyzanci (u Sabolovicia Serbowie, komuniści) posługują się określeniami typu *ustasze*, *Rvatlije*, *banda ustaška*. Natomiast społeczeństwo chorwackie postrzega żołnierzy Tity przez pryzmat wielu pejoratywnych określeń: *partizancići*, *crvendaća prnjotura*, *ušljiva partizanija*, *jugopartizanija*, *opasnost od jugoprnjoturstva*, *opanke*, co w wolnym tłumaczeniu oznacza: czerwonych, zawszonych partyzancików, jugopartyzantkę, szmaty tureckie, współczesnych janczarów noszących *opanki* – rodzaj kierpców, skózanego obuwia będącego, w tym kontekście, synonimem wiejskiego pochodzenia, zacofania cywilizacyjnego Bałkanów i ubóstwa „ludzi gór”:

Była pierwsza połowa maja 1945 roku. [...] w dolinie między Karavanką a Pohorjem [...] zgromadzili się w takim samym popłochu ustasze, czetnicy i domobrani, słoweńscy białogwardziści, grenadierzy Lehra i Kozacy Vlasova, a także cywile, kobiety, dzieci i starcy, którzy uchodzili w panice przed czerwoną bałkańską rewolucją, falą przyływu złożoną z opanków, zawszonych kabanic i nadętych komisarzy²⁷⁵.

Niemal we wszystkich narracjach o tragedii majowej również cywilizacja Zachodu ponosi klęskę za sprawą „zdrady” wybawców – Anglików, a także Amerykanów, którzy przecież musieli zdawać sobie sprawę z konsekwencji decyzji podjętych pod Bleiburgiem (tzw. spiszek klagenfurcki):

Jednak nikt nie przejmował się szczególnie jakimkolwiek zagrożeniem ze strony obdartusów z południa, gdyż chorwackie dowództwo, jakieś generałki, nikt ważny, przynajmniej tak mówiono, właśnie uczestniczyli w pertraktacjach z Anglikami w pałacu hrabiego Thurn, wzniesionym na wzgórzu, a przecież Anglicy, cokolwiek by powiedzieć, to cywilizowany naród, o długiej zachodnioeuropejskiej tradycji, z Winstonem Churchillem, Haroldem Macmillanem, Haroldem Alexandrem, którzy z pewnością nie wydaliby tylu ludzi na pastwę losu jakimś bałkańskim komisarzom, współczesnej watasze janczarów. [...] Anglicy, wybawcy²⁷⁶.

²⁷⁵ Tamże, s. 7.

²⁷⁶ Tamże, s. 47.

Szeroko komentowany w powieściach Mirka Sabolovicia i Aralicy jest problem winy brytyjskiej²⁷⁷ za masakrę majową i późniejsze marsze śmierci, co potwierdza istnienie skrajnie odmiennych perspektyw postrzegania decyzji pojałtańskich. W obszernej literaturze na ten temat można znaleźć wypowiedzi gen. Patricka Scotta, który uzasadniał, dlaczego wojska brytyjskie nie mogły przyjąć złożenia broni ze strony wojsk chorwackich. Po pierwsze dlatego, że na trójstronnym porozumieniu w Jalcie ustalono, że wzięci w niewolę żołnierze wroga muszą się znaleźć w rękach tych sojuszników, przeciwko którym walczyli. Ponieważ działania wojenne Tity sytuowały jego ruch partyzancki na pozycji sojusznika aliantów w walce z faszyzmem, walczące przeciwko Ticie (a nie przeciwko Brytyjczykom, Amerykanom czy Rosjanom) wojska Pavelicia, zgodnie z tymi postanowieniami, musiały znaleźć się w niewoli komunistycznej armii jugosłowiańskiej. Po drugie, na mocy porozumienia między dowództwem brytyjskim, stacjonującym w pałacu Thurn-Valsassina, a emisariuszami Tity, Anglicy zobowiązali się do przekazania partyzantom wszystkich jeńców uciekających z Jugosławii. W zamian Tito obiecał do 21 maja wycofać swoje wojska z terenów Austrii. W powieści *Czwórszereg* zapoznajemy się jednak z odmiennym sposobem postrzegania tej kwestii:

Gdyby nasi żołnierze chcieli się poddać partyzantom, mogli to zrobić już o wiele wcześniej, na terenie Jugosławii. Oni jednak wyruszyli w tę drogę w nadziei, że będą mieli możliwość złożyć broń przed zachodnimi sojusznikami i w ten sposób będzie ich chroniło międzynarodowe prawo wojenne, którego państwa zachodniej demokracji pieczołowicie przestrzegają, podczas gdy kraje komunistyczne go nie uznają, a wręcz pogardliwie traktują jako przejaw zachodniego dekadentyzmu²⁷⁸.

Aralica eksponuje winę Brytyjczyków, którzy zdawali sobie sprawę z tego, co spotka kapitulujących. W tej perspektywie żołnierze NDH walczyli niejako po stronie aliantów, przeciwko komunistom i nadciągającemu bolszewizmowi.

Najciekawszą pod względem kunsztu literackiego fikcjonalną powieść o tematyce bleiburskiej tragedii, utrzymaną w konwencji fantasmagorycznej zagadki, przeplecionej poetyką snu i dysput filozoficznych z orientalnymi mędrkami stanowi utwór Marina Zurla *Trąbka dla Bleiburga* (1997). Jest to opowieść o Dejanie Moriciu, poszukującym ojca zaginionego w wojennej zawierusze. Akcja powieści toczy się w roku 1962 w Zagrzebiu. Główny bohater, dzięki pomocy i wsparciu stryja Vladimira (byłego partyzanta), otrzymuje

²⁷⁷ Obszerne wspomnienia na temat wydarzeń spod miejscowości Lavamünde (słoweńska nazwa: Labot) na granicy austriacko-jugosłowiańskiej w roku 1961 opublikował również Ilija Perušina, *Engleski postupak prema Hrvatima pri izručenju i u logorima*, „Hrvatska revija” 1961, r. XI, nr 1–2 (41–42), Buenos Aires, s. 137–143.

²⁷⁸ I. Aralica, *Četverored...*, s. 116.

posadę restauratora woluminów w zakładowej wypożyczalni książek²⁷⁹, a także zostaje przyjęty w szeregi KPJ. Problematyka związana ze sferą tabu i cenzury, jaka nastała w Jugosławii po 1945 roku, oraz zbliżony sposób wyrażania trudnych i kontrowersyjnych treści pozwala przyrównać literacki obraz Zurla do znanego filmu Emira Kusturicy *Ojciec w podróży służbowej* (*Tata na službenom putu*, 1985) poruszającego kwestię więzienia na Nagiej Wyspie. W obu dziełach w sposób szczególny została wyeksponowana postać dziecka poszukującego prawdy o „zaginionym” ojcu, a także atmosfera powszechnie panującego strachu, dotyczącego w równym stopniu jednostkę, rodzinę i społeczeństwo. W powieści Zurla młody Dejan na pytanie o to, co się stało z ojcem, wielokrotnie słyszy od matki, że pochłonęła go wojna (*zameo ga rat*). Również pozostali członkowie rodziny żyją w półświadomości, opierają się na domysłach i niedopowiedzeniach dotyczących losu Ivana Moricia. Jednak ludzie związani z aparatem władzy, członkowie partii (pracujący w zakładzie Dejana) doskonale wiedzą, co się stało z zaginionym. W końcowej części utworu okazuje się, że trębacz Ivan Morić stał się mimowolnym uczestnikiem tragedii bleiburskiej, zastrzelonym na jugosłowiańsko-austriackiej granicy, ponieważ „grał dla okupanta”. Podobnie jak Ivan Telebar – bohater Aralicy, także Ivan Morić jest niewinną i przypadkową ofiarą, z piętnem ustaszowskiego stygmatu na życiorysie. W utworze Marina Zurla Jugosławia Tity po II wojnie światowej jawi się jako pogrążona w marazmie ideologii socjalistycznej, podlegająca cenzurze, biurokratyczno-partyjna struktura²⁸⁰. Zagadkowe losy zaginionego ojca mają bezpośredni wpływ na życie jego syna w powojennej Jugosławii. Partia „wie”, że muzyk Ivan Morić „grał dla okupanta” pod Bleiburgiem, ale tuszuje ten fakt, ponieważ „[k]siążeczka partyjna musiała

²⁷⁹ Zawodowa działalność głównego bohatera ma dość istotne znaczenie dla fabuły. Podobnie jak w noweli Antuna Šoljana *Kratki izlet*, również w utworze Zurla otwiera się pewna intertekstualna przestrzeń interpretacyjna, dzięki której możliwe jest odczytanie wielu dzieł dawnej i późniejszej literatury chorwackiej, w kontekście zakamuflowanej walki z titoistyczną cenzurą. Dejan zajmuje się konserwacją książek, należących niegdyś do jego ojca, które matka odsprzedała zakładowej bibliotece; interesując się osobistymi notatkami i podkreśleniami naniesionymi przez Ivana Moricia na kartkach książek bohater czyta i analizuje nieprzypadkowo zestawione ze sobą teksty ważnych autorów chorwackich i utworów traktujących o narodowej martyrologii. Są to dzieła m.in. M. Krležy, M. Budaka, wiersze i cytaty z S. S. Kranjčevića (*Za narod, Križ naroda moga i ja moram primiti na ramena; Senju-gradu; Hrvatica kod kolijevke*); M. Zurl, *Truba za Bleiburg*, Zagreb 1997, s. 236.

²⁸⁰ W wyniku konfliktu z przełożonymi Dejan Morić zostaje zwolniony z pracy, wysłuchuje również grózb o zesłaniu na Nagą Wyspę: „Wy, towarzyszu – powiedzieli mi na końcu – przez to świństwo musielibyscie się znaleźć na Nagiej Wyspie [...]. Wam grozi choroba psychiczna, a dla społeczeństwa będzie lepiej, kiedy was z niego wyeliminujemy, zanim zaczniecie je zatruwać swoją gnuśną, burżuazyjną, zgniłą, kontrewolucyjną, niebezpieczną działalnością wokół tych książek”; tamże, s. 255–256.

być czysta [...] Ivan Morić nie jest godny, by żyć! – grzmiała Partia. Grał dla okupanta”²⁸¹.

Dejan całe dorosłe życie próbuje dociec prawdy o losie swojego ojca. Postanowiwszy oficjalnie uznać go za zmarłego, dociera jednak do jednego z wciąż żyjących członków orkiestry, który zna całą prawdę. W wyniku nagłego i nieoczekiwanego splotu wydarzeń Ivan Morić stał się mimowolnym świadkiem i śmiertelną ofiarą masakry majowej, ponieważ razem z wycofującym się wojskiem ustaszowskim, w towarzystwie kolegi z orkiestry Mładaca Kobnika, wyruszył z Karlovaca w drogę na zachód, uciekając przed nadciągającymi partyzantami. Morić i Kobnik wraz z garstką żołnierzy zostali schwytani przez serbskiego dowódcę Kesizuba. Dopiero w końcowym fragmencie utworu zagadka tajemniczego zniknięcia Ivana zostaje rozwikłana w przejmującym opisie majowej masakry:

Jeszcze jeden mroczny tłum próbuje znaleźć dla siebie miejsce w dolinie. [...] Jakąś częścią rozumu Morić i Kobnik zaczęli pojmować, że zbliża się coś strasznego. [...] Z góry, z naszej wojskowej oazy patrzyliśmy, Morić i ja, jak polany bleiburskie wypełniają się rozbrojonym wojskiem, nad którym powiewały białe flagi. Od strony południowej trzymały ich w szachu brytyjskie czołgi, a w górze krążyły spitfire’y. I wtedy się zaczęło. [...] stąd wylecieli heroje Kesizuba z karabinami maszynowymi [...]. Wycelowali w dolinę, w ludzi z białymi chorągiewkami. [...] W dole białe flagi nagle zaczęły zniknąć, ludzie padali jeden na drugiego²⁸².

Obserwujący masakrę w dolinie Kobnik i Morić przeżywają szok. Wieczorem Ivan potajemnie wychodzi z trąbką na wzgórze i mimo zakazu gry wykonuje w kierunku doliny capstrzyk, apel wieczorny (*povečerje, mirozov*). Kiedy do muzyka zbliża się rozwścieczony dowódca Kesizub, jego los zdaje się przesądzony:

Grasz dla tej bandy, co? – skrzeczał Kesizub histerycznie. – Gram apel wieczorny, dla chorwackich żołnierzy. – Wszyscy ci twoi chorwaccy żołnierze zdechli! [...] Morić zagrał *Ave Maria*. Nigdy w życiu nie słyszałem takiego brzmienia trąbki, jak z Jerycha, wzniosły, czysty jak niebo w środku lata! Kesizub wyjął z futerału pistolet i skierował lufę do wnętrza trąbki. Strzelił przez instrument, prosto w głowę Moricia²⁸³.

W powieści Zurla kontrowersyjną, drugoplanową postacią okazuje się stryj Vladimir, komunista i denuncjator, który całe życie traktował bratanka z rezerwą, podejrzewając go o skrywany kontakt z ojcem, ponieważ sądził, że ten być może w 1945 roku przedarł się na Zachód i żyje gdzieś na emigracji. Stryj Vladek, z pochodzenia Żyd austriacki, po wojnie powrócił do Zagrzebia

²⁸¹ Tamże, s. 65.

²⁸² Tamże, s. 305–307.

²⁸³ Tamże, s. 308–309.

jako rzekomy partyzant, członek partii komunistycznej, który wzbogacił się na majątku Żydów wywiezionych do obozu w Jasenovacu²⁸⁴. Postać ta reprezentuje środowisko nowych elit, wątpliwych moralnie, sympatyzujących z aparatem państwowym, lojalnych wobec władzy, donoszących nawet na członków własnej rodziny.

Czyniąc najważniejszą osią fabuły wydarzenia spod Bleiburga, Marino Zurl podjął w swojej powieści kwestię chorwackiej tożsamości narodowej, kulturowej i językowej odrębności, ewidentnie tłumionej i represjonowanej w Jugosławii. Dejan Morić w czasie prac nad książkami należącymi niegdyś do jego ojca, a obecnie do zakładowej biblioteki, na podstawie analizy pozostawionych przez niego zapisków konfrontuje rzeczywistość socjalistycznej Jugosławii, w której dorasta, z przeszłością Chorwacji, zapisaną na kartach dzieł literackich. Rodzący się stopniowo w głównym bohaterze bunt wkrótce doprowadza do konfliktu pomiędzy nim a dyrektorem biblioteki Wendlichem, a następnie z upartyjnioną dyрекcją zakładu, z którego Morić zostaje zwolniony. Wyrzucono go także z mieszkania służbowego. Podejmuje on polemikę z twórczością lewicowo zorientowanych pisarzy: Mirosława Krleży i Augusta Cesareca, nie traktując ich dzieł jako wzorcowej literatury chorwackiej („Nie należy do literatury chorwackiej wszystko, co jest napisane językiem chorwackim”). Morić krytykuje również współczesną muzykę pełną obcych naleciałości. Śledząc zapiski pozostawione przez ojca, bohater zwraca uwagę na *Słownik różnic między serbskim a chorwackim językiem literackim* (*Rječnik razlika između srpskoga i hrvatskoga književnoga jezika*), oznaczonym jako pozycja zabroniona²⁸⁵, z którego wynika, że język chorwacki jest zagrożony napływem serbizmów, narażony na unicestwienie, a proces ten trwa od 1918 roku.

Uczestnicy zмовy milczenia w powieści Zurla sugerują, że muzyk Morić przekroczył granicę i jako zdrajca narodu zbiegł na emigrację. Główny bohater reprezentuje tzw. chorwacki syndrom, staje się głosem zbędnego pokolenia (Chorwatów, faszystów, zdrajców), które przez całe swoje życie

²⁸⁴ Postać antypatyczna i dwulicowa, będąca jednocześnie reprezentantem nowego, partyjnego porządku: „Z dawniejszych lat znałem go pod imieniem Vlado albo Vladek, stryj Vladek, ale tuż po wojnie, kiedy wrócił od partyzantów, nazwał się Vladimirem. Przypuszczałem, że imię samego Lenina bardziej podkreślało jego partyzancką dumę”; tamże, s. 62.

²⁸⁵ „Z i R, co znaczy: zabronione i rarytas (odłożone na pracę naukową). Ta książka była w wielu miejscach pokreślona czarnym długopisem. Przepisałem, na tym samym papierze, trzeci cytat: Po roku 1918 Chorwaci odczuwają jako obce każde słowo, które pochodzi z Belgradu. [...] duch języka chorwackiego najczęściej wyraża się właśnie w zwalczaniu serbskich wyrazów, serbskich form i stylu. Gdyby Chorwaci nie mieli własnego języka literackiego, wówczas nie istniałoby także duch języka chorwackiego, nie dałoby się odczuć różnic językowych. I jeszcze dopisek ojca: trzeba chronić chorwacki język przed serbizmami! Tzw. język serbsko-chorwacki jest tym samym, co jugosłowiański centralizm w sensie politycznym!”; tamże, s. 239–240.

musi spłacać ojczyźnie dług za grzechy swoich ojców (*platiti ceh*)²⁸⁶. W swojej powieści Zurl zajmuje się nie tyle przemilczanymi wydarzeniami historycznymi, ile losami następnych pokoleń, całego narodu chorwackiego. Konsekwencje II wojny światowej przejawiają się pod postacią traumy drugiego stopnia (LaCapra) i postpamięci (Hirsch). Zurl dokonuje pewnego rodzaju psychoanalizy zbędnego pokolenia i zbędnej jednostki, której chęć powojennej zemsty za utratę ojca zdeterminowała życie. Dejan Morić, wyobcowany w Jugosławii, obarczony stygmatem winy ustaszowskiej, reprezentuje więc „zbędne pokolenie”. Śmierć ojca pod Bleiburgiem, choć przypadkowa, czyni z obu winowajców, rzekomych sympatyków nacjonalistycznego reżimu. Morić staje się „wrogiem ludu”, spadkobiercą winy ojca, który „grał na trąbce na nieprzyjaciela”. Co więcej, prawdy o swoim ojcu dochodzi przez wiele lat, na własną rękę, podczas gdy przedstawiciele nowej władzy i tajna policja czerpią satysfakcję z trudnej sytuacji jego rodziny:

[...] obserwując mnie (i podobne, niechciane typy), kiedy jak mrówka uwijam się w tym zacnym komunistycznym mrowisku, zastanawia się, czy zrobić ze mną porządek, zdeptać mnie czy też pozostawić na później [...] trzeba nadal bacznie obserwować, czy ten pasożyt, ten mały gad, jest ciągle związany z ojcem zdrajcą, który jest za granicą, i do jakiego stopnia przesiał jego ideologię. A może jednak w pewnym momencie wypuścili mnie z rąk, widząc we mnie balast na marginesie społeczeństwa, osobę drugiej kategorii, zbędnego człowieka, głupka, który wywinął się, bo udaje zadowolenie ze sklepania starych książek [...]. W każdym razie odniosłem wrażenie, że ten ktoś, wszechobecny obserwator, zastanawia się, czy powinienem zapłacić za winę mojego ojca²⁸⁷.

Najbardziej dosadnym głosem na temat wydarzeń związanych z tematyką bleiburską wypowiadają się autorzy tekstów autobiograficznych i testimonialnych. Z przejmujących relacji na temat zbrodni partyzanckich wyłania się obraz barbarzyństwa oprawców, skala tragedii, ale równocześnie dzięki nim dokonuje się demontaż powojennego mitu o bohaterskich partyzantach Tity jako pogromcach faszyzmu. Narracje te są jednak obwarowane subiektywnym i emocjonalnym stanowiskiem, eksponującym jedynie martyrologię narodu chorwackiego jako ofiary titoistycznego reżimu. W roku 1999 ukazała się w języku chorwackim (później w słoweńskim i niemieckim) autobiograficzno-historyczna powieść Ivana Otta²⁸⁸ *Skradzione dzieciństwo. Bleiburg, trage-*

²⁸⁶ [platiti ceh 1. dosł. platiti rachun 2. żarg. pretrpjeti gubitak, snositi posljedice; nastradati]; przy tej okazji Dejan Morić trawestuje wiersz poety S.S. Kranjčevicia *Za narod: „Bog i Hrvati! Šuti pa plati!”* – „milcz i płac”; tamże, s. 252–254.

²⁸⁷ Tamże, s. 303.

²⁸⁸ Ivan Ott, pisarz i dziennikarz urodzony w Zagrzebiu 1934 roku, dzieciństwo spędził w Zagrzebiu, Karlovacu, Ljublanie, Celju. W 1961 roku wyemigrował z przyczyn ekonomicznych do Niemiec. Od 1971 roku zaczął pracować jako dziennikarz i zagraniczny korespondent.

dia, która nie przestaje boleć. Książka spotkała się z wielkim zainteresowaniem czytelników, stanowiąc jednocześnie spory wkład pamięci jednostkowej i świadectwa w procesie odpamiętywania narracji i wydarzeń wcześniej przemilczanych, do jakich należały zbrodnie partyzanckie i barbarzyńska likwidacja przeciwników politycznych Tity (co miało miejsce na terenie Słowenii: Teharje, Kočevski Rog, na przełomie maja i czerwca 1945 roku)²⁸⁹. Na kanwie utworu Otta powstał w Słowenii film dokumentalny *Otroci s Petrička* (*Dzieci z Petrička*), który w roku 2007 zdobył główną nagrodę na festiwalu filmowym w Portorożu (Festival slovenskog filma). Historia opowiedziana przez Otta porusza trudną problematykę wydarzeń bleiburskich z perspektywy ludności słoweńskiej, chorwackiej oraz dzieci – najmłodszych uczestników i świadków tamtych wydarzeń. Ze względu na przedstawienie wydarzeń z dziecięcej perspektywy bywa przyrównywana do wojennego *Dziennika* Anny Frank. *Skradzione dzieciństwo* to niezwykle ciekawa i przejmująca powieść autobiograficzna, będąca zapisem wspomnień chorwackiej drogi krzyżowej widzianej oczami małego chłopca, który nie do końca pojmuje otaczającą go rzeczywistość. Utwór, choć epatujący cierpieniem, jest powieścią drogi, ujętą w czterech rozdziałach („Exodus”, „Droga krzyżowa”, „Wychowanie polityczne – homo novus”, „Posłowie”). Zdaniem Ivana Otta, autobiograficzna opowieść o tragedii spod Bleiburga i konsekwencjach marszów śmierci stanowi doskonały przykład literatury jako źródła pamięci. „Ból jako źródło i cel sztuki, sztuka jako katharsis” – napisał.

Autor jako mały chłopiec wychowujący się na terenie Słowenii razem z matką dołączył do tłumów uciekających przed titowskimi partyzantami. Rodzina podjęła niełatwą decyzję o emigracji ze względu na niemieckie pochodzenie ojca i jego służbę wojskową²⁹⁰. Z osobistej relacji Otta dowiadujemy się, że w tłumie uchodźców było, oprócz żołnierzy, mnóstwo ludności cywilnej uciekającej przed bolszewikami, a także spory inwentarz: bydło, owce,

Pisał dla takich periodyków, jak: „Sportske novosti”, „Vjesnik”, „VUS”, „Večernji list”, „Slobodna Dalmacija”, „Yu-novosti”, „Hrvatski dijasporski list” (Freiburg), „Živa zajednica” i „CRO time” (Frankfurt). Od 1979 roku był również korespondentem radiowym kilku niemieckich rozgłośni.

²⁸⁹ Przywołane wydarzenia dotyczą barbarzyńskiej masakry dokonanej przez partyzantów 11 brygady dalmatyńskiej, wśród ofiar której byli Słowenicy, Chorwaci i Serbowie, po tym jak zostali zawróceni do Jugosławii z granicy austriackiej przez brytyjski 5. korpus), <https://kavarnahayek.wordpress.com/kako-so-komunisti-v-kocevskem-rogu-poklali-ideoloske-nasprotnike/> [dostęp: 24.05.2015]. Jako jeden z pierwszych opisał ten fakt w roku 1995 nieżyjący już serbski historyk, pisarz i dysydent Borivoje M. Karapandžić w książce *Kočevska spomenica 1945.–1995.*, Klivland, Ohajo, USA.

²⁹⁰ Ojciec Ivana Otta był Niemcem, zawodowym żołnierzem, który w czasie II wojny światowej wyjechał na wojnę do wschodniej części Królestwa Jugosławii jako podoficer jugosłowiańskiej armii. Kiedy wojska jugosłowiańskie skapitulowały w ciągu dwóch tygodni, ojciec zaginął. Uniknął jednak niewoli niemieckiej, ustaszowskiej i włoskiej.

konie z powozami, psy. Do szczególnie emocjonujących należą fragmenty opisujące dramatyczną sytuację związaną z ostatecznym porzuceniem własnego domu i całego dobytku, a także pożegnanie z sąsiadami. Trudna decyzja o emigracji niemal w każdym przypadku była umotywowana ucieczką przed komunizmem i „czerwonymi diabłami” (*crveni vragovi*). Przedmiotem traumy dla Otta jako małego chłopca, a także innych dzieci, były przerażające widoki zabitych z broni maszynowej ludzi i zwierząt, martwych koni w zaprzęgach itp., czemu towarzyszył trudny do zniesienia fetor. Tematyka zbrodni partyzanckich dokonywanych na bezbronnej ludności cywilnej (a także zdemobilizowanych żołnierzach walczących po przeciwnej stronie) przez wiele dziesięcioleci była skutecznie zatajana. Przywołując te trudne wspomnienia, Ott uzasadnia, w jaki sposób właśnie to pierwsze spotkanie ze śmiercią spotęgowało u niego lęk przed partyzantami:

Niech będą przeklęte te czerwone diabły [...]. Głęboko poruszeni przeszliśmy przez miejsce bólu i smutku. Lecz ani bólu, ani smutku nie zostawiliśmy na tym wzgórzu. Zabraliśmy je ze sobą, aby utwierdzić się w przekonaniu, że nasza decyzja o ucieczce przed komunizmem i komunistami jest słuszna. Nie daj Boże, abyśmy wpadły w ręce partyzantów – mówiły do siebie dwie kobiety, które szły przede mną i uczyniły znak krzyża²⁹¹.

Po przejściu przez most i rzekę Drawę, widząc już pierwszych brytyjskich żołnierzy, uchodźcy byli przekonani, że wkroczyli na terytorium Austrii. Później okazało się, że nie było żadnych pertraktacji między Anglikami a dowódcami domobranów. Przeciwnie, Anglicy odmówili przyjęcia nadciągającego tłumu i chcącey złożyć broń armii, nalegając, by wszyscy zawrócili w głąb kraju i poddali się oddziałom partyzantów²⁹². Moment składania broni w obecności Brytyjczyków opisał Ott jako wydarzenie niezwykle emocjonalne dla wszystkich chcących przekroczyć granicę, w którym strach przed nieobliczalnymi partyzantami mieszał się z poczuciem klęski i upokorzenia. Każdemu z rozbrajanych żołnierzów alianci pozwolili zatrzymać pusty futerał i pas żołnierski, by w ten sposób mogli oni zachować honor.

Było to ze strony brytyjskiej jedyne ustępstwo dla zachowania honoru zwyciężonego wojska. Ale jakież to honor? Oficerowie domobranów nie kryli łez. Już nie są żołnierzami, lecz zwykłą hordą uciekinierów, zdanych na łaskę swoich wrogów. Ale kim

²⁹¹ I. Ott, *Ukradeno djetinjstvo...*, s. 54.

²⁹² Dnia 11 maja 1945 roku przy jugosłowiańsko-austriackiej granicy pojawiła się pierwsza fala uciekinierów z Jugosławii, gwardia grenadierów, 10 tys. Niemców, 13 tys. Słoweńców 4 tys. Rosjan, tysiące kobiet i dzieci, setki koni. Anglicy stanęli przed niełatwym wyzwaniem logistycznym, nie wiedząc co zrobić z taką masą uchodźców. Ostatecznie podjęto decyzję o ich rozbrojeniu i umieszczeniu razem z cywilami w dość prowizorycznych obozach dla uchodźców; A. Vojnović, *Tragični finale rata*, w: *Bleiburg. Otvoreni dossier*, red. M. Grčić, Zagreb 1990, s. 70–71.

są wrogowie? Na pewno nie Brytyjczycy, ponieważ domobrani przeciwko nim nie walczyli. Nie uciekają przed nimi, z ich powodu nie opuszczają swoich domostw ani swojego kraju. Walczyli przeciwko komunizmowi i partyzantom, sojusznikom Brytyjczyków. Co będzie, jeśli pojawiają się partyzanci? [...] Brytyjczycy nie świętują. Milczą i można by powiedzieć, że w ośpieniu, obojętnie przyglądają się tej wędrówce narodu²⁹³.

Jak wcześniej wspomniano, przedmiotem kontrowersji wokół odpowiedzialności aliantów za marsze śmierci był fakt, że uczestnicy exodusu zostali zawróceni w głąb Jugosławii i wydani partyzantom podstępem. Najpierw trafili do obozu Viktring/Vetrinje (k. Klagenfurtu, słow. Celovac). Jak zauważa Ott, w owym czasie nawet pisemne gwarancje i obietnice nie miały większego znaczenia, podobnie jak ludzkie życie. Brytyjczycy zapewniali, że grupy uchodźców zostaną przerzucone do Triestu, który rzekomo miał zostać zajęty przez Titę i jego partyzantów. W wywiadzie udzielonym w tej sprawie lord Aldington opowiadał później, że położenie aliantów było trudne, ponieważ nie byli fizycznie i logistycznie przygotowani na taką liczbę uciekinierów, nie mieli dostatecznej ilości drutu, by ogrodzić obozy, pożywienia oraz środków sanitarnych itp. Najprościej było ich zawrócić z drogi. Podjęto decyzję o przetransportowaniu uciekającej ludności do obozu Vetrinje/Viktring ciężarówkami. Uchodźcom pozwolono zabrać jedynie podręczny bagaż, co z kolei spotkało się ze zdecydowanym oporem wieśniaków odmawiających pozostawienia dobytku, który dotychczas transportowali. Ott wspomina, że wszystko, co przeżył w maju 1945 roku, pozostawiło trwałe i nieodwracalny ślad w jego psychice i wpłynęło na dalsze życie. Według źródeł historycznych ludzie zawróceni przez Brytyjczyków z transportów do obozu Viktring ponieśli śmierć w lasach Kočevskega Rogu, Teharja i Celja²⁹⁴. W czasie pobytu w obozach i podczas marszów śmierci, później podczas transportu w bydłych wagonach, wszechobecne było uczucie upodlenia i utraty godności ludzkiej spowodowane brakiem higieny²⁹⁵. We wspomnieniach pisarza nadzorujący transport partyzanci traktowali swoich więźniów jak trzodę chlewną, nakazując im naśladować świńskie odgłosy, wyśmiewali się z ich opłakanego wyglądu, brudu i poniżenia, wyraźnie czerpiąc z tego prymitywne zadowolenie. W czasie marszu ludzie ze zmęczenia i braku sił porzucali swój dobytek, a wielu traciło życie²⁹⁶. Przyczyną ich śmierci było wyczerpanie or-

²⁹³ I. Ott, *Ukradeno djetinjstvo...*, s. 69.

²⁹⁴ A. Vojnović, *Tragični finale rata...*, s. 95.

²⁹⁵ „Jakimś siódmym zmysłem przeczuwaliśmy, podobnie jak czworonogi przewożone tymi wagonami do rzeźni, że nadchodzi śmierć. Fluid śmierci, pomieszany ze smrodem, rozlał się dookoła”; I. Ott, *Ukradeno djetinjstvo...*, s. 156.

²⁹⁶ „Nasza droga krzyżowa przez Alpy Sawińskie była usłana resztkami naszego dobytku, krwią poranionych bosych stóp żołnierzy i ich trupami”; tamże, s. 165.

ganizmu, rany odniesione w wyniku pobicia, maltretowania fizycznego, od ułucia bagnetem, a także rany postrzałowe.

Elementem wyróżniającym autobiograficzną narrację Ivana Otta spośród pozostałych świadectw o Bleiburgu jest pamięć dziecka. Ott poruszał się w marszu śmierci, niosąc uparcie swój szkolny tornister, razem z książkami, przyborami do pisania i rysowania. Po wielu dniach morderczej „podróży” zdecydował się na porzucenie tornistra, będącego już jedynie zbędnym balastem. Niezwykle istotny w tej opowieści jest kamionkowy słoik miodu, którego najpierw członkowie uciekającej rodziny, a później on sam strzegł jak oka w głowie. Ciężar okazał się cennym źródłem pożywienia, a także jedyną pamiątką przypominającą matkę, rodzinę, dzieciństwo, normalny, przedwojenny czas. Traumatyczne wspomnienia z utraconego dzieciństwa powracały w dorosłym życiu, najczęściej w snach, przywołujących wybiórczo niektóre fragmenty, nazywane przez autora szufladami pamięci w jego zwojach mózgowych²⁹⁷. Przetransportowany następnie do baraków obozu w Teharju, Ott był świadkiem dantejskich scen na miejscu straceń (masakra w miejscu na terenie Słowenii, znane jako Kočevski Rog, gdzie znaleziono masowe groby). Według władz komunistycznej Jugosławii ten obóz nigdy nie istniał; był to temat, który na pięćdziesiąt lat utknął w sferze przemilczeń. Jeńcy w Teharju nie otrzymywali żadnego wyżywienia, nieliczni przetrwali, przeżuwać trawę, korzonki, młode listki z drzew, ogryzali korę, pokrzywy, a także – jak wspomina Ott – zjedli nawet skórzany pasek. Z czasem przepełnione baraki pustoszały z powodu sukcesywnych likwidacji. Nocami więźniowie słyszeli regularne strzały z broni maszynowej. Ludzi zabijano i zakopywano w leśnych dołach i jamach, które osadzeni musieli sami wykopać:

Rzeź w imię narodu, w imię powampirzonej, bolszewickiej ideologii! [...] A właśnie przed tym narodem skrywali swoje haniebne, zbrodnicze czyny. Ukrywali i ukrywać będą, dopóki będą mogli. Teharje nigdy nie istniało! Jeszcze przed kilkoma laty twierdziły tak ówczesne organy służbowe. Ale ono istniało!!!²⁹⁸

W obozie Teharje niedaleko Celja zabito tysiące ludzi, wśród nich słoweńskich wieśniaków, kobiety i dzieci. Ogromną liczbę trupów wrzucano do dołów przeciwczołgowych. W czasie trwania Jugosławii tereny te nie mogły być przeszukiwane, choć ziemia odsłaniała kości, przeważnie w czasie prac polowych. Wydarzenia miały bowiem zniknąć z pamięci, zarówno lokalnej, jak i państwowej.

²⁹⁷ „Wiele lat później jakaś niewidzialna ręka potrafiła nocą wyciągnąć właśnie tę szufladę pamięci z obrazem rozstrzelanego młodego żołnierza. Koszmarnie męczyły mnie po nocach, wywołując na czole zimne krople potu, które wsiąkały w poduszkę. Nawet nagle przebudzenie nie pomagało. Gorycz i dziwny ból na duszy pozostały we mnie”; tamże, s. 180.

²⁹⁸ Tamże, s. 191.

Nigdy nie natrafiłem nawet na ślad miejsca, w którym znaleźli śmierć moi rodzice, razem z tysiącami innych jeńców. Gdzie spotkało śmierć, kto wie ile dzieci, które po naszym odejściu zostały w obozie lub później do niego trafiły. Gdzie wybito bez sądu wszystkich, którzy sprzeciwiali się ideologii bolszewickiej²⁹⁹.

Ivan Ott przeżył koszmar obozu i swój marsz śmierci, ponieważ w lipcu 1945 roku znalazł się w autobusie przeznaczonym dla czterdzieściorga dzieci (według kryterium: poniżej dwunastego roku życia), z którymi został wywieziony na wychowanie polityczne (*preodgoj*). W obozie pozostała (i poniosła śmierć) jednak jego matka, która w pewnym sensie ocaliła syna, wręczając mu w ostatniej chwili, tuż przed odjazdem autobusu wspomniany wcześniej słoik miodu. Pozostałych jeńców spotkał tragiczny los: śmierć przez rozstrzelanie i zakopanie w przypadkowej jamie. Przemilczaną przez blisko pięćdziesiąt lat pamięć o Teharju przeciwstawia Ott „konkurencyjnej” pamięci o Jasenovacu, a ściślej, o umieszczonych tam dzieciach (również z Kozary), które stały się symbolem niewinnego cierpienia w czasie II wojny światowej. Autor *Skradzonego dzieciństwa* jako ocalały świadek z Teharja ubolewa, że historia dzieci, które przeżyły koszmar bleiburskiej tułaczki i obozów, nie doczekała się należytego upamiętnienia. Nieletni, odebrani rodzicom lub osieroceni byli traktowani jak wrogowie publiczni powojennego reżimu, nigdy też nie doczekali się należytej rehabilitacji. Przywołując myśl Aleidy Assmann dotyczącą pamięci dialogicznej, można zauważyć, że w obszarze postjugosłowiańskiej kultury upamiętniania problem zjednania testimoniów ofiar obu reżimów nie został również pod tym względem odpowiednio potraktowany.

Część dzieci ocalała, ponieważ zabrano je z obozu i wywieziono do prowizorycznie urządzonego ośrodka wychowawczego w opuszczonym gospodarstwie rolnym (Dobrina) na całkowitym odludziu³⁰⁰. W rozdziale dotyczącym wychowania politycznego Ivan Ott zauważa, że sposób postępowania komunistów wobec dzieci, które przeżyły obóz Teharje, był kolejnym etapem bleiburskiej tragedii, mającym na celu zmanipulowanie dziecięcych wspomnień przez swego rodzaju pranie mózgów oraz ukształtowanie postaw obywatelskich typowych dla państwa socjalistycznego. W opuszczonym gospodarstwie („domu wychowawczym”) przebywali uzbrojeni partyzanczy strażnicy i kucharki. Na czele całej załogi stała „czarna wdowa” – kobieta w randze oficera, niemal demoniczna postać, agresywna i budząca strach, która swoich „podopiecznych” bezustannie nazywała pomiotem i wrogami ojczyzny:

²⁹⁹ Tamże, s. 202, 204.

³⁰⁰ Wspomina o tym też Roman Leljak w książce *Teharske žive rane – Huda jama*, Celje 1989.

Słuchajcie, wy, bękarty – wrzasnęła partyzantka. – To nie jest letnisko, w którym moglibyście wypoczywać, to jest dom wychowawczy, w którym spróbujemy „oczyścić” wasze głowy z wrogich myśli, w jakich dotąd dorastaliście. Zapomnijcie o przeszłości i wszystkich ludziach z nią związanych. Uczcie się pilnie, abyście stali się godnymi obywatelami socjalistycznego porządku i społeczeństwa, za które nasi najlepsi towarzysze oddali życie i to z waszej winy, zdradziecka, białogwardyjska i domobranska bando. Każdą skórkę chleba, którą was nakarmimy, odejmujemy sobie od ust. Kto okaże się niegodny tego chleba, nie dostanie go i będzie jeszcze surowo ukarany. Wszyscy mają obowiązek pracować. O wasze najmłodsze bękarty będziecie się troszczyć sami. Musicie je myć i pielęgnować. Jeśli któryś z nich zdechnie, będzie to wasza wina, o co nie będziemy mieli do was pretensji, bo nie byłaby to wielka szkoda³⁰¹.

Zarządczyni domu nie wolno było tytułować per pani (*gopođa*), lecz towarzyszeko (*drugarice*), ponieważ był to przejaw burżuazyjności, a za to groziła kara. W ośrodku na porządku dziennym było zastraszanie, maltretowanie, bicie, kary głodowe i inne wymyślne tortury. W atmosferze strachu i poniżenia przebiegały lekcje wychowania politycznego, które Ott nazywa „praniem dziecięcych mózgów”, mającym na celu ukształtowanie socjalistycznego *homo novusa*³⁰². Przedmiotem lekcji były życiorysy i dzieła wybitnych przywódców i teoretyków marksizmu-leninizmu oraz nauki o szkodliwości kapitalizmu. Pod groźbą surowej kary zakazano odmawiania modlitw, wspomniania swoich rodziców, ponieważ byli „zdrajcami ojczyzny”, którzy słusznie zostali wyeliminowani ze społeczeństwa. Próby ucieczki z gospodarstwa były karane biciem, a w pogoń za małymi uciekinierami udawali się uzbrojeni partyzanci. Za wszelką niesubordynację groziło zamykanie dzieci w silosie na zboże na kilka dni albo w specjalnej klatce na poddaszu wędzarni, w pobliżu dymiącego komina. Później zwolniono panią komisarz (podobno stanęła przed sądem wojskowym), a na jej miejsce przysłano cywilne nauczycielki. Polepszył się też nieco standard w gospodarstwie. Wychowanków zapisano nawet do pobliskiej szkoły, aby uczęszczali na zajęcia wraz z dziećmi z okolicy³⁰³. Kolejnym etapem stał się dłuższy pobyt w prawdziwym i doskonale urządzonym domu dziecka (sierot wojennych) w Celju (czyste pokoje, nowa odzież, bardzo dobre wyżywienie, miłe i troskliwe opiekunki). Po jakimś czasie trafiły tam również dzieci (sieroty) partyzantów oraz nieletni, którzy w ich szeregach walczyli. Wkrótce doszło do polaryzacji tej małej społeczności, powstały dwa obozy: „dzicy” i nieokrzesani mali partyzanci oraz dzieci

³⁰¹ I. Ott, *Ukradeno djetinjstvo...*, s. 212.

³⁰² Tamże, s. 221.

³⁰³ Nadal jednak odprowadzano wychowanków domu w eskorcie partyzanckiej straży. Niewyjaśniony był los przebywających w gospodarstwie wielu zaledwie kilkumiesięcznych dzieci, którymi starsi wychowankowie musieli się opiekować. Pewnego razu po prostu zniknęły. Z czasem przestano wspominać o tym zdarzeniu, jak również o zaginionych rodzicach i pobycie w obozie Teharje. Milczenie na temat wychowanków sami sobie narzucili.

białogwardzistów („zdraycy i wrogowie narodu”)³⁰⁴. Sieroty partyzanckie wykrzykiwały pełne grozy hasła na widok prowadzonych z pobliskiego obozu jeńców niemieckich pracujących przy nasypie. Wszystkie dzieci były ofiarami wojny, różnic ideologicznych, zostały obciążone balastem przeciwstawnych doświadczeń i światopoglądów, stały się na zawsze dziećmi z Teharja (*Teharčani*) i sierotami z Kozary (*Kozarčani*)³⁰⁵.

Na odgórne przyzwolenie „uzasadnionej” likwidacji „wrogów narodu” wskazują pewne wypowiedzi samego Tity i wykonawców jego rozkazów (np. wspomnianego wcześniej M. Basty, M. Rajkovicia). Marszałek Tito przynajmniej dwukrotnie otwarcie mówił o masowych likwidacjach „zdradzieckich uciekinierów” i „ręce sprawiedliwości”, która dokonała rewanzu na zdrajcach ojczyzny. Dał temu wyraz w swoim przemówieniu w Lublannie wygłoszonym 27 maja 1945 roku³⁰⁶, co stanowi zaprzeczenie dość powszechnej opinii, że wszelkie zbrodnie partyzanckie były wynikiem samowoli szeregowych żołnierzy, a rozkazy nie przychodziły z góry. Drugi raz przywódca wypowiedział się na III Zjeździe AVNOJ (*Antifašističko vijeće narodnog oslobođenja Jugoslavije*; Antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii) w Belgradzie 7 sierpnia 1945 roku, używając wówczas określenia *uništenje* (wyniszczenie).

³⁰⁴ W pamięci Otta dzieci partyzanckie były zawszawione, nigdy nie dbały o higienę osobistą i całego otoczenia. Wkrótce po ich przybyciu został zabrudzony fekaliami piękny ogród okalający dom sierot. Podobnie jak dorośli, niektóre z nich również cierpiały na pewien rodzaj zespołu stresu pourazowego objawiającego się padaczką/chorobą partyzancką: „Chociaż nowo przybyłym rozdano używaną odzież, wielu z nich nadal nosiło bluzy wojskowe, ściągnięte pasem, a na głowie šajkać z partyzancką gwiazdą. Nie za bardzo dbali o higienę osobistą ani o utrzymywanie czystości w domu dziecka. Toalety pozostawiali brudne do tego stopnia, że pracownice nie mogły ich całkowicie doczyścić. Kiedy poczuł potrzebę fizjologiczną na zewnątrz budynku, spuszczał spodnie, kucali w dowolnym miejscu i po prostu się wypróżniali. Po kilku dniach teren wokół domu dziecka był tak zanieczyszczony, że nie sposób było nie wdepnąć we wszechobecne kupki. Poza tym mówili po serbsku i chorwacku, czego pozostali, oprócz mnie, nie mogli zrozumieć”; tamże, s. 319.

³⁰⁵ „Nas się nie czepiali. Wygląda na to, że jedni drugim nie mieliśmy nic do powiedzenia. Trzymaliśmy się na dystans, powściągliwie. Dzieliła nas ogromna przepaść pochodzenia, kultury i światopoglądu. Cienka nić wspólnoty, fakt, że wszyscy byliśmy sierotami bez domu rodzinnego i rodziców, była zbyt słaba, aby mogła nas silniej ze sobą złączyć”. W zabawnej scenie opisującej Wigilię Bożego Narodzenia z 1945 roku Ott przytacza wspomnienie dzieci śpiewających przy kominku kolędę *Cicha noc*, której mali partyzanci słuchali z zaciekawieniem. Na prośbę, by i oni zaśpiewali jakąś świąteczną pieśń, rozbrzmiało: «po šumama i gorama naše zemlje ponosne, idu čete partizana, slavu borbe prenose» [przez lasy i góry naszej dumnej ziemi, idą czety partyzantów, głosząc chwałę walki]”; tamże, s. 320.

³⁰⁶ „Jeśli o chodzi o tych zdrajców, którzy znaleźli się w naszym kraju, w każdym z narodów [...] to już przeszłość. Ręka sprawiedliwości, ręka zemsty naszego narodu dosięgnęła ich znaczącą większość, a zaledwie nieliczni zdołali uciec i znaleźć schronienie poza naszymi granicami – J.B., Tito, *sabrana djela*, t. 28, s. 78”; tamże, s. 340.

Wszystkie dzieci w sierocińcu mogły opowiedzieć o wstrząsających przeżyciach wojennych. Jak zauważa Ott, wspólnym mianownikiem zgromadzonych w Celju wychowanków była porównywalność traumatycznych przeżyć wojennych. W ten sposób można było poznać wydarzenia widziane z drugiej strony. „Zdaliśmy sobie sprawę – pisze Ott – że czerwona pięcioramienna gwiazda symbolizuje naszą, ale również ich krew, którą musieliśmy zapłacić daninę w tej walce przeciwnych ideologii”³⁰⁷, tej zwycięskiej i tej przegranej. Ivan Ott zwraca jednak uwagę na fakt manipulowania pamięcią, której sam padł ofiarą:

Zgodnie z ideologią komunistyczną nie mogło być inaczej, ponieważ komuniści mają zawsze rację, więc w związku z tym nie czynią złe. Dzięki tej doktrynie i zręcznej taktyce naszej kierowniczkii domu dla sierot i my, dzieci z Teharja, staliśmy się ofiarami faszyzmu. Zaakceptowałem to „przekwalifikowanie”, gdyż w owym czasie wydało mi się ono niezwykle korzystne. Narodziła się tajemnica, której byłem zmuszony do chować prawie całe życie. Tajemnica Bleiburga i Teharja³⁰⁸.

Komuniści byli kastą rządzącą, a Jugosławia najbardziej sztucznym tworem państwowym w ówczesnej Europie. Partia komunistyczna w Jugosławii wykorzystała koniec II wojny światowej, aby zrealizować swoje cele polityczne w tamtym regionie pod szyldem bolszewizmu i sowietyzacji. Ott zwraca uwagę na aspekt słoweńskiej martyrologii, jaką wywołał w owym czasie konflikt ideologiczny³⁰⁹. KPJ obawiała się słoweńskich domobranów (słoweńska armia obrony kraju)³¹⁰, ponieważ jako przeciwnicy ideologiczni stanęliby na drodze przebudowy państwa. Jak słusznie zauważa Aleksandra Borowiec, pojęcie drogi krzyżowej oznaczało w szerszym ujęciu także prześladowania

³⁰⁷ Tamże, s. 341.

³⁰⁸ Tamże, s. 343–344.

³⁰⁹ „Propaganda, która przestrzegała naród słoweński i chorwacki przed niebezpieczeństwem nadciągającego bolszewizmu, nie była wroga i zmyślona. Prawda była znacznie gorsza. Komuniści bezwzględnie niszczyli rolnictwo, nacjonalizowali ziemię, zwalczali religię, a w wielu sporach rozprawiali się z oponentami. Zniszczyli dobra narodowe i gospodarkę”; tamże, s. 373.

³¹⁰ Po kapitulacji Królestwa Jugosławii 17 kwietnia 1945 roku Słowenia została podzielona pomiędzy Niemcy (Gorenjska i Štajerska), Włochy (Dolenjska i Notranjska) oraz Węgry (Prekomurje). Istniało wówczas na jej terenie kilka partii politycznych, które w obliczu II wojny światowej zjednoczyły się, z wyjątkiem ugrupowania komunistów, we wspólnej walce o niepodległość Słoweńców w ramach koalicji Narodni Svet, wykluczając komunistów z tej grupy, co okazało się błędem. Komuniści po wojnie urosli w siłę i postanowili się zemścić. Komunistyczna Partia Słowenii ogłosiła się Frontem Wyzwolenia Ludu Słoweńskiego (OF, Osvobodilna fronta), choć jej celem była rewolucja socjalistyczna. Po kapitulacji Włoch we wrześniu 1943 roku Słoweńcy zorganizowali się w grupy domobranów pod wodzą Leona Rupnika, aby uniknąć wcielania żołnierzy słoweńskich do armii niemieckiej lub ukrywających się w lasach partyzantów; tamże, s. 374.

i cierpienia tych, którzy nie akceptowali nowego, komunistycznego systemu rządów bądź też ze względu na przynależność do Chorwackiej Partii Chłopskiej byli aresztowani, więzieni, pozbawieni własności prywatnej, poddawani torturom³¹¹.

Milczenie na temat chorwackiej Golgoty i drogi krzyżowej przełamały również nieco później autobiograficzne wspomnienia Branimira Kovačevića, przeplecione świadectwem innych bezpośrednich świadków bleiburskiej tragedii z lat 1944–1946, opisującymi wprost drastyczne sceny pochodów śmierci, poczynawszy od masakry majowej.

Noc 15 maja była chłodna. [...] Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, co się właściwie stało. Dopiero gdzieś około 1949 lub 1950 roku. W rzeczywistości, po godzinie, ze wszystkich pagórków otworzono ogień w kierunku żołnierzy i cywilów. Ilu dokładnie ludzi tam zginęło, nie wiadomo, ale z pewnością było to coś strasznego. To była masakra. [...] Strzelanina z całej broni trwała około 15–20 minut, może i dłużej. Gdy się to skończyło, partyzanci zeszli ze wzgórza, doszli do tych, którzy zdradzali oznaki życia, dźgali ich i tłukli³¹².

W latach 2003, 2004, 2007 ukazały się po raz pierwszy kolejno trzy ważne książki: *Suza za Bleiburg* (*Łza za Bleiburg*), *Plavi dječaci* (*Niebiescy chłopcy*), *Ljudi moga vremena*. *Suza za Bleiburg 2* (*Ludzie mojego czasu. Łza za Bleiburg 2*). W autobiografii *Niebiescy chłopcy* Branimir Kovačević po 50 latach przerywa ślubny milczenia³¹³, opisując losy własne i powszechnie słabo znaną historię czterdziestu ośmiu innych wychowanków szkoły dla sierot wojennych z UDZ³¹⁴. Jego autobiograficzne zapiski ukazujące m.in. dziecięcą exodus do austriac-

³¹¹ A. Borowiec, *Termin „droga krzyżowa” w najnowszej historii Chorwacji*, w: *Przemiany w świadomości i kulturze duchowej narodów Jugosławii po 1991 roku*, red. E. Szczęśniak-Kajzar, Kraków 1999, s. 79.

³¹² B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 154.

³¹³ Wychowankowie UDZ po przymusowej deportacji do Jugosławii w 1946 roku złożyli między sobą ślubny milczenia na temat swojej przeszłości: „Policijni strażnicy naszych dossier i naszego dzieciństwa wiedzieli o tym, że będziemy milczeć na ten temat i nie zdradzimy naszych tożsamości”; tamże, s. 45.

³¹⁴ UDZ (Ustaški dječacki zavod) – ustaszowski dom i szkoła dla sierot, prywatna szkoła podstawowa i Trzecie Liceum Ogólnokształcące utworzone 11 kwietnia 1942 roku dla sierot wojennych, przede wszystkim z terenów Bośni i Hercegowiny; powstała pod patronatem Ante Pavelicia i jego żony Mariji pod adresem Paunovac 7 w Zagrzebiu. Określenie niebiescy chłopcy (*plavi dječaci*) wzięło się od szaroniebieskich uniformów, które zaprojektowała Marija Pavelić, i które obowiązywały w szkole-internacie. Wychowankowie tej katolicko-patriotycznej placówki brali udział w chorwackiej drodze krzyżowej 16 grudnia 1944 roku, kiedy na wieść o zbliżających się oddziałach partyzantów dyrekcja szkoły podjęła decyzję o szybkiej ewakuacji z Zagrzebia na Zachód. Czterdziestu dziewięciu chłopców wraz z opiekunami (głównie siostrami zakonnymi) zostało przetransportowanych autobusem do austriackiego Ramsau i zakwaterowanych w hotelu Almfrieden. Dalsze losy wychowanków UDZ uzależnione były m.in. od działań i pomocy Bractwa św. Hieronima w Rzymie. Pod koniec 1946 roku przybyli po nich

kiego Ramsau i ucieczkę przed zbliżającymi się do Zagrzebia partyzantami Tity w grudniu 1944 roku wpisują się w spychaną na margines jawnego dyskursu narrację ofiar dotąd milczących na temat zbrodni partyzanckich i represji komunistycznych w Jugosławii po II wojnie światowej, będąc jednocześnie laudacją na cześć ustaszowskiego wodza i jego rodziny. We wspomnieniach Kovačevicia niebiescy chłopcy podkreślają nie tylko patriotyczno-religijny charakter wychowania podopiecznych z UDZ, ale również udział kleru katolickiego w tym propagandowym projekcie, osobistych kapelanów Pavelicia. Sam *poglavnik* (zwierzchnik, naczelnik) Ante Pavelić z dziecięcej perspektywy daje się poznać jako człowiek wielkoduszny i pobożny „[...] my, chłopcy, w naczelniku widzieliśmy ojca, a w jego małżonce Mariji – matkę”³¹⁵.

Wspomnieniom tym trudno odmówić naturalnej szczerości, jaką cechuje dyskurs autobiograficzny, ale w znacznej mierze są one jednostronne i próbują ukazać naczelnika jako przywódcę narodu, a utworzenie NDH jako moment historycznego uzasadnienia dla chorwackiej państwowości. Założenie UDZ i III LO było przemyślanym zabiegiem polityczno-propagandowym Pavelicia, wprowadzonym dla rozpowszechnienia wizerunku swojego reżimu jako „faszyzmu z ludzką twarzą”: „Wychowanie było skoncentrowane na miłości do Boga, ojczyzny i ludzi. [...] Pojęcie ojczyzny oznaczało powiększoną rodzinę, a chorwacka ojczyzna była najpiękniejsza na świecie, jej historia jest długa i imponująca, jej kultura zasługuje na podziw i szacunek, pobudza honor i poczucie własnej wartości”³¹⁶. Nauce i wychowaniu podopiecznych UDZ niemal na każdym kroku towarzyszyły ówczesne media, z czego chłopcy raczej nie zdawali sobie sprawy, jak również z faktu uczestniczenia w medialno-społecznym eksperymencie, jakim była ochronka i szkoła dla sierot, pod względem wychowania ideologicznego wzorowane na organizacji Hitlerjugend. Podczas I Komunii Świętej i bierzmowania niebieskich chłopców ich świadkowie i patroni rekrutowali się spośród najwyższych urzędników państwowych, ministrów NDH i innych znaczących osobistości, takich jak np. gen. Siegfried Kasche, przedstawiciel III Rzeszy w NDH. Msze święte koncelebrovano w tak ważnych obiektach sakralnych, jak kościół św. Marka w Zagrzebiu (położony w dzielnicy Gornji grad) czy na Medvednicy, gdzie znajduje się chorwacki Ołtarz Ojczyzny (*Oltar domovine*). Udział i zaangażowanie w tym projekcie przedstawicieli chorwackiego Kościoła katolickiego stały się po wojnie koronnym argumentem w oskarżeniach o klerofaszyzm, który stosowała propaganda komunistyczna w Jugosławii wobec dostojników kościelnych.

jednak jugosłowiańscy żołnierze z rozkazem przymusowego przewiezienia najpierw do obozu UNRR-y (Judendorf) niedaleko m. Lőben, a następnie do Jugosławii.

³¹⁵ Tenże, *Plavi dječaci*, s. 66–67.

³¹⁶ Tamże, s. 85.

Testymonium o wydarzeniach bleiburskich zawarte w utworach Otta i Kovačevića (*Niebiescy chłopcy*) łączy perspektywa dziecięca – najmłodszych uczestników i ofiar drogi krzyżowej, sierot wojennych oraz wychowanków UDZ. Wspomniany już stygmat ustaszowskiej winy lub dzieci białogwardzistów oraz próby ucieczki z Jugosławii stały się przyczyną szykanowania tych osób przez aparat partyjny i władze Jugosławii, także w ich dorosłym życiu, głównie w sytuacjach związanych ze znalezieniem pracy czy przymusowym uczestnictwem w młodzieżowych brygadach pracy (*radne akcije*), które propaganda jugosłowiańska nazywała ochotniczymi. Opisany przez Kovačevića niezwykle interesujący fragment, dotyczący bezwzględnego rozrachunku z przeciwnikami politycznymi, nawet potencjalnymi, ukazuje determinację władz jugosłowiańskich, czego dowodem jest ogromne zaangażowanie ze strony państwa w ściągnięcie do Jugosławii zbiegłych z ustaszowskiego domu dla sierot wszystkich nieletnich, a także ich nauczycieli, wychowawców (w tym zakonnic) i innych pracowników. Akcja „odbicia” wychowanków UDZ z Ramsau miała dramatyczny przebieg. Przed hotel Ramsau na terenie Austrii 27 listopada 1946 roku przybyły ciężarówki po wychowanków UDZ. Dzieci ze strachu rozbiegły się po pobliskim lesie, szukając przez trzy dni schronienia u okolicznych mieszkańców. Obława zakończyła się schwytaniem małoletnich uciekinierów i przymusowym transportem do Jugosławii. Aparat władzy doskonale znał przeszłość wszystkich ocalałych z marszów śmierci, a także innych zbiegłych. Po przymusowej repatriacji niebieskich chłopców tajne służby każdemu z nich założyły policyjne dossier³¹⁷. Grozono im, że jeśli dobrowolnie nie wrócą do Jugosławii, zostaną wysłani do Związku Radzieckiego.

W swej autobiografii Kovačević zrzuca ciężar kolektywnej winy bycia Chorwatem i „pupilem Pavelicia”, tłumacząc:

Wyjechaliśmy z Chorwacji, a zawrócono nas do Jugosławii, dzieciństwo spędziliśmy w jednym świecie, a dalej musimy żyć w całkiem innym. Byliśmy Chorwatami, nowe środowisko przekonywało nas, że jesteśmy Jugosłowianami. Wychowywano nas na małych ustaszy, a teraz musimy się odnaleźć pośród komunistów. W nowych okolicznościach, otoczeni nową polityczną atmosferą, musieliśmy zapomnieć *Ojciec nasz...*, uczono nas *Międzynarodówki*. Była to całkowita konfuzja, konflikt z takim środowiskiem był nie do uniknięcia³¹⁸.

³¹⁷ Przywrócenie niebieskich chłopców, będących świadkami chorwackiej drogi krzyżowej, na łono społeczeństwa jugosłowiańskiego jako sierot, rozparcelowanie ich po całej Jugosławii, u bliższych lub dalszych krewnych, miało charakter polityczny. Przy zaangażowaniu się machiny propagandy partyjnej prasa informowała na bieżąco o tych przesiedleniach; tamże, s. 45–47.

³¹⁸ Tamże, s. 48.

W subiektywnej narracji Kovačevića losy niebieskich chłopców przeplatają się z losami całego narodu chorwackiego. W kontekście chorwackiej martyrologii naród ten, również w XX wieku, był zmuszony walczyć o swoją niepodległość i narodową tożsamość, a także o pamięć przemilczanych przez kilka dekad wydarzeń. „Nie ma takiej łopaty – pisze Kovačević – którą można by zakopać prawdę. Bleiburg był tragedią, o której należy głośno mówić młodym pokoleniom”³¹⁹. W radykalnym oglądzie Kovačevića naród chorwacki był marginalizowany zarówno w I, jak i II Jugosławii, tłamszony przez „serbską tyranię”, „serbokomunizm” i „serbobolszewizm”, po raz kolejny stał się ofiarą w czasie wojny jugosłowiańskiej z lat 1991–1995. W niegdyś znikomej pod względem ilościowym chorwackiej literaturze o Bleiburgu tragedia majowa została przedstawiona jako kolejny, a nawet najważniejszy moment narodowej martyrologii, zagłada (*Yu-genocid*) zaplanowana przez Związek Komunistów Jugosławii (SKJ i późniejszą partię komunistyczną, KPJ), który Kovačević określa mianem organizacji o zbrodniczym charakterze. Na szczególną uwagę zasługuje wyekspozowanie konfliktu ideologicznego (faszyzm *versus* komunizm, NDH *versus* Jugosławia Tity), postrzeganego przez pryzmat zderzenia cywilizacji zachodniej ze „wschodnim barbarzyństwem”, czemu służy specyficzna nomenklatura („serbokomuna”, „serbobolszewizm” i in.). Kwestia utworzenia i poparcia NDH wśród części chorwackiego społeczeństwa w narracji Kovačevića jest traktowana jako kolejna historyczna próba odparcia „dzikiego, wschodniego najeźdźcy”, natomiast państwo Pavelicia jawi się jako zorganizowana struktura administracyjnego porządku, oparta na głębokim poczuciu narodowego patriotyzmu i filarach religii katolickiej. Pojawia się także wspomniana już retoryka zderzenia cywilizacji Wschodu i Zachodu (Aralica, Sabolović), zgodnie z którą ustasze o partyzantach mówią pogardliwie „ci z lasu” (*ovi iz šume*). Również w okresie powojennym ludność napływową z południowo-wschodniej części Jugosławii na tereny Chorwacji (Karlovac) miejscowi określali mianem „tego, co przyszło z lasu” (*ono što je došlo iz šume*)³²⁰. Przejaw „wschodniego barbarzyństwa”, jakiego uczestnicy marszów śmierci doświadczyli ze strony partyzantów, został najbardziej uwypuklony w relacjach świadków w testimonium *Łza za Bleiburg*³²¹.

³¹⁹ Tenže, *Ljudi moga vremena...*, s. 186.

³²⁰ Tamże, s. 324–325.

³²¹ „Pamiętam jednego człowieka, który ważył jakieś 55–60 kg, o siwych włosach, siedzącego przy drodze. Widziałem, jak partyzant ugodził go nożem 15–20 razy, zepchnął do kanału i już nawet nie spojrział, co się z nim działo. W brutalny sposób likwidowano też jeńców w obozach. Nocami prowadzili ich związanych, półnagich i rannych [...] na południowej stronie Jamadolu, na jednym pagórku i tam ich zabijali łopatami. Czasami do świtu można było słyszeć jęki. [...] Prowadzono ich także na inne miejsca straceń, na Jazovkę i inne. [...] nie mogliśmy mówić ze zgrozy i strachu. Kiedy za dnia szliśmy w górę na ćwiczenia, z rowów wystawały części ciał, a my je zasypywaliśmy”; tamże, s. 141, 233.

Kovačević wskazuje na ważny aspekt zmian transformacyjnych w Chorwacji lat 90. XX wieku w postaci popularności literatury memuarystycznej i autobiografii, co stworzyło dogodne warunki do wysłuchania głosu ofiar i zrzucenia balastu tragicznej pamięci, a także było rodzajem psychoterapii dla tych, którzy byli ofiarami wydarzeń przemilczanych i głęboko ukrytych. Spowodowało także przesunięcie niektórych tematów tabu z peryferii do centrum, co – zdaniem autora – dowodzi prawdziwie demokratycznych zmian w Chorwacji:

Również ta książka, którą mamy przed sobą, nie mogła powstać przed rokiem 1990. Jest to opowieść, fragment wydarty z wielkiego bleiburskiego dramatu, który miał miejsce pod koniec II wojny światowej, w maju 1945 roku, o czym należało milczeć przez prawie pół wieku. Kiedy kraje zachodniej demokracji cieszyły się z powodu końca największej wojny w historii, większość Chorwatów nie mogła świętować, gdyż dla nich nastał czas przedłużonego terroru, nowej ideologii, która siłą oręża wdarła się i zawładnęła wschodnią i południowo-wschodnią Europą. Nadszedł komunizm³²².

Autorka książki *Pod znakiem križnog puta* (*Pod znakiem drogi krzyżowej*) (1999) Slavica Kumpf przemówiła o bleiburskiej tragedii jako pierwsza kobieta, prezentując doświadczenie wojny z kobiecej perspektywy. Jednakże również ta autobiografia epatuje próbą autoryzowania historii, ponieważ na subiektywne wspomnienia nakładają się sądy skrajnie prawicowe, w których została silnie wyeksponowana figura narodu chorwackiego jako niewinnej ofiary, a tragiczne wydarzenia spod Bleiburga zostały wplecione w kontekst krwawego rozpadu Jugosławii z lat 1991–1995, szczególnie okupacji Vukovaru. Następuje w tym przypadku dość śmiało nadużycie polegające na stawianiu znaku równości pomiędzy obiema wojnami (wojna na terenie Jugosławii z lat 90. jest postrzegana jako kontynuacja tragedii bleiburskiej). Kumpf również podejmuje próbę usprawiedliwiania NDH, ruchu ustaszowskiego jako organizacji wolnościowej i opozycyjnej wobec Jugosławii Karađorđevićów i jugosłowiańskiego terroru serbokomunizmu. Wspomina o dwóch drogach krzyżowych, które odcisnęły piętno na jej życiorysie: 15 maja 1945 i 19 listopada 1991 (Bleiburg i Vukovar). Ataki „serboczetników” na rodzinny Vukovar przywołują u autorki wspomnienia wydarzeń majowych z 1945 roku i pochodu śmierci, z którego ocalała:

[...] ta sama nienawiść na jednej i to samo cierpienie na drugiej stronie, czyny krzywdzicieli i ich niemiłosierne postępowanie z niewinnymi i bezbronnymi ofiarami, jak gdyby prowadziła ich ta sama ręka, według tej samej logiki, jak gdyby w tym samym celu: jak największym okrucieństwem przysporzyć jak najwięcej bólu, w jak najbardziej brutalny sposób wyniszczyć ludzi, ich domy, rodzinę, ich naród³²³.

³²² Tenże, *Plavi dječaci*, s. 42.

³²³ B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 219–220.

Prywatne narracje o Bleiburgu (jak w przypadku Kovačevića i Kumpf) wyłamują się z zasad tekstu autobiograficznego przyjętych przez Phillippe'a Lejeune'a w pakcie autobiograficznym i referencjalnym ze względu na brak w nich prawdy obiektywnej w osądzie opisywanej rzeczywistości, którą zastępuje próba autoryzowania historii³²⁴. Na subiektywne wspomnienia z dziecięcej perspektywy nakładają się bowiem zideologizowane sądy polityczne osób dorosłych, narracja eksponująca martyrologię chorwackiego narodu, pozbawiona obiektywnej analizy minionych wydarzeń, widzianych z dystansu kilku następnych dekad. W kontekst tragedii majowej z roku 1945 autorzy wspomnień wpłatają wydarzenia z krwawego rozpadu Jugosławii (Vukovar, Ovčara, Škabrnja), podejmują próby usprawiedliwiania działalności ruchu ustaszowskiego (jako chorwackiej organizacji wolnościowej i opozycyjnej wobec Jugosławii Karađorđevićów) oraz utworzenia NDH, podczas gdy zbrodniczy charakter paveliciowskiego reżimu, który pochłonął wiele ludzkich ofiar, został konsekwentnie przemilczany.

W chorwackiej historiografii problematykę Bleiburga otworzył Darko Bekić w roku 1989 publikacją *Slučaj Bleiburg: nova istraživanja, nova iskušenja*³²⁵. Dopiero od niedawna temat ten znalazł się w szkolnym programie lekcji historii dla szkół podstawowych i wyższych³²⁶. Z przywołanych tekstów literackich wyłania się obraz narodu chorwackiego, który ponownie spotkał niesprawiedliwy los, ponieważ po upadku NDH świat zachodni zgodził się – zamiast na niepodległość Chorwacji – na umieszczenie jej w ramach titowskiej Jugosławii, przypisując całemu narodowi kolektywną winę, żądał, by ofiara (Chorwaci) wybaczyła swemu oprawcy (partyzanci Tity, komuniści jugosłowiańscy) i zapomniiała o narodowej tragedii: „tylko dlatego, że po dziesięciu wiekach chcieliśmy znowu mieć swoje państwo”³²⁷. Dominuje również pogląd, że ruch ustaszowski z założenia nie był formacją faszystowską, ale swego rodzaju chorwackim ruchem oporu, powstałym w latach

³²⁴ Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, w: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, pod red. R. Lubas-Bartoszyńskiej, przeł. A. Labuda, Kraków 2001, s. 47–48.

³²⁵ D. Bekić, *Slučaj Bleiburg: nova istraživanja, nova iskušenja*, „Časopis za suvremenu povijest” 1989, r. 21, nr 1–3.

³²⁶ Wydarzenia majowe doczekały się ze strony historyków chorwackich określeń takich, jak: zbrodnia zemsty (*zločin osvete*, Ivo Goldstein) oraz zbrodnia, która zapoczątkowała komunistyczne represje (Jure Jurčević). Określenie chorwacki holokaust pojawia się w odniesieniu do tragedii majowej u Johna Prcela i Stanka Guldescu w wydany w Filadelfii dziele *Operations Slaughterhouse*, Philadelphia, 1970, następne wydania: Pittsburgh 1995 oraz w chorwackim poszerzonym wydaniu *Hrvatski holokaust*, 2001; V. Geiger, *Osvrt na istraživanja i odjeke problematike Bleiburga i Križnog puta 1945. u Republici Hrvatskoj*, w: *Dijalog povjesničara-istoričara* 8, red. H.G. Fleck, I. Graovac, Zagreb 2004, s. 419–423.

³²⁷ B. Kovačević, *Ljudi moga vremena...*, s. 236.

30. XX wieku jako odpowiedź na serbski terror stosowany wobec ludności chorwackiej po I wojnie światowej i w czasie trwania I Jugosławii, ale w związku z faktem, że reżim Ante Pavelicia przystąpił do państw Osi, walcząc po nieodpowiedniej stronie – przegrał wojnę. W efekcie takiego sposobu rozumowania to właśnie ustasze (i naród chorwacki) stali się ofiarami II wojny światowej, za której rozpętanie ponoszą winę m.in. Niemcy, Austria, Włochy, a także Wielka Brytania i USA, natomiast NDH było dla Chorwatów jedynie historyczną szansą na odzyskanie niepodległości³²⁸. Literacki obraz pamięci o Bleiburgu koncentruje się zatem wokół subiektywnej, upolitycznionej i zideologizowanej narracji ofiar i świadków tamtych wydarzeń, służąc aktualnej koniunkturze politycznej, eksponowaniu Chorwatów jako ofiar reżimu titoistycznego. W warunkach niepodległej Chorwacji Bleiburg stanowi mityczne *lieux de mémoire*³²⁹, symbol zbiorowej tragedii, a także nośnik narodowej pamięci i miejsce traumatyczne³³⁰. „Bleiburg awansował do rangi mitu założycielskiego niepodległej Chorwacji mobilizującego chorwacką tradycję narodową w obliczu zagrożenia z zewnątrz”³³¹. W narrację o tragicznym końcu II wojny światowej zostaje wpleciona także historia krwawego rozpadu Jugosławii z początku lat 90. XX wieku, czego rezultatem jest traktowanie ofiar spod Bleiburga na równi z ofiarami Vukovaru czy masakry na farmie Ovčara ze względu na przejaw agresji ze strony „serbo-komunistów”:

Nie oczekuje się wybaczenia, lecz zapomnienia. [...] w działaniu Chorwatów świat nie dostrzega patriotyzmu – to, co robią Chorwaci, natychmiast jest traktowane jako nacjonalizm. A i to, co narodowe, natychmiast utożsamia się z nacjonalizmem [...] W efekcie można by dojść do wniosku, że serbskiej agresji z lat 90. XX wieku w ogóle nie było, że wojny w obronie ojczyzny nie było, podobnie jak Bleiburga, ani zbrodni komunistycznych na niewinnych Chorwatach po II wojnie światowej również nie było³³².

W tym kontekście wojna jugosłowiańska z lat 1991–1995 jawi się jako rezultat, a zarazem swoiste kontinuum nierozwiązanych problemów pamięci

³²⁸ W ocenach niektórych chorwackich intelektualistów z powodu niefortunnego w wielu przypadkach dla Chorwacji procesu dziejowego, kraj ten jest zmuszony „ciągle zaczynać od początku”; zob. M. Međimorec, *Hrvatska stalno počinje ispočetka*, „Vijenac”, 20.3.2014, www.matica.hr/vijenac/523/ [dostęp: 12.11.2017].

³²⁹ P. Nora, *Między pamięcią a historią: lieux de mémoire*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Daskalia” 2011, nr 105, s. 20–27.

³³⁰ A. Assmann, *Między historią a pamięcią*. Antologia, przeł. A. Teperek, A. Konarzewska, K. Sidowska i in., Warszawa 2013, s. 173–178.

³³¹ M. Falski, T. Rawski, *Jasenovac, Bleiburg, Vukovar: miejsca pamięci a dyskurs publiczny*, w: *Obóz – muzeum. Trauma we współczesnym wystawiennictwie*, pod red. M. Fabiszak i M. Owsieńskie-go, Kraków 2013, s. 204.

³³² B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 245–246, 250.

dzy skonfliktowanymi stronami/narodami z okresu II wojny światowej, co trafnie określił jeden ze znawców tematu Vjeran Pavlaković: „Nie podlega dyskusji, że dyskurs zwaśnionych stron aż kipi od skojarzeń z partyzantami, ustaszami i czetnikami. W Chorwacji spuścizna II wojny światowej miała dwa skutki, istotne dla wydarzeń związanych z upadkiem komunizmu, walki o chorwacką niepodległość i wojną (1991–1995). Oba wiążą się z odwilżą pamięci zbiorowych, które reżim komunistyczny bardzo długo trzymał w ukryciu [...]”³³³. Kwestia tragedii bleiburskiej z 1945 roku, (nie)obecna, przemilczana, podlegająca cenzurze i sferze tabu w państwie Tity, w ostatnim ćwierćwieczu została przywrócona oficjalnemu nurtowi pamięci, wpisując się w chorwackie imaginarium narodowej martyrologii XX wieku, kiedy uległy zmianie „społeczne ramy pamięci” (Halbwachs), zainicjowane rozpadem Jugosławii. Służy temu w Chorwacji rewizja własnej historii (stawianie pomników i tablic upamiętniających, oficjalne celebrowanie rocznic)³³⁴, a także zmiany zachodzące w obszarze kultury (literatura, film), stanowiące znaczący element „oporu przeciw historii”³³⁵. W aktualnej optyce tragedia majowa i jej reperkusje funkcjonują w nowym porządku, gdzie dawni oprawcy i wrogowie narodu (ustasze i ich sympatycy) stali się ofiarami reżimu komunistycznego oraz zbrodni partyzanckich, za które winni nigdy nie ponieśli kary. Temat Bleiburga w okolicznościach posttransformacyjnych został przemieszczony ze sfery tabu, piętna narodowego wstydu i w panteonie narodowej martyrologii zajął ważne miejsce. Zaniechanie rozliczenia tych zbrodni w odpowiednim czasie (tuż po II wojnie światowej) skutkuje powracającą spiralą populizmów, dając zielone światło do rozmaitych dalszych manipulacji historią, pamięcią kolektywną, kolejnych przekłamań i skrajnych postaw. Należą do nich próby rehabilitacji czy wręcz wskrzeszania ruchu ustaszowskiego, a także stłumienie pamięci o zbrodniczym charakterze Niezależnego Państwa Chorwackiego. Za narracją o Bleiburgu kryje się (re)konstrukcja przeszłości NDH, rozmywanie odpowiedzialności za zbrodnie faszystowskie w państwie Pavelicia (obozy koncentracyjne, czystki etniczne), próba wybielenia historii i rozmycia faktu chorwackiej kolaboracji z nazistowskimi Niemcami i faszystowskimi

³³³ V. Pavlaković, *Komemorativna kultura Bleiburga...*, s. 168.

³³⁴ Po roku 1990 doszło do ukonstytuowania się mitu bleiburskiego jako wydarzenia ważnego dla chorwackiej pamięci narodowej, pomnika pod Bleiburgiem jako miejsca upamiętniania, czemu towarzyszą coroczne obchody państwowe. W 1995 roku parlament Chorwacji (Sabor) ogłosił 15 maja Dniem Pamięci Ofiar Chorwackich za Wolność i Niepodległość (Dan spomena na hrvatske žrtve u borbi za slobodu i nezavisnost); J. Hrženjak, *Uz zbornik „Bleiburg i križni put 1945.”*, w: *Bleiburg i Križni put 1945., Zbornik radova sa znanstvenog skupa, Zagreb 12. travnja 2006*, red. J. Hrženjak, K. Piškulić, P. Strčić, Zagreb 2007, s. 5.

³³⁵ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, s. 24.

Włochami, a także wykorzystywanie chorwackiej drogi krzyżowej przez polityków w kampaniach wyborczych³³⁶. Od początku lat 90. XX wieku komemoracje na Bleiburskim Polu skupiają przede wszystkim zwolenników chorwackiej prawicy.

³³⁶ Mit o (bleiburskim) męczeństwie stanowi ważny element dyskursu chorwackiej prawicy, liderów politycznych, którym nie przeszkadza obecność i eksponowanie symboliki ustaszowskiej (głównie przez młodzież), noszenie ustaszowskich emblematów, np. w czasie koncertów lub meczów piłkarskich, eksponowanie fotografii z wizerunkami Ante Pavelicia i Ante Gotoviny z okazji obchodów 15 maja lub innych imprez masowych. Szerzej o tym zjawisku w: I. Puškarić, *Marko Perković Thompson i jego świat. Reinterpretacje tradycji kulturalnej w krajach postjugosłowiańskich po 1995 roku*, tłum. M. Dąbrowska-Partyka, w: *W poszukiwaniu nowego kanonu*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2005, s. 205–234.

Jugosłowiańska germanofobia – wypędzenie i prześladowania Niemców naddunajskich

Wszyscy się dziwili, w jaki sposób ten Szwab uczynił bezwartościowy kawałek ziemi tak płodnym. [...] Mój dziadek [...] Josef Weinketz [...] wbrew przeszkodom językowym świetnie sobie radził. Jego oczy były zawsze uśmiechnięte i nie musiał nic mówić, żeby go wszyscy rozumieli. On i jego rodzina żyli spokojnie między chorwackim narodem.

Theresia Moho³³⁷

Drażliwość kwestii niemieckiej w titowskiej Jugosławii nie wynikała wyłącznie z procesu kolektywnego zapominania, ale przede wszystkim z natury ideologii, której wizja przeszłości i współczesności była jednowymiarowa i nieproblematyczna. Niosła za sobą próbę wyczyszczenia jugosłowiańskiej przestrzeni z niepożądanych Innych/Obcych. Przez kilka dekad po II wojnie światowej temat sławońskich Szwabów, którzy stali się „wrogiem wyobrażonym”, był skutecznie tłumiony przez jugosłowiańską zwycięską metanarrację. Za powszechnym przyzwoleniem na odrzucenie w niepamięć wydarzeń związanych z losem mniejszości niemieckiej w Jugosławii stała narzucona odgórnie narracja usprawiedliwiająca czystki etniczne jako walkę z faszyzmem. Powojenne pokolenia w Jugosławii niewiele wiedziały na temat losów ludności niemieckiej w tym kraju, obozów pracy dla folksdojców, konfiskat ich majątków i innych form prześladowań³³⁸. Jak zauważa chorwacki historyk Vladimir Geiger, zabójstwa niemieckich jeńców wojennych i wypędzenie tej mniejszości jest jednym z aspektów walki narodowowyzwoleńczej i rewolucji socjalistycznej w Jugosławii. Temat ten nie powinien i nie może być przemilczany. Przed historiografią tego obszaru wciąż jeszcze pozostaje wiele otwartych kwestii, jednak wyraźnie pojawiła się w ostatnich latach „fala przebudzenia”, ponieważ jeszcze do niedawna nie można było nawet znaleźć rozmówcy na ten temat³³⁹. W związku z tym, że powojenne władze Jugosławii zamierzały za wszelką cenę pozbyć się mieszkańców niemieckie-

³³⁷ T. Moho, *Marijanci – djetinjstvo u Hrvatskoj 1928.–1945.*, Zagreb 1998, s. 22–23.

³³⁸ *Socijalizam na klupi. Jugoslavenko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Pula–Zagreb 2013, s. 14.

³³⁹ V. Geiger, *Nestanak Folksdojčera*, Zagreb 1997, s. 75.

go pochodzenia, a masowym wpędzeniom zaczęli się sprzeciwiać zachodni sojusznicy, nie chcąc, by do Niemiec i Austrii przybywały kolejne rzesze uchodźców, od roku 1946 dawano ciche przyzwolenie na ucieczki z obozów za granicę. Opłacani przewodnicy pod osłoną nocy doprowadzali grupy Niemców do granicy (najczęściej jugosłowiańsko-austriackiej), w niektórych obozach zrezygnowano ze straży nocnej, więźniów przenoszono również do obozów położonych bliżej zachodnich rubieży. Bezwzględna polityka komunistycznych władz jugosłowiańskich sprawiła, że za zbrodnie wojenne nazistów najbardziej została „ukarana” niemiecka ludność cywilna, zajmująca się głównie rolnictwem, starcy, kobiety oraz dzieci. W pierwszych dniach po wkroczeniu Armii Czerwonej i partyzanckiej NOV (narodnooslobodilačka vojska; wojsko narodowowyzwoleńcze) wiosną 1945 roku zabito ponad 6 tys. folksdojców w pierwszej fali zemsty. Później nastąpiła deportacja 10–12 tys. Niemców z Wojwodiny i Slavoniji i skierowanie ich do pracy przymusowej na terenie Związku Radzieckiego. Już na przełomie roku 1943 i 1944 jugosłowiańscy przywódcy podjęli decyzję o wygnaniu mniejszości niemieckiej (zwanej w Jugosławii Niemcami naddunajskimi, Švabami) z terenów Jugosławii, czemu miała towarzyszyć konfiskata ich majątku i często dobrze prosperujących gospodarstw³⁴⁰.

Warto wspomnieć o trwającej kilka wieków egzystencji i stopniowej asymilacji na terenach Chorwacji i Jugosławii, głównie wzdłuż Dunaju, mniejszości niemieckiej, której przodkowie osiedlili się tu kilka wieków wcześniej, przybywszy z różnych obszarów niemieckojęzycznych (Austrii, Niemiec) jako koloniści zajmujący się przede wszystkim rolnictwem i drobnym rzemiosłem. Na tle miejscowej ludności uchodzili za społeczność lepiej wykształconą, reprezentującą wyższy poziom kulturalny, pokojowo nastawioną i lepiej zorganizowaną³⁴¹ (w Jugosławii zamieszkiwali tereny Wojwodiny, Srijemu i wschodniej Slavonii). Wielu niemieckich osadników w tym regionie z pokolenia na pokolenie powoli zadowalało się pośród słowiańskich sąsiadów. Geiger podkreśla pomocny udział Niemców w procesie narodowej emancypacji Chorwatów w XIX wieku. Pod koniec stulecia można było też zaobserwować dobrowolną kroatyzację i postępującą asymilację niemieckiej społeczności, zwłaszcza w większych miastach, dokonującą się dzięki znajomości języka czy mieszanym małżeństwom³⁴². Niemcy jako grupa etniczna

³⁴⁰ Z. Janjetović, *Prinudni rad folksdojčera u Vojvodini 1944–1950*, w: *Logori, zatvori i prisilni rad u Hrvatskoj/Jugoslaviji 1941.–1945., 1945.–1951.*, red. V. Geiger, M. Grahek Ravančić, M. Karakaš Obradov, Zagreb 2010, s. 207–209.

³⁴¹ Szerzej na ten temat: V. Geiger, *Nijemci u Hrvatskoj od kraja drugog svjetskog rata do danas*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas*. Zbornik, red. G. Beus Richembergh, Zagreb 1994.

³⁴² Tenże, *Nijemci u Hrvatskoj*, „Migracijske teme” 1991 (7), nr 3–4, s. 323–324.

odznaczali się ponadprzeciętną produktywnością, zwłaszcza w prowadzeniu gospodarstw rolnych.

Losy folksdojców znad Dunaju po II wojnie światowej historiografia jugosłowiańska z uporem pomijała, przemilczała w imię zachowania obowiązującej wówczas „prawdy dyżurnej”. Dopiero po ponad czterech dekadach zaczęto zajmować się tematyką wypędzeń i prześladowań ludności niemieckiej na terenie Jugosławii, pisano o zbrodniach partyzanckich, czystkach etnicznych, powojennych obozach koncentracyjnych lub obozach pracy, w których życie straciło prawdopodobnie ponad pół miliona Niemców – najbogatszej, najbardziej wpływowej i najliczniejszej mniejszości etnicznej na terenie Jugosławii³⁴³. Ofiarami kolektywnej zemsty nie byli jedynie folksdojcz, którzy stanęli po stronie niemieckiego okupanta, wcieleni w szeregi Wehrmachtu, SS lub zbrodniczej niemieckiej Dywizji Princ Eugen, ale również ci, którzy nie mogli udowodnić swojego udziału w walce narodowowyzwoleńczej po stronie partyzantów lub czynnego wspomagania ich na rozmaite sposoby.

Skutecznym działaniem przeciwko mniejszości niemieckiej okazała się zarządzona prawnie konfiskata mienia. Dowództwo AVNOJ 21 listopada 1944 roku ustanowiło „akt prawny 26” (zakonski akt 26 Odluka o prijelazu u državno vlasništvo neprijateljske imovine³⁴⁴), na mocy którego majątek wrogów ojczyzny przechodził na własność państwa. Nie dotyczyło to jednak tych, którzy walczyli w oddziałach partyzantów. Problemy i prześladowania pozostałych Niemców nie zakończyły się jednak wraz z końcem wojny. W wyniku dalszych ustaleń i decyzji prawnych wielu odebrano jugosłowiańskie obywatelstwo jako przynależącym do narodu, którego państwa (zwłaszcza III Rzesza) walczyły przeciwko Jugosławii w czasie II wojny światowej. Przepis ten odnosił się również do małżonków i dzieci osób niemieckiego pochodzenia³⁴⁵. Geiger wskazuje, że decyzje podjęte tuż po wojnie miały ułatwić przeprowadzenie reformy agrarnej na terenie Jugosławii oraz upaństwowienie i znacjonalizowanie gruntów poprzez konfiskatę ziemi należącej do Niemców. Choć rozporządzenie AVNOJ jeszcze z 29 listopada 1943 roku gwarantowało folksdojczom w Jugosławii równoprawność i respektowanie praw mniejszości, pod koniec roku 1944 i na początku roku 1945 ruch partyzancki i nowo powstały rząd rozpoczęły politykę dążącą do wypędzenia i wysiedlenia Niemców z terenów Jugosławii. Na podstawie wspomnianej już decyzji AVNOJ z dnia 21 listopada 1944 mniejszość niemiecką ogłoszo-

³⁴³ Temat ten został również podjęty przez badaczy serbskich: M. Stojčić, H. Rill, *Na tragu Podunavskih Nemaca u Vojvodini*, Beograd 2015; Z. Janjetović, *Nemci u Vojvodini*, Beograd 2009.

³⁴⁴ I. Jurković, *Status njemačke nacionalne manjine i udio njene oduzete imovine u ostvarenju agrarne reforme i savezne kolonizacije (1944–1948)*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas*. Zbornik, red. G. Beus Richembergh, Zagreb 1994, s. 108.

³⁴⁵ Tamże, s. 109.

no zbiorowym winowajcą odpowiedzialnym za zbrodnie NDH i współpracy z nazistami. Między rokiem 1944 a 1948 funkcjonowało ponad 70 obozów, m.in. Valpovo, Josipovac, Velika Pisanica, Krndija, Tenje i in.³⁴⁶

Już w okresie pierwszego powojennego spisu ludności z powodu nieprzychylniej atmosfery wobec mniejszości niemieckiej, podsyconej przez nowe władze, znacząca liczba Niemców zdecydowała się na „denacjonalizację”, polegającą na „przyjęciu” tożsamości chorwackiej, węgierskiej, serbskiej lub innej, co skutkowało przede wszystkim zmianą nazwiska. Problem zatajonego pochodzenia stał się częstym motywem wielu powieści, których bohaterowie borykają się z własną tożsamością jako schorwacczone osoby o niemieckich nazwiskach (*pohrvaćene osobe njemačkog prezimena*) (m.in. I. Šojat Kuči, L. Bauer, T. Moho i in). Dopiero w roku 1951 oficjalnie zniesiono stan wojny Jugosławii z Austrią i Niemcami (RFN)³⁴⁷, co umożliwiło dobrowolny i legalny wyjazd znacznej części jugosłowiańskich folksdojczów do krajów swoich przodków, których często nie znali i w których nigdy nie byli. Jednak życie w Jugosławii stało się nie do zniesienia. Po wysiedleniu Niemców zamieszkane przez nich tereny zostały zasiedlone ludnością z Bośni i Hercegowiny, południa Serbii, terenów zniszczonych w czasie II wojny światowej. Tym samym stworzono nowy obraz etniczny tego regionu. Pojawili się inni, niejako przymusowi przybysze, zwani pogardliwie dodošami³⁴⁸. Owi koloniści nie tylko zmienili dotychczasowy obraz przestrzeni, na którą przybyli, ale również przynieśli ze sobą, jak niegdyś Niemcy, własną kulturę i zwyczaje.

Jeszcze przed II wojną światową Niemcy naddunajscy znaleźli się pomiędzy wojującymi komunistami a nazistami. Później walczyli zgodnie ze swoimi przekonaniem albo wbrew własnej woli po stronie, do której zostali siłą wcieleni. W oddziałach Wehrmachtu ginęli na wszystkich możliwych frontach, jak również w szeregach partyzantów walczyli na obszarze Jugosławii³⁴⁹. W żadnym z opracowań historycznych wydanych w Jugosławii po roku 1945

³⁴⁶ V. Geiger, *Nijemci u Hrvatskoj (od srednjeg vijeka do naših dana)*, t. 4, Zagreb 2005, s. 286.

³⁴⁷ Tamże, s. 288.

³⁴⁸ Dodoši to pejoratywne określenie przybyszów, od czasownika *dolaziti, doći* – przyjść, przybyć. U prawicowo zorientowanego historyka Dragutina Pavličevića znajdujemy następujące wyjaśnienie: „Poprzez kolonizację, tak jak w pierwszej Jugosławii, dążono do serbizowania wschodniej Chorwacji i Wojwodiny (Baczki i Srijemu), gdzie w większości majątków po wypędzonych Niemcach osiedlani byli Serbowie z Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny, nowi «solunianie» – głównie serbscy uczestnicy walk pod Salonikami w I wojnie światowej. [...] Za zasługi wojenne otrzymywali wówczas ziemie w Sławonii, Wojwodinie i w ten sposób serbizowali obce kraje. Po 1945 roku na podobnej zasadzie dążono do serbizowania wschodniej części Chorwacji i Wojwodiny, na czym znowu korzystali Serbowie – «nowi Solunianie»”; D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, tłum. Ł. Danielewska, Poznań 2004, s. 466.

³⁴⁹ L. Bauer, *U okrilju Hegla i Kanta. Povijesno iskustvo Podunavskih Švaba kao literarna građa, w: Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas. Zbornik*, red. G. Beus Richembergh, Zagreb 1994, s. 91.

nie wspomniano o internowaniu ludności niemieckiej do obozów koncentracyjnych, a nawet o istnieniu tych miejsc. Tematem tabu objęte były nadto masowe groby tych, którzy internowania nie przeżyli (wskutek likwidacji lub chorób zakaźnych panujących w obozie). Co ciekawe, również w Niemczech przez długi czas unikano tematu likwidacji i wypędzenia mniejszości niemieckiej z terenów powojennej Jugosławii³⁵⁰. W pracach historycznych dominowały stereotypowe twierdzenia, jakoby jugosłowiańscy folksdojczcy opuścili kraj razem z uciekającymi oddziałami wojskowymi, aby uniknąć sprawiedliwej kary. Prawda o losach Niemców w Jugosławii podlegała całkowitemu przemilczeniu. Wypędzenia dotyczyły tylko Niemców z terenów Chorwacji, na serbskim obszarze Bački i Baranji tylko jakaś ich część podjęła się ucieczki, pozostałym nawet zakazywano wyjazdu, wielu internowano, słusznie lub nie. Bycie Niemcem wiązało się ze stygmatem wroga narodu, kolaboranta, piątej kolumny. Zdaniem Geigera, była Jugosławia, a także Chorwacja wiele straciły w wyniku wypędzenia ludności niemieckiej, nie tylko w sensie materialnym³⁵¹.

Folksdojczcy umieszczeni w obozach często byli wykorzystywani jako tania (darmowa) siła robocza lub pomoc domowa, o czym świadczą spisy więźniów pracujących w poszczególnych państwowych lub prywatnych gospodarstwach³⁵². W ramach przymusowej pracy niemieccy więźniowie (i więźniarki) rozminowywali tereny wokół Srijemu, wykopywali ciała poległych partyzantów przeznaczone do ponownego, godniejszego pochówku. Pracowali także jako pomoc w gospodarstwach u lokalnych mieszkańców narodowości serbskiej i chorwackiej. Niemieckich pracowników wynajmowano niemalże „na sztuki”, nie prowadząc ewidencji imiennej, co przybierało formę handlu ludźmi. Zoran Janjetović rozpatruje to zjawisko także w kontekście rewanżyzmu w powojennej polityce władzy komunistycznej i partyzanckiej wobec ludności niemieckiej³⁵³. Szczególna była sytuacja kobiet. Wiele Niemek, znalazłszy się w obozach, było kierowanych do pracy jako gospodynie domowe lub kucharki w domach komunistycznych działaczy partyjnych. Zazwyczaj dobrze je traktowano i były chwalone przez żony nowych prominentów, ale kiedy przypadki tej formy pracy zostały rozpowszechnione, CK KPJ zakazał tej praktyki³⁵⁴. O wysokim stopniu śmiertelności więźniów świadczą natomiast spisy parafialne, księgi zgonów/pogrzebów, również częste pochówki dzieci, które tak trudnych warunków nie zdołały przetrwać. Wysoka śmiertelność noworodków była równie zastraszająca. Ivan Jurković,

³⁵⁰ A. Scherer, *Nijemci u viđenju Srba i Hrvata*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas*. Zbornik, red. G. Beus Richembergh, Zagreb 1994, s. 97.

³⁵¹ V. Geiger, *Nijemci u Hrvatskoj (od srednjeg...)*, s. 289.

³⁵² I. Jurković, *Status njemačke...*, s. 111.

³⁵³ Z. Janjetović, *Prinudni rad...*, s. 205.

³⁵⁴ Tamże, s. 212.

a także Bogoljub Kočović zgodnie konstatują, że wysiedlenie Niemców z terenów Vojvodiny uczyniło ten region etnicznie serbskim³⁵⁵. Podczas gdy na nizinne tereny Sławonii przybywali koloniści z innych regionów Jugosławii, całe wsie niemieckie lub dzielnice w miastach były przemieszczane do zaimprowizowanych obozów. Nie prowadzono w tym zakresie żadnej służbowej ewidencji, a sporadyczne relacje internowanych nie są w pełni wiarygodne. To kolejna biała plama w jugosłowiańskiej i chorwackiej historiografii. Powodem takiego stanu rzeczy nie jest wyłącznie ucieczka od niewygodnego tematu związanego z polityką titowskiej Jugosławii, ale przede wszystkim brak rzetelnej dokumentacji i świadectw. Najwięcej przybyszów pochodziło z regionów górskich i nie byli oni przyzwyczajeni do zorganizowanej pracy w rolnictwie. „Potrzebowali wielu lat, żeby przywyknąć do cywilizacji. Zdarzało się, że w momencie przybycia niszczyli niemieckie kościoły, przeorywali groby, na parkietach rozpalali ogniska, niszczyli instalacje elektryczne. Nierzadko zmieniali nazwy byłych niemieckich osad i wsi”³⁵⁶.

Polityka władz powojennej Jugosławii prowadzona w stosunku do tych Niemców, którzy zdecydowali się pozostać lub funkcjonowali w społeczeństwie jako tzw. krypto-Niemcy, uruchomiła mechanizm prześladowania i przemocy symbolicznej, jakiego mniejszość doświadczała odąd ze strony kultury dominującej. Faktyczne nieuznawanie Niemców ani Austriaków za mniejszości narodowe uzasadniano tym, że na terenie Jugosławii nigdy nie mieli oni własnych, niemieckojęzycznych szkół, w których edukacja byłaby realizowana w ich ojczystym języku czy też nie rozwinęli swoich instytucji kulturalnych. Kuriozalna była również praktyka obowiązująca w pierwszych latach powojennych, zgodnie z którą w szkołach masowo zaczęto stosować pisownię słowa partyzant wielką literą, natomiast rzeczownik Niemiec – małą. Jak zauważa V. Geiger: „w owym czasie upieranie się przy przestrzeganiu zasad pisowni groziło utratą życia. Czymże była norma językowa wobec światłych celów, do których dążono!”³⁵⁷ Inny problem dotyczył sporej liczby niemieckich dzieci w Jugosławii, zwłaszcza na terenie Sławonii nieznających języka chorwackiego. Wiele osób zdecydowało się na ukrywanie i negację własnego, niemieckiego pochodzenia, co powodowało z kolei długotrwałą traumę i wpływało na problemy natury psychologicznej związane z tożsamością i byciem tzw. krypto-Niemcem – osobą świadomą swych niemieckich korzeni, ale deklarującą się jako Chorwat/Chorwatka³⁵⁸. Po II wojnie światowej

³⁵⁵ B. Kočović, *Žrtve Drugog svjetskog rata u Jugoslaviji*, Sarajevo 1990, s. 65.

³⁵⁶ V. Geiger, *Nijemci u Hrvatskoj od kraja...*, s. 123.

³⁵⁷ Tamże, s. 122.

³⁵⁸ M. Dyras, *Rekonstrukcje tożsamości „naddunajskich Szwabów” wobec wielojęzyczności kulturowej*, w: *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. II: *Tożsamość wobec wielojęzyczności*, red. E. Gola-chowska i A. Zielińska, Warszawa 2012, s. 167.

krypto-Niemcy borykali się z utratą rodzimego języka, represjami, zmienionym lub zmodyfikowanym (przez pisownię) nazwiskiem, konfiskatą mienia, szykanami itp., stąd tak wyraziście jest zaznaczony ten motyw w twórczości T. Moho, L. Bauera, I. Šojat-Kuči, których bohaterowie są zmuszeni przez okoliczności polityczne do zapominania o swoich niemieckich przodkach, wypierania prawdy o pochodzeniu itp.).

W przeciwieństwie do szeroko rozwiniętych badań historycznych nad kwestią represji i wypędzenia mniejszości niemieckiej z terenów Jugosławii, na gruncie najnowszej literatury chorwackiej głos reprezentujący oddolną i odśrodkową perspektywę przedstawicieli naddunajskich Szwabów pojawił się stosunkowo późno. Chociaż często są to autorzy niemieccy lub niemieckojęzyczni, zawartość tematyczna dzieł oraz fakt, że urodzili się w Jugosławii, na terenie Chorwacji, Wojwodiny, opisują przestrzeń Sławonii, Panonii, Bałki, Banatu i in., sprawia, iż zajęli oni ważne miejsce w literaturze chorwackiej i serbskiej, choć, jak wskazuje V. Geiger, znajomość ich twórczości, a także ogólnie tej problematyki wśród czytelników jest nadal znikoma³⁵⁹. Z dość szczegółowego pod względem ilościowym zestawienia utworów literackich podejmujących (bardziej lub mniej wyraziście) tematykę Niemców naddunajskich, zarówno w literaturze chorwackiej, jak i serbskiej (od roku 1956 do 2008), sporządzenia jakiego podjął się V. Geiger, wynika, że w przeważającej większości bohaterowie literaccy pochodzenia niemieckiego zostali ukazani bardzo stereotypowo, jako kolektywni zbrodniarze, naziści, „źli Niemcy”. Jako pierwsi wyszli poza sferę milczenia na temat losów Niemców w Jugosławii autorzy, którzy przemówili wprost językiem swoich własnych doświadczeń. Wiele publikacji ukazało się najpierw w Niemczech, następnie w Chorwacji, gdzie cieszyły się nawet chwilowym zainteresowaniem krytyków, zostały zaprezentowane w prasie, ale mimo to pozostały nieznane szerszej publiczności. Dyptyk Theresiji Moho jest tego adekwatnym przykładem.

Jak zauważa Renata Jambrešić-Kirin: „o losie indywidualnego tekstu autobiograficznego decyduje położenie autora w społeczeństwie, rola, jaką w nim odgrywa. Długa nieobecność autobiografii wysiedleńczych na rynku wydawniczym wynika z tożsamości «prawdziwych» wysiedlonych i uchodźców jako zjawisk usytuowanych na marginesie społeczeństwa, które zależne są od materialnej podpory instytucji państwowych, donacji i organizacji, ale również od zainteresowania szerokiej opinii publicznej i potencjalnych czytelników”³⁶⁰.

³⁵⁹ V. Geiger, *Sudbina jugoslavenskih Nijemaca u hrvatskoj i srpskoj književnosti*, Zagreb 2009, s. 71.

³⁶⁰ R. Jambrešić-Kirin, *Svjedočenje i povijesno pamćenje: o pripovjednom posredovanju osobnog iskustva*, „Narodna umjetnost” 1995, nr 32/2, s. 173.

W najnowszej literaturze chorwackiej jednym z ciekawszych i dotąd wyciszonych prozatorskich głosów świadczących o wypędzeniu z terenów wschodniej Chorwacji sporej grupy Niemców naddunajskich jest opowiedziany z rozmachem autobiograficzny dyptyk Theresiji Moho – mieszkającej w Kolonii emerytowanej pielęgniarki, jednej spośród tysięcy prześladowanych i wysiedlonych osób pochodzenia niemieckiego. W prywatnej i intymnej opowieści *Marijanci – djetinjstvo u Hrvatskoj 1928.–1945.* (*Marijanci – dzieciństwo w Chorwacji 1928–1945*, chorwackie wydanie z roku 1998)³⁶¹ i jej kontynuacji *Zato što noć nema oči* (*Ponieważ noc nie ma oczu* z 2001 roku)³⁶², będącej mikrohistorią rodziny głównej bohaterki Resi (Teresy) Weissenberger³⁶³ ukazaną na tle tragicznych losów mniejszości niemieckiej na terenie Slawonii, została silnie wyeksponowana kwestia germańskiej tożsamości na obszarze Jugosławii w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. W literaturze chorwackiej z dzisiejszej perspektywy przywołana problematyka jest coraz chętniej eksponowana w kontekście namacalnego świadectwa ukazującego zbrodniczy reżim titowski i partyzantów dokonujących czystek etnicznych na terenie Chorwacji (i Jugosławii)³⁶⁴.

Moho przybliży najpierw codzienną, przedwojenną rzeczywistość slawońskich Niemców żyjących we względnej symbiozie z lokalną ludnością chorwacką, węgierską, serbską, żydowską i romską. Urodzona 16 lutego 1928 roku pisarka porusza bolesny temat jugosłowiańskich folksdojczów, których spotkał tragiczny los – wielu spośród nich straciło życie, a liczni (także i sama autorka) zostali zmuszeni do zrzeczenia się majątków i opuszczenia jedynej ojczyzny, jaką mieli. Tym samym narzucono im inną, nową ojczyznę, jaką miały stać się Niemcy (ewentualnie Austria). Powody napisania tej autobiografii zdają się dość banalne – od świadomości przemijania i odchodzenia w zapomnienie, przez chęć przywołania wspomnień, pozostawienia po sobie śladu, spisania własnej biografii, do ukazaniu jednostkowych tragedii ludzkich z tzw. wielką historią w tle³⁶⁵.

³⁶¹ Tytuł niemieckiego oryginału: *Marijanci. Eine Kindheit in Kroatien 1928 bis 1945*, München 1992, tłumaczenie na język chorwacki: Branka Grubić.

³⁶² Obie książki ukazały się w Chorwacji dość szybko. Należy nadmienić, iż lata 90. stanowią w dziejach historii współczesnej literatury chorwackiej okres zarazem szczególny i trudny za sprawą krwawego rozpadu Jugosławii, walk toczonych na terenie Chorwacji (wschodnia Slawonia, unicestwienie Vukovaru, bombardowanie Dubrownika i in., co przyczyniło się do zintensyfikowanego zapotrzebowania na literaturę autobiograficzną, testimonialną, rewizyjno-rozliczeniową.

³⁶³ Panieńskie imię i nazwisko autorki.

³⁶⁴ *Partizanska i komunistička...*, s. 51–52.

³⁶⁵ „W ostatnim czasie moje myśli krążą wokół przeszłości, która jest tam, daleko, ale dla mnie wciąż bliska i wydaje mi się, że mogę ją uchwycić. To znak, że nadchodzi starość, kiedy

W pierwszej części Marijanci Theresija Moho z perspektywy historii własnej rodziny i małej, wiejskiej wspólnoty wsi Apatin przedstawiła strukturę społeczną mieszkańców oraz relacje panujące między nimi. Kluczowe dla zrozumienia tematu są wydarzenia osadzone tuż po rozpadzie Austro-Węgier, a także życie Niemców w Jugosławii Karađorđeviciów. Wyraźna jest tu i niezwykle ciekawa perspektywa niemiecka w stosunkach ze słowiańskimi sąsiadami, ale również ludnością węgierską, żydowską czy romską³⁶⁶. Relacje z miejscowymi Żydami opisała Moho jako przyjacielskie, odwołując się jednocześnie do niezrozumiałej dla niej niechęci innych grup wobec Żydów, najwyraźniej spowodowanej ludzką zawiścią wobec tej grupy, znanej z pracowitości, skrupulatności i wykształcenia, członkowie której dorobili się majątków, podczas gdy inni siedzieli na ławce przed domem i marnowali czas. Na szczególną uwagę zasługują, odwieczne, jak się wydaje, animozje serbsko-chorwackie:

Nie chcę powiedzieć, że my jesteśmy lepsi, nie, jedynie inni. Kiedy pracujemy do utraty tchu, oni korzystają z życia, bawią się i żartują – a jednak nikt spośród nich nie chodzi głodny. Ale jedna rzecz bardzo mnie dziwiła: między Chorwatami, tu na płodnej równinie między rzeką Drawą a Sawą, mieszkają ludzie różnych narodowości, także węgierskiej i austriackiej. Żyją w spokoju, modlą się do tego samego Boga, w rzymskokatolickim Kościele i to ich łączy. Wiecznie skłóceni są Chorwaci i Serbowie. Żyją w izolacji. Nie walczą otwarcie przeciwko sobie, nie, raczej noszą w sobie głęboko osadzoną nienawiść. Nie znam prawdziwego powodu tego ich wzajemnego odrzucenia. Ale jedno jest pewne: nienawiść przechodzi z pokolenia na pokolenie. Chorwat prędzej ożeni się z Niemką, aniżeli przyprowadzi do domu Serbkę. To samo dotyczy Serbów. Niemcy często żenią się z chorwackimi dziewczętami. Chorwaci chętnie wydają za mąż za Niemców swoje córki, ponieważ uważają ich za delikatnych, czułych i opiekuńczych mężów, którzy nie biją swoich kobiet³⁶⁷.

Rodzina Weissenbergerów przybyła najpierw do Apatina, a następnie do wsi Marijanci, położonej w „płodnej chorwackiej dolinie”, niedaleko miasteczka Našice. Od samego początku ich pojawienia się sąsiedzi byli zdumieni gospodarnością i przedsiębiorczością niemieckich przybyszów. Moho

człowiek nie myśli o przyszłości, kiedy nie ma nowych planów, lecz istnieje tylko przeszłość, na którą bezustannie się ogląda jak na sen jednej nocy”; T. Moho, *Marijanci...*, s. 7.

³⁶⁶ „[...] to byli nasi Cyganie i my ich dobrze znaliśmy. [...] byli obywatelami jugosłowiańskimi i musieli wypełnić obowiązek służby wojskowej tak samo jak pozostali. [...] Wrogość wobec mniejszości, niestety, była we wsi zjawiskiem powszechnym. Jednak ci Cyganie byli naszymi współziomkami, tu się urodzili i zostali ochrzczeni w Kościele katolickim. Za chrzestnych mieli Chorwatów, niektórzy Niemców, ponieważ w Jugosławii rodzicem chrzestnym nie mógł być nikt z rodziny. [...] Żaden [Cygani] nie uczynił niczego złego, poza drobnymi kradzieżami – najczęściej jedzenia – i zawsze było wiadomo, kto ukradł. Jednak zawsze mieliśmy się na baczności przed obcymi Cyganami”; tamże, s. 87–90.

³⁶⁷ Tamże, s. 22.

podkreśla, że mimo różnic kulturowych, obyczajowych i językowych problem chorwackich i innych naddunajskich folksdojczów (od pokoleń mieszkających na Bałkanach), utożsamiania ich z Niemcami jako nieznaną ojczyzną do wybuchu II wojny światowej prawie w ogóle nie istniał. Niemiecka ojczyzna była gdzieś daleko, niezdefiniowana w umysłach zwykłych ludzi, „na drugim końcu świata”³⁶⁸. Prawdopodobnie to odmienność kultury niemieckiej od słowiańskiej była przyczyną częściowej tylko asymilacji mniejszości niemieckiej na tych terenach. Mała Resi w dzieciństwie cierpiała na zahamowanie wzrostu. Powodem tego zaburzenia był najpewniej skumulowany, nieustający stres, jak sama wyznaje po latach Moho, będący rezultatem surowego, niemieckiego wychowania, bowiem dzieciństwo wspomina ona przez pryzmat wielu nakazów, zakazów i kar, którym była nieustannie poddawana. Wychowanie w odrębności kulturowej i obyczajowej polegało na zachowaniu pewnych manier, sposobie ubierania się, zakazach opuszczania domu, pracy w gospodarstwie, bezwzględnym posłuszeństwie wobec rodziny i pomocy starszym. Bawiące się na podwórku chorwackie koleżanki Resi często śledziła tylko zza firanki. Innym problemem była ograniczona komunikacja z rówieśnikami spowodowana słabą znajomością języka chorwackiego. Te braki uwidoczniły się dopiero w momencie pójścia do szkoły, jednak z czasem sytuacja polepszyła się, Resi zrobiła znaczne postępy językowe i słaba znajomość lokalnego języka nie była już powodem do wykluczenia jej. Choć, jak wspomina T. Moho, dystans w stosunku do Innego, jakim był Niemiec, nawet wśród dzieci był zjawiskiem powszechnym, co przejawiało się np. w czasie podwórkowych zabaw z owadami, kiedy czarne nazywano Szwabami, a białe Ruskimi. Jedne i drugie kończyły zazwyczaj pod butami, bezdusznie rozdeptywane. Obyczaje chorwackich sąsiadów w odtworzonej po wielu latach pamięci Moho różniły się od kultury, jaka panowała w domach niemieckich. Chorwaci-Słowianie byli postrzegani przez powściągliwych Niemców jako wspólnota bardziej beztroska i skłonna do zabawy³⁶⁹.

Napięte stosunki serbsko-chorwackie najbardziej uwidoczniły się wiosną 1941 roku, kiedy wielu Chorwatów nie kryło zadowolenia na wieść o kapitulacji Belgradu i utworzeniu NDH.

³⁶⁸ Tamże, s. 231.

³⁶⁹ „W chorwackich rodzinach, gdzie zapraszano krewnych i wszystkich sąsiadów, prawdziwa zabawa rozpoczynała się dopiero po obfitej kolacji. Alkohol lał się strumieniami, grała muzyka, były tańce i śpiewy tak głośne, że trzęsły się ściany i wszystko trwało do późnej nocy. To była Chorwacja, jaką kochałam: bezpośredniość, muzyka i zabawy. [...] W czasie zimy, w schludnym domu mojej teściowej nie przędło się i nie tkalo jak w chorwackich chatkach, ponieważ ona była Niemką i nie pochodziła ze wsi”; tamże, s. 185, 377.

[...] 12 kwietnia skapitulował Belgrad. Choć była to stolica, siedziba rządu, tutaj nikogo to nie poruszyło. Niektórzy nawet cieszyli się z tego powodu i świętowali, ponieważ to była Serbia, państwo, które Chorwaci przyjmowali jedynie pod przymusem. Od momentu utworzenia wielonarodowościowego państwa po I wojnie światowej Chorwaci wyczekiwali odpowiedniego momentu, żeby wyzwolić się spod serbskiego panowania. „Lepiej Niemcy niż Serbowie” – mówili. Niemcy wzięli do niewoli wielu ludzi, ale wypuścili żołnierzy chorwackich, słoweńskich i macedońskich. Niemcy, którzy mieszkali w Jugosławii, przeszli na drugą stronę: walczyli przeciwko Jugosłowianom. Kiedy 17 kwietnia została podpisana w Belgradzie bezwarunkowa kapitulacja, wydawało się, że to koniec wojny, trwającej zaledwie tydzień. Nikomu wtedy nawet nie przyszło do głowy, że był to dopiero początek wojny w Jugosławii. Po wkroczeniu armii niemieckiej do Zagrzebia powstał rząd odpowiedzialny przed władzą III Rzeszy, na czele którego stanął ustaszowski przywódca Ante Pavelić. Nasza wieś nie była tym zachwycona, ale wrócili z frontu prawie wszyscy nasi mężczyźni [...]. Chorwatom wcale nie przeszkadzało, że rząd w Zagrzebiu popierał faszystów. Najważniejsze, że Jugosławia się rozpadła i uwolniono się od Serbów, którzy zawsze byli dla Chorwatów solą w oku³⁷⁰.

Przerywając milczenie na temat niechlubnych wydarzeń czystek etnicznych, więzień i obozów pracy dla ludności niemieckiej (Valpovo, Krndija, Donji Miholjac), T. Moho podważa założycielski mit partyzantów, demaskując tym samym wykreowane przez rządzących imaginariusz jugosłowiańskiego bohaterstwa. Otwarta demitologizacja partyzantów Josipa Broza dokonuje się we wstrząsających fragmentach powieści, które ukazują żołnierzy jako sadystów i złodziei, niczym nieróżniących się od ustaszy i czetników budzących powszechną grozę wśród ludności cywilnej. Zarówno jedni, jak i drudzy regularnie napadali na okoliczne wsie w celach rabunkowych, zdobywając pożywienie, jednocześnie maltretując i mordując lokalnych mieszkańców, a także gwałcąc kobiety. Zbrodnie partyzanckie przybierały rozmaite formy „obrachunku” zarówno z wrogiem wojskiem okupanta, jak i miejscową ludnością cywilną.

Pamiętam, że od roku 1945, kiedy rozpoczęły się prześladowania i aresztowania, na porządku dziennym były gwałty, tortury i zabójstwa. Ludzie bali się wypytywać o ofiary, ponieważ natychmiast byli traktowani jako współwinni i mogli zostać aresztowani. [...] Ana uciekała przed partyzantami, którzy nocami przychodzili z lasu, uprowadzali młode dziewczyny i gwałcili je. [...] Wiosną 1948 roku oblawa na nas została zwiększona. [...] Partyzanci, którzy pracowali teraz w komendach milicji, często pojawiali się w naszej wsi, mówiąc, że kraj trzeba oczyścić z robactwa, krzycząc przy tym: niech żyje towarzysz Tito! [...] Dopiero kilka miesięcy później przypadkiem dowiedziałam się, że po konflikcie Tity ze Stalinem w lipcu 1948 roku wprowadzono nowe prawo, zgodnie z którym gwałty dokonywane w więzieniach były surowo karane³⁷¹.

³⁷⁰ Tamże, s. 236–237.

³⁷¹ *Taž, Zato što noć nema oči*, Zagreb 2001, s. 201, 244–245, 306.

Jak już wcześniej wspomniałam, mniejszość niemiecką na terenach naddunajskich, której przodkowie pojawili się na Bałkanach „z niczym”, cechowała pracowitość, gospodarność, umiłowanie porządku, co w znacznym stopniu przyczyniło się do rozwinięcia dobrze prosperujących gospodarstw i pomnażania rodzinnych majątków, skonfiskowanych po wojnie decyzją władz. Piszząc o losach folksdojców w Jugosławii Tity, Magdalena Dyras podkreśla, że „mniejszość niemiecka Szwabów naddunajskich miała duży wpływ na rozwój cywilizacyjny Chorwatów oraz konstrukcję ich tożsamości (średnio) europejskiej”³⁷². Szeroko pojęta zawiść w stosunku do jugosłowiańskich folksdojców, którą opisuje T. Moho w kontekście swojego dzieciństwa w Slawonii, przybrała inny charakter po wybuchu II wojny światowej, a zwłaszcza po roku 1941³⁷³. Początkowo wśród sympatyków faszystowskiego okupanta znalazło się wielu Chorwatów, którzy w satelickim państewku Ante Pavelicia dostrzegali historyczną szansę na dokonanie „rozbratu” z serbską dominacją. Natomiast przeciwnicy tej wizji szybko zmienili swoje nastawienie nie tylko w stosunku do faszystów jako potencjalnych „wyzwolicieli”, ale również wobec mniejszości niemieckiej, niezaangażowanej politycznie i militarnie, trudniącej się rolnictwem³⁷⁴. Propaganda komunistyczna jeszcze w szeregach partyzantów odegrała znaczącą rolę w demonizowaniu przeciwnika, polegającym na bezwzględnym utożsamianiu wszystkich Niemców z nazistami i zbrodniarzami wojennymi³⁷⁵, popierającymi Kulturbund³⁷⁶.

Chaos, zdziczenie obyczajów i konflikty toczone w imię różnic ideologicznych znajdują odzwierciedlenie w opisach walk między partyzantami, czetnikami a ustaszami, z którymi często nie utożsamiali się mieszkańcy wsi.

³⁷² M. Dyras, *Literackie topografie pogranicza. Przypadek Slawonii, „Porównania”* 2012, nr 11, s. 157–166.

³⁷³ T. Moho, *Marijanci...*, s. 143–174.

³⁷⁴ Choć spora grupa tamtejszych Niemców popierała politykę i działania faszystów, czego przejawem było utworzenie i działalność związku Kulturbund. Szerzej o tym: M. Stojćić, H. Rill, *Na tragu...*

³⁷⁵ L. Bauer, *Germanofobija u zapisima Theresije Moho, „VDG Jahrbuch”* 2008, t. 15, s. 272.

³⁷⁶ Kulturbund – organizacja zrzeszająca Niemców na terenie Królestwa Jugosławii, utworzona w roku 1920 w Nowym Sadzie. W czasie II wojny światowej ze stowarzyszenia o charakterze kulturalnym przekształciła się w przyczółek wspierający politykę III Rzeszy. „Pod koniec roku 1941 pojawiły się wezwania do wojska dla mężczyzn z mniejszości niemieckiej w Jugosławii. [...] W naszej wsi nie było wielu Niemców. Rzadko sami siebie określali Niemcami. Niektórych w ogóle nie znałam, nie wiedziałam, że należą do naszej mniejszości, dopóki Niemcy nie rozpoczęły okupacji Jugosławii. Wówczas to ci Niemcy wyprostowali się, wyciągnęli szyje, jak nagrodzone koguty, zaczęli mówić po niemiecku – jakąś mieszańką, której nie można było zrozumieć – zgrywali waśniaków, wstąpili do Kulturbundu”; T. Moho, *Marijanci...*, s. 242.

W pierwszych latach wojny partyzanci mieli swoje kryjówki przede wszystkim na terenie Serbii i BiH, skąd przeprowadzali ataki z lasów i gór. Wysadzali mosty, tak opowiadano, wykolejali pociągi, napadali na transport wszelkiego rodzaju, grabili, zabijali, palili domy należące do rodzin ustaszy, zamęczali swoje ofiary na śmierć i ku przestrodze zostawiali je z widocznymi śladami torturowania, z wylupionymi oczami, odciętymi językami itp. Natomiast ustasze prześladowali rodziny partyzantów [...] chwyтали, wywozili do obozów, palili domy, zabijali zwierzęta i konfiskowali dobytek. Wzajemne napady czynione z zemsty bywały coraz częstsze i coraz bardziej okrutne. [...] Na naszym terenie mniej mówiono o czetnikach. Oni byli oddani królowi, przeciwni komunistom. Chociaż walczyli o tę samą sprawę co partyzanci, o wyzwolenie Jugosławii spod okupacji niemieckiej, nie walczyli razem ze wspólnym wrogiem, lecz w ostatnich latach wojny wystąpili przeciwko nim. Na temat tych wzajemnych walk krążyły straszne wieści. Do roku 1942 właściwie nie odczuliśmy, że toczy się wojna. Powołania do wojska zaczęły się o wiele później³⁷⁷.

Wcielanie do armii często odbywało się pod przymusem. Mężczyźni niemieckiego pochodzenia, bez wyjątku, zostali wysłani na front głównie na terenie Rosji, gdzie zazwyczaj stracili życie, walcząc za niemiecką ojczyznę, której nigdy nie widzieli. Młodzież i dzieci niemieckie miały obowiązek regularnego uczestniczenia w lekcjach wychowania fizycznego, w charakterystycznych dla Hitlerjugend krótkich czarnych spodenkach i białych koszulkach. Wielu Niemców długo przebywało w ukryciu, nawet przez dwa lata po zakończeniu wojny. Do częstych przypadków należały dezercje. Moho wyznaje, że mieszkańcy wsi nie byli zbyt waleczni. Dezerterów było coraz więcej. Chorwaci, którzy byli zmobilizowani jako domobrani, a także Niemcy wcieleni do Wehrmachtu, walczący w kraju, wykorzystywali każdą okazję, by zbiec do swoich domów³⁷⁸.

W roku 1944 wzmożono wywózki Żydów i Romów do obozów. Jesienią tego samego roku pojawiła się propozycja ewakuacji Niemców w obawie przed „barbarzyńskimi” partyzantami i końcem wojny po upadku Hitlera. Ostrzeżenie zakładało ewakuację ludności germańskiej z obszaru Sławonii bez możliwości powrotu. Mimo obawy o życie własne i swoich bliskich wiele niemieckich rodzin nie zdecydowało się na ten krok, nie chcąc rozstawać się z majątkiem, który gromadzili i rozwijali przez pokolenia. Przykrym zaskoczeniem okazała się niechęć ze strony części chorwackich sąsiadów, którzy otwarcie nawoływali do wypędzenia Niemców z terenów Jugosławii „z pu-

³⁷⁷ Tamże, s. 241.

³⁷⁸ „Wujek Paul służył w domobranach. Uciekł ze swojego oddziału przy pierwszej lepszej okazji. Później opowiadał nam, że po prostu już sam nie wiedział, przeciwko komu walczył i kto był wrogiem. Jednego dnia we wsi pojawiali się ustasze, innego partyzanci, kiedy indziej Niemcy lub Kozacy, rosyjscy zbiegowie, a później czetnicy. Kto mógłby się w tym wszystkim odnaleźć?”; *taż*, *Zato što noć...*, s. 200.

stymi rękami, tak, jak tutaj niegdyś przybyli”³⁷⁹. Moho wspomina, że dla ochrony mieszkańców wojska niemieckie umieściły we wsi nawet oddział Kozaków, dezterterów, którzy nie popierali polityki Stalina. Z nastaniem roku 1945 zmieniła się sytuacja i dotychczasowy układ sił:

Słychać było jeszcze tylko pojedyncze wystrzały z karabinów i pełne euforii okrzyki partyzantów: „Niech żyje towarzysz Tito! Śmierć faszyzmowi, wolność dla narodu!” Krzyczeli głośnie i głośnie, a Marijanci krzyczały razem z nimi. Wieś świętowała ze zwycięzcami, chociaż Chorwaci wiedzieli, że Serbowie powrócą. Hałas przedzierał powietrze, przenikał aż do szpiku kości, wypełniając każdą komórkę. Z powodu tej euforii poczułam się niepewnie. Kim byli ci, którzy teraz tak głośno wtórowali zwycięzcom i stanęli po stronie partyzantów? Nie poznawałam ich. „A kim są ci faszyści, których trzeba zabić?” – pytałśmy ojca. „To my, Niemcy” – odpowiedział i dalej odmawiał swój różaniec³⁸⁰.

Powieść Moho stała się wiarygodnym testimonium na temat brutalności zbrodni partyzanckich, które musiały pozostać w sferze przemilczenia, a także osobistym świadectwem wielu drastycznych wydarzeń w obozie Krndija. Pisarce, wówczas młodej dziewczynie, szczególnie utkwiła w pamięci scena zabójstwa ciężarnej, rodzącej kobiety i jej dziecka³⁸¹. Podobnie jak u wcześniejszych autorów, we wspomnieniach Moho znajdujemy opisy partyzanckiej padaczki, która w mniemaniu mieszkańców wsi była swego rodzaju karą za poczynione zbrodnie. Natomiast wizyty partyzantów w domach niemieckich wieśniaków autorka zapamiętała przez pryzmat scen pełnych strachu i stresu, odczuwalnego na widok nieokrzesanych i brutalnych „ludzi z lasu”, którzy wchodzili do domostw, kopiąc w drzwi i uderzając bagnetami, strzelając do zamkniętych szaf, rozrzucając i przywłaszczając sobie rzeczy³⁸². W narracji T. Moho Jugosławia jawi się jako państwo opresyjne, w którym władzę przejęli komuniści i partyzanci. Wielokrotnie pojawia się obraz nowych zarządców państwa, którzy pozbawieni są kompetencji, wykształcenia, często

³⁷⁹ Taż, *Marijanci...*, s. 317.

³⁸⁰ Tamże, s. 326–327.

³⁸¹ „Cesarskie cięcie? Natychmiast – krzyknął strażnik, zbliżył się do kobiety, która wzywała pomocy i zdarł z niej ubranie. Wszystko nastąpiło bardzo szybko. Zanim zorientowałyśmy się, co się dzieje, nożem przeciął rodzącą brzuch, wyjął dziecko i podniósł je w górę. [...] Zrobiło mi się niedobrze od smrodu i widoku woskowo-żółtych, wykrzywionych twarzy z męczeńsko wytrzeszczonymi oczami. [...] W drodze powrotnej do baraku widziałam, jak jakiś żołnierz nadział na sztylet dziecko, które leżało na ziemi i wrzucił je na stos trupów”; taż, *Zato što noć...*, s. 17–21.

³⁸² „Dwóch chwyciło babcię za szyję, podnieśli ją i splunęli jej w twarz. Jeden z nich zdjął spodnie, zebrał porzućane rzeczy w stos na środku pokoju, wskazał na nie palcem i powiedział: «Babo, twoja jest jedynie ta sterta gówna», po czym rzucili babcię na podłogę. Jedna partyzantka w wysokich, czarnych oficerkach zdjęła z ramienia karabin, wycelowała w krzyż na ścianie i strzeliła do niego”; taż, *Marijanci...*, s. 327.

to półanalfabeci. Najważniejsze stanowiska w urzędzie otrzymali ci, którzy walczyli w szeregach partyzantów. „Im więcej odznaczeń albo lat spędzonych w lesie w walce z okupantem, tym ważniejsze miejsce, na które zostali oddelegowani, choćby byli niepiśmienni”³⁸³. Poniżeniu ludności niemieckiej towarzyszył jej wręcz niewolniczy wyzysk³⁸⁴. Wraz z nastaniem nowej władzy rozpoczął się rozrachunek z miejscową ludnością³⁸⁵.

Już we wrześniu 1945 roku doszło do pierwszych aresztowań ludności niemieckiej, ale też i innej, kolaborującej z nazistami, ustaszami. Cały kraj należało oczyścić z „niemieckiego robactwa”. Wielu Niemców opróżniało potajemnie swoje domy, ukrywając dobytek w obawie przed konfiskatą. Do czasu wprowadzenia aktu prawnego 26 panowała samowola. W nocy z 16 na 17 października 1945 roku komuniści zamordowali matkę Resi. Powodem był majątek, którego nie można było zdobyć innym, „legalnym” sposobem³⁸⁶. Liczne przypadki odwetu dotyczyły również ludności chorwackiej, której udowodniono czynny udział w reżimie Ante Pavelicia lub sympatyzowanie z nim. Ukrywanie Niemców było zabronione i surowo karane. Niektórzy nie wytrzymywali psychicznie towarzyszącego całej sytuacji napięcia, zdarzały się więc popełniane przez Niemców samobójstwa.

W drugiej części dyptyku *Ponieważ noc nie ma oczu*³⁸⁷ główna bohaterka dzieli się wspomnieniami z lat 1944–1956, na które złożyły się jej osobiste doświadczenia i sytuacje graniczne związane z prześladowaniem, pobytem w obozie pracy dla Niemców oraz ostateczną ucieczką/wygnaniem do Niemiec w roku 1956. Druga część powieści rozpoczyna się dokładnie w miejscu, w którym zakończyła się pierwsza – w połowie stycznia 1946

³⁸³ Tamże, s. 328.

³⁸⁴ „Partyzanci, którzy odtąd nazywali się milicją, zamieszkali w domu nauczycielskim, który kiedyś był królestwem dyrektora Škrinjaricia. Mieszkańcy wsi musieli ich zaopatrywać w żywność. Lokalne dziewczęta musiały im gotować, prać, prasować. Pracowały po dwie dziennie i często się zmieniały. Ja też musiałam tam chodzić. Mówili, że niemieckie dziewczyny szczególnie dobrze gotują – a ja zupełnie nie potrafiłam gotować”; tamże, s. 336.

³⁸⁵ „Duchownego z Veliškovaca żywego przecięli piłą przez sam środek. Proboszczowi Čižmadiji z Šljivoševaca odcięli organy płciowe, posadzili go na krześle i pozostawili przy oknie, gdzie znaleziono go martwego dopiero po trzech dniach. Całą jedną rodzinę ci zbrodniarze skuli, przykuli im języki do stołu, z pleców wycięli im kawałki mięsa i rany posypali solą. Było tyle barbarzyńskich czynów, że musieliśmy zatkać uszy ze strachu przed obłędem”; też, *Zato što noć...*, s. 74.

³⁸⁶ „Ponieważ nie należała do Kulturbundu, nie mogliśmy skonfiskować jej majątku zgodnie z prawem. Ale teraz jest martwa, więc wszystko automatycznie przechodzi na własność państwa. Twój zięć nie jest zdolny do zarządzania gospodarstwem, dzieci są nieletnie, a ty jesteś już jedną nogą w grobie”; też, *Marijanci...*, s. 345–346.

³⁸⁷ Tytuł niemieckiego oryginału *Weil die Nacht keine Augen hat* (München, 2000) w tłumaczeniu na język chorwacki Branki Grubić. Theresija Moho wyznała: „Musiało upłynąć wiele czasu, zanim byłam w stanie opowiadać o zbrodniach”; też, *Zato što noć...*, s. 91.

roku w obozie Krndija. Rzeczywistość obozowa, na którą składały się, oprócz ciężkiej pracy fizycznej, chorób i straszliwych warunków bytowych, także likwidacje i wysoka umieralność niemieckich więźniów pobudziła w T. Moho bezwzględna chęć ucieczki. Jednym z pomocnym aspektów okazał się kamuflaż, polegający na odrzuceniu niemieckiej tożsamości, wyrzuceniu się rodzimego języka: „Jeżeli chcemy przeżyć, musimy wymazać nasz język z pamięci”³⁸⁸.

Obozy dla ludności niemieckiej oficjalnie zostały zlikwidowane w roku 1948. Zostali do nich zwiezieni żołnierze Wehrmachtu, cywile, podejrzani o kolaborację, członkowie związku Kulturbund, ale w praktyce funkcjonowały one jeszcze w latach następnych, ponieważ niektórzy więźniowie byli skazani dla dłuższą karę lub po prostu nie mieli dokąd pójść. Istnienie tych miejsc było trudne do ukrycia i lokalna społeczność musiała zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje za drutem kolczastym. Kilkunastoletnia Resi zdołała przeżyć pobyt w obozie, uciekając na furmance wiozącej trupy. Kolejne miesiące młoda uciekinierka spędziła w rozmaitych kryjówkach, głównie w lesie, później u rodzin chorwackich, które chętnie udzielały jej krótkotrwałej pomocy (nocleg, pożywienie). Pod koniec maja 1946 roku pojawiły się informacje o zaprzestaniu wyłapywania i prześladowań Niemców, którzy zdołali uciec z obozów. Zainteresowani tą nową sytuacją nie wierzyli w szczerość intencji władzy, ponieważ obozy nadal funkcjonowały. Latem 1949 roku rozpowszechniano pogłoski, że po wpłaceniu 12 tys. dinarów od osoby otrzyma się pozwolenie na wyjazd do Niemiec³⁸⁹. Po roku 1945 wypędzenia i konfiskatę majątków często poprzedzały zabójstwa dokonywane na niemieckich mieszkańcach wsi. Masakry na jeńcach (po)wojennych ukazywały niechlubne oblicze uczestników wojny narodowowyzwoleńczej i rewolucji socjalistycznej. Wkrótce konfiskata („nacionalizacja”) mienia niemieckiego dokonała się drogą prawną wskutek podjętych ustaw. Sytuacja Niemców była nadal niepewna³⁹⁰. Jesienią 1948 roku ukrywająca się już od trzech lat Resi Weissenberger (pod nowym nazwiskiem Agica Ivanović), pracująca w fabryce w Đakovie, ponownie została aresztowana. Funkcjonariusze milicji przywieźli ją do więzienia w Vukovarze. Jako niemiecka uciekinierka z obozu, ukrywająca się

³⁸⁸ Tamże, s. 28.

³⁸⁹ „Tymczasem mój ojciec z całkiem innych powodów ociągał się z wyjazdem do Niemiec, choć w tym państwie już nie byliśmy bezpieczni. Miał nadzieję na kolejne zmiany polityczne, zwrot zagarniętego majątku, więc zdecydowaliśmy się czekać”; tamże, s. 60, 351.

³⁹⁰ „Ci, którzy mają jeszcze jakieś wartościowe przedmioty, złoto, biżuterię, dukaty lub srebro, sprzedają je, aby mogli jeszcze zachować swoją ziemię. Nie wiadomo, jak długo ludzie to wytrzymają. [...] Musimy ciągle mieć się na baczności. Aresztowanie nadal oznacza pewną śmierć”; tamże, s. 188.

pod fałszywym nazwiskiem, została oskarżona o szerzenie idei antykomunistycznych i osadzona w więzieniu Donji Miholjac³⁹¹.

Inną formą prześladowania i dyskryminacji przedstawicieli niemieckiej mniejszości był brak opieki socjalnej. Mimo że mąż ciężarnej Resi – Janči (pół-Węgier, pół-Niemiec), po wojnie obywatel Jugosławii, został wcielony do JNA w celu odśluszenia wojska, żona została bez jakichkolwiek środków do życia, pozbawiono ją również opieki zdrowotnej i stosownego ubezpieczenia. Jako Niemka nie miała również prawa do podjęcia pracy, więc utrzymywała się z dorywczych robót ręcznych wykonywanych nielegalnie. Rygor ten był stosowany przez władze również wobec rodzin chorwackich, których członkowie walczyli w wojskach NDH. W roku 1954 Resi została ponownie aresztowana.

To kolejne aresztowanie zostawiło głęboki ślad w mojej poranionej duszy. Wiedziałam, że w każdej chwili mogą mi odebrać moją nową wolność, a to byłby dla mnie koniec. Odkąd wyszłam za Jančijego, myślałam, że mogę się ukryć za węgierskim nazwiskiem. Byłam szczęśliwa, że pozbyłam się niemieckiego nazwiska Weissenberger, które wszystkich kłuło w oczy i którego nikt nie mógł wymówić. Teraz zrozumiałam moją naiwność – nie ukryję się za nikim i za niczym. [...] Władze nigdy nie odpuszczają Niemcom, którzy przeżyli, bez względu na obietnice, jakie Tito złożył Amerykanom. [...] zaczęliśmy na poważnie zastanawiać się nad opuszczeniem kraju, w którym się urodziliśmy i dorastaliśmy³⁹².

Władze jugosłowiańskie czyniły wszystko, aby pozbyć się niemieckich rodzin, utrudniały im życie, pozbawiając praw socjalnych, ubezpieczenia zdrowotnego, prawa do zasiłku, w rezultacie czego po konfiskacie majątków mniejszość niemiecka nie miała z czego żyć. Pewnym wyjściem z niekomfortowej sytuacji było wstąpienie do KPJ, zmiana nazwiska i wyrzeczenie się własnej tożsamości. Prześladowania i sugestie wyjazdu dotyczyły również członków mieszanych rodzin, małżeństw niemiecko-chorwackich.

Moje szwagierki, Chorwatki, które od dnia ślubu nigdy nie brały pod uwagę możliwości wyprowadzki, na początku były zmartwione, ale z czasem pogodziły się z losem. Były młode, łatwo się dostosowywały i zaczął je interesować ten daleki kraj, który ma tyle do zaoferowania. [...] Jančijemu, który był pół-Węgrem i pół-Niemcem, z trudem przyszło rozstać się z matką, braćmi, siostrami, krewnymi i przyjaciółmi, tak jak moim szwagierkom. [...] Tata wziął sprawy w swoje ręce i w imieniu nas wszystkich złożył wnioski o zgodę na wyjazd z Jugosławii do Republiki Federalnej Niemiec. [...] Długo czekaliśmy na odpowiedź. Władze rzucały nam kłody pod nogi, kiedy tylko miały ku temu powód, chociaż wspaniałomyślnie powtarzano, że mamy prawo do opuszczenia kraju w dowolnym momencie³⁹³.

³⁹¹ „Stojąc na środku pokoju, w którym prawie wcale nie było mebli, zauważyłam na ścianie wielkie zdjęcie Tity i poczułam, że również on mi się przygląda”; tamże, s. 284.

³⁹² Tamże, s. 425–426.

³⁹³ Tamże, s. 427–428.

W autobiograficznym zapisie T. Moho również pojawia się epizod mówiący o konieczności ukrywania się wielu naddunajskich Szwabów pod zmienionym nazwiskiem, „pod maską” przybranej tożsamości. Pozyskanie nowych danych osobowych wiązało się oczywiście z nielegalnym zdobyciem fałszywych dokumentów, wyzbyciem się języka niemieckiego, akcentu oraz życiem w strachu przed zdemaskowaniem. W podjęciu tego ryzykownego, aczkolwiek niezbędnego kroku pomagał Resi (odtąd Agicy Ivanović) jej stryj Johann (vel Stjepan Babić)³⁹⁴. Refleksje dotyczące narodowej tożsamości oraz związane z tym niepokój o własne życie pojawiają się u głównej bohaterki/narratorki w trzech decydujących momentach opowieści: w roku 1941 wraz z nadejściem faszystów i utworzeniem Niezależnego Państwa Chorwackiego, później jako reakcja na wydarzenia związane z końcem wojny i przejściem władzy przez Josipa Broza i jego komunistycznych popleczników w roku 1945, jak również w roku 1948 ze względu na panującą wówczas w Jugosławii atmosferę strachu po rezolucji Kominformu, wykluczającej z jego składu KPJ³⁹⁵. W roku 1956, nie mając już siły do dalszej walki z aparatem władzy, rodzina Weissenbergerów zdecydowała się ostatecznie na opuszczenie Jugosławii i wyjazd do Niemiec:

Był 28 lutego 1956 roku, suchy, bardzo chłodny dzień. Kraj, który opuszczaliśmy, był pokryty śniegiem, drzewa były białe, niebo blade, a słońce nie świeciło swoim zwykłym blaskiem. [...] następnego dnia, 29 lutego przestępnego roku 1956, dotarliśmy do obozu dla uchodźców Piting. Udało się, byliśmy w Niemczech, naszej ojczyźnie, jak mawiał dziadek. Na chwilę zamknęłam oczy, zobaczyłam go przed sobą, widziałam ciernistą drogę, którą musieliśmy przebyć i jeszcze do mnie nie dotarło, że jesteśmy w końcu wolni i że zaczyna się nasze nowe życie³⁹⁶.

Znany, ceniony i chętnie czytany Ludwig Bauer, urodzony w Sisaku w roku 1941 chorwacki pisarz wywodzący się z mniejszości naddunajskich Szwabów, jest zdeklarowanym krypto-Niemcem, którego twórczość została

³⁹⁴ „Możesz powoli zastanawiać się nad nowym nazwiskiem. Musi być jugosłowiańskie, kończyć się na ić, vić, klic albo čić, lub podobnie. [...] Widzisz, mała, to ma nawet pewne zalety, bo kto może sam wybrać sobie imię? – stryjek Johann próbował nieudolnie żartować. [...] Kiedy byłam dzieckiem, chciałam być jedną z nich, Chorwatką, a teraz, z tymi podrobionymi dokumentami, przypominały mi się słowa mamy: Nie zdołasz ukryć swojego pochodzenia, każdy, nawet po ciemku, zobaczy, że jesteś Niemką. [...] po prostu nie wyglądasz jak Chorwatka. [...] potrafisz gotować i nawet piec chleb jak niemieckie dziewczęta”; tamże, s. 128, 145–149.

³⁹⁵ „Tego roku ścigano i chwymano stalinistów, tak zwanych informbiurowców, i wysyłano ich na Nagą Wyspę na Adriatyku, gdzie prano im mózgi. [...] Państwem zarządzają pastuchy, którzy kucając, srają sobie po nogach. [...] Z powodu niekończących się kontroli i poszukiwań stalinistów ludzie stali się jeszcze bardziej ostrożni. Zebrali się w szyki i stali bardziej solidarni. Jak tylko dostrzegli kogoś z UDB, donosili pozostałym, mieli się na baczności i trzymali nieprzyjaciela na oku”; tamże, s. 354.

³⁹⁶ Tamże, s. 434.

zdominowana przez niemal obsesyjny temat tłumionej tożsamości niemieckiej w Jugosławii po II wojnie światowej. Jeszcze w roku 1990 Bauer napotkał na trudności z wydaniem swej pierwszej powieści *Kratka kronika porodice Weber* (*Krótką kroniką rodziny Weberów*). Powodem była podjęta przez niego tematyka (saga niemieckiej rodziny Weberów), która miała stanowić zagrożenie dla panującej ideologii braterstwa i jedności. Powieść ukazała się ostatecznie w Sarajewie (1990) nakładem wydawnictwa Svjetlost. Jest to historia (kronika) niemieckiej rodziny Weberów zamieszkujących od pokoleń panońskie (fikcyjne) miasteczko Gradec, borykającej się z ciężarem niemieckiej tożsamości³⁹⁷. Zdaniem M. Dyras, powieści Bauera „wskrzeszają ducha pogranicza, a także rejestrują nieustannie doświadczenie utraty”³⁹⁸. W roku 2008 ukazała się kolejna, bardziej wielowymiarowa powieść tego autora pod tytułem *Patnje Antonije Brabec* (*Cierpienia Antoniji Brabec*), traktująca o życiu pary intelektualistów w socjalistycznej Jugosławii, napiętnowanych przez politykę ówczesnej władzy z powodu swojego niemieckiego pochodzenia. Typowy dla Bauera temat tragicznych losów jugosłowiańskich folksdojczów został wpleciony w krytyczną opowieść o walce zwykłego człowieka z systemem politycznym, opresyjnym wobec jednostki. W świecie przedstawionym dość zamożna, słowacko-niemieckiego pochodzenia rodzina Brabeców po przybyciu do Jugosławii Karađorđevićów zmieniła pisownię swojego nazwiska (Brabetz), zastępując końcówkę -tz literą -c (Brabec), co miało ułatwić funkcjonowanie w otoczeniu słowiańskiej społeczności. Po dojściu Hitlera do władzy Brabecowie zastanawiali się nad przywróceniem pierwotnego wariantu pisowni nazwiska, dopatrując się w tym zabiegu korzyści wynikających z aktualnej sytuacji politycznej³⁹⁹. W dalszej części utworu na pierwszy plan wysuwają się losy tytułowej bohaterki, córki Antona Brabeca – Antoniji, która w latach 50. jako dziewczynka musiała znosić szykany z powodu swojego niemieckiego pochodzenia. Uczniowie z klasy (w dużej mierze dzieci byłych partyzantów) wielokrotnie wykluczali ją ze swojej wspólnoty. Takiemu zachowaniu sprzyjała panująca w powojennej Jugosławii atmosfera propagandy socjalistycznej, budowania państwa na fundamentach ideologicznych, w duchu braterstwa i jedności, a także bohaterskiej walki narodów Jugosławii z wrogiem faszystowskim. Podobnymi hasłami były przepełnione także socjalistyczne

³⁹⁷ Jeden z bohaterów dzieła wypowiada znamienne zdanie, będące kluczem do interpretacji wielu innych utworów L. Bauera: „Po tej strasznej wojnie nikomu nie będzie łatwo być Niemcem”; L. Bauer, *Kratka kronika porodice Weber*, Zagreb 2007, s. 188.

³⁹⁸ M. Dyras, *Literackie topografie...*, s. 162.

³⁹⁹ W roku 1941 ojciec tytułowej bohaterki Anton Brabec przyjął posadę prawnika, pracując odtąd dla reżimu NDH. Nowe państwo potrzebowało nowego prawa, a więc Anton relatywnie łatwo znalazł etat w Ministerstwie Sprawiedliwości, a na polecenie władz napisał nawet rozprawę na temat aryjskiego pochodzenia Chorwatów i chorwackiego prawa zwyczajowego.

wychowanie i polityka szkolnej propagandy z mitologią partyzanckiej walki narodowowyzwoleńczej (NOB) na pierwszym planie, zwalczająca wszelkich wrogów narodu⁴⁰⁰.

W okresie studiów inżynierskich i pracy w zakładzie elektrotechnicznym członkowie partyjnego kolektywu przymykali oko na niemieckie i „burżuazyjne” pochodzenie Antoniji (rodzina miała przed wojną dobrze prosperujące gospodarstwo, młyn itp.). Studiując i wykonując „męski zawód” (inżynier elektrotechnik), bohaterka niejednokrotnie dostrzegała nad sobą szklany sufit – w zakładzie pracy, w szeregach partii, wszędzie, gdzie spotykała szowinistycznie nastawionych mężczyzn, którzy uniemożliwiali jej rozwój kariery. Na każdym kroku była „dyscyplinowana” w dwójnasób: jako Niemka i jako kobieta, co wskazuje w utworze Bauera na krytykę socjalistycznego systemu i pozornego tylko równouprawnienia płci. Na skutek konfliktu z dyrektorem fabryki Antonija została zdegradowana, przeniesiona na prowincję i pozbawiona mieszkania służbowego⁴⁰¹.

Istotnym wątkiem w tym utworze Bauera jest, najpierw przypadkowa, potem przeradzająca się w zauroczenie i uczucie, znajomość z, mającym również niemieckie korzenie, Martinem Geigerem. Spotkali się w okresie studiów w Zagrzebiu, później pobrali, jednak małżeństwo nie było zbyt udane. Martin borykał się z traumą własnego dzieciństwa, związaną z niemieckim pochodzeniem, tożsamością, przeszłością, która rzutowała na jego dorosłe życie. Bauer w swej powieści eksponuje problem kolektywnej winy za zbrodnie nazistowskie popełnione przez zwolenników Hitlera, narzuconej przedstawicielom społeczności niemieckiej, którzy byli niemalże zobligowani do dalszego życia lub dorastania w poczuciu winy i wstydu. We wspomnieniach Martina często przewija się postać matki, która pomagała mu zapomnieć o niemieckiej tożsamości, czyniąc to „dla dobra syna”, dorastającego w nowych warunkach socjalistycznej Jugosławii. Przywoływana najczęściej w snach, matka głaszcze syna po długich włosach, z powodu których często naśmiewano się z niego. Ona jednak wiedziała, że większym powodem do zmartwień, ze względu na typ urody chłopca (blondyn o delikatnych rysach), byłaby bardzo krótka fryzura, mogąca budzić skojarzenia z Hitlerjugend. W rozmowach Martina z ojcem czasem pojawiał się drażli-

⁴⁰⁰ „Antonija znowu wstała. – Jeżeli wszyscy jesteśmy równi, dlaczego pytała mnie pani, kim był mój ojciec w czasie wojny? Dostała policzek, nieśmiały, wychowawczy policzek, od którego zaczął jej krwawić nos. Następnego dnia nie chciała pójść do szkoły. Nie mówiła, niczego nie wyjaśniała, więc ojciec i matka dowiedzieli się o wszystkim z drugiej ręki. Na podstawie tych interpretacji Antonija stwierdziła w szkole, że jej ojciec jest lepszy od tych dzikusów i komunistów, którzy wypelźli z lasu”; L. Bauer, *Patnje Antonije Brabec*, Zagreb 2008, s. 40–41.

⁴⁰¹ „Dla wszystkich stało się jasne, również dla niej samej, że wyrzucono ją z fabryki, ale w humanitarny sposób; zadziałał socjalizm z ludzką twarzą”; tamże, s. 53.

wy temat niemieckiego pochodzenia: „kiedy byłem mały, za każdym razem, gdy przemówiłem po niemiecku, dostałem lanie. Tato, ja nienawidzę języka niemieckiego. Niemcy to nasi wrogowie”⁴⁰². O swej prawdziwej tożsamości Martin dowiaduje się po latach z rodzinnych opowieści matki. Na pytanie, dlaczego tak późno, otrzymuje odpowiedź: „wszyscy nasi Niemcy wtedy uciekali. Albo ich wypędzono. Później nie można było już nic zrobić. Przez to, że dzielili los z pozostałymi, byli napiętnowani jako wrogowie, choć i tak nie mieli wyboru. [...] Poza jednym: wypędzenie albo obóz”⁴⁰³. W tak skonstruowanej fabule, postaciach i swego rodzaju dochodzeniu do prawdy przez rozwikłanie zagadki/rodzinnej tajemnicy pojawia się perspektywa słabych bohaterów jako reakcja na milczenie i społeczne tabu na temat losów naddunajskich Szwabów po II wojnie światowej.

Dorastający Martin, długo nieświadomy swojej niemieckości, początkowo wierzy w słuszność budowania socjalistycznego państwa opartego na równości klasowej i narodowej jedności:

Rozumiem, że to kraj szaleńców, ale ja, szczerze mówiąc, jestem przekonany, że sprawy się polepszą. Sama wiesz, że tu się zaczynało od początku, z popiołu. Nie jestem zwolennikiem haseł propagandowych, ale wierzę, że ten porządek jest bardziej ludzki niż tamten. Wszystko, co brzmi jak kłamstwo i patos w ustach agitatorów – równoprawienie, bezpieczeństwo socjalne, prawo do pracy, bezpłatna edukacja, system opieki dla starych i ubogich – wszystko to ma swoją wartość. Tata wpoił mi nieufność wobec polityki i ja nie wierzę politykom, ale wierzę w możliwości sprawiedliwego społeczeństwa. Ostatecznie, jeśli ten kraj nie jest całkiem normalny, to dobrze współgra z moją naturą⁴⁰⁴.

Później jednak, w związku ze zdobyciem przez niego intratnej posady (inżyniera znającego język niemiecki), wyjeżdża na kontrakt do Monachium. Mieszkając tam jakiś czas, zmienia pogląd na temat kraju, w którym się urodził. Wpływa na to również fakt, że Niemcy w Monachium postrzegają go jako swojego, Niemca, folksdojczą i namawiają nawet do rozpoczęcia starań o przyznanie niemieckiego obywatelstwa. Jednak na wspomnienie o takiej możliwości Antonija reaguje negatywnie, tłumacząc mężowi, że to Jugosławia jest ich krajem i bardzo ich potrzebuje. Tymczasem w umyśle Martina pojawia się coraz większy niepokój związany z niemiecką tożsamością:

Wrócił z tych swoich Niemiec, gdzie po raz pierwszy w życiu czuł, że jest wolny, że może robić i wierzyć, w co chce i nikomu nic do tego – jeśli tylko bezbłędnie posługuje się niemieckim i we właściwych miejscach mówi „proszę” i „dziękuję”. [...] z rozmy-

⁴⁰² Tamże, s. 69.

⁴⁰³ Tamże, s. 82.

⁴⁰⁴ Tamże, s. 110.

słłem unikał regularnych wypadów na wieczorne piwo, częściowo dlatego, że wstydził się *Zigeunerów* albo nawet *Tschuschów*, którzy mówili zbyt głośno którymś z południowo-słowiańskich języków, a może nawet po romsku – Niemcy tego nie odróżniali⁴⁰⁵.

Przywołane powyżej określenie *Zigeuner*, tzn. Cygan, jest pogardliwym i pejoratywnym słowem oznaczającym Roma, które w języku niemieckim odnosiło się do pełnego uprzedzeń stosunku wobec Romów, ale również Słowian – *gastarbeiterów*. Martin Geiger przypomina sobie pochodzące z Austrii określenie *Tschusch*, oznaczającego Jugosłowianina, Słowianina lub przybysza z Bałkanów (cudzy, obcy, w najlepszym wypadku gość). Pobyt w Niemczech zmienia jego poglądy na wiele spraw, pozwala dostrzec obłudę panującą w jego ojczyźnie. Bohater powieści Bauera zdaje sobie sprawę z wagi milczenia gwarantującego względny spokój i stabilizację: „Jestem wielki dlatego, że mam babcię i dziadka na emigracji (w Gleisdorfie) i wiem, że o tym muszę milczeć. Jestem wielki, ponieważ wiem, że tam jest lepiej i dlatego, że i o tym muszę milczeć. Jestem wielki, gdyż wierzę w socjalizm, ale wiem też, że nie jest tak, jak nam mówią”⁴⁰⁶. Punktem zwrotnym w samoocenie Martina jest moment, w którym odkrywa, że w Jugosławii jako Niemiec jest obywatelem drugiej kategorii, zaś w Niemczech, przeciwnie, mógł się poczuć kimś lepszym, bardziej wartościowym niż pracujący tam jego jugosłowiańscy ziomkowie. Pod koniec lat 80. Martin wyzbywa się złudzeń o socjalistycznej drodze ku świetlanej przyszłości i zmienia zdanie na temat Jugosławii⁴⁰⁷.

W kolejnym utworze Ludwiga Bauera zatytułowanym *Zavičaj, zaborav*⁴⁰⁸ (*Ojczyzna, zapomnienie*) (pierwsze wydanie z roku 2010), poświęconym tej samej tematyce, ze szczególnym wyeksponowaniem motywu tożsamościowego, tytułowe słowa stanowią dość prowokacyjne zestawienie rzeczowników kluczowych dla fabuły. Zapomnieniu, a raczej wyparciu, przemilczeniu, została przeciwstawiona siła pamięci prywatnej i kolektywnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Wyrugowana ze wspomnień małego niemieckiego chłopca ojczyzna/rodzinne gniazdo stopniowo powraca do niego po latach,

⁴⁰⁵ Tamże, s. 168–169.

⁴⁰⁶ Tamże, s. 82–83.

⁴⁰⁷ „Nacjonalizm powinien był zburzyć Jugosławię, o ile się nie myłę, w 1985 roku. [...] Wierzyłem, że krajom socjalistycznym zagraża jedynie niezdolność do zwiększenia produktywności [...]. Całkowicie przeoczyłem istotną rzecz, jaką jest dążenie do wolności. Dziś myślę, że te trzy czynniki są ściśle ze sobą powiązane: pragnienie wolności, ekonomiczna stagnacja i nacjonalizm. Poza tym, żadna znacząca grupa społeczna, ani tutaj, ani w Związku Radzieckim, nie wierzy w ideologię, którą się propaguje. [...] Właśnie ci, którzy przekonywali nas o słuszności socjalizmu, właśnie oni go zniszczą. Nie dla idei, lecz z powodu własnych korzyści. Zbyt wielu jest ludzi przyzwyczajonych do tego, że samo propagowanie ideologii gwarantuje im władzę i korzyści”; tamże, s. 203–204.

⁴⁰⁸ *Zavičaj* – chorw. mała, lokalna ojczyzna, strony rodzinne, kraj lat dzieciństwa, wspomnień, rodzinnych korzeni; *zaborav* – chorw. zapomnienie.

razem z prawdą o skrywanej niemieckiej tożsamości. Adoptowany w wojennej zawierusze przez rodzinę sąsiadów mały Lukjan jest przekonany, że został ocalony w czasie ucieczki i ukrywania się przed niemieckimi żołnierzami. Faktycznie jednak przebywał w obozie jako niemieckie dziecko (Mariji i Rudiego, którzy zginęli). Ojciec Lukjana służył w dywizji Princ Eugen – cieszącego się złą sławą i odznaczającego się brutalnością szczególnego oddziału SS. Chłopca wyciągnął z obozu i adoptował sąsiad, stary Pavlović. W umyśle głównego bohatera następuje powolne odpamiętanie przez stopniową rekonstrukcję poszczególnych obrazów z przeszłości. Chłopiec wielokrotnie prosi (przybranego) ojca o ciągłe powtarzanie „barwnych” i ekscytujących dla dziecka opowieści wojennych⁴⁰⁹. W okresie dorastania towarzyszą mu zamazane obrazy z przeszłości, półprawdy, niedopowiedzenia, fragmenty wydarzeń, które trudno złożyć w jakąś sensowną prawdę o nim samym, a przybrana rodzina ukrywa przed nim prawdziwe pochodzenie.

[...] pytałem tatę, gdzie się urodziłem, skoro tu wszystkie domy są szwabskie i wszyscy się tutaj przeprowadziliśmy, po tym jak wypędziliśmy Szwabów i tych... swoich... – Swoich zdrajców – pomógł mi tata. – Tak, synku, Lukjanie mój, to też był szwabski dom, ale tu jest twoja ojczyzna i my tu jesteśmy u siebie... Wiesz, to nie jest takie proste, oni zbudowali te domy, ale zdradzili ojczyznę, faterland, jak to nazywają – Vaterland, [...] współpracowali z okupantem, więc musieli odejść [...]⁴¹⁰.

Chłopiec przez wiele lat nie zdaje sobie sprawy, że dla własnego dobra był wychowywany w kłamstwie na temat swojego pochodzenia:

[...] tak, byłem między Szwabami, nie wiedziałem, a oni próbowali mnie przywłaszczyć, próbowali mnie... zwieść... omamić – wtedy niczego nie byłem świadomy, całe szczęście, że tata mnie odnalazł, że mnie uratował... Przed czym? – przed tym, że zniknę razem z nimi, mogło mnie już nie być, tak jak nie ma ich, mogłem uciec, stać się więźniem jak Karl i Otto, pewnie dzieci też wzięto, bo co innego by z nimi robili⁴¹¹.

Z podobnym problemem zatajonej tożsamości boryka się kolega Lukjana – Makso, również potomek Niemców. W wielu przypadkach dzieci zdradzała ich własna fizjonomia: blada cera, blond włosy, twarze o jasnych, prawie niewi-

⁴⁰⁹ „Tato, opowiedz mi znowu, jak znalazłeś mnie w czasie ucieczki. – Ależ już tyle razy ci to opowiadałem – odrzekł tata, ale ja chciałem tego słuchać, gdyż wraz z jego słowami pojawiały się obrazy w mojej pamięci, wystarczyło dobrze wyteńczyć umysł, aby je przywołać i połączyć, ponieważ za każdym razem były nieco inne, zawsze pozostawało coś niejasnego, coś, co dotyczyło innych ludzi i dzieci, które musiały tam być, a jednak ja ich nie pamiętałem, tak jak nie pamiętałem miejsca, oprócz jakichś fragmentów, krzaków wierzyby, przyklejonego rzepu i linii drutu kolczastego, pamiętałem też murowane słupy, pod którymi stali żołnierze”; L. Bauer, *Za-
vičaj, zaborav*, Zagreb 2017, s. 20.

⁴¹⁰ Tamże, s. 24.

⁴¹¹ Tamże, s. 59.

docznych brwiach. Z tego powodu pewnego razu (przybrana) matka Lukjana narysowała mu brwi pastą do butów, aby nie wyróżniał się spośród innych dzieci. Skutek był komiczny, więc nauczycielka wezwała rodziców do szkoły. Matka Lukjana tłumaczyła: „Sama pani widzi, jakie ma jasne, jedwabiste, prawie białe, ja tylko trochę pociągnęłam linię, żeby je przyciemnić, nie chciałam się wstydzić, że nasze dziecko wygląda jak Szwab”⁴¹². W związku z tym wydarzeniem w szkole nadano mu przydomek Obrva (Brew). Dramat szwabskich potomków w powojennej Jugosławii polegał również na tym, że wielu z nich (od dziecka) zakorzeniło się w wizji socjalistycznego państwa Tity: „towarzysza Titę naprawdę kochałem... [...] może nawet marzyłem sobie, że mógłby być moim nieistniejącym dziadkiem”⁴¹³ – wspomina Lukjan, który chętnie wstępuje w szeregi pionierów. Wychowana na ówczesnej propagandzie braterstwa i jedności oraz micie zwycięstwa nad faszyzmem nawet niemiecka młodzież uważała Jugosławię za swoją ojczyznę. Lukjan przypomina sobie, że w dzieciństwie często bawił się z kolegami w dobrych partyzantów i złych Niemców, a problemem stawało się zawsze obsadzenie ról przeciwnika, ponieważ żadne z okolicznych dzieci nie chciało być „strasznym Szwabem”. Tym większym wstrząsem dla wielu z nich stało się odkrycie prawdy o własnym pochodzeniu. W przypadku Lukjana sytuację pogarszał fakt, że jego prawdziwy ojciec wstąpił do siejącej postrach Dywizji Princ Eugen⁴¹⁴.

Tłumienie przejawów własnej niemieckiej tożsamości, jak np. mimowolne rozumienie języka niemieckiego, wygląd, odmienne wychowanie, tradycje, obyczaje, jest najpierw nieświadome, wynika bowiem z niewiedzy, jest rezultatem starania o fizyczne przeżycie, a następnie, w latach późniejszych, wynika z obawy przed odrzuceniem przez resztę społeczeństwa, stygmatyzacją i przypisaniem kolektywnej winy za zbrodnie hitlerowskie. Tego rodzaju wpajane od zawsze kamuflaż i mimikra zapewniały łatwiejsze życie w Jugosławii. Lukjan nie pojmuje, dlaczego nie jest mu obcy język niemiecki:

chciałem powiedzieć tacie, że rozumiałem Szwabów, ale zrezygnowałem, ponieważ odpowiedziałby znowu, że to pozostałość po ucieczce z Niemcami, ja tego nie pamiętałem, nie pamiętałem, że kogoś mogłem nie rozumieć, [...] niezwykle, że pamiętam słowa, o których nie wiem, że je kiedykolwiek słyszałem, zastanawiałem się, jak daleko sięga ludzka pamięć⁴¹⁵.

⁴¹² Tamże, s. 33.

⁴¹³ Tamże, s. 37.

⁴¹⁴ „[...] mama krzyknęła z otomany: Princ Eugen Dywizja! Zbrodniarze! Zadzgali nam rodziców, to była dywizja Princ Eugen! Zbrodniarze! – Tak – powiedział tata – byli strasznie żądni krwi [...], zabijali kobiety, dzieci i starców, nasi uciekli, ale wpadli w ręce czetników, nie wiesz, którzy gorsi: czetnicy byli z sąsiedniej wioski, te Szwaby też swoje, jugosłowiańskie Szwaby – ochotnicy Hitlera, byli stąd, z tych domów, tu na Szwabenbajerze, to właśnie, mój Lukjanku, dywizja Princ Eugen”; tamże, s. 42–43.

⁴¹⁵ Tamże, s. 58.

Inne dzieci z okolicy borykały się z podobnym problemem, z czego Lukjan zdał sobie sprawę dopiero po latach. Przyjaciółka z dzieciństwa, której ochronę miało zapewnić słowiańskie imię Vesna, często powtarzała Lukjanowi, że ma on równie białe brwi jak ona. Podczas gry w piłkę jeden z chłopców (Makso) zakrzyknął: „Šajse!” (przekleństwo w jęz. niem.), po czym klepnął Lukjana dłonią i stwierdził, że Lukjan bardzo dobrze strzela gole, „jak każdy niebieskooki snajper”. Oczy Maksa również były jasnoniebieskie. Złożoność relacji międzyludzkich wśród lokalnej społeczności polega na tym, że każdy coś ukrywa, o czymś próbuje zapomnieć, z czymś się pogodzić. Przyjaciel Žiga (prawdziwe nazwisko Sigismund Verner) ocalał przypadkiem, ponieważ jego rodzice wzięli ślub w obrządku prawosławnym (matka była Serbką), ochrztili syna imionami Stevan Sigismund, więc partyzanci uznali go za Serba⁴¹⁶. O społecznym tabu, jakim była opisana przez Bauera kwestia skrywanej niemieckości, także za pomocą pewnego rodzaju mimikry, stosowanej zwłaszcza u dzieci (farbowanie brwi, zakaz porozumiewania się po niemiecku itp.), świadczy również powszechna zмова milczenia panująca wśród mieszkańców regionu. Kiedy Lukjan, powodowany dziecięcą ciekawością, próbuje drażnić temat i dociec, co się stało z niemieckimi mieszkańcami ich wioski, często słyszy wymijające, zdawkowe odpowiedzi albo specjalnie w tym celu wykreowane historyjki, półprawdy. Dowiaduje się, że ludność niemiecka popierała niemieckiego okupanta, zbiegła przed partyzantami, niektórzy trafili do obozu jako faszysti należący do Kulturbundu. Nie wszyscy jednak uciekli. Pozostało kilka rodzin, które nie utożsamiają się z niemieckością, w szkołach nauczyli się chorwackiego, a po niemiecku prawie wcale nie mówią. Dzięki niemieckiemu umiłowaniu porządku, pracy i solidności pozostawione po nich gospodarstwa okazały się doskonałe do natychmiastowego zamieszkania (przez nowych przybyszów, dodoši). Dorastający Lukjan, który niejako przeczuwa swoją „inność”, dowiaduje się o własnym pochodzeniu przypadkiem, w domu Vesny, podczas spontanicznej rozmowy z jej babcią (Niemką), która jest bardzo krytyczna wobec powojennej Jugosławii⁴¹⁷. Bezpośredniość wypowiedzi starszej kobiety najpierw nieco przeraża Lukjana, ale wnet uzmysławia on sobie, że użyty w wypowiedzi zaimek osobowy „my” (Niemcy) odnosi się również do niego:

⁴¹⁶ „Vlado mówił o Niemcach całkiem swobodnie, szczególnie się nie powstrzymywał, nawet nie ukrywał, że w domu często rozmawia po niemiecku z ciotką Gizelą, był dumny ze swego pradziada Vilmoša Webera, który jeszcze w ubiegłym stuleciu przybył tutaj z Budapesztu [...] Vlado był poza wszelkimi podejrzeniami, ponieważ członkowie jego rodziny byli przodownikami w walce i przedwojennymi komunistami”; tamże, s. 99.

⁴¹⁷ „Niemcy to prawdziwi Europejczycy, to jest kultura, a to tutaj gównem na zapalcie, za przeproszeniem [...], ale my, Niemcy, nigdy nie zrzucimy z siebie poczucia winy za to, co faszysti wyrządzili Żydom. – Powiedziałaś: my, Niemcy? Zapytałem głośno, może nawet zbyt głośno – maszyna do szycia zatrzymała się, przestała stukać, Vesna i jej babcia spojrzały na siebie, milczały”; tamże, s. 96–97.

Byłem Niemcem, to stało się jasne, [...] [ojciec] chciał mi oszczędzić tego, co znaczy być Niemcem, a ja tego jeszcze dziś nie wiem; ciągle nas uczono, żebyśmy byli dumni-
mi Jugosłowianami [...] było to logiczne ze względu na zwycięstwo nad faszyzmem,
nad wszechmocną niemiecką siłą, nad znenawidzonymi i złymi Niemcami⁴¹⁸.

Lukjan musi się zmierzyć z ciężarem przypisanej kolektywnej winy za zbrodnie nazistowskich Niemiec, niemieckich żołnierzy popełniane w szeregach Dywizji Princ Eugen, Holokaust. Choć prawdą jest też, że dywizja ta często pod przymusem mobilizowała niemieckich chłopców i wcielała ich do armii. Niektórym udawało się uciec, porzucić mundury i zbiec do lasu, ale tam groziło im śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony partyzantów. Złapanych czekał obóz lub deportacja. Lukjan przeżywa wewnętrzne rozterki, ponieważ uzmysławia sobie, że człowiek nie może uciec od własnych korzeni⁴¹⁹. Zaczyna się oswajać ze swoją niemieckością i powoli ją akceptować. Postrzega ją jako siłę do przetrwania, wierność swoim ideałom na przekór wszystkiemu: „niemieckość jest zabawna jak burżuazyjny nacjonalizm, ale ma też zalety, jest synonimem chęci do nauki, pracy, uporu i uczciwości, [...] to są ideały kultury przekazywanej z pokolenia na pokolenie”⁴²⁰. Jako młody człowiek żyjący w trudnych czasach, główny bohater powieści Bauera lawiruje między dwiema tożsamościami, wciąż poszukując „emotywniej i kulturowej ojczyzny”. W umyśle młodego Lukjana i później jako już dorosłego mężczyzny przez wiele lat dokonuje się swoista rekonstrukcja pamięci, układa mozaika ze zlepków i strzępków wspomnień, częściowo wymazanych w dzieciństwie. Z czasem pojawia się u niego poczucie *Heimweh* – tęsknoty za ojczyzną, którą stają się dla niego teraz Niemcy. Zaczyna na poważnie interesować się historią kraju swoich przodków, a także sytuacją polityczną, która spowodowała powstanie muru berlińskiego oraz podział Niemiec na część zachodnią i wschodnią. Niemieckie pochodzenie Lukjana staje się przyczyną jego dyskryminacji, co odczuwa on intensywnie np. w czasie służby wojskowej.

Ważnym fragmentem w powieści Bauera jest również wątek poszukiwania przez głównego bohatera informacji na temat swojej prawdziwej matki, Mariji Bauer, ur. Baumann. Opisany przypadek staje się wyrazistym exemplum białych plam jugosłowiańskiej historii, które musiały prędzej czy później wypełnić się treścią na temat przemilczanego losu naddunajskich Niemców. Lukjan, a wraz z nim czytelnik, dowiaduje się od miejscowego proboszcza o obozach takich jak Krndija, o krwawej zemście partyzantów dokonanej na

⁴¹⁸ Tamże, s. 122–123.

⁴¹⁹ Po maturze decyduje się studiować historię, przede wszystkim po to, aby dowiedzieć się czegoś na temat Niemców naddunajskich, poznać rodzinne tabu. Pragnie również doskonalić swoją znajomość języka niemieckiego i w tym celu znajduje korepetytorke.

⁴²⁰ Tamże, s. 101.

cywilnej ludności niemieckiej jako odwecie za zbrodnie ustaszowskie. W wyniku tego doświadczenia bohater postanawia nie ukrywać więcej swojej narodowości, powraca również do niemieckiego nazwiska. Z czasem dojrzewa, umiejętnie godząc w sobie tożsamość niemiecką i jugosłowiańską⁴²¹. Proces odzyskiwania wspomnień, przywracania pamięci na temat traumatycznych wydarzeń z dzieciństwa, które zostały niejako wyparte lub zdeformowane przez rodzinne kłamstwa, dokonuje się również w psychice bohatera. Cierpiący już jako dziecko na zaburzenia senne Lukjan w snach często spotyka matkę, którą słabo pamiętał, i rozmawia z nią. W czasie pobytu w Niemczech sny z udziałem matki niespodziewanie ustają, ale pojawiają się po powrocie Lukjana do Jugosławii. Ostatnie marzenie senne, które mężczyzna przeżywa tym razem bardzo pozytywnie, zawiera rozwiązanie jego tożsamościowej tułaczki. Jest to znak, że tu właśnie, w zawiątku znajduje się jego prawdziwy i jedyny dom: „wróciłem tutaj, wróciłem do ojczyzny, właśnie dlatego znowu pojawiła się mama [...] zostaje tu, *ich bleibe daheim*”⁴²². Według koncepcji Marca Augégo na temat ludzkiej podatności na utratę wspomnień oraz zdolności przywrócenia pamięci czegoś zapomnianego (odpamiętania, dopominania), „ślad pamięciowy”⁴²³ u głównego bohatera porządkuje się w plan pamięci i schemat tożsamościowej narracji. Powieść kończy ciekawa scena, osadzona już w realiach początku konfliktu serbsko-chorwackiego z lat 90., kiedy lokalne „patrole” pilnują terenu wzdłuż Dunaju. Mężczyzna traci przytomność, spacerując po pagórkach winnicy należącej do jego przyjaciela Žigi. Ludzie, którzy znajdują półprzytomnego Lukjana, chcą się dowiedzieć, kim jest, po czym sami konstatują: „wydaje się, że nie jest od nich...”, ale nie jest też nasz”⁴²⁴, co pozwala wysnuć wniosek, że mimo pogodzenia w sobie podwójnej tożsamości przez bohatera, nadal pozostaje ona problematycznym stygmatem.

Kolejnej próby rewizji chorwackiej przeszłości dotyczącej wypędzenia i prześladowań folksdojczów podjęła się w realizacji fikcjonalnej chorwacka pisarka nieco młodszego pokolenia Ivana Šojat-Kuči (ur. w roku 1971 w Osijeku), pisząc powieść *Unterstadt*⁴²⁵ w 2009 roku. Historie rodzinne, sagi oparte na wspomnieniach kilku pokoleń są źródłem wiedzy o przeszłości, stanowią również rodzaj pamięci komunikatywnej jako: „«historia żywa» oraz

⁴²¹ Obok historii Niemiec studiuję również jugoslawistykę, aby pogodzić w sobie dwie tożsamości. Podobnie jak Martin Geiger z powieści *Patnje Antonije Brabec*, także dorosły Lukjan wyjeżdża do Niemiec (ale Wschodnich). Z tamtej perspektywy obserwuje stopniowy upadek komunizmu w Europie i zmiany zachodzące również w Jugosławii, prowadzące do jej nieuniknionego rozpadu.

⁴²² Tamże, s. 408–409.

⁴²³ M. Augé, *Formy zapomnienia*, przeł. A. Turczyn, Kraków 2009, s. 9.

⁴²⁴ L. Bauer, *Zavičaj...*, s. 409.

⁴²⁵ Nazwa jednej z dzielnic w Osijeku, znana też jako Donji grad, inaczej Dolne Miasto.

«domowe archiwum» materiałów źródłowych – główny budulec kroniki rodzinnej. Paradoks kroniki jako gatunku historiograficznego polega na tym, że «powstając» z materiału pamięci, przesuwają się dzięki zapisanej narracji ku obszarom historii»⁴²⁶. Mieszcząca saga niemieckiej rodziny Schneiderów z Osijek, ukazująca również tragiczne losy wojenne i powojenne całej społeczności mieszkających nad Dunajem Szwabów, rozpoczyna się w roku 1918, „kiedy urodziła się Klara, czwarte i ostatnie dziecko Meierów, których rodzinne sztandary wbili w osijecki czarnoziem i glinę jeszcze w połowie dziewiętnastego wieku bawarscy przodkowie, przyniósłszy ze sobą do starej Panonii sztukę warzenia piwa i przetwarzania mięsa na suche kielbasy»⁴²⁷. Chronologia obszernej powieści obejmuje czasy od schyłku monarchii habsburskiej do krwawego rozpadu Jugosławii. *Unterstadt* został przyjęty bardzo entuzjastycznie, pozytywnie zrecenzowany przez krytyków, którzy dostrzegli w dziele pisarki dość znaczący głos mniejszości etnicznej, dodatkowo wzmocniony głosem kobiecym, reprezentującym najsłabsze ofiary wielu wojennych narracji.

Ivana Šojat-Kuči opowiada o losach czterech kobiet, których przeszłość obwarowana jest milczeniem. W tej powieści rodzinnej zostały opisane losy niemieckiej rodziny z Osijek z perspektywy czterech pokoleń: prababci (Viktoria Richter), babci (Klara Schneider), matki (Marija Pavković) oraz córki (Katarina Pavković). Kompozycja szkatułkowa i liczne reminiscencje protagonistek służą przeplataniu się różnych chronotopów i związanych z nimi, istotnych dla Katariny wydarzeń dotyczących jej rodziny. Podobnie jak u T. Moho i L. Bauera pojawiają się znajome już wątki: kolektywna wina Szwabów, zmiana nazwisk, utrata tożsamości, obozy dla folksdojczów, konfiskata majątków niemieckich. Poszczególni członkowie niemieckiej społeczności zostali ukazani jako słabi bohaterowie na tle wielkiej historii. Szczególnego kolorytu dodaje utworowi język powieści wzbogacony o osijeckie germanizmy, a także istotna w rozwoju fabuły i rozwikłaniu zagadki rola starych rodzinnych fotografii⁴²⁸. W terminologii A. i J. Assmannów magazynującymi mediami pamięci zbiorowej są głównie teksty. Według Marianne Hirsch dla pamięci komunikatywnej w kręgach rodzinnych najważ-

⁴²⁶ V. Julkowska, *Między pamięcią a historią. Przypadek historii rodzinnych*, „Sensus Historiae” 2012/1, t. VI, s. 81.

⁴²⁷ I. Šojat-Kuči, *Unterstadt*, Zagreb 2009, s. 26.

⁴²⁸ Fotografia jest jednym z podstawowych mediów pamięci, którego specyfika polega na zaświadczeniu tego, co minęło, niepodważalnym dowodem (R. Barthes), stąd dość powszechne w literaturze odwołania tekstu do fotografii i jej związków z pamięcią. Szerzej na ten temat: M. Koszowy, *W poszukiwaniu rzeczywistości. Mediacyjna rola fotografii we współczesnej prozie polskiej*, Kraków 2013.

niejszymi nośnikami są fotografie, które dopiero dzięki narracjom nabierają charakteru mediów pamięci⁴²⁹.

Tematy tabu – ukrywanie przeszłości przed następnymi pokoleniami, zatajona tożsamość, rodzinna zмова milczenia, przemilczenia – prowadzą do traum i braku zrozumienia, a także skomplikowanych wzajemnych relacji międzyludzkich i niepełnego funkcjonowania w społeczeństwie, spowodowanego jakimś intuicyjnym poczuciem inności. Opowieść odkrywa oblicza rozmaitych służbowych wersji historii, dotyczących żydowskich ofiar ideologii nazistowskiej, losów społeczności niemieckiej w okresie komunizmu w Jugosławii, a także sytuacji ludności chorwackiej po upadku NDH. Została zaakcentowana pozycja milczącej większości, bezsilnie przyglądającej się, jak sąsiedzi są wywożeni do obozów przeznaczonych dla lokalnych folksdojczy⁴³⁰.

Główna bohaterka boryka się z podobnym jak postaci Bauera problemem zatajonej, niemieckiej tożsamości i swojego prawdziwego pochodzenia. Punktem wyjścia dla poznania historii Katariny staje się choroba i śmierć matki, przeprowadzona po latach szczerza rozmowa ze starą nianią (Niemką) Jozefiną oraz nadgryziona zębem czasu rodzinna fotografia. Po osiemnastu latach Katarina przyjeżdża z Zagrzebia do rodzimego Osijeka, by na podstawie opowieści Jozefiny poznać barwne i tragiczne losy widniejących na fotografii członków rodziny. Niania okazuje się nie tylko istotnym narratorem w powieści, łącznikiem pomiędzy wydarzeniami z odległej przeszłości a teraźniejszością, ale również ważnym aktantem późniejszych działań bohaterki i decyzji, jakie kobieta podejmuje⁴³¹.

Skomplikowane losy rodziny w okresie II wojny światowej dodatkowo zagmatwały różnice ideologiczne panujące wśród jej członków. Najostrzej zarysowany konflikt dotyczył syna Viktoriji Adolfa, który czuł się Niemcem, był zwolennikiem teorii głoszonych przez Adolfa Hitlera o aryjskich nadludziach, i jego zbuntowanej przeciwko tej ideologii siostry Grety, która przystąpiła do partyzantów.

Nieświadoma swej właściwej tożsamości Katarina Pavković (właściwie Steiner) nosi nazwisko po ojcu Stjepanie, którego adoptowała rodzina sąsiada Jakova Pavkovicia w grudniu 1945 roku. Pavkoviciovie zmienili nazwi-

⁴²⁹ A. Erll, *Literatura jako medium...*, s. 222.

⁴³⁰ O losach folksdojczy powstał scenariusz napisany przez Ivana Kušana i Branka Schmidta na podstawie wspomnień *Pisma iz Krndije* Mariji Miry Knöbl – Niemki z Đakova.

⁴³¹ „Na stercie głównie czarno-białych zdjęć leżało jedno, którego nigdy wcześniej nie widziałam. Czarno-biała rodzinna fotografia: mężczyzna w niemieckim mundurze, kobieta z kołkiem i trojgiem dzieci – niemowlę na rękach matki, dziewczynka z lalką i chłopiec w bermudach na szelkach i w czapce z daszkiem na głowie. W lewym dolnym rogu zdjęcia napisany był czarnym atramentem rok 1943. Na odwrocie ktoś nakreślił ołówkiem: Peter, Klara, Antun, Elza und Maria Schneider”; I. Šojat-Kuči, *Unterstadt...*, s. 71.

ska przybranego syna, aby go ochronić. Ojciec Stjepan jako mały (niemiecki) chłopiec był świadkiem traumatycznych wydarzeń związanych z końcem wojny, kiedy to mieszkańcy jego wsi splądrowali domy i gospodarstwa wiezionych Niemców.

Ciężarówka jeszcze nie zniknęła za zakrętem, a sąsiedzi już wbiegali do naszego domu, wynosili meble, pościel, naczynia, odzież... Opowiadał mi o tym później Jakov. Próbował ich powstrzymać, ale ktoś uderzył go pięścią w nos, złamał go. Nie mógł nic zrobić. Wbiegł tylko do domu, żeby chociaż coś uratować. Rozkradali nasze rzeczy jak pospolici rozbójnicy, kobiety kłóciły się i targały za włosy z powodu naczyń i pościeli⁴³².

Koniec wojny, czyli klęska (wielkiej) III Rzeszy był również klęską (małej) Chorwacji, którą w całości utożsamiano wówczas z NDH. Partyzanci przybyli do Osijeka 13 kwietnia 1945 roku i bardzo szybko rozpoczęli obchodzenie z ludnością niemiecką: wywózkę do obozów i plądrowanie gospodarstw. Takiego losu nie uniknęli także krewni Katariny w domu przy ul. Sarajewskiej 17:

Zaczęło już świtać, kiedy ich dowieźli do Valpova, do obozu wówczas już przepełnionego zawszawionymi dziećmi, ludźmi odartymi z honoru. Nadeszły miesiące głodu, brudu, dyzenterii. Jak nocny koszmar, z którego nie możemy się wybudzić, tylko krzyczymy, rzucamy się na łóżku, próbujemy wyrwać się ze straszego snu, który wciąga nas jak ruchome piaski. Monstrualny, czarny, zbiorowy koszmar, który znajomych sobie ludzi przeistaczał w całkiem obcych⁴³³.

Ku zaskoczeniu wielu wywożonych ich dawni nieniemieccy sąsiedzi plądrowali domostwa Szwabów, których majątek stał się pożądanym i łatwym łupem.

Chciwi, zazdrośni, przekłeci ludzie, którzy chcieli to, co moje, którym okoliczności umożliwiły zdobycie w ciągu jednego dnia tego, czego inni dorabiali się latami, przez pokolenia. Złodzieje! [...] Klara, która nikogo nie mogła o nic pytać, musiała być szczególnie, że została „tylko” bez jednego dziecka i została jej jeszcze dwoje, musiała milczeć. A chciało jej się krzyczeć, wszystkim powiedzieć o sprawach, o których od 1945 roku nikt nie śmiał się nawet zająknąć. [...] Jak mrówki uciekające przed powodzią lub jakimś kataklizmem ci ludzie, sąsiedzi, którzy ją niegdyś uprzejmie witali, w słoneczne dni pytali, jak się miewa, teraz wynosili jej meble, zastawę, pościel. Nie mieli skrupułów. Najwyraźniej dlatego, że uważali, iż w czasie wojny nikt nie jest złodziejem, wojna wszystko usprawiedliwia⁴³⁴.

⁴³² Tamże, s. 135.

⁴³³ Tamże, s. 371.

⁴³⁴ Tamże, s. 345, 368–370.

W maju 1945 roku uzbrojeni partyzanci wtargnęli do wioski w poszukiwaniu „szwabskich zdrajców”. Większość wywieziono ciężarówkami do obozu Valpovo. Ojciec Katariny jako kilkuletni chłopiec dość szybko został z niego zwolniony i oddany rodzinie Pavkoviciów na „wyżywienie i opiekę”. Niestety, prawdziwi rodzice Stjepana zginęli w obozie, o istnieniu którego należało milczeć. Na wieść o tym Katarina wyraża ogromne zdziwienie, ponieważ dotąd zdawała sobie sprawę jedynie z istnienia obozów nazistowskich, rozsianych po całej Europie:

„Jak to w obozie?” – nie mogłam się uspokoić. Przed oczami miałam wszystkie okropieństwa obozów nazistowskich, zawładnęło mną przerażenie. Coś tu nie grało. Nigdy wcześniej nie słyszałam o obozie Valpovo ani o żadnym innym, który by istniał po wyzwoleniu. „Tak” – tata skinął głową i popatrzył na mnie swoimi czerwonymi oczami. „Widzisz, dlaczego nie mogłam ci o tym opowiadać. Byłaś dzieckiem, mogłaś się niechcący wygadać przed innymi, wszystkim nam zaszkodzić. O obozach partyzanckich nie wolno było rozmawiać. Zatuszowano to, ukryto. To był temat tabu”⁴³⁵.

Inną konsekwencją społecznej amnezji było wymazanie z pamięci nie tylko faktu istnienia po wojnie obozów przeznaczonych dla ludności niemieckiej, ale także miejsc pochówku ofiar. Stjepan podjął próbę odnalezienia miejsca spoczynku swoich rodziców w roku 1960, ale bezskutecznie: „Nie ma niczego... Morze chwastów, jak gdyby tam nie spoczywali ludzie. Straszne!”⁴³⁶. Poruszająca rodzinna opowieść powoduje u bohaterki rozterki w postrzeganiu własnej, niemieckiej tożsamości⁴³⁷.

Znamienną cechą wielu członków niemieckich rodzin, jaką dostrzegamy w świecie przedstawionym, jest niewątpliwie skrywana nienawiść do Tity, w powieści Šojat-Kuč zaprezentowana w wymownej scenie rozgrywającej się w domu koleżanki Snježany. Gdy mała Katarina zauważyła podobiznę marszałka wyhaftowaną na białej makramie, zaskoczona zapytała, kim jest postać na portrecie. Wówczas dziadek koleżanki opowiedział jej o wielkim wodzu. Wróciwszy do domu, dziewczynka próbowała dociec, dlaczego w jej rodzinie nie ma podobizny Tity, wówczas stanowczo zabroniono jej pojawiać się u Snježany, a gdy z wycieczki szkolnej do Kumrovec⁴³⁸ Katarina, tak jak inne dzieci, przywiozła domownikom na pamiątkę mały portrecik Tity, spo-

⁴³⁵ Tamże, s. 134.

⁴³⁶ Tamże, s. 136.

⁴³⁷ „Ogarnęła mnie wściekłość [...] że cała moja rodzina ze strony taty to ogromna czarna dziura, nicość. Ci żałośni czarno-biali ludzie dla mnie nadal są nikim i niczym [...] porośnięty chwastami cmentarz, przeznaczony dla ludzi, o których musimy zapomnieć. Do jasnej cholery! Ale nas urządziliście! Wrzasnęłam jak pijany woźnica i zasłoniłam usta rękoma”; tamże, s. 137–138.

⁴³⁸ Kumrovec to wieś przy granicy Chorwacji ze Słowenią, miejsce urodzenia Josipa Broza, obecnie skansen-muzeum.

tkąło się to z konsternacją i niechęcią ze strony najbliższych. Podobną reakcję główna bohaterka zaobserwowała podczas transmisji telewizyjnej z ogólnopństwowej uroczystości z okazji święta Dnia Młodości i urodzin marszałka.

[...] na ekranie ukazał się w pełnej krasie człowiek w białym uniformie, w białych rękawiczkach na dłoniach, z rękoma wyciągniętymi w górę. Uśmiechał się z przygotowanej na tę okazję łoży i machał zebranemu tłumowi, który skandował: „Tito!, Tito!”. Trwało to krótko. Niespodziewanie krótko, ledwie chwilę. Babcia skoczyła jak gepard. Nigdy wcześniej nie widziałam, że jest taka szybka. Kolana jej zatrzęszczały, zaskrzypiały sprężyny na sofie, a ona krzyknęła: „Gównu!”, rzuciła się na telewizor, wykrzywionym, bladym, prawie żółtym palcem nacisnęła guzik, wyłączając go. Obraz na ekranie zniknął [...] „Ależ babciu, to był Tito!” – zaczęłam się jękać, jakbym przestrzegając ją, że opuszcza historyczny moment. [...] „Gównu!” – odpowiedziała babcia. „Chodźmy nazbierać czereśni! Nic tu po nas w domu!”⁴³⁹.

Bohaterki Šojat-Kuči, Jozefina i Klara, straciły córki w czasie pobytu w obozie Valpovo. Po wyjściu na wolność kobiety spotkał kolejny cios – nie zostały wypuszczone do swoich domów, które zajęli już nowi mieszkańcy, wspomniani wcześniej przesiedleńcy, zwani dodošami. Dodatkowym aspektem tabu o losach Niemców naddunajskich w Jugosławii stały się przemilczane konsekwencje akcji przesiedleńczych przeprowadzonych przez nowe władze. Klarę przepędzono sprzed jej własnych drzwi, nie pozwoliwszy zabrać nawet najcenniejszych pamiątek rodzinnych, np. pudełka z fotografiami. Jozefina zamieszkała więc w chlewie w obrębie swojego dawnego gospodarstwa⁴⁴⁰.

W przytoczonych utworach literackich przesiedleńcy są przedstawieni w negatywnym świetle, na zasadzie konfrontacji z tubylcami, którzy w niechcianych przybyszach dostrzegają zagrożenie terytorialne i kulturalne. „Jakież to hordy drobnych złodziejasków przybyły w czterdziestym piątym do Osijeka, przystroili się partyzanckim tytułem wyzwolicielei, ilu z nich po prostu weszło do cudzych domów, jak szczury”⁴⁴¹. W tym miejscu należy wspomnieć, że zasiedlanie terenów chorwackiej Sławonii i serbskiej Wojwodiny ludnością z innych, najczęściej zniszczonych wojną, obszarów Jugosławii odbywało się na mocy decyzji państwowych, zazwyczaj pod przymusem. Dodoši są traktowani jako obcy, dzicy, brudni, nierozumni, partyjni karierowicze, pasożyty, hordy dzikusów (pochodzący najczęściej z południowych

⁴³⁹ Tamże, s. 194–195.

⁴⁴⁰ „Kiedy trzy miesiące później wypuścili nas z obozu, do naszych domów wprowadzili się już jacyś inni ludzie. Po «partyjnej linii», jak mówiono. Żołnierze, komuniści, «pocziwi ludzie», co ja tam wiem. Nie wpuścili nas do domów. Powiedzieli mi: albo chlew, albo marsz na ulicę. *Raus!* Nie miałam dokąd pójść. Zamieszkałam w chlewie i milczałam. Nie miałam wyboru”; tamże, s. 209.

⁴⁴¹ Tamże, s. 321.

i wschodnich rubieży Jugosławii), dewastujący przestrzeń Slawonii i osad niemieckich, czyniąc z nich niechciany palimpsest. Nierzadko są to również partyzanci lub komunistyczni komisarze, przedstawiciele nowej władzy mający krew na rękach. W powieści *Unterstadt* tak ukazaną postacią negatywną jest antypatyczna i apodyktyczna nauczycielka Smilja, była partyzantka, która później odebrała sobie życie, zapewne z poczucia winy za zbrodnie popełnione w czasie wojny. „[P]ółanalfabetka, wąsata i gadatliwa Smilja, którą wojenny przypływ wyrzucił w opankach i kożuchu jako muł w miejskim centrum Slawonii”⁴⁴² jest powtórzeniem znanego stereotypu w kreowaniu Obcego/Innego, przybysza ze Wschodu. Inny dodoś, komunista Serb Marko, który zajął dom Klary (babci Katariny), wielokrotnie wykorzystywał ją seksualnie, traktował jak służącą i gospodynię w zamian za możliwość mieszkania przy Sarajewskiej 17 kobiety i jej małych dzieci (Mariji i Antuna). Marko, były partyzant, cierpiał na partyzancką padaczkę, wspomnianą już wcześniej jako *živčana bolest*, „przybył z Kordunu, z jakiejś biednej, zapuszczonej wiochy [...] prawie zawsze pijany”⁴⁴³. Pierwsze lata po wojnie, spędzone w domu Klary, w czasie, gdy mieszkał tam komisarz Marko, stały się kolejnym rodzinnym tabu, koszmarem, którego świadkami były małe wówczas dzieci⁴⁴⁴. Do domu Viktoriji Richter (matki Klary) również nie było wstępu, ponieważ wprowadzili się tam ich dotychczasowi sąsiedzi, wyposażeni przez nowych urzędników we wszystkie niezbędne dokumenty poświadczające prawo do majątku. Nowi właściciele domu przepędzili Viktorię, choć domagała się ona jedynie wydania rodzinnych fotografii. Nieprzyjemnej wizycie towarzyszyło uczucie niewypowiedzianego żalu za utraconym domem, upokorzenie i smutek. Dzięki relacji starej Jozefiny obserwujemy „rozstanie” Viktoriji z domostwem i całym dobytkiem:

Na podwórzu wyłożonym ceglami na sznurkach suszyło się pranie, pościel łopocząca jak sztandar, w której kiedyś spała jej rodzinna latorośl. Nie mogła się powstrzymać i dotknęła jednego z prześcieradeł, jak gdyby w przejściu, mimochodem dotykała włosów kogoś, kto pospiesznie odchodzi, znika. Pojawiły się łzy. Zaczęła je połykać⁴⁴⁵.

⁴⁴² Tamże, s. 248–249.

⁴⁴³ Tamże, s. 382.

⁴⁴⁴ Historie rodzinne, jakie stopniowo odsłaniają się przed Katariną, są pełne tajemnic i bolesnych sekretów. Przyczyną wielu odziedziczonych przez następne pokolenia traum jest tzw. wielka historia, determinująca losy rodziny, a także jednostki. Wujek Antun uciekł za granicę na Zachód, do 1956 roku przebywał w Argentynie, z której „musiał uciekać”. Przybył do Jugosławii niespodziewanie w 1975 (później w roku 1977). Kiedy mała Katarina zapytała mamę o powody emigracji wujka Antuna z kraju, matka wymierzyła jej solidny policzek i nakazała bezwzględne milczenie w tej sprawie.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 394.

Nowy, bezwzględny porządek został zaprowadzony nie tylko w domu Klary, w którym zamieszkał po wojnie Marko, ale także wobec społeczności niemieckiej. Dokonała się zmiana w wyglądzie dotychczasowej przestrzeni. Opis splądrowanego mieszkania widziany z perspektywy Viktoriji niesie ładunek emocjonalny świadczący o zderzeniu cywilizacji z barbarzyństwem.

Dom był prawie pusty. [...] Jak jakiś opuszczony hotel, w którym hula wiatr. [...] Także tutaj sąsiedzi zabrali wszystko, co im się przydało! W salonie nie było niczego: dywanów przetkanych satyną, stołu, krzeseł, kredensu z kryształowymi figurkami, z sufitu został wydarty żyrandol. W pokoju Petera i Klary nie było już szaf i łóżek. Tylko puste i przewrócone stoliki nocne leżały po środku mrocznego pomieszczenia⁴⁴⁶.

Viktorija w milczeniu znosi upokorzenia swojej córki Klary, których dopuszcza się Marko. Kobiety znajdują się jednak na przegranej pozycji, pozostaje im jedynie obojętne, zewnętrzne milczenie albo wewnętrzny, daremny bunt. Dochodzi również do polaryzacji opisanych przez Šojat-Kuči mieszkańców Osijeka, w którym Niemcy reprezentują wyższy poziom ukulturalnienia i cywilizacyjnego rozwoju, a „przybysze” są ich zaprzeczeniem. Zły los, jaki spotkał Klarę, Viktorija łączy z upadkiem cywilizacji: „Nie po to opłacaliśmy nauczycieli fortepianu, przeprowadzki, szkoły”⁴⁴⁷. O bolesnych konsekwencjach wyrugowywania ludności niemieckiej z jej własnych domostw i przydzielaniu ich przedstawicielom nowej władzy wspomina również T. Moho⁴⁴⁸.

Jozefina uświadamia Katarinie, na czym polegał wówczas społeczny stygmat ciąży na Niemcach kolektywnej winy, również na tych, którzy nie popierali nazistów. Według tej logiki także Katarina w pewnym stopniu jest odpowiedzialna za to, że jej przodkowie nie powstrzymali nazistów, Kulturbundu, nie zapobiegli wywózce Żydów i Romów. O partyzantach wypowiada się bardzo pogardliwie, nazywając ich bandytami, którzy wysadzali pociągi w powietrze, palili wioski, kradli kury, gwałcili dziewczęta i szerzyli „czerwony terror”: „Przysyłają do nas opanke i świnię, ludzi, którzy jeszcze nie tak dawno jedni drugich wbijali na pal”⁴⁴⁹. Odkrycie prawdy o swej tożsamości okazuje się dla głównej bohaterki zrozumiałym wstrząsem. Z balastem świadomości o niemieckim pochodzeniu żyli jej rodzice, ponieważ zarów-

⁴⁴⁶ Tamże, s. 396.

⁴⁴⁷ Tamże, s. 397.

⁴⁴⁸ „Veliškovce były prawie całkowicie niemiecką wsią. Ci, którzy wbrew niemieckim rozkazom nie chcieli opuścić swoich domów w roku 1944, którzy odmówili ewakuacji, ponieważ, tak jak my, uważali siebie za niewinnych zbrodni wojennych, którzy nie krzyczeli: Heil Hitler, już dawno byli aresztowani. W ich pięknych domach mieszkali ludzie, których, moim zdaniem, powinnam była się bać. Wszystkich, którzy mieli prawo zająć niemieckie domy, uważałam za wrogów”; T. Moho, *Zato što noć...*, s. 37–38.

⁴⁴⁹ I. Šojat-Kuči, *Unterstadt...*, s. 103.

no ojciec, jak i matka całe życie byli zobowiązani do milczenia na ten temat. Początkowo Katarina ma ogromny żal do członków rodziny, którzy zataili przed nią fakt niemieckiego pochodzenia, nawet jeśli kierowali się szlachetnymi pobudkami. Podobnie jak bohater powieści L. Bauera, dorosła już Katarina przechodzi wewnętrzną przemianę⁴⁵⁰. W latach dzieciństwa i wczesnej młodości spędzonej w Osijeku, nieświadoma prawdy o swoim pochodzeniu, wielokrotnie musiała znosić drobne upokorzenia i uszczypliwe uwagi, ponieważ była „odmieńcem” na tle lokalnej społeczności. Przyczyną osobistej traumy stało się dla niej socjalistyczne wychowanie.

W szkole czekały na mnie nie tylko litery i cyfry, ale również braterstwo i jedność, równość, opowieści o partyzantach, którzy do roku 1969 urosli do rangi istot mitycznych. [...] Dzieci na Zachodzie miały swojego Batmana, Supermana, Wonderwoman, a my bohaterów takich jak: Ivo Lola Ribar, Boško Buha, całą gromadę tych, którym oddawaliśmy cześć pieśnią i przysięgą jak starożytni Rzymianie w lararium. [...] Choć przysięgę pionierską znałam na pamięć już pod koniec października, byłam bardzo dumna, że w Dniu Republiki, 29 listopada, wyprostowana jak strzała i wpatrzona w olbrzymi portret Tity obramowany partyjną i jugosłowiańską flagą, potrafiłam powtórzyć przysięgę bez niczyjej pomocy. [...] Wyobrażałam sobie, że Tito nas słyszy. Jak Bóg. Właśnie tak⁴⁵¹.

Niewypowiedzianą prawdę o pochodzeniu dziewczyny zdawali się znać wszyscy, poza nią, nawet dzieci z klasy i podwórka, od których nie raz słyszała, że jest Szwabem. W momencie odkrycia swojej historii i uświadomienia sobie własnej tożsamości u Katariny pojawiają się objawy psychosomatyczne i fizyczny ból:

Czy jesteśmy Szwabami? [...] Babcia milczała. [...] My, Katarino, jesteśmy Niemcami. Spojrzałam na nią z przerażeniem. Prawie wypadły mi oczy, dostałam gęsiej skórki. Nagle zrobiło mi się zimno, jakbym nie miała krwi, jakby serce mi się zatrzymało. Jesteśmy zbrodniarzami⁴⁵².

Bycie Niemcem w warunkach powojennej Jugosławii wiązało się ze stygmatem społecznym. Katarina, jako jedyna spadkobierczyni rodzinnego domu w Osijeku przy ulicy Sarajewskiej 17, szybko zdecydowała się na sprze-

⁴⁵⁰ „Może powinni mi jednak wyjaśnić w odpowiednim czasie, dlaczego babcia nie przepada za filmami o partyzantach, Titą i całym cyrkiem związanym z przyjęciem do pionierów. Nie wiem, jak, ale myślę, że jednak powinni to uczynić, zanim prawie całkowicie wyprali mi mózg. A tak prawie całe życie byłam dziwolągiem. Dzieci na ulicy nie pozwalały mi być partyzantem, a na słowa pionierskiej przysięgi babcia znacząco przewracała oczami. To był ból, niemal fizyczny ból”; tamże, s. 245.

⁴⁵¹ Tamże, s. 249, 250–251.

⁴⁵² Tamże, s. 253–254.

daż majątku. Chciała pozbyć się niepotrzebnego obciążenia (mieszkała w Zagrzebiu), bowiem nie żywiła wobec przeszłości rodziny żadnego sentymentu, zwłaszcza, że była ona pełna wielu cierpień jej najbliższych⁴⁵³. Babcia Klara, która wieloletnie milczenie przypłaciła chorobą umysłową, nigdy nie chciała mieć żadnego związku z nowym państwem, w którym „komuniści świat świętych i raju niebiańskiego zastąpili światem komisarzy partyjnych i politycznych aparatczyków i rajem ziemskiej równości”⁴⁵⁴. Staruszka obrała skuteczną (do czasu) strategię negacji rzeczywistości przez świadome wyparcie i milczenie. Tkwienie w przemilczeniu wymuszonym na kilku pokoleniach oraz mimikra polegająca na ukrywaniu nazwiska, języka, przywiązania do tradycji stały się gwarantem fizycznego przetrwania Szwabów w państwie Tity. Dla Katariny, przedstawicielki najmłodszego pokolenia, która czuje się Jugosłowianką, taka postawa jest niezrozumiała:

– Jak dalsie radę nie mówić o tym wszystkim, o tej niesprawiedliwości? O plądrowaniu? Boże drogi! Miałam ochotę przeżegnać się i spojrzeć w górę. – Babcia, ty, także mama, jak mogłyście wytrzymać tyle lat, dekady kłamstwa, zatajanie prawdy, jak mogłyście mnie słuchać, kiedy wracałam ze szkoły z opowieściami o nowej, diabelskiej walce narodowowyzwoleńczej? [...] – Nie było wyjścia. Po wojnie, kiedy wszystko minie, człowiek po prostu nie ma wyboru: albo jesteś po stronie zwycięzców, albo przegranych. Nie ma niczego pomiędzy. [...] Jeśli jesteś przegrany, jeśli przeżyjesz, pozostaje ci tylko trzymać język za zębami⁴⁵⁵.

Milczenie całej rodziny, połączone ze swego rodzaju wieloletnią mistyfikacją, Katarina postrzega jako przejaw tchórzostwa, nedorzecznego manipulowania czymś życiorysem, powodującym dodatkowe cierpienia. Jozefina przedstawia jej inną perspektywę i powody tego milczenia, odcięcia się od przeszłości:

Pomyśl Kati, wtedy, w 1945 roku my byliśmy okupantami, brudnymi Szwabami, kolaborantami! Musieliśmy milczeć. Co tam domy, można je odbudować, nawet gołymi rękoma, jeśli to konieczne. Najważniejsze jest życie! Ludzi zabijano za znacznie mniej niż dom. Jak psy przy rowie. Bez konsekwencji. [...] Tu wszędzie jest pełno kości. A później jak gdyby nigdy nic się nie stało!⁴⁵⁶.

⁴⁵³ „Wszystko się pomieszało! Do osiemnastego roku życia, do szaleństwa babci, myślałam, że nazywam się Pavković, a później niespodziewanie okazało się, że moje nazwisko nadal jest tylko ochroną przed prześladowaniem, że naprawdę, w zbiorowej pamięci jakichś, ukrywanych przede mną nieboszczyków, nazywam się Steiner... Kim jestem? [...] Mam gdzieś świat, w którym ktoś kogoś może zabić z powodu gównianego imienia, nazwiska, religii, narodowości!”; tamże, s. 323–324.

⁴⁵⁴ Tamże, s. 354.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 346.

⁴⁵⁶ Tamże, s. 383–384.

Powieść *Unterstadt* jest pod wieloma względami bliska autobiografii T. Moho. Obie autorki wyeksponowały tzw. problem niemiecki z kobiecej perspektywy, na którą nakłada się kobiece doświadczenie wojny i obozu. Za istotne elementy poszczególnych perspektyw małej historii Barbara Szacka uważa traumatyczne doświadczenia psychiczne, upokorzenia, wykluczenie, traumę, cierpienie, doświadczenie biedy, głodu, a także przemocy fizycznej: uszkodzenie ciała, pobicie, gwałt, tortury. W niemieckich badaniach nad pamięcią wojny mężczyźni opowiadali o wojnie w konwencji przygodowej i heroicznej, natomiast kobiety mówiły o zagrożeniu, strachu, ucieczce⁴⁵⁷.

Po akcjach przymusowych przesiedleń powszechnym zjawiskiem było przemilczanie pochodzenia etnicznego i przynależności narodowej, religii, języka itp. Dopiero w latach późniejszych zaobserwowano „proces zmiany postaw rozmówców i ich rodzin, od strategii ukrywania swego pochodzenia etnicznego, do pełnej otwartości, a nawet walki o prawa mniejszości lub wręcz postawy roszczeniowej (np. w kwestii zwrotu majątków, rekompensaty za krzywdy)”⁴⁵⁸. O traumie przesiedlenia, przywiezieniu w zupełnie obce dla siebie strony i między obcych ludzi, z poczuciem wielkiej krzywdy w wielu przypadkach opowiadają nie sami przesiedleni, ale często ich dzieci lub wnuki na podstawie rodzinnego przekazu. Ten ważny i również długo przemilczany problem zauważyła w literaturze serbskiej Sabina Giergiel, opisując proces osvajania nieznanej przestrzeni przez nowych osadników jako traumatyczne zetknięcie się z nową przestrzenią życiową⁴⁵⁹. Problem tłumionej i zatajanej tożsamości w powojennej Jugosławii u przedstawicieli wszystkich przesiedlanych grup został zasygnalizowany w powieści *Unterstadt* w czasie spotkania Katariny ze znajomym, który jako dziecko obrzucał ją wyzwiskiem „Szwabo”⁴⁶⁰.

⁴⁵⁷ Według B. Szackiej różnice pamięci wojny jej męskich i żeńskich świadków mogą mieć rozmaite źródła: od odmienności doświadczeń związanych z innym usytuowaniem w społeczeństwie ze względu na uwarunkowania zdeterminowane różnicami płciowymi, przez role społeczne skonstruowane kulturowo, do odmiennej wrażliwości kobiet i mężczyzn w postrzeganiu i opisywaniu tych samych zdarzeń. „W postpamięci następnych pokoleń zacierają się różnice między kobiecą i męską pamięcią wojny, widoczną, a co najmniej dostrzegalną, w pamięci tych, którzy żyli w czasie jej trwania”; B. Szacka, *Pamięć wojny i różnice płci*, w: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości społecznej*, pod red. J. Styka, M. Dziekanowskiej, t. 5, Lublin 2012, s. 109–110.

⁴⁵⁸ Z. Sokolewicz, *To, o czym się nie mówi...*, s. 82.

⁴⁵⁹ „Dyskursem stłumionym jest bowiem również niewypowiedziane cierpienie przedstawicieli serbskiego narodu, którzy z terenów tzw. starej Hercegowiny po wojnie zostali przesiedleni do Wojwodiny i tam zamieszkałi w domach zarekwirowanych przez państwo rodzinom niemieckim”; S. Giergiel, *Stłumiona narracja. Igora Marojevicia opowieść o nadnunajskich Szwabach*, „Studia Litteraria Iagellonicae Cracoviensis” 2017 (12), z. 1, s. 36.

⁴⁶⁰ „Przypadkiem wpadłam na Marka [...] tego «małego przybłądę», [...] którego rodzice jeszcze jako dzieci zostali przywiezieni tuż po wojnie specjalnym pociągami z jakiejś góry kamieni, gdzieś w Hercegowinie lub Imotskim. Razem z bratem, dwiema siostrami i rodzicami

W powieści L. Bauera jeden z bohaterów – dođoš Petar – po przesiedle-
niu tęskni do swojej właściwej ojczyzny, jego *zavičaj* jest gdzie indziej, gdzieś
daleko, prawdopodobnie gdzieś w Czarnogórze lub w innych rejonach Ju-
gosławii, skąd także przesiedlano ludność na tereny zamieszkane wcześniej
przez Niemców. W tym przypadku uwidacznia się problem zbrodni niemiec-
kich żołnierzy Wehrmachtu, którzy w czasie II wojny światowej siali strach,
spustoszenie i śmierć⁴⁶¹. Z podobną problematyką mierzy się już od pewnego
czasu literatura czeska i słowacka, zaś trauma przesiedleń na terenie Polski
jest również szeroko badanym tematem⁴⁶².

mieszkał w domu z podwórzem, z którego rodzinę osijeckich Szwabów wypędzono późną wio-
sną 1945 roku i umieszczono w jednym z partyzanckich obozów, albo «odesłano Hitlerowi».
Ten mały, niedomyty Marko, który każdego lata biegał boso w grubych, bawełnianych gaciach,
dumny z własnej biedy, nie pozwolił mi być partyzantką w czasie jednej z naszych podwórko-
wych zabaw. «Ty jesteś Szwabem, Szwab!» – krzyczał, robiąc grymasy. Pamiętam, jakby to było
wczoraj, jak bardzo płakałam, jak z tego powodu strasznie się czułam. [...] Wtedy wszyscy na
naszej ulicy byliśmy tak samo biedni, ofiary powojennej urawniłowki, z której cały świat powoli
się podnosił. Wszyscy, chcąc nie chcąc, byliśmy tacy sami. Tylko my, Pavkovićowie, ukryci pod
«fałszywym» nazwiskiem, byliśmy przekłętymi Szwabami, zwierzętami, które zabijają, burzą,
palą. Czułam się okropnie»; I. Šojat-Kuči, *Unterstadt*, s. 306–307.

⁴⁶¹ „Petar znał słowo ojczyzna, miał dziesięć lat i przeszedł już swoje [...] ojczyzna to były
góry i owce, góry tak wysokie, że nie możesz ich sobie wyobrazić, a owce trzeba było ciągle
ukrywać przed wilkami i Włochami, którzy byli faszystami, tylko że po nich pojawili się Niem-
cy, nie chcieli owiec, ale ze Szwabem nie ma żartów, to było przerażające, posrasz się ze strachu,
kiedy na ciebie spojrzy, dlatego partyzanci ich przegnali, a my dostaliśmy ich domy – uczci-
wie!”; L. Bauer, *Zavičaj...*, s. 24.

⁴⁶² O czeskiej kolonizacji Sudetów po II wojnie światowej zob. np.: A. Gawarecka, *Dialog
i milczenie w czeskiej prozie poświęconej tematyce wysiedlania Niemców*, w: *Przemilczenia w relacjach
międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Warszawa 2008; J. Rychlik, „Dziki
wysiedlenia” Niemców z Czechosłowacji. Tabuizowany fakt historyczny i dyskusje na jego temat w spo-
łeczeństwie czeskim, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-
-Gyłybowa, Warszawa 2008. O skutkach tzw. akcji Wisła i polskiej kolonizacji Nadodrza zob.:
B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*,
Kraków 2015. Zob. też: A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć*, Toruń 2014. Warta uwagi jest rów-
nież książka Jürgena Thorwalda *Wielka ucieczka*, przeł. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Kraków
1995, poświęcona tematyce wypędzenia Niemców. Interesujący jest także reportaż Pawła Smo-
leńskiego *Syrop z piołunu. Wygnani w akcji „Wisła”*, Wołowiec 2017, prezentujący perspektywę
ukraińską tych wydarzeń.

Przemilczane narracje obozowe: Jasenovac i Stara Gradiška

Tamci serbscy wieśniacy, prawie sami górale, nie tylko umierali z podziwu godnym stoicyzmem i dumą, ale przyjmowali to wszystko, co się działo, ku mojemu wielkiemu zdumieniu, jako coś naturalnego: skoro jest wojna, to tak się to robi. Kiedy oni są silniejsi, wtedy oni nas, a kiedy my, wtedy my ich. Moralnego buntu przeciwko ustaszkowskim metodom w nich nie zauważyłem; wyglądało na to, że uznają za naturalne, że ten, kto pierwszy wyjmie nóż – zabija, dlatego właśnie istnieją noże.

Ante Ciliga⁴⁶³

Rozważania zawarte w niniejszym rozdziale stanowią próbę przybliżenia problematyki wybranych chorwackich narracji (nie)obecnych, przemilczanych, podlegających cenzurze i sferze tabu w titowskiej Jugosławii, przywróconych oficjalnemu nurtowi pamięci w ostatnim ćwierćwieczu. Jednostkowe narracje, „uśpione” przez wiele dekad, tkwiące gdzieś pomiędzy historią (ukazywaną jako narzucona metanarracja zwycięzców) a reprezentacją literacką (dzieła poddane cenzurze, wycofane z obiegu, nieopublikowane dotąd rękopisy, przemilczane tematy), zaistniały na dobre w Chorwacji w nowych warunkach społeczno-politycznych po wojnie jugosłowiańskiej i ukonstytuowaniu się samodzielnego państwa, w którym dokonuje się rewizji i przewartościowania własnej historii, w dużej mierze traktując byłą Jugosławię jako system opresyjny wobec chorwackiego narodu, jego kultury i form pamięci.

Po zakończeniu II wojny światowej tematyka ustaszkowskich obozów śmierci stanowiła dla władz komunistycznej Jugosławii, posługując się sformułowaniem Sławomira Buryły – prawdy niechciane⁴⁶⁴. W ostatnim ćwierćwieczu w warunkach powstania państw narodowych po rozpadzie Jugosławii pamięć II wojny światowej i podjęte próby rozliczenia stały się nieodłącznym elementem rewizji swojej historii dla niemalże wszystkich byłych republik państwa Tity. Warto przypomnieć, że obóz koncentracyjny Jasenovac, zwany też obozem śmierci, w państwie NDH funkcjonował pod nazwą Zapovjedništvo sabirnih logora Jasenovac (Dowództwo Obozów Koncentracyjnych

⁴⁶³ A. Ciliga, *Jasenovac: ljudi pred licem smrti*, Zagreb 2011, s. 73.

⁴⁶⁴ S. Buryła, *Prawdy niechciane i potrzeba ich społecznej artykulacji*, w: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. A. Ziedler-Modlewska, T. Majewski, Łódź 2011, s. 361–482.

Jasenovac)⁴⁶⁵, powstał na mocy dyrektywy wydanej przez Eugena Dida Kvarternika w połowie 1941 roku, a jego budowę i prace przy nasypie rzeki Sawy mieli rozpocząć sami więźniowie⁴⁶⁶.

Obóz Stara Gradiška (Ustaška obrana, Zapovjedništvo sabirnih logora Stara Gradiška; Ustaszowska Obrona, Dowództwo Obozów Koncentracyjnych Stara Gradiška)⁴⁶⁷ różnił się od Jasenovaca tym, że przywożono tam głównie tzw. więźniów politycznych, antyfaszystów, komunistów ze wszystkich regionów Chorwacji, BiH, kobiety – Chorwatki, Żydówki, Serbki, a od czerwca 1942 roku również dzieci, przede wszystkim narodowości serbskiej. Było to więzienie i areszt na lewym brzegu rzeki Sawy, które funkcjonowało już od 1799 roku, wzniesione jako twierdza przez internowanych więźniów francuskich. Oba obozy oraz ich liczne „filie”⁴⁶⁸ teoretycznie, zgodnie z ustaszowską propagandą medialną, stanowiły obozy pracy i więzienia dla przeciwników politycznych reżimu Ante Pavelicia⁴⁶⁹. Chociaż oficjalnie nadzór sprawowali tam ustasze, ich funkcjonowanie było ściśle związane z interesami III Rzeszy⁴⁷⁰. Masowe likwidacje więźniów wykonywano w pobliskim lesie i w czasie tzw. prac poza terenem obozu.

Od końca lat 40. XX wieku tematyka związana z obozami ustaszowskimi na terenie Jugosławii była szeroko opracowywana, a mimo to nienależycie, ponieważ władze komunistyczne zrećtnie filtrowały teksty przez gęste sito cenzury, decydując, które z nich mogą ujrzeć światło dzienne, a które powinny popaść w zapomnienie. Istotne znaczenie miała osoba autora, jego orientacja polityczna, przeszłość, a także wszelkie treści mogące wzbudzić kontrowersje

⁴⁶⁵ N. Mataušić, *Jasenovac 1941.–1945. Logor smrti i radni logor*, Jasenovac–Zagreb 2003, s. 29.

⁴⁶⁶ „Obowiązek budowy obozu Jasenovac spoczywa na więźniach, którzy w ten sposób odkupują swoje przewinienia popełnione przeciwko ojczyźnie. Jasenovac jest równocześnie szkołą politycznego wychowania, której celem jest wyleczenie więźniów politycznych ze wszystkich trujących poglądów i przywrócenie ich do życia publicznego, a także uczynienie z nich obywateli pożytecznych dla społeczeństwa, godnych synów ojczyzny. Żydzi mają pozostać w obozie do końca wojny”; M. Riffer, *Grad Mrtvih Jasenovac 1943*, Zagreb 2011, s. 19–20.

⁴⁶⁷ N. Mataušić, *Jasenovac...*, s. 99.

⁴⁶⁸ Do miejsc pamięci związanych z działalnością obozów Jasenovac i Stara Gradiška należą m.in.: Gradina, Bjelavine, Kujovača, w których w roku 1964 odkryto i zbadano masowe groby. Wyróżniono trzy rodzaje grobów: groby, do których przywożono żywych więźniów i tam ich zabijano, groby dla trupów, groby dla ugotowanych lub nadpalonych kości. W innych jamach znajdowano same czaszki, zgodnie z hipotezą, że pozostałe części ciał ofiar wcześniej się rozpadły albo też były to masowe groby dla czaszek więźniów, których ciała wrzucano do Sawy; R. Trifunčić, *Jasenovac*, Daruvar 1974, s. 35, 38.

⁴⁶⁹ Tamże, s. 13.

⁴⁷⁰ Za unikanie pracy groziła natychmiastowa śmierć. Więźniowie byli likwidowani najczęściej tępymi narzędziami i nożami, a szczątki ludzkie palono na prowizorycznym urządzeniu nazywanym grill. Popiół i nadpalone części ludzkich ciał odwożono oddzielnie zbudowaną w tym celu kolejką wąskotorową na brzegu Sawy; R. Trifunčić, *Jasenovac*, s. 30–32.

ze względu na ukazywanie prawdy niewygodnej dla władz projektujących nowe państwo, zgodnie z określoną narracją. Chociaż nowo ukonstytuowany system polityczny w Jugosławii typu socjalistycznego, nadzorowany przez partyjny reżim, proklamował pełnię swobód, w tym wolność wypowiedzi, także literackiej, faktycznie w niczym się nie różnił od poprzedniego ustroju. Bardziej odważni autorzy w żadnym z tych totalitarnych reżimów nie mogli cieszyć się pełną przychylnością ze strony władz. Wolność twórcza była tylko pustym, nic nieznaczącym postulatem. W państwowych oficynach wydawniczych zarówno przed 1945 rokiem, jak i po nim nie mogło się ukazać nic, co nie podlegałoby odgórnej, państwowej kontroli. Byli więźniowie i zarazem autorzy autobiograficznych wspomnień: Ante Ciliga, Antun Barac, Ilija Jakovljević, Đorđe Miliša i Milko Riffer, którym udało się przeżyć gehennę miejsc takich jak Jasenovac i Stara Gradiška, stali się w powojennej Jugosławii niepożądanymi świadkami obozowych realiów. Spisane przez nich wspomnienia poddano ostrej cenzurze i zabroniono ich rozpowszechniania.

W tym miejscu warto się przyjrzeć zagadnieniu funkcjonowania cenzury, zdaniem A. Assmann – „biernej formy kulturowego zapominania”⁴⁷¹. Władze komunistyczne w Jugosławii posługiwały się wszystkimi możliwymi jej formami, a niektóre z metod stały się wręcz ich znakiem rozpoznawczym. Po roku 1990 i upadku jugokomunizmu ściśle tajne dokumenty zostały ujawnione i dopiero wówczas zaistniała możliwość dokładniejszego oglądu zjawiska cenzury w Jugosławii i skali, na jaką była powszechnie stosowana w różnych dziedzinach życia. Dla Chorwatów znamieny jest fakt, że główne archiwum państwowe, dotyczące ich historii (zwłaszcza kontrowersji związanych z okresem II wojny światowej) zostało przeniesione do Belgradu:

Naród chorwacki nie ma powodu do dumy z czteroletniego okresu istnienia Niezależnego Państwa Chorwackiego, ale tak samo nie może, jako jedyny w całej Europie, jeszcze dziś być trzymany w więzieniu jak zbrodniarz za swoją niedawną historię. Tak samo nie można i nie wolno NPCh wymazać z narodowej historycznej pamięci. To jest część historii chorwackiej, której nie ma powodu wyolbrzymiać ani bezkrytycznie demonizować. Trzeba ją wszechstronnie zbadać i obiektywnie oceniać. Nie będzie to łatwe, bo większość oryginalnych materiałów została zabrana do Belgradu, zniszczona lub niedostatecznie uporządkowana⁴⁷².

Tysiące dokumentów potwierdzają, jak bardzo system cenzury sterowanej przez aparat władzy ingerował w życie publiczne, kulturalne, ograniczał wolność wypowiedzi, „lecz liczby ofiar nie mierzy się liczbą zabronionych, poprawionych czy zatuszowanych stron tekstu, lecz każdym ludzkim ży-

⁴⁷¹ A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, s. 75.

⁴⁷² D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 386.

ciem”⁴⁷³. Mechanizm cenzury stał się narzędziem represji, która miała czasami bardzo poważne skutki, zarówno dla dzieł, jak i samych autorów. Za przykład inwigilacji i szykanowania środowisk intelektualnych można uznać przypadek Antuna Šoljana, Alojza Majeticia, Joza Laušicia i wielu innych zbuntowanych pisarzy, którzy ze swej twórczości postanowili uczynić narzędzie antysystemowej negacji. Stygmatyzacja cenzorska sięgała nawet członków rodziny „wrogów systemu” – w ten sposób np. wstrzymano i proskrybowano z jawnego obiegu tomik poezji Dunji Hebrang (córkę Andriji Hebranga)⁴⁷⁴. W okolicznościach zaostrzonej cenzury, częstych denuncjacji i działalności tajnych agentów UDB wszelka nieostrożność w działaniu lub wypowiedzi mogła prowadzić do zesłania na Nagą Wyspę⁴⁷⁵. Szczególnie w okresie od 1948 do początku lat 50. powszechne było zakładanie podsłuchów, ślanie donosów, często sąsiedzkich lub w miejscu pracy. Polityczną stygmatyzacją objęte były np. pieśni religijne wykonywane poza miejscami kultu, wypowiedzi, utwory muzyczne, dowcipy, które mogłyby zostać uznane za przejaw postawy wrogiej wobec państwa lub szerzącej nacjonalizm. Oficjalnie nie istniał w państwie Tity żaden organ odpowiedzialny za sterowanie cenzurą w życiu publicznym: dziennikarstwie, świecie artystycznym, literaturze itd. Wyjątek miały stanowić szczególne sytuacje, takie jak stan wyjątkowy, stan wojenny itp.⁴⁷⁶ Zaprzeczanie istnieniu cenzury było w Jugosławii powszechną praktyką. Po jej rozpadzie w badaniach nad socjalistyczną przeszłością kwestia aktywności cenzorskiej była traktowana jako działalność „komunistycznych prześladowców” życia publicznego, „zbrodni popełnianych na kulturze”, czego skutkiem było ograniczanie wolności słowa, ale również ograniczanie przestrzeni rozwoju kultury⁴⁷⁷. Teoretycznie artystom i ludziom pióra pozostawiano swobodę twórczą, pod warunkiem, że nie będą kwestionować polityki władzy i jej symboliki: osoby marszałka Tity, idei braterstwa i jedności narodów jugosłowiańskich, doktryny i porządku socjalistycznego oraz jugosłowiańskiej samorządności itp. Praktyka pokazywała zupełnie odmienny mechanizm. Przejawem obecności cenzury był odgórnie sterowany system działań w stosunku do autorów, respektowany przez wydawców, redakto-

⁴⁷³ I. Parašić, *Cenzura u Jugoslaviji od 1945. do 1990. godine*, diplomski rad, Filozofski fakultet, Odsjek za informacijske znanosti, Sveučilište u Zagrebu, 2007., s. 2-3, <http://darhiv.ffzg.hr/545/1/714BIBL.pdf> [dostęp: 22.09.2018].

⁴⁷⁴ M. Vujić, *Zatvoreni fond cenzuriranih knjiga u praksi jedne knjižnice*, „Vjesnik bibliotekara Hrvatske” 2000, nr 43, s. 100.

⁴⁷⁵ Zob. K. Taczyńska, *Dowcip trwający dwa i pół roku. Obraz Nagiej Wyspy w serbskim dyskursie literackim i historycznym końca XX i początku XXI wieku*, Warszawa 2016.

⁴⁷⁶ Hasło: cenzura, *Opća enciklopedija*, t. 2: *Jugoslavenski leksikografski zavod*, Zagreb 1977, s. 45.

⁴⁷⁷ A. Hofman, *Ko se boji šunda još? Muzička cenzura u Jugoslaviji*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavensko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Pula-Zagreb 2013, s. 285.

rów naczelnych, którzy otrzymywali wytyczne z partii. Działania cenzorskie nasiliły się zwłaszcza w roku 1948 i 1968, a później od Chorwackiej Wiosny w 1971 roku. W kwestie cenzury niejednokrotnie ingerował nawet sam Tito, krytykując prasę, a także CK Związku Komunistów Chorwacji za rzekome tolerowanie postaw nacjonalistycznych i separatystycznych⁴⁷⁸. Nawet twórcy wczesnej literatury socrealistycznej powstrzymywali się przed nadmiernym eksponowaniem osoby marszałka jako jednego z głównych bohaterów swych utworów w obawie przed ukazaniem go w nienależyty sposób. Również w obszarze muzyki należało postępować z rozwagą, aby Tito, Jugosławia czy inne ważne symbole jugosłowiańskiego socjalizmu nie zostały przedstawione karykaturalnie, w złym tonie⁴⁷⁹. Co ciekawe, istnienie oficjalnego, ogólnie zorganizowanego przez państwo aparatu cenzorskiego w Jugosławii nigdy nie zostało potwierdzone. Nie było też stosownego organu czy instytucji, których zadaniem byłoby systemowe śledzenie wytworów kultury i sztuki. Wychodzono z założenia, że najlepsza cenzura to taka, której nie widać⁴⁸⁰. Z braku ogólnej instytucji praktyki cenzorskie były ukryte za innego rodzaju restrykcyjnymi utrudnieniami i ograniczeniami. Należały do nich: suspensywna cenzura oraz autocenzura. Skutecznym działaniem kontroli było negowanie lub umniejszanie wartości artystycznej danego dzieła poprzez nazywanie go śmieciem (*šund*). Istniała również możliwość nałożenia na „produkt” artystyczny dodatkowego podatku, zgodnie z odpowiednią ustawą⁴⁸¹.

W dziennikarstwie sądowe zakazy ukazywania się czasopism i gazet ze względu na publikowane w nich niepożądane i kontrowersyjne treści zdarzały się rzadko. Wszystkie redakcje były całkowicie podporządkowane reżimowi i do zakazów druku dochodziło tylko wówczas, kiedy któraś wymknęłaby się na chwilę władzy spod kontroli. Cenzorzy mieli do dyspozycji

⁴⁷⁸ Tamże, s. 288–289.

⁴⁷⁹ „Utwory muzyczne poruszające jakieś drażliwe tematy były kierowane najczęściej w radiu do «analizy profesjonalnej», a eksponujące symbolikę patriotyzmów narodowych obejmował zakaz emisji”; M. Lopošina, *Crna knjiga: cenzura u Jugoslaviji 1945–91*, Beograd 1991, s. 251.

⁴⁸⁰ Jeden z wielu biografów Josipa Broza, słoweński badacz, pisarz i eseista Žarko Petan, opisał to zjawisko w następujący sposób: „Kiedy ciekawskim cudzoziemcom tłumaczyłem, że u nas nie było cenzury nawet w najbardziej represyjnych czasach, nie mogli się nadziwić. Ona w ogóle nie była potrzebna! Wszyscy po kolei byli cenzorami, cenzor miał swoje biuro w naszych głowach, władza wmontowała nam autocenzurę w mózg. Mieliśmy też i innych cenzorów: urzędników, dyrektorów, szefów, funkcjonariuszy partyjnych, krótko mówiąc wszystkich, którzy byli zależni od władzy. Każdy kontrolował każdego, mając na celu bycie jak najsurowszym cenzorem, ponieważ dobrze wiedział, że i on ma nad sobą cenzora. Taki system totalnej kontroli stworzył cały szereg tematów tabu”; Ž. Petan, *Veseli diktator. Nepoznata biografija Josipa Broza Tita*, Zagreb 2006, s. 20.

⁴⁸¹ Ustawa regulująca podatek od towarów detalicznych (*Zakon o republičkom porezu na promet robe na malo*); Z. Golubović, *O samoupravnoj cenzuri*, „Književna kritika” 1990, nr 3–4, s. 23–24.

szeroki wachlarz metod dyscyplinowania nieposłusznych i niepokornych redakcji oraz nieprzychylnych lub niepewnych gazet: poczynawszy od krytyki towarzyszy, delikatnych ostrzeżeń w słusznej sprawie na personalnych interwencjach, na zamykaniu gazet (najczęściej z przyczyn nie politycznych, a finansowych) kończąc. Taki był przypadek legendarnego „VUS” („Vjesnik u srijedu”)⁴⁸² ukazującego się w Zagrzebiu w latach 1952–1977, który został zamknięty po tym, jak opublikowana analiza (autorstwa Igora Mandicia) wiersza *Što bi morao komunizam* Gorana Babicia, poświęconego Ticie, została odczytana jako krytyka państwa i rządzących. Redakcja „VUS” została oskarżona o polityczną dywersję i gazetę szybko zamknięto. Funkcjonowała zatem, przeniesiona wprost ze Związku Radzieckiego, skuteczna metoda cenzorska polegająca na stosowaniu zasady zbiorowej odpowiedzialności, a także tzw. delegowaniu uprawnień⁴⁸³. Inną metodą cenzury prewencyjnej w komunistycznej Jugosławii była też finansowa kontrola drukarni i wydawców. Po roku 1945 wszystkie prywatne drukarnie i oficyny wydawnicze zostały znacjonalizowane, stając się zależne finansowo od władzy. Kontrolę podlegali też redaktorzy, od naczelnego poczynawszy. Policja zajmowała się także zbieraniem „wrogich” publikacji pochodzących ze środowisk emigracyjnych. Na podstawie analiz ich treści sporządzano teczki i czarne listy wrogich systemowi autorów. Tuż po wojnie, 24 sierpnia 1945 roku, wprowadzono Ustawę o prasie (*Zakon o štampi*). Niezwykle intensywna była wówczas działalność Agitpropu (organy pomocnicze KPJ zajmujące się agitacją i propagandą, stąd skrót), skutecznie przenikającego szeregi partii, organizacji młodzieżowych, kręgi nauki, kultury, szkolnictwa. Istniał też sektor dla działalności związanej ze sztuką, miał swoją komisję np. ds. architektury, oddziały w szkołach partyjnych, administracji⁴⁸⁴. Cenzurze podlegały rozmaite obszary tematyczne: od religijnych, nieprzychylnych władzy, przez „szerzące nacjonalizm”, aż do obyczajowych, obejmujących np. fotografie o treściach pornograficznych (za takie uznawano np. zdjęcia nagich kobiet) oraz artykuły sprzeczne z tzw. (dość pruderyjną) moralnością socjalistyczną⁴⁸⁵. Cenzura działała też na etapie druku, wśród samych drukarzy i wydawców. W procesie budowy socjalizmu dziennikarzy w Jugosławii postrzegano jako pracowników społeczno-politycznych, istotne ogniwo

⁴⁸² Zob. J. Pavičić, *Kraj novina. Dnevnik 1976./1977./1978.*, Zagreb 2010.

⁴⁸³ „Technika zarządzania polegająca na podziale zadań i przydzieleniu ich innym osobom, pociągająca za sobą określony stopień odpowiedzialności. Taki system kontroli wolności słowa doprowadził do powstania autocenzury samych autorów”; Z. Romek, *Poza prawem. System funkcjonowania cenzury w PRL*, w: *Literatura w granicach prawa /XIX–XX w./*, pod red. K. Budrowskiej, E. Dąbrowicz i M. Lula, Warszawa 2013, s. 181.

⁴⁸⁴ I. Parašić, *Cenzura...*, s. 18–19.

⁴⁸⁵ A. Stipčević, *Kako izbjeći cenzora*, Zagreb 1997, s. 57.

między aparatem władzy a obywatelami państwa. Byli oni odpowiedzialni przed urzędnikami, organami politycznymi, a nie przed opinią publiczną. Oczekiwano od nich jedynie informowania społeczeństwa o decyzjach, wnioskach, postanowieniach partyjnych przywódców⁴⁸⁶.

W całym tym okresie dziennikarstwo oraz ogólnie informacja publiczna w mediach, a także prace artystyczne, niezależnie od gatunku i środka wyrazu, były kontrolowane i wystawione na działanie ze strony cenzury. Czasem miało to miejsce w sposób tajny, a czasem całkiem jawnie – na granicy drogi służbowej. Konsekwencją tego było pojawienie się silnej autocenzury. Lata nacisku, gróźb, czyszczenia bądź odrzucania tekstów, uległości ze strony redaktorów i uczenia się na cudzych błędach, tych, którzy z powodu swoich poglądów zapłacili więzieniem lub głową, zrobiły swoje⁴⁸⁷.

Po zakończeniu II wojny światowej narracje obozowe świadków tamtych wydarzeń, które pojawiły się w obiegu literackim tuż po roku 1945, stały się przedmiotem manipulowania pamięcią zbiorową przez władze jugosłowiańskie, dążące do wykreowania własnego sposobu reprezentowania tematu obozów ustaszowskich. Przywołując słowa Hannah Arendt: „Obozy koncentracyjne oraz obozy zagłady reżimów totalitarnych służą jako laboratoria, w których poddaje się sprawdzeniu podstawowe założenia totalitaryzmu, że wszystko jest możliwe”⁴⁸⁸. Można stwierdzić, że Jasenovac i Stara Gradiška – „bałkańskie obozy śmierci i jugosłowiański Oświęcim” (Ciliga), będące „straszną negacją cywilizacji” – były jednym z wielu ogniw w przerażającej mozaice obozów koncentracyjnych rozsianych po całej Europie w czasie II wojny światowej, stając się później przedmiotem niezliczonych, wielodyscyplinarnych badań.

Z wnikliwej hermeneutyki wybranych przeze mnie świadectw wyłoniły się dwa dominujące nurty szczególnie warte uwagi. Po pierwsze oczywista dla dzieł tego rodzaju tematyka wszechobecnej śmierci w warunkach obozowych, zagadnienie śmierci masowej w kontekście badań nad kondycją ludzką w systemie totalitarnym⁴⁸⁹. Po drugie, co jest o wiele istotniejsze w problematyce badania białych plam w chorwackiej (i jugosłowiańskiej) (nie)pamięci: widoczna wszędzie polityka przemilczeń, jaką władze komunistycznej Jugosławii objęły świadectwa obozowe dotyczące nie tylko zagłady Żydów czy Romów, ale także Serbów oraz tzw. przeciwników politycznych, w tym

⁴⁸⁶ J. Grbelja, *Cenzura u hrvatskom novinstvu: 1945–1990*, Zagreb 1998, s. 47.

⁴⁸⁷ I. Parašić, *Cenzura...*, s. 30.

⁴⁸⁸ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2014, s. 511.

⁴⁸⁹ Problem pojawiającej się w warunkach obozowych *conditio inhumana* został przeze mnie szerzej przedstawiony w osobnym artykule *Zapiski z „Miasta Umarłych”*. *Obóz koncentracyjny Jasenovac i Stara Gradiška w literackich narracjach tanatologicznych i dyskursie pamięci obszaru postjugosłowiańskiego*, „*Slavica Wratislaviensia*” CLXVIII, s. 507–520, na przykładzie tych samych tekstów literackich.

Chorwatów-„komunistów”. Wszystko to sprawia, że istnienie obozów koncentracyjnych⁴⁹⁰ na terenie Chorwacji, a także literatura na ten temat były objęte podwójnym tabu. Nie tylko w czasie trwania Jugosławii od roku 1945 do jej krwawego rozpadu w latach 90. XX wieku, ale również w późniejszych warunkach posttransformacyjnych. Po roku 1995 manipulowanie pamięcią o ofiarach II wojny światowej dokonało się na linii dwoistego podziału – konkurowania (prochorwackiej) pamięci o Bleiburgu z (proserbską) pamięcią o obozie w Jasenovacu i Starej Gradišce jako miejscach i symbolach narodowych martyrologii. Postjugosłowiańskie obszary pamięci o II wojnie światowej spolaryzowały się: po jednej stronie znajdowały się obozy koncentracyjne Jasenovac i Stara Gradiška (ofiary NDH), po drugiej Bleiburg i pamięć o tzw. masakrze majowej z 1945 roku (ofiary titoizmu), co dowodzi pęknięcia w sposobie zbiorowego pamiętania o wydarzeniach związanych z II wojną światową. Często dochodziło także do „nacionalizowania” ofiar tych tragedii. Z dyskusji na ten temat wyłania się obraz pamięci zmanipulowanej⁴⁹¹, zideologizowanej i upolitycznionej, zarówno po stronie chorwackiej, jak i serbskiej. Jest to swoista wojna pamięci, którą Marc Bloch nazwał „dialogiem głuchych”⁴⁹², Henryk Woźniakowski „pamięciami skonfliktowanymi”⁴⁹³, a Sabina Giergiel określiła je mianem „pamięci nieukojonych”⁴⁹⁴. W opozycji

⁴⁹⁰ W odniesieniu do obozów Jasenovac i Stara Gradiška funkcjonuje określenie obozów koncentracyjnych (chorw. *koncentracioni logor*), terminem tym posługuje się m.in. Slavko i Ivan Goldsteinowie, w: *Jasenovac i Bleiburg nisu isto*, Zagreb 2011. Pojęcie to zamieścił również w samym tytule swoich wspomnień obozowych Ilija Jakovljević, *Konclogor na Savi*, Zagreb 1999. W historiografii chorwackiej częściej funkcjonuje termin *koncentracioni logor*, zamiast *sabirni logor*.

⁴⁹¹ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 107–115.

⁴⁹² M. Bloch: „Przestańmy w końcu wiecznie rozmawiać o historiach narodowych, nie rozumiejąc się nawzajem”; A. Assmann, *Miedzy historià a pamięcià...*, s. 298.

⁴⁹³ W ujęciu H. Woźniakowskiego rozumiane jako konflikty wewnątrz narodów, dotyczące przede wszystkim krajów dawnego bloku sowieckiego i innych: „Konflikty te są tym ostrzejsze, im bardziej poprzedni reżim blokował rzetelne rozrachunki z historią. Dotyczy to zwłaszcza państw, które stanęły po stronie hitlerowskich Niemiec w II wojnie światowej: Węgier, Rumunii, Słowacji czy Chorwacji. W tych krajach miało miejsce zjawisko – by odwołać się do kategorii niemieckiego socjologa Rainera M. Lepsius – «eksternalizacji» faszyzmu czy nazizmu, tj. uznanie, że został on tym narodom narzucony z zewnątrz, one zaś były przede wszystkim ofiarami lub że faszyzm był jedynie dziełem niewielkiej zbrodniczej grupy. [...] Podobnie ma się rzecz z pamięcią komunizmu. [...] Europejczycy ze Wschodu niedostatecznie przyswoili sobie tragedię Holokaustu. Stało się tak w dużej mierze za sprawą komunistycznej polityki historycznej, która zamazywała rzeczywiste rozmiary i znaczenie martyrologii Żydów. [...] Z drugiej strony mieszkańcy zachodniej Europy rzadko pamiętają o istnieniu Gułagu, o stalinowskich deportacjach, zsyłkach czy Wielkim Głodzie na Ukrainie”; H. Woźniakowski, *Ludzka pamięć a historia. Źródła konfliktów?*, „Znak”, wrzesień 2012, nr 688, <http://www miesiecznik.znak.com.pl/6882012> [dostęp: 18.09.2017].

⁴⁹⁴ S. Giergiel, *Pamięci nieukojone. Wokół upamiętniania ofiar w Serbii i Chorwacji (Jasenovac, Bleiburg i belgradzkie Sajmište)*, „Porównania” 2016, nr 19, s. 130–149.

do nich zdaje się trwać „pamięć pogodzona” jako katharsis związane z trudnym wybaczeniem (Paul Ricoeur)⁴⁹⁵, a także zaproponowana przez Aleide Assmann dość utopijna koncepcja „pamięci dialogicznej”⁴⁹⁶.

Na obszarze kultury chorwackiej polityce przywracania pamięci służy m.in. projekt wydawnictwa Naklada Pavičić *U logoru* (seria W Obozie). Dzięki tej inicjatywie do rąk czytelników mogły trafić prawie nieznane i przemilczane dotąd autobiograficzne zapiski autorów, którzy przeżyli gehennę obozów Jasenovac i Stara Gradiška. Stanowią one świadectwo wydarzeń z historii Chorwacji i Jugosławii I połowy XX wieku, które przez kilka dekad z przyczyn politycznych były skutecznie wypierane z jawnego dyskursu. W roku 2011 ukazały się przedruki zakazanych wspomnień o ustaszowskich obozach śmierci, w wersjach oryginalnych, nieocenzurowanych, opatrzone znaczącą adnotacją: pierwsze wydanie w ojczyźnie (*prvo domovinsko izdanje*). Fakt popularności „wydań ojczyznianych”, czyli zaistniałych w warunkach demokratycznej, wolnej, niepodległej Republiki Chorwacji po roku 1991, był wyrazem gotowości do podjęcia dyskusji na tematy niegdyś przemilczane, cenzurowane, a nawet te niewygodne dla chorwackiej historii i pamięci. W przypadku dzieł A. Ciligi, które dotąd mogły ukazywać się wyłącznie w krajach jego emigracji (Włochy, Francja), „wydania ojczyzniane” i wprowadzenie ich do oficjalnego dyskursu literatury i kultury chorwackiej stały się ważnym źródłem wiedzy i świadectwem na tematy dotąd niepożądane.

Także wydawnictwo Jesenski i Turk zainicjowało cykl w ramach serii Biblioteka Kameni cvijet (Biblioteka Kamienny Kwiat), której zadaniem stało się publikowanie historiograficznych tekstów o tematyce obozów Jasenovac i Stara Gradiška w czasie trwania Niepodległego Państwa Chorwackiego. O pierwszych obozach w NDH, ich charakterze, strukturze, przeznaczeniu, sposobach funkcjonowania powstało wiele znaczących prac, będących także owocem działania komisji rozliczających zbrodnie II wojny światowej⁴⁹⁷.

⁴⁹⁵ P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 604–628.

⁴⁹⁶ „Chodzi o traumatyczną historię wzajemnych oddziaływań między dwoma lub więcej państwami, która przez obie/wszystkie strony zostaje włączona do ich pamięciowego horyzontu. Określenie «pamięć dialogiczna» odnosi się zatem do wielokrotnego sprzężenia konstrukcji pamięciowych i ich uwolnienia od jednolitych schematów budowanych na bazie narodowych granic. Droga, która wiedzie do pamięci dialogicznej, jest oczywiście daleka, ponieważ pamięć narodowa jest z reguły zorganizowana monologicznie, a jej zadaniem jest wspieranie i celebrowanie narodowej tożsamości. Siła narodowej pamięci prowadzi często do zawężania historii wyłącznie do jej akceptowalnego fragmentu [...] akceptowalnego dla danego społeczeństwa wyinka”; A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, s. 297.

⁴⁹⁷ Por. I. Goldstein, S. Goldstein, *Jasenovac i Bleiburg...*; N. Mataušić, *Jasenovac...*; F. Škiljan, *Politički zatvorenici u logorima Jasenovac i Stara Gradiška*, Zagreb 2009; S. Goldstein, *Jasenovac – tragika, mitomanija, istina*, Zagreb 2016; N. Lengel-Krizman, *Genocid nad Romima – Jasenovac 1942*, Zagreb 2003.

Szczególnie drażliwe z perspektywy chorwackiej stały się wszelkie możliwe próby przekłamań na temat funkcjonowania obozów ustaszowskich, liczby ofiar czy rzeczywistego udziału Chorwatów w tym zbrodniczym procedurze lub narracje preferujące, zdaniem chorwackich badaczy, tzw. proserbski punkt widzenia. Jedną z głównych kontrowersji było podawanie zawyżonej liczby ofiar we wspomnianych obozach (1 706 000), co miało pozwolić Jugosławii uzyskać jak największe odszkodowanie wojenne⁴⁹⁸. Ostrej krytyce poddano dzieła (oraz osobę) Vladimira Dedijera, historyka i nadwornego biografy Josipa Broza, który w swoich publikacjach zakłamywał lub przeinaczał fakty, również te dotyczące obozów ustaszowskich. Chorwackie środowiska emigracyjne były niezwykle czujne i dość szybką reakcją prostowały fakty⁴⁹⁹.

W czasie trwania Jugosławii Tity przemilczanie prawdy o ustaszowskich obozach i polityce czystek etnicznych miało na celu zapobieżenie próbom zburzenia idei braterstwa i jedności narodów Jugosławii.

Obóz w Jasenovacu był oryginalnym tworem „balkańskim”, który wymyślił Ante Pavelić. Obozy Hitlera były zaledwie ogólnym wzorcem i punktem wyjścia. [...] Tak samo jak obozy w stalinowskiej Rosji i hitlerowskich Niemczech, również obóz paveliciowskiego Niezależnego Państwa Chorwackiego pełnił podwójną funkcję: produkcyjną, opartą na pracy przymusowej i zagłady pracujących tam więźniów [...] ⁵⁰⁰.

Od lat 90. XX wieku zaobserwować można jednak coraz intensywniejsze przeciwnie zjawisko, polegające na częstym przypominaniu o czarnych kartach wojennej historii za sprawą publikowania nieznanych dotąd rękopisów lub przedruków dzieł poruszających temat obozów koncentracyjnych na terenie Jugosławii, zakazanych po roku 1945, podlegających cenzurze, konfiskacie, a nawet zniszczeniu. Losy autorów-świadków, którzy przeżyli obóz w Jasenovacu i Starej Gradišce, często były tragiczne, a próby stłumienia ich testimonialnego głosu przez likwidację twórczości i wprowadzenie zakazu publikacji – z wielu powodów – przeprowadzono z powodzeniem. W warunkach rzeczywistości zakłamanej po 1945 roku temat obozów koncentracyjnych Jasenovac i Stara Gradiška był traktowany przez propagandę komunistyczną jako „niewidzialny”.

Całkowitemu przemilczeniu podlegało dzieło Iliji Jakovljevića *Konclogor na Savi* (*Konclogor na Sawie*) (1943, 1999). Jakovljević, urodzony w Mostarze (1898–1948) chorwacki intelektualista, poeta, autor cenionego, ponadczaso-

⁴⁹⁸ D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 411.

⁴⁹⁹ „Zatrważającym brakiem wiedzy i złą wolą wykazała się współpracownica tygodnika «Die Zeit» Barbara Sichtermann, która w swojej prezentacji książki Vladimira Dedijera *Jasenovac – jugoslavenski Auschwitz i Vatikan* powtórzyła wszystkie kłamstwa, którymi posłużył się biograf Tity”; G. Borić, *Hrvat...*, s. 83.

⁵⁰⁰ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 35.

wego tomu poezji *Lirika nevremena* (*Liryka niepogody*) z 1945 roku, był więźniem obozu Stara Gradiška w latach 1941–1942. Jego późniejsze życie, zagadkowa śmierć, a nade wszystko literackie testimonium o KZSG (Kazneni Zavod Stara Gradiška; Zakład Karny Stara Gradiška) uczyniły go jednym z ważniejszych i wiarygodnych świadków historii obozów ustaszowskich na terenie Chorwacji. Podobny przypadek stanowi obozowe świadectwo Milka Riffera (1908–1972) zatytułowane *Grad Mrtvih Jasenovac 1943* (*Miasto Umarłych Jasenovac 1943*) (Zagreb 2011). Osobista optyka Riffera na temat obozu koncentracyjnego na Sawie, choć w wymowie bardzo drastyczna, kłóciła się z oficjalnym wizerunkiem Jasenovaca, jaki narzucała po wojnie propaganda komunistycznej Jugosławii. Książka Riffera została wycofana z wystaw sklepowych, a następnie zakazana. Władze komunistycznej Jugosławii niechętnie eksponowały narracje o miejscach takich jak Jasenovac i Stara Gradiška, aby zachować względny spokój między republikami. Podobnego potraktowania doczekała się publikacja Đorđa (Jury) Milišy *U mučilištu-paklu Jasenovac* (*W męczarni-piekle Jasenovac*) (Zagreb 2011) napisana w roku 1945, opublikowana w roku 1946 – została sądowo zabroniona tuż po tym, jak się ukazała, a wiele egzemplarzy spalono. Do zakazu przyczyniło się niejasne i niezdefiniowane stanowisko władz jugosłowiańskich w stosunku do obozu w Jasenovacu. Nakładem wydawnictwa Naklada Pavičić w roku 2011 ukazało się również pierwsze wydanie wspomnień Ante Ciligi *Jasenovac: ljudi pred licem smrti* (*Jasenovac: ludzie przed obliczem śmierci*). Autor, pochodzący z Istrii intelektualista, dysydent i oponent Tity, mało znany, również na terenie Chorwacji, emigrant o niezwykle ciekawym życiorysie, został aresztowany i umieszczony w Jasenovacu we wrześniu 1941 roku i przebywał tam do końca roku 1942⁵⁰¹. Już w roku 1965 w obszarze literatury niezwykle odważną wypowiedzią stała się książka Antuna Baraca, wielkiego formatu historyka literatury chorwackiej i jednocześnie byłego więźnia obozów Jasenovac i Stara Gradiška, *Bijeg od knjige* (*Ucieczka od książki*) (Zagreb 1965). Autobiografia powstała w warunkach obozowych, została ukończona w roku 1945, wydana pośmiertnie, jednak jej pojawienie się przeszło całkowicie bez echa i była ona w dyskursie publicznym zupełnie przemilczana. Początkowo nawet sam autor powstrzymywał się przed rychłą publikacją: „Nie nadszedł jeszcze właściwy czas. Jesteśmy zbyt blisko tych wydarzeń, a książka ma osobisty charakter”⁵⁰². Barac razem z Đ. Milišą trafili do Jasenovaca, a potem Starej Gradiški 10/11 listopada 1941

⁵⁰¹ Na podstawie listu gończego, wydanego jeszcze przez policję Królestwa Jugosławii, traktującego Ciligę jako niebezpiecznego komunistę. Skazany na trzy lata (co ze względów biologicznych oznaczało praktycznie karę śmierci), został uwolniony po roku, dzięki interwencji prof. Aleksandra Seitza.

⁵⁰² J. Dragičević, *Barčev Bijeg od knjige*, w: *Zbornik o Antunu Barcu*, seria Hrvatski Književni Povjesničari, red. T. Maštrović, Zagreb 2014, s. 275.

roku jako przeciwnicy polityczni reżimu Ante Pavelicia i zwolennicy idei jugosławizmu. Powody przemilczenia dzieła Antuna Baraca i późna publikacja rzekomo wiązały się z jego prywatnym charakterem – autor opisał bowiem nie tylko własną intymność obozową, ale także czterdziestu innych współwięźniów, których wymieniał z imienia i nazwiska (m.in. Đ. Milišę, I. Jakovljevića)⁵⁰³ – a także dotyczyły ideologii – aby uniknąć oskarżeń o współudział w Zagładzie wobec całego narodu chorwackiego⁵⁰⁴. Dodatkową okolicznością obciążającą był już i tak fakt, że w dokumentach III Rzeszy funkcjonował zapis mówiący o „chorwackich obozach koncentracyjnych”⁵⁰⁵.

W narracjach obozowych obszaru postjugosłowiańskiego obok obrazu wszechobecnej śmierci pojawiają się silnie wyeksponowane kwestie narodowościowe i etniczne – przyczyna konfliktów na tym obszarze obecnych już od roku 1918. Według A. Ciligi: „Jasenovac był tematem tabu dla wszystkich, którzy zostali tam uwięzieni”⁵⁰⁶. Zdaniem Jakovljevića, było to miejsce, w którym: „fanatyzm religijny został zastąpiony narodowym”⁵⁰⁷. Rodzaj śmierci i stosunek do niej nierzadko został przypisany poszczególnym grupom ze względu na przynależność etniczną. Ciliga i Jakovljević, oprócz opisów brutalnej rzeczywistości obozowej, przedstawiają w swych wspomnieniach głęboką analizę sytuacji politycznej przedwojennej Jugosławii i w czasie powstania NDH, ukazując stosunki panujące między poszczególnymi etnosami (Żydzi, Romowie, Serbowie, Chorwaci, muzułmanie bośniaccy). Obozy w państwie Ante Pavelicia służyły skoncentrowaniu i wyniszczeniu narodu serbskiego i ludności romskiej. Jak podkreśla Ciliga, w mniejszym stopniu był tam obecny nurt antysemicki.

Mało znana w Chorwacji i na terenie byłej Jugosławii działalność, twórczość oraz niezwykły życiorys chorwackiego dysydenta pochodzącego z Istrii Ante Ciligi były przedmiotem sporego zainteresowania i analiz publicystycznych na zachodzie Europy, a także w USA. Ciliga jako jeden z pierwszych opisał swoje wspomnienia na temat czystek stalinowskich w ZSRR, stał się prekursorem ruchu komunistycznego na terenie Jugosławii, potem rozczarował się ideą bolszewizmu i ideologicznie stał się bliższy Trockiemu, został oskarżony o chorwacki nacjonalizm, a w końcu wybrał los emigranta. Jako jeden z głównych założycieli ruchu komunistycznego w Jugosławii sam siebie określał mianem najważniejszego politycznego agenta Kominternu na obsza-

⁵⁰³ Ze względu na kontrowersyjne okoliczności związane z samobójczą śmiercią Jakovljevića, zakaz publikacji książki Milišy, a także stosunek władz partyzanckich do obozu Jasenovac (obóz nadal działał po przejęciu przez nie władzy, który to fakt skutecznie przemilczano).

⁵⁰⁴ Tamże, s. 294.

⁵⁰⁵ R. Trifunčić, *Jasenovac*, s. 32.

⁵⁰⁶ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 29.

⁵⁰⁷ I. Jakovljević, *Koncligor...*, s. 82.

rze Półwyspu Bałkańskiego, podczas gdy Josip Broz był zaledwie głównodowodzącym agentem wojskowym⁵⁰⁸. Ciliga opisał więzienia ustaszowskie oraz obóz w Jasenovacu, a także nakreślił atmosferę środowisk intelektualnych i dziennikarskich w Zagrzebiu lat 1943–1944. Ante Ciliga jest dziś postrzegany jako ideologiczny bojownik o sprawę chorwacką, narodową tożsamość, dla której ogromne znaczenie miał status języka chorwackiego. Walkę tę porównuje amerykański badacz i publicysta Stephen Schwartz do działań Katalończyków, Basków i Irlandczyków, ponieważ przez wiele dekad Chorwaci musieli stawiać opór hegemonizmowi wielkoserbskiemu⁵⁰⁹. Ciliga, jeszcze jako redaktor gazety „Borba”, był żarliwym agitatorom chorwackiego separatyzmu, a w jednym ze swoich artykułów, zatytułowanym *Devet milijuna* (*Dziewięć milionów*), opisał sytuację w przedwojennej Jugosławii, w której dziesięćmilionowe nieserbskie społeczeństwo znalazło się w poddańczym położeniu w stosunku do zaledwie trzech milionów Serbów.

W odbiorze chorwackiego dysydenta obóz Jasenovac był wielką maszyną śmierci, jego podstawowym zadaniem nie było zmuszenie więźniów do ciężkiej pracy, lecz wyniszczenie, zagłada (*istrebljenje*) narodu serbskiego, Romów i wszelkiej maści komunistów. Wiele miejsca poświęca Ciliga kwestiom narodowościowym w obozie, które są żywym odzwierciedleniem sytuacji, jaka panowała w przedwojennej Jugosławii, a następnie w państwie Pavelicia⁵¹⁰. W swoich autobiograficznych zapiskach z czasu pobytu w Jasenovacu Ciliga zdecydowaną część przemyśleń poświęca analizie historycznej i politologicznej ówczesnej wojennej sytuacji, próbując dociec przyczyn takiego stanu rzeczy. Jego zdaniem, obóz w Jasenovacu służył do skoncentrowania przeciwników politycznych NDH, głównie komunistów, masonów, a przede wszystkim wyniszczenia Serbów jako narodowości w odwecie za dominację i politykę wielkoserbską panującą w monarchii Karađorđevićów⁵¹¹.

⁵⁰⁸ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 179.

⁵⁰⁹ S. Schwartz, *Ante Ciliga (1889–1992): život na povijesnim raskrižjima*, prev. I. Čehok, „Društvena istraživanja” 1995, nr 16–17/god. 4, z. 2–3, s. 321.

⁵¹⁰ „Głównymi ofiarami Jasenovaca w czasie mojego pobytu byli serbscy wieśniacy z Chorwacji i Bośni. Wczesnym rankiem, zwróciwszy się twarzami do słońca, stali jak posągi, odmawiając poranną modlitwę – nie wiem, czy według obrządku prawosławnego, czy zgodnie z pogańską tradycją kłaniania się bogu Słońcu... Niektórzy wieśniacy z bośniackich gór mieli tak niezwykle i archaiczne imiona, jak gdyby pochodzili z krainy, która nadal czci Peruna”; A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 73.

⁵¹¹ „W czasie mojego pobytu w Jasenovacu Żydów było około 500. [...] Katolików (z mniejszą liczbą muzułmanów) ponad tysiąc. Prawosławnych przybywało najwięcej, ale ich najwięcej zabijano. [...] Od lata do jesieni w roku 1942 można było zauważyć spore wahania w zachowaniu ustaszów wobec więźniów. Dało się to odczuć i ja mówiłem o tym już przy okazji lipcowej masakry przeprowadzonej na naszej setce «trzyłatków», wszystkich katolików, tzn. Chorwatów oskarżonych, częściowo bezpodstawnie, z powodu komunizmu. Mówiono wtedy, że istnieje dyrektywa Pavelicia: «oszczędzać chorwacką krew»; tamże, s. 45, 136.

Według Ciligi przy służbowym i oficjalnie obowiązującym anstysemityzmie w reżimie Ante Pavelicia wrogiem publicznym numer jeden wcale nie byli Żydzi, lecz Serbowie. Więźniowie romscy zaś byli traktowani jako najniższa rasa, którą wykorzystywano do najcięższych prac fizycznych w obozie i okolicach, także do zasilania tzw. grupy grabarzy zajmującej się grzebaniem zwłok zmarłych z powodu chorób lub pomordowanych więźniów. Niejednokrotnie Romowie byli ostatnim ogniwem w łańcuchu masowych likwidacji. Na końcu również zostali zamordowani przez ustaszy. W strukturze i hierarchii obozowej Jasenovaca wielu żydowskich więźniów cieszyło się przywilejem „administrowania” i zarządzania pozostałymi. Na tym polegała pewnego rodzaju oryginalność systemu obozowego Ante Pavelicia i Maksa Luburicia (komendanta obozu) w odróżnieniu od obozów hitlerowskich, zorganizowanych według pomysłu Hitlera i Himmlera. Innym aspektem antyżydowskiej polityki Pavelicia (umieszczanie w obozie) była konfiskata majątków tych mieszkańców żydowskiego pochodzenia, którzy w czasie I Jugosławii znacząco się wzbogacili, umiejętnie wykorzystując konflikt polityczny pomiędzy Chorwatami a Serbami, zachowując neutralne stanowisko. Ponadto, jak pisze Ciliga, partia Pavelicia i ruch ustaszowski, któremu przewodził, z zasady były filosemickie. Właściwie było to „żydowskie ugrupowanie” wśród Chorwatów, powstałe w roku 1896, którego założycielem był urodzony w Osijeku chorwacki Żyd Józef Frank (1844–1911). Formacja ta (Stranka prava/Čista stranka prava; Partia Prawa/Czysta Partia Prawa) kultywowała konserwatywne i tradycjonalistyczne ideały chorwackich chłopów, ich oddanie austriackiemu cesarzowi, przekształcając się w ugrupowanie polityczne austro- i germanofilskie, co skutkowało wstąpieniem w jego szeregi licznych grup żydowskich. Zaostrenie relacji między władzami wiedeńskimi a rządem serbskim w latach 1903–1904 umożliwiło partii doktora Josipa Franka wprowadzenie „kombinacji germanofilstwa i idei antyserbskiej”, z którą utożsamiała się spora część Chorwatów. W tym duchu został wychowany przed rokiem 1914 Ante Pavelić oraz starsi przywódcy i członkowie ruchu ustaszowskiego. Po dziś dzień panuje w Chorwacji popularne przekonanie o formacji ustaszowskiej jako typowo narodowowyzwoleńczej i powstańczej. Stanowisko to potwierdza choćby prawicowo zorientowany historyk Dragutin Pavličević: „Ustasze kierowali się ideą stworzenia państwa, a nie zasadami faszystów i narodowego socjalizmu. Ruch Ustaszowski nie przetrwał się w żadną ideologiczną formację. [...] Z punktu widzenia państw Osi NDH było przypadkowym wytworem wojny, a z chorwackiego punktu widzenia – logiczną realizacją”⁵¹². Zdanie to podziela wiele (prawicowych) elit

⁵¹² T. Macan, *NDH: Pristupi i dvojbe*, w: *Tko je tko u NDH*, Zagreb 1997, s. VII–VIII, za: D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 385.

intelektualnych w kraju i na emigracji. Nie bez znaczenia pozostawała też podobna opinia na ten temat córki naczelnika NDH Višnji Pavelić (1923–2015, zm. w Madrycie)⁵¹³.

Po I wojnie światowej (upadek Austrii i Niemiec) partia ta przeszła kolejną transformację, stawiając sobie za główny cel reagowanie na wzmożoną antychorwacką politykę płynącą z Belgradu po roku 1918. Po roku 1929 – za bójstwie Stjepana Radicia i dyktaturze króla Aleksandra – Pavelić nadał partii nową nazwę i wyraźnie totalitarno-terrorystyczny charakter (wcześniej: Czysta Partia Prawa, odtąd: Ustaški pokret/Ustaše; Ruch Ustaszowski/Ustasze). Po roku 1933, kiedy na terenie Niemiec i Austrii zapanowały nastroje wyrażnie antysemickie, ruch ustaszowski Pavelicia stopniowo zaczął naśladować niemiecko-austriacki wzorzec. Ale w Chorwacji silna była nadal symbioza z elementem żydowskim. Warto zaznaczyć, że żona Pavelicia była pół-Żydówką, pierwszy szef policji w państwie NDH w roku 1941 również był Żydem, jego następca pół-Żydem, a minister wojny i naczelny dowódca wojsk NDH miał żonę Żydówkę, która przeszła na katolicyzm. Na temat stosunku Pavelicia do kwestii żydowskiej zdania chorwackich badaczy są podzielone. Krytyczne stanowisko zajmuje m.in. Slavko Goldstein. Warto też przytoczyć słowa Mirjana Kasapović:

[...] przestarzała jest narracja o tym, jak to NDH właściwie nie miało nic przeciwko Żydom, ale będąc uwikłane w „grę wielkich mocarstw”, z wiodącą rolą Niemiec, zostało zmuszone do likwidacji Żydów na własnym terenie. W swoich zapiskach z okresu NDH Edmund Glaise von Horstenau, wysoki rangą wojskowo-polityczny emisariusz III Rzeszy w NDH, w kilku fragmentach zaświadcza o stosunku do Żydów naczelnika i ustaszy. Wspomina o tym, że w czasie rozmowy z Hitlerem we wrześniu 1942 roku „Naczelnik z przekonaniem zaznaczył, że na terenach zarządzanych przez władze

⁵¹³ W ostatnim wywiadzie ze starszą córką Ante Pavelicia, przeprowadzonym przez Vjekoslava Magaša, dziennikarza gazety „Hrvatski tjednik” w kwietniu 2015 roku czytamy: „V.M.: [...] kiedy dziś mówi się w chorwackiej sferze publicznej o ruchu ustaszowskim, często pojawia się określenie, że był on profaszystowski... V.P.: To nie tak. Nie ma co do tego żadnych podstaw, ani w fundamentalnych zasadach samego ruchu, ani też poza nimi. Przychodzili [do nas] przyjaciele, którym na sercu leżała sprawa Chorwacji, ale o faszyzmie nie było mowy. [...] Tata nie miał żadnych narodowościowych uprzedzeń. [...] Moja matka jest z pochodzenia Żydówką, podobnie jak inne żony wielu ustaszowskich prominentów. Ojciec wprowadził kategorię honorowych aryjczyków (*počasni arijevc*), aby ochronić w ten sposób Żydów przed stosowaniem tego prawa [o rasie]. [...] Czas może zmienić wiele kwestii, ale nie może zmienić prawdy. Dopóki nie będą znane wszystkie dokumenty i wszystkie fakty i dopóki osądy nie będą wydawane w duchu wolności, nie będzie możliwe wyciągnięcie obiektywnych wniosków, żeby zrozumieć rolę mojego ojca i Niezależnego Państwa Chorwackiego w chorwackiej historii”; V. Magaš, *Intervju s Poglavnikom kćeri Višnjom: Da nije bilo NDH, ne bi bilo ni današnje samostalno Hrvatske*, 12.04.2015, <https://www.maxportal.hr/naslovna/intervju-visnja-pavelic-da-nije-bilo-ndh-ne-bi-bilo-ni-danasnje-samostalno-hrvatske> [dostęp: 17.07.2016].

chorwackie kwestia żydowska została rozwiązana" (s. 146). Innymi słowy, tam gdzie chorwacki rząd sprawował władzę, nie było już żywych Żydów. We wrześniu 1942 roku takim „sukcesem” nie mógłby się pochwalić nawet sam Hitler⁵¹⁴.

Na przełomie wiosny i lata 1942 roku miała miejsce w Jasenovacu masowa likwidacja Romów, mężczyzn, kobiet, dzieci. Ich grzechem była przynależność do „niższej rasy”. Po przybyciu do obozu Ciliga opisuje, że zaskoczyło go pewne odkrycie:

Fakt ten już sam w sobie pokazuje, że Pavelić w swojej postawie wobec Żydów nie kierował się rasowym mistycyzmem, mistycznym antysemityzmem, jak robił to Hitler, lecz zwykłym politycznym wyrachowaniem. Z perspektywy siły politycznej Żydzi w Chorwacji stanowili dla Pavelicia najmniej istotny problem i nie byli niebezpiecznym przeciwnikiem. Wrogiem numer jeden dla Pavelicia i ustaszy byli Serbowie. Antyserbskość była ich natchnieniem, jedynym celem, któremu Pavelić pozostał wierny. Dla komunistów w tej hierarchii pozostawało miejsce drugie. W obozie Jasenovac czasami byli oni traktowani lepiej, czasami gorzej. Dość szybko zarysowała się kolejna linia podziału, mianowicie pojawiła się różnica między komunistami-Serbami a komunistami-Chorwatami⁵¹⁵.

Ponieważ reżim ustaszowski nie uznawał odrębności narodowej Serbów z Chorwacji i BiH, jedynym stosowanym rozróżnieniem była przynależność religijna, tak więc również w Jasenovacu więźniowie oficjalnie nie byli klasyfikowani według narodowości, tylko ze względu na wyznanie: katolicy, muzułmanie, prawosławni, żydzi⁵¹⁶. Warto nadmienić, że skazanie na trzy lata pobytu w Jasenovacu było równoznaczne z wyrokiem śmierci, ponieważ warunków tam panujących nie dało się przetrwać przez trzydzieści sześć miesięcy ze względu na choroby, głód i ogólne wyniszczenie organizmu. Katolików i muzułmanów, tzn. Chorwatów, ustaszowski reżim, powołujący się na chorwacki nacjonalizm, nie mógł wysłać do obozu bez żadnej konkretnej przyczyny. Dlatego też wszyscy więźniowie spotykali się z zarzutem, że są komunistami lub podejrzewa się ich o sympatie prokomunistyczne, nawet jeśli nie było to prawdą. „Maszyna likwidacji pracowała pełną parą. Po Chorwatach-trzyłatkach, nastąpiła era masowych likwidacji Serbów”⁵¹⁷. Ciliga przywołuje również tragiczne wydarzenia związane z maltretowaniem serbskich

⁵¹⁴ M. Kasapović, *Kovač je u Izraelu i te kako pogriješio: Hrvate u II. svjetskom ratu sveo je na pristaše NDH*, „Globus”, 1.07.2016, nr 1334, s. 18–19.

⁵¹⁵ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 43.

⁵¹⁶ „Większość prawosławnych, tzn. Serbów, i większość Żydów siedziała w Jasenovacu bez określonego terminu. Pod panowaniem reżimu ustaszowskiego Serbowie i Żydzi byli «podejrzani» ot tak, po prostu, i dlatego z tej przyczyny wystarczyło należeć do jednej z tych grup, aby zostać wysłanym do Jasenovaca i to bezterminowo, na wieczność”; tamże.

⁵¹⁷ Tamże, s. 67.

dzieci z Kozary⁵¹⁸ w wieku od 8 do 14 lat, które przetrzymywano w domu rzemieślnika na wielkim strychu. Później przywieziono tam nauczycieli z ich szkół i innych mieszkańców wsi. Pod okiem ustaszowskiej straży odbywała się musztra i lekcje wychowania politycznego. Zmuszano ich do śpiewania chorwackich i ustaszowskich pieśni oraz *davoriji*⁵¹⁹. Przetrzymywane dzieci rozchorowały się i poumieraly, zaś te, którym udało się przeżyć, odprowadzono do Gradiny (wieś po drugiej stronie Sawy, po bośniackiej stronie, zamieszкана w przeważającej mierze przez ludność serbską, częściowo chorwacką; tam odbywały się ostateczne, masowe likwidacje): „Kiedy pod wieczór słyszeliśmy chrobotliwy dźwięk karabinów maszynowych, poszła fama, że to partyzanci rozpoczęli atak na Jasenovac. Później prawda wyszła na jaw: była to likwidacja Serbów z zemuńskiego obozu”⁵²⁰. Ofiary wrzucano też do pieca cegielni, czasem także półżywych ludzi.

Przedmiotem wnikliwej analizy u Ciligi staje się chorwacko-serbski konflikt etniczny, którego jakaś praprzyczyna tkwi – zdaniem autora – w pewnego rodzaju „bałkańskim atawizmie” i odwiecznej walce zwaśnionych, sąsiadujących ze sobą plemion:

Takich wzajemnych rzezi i tortur pełna jest nasza pieśń ludowa, nasza epika hajducka z czasów walki chrześcijańsko-muzułmańskiej. Sądzone, że to przeszłość. Kryzys cywilizacji europejskiej spowodował, że ta przeszłość ponownie wyłoni się w pełnej krasie. [...] W Jasenovacu panowała szczególna dyrektywa: ja zabijam ciebie w okrutny sposób, ponieważ jesteś moim przeciwnikiem, ale poza tym jesteś takim samym człowiekiem jak ja – pisze Ciliga. Ta prymitywna etyka odróżniała Jasenovac – bałkański Auschwitz Ante Pavelicia od kulturalnego i dekadentckiego obozu Hitlera⁵²¹.

Ciekawy i kontrowersyjny ogląd tej sytuacji dał autor w dalszym fragmencie:

Wzajemny respekt wzajemnego zabijania, typowy dla mentalności klanowej, utwierdził mnie w przekonaniu, że chodzi tu o wyniszczającą wojnę klanów. Kto zechce zrozumieć istotę chorwacko-serbskiego konfliktu prowadzonego w latach 1941–1945 przez ustaszy, czetników, partyzantów, musi wziąć pod uwagę kryterium mentalne społeczności klanowej, zamiast rozpatrywać go w kategorii II wojny światowej, nazifaszysmu Hitlera i Mussoliniego, ani w kategoriach demokratycznych Churchilla

⁵¹⁸ Temat ten jest szczególnie eksploatowany przez serbską narrację martyrologiczną, która w czasach wspólnego państwa stanowiła kolejne tabu.

⁵¹⁹ *Davorije* to w literaturze chorwackiej pieśni patriotyczne powstałe w latach 30. XIX wieku, typowe dla ruchu iliryskiego, budzące świadomość narodową, a także zagrzewające do walki.

⁵²⁰ Tamże, s. 72.

⁵²¹ Tamże, s. 75.

i Roosevelta, ani komunizmu Stalina. [...] Fundamentem socjologiczno-ideologicznej piramidy społeczeństwa południowosłowiańskiego jest właśnie mentalność klanu. Nad nią religia, wspólnoty wyznaniowe, a dopiero na szczycie znajdują się elementy narodowej świadomości, a także współczesnych ideologii politycznych⁵²².

W ukazanej bez ogródek analizie sytuacji politycznej, będącej studium konfliktu chorwacko-serbskiego, Ciliga wyraźnie podkreślał, w jaki sposób mentalność bałkańska i czynnik wyznaniowy tworzą mieszaninę wybuchową. Historia I i II Jugosławii, a także historia NDH są pod tym względem podobne. Chorwacki dysydent pisze o historii jako nauczycielce życia, o wydarzeniach, które się ciągle powtarzają oraz o konieczności przerywania tego bałkańskiego łańcucha nieszczęść i wypracowania porozumienia między Chorwatami a Serbami⁵²³. Zarówno kontrowersje dotyczące tak bezpośrednio ujętych problemów, jak również sama postać znienawidzonego w Jugosławii politycznego dysydenta sprawiały, że jego wspomnienia obozowe nigdy nie mogłyby się ukazać drukiem w państwie Tity. Funkcjonowały więc jako teksty emigracyjne we Francji i Włoszech. Również w okresie pobytu Ciligi w Jasenovacu jego osoba wzbudzała ambiwalentne uczucia wśród współwięźniów. Jedni traktowali go jako autorytet w sprawach politycznych, godnego zaufania komunistę, który spędził jakiś czas w stalinowskim gułagu, przeciwnika faszyzmu, inni natomiast odnosili się do niego negatywnie jako do „zdrajcy Rosji i komunizmu”⁵²⁴. Nie ulega wątpliwości, że A. Ciliga był intelektualistą, obieżyświatem, który przetrwał szlak od Bajkału aż po Paryż. Nawet w warunkach obozowych z zaciekawieniem słuchano opowieści o jego przeżyciach. Pisarz i były działacz komunistyczny wzbudzał respekt nawet wśród ustaszowskich strażników, mógł więc cieszyć się drobnymi przywilejami, np. pozwolono mu pisać (wtedy powstały *Štorice iz Proštrine*). Ciliga jako więzień, wrzucony w epicentrum obozowego kosz-

⁵²² Tamże, s. 76.

⁵²³ „Dla mnie był to nowy i bardzo ważny etap w rozumieniu i orientowaniu się w naszym geopolitycznym położeniu i wynikających z tego problemach. W Paryżu dowiadywałem się z gazet o okrucieństwie i zbrodniach ustaszowskich. Podróżując po Bośni, zetknąłem się z epiką ludową, tamtejszym heroizmem. Zobaczyłem i poczułem, że w tej kombinacji heroizmu i okrucieństwa Chorwaci dorównują Serbom, ustasze czetnikom i partyzantom. To oznaczało, że i jedni i drudzy, a właściwie wszystkie trzy strony, obiektywnie i z socjologicznego punktu widzenia stanowią ten sam ludzki typ, tę samą kategorię socjologiczną. Teraz w Jasenovacu dostrzegłem też, że oni sami, subiektywnie, są tego świadomi. Czują, uznają i postrzegają jedni drugich jako samych siebie. Kiedy ustaszowscy strażnicy rozmawiali z serbskimi więźniami, rozmawiali jak sąsiedzi z okolicy, co nawet było faktem. I zabijając jeden drugiego, nie przestawali na siebie patrzeć jak na sąsiadów, którzy się pokłócili i pobili na śmierć”; tamże, s. 75.

⁵²⁴ Tamże, s. 85.

maru, sam siebie usytuował w roli świadka i analityka, *bystandera*⁵²⁵, niezaangażowanego w szalejący dookoła konflikt chorwacko-serbski, którego konsekwencją był m.in. Jasenovac.

Osądzałem jedynie rzezie, które czynili ustasze w imię chorwackości, a także te, których dopuszczali się czetnicy w imię serbskości. O zbrodniach partyzanckich wówczas niewiele wiedziałem, one wypłynęły dopiero później, ale już wówczas odrzucałem ich dyktatorskie, totalitarne metody, podobnie jak kult stalinowskiej Moskwy. Byłem poza i ponad stronami, które ze sobą walczyły na śmierć i życie⁵²⁶.

Interesujący dla polskiego odbiorcy jest fakt, że w tekście Ciligi pojawia się wzmianka o zbrodni katyńskiej (1940), która w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowiła wielką tajemnicę i absolutne tabu, natomiast mogli o niej słyszeć już w latach 40. XX wieku więźniowie ustaszowskiego obozu⁵²⁷.

Przedmiotem kontrowersji i sporów historycznych był przez wiele lat nie tylko przebieg końca II wojny światowej na obszarze Jugosławii, ale również okoliczności związane z likwidacją obozu. Klęska pod Stalingradem dla ustaszy oznaczała początek końca Niemiec pod wodzą Hitlera i zwiastowała rychły upadek NDH. Ponieważ Serbowie nadal byli dla nich wrogiem numer jeden, zaczęto rozmyślać w następujący sposób: jeśli mają przybyć komuniści, niech będą to komuniści-Chorwaci, a w mniejszej liczbie komuniści-Serbowie. Ci pierwsi będą się mścili tylko na ustaszach, a ci drudzy dokonają rewanzu na wszystkich Chorwatach. W wyniku politycznych kalkulacji ustasze robili wszystko, by ocalić jak największą liczbę komunistów narodowości chorwackiej. Pierwszą oznaką tych działań było oddanie zarządzania obozem w ich ręce. Był to swego rodzaju mały pakt zawarty pomiędzy ustaszami a komunistami. Ciliga zaznacza, że obszerna literatura na temat obozu w Jasenovacu, jaka pojawiła się w Jugosławii po II wojnie światowej, tzw. titowska literatura, jest niewiarygodna, ponieważ jej głównym przesłaniem było nieudokumentowane pomnażanie liczby ofiar, przede wszystkim wśród ludności serbskiej.

⁵²⁵ Termin pochodzący od Raula Hilberga, *Perpetrators Victims Bystanders: The Jewish Catastrophe 1933–1945*, wydana po raz pierwszy przez Harper Collins w roku 1992. Tytuł polskiego wydania: *Sprawcy, ofiary, świadkowie: zagłada Żydów 1933–1945*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2007.

⁵²⁶ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 86.

⁵²⁷ „Ustasze rozlepili niemieckie plakaty o jakiejś «zbrodni sowieckiej w Katyniu i czyż Jasenovac nie jest gorszy od Katynia?». W Jasenovacu jest więcej zmarłych i zabitych niż w Katyniu – odpowiedziałem, ale tutaj zabija Pavelić tych, których otwarcie ogłosił swoimi wrogami: Serbów, Chorwatów-komunistów lub nazwanych komunistami, Żydów, podczas gdy w Katyniu to Stalin rozkazał zamordować tych, których uznawał za swoich przyjaciół, Polaków, którzy uciekali przed Hitlerem w kierunku Rosji – na tym polega istotna różnica, dlaczego Katyń jest gorszy niż Jasenovac”; tamże, s. 141.

Wątpliwe i niejednokrotnie sprzeczne są także opisy dotyczące likwidacji Jasenovaca. Od jesieni 1944 do maja 1945 roku jego władze wzmogły zabijanie więźniów. Pozostałości tego miejsca Maks Luburić nakazał zrównać z ziemią. Jednak inne źródła podają, że po przejęciu go przez partyzantów, nadal funkcjonował, a reżim Tity jeszcze przez jakiś czas czynił z niego podobny użytek, tyle że umieszczono w nim innych więźniów (przeciwników politycznych). Komisje badające teren obozu znajdowały szczątki osób, które zmarły w nim po roku 1945⁵²⁸.

Ciliga został wypuszczony z Jasenovaca dzięki interwencji prof. Aleksandra Seitza, ówczesnego sekretarza NDH, a także członka komisji, która przybyła do obozu skontrolować sytuację i warunki bytowe więźniów. Fakt interwencji samego Seitza stał się argumentem propagandy komunistycznej przeciwko Cilidze, oskarżającej tego oponenta Tity o współpracę z reżimem NDH. Chodziło o podpisanie lojalki, dzięki której więzień został zwolniony z obozu, ale zyskał jedynie częściową swobodę, ponieważ inwigilowany i śledzony, znalazł się pod kontrolą władz⁵²⁹. Po wyjściu na wolność otrzymał pozwolenie na pracę publicysty, a za zgodą władz ukazały się w licznych periodykach m.in. jego wspomnienia z czasów pobytu z ZSRR, a także nowe teksty o wymowie antysowieckiej i antykomunistycznej. Później pisarz tłumaczył, że ta współpraca była jego sposobem na przeżycie. Dostrzegał jednak wyniszczający i destrukcyjny względem Chorwatów reżim Pavelicia, który razem ze swymi poplecznikami traktował Chorwację jak własne przedsiębiorstwo.

Stało się dla mnie jasne, że jeśli razem z reżimem ustaszowskim upadnie na końcu wojny również państwo chorwackie, nikt i uformowane w momencie upadku wielkoserbskiej Jugosławii w kwietniu 1941 roku, będzie to oznaczało nie postęp, lecz krok wstecz w kwestii stosunków chorwacko-serbskich. [...] Byłem przeciwnikiem ustaszowskiej polityki i reżimu, ale nie przeciwnikiem chorwackiego państwa. Przeciwnie, byłem jego zagorzałym sympatykiem. Po drugiej stronie znajdowali się czetnicy, polityczni spadkobiercy I Jugosławii, którzy z założenia negowali istnienie państwa

⁵²⁸ Zob. L. Štefan, *Poslijeratni Titov logor Jasenovac 1945–1947.48*, Zbornik radova hrvatski žrtvoslov, Zagreb 1998, s. 209–214; tejsze, *Svjedočenje stradalnika Titova Jasenovca*, „Hrvatsko slovo”, 15.05.1998, s. 5; P. Bašić, M. Kevo, *O problemu postojanja jasenovačkog logora nakon 1945*, *Radovi*, Zavod za hrvatsku povijest Filozofskog fakulteta Sveučilišta u Zagrebu, t. 30, Zagreb 1997, s. 306; S. Goldstein, *Radna grupa Jasenovac 1945–1947*, w: S. Goldstein, I. Goldstein, *Jasenovac i Bleiburg nisu isto*, Zagreb 2011, s. 107–117.

⁵²⁹ „Do aparatu władzy Pavelicia infiltrowała się silna komunistyczna titowska siatka, która uaktywniła się już w przeddzień mojego zwolnienia z obozu, aby mnie zniszczyć, politycznie bądź fizycznie. Ówczesny minister spraw wewnętrznych, adwokat Nikšić, jak się później okazało utajony komunista, zażądał, żebym podpisał oświadczenie o politycznej solidarności z rządem Pavelicia. [...] Wyszedłem w sylwestra 1942 roku i świętowałem Nowy Rok 1943 [...]”; A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 150.

chorwackiego. Komuniści Tity i partyzanci z założenia to państwo uznawali, lecz negowali je w praktyce. Muszę przyznać, że sprawa z partyzantami nie była dla mnie na początku całkiem jasna. Sądziłem, że oni faktycznie uznają to państwo, że Tito przejmie je po Paveliciu⁵³⁰.

Latem 1944 roku Ciliga zdołał wyjechać do Berlina, a wiosną 1945 roku do Szwajcarii. Istnienie NDH postrzegał jako zaprzepaszczoną szansę na niepodległe państwo, po którym Chorwatom pozostał jedynie stygmat kolektywnej winy. W Paryżu opublikował w roku 1954 *Sam kroz Europu u ratu, 1939 – 1945, drugi svjetski rat u doživljajima vanstranačkog čovjeka* (*Sam przez ogarniętą wojnę Europe, 1939–1945: II wojna światowa w doświadczeniu człowieka bezpartyjnego*) – szósty rozdział tej książki zatytułował *Jasenovac: ljudi pred licem smrti* (*Jasenovac: ludzie przed obliczem śmierci*). W komunistycznej Jugosławii był *persona non grata*. Josip Broz Tito i członkowie CK KPJ nazywali go „faszystowskim bandytą, który uprawia działalność kontrrewolucyjną na szkodę Jugosławii, również w szeregach rozsiansych po Europie środowisk emigracyjnych”⁵³¹. Traktowano go jako agenta włoskiego faszyzmu, a także odszczepieńca i poplecznika Lwa Trockiego. Ciliga, który nigdy nie wyrzekł się idei „czystego komunizmu”, towarzyszy skupionych wokół Stalina i Tity nazywał „nową kolektywną burżuazją”. Jako przeciwnik italianizacji, germanizacji i serbizacji ziem chorwackich nie wierzył w unitaryzm nowej Jugosławii, lecz dopatrywał się w nim dalszej serbskiej dominacji. Jego zdaniem „niezdrowy”, czyli pobłażliwy stosunek Tity do serbskiego nacjonalizmu stał się powodem wszystkich problemów komunistycznej Jugosławii i jeszcze bardziej zaostrzył relacje serbsko-chorwackie⁵³². Jednocześnie żywił wiele sympatii wobec Serbów, zwłaszcza w okresie wojen bałkańskich. W dniu śmierci marszałka Tity Ciliga przewidział rychły rozpad Jugosławii, podobnie jak I Jugosławia rozpadła się po śmierci króla Aleksandra. Zawsze dystansował się od tych emigracyjnych środowisk, które przyznawały się do sympatii wobec NDH. Był zwolennikiem współpracy między narodami, wspólnego państwa, ale wyłącznie na zasadach równouprawnienia. Był rozzarowany zarówno I Jugosławią, jak również projektem NDH, który postrzegał jako historyczny epizod ponownie stawiający Chorwatów w złym położeniu politycznym, reżim będący imitacją faszyzmu, o sekciarskiej strategii, szowinistycznym nastawieniu wobec Serbów i innych nacji. Krytykował służalczość Pavelicia wobec Włochów i Niemców, a także fakt, że naczelnik skompromi-

⁵³⁰ Tamże, s. 86–87.

⁵³¹ I. Očak, *Staljinški obračun s jugoslavenskim partijskim rukovodstvom u SSSR-u*, Radovi Zavoda za hrvatsku povijest Filozofskog fakulteta u Zagrebu (Radovi), Zagreb 1988, nr XXXI, s. 87–88.

⁵³² A. Ciliga, *U sjeni Moskve. Nacionalizam i komunizam u hrvatsko-srpskom sporu (1951)*, „Europski glasnik” 2006, nr XI, z. 11, s. 595–637.

tował chorwacką walkę o niepodległość, ale nie ideę chorwackiej państwowości. Nagonka na pisarza trwała bardzo długo, więc zmuszony był pozostać na emigracji, osiedlając się w Rzymie, gdzie kontynuował swoją działalność oraz propagandę antykomunistyczną i antyjugosłowiańską, współpracując z wieloma czasopismami⁵³³. Do ojczyzny (niepodległej Chorwacji) wrócił w roku 1990, dwa lata przed śmiercią.

Za dobitny przykład zjawiska manipulacji pamięcią o obozach koncentracyjnych na terenie Chorwacji i byłej Jugosławii może posłużyć autobiograficzny zapis *Konclogor na Sawie* (Zagreb 1999) Iliji Jakovljevića (1898–1948) – pisarza, publicysty i adwokata, który (rzekomo) popełnił samobójstwo w roku 1948. Od 1936 roku Jakovljević był redaktorem naczelnym dziennika „Hrvatski dnevnik”, redaktorem czasopisma „Savremenik”, a od 1940 roku przewodniczącym prestiżowego Towarzystwa Pisarzy Chorwackich (Društvo hrvatskih književnika). Z powodu odrzucenia propozycji współpracy z reżimem ustaszowskim w 1941 roku trafił na rok do obozu koncentracyjnego Jasenovac i Stara Gradiška. Książka *Konclogor na Sawie* ukazała się drukiem dopiero w roku 1999, mimo że rękopis został ukończony już na Wielkanoc 1943 roku lub w sierpniu 1944 roku, tuż przed przyłączeniem się pisarza do partyzantów. Po zakończeniu wojny orientacja polityczna i chrześcijański światopogląd stały się przyczyną jego konfliktu z władzą komunistyczną w Jugosławii i pobytu w więzieniu, w którym zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Według dokumentów więziennych była to prawdopodobnie śmierć samobójcza. Ilija Jakovljević stał się niewygodny politycznie dla władającego reżimu i (nawet jako były partyzant) skutecznie przemilczany, w sensie literackim i personalnym. Po upadku NDH Jakovljević został ponownie aresztowany i uwięziony. Jak zauważa Ivan Lovrenović w posłowie do wydania książki Jakovljevića: „O Jasenovacu i innych zbrodniach popełnianych w obozach można było dowiedzieć się jedynie w takim stopniu, w jakim dopuszczała to jugosłowiańska wojenno-ideologiczna edukacja. Faktycznie, były to przerażające historie, ale w pewnym momencie ten sposób ich kreowania tracił na wiarygodności ze względu na nadmierną przesadę w stylizacji i manichejski schemat przekazywanych treści”⁵³⁴. Skutecznie przemilczano również fakt pobytu w obozie takich chorwackich intelektualistów, praktykujących kato-

⁵³³ Inne ciekawsze publikacje tego autora: *Deset godina u Sovjetskoj Rusiji* (1943), *Dokle će hrvatski narod stenjati pod srpskim jarmom? Diskusija o suvremenim problemima hrvatske politike* (1952), *Jugoslavenški labirint* (1983), *Sve i odmah* (1998). Pisał dla czasopism: „Hrvatski list”, „Obzor”, „Radnička štampa”, „Organizovani radnik”, „Radnička borba”, „Borba”, „Književna republika”, „Nova Europa”, „Novosti”, „Istra”, „Virovitičan”, „Spremnost”, „Hrvatski narod”, „Nova Hrvatska”, „Vidici”, „Na pragu sutrašnjice” i in.

⁵³⁴ I. Lovrenović, w: I. Jakovljević, *Konclogor na Savi*, Zagreb 1999, s. 339.

lików, jak np. Antun Barac, którzy mogliby dać prawdziwe świadectwo na ten temat.

W sporze ideologiczno-politycznym dwóch zwaśnionych stron, z którego w sposób cyniczny zostały wykluczone aspekty moralne jako całkowicie bezwartościowe kryterium, a najwięcej uwagi poświęcano liczbie i narodowości ofiar, takie świadectwa były po prostu bezużyteczne, a nawet niepożądane. Poza wzbudzającymi kontrowersje obozowymi autobiografiami Baraca, Ciligi, Milišy, Jakovljevia i Riffera warte uwagi są również inne literackie testimonia ocalałych więźniów⁵³⁵. W serbskim dyskursie o obozach Jasenovac i Stara Gradiška świadectwa chorwackich autorów postrzegane były raczej jako mało wiarygodne, a wręcz obrazoburcze dla serbskiej martyrologii, świadectw Chorwatów-katolików nie traktowano jako wiarygodnych. Kuriozalne, że np. M. Riffer, były więzień obozu, nie został powołany na świadka w powojennych procesach przeciwko zbrodniarzom NDH. Ponadto obecny w wielu fragmentach obiektywny i wyważony sąd Jakovljevia na tematy polityczne, historyczne czy socjologiczne mógł nie przypaść do gustu powojennym cenzorom. Jakovljević, oprócz opisów rzeczywistości obozowej, dał w swojej książce szeroki i wnikliwy ogląd wydarzeń politycznych, geopolitycznych uwarunkowań, które doprowadziły do wybuchu II wojny światowej oraz jej reperkusji na Bałkanach. Podobnie jak pozostali autorzy także on zajmuje się kwestią różnic narodowościowych na terenie Jugosławii, doszukując się w nich źródeł konfliktu chorwacko-serbskiego, szeroko komentuje osoby i działania polityków, przywódców partyjnych, od czasów Królestwa SHS, dlatego też książka ta mogła wzbudzić kontrowersje z przyczyn politycznych, ze względu na śmiałe komentarze autora⁵³⁶. Jakovljević otwarcie krytykował działalność ruchu ustaszowskiego za wypaczone rozumienie

⁵³⁵ Nikola Nikolić, *Jasenovački logor*, Zagreb 1948; ocalony z obozu Egon Berger, *44 mjeseca u Jasenovcu*, Zagreb 1966; Erwin Miller, *Izabran za umiranje*, Zagreb-Cetinje 2004.

⁵³⁶ „Nasza sytuacja polityczna przez ostatnich dwadzieścia lat była nie do zniesienia. Konflikt dwóch małych nacjonalizmów, osmańskiej brutalności i tysiącletniej szmiry kulturowej, piekła Glavnjačy i szaleństwa karierowiczostwa, obustronnej chciwości kapitału, skleconego w podejrzanych okolicznościach, wszystko to przykryte flagami narodowymi, ten rozwijający się dwudziestoletni chwast okaleczył i zatruił nasze wzajemne relacje. [...] Co zrobiono przez tych dwadzieścia lat po zjednoczeniu dla serbskiego i chorwackiego chłopca? [...] Karmiono go «sporem» o: flagę, Vidovdan, cyrylicę i łacinkę, stary i nowy kalendarz, Jugosławię i Królestwo SHS, austriackie pożyczki wojenne, których wieśniak nawet nie podpisywał, i z powodu «szkód wojennych», którymi oszukiwano chłopów serbskich, z powodu dylematu, czy Austria «wymyśliła» Chorwatów, a Turcja «stworzyła» Serbów, podnoszono podatek na cukier, tytoń sprzedawano za bezcen, trujnowano winnice, żeby można było zbudować kilka browarów i podnieść sobie płacę za tę swoją robotę. 10 kwietnia 1941 roku w Zagrzebiu nie dokonano się żadna «narodowa rewolucja», ponieważ Pavelić został Chorwacji narzucony tak samo jak Nedić Serbii”; I. Jakovljević, *Konclozor...*, s. 306–308.

dobra ojczyzny oraz kwestię „oczyszczania przestrzeni życiowej” z ludności serbskiej. Ustaszę chcieli przekształcić obóz Stara Gradiška na miejsce tylko dla więźniów narodowości chorwackiej, gdzie byliby poddani wychowaniu politycznemu, resocjalizacji, otrzymywaliby lepsze pożywienie i mogli odbywać karę za „zdradę ojczyzny” w nieco lepszych warunkach. Podobnie jak w przypadku poprzednich osobistych narracji, również wspomnienia Jakovljevia cechuje spory rys indywidualnych i subiektywnych doświadczeń i spostrzeżeń. Jak sam zaznacza: „Nie jest to kronika i dlatego nie trzymam się tak bardzo chronologii zdarzeń. Opisuję to, co akurat sobie przypominę. Zatrzymuję się przy ludziach i wydarzeniach. Jeszcze we mnie wrze”⁵³⁷.

Pisarz poruszył problem zaangażowania się części muzułmanów z BiH w poparcie dla państwa Pavelicia. We wspomnieniach autora *Koncligor na Savie* ustaszę prowadzili zawziętą politykę rewanżyzmu na ludności serbskiej za zbrodnie четників we wschodniej części Bośni, poczynione głównie na ludności muzułmańskiej⁵³⁸.

Polityczny sojusz ustaszy z bośniackimi muzułmanami Višnja Pavelić określiła jako „przykład religijnej tolerancji i braterskiego zrozumienia”⁵³⁹. Doskonałym relacjom i współpracy została poświęcona książka autorstwa Višnji i Velimira Pavelićów⁵⁴⁰. Warto nadmienić, że w zawierusze II wojny światowej, skomplikowanych relacji i zmieniających się układów sił sojusznikiem NDH był jeden z najbardziej zaciętych nieprzyjaciół narodu żydowskiego i Izraela, jerozolimski mufti Hadži Emin El Huseini⁵⁴¹. W trakcie naj-

⁵³⁷ Tamże, s. 51.

⁵³⁸ „Hercegowina nigdy nie mogłaby dać ruchowi ustaszowskiemu tak dużej liczby żołnierzy, gdyby nie było wcześniej четничких ataków. [...] w ciągu miesiąca zniknęliby wszyscy Serbowie z obszaru historycznie chorwackiego. Nadarzyła się wspaniała okazja. Jak tylko dotarły do Zagrzebia wieści o tym, co robią четници, Niemcy zażądali od ustaszy, żeby niezwłocznie rozpocząć zabijanie Serbów, aby ich zastraszyć. [...] Prawosławni muszą zniknąć z tych terenów. Taka była polityka naczelnego dowództwa [NDH], podobnie jak zgodnie z polityką prowadzoną przez четników z terenów wschodniej Bośni musieli zniknąć muzułmanie i katolicy, żeby prawosławna mniejszość mogła stać się większością”; I. Jakovljević, *Koncligor...*, s. 81, 195.

⁵³⁹ V. P.: „To był przykład prawdziwej tolerancji religijnej i braterskiego zrozumienia. Takie były też relacje z prawosławnymi, którzy nie zamierzali buntować się przeciwko państwu. Gdyby nie było złowrogich nieprzyjaciół, którzy odmawiali narodowi chorwackiemu prawa do istnienia i niepodległości, i gdyby nie okoliczności wojenne mój ojciec zostałby uznany za obrońcę wyznaniowego pluralizmu i tolerancji albo, jak to się dzisiaj mówi, wielowyznaniowości. Interesowało go wyłącznie państwo i nacja państwowa, bez której państwo nie może istnieć. Kto jest jakiego wyznania, nie było dla niego ważne”; V. Magaš, *Intervju s Poglavnikom...*

⁵⁴⁰ V. Pavelić, V. Pavelić, *Džamija poglavnika Ante Pavelića*, Madryt 1988.

⁵⁴¹ Al-Hadżdż Muhammad Amin al-Husajni (ur. 1895 lub 1897, zm. 4 lipca 1974) – palestyński nacjonalista i polityczny przywódca ruchu muzułmańskiego w Mandacie Palestyny, w latach 1921–1948 wielki mufti Jerozolimy. Doprowadził do wybuchu arabskich zamieszek antyżydowskich w latach 1936–1939. Uciekając przed aresztowaniem, udał się na emigrację i tam kontynuował swoją działalność antyżydowską. Od początku 1942 roku odwiedzał Bośnię, gdzie spoty-

większego ludobójstwa narodu żydowskiego, jaki dokonywał się w Europie, El Huseini przybył do Zagrzebia w roku 1943, aby wyrazić poparcie dla „muzułmanów chorwackich”, wspólnoty islamskiej w NDH oraz państwa Ante Pavelicia i dodać im otuchy, by wytrwali na straży przedmurza islamu w Europie oraz przyłączyli się do muzułmańskiej SS Dywizji „Handžar”, której historycznym zadaniem była eksterminacja Żydów bałkańskich⁵⁴². Dywizja „Handžar” (tur. *handžar*, *hancar* – nóż obosieczny lub miecz) była złożona z większości muzułmanów i mniejszości niemieckiej (chorwaccy folksdojczy). Sojusz NDH z bośniackimi muzułmanami przypieczętowała ważna rola, wspomnianych w rozdziale pierwszym, braci Osmana i Džaferbega Kulenovićów w rządzie Pavelicia. Na stanowisku wicepremiera znalazł się najpierw dr Osman Kulenović jako przedstawiciel muzułmańskich Chorwatów z BiH, choć urząd piastował krótko i miejsce to zajął już jesienią 1941 roku jego brat, bardziej charyzmatyczny Džaferbeg (aż do upadku NDH w 1945 roku). O przychylności władz NDH dla muzułmańskiej wspólnoty wyznaniowej świadczyło m.in. przerobienie zagrzebskiego Pawilonu Sztuki (Umjetnički paviljon), zaprojektowanego przez Ivana Meštrovia (na późniejszym placu Ofiar Faszyzmu w Zagrzebiu) na meczet (wbrew protestom samego artysty)⁵⁴³. O poczuciu tożsamości chorwackiej wśród bośniackich muzułmanów, a także o koniunkturze politycznej tamtego okresu i korzyściach płynących z poparcia dla NDH pisał D. Pavličević⁵⁴⁴. Sytuacja zmieniła się w momencie powstania dążącego do samodzielności BiH Stowarzyszenia El-Hidaje i rozbratu ustaszowsko-muzułmańskiego w roku 1944. Jedną z konsekwencji przechodzenia ludności bośniackiej na stronę NDH oraz czynnego udziału zbrojnego w islamskich dywizjach były masakry czetników przeprowadzane na ludności muzułmańskiej. W powojennej Jugosławii był to kolejny drażliwy temat związany z kwestią winy za zbrodnie ustaszowskie. W pewnym okresie w szeregach armii Pavelicia znaleźli się nie tylko Chorwaci, ale również bośniaccy muzułmanie.

kał się z muzułmańskimi przywódcami. Przekonał ich do koncepcji przyłączenia się do wojny i utworzenia muzułmańskich dywizji Waffen-SS. W 1943 i 1944 roku sformowano w ten sposób dwie dywizje: 13 Dywizję Górską SS „Handžar” i 23 Dywizję Górską SS „Kama”. Prowadziły one działania przeciwko jugosłowiańskiej partyzancie komunistycznej, popełniając liczne zbrodnie.

⁵⁴² M. Kasapović, *Kovač je...*, s. 18–19.

⁵⁴³ Zob. Z. Hasanbegović, *Muslimani u Zagrebu 1878.–1945. Doba utemeljenja*, Zagreb 2007.

⁵⁴⁴ „Relatywna większość muzułmanów, z których znaczna część jeszcze wtedy uważała się za Chorwatów, sądziła, że te ziemie i wyznanie islamskie będą lepiej traktowane w nowym państwie niż w byłej Jugosławii. [...] Ustasze pozyskiwali ich przez otwieranie świątyń islamskich [...], zezwolenie na noszenie fezów w wojsku. Masowa rzeź dokonana przez czetników na ludności muzułmańskiej na obszarze Podrinja w 1941 roku i w innych miejscach, podział Bośni i Hercegowiny na strefę włoską i niemiecką, udzielanie przez Włochy pomocy czetnikom jeszcze bardziej zbliżyły większość islamską do Zagrzebia i Niezależnego Państwa Chorwackiego”; D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 420–421.

Przypomniałem sobie o grupie około dwustu muzułmańskich młodzieńców z Nowego Pazaru, a więc z terenu będącego paszalykiem Pavelicia, którzy przeszli na stronę ustaszy i siali postrach i grozę wśród swoich przeciwników. Czy zrobili to z poczucia swojej chorwackości? Ci, którzy w ogóle nie czuli się Chorwatami, którzy wcześniej z bronią w ręku walczyli przeciwko ustaszom? Ale kiedy walczyli, четници wtargnęli do ich wiosek, zabili im rodziców, braci i siostry, wszystkich starych i niedołężnych, tylko z tego powodu, że byli muzułmanami. Tak więc jedni „czyścili” swoje Niezależne [Państwo Chorwackie] z prawosławnych, a drudzy swoją „Wielką Serbię” z muzułmanów i katolików. Pod względem okrucieństwa niczym się nie różnili [...]. Nie ważne, kto pierwszy zaczął [...], ponieważ zbrodni nie można usprawiedliwić inną zbrodnią. Nie mając pod ręką четника, ustasze mścili się na partyzantach, przeciwko którym walczyli również четници⁵⁴⁵.

Warto zaznaczyć, że na płycie upamiętniającej wydarzenia pod Bleiburgiem został umieszczony obok krzyża także półksiężyc. Problem uwikłania wielu muzułmanów z BiH w działalność paveliciowskiego reżimu porusza również M. Riffer w krótkim fragmencie dotyczącym złego traktowania muzułmanina Safveta, który znalazł się w ustaszowskim obozie zamiast walczyć w Dywizji „Handžar”⁵⁴⁶.

Taki obraz sytuacji był sprzeczny z oficjalną narracją komunistów przypisujących winę narodowi chorwackiemu za NDH, choć w obozach ustaszowskich ginęli też Chorwaci i inni przeciwnicy reżimu: masoni, komuniści, elita intelektualna, muzułmanie – było to nie tylko miejsce martyrologii narodu serbskiego. Zróżnicowanie narodowościowe w obozie Jakovljević opisał następująco: „Większość Żydów tkwiła w Jasenovacu, o ile już ich nie zamordowano. Prawosławnych również masowo zabijano. W obozach trzymano ich tylko tyłu, żeby było widać, że tam są. Byłoby ryzykowne pokazać jakiegось, choćby tylko formalnej, komisji więźniów katolików i muzułmanów, a nie pokazać prawosławnych”⁵⁴⁷. Żydom nie przysługiwały racje żywnościowe wydzielane innym więźniom w obozie, stąd na ich bliskich spoczywał obowiązek regularnego dostarczania paczek, które (często ze względu na bogatą zawartość) były jednak przez ustaszy w znaczącej części rabowane. Jakovljević wspomina, że więźniowie wyznania mojżeszowego cieszyli się w obozie Jasenovac względnymi przywilejami w postaci powierzanych im funkcji w kancelarii obozowej, kuchni, magazynach. Ustasze wyjaśniali, że Żydzi

⁵⁴⁵ I. Jakovljević, *Konclozor...*, s. 82.

⁵⁴⁶ „Jesteście Żydami [tu pogardliwie: *čifuti*]? – zapytał nas jeden. – Nie, Chorwatami. – O, psia wasza komunistyczna mać – zagrmiał głos ustaszy i natychmiast spadł na nasze głowy i plecy deszcz uderzeń karabinami. Pewien ciemny chłopak, może szesnastoletni, o błyszczących oczach, podszedł do Safveta. – Skąd jesteś? – zapytał. – Jestem z Bośni – odparł Safvet. – Prawosławny? – Nie, muzułmanin. – A więc to tak, skurwysynu, przynosisz wstyd Bośni? Trzeba by cię zarżnąć, słyszysz? Zarżnąć. – I nóż błysnął w jego rękach”; M. Riffer, *Grad Mrtvih...*, s. 22.

⁵⁴⁷ I. Jakovljević, *Konclozor...*, s. 112–113.

są raczej pokorni, płacą strażnikom za nietykalność, nie uciekają do lasu (co miało oznaczać, że raczej nie wstępują do partyzantki). Nie jest jednak prawdziwe stwierdzenie, jakoby obywatele narodowości żydowskiej „nie szli do lasu”, czyli nie byli zdolni do walki zbrojnej i nie przyłączali się do oddziałów partyzanckich. Zwraca na to uwagę Mirjana Kasapović, chorwacka politolog zajmująca się m.in. relacjami Bliskiego Wschodu z Izraelem. Badaczka zauważa, że w tamtym okresie istniały dwie sprzeczne relacje między Chorwatami a Żydami. Pierwszą (przeciwko Żydom) określił kryminalny reżim NDH, polegający na przyjęciu i realizacji planu nazistowskiego w sprawie rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej w sposób bezwzględny, poprzez likwidację w obozach koncentracyjnych i poza nimi. W wyniku tych działań na obszarze NDH pozostało mniej niż 20% przedwojennych mieszkańców żydowskiego pochodzenia. Drugą relację wypracował ruch antyfaszystowski, który podjął walkę zbrojną przeciwko NDH, m.in. również z powodu tragicznej sytuacji Żydów w państwie Pavelicia. Dlatego też wielu z nich przyłączyło się do walki w szeregach partyzanckich, o czym świadczą liczne memuary, dzienniki i inne publikacje historyczne na ten temat⁵⁴⁸.

Istniało także przekonanie, że prawosławni więźniowie mogli wyjeżdżać do pracy na terenie Niemiec. Szykowano więc ich do rzekomego transportu kolejowego, jednak, ku zaskoczeniu innych więźniów, po takich akcjach odprowadzający ich strażnicy wracali do obozu w zakrwawionych mundurach⁵⁴⁹. O tego rodzaju mistyfikacjach wspomina również A. Ciliga, pisząc jakoby serbskich wieśniaków, zamieszkujących Kostajnički i Dubički kotar, okłamywano, że są przygotowywani na wyjazd, a w efekcie wszyscy znaleźli się w Gradinie⁵⁵⁰. NDH i sam Pavelić popierali akcję „dobrowolnego” przechodzenia na katolicyzm. W odróżnieniu od pozostałych autorów Jakovljević pisze, że funkcję „grabarzy” powierzono tu Żydom, a nie – jak w innych narracjach – Romom⁵⁵¹. Wszyscy zaś jednakoowo zgodnie opisują drastyczne rozwiązanie tzw. kwestii romskiej⁵⁵².

Jakovljević długo nie znał oficjalnego powodu swojego aresztowania i osadzenia w obozie. Próbował sobie przypomnieć, czy jego działalność publicystyczna nie przysporzyła mu kłopotów. Na stronie 131 wyznaje: „Ja też «chorwatowałem»”. W pierwszym kwartale 1941 roku napisał, że

⁵⁴⁸ M. Kasapović, *Kovač je...*, s. 18–19. Szerzej na ten temat zob.: taż, *Bliski istok: politika i povijest*, Zagreb 2016.

⁵⁴⁹ I. Jakovljević, *Konclozor...*, s. 114–115.

⁵⁵⁰ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 69.

⁵⁵¹ I. Jakovljević, *Konclozor...*, s. 115.

⁵⁵² „Władza ustaszowska, czyszcząc kraj nożem, batem, ogniem i ołowiem, uważała za swój obowiązek, żeby wyniszczyć również Cyganów. W prasie regularnie pojawiały się komunikaty o sukcesywnym rozwiązywaniu kwestii romskiej. Cyganie nie będą już dłużej szwendać się dokoła, oszukiwać na targowiskach i kraść dzieci”; tamże, s. 175.

w rozwoju wydarzeń na Bałkanach ważną rolę odgrywał ZSRR. Informował też o skomplikowanych relacjach chorwacko-serbskich, nawet o wzajemnej nienawiści obu bratnich narodów mówiących tym samym językiem. Krytykował niektórych członków Macierzy Chorwackiej ze względu na ich sympatie profaszystowskie i najwyraźniej w ten oto sposób mógł się komuś narazić. Macierz Chorwacka, jak sam pisze, prestiżowa instytucja, u schyłku I Jugosławii „nie była zwykłym domem wydawniczym, lecz jądrem chorwackiego nacjonalizmu”⁵⁵³.

Obóz w Jasenovacu był „ogromną maszyną śmierci”, „ludzkim dnem” (Ciliga), w którym panowała „kultura zła” oparta na przymusowej pracy i wytępieniu innych narodów oraz przeciwników politycznych. Zdaniem Đorđa Milišy, był „miejszem tortur” i „piekłem” (*mučilište* – miejsce męki, męczarnia; *pakao* – piekło). Odwołania do *Piektła* Dantego Alighieri pojawiają się w tekście wielokrotnie, zwłaszcza w tytułach rozdziałów jego książki. Spisane testimonium Milišy, wydane nakładem własnym autora, zaraz po ukazaniu się zostało zabronione, a część egzemplarzy spalono. Đorđe (Jure) Miliša (ur. 23 października 1896 w Drnišu k. Šibenika) to chorwacki dziennikarz z Šibenika, serbofil i komunista, który znalazł się w obozie Jasenovac 3 grudnia 1941 roku, później został przeniesiony do Starej Gradiški. Przed wojną studiował prawo i medycynę w Zagrzebiu i Pradze, pracował w zagrzebskiej gazecie „Novosti”, a po wojnie w „Vjesniku”. W jego życiorysie można znaleźć informacje dotyczące przynależności do ORJUNA⁵⁵⁴. Zmienił chorwacko brzmiące imię Jure na wariant serbski: Đorđe. Zmarł 19 września 1973 roku w Zagrzebiu.

Treść książki Milišy nie odpowiadała władzom Jugosławii, ponieważ jego narracja nie była zgodna z wizerunkiem obozu w Jasenovacu, jaki preferowała czy też eksponowała partia⁵⁵⁵. Autobiografia Milišy, gdy tylko się pojawiła, natychmiast została zabroniona, egzemplarze wycofano ze sprzedaży oraz spalono⁵⁵⁶. Zdaniem D. Pavličevića, książka Milišy świadczy o tym, że

⁵⁵³ Tamże, s. 133.

⁵⁵⁴ ORJUNA (Organizacija jugoslavenskih nacionalista; Organizacja Nacjonalistów Jugosłowiańskich) powstała 25 stycznia 1921 roku w Splicie. Stawiała sobie za cel zachowanie jugosłowiańskiego unitaryzmu.

⁵⁵⁵ Pisząc o atmosferze politycznej w powojennej Jugosławii, Dragutin Pavličević przytacza inne i bardziej drastyczne przykłady manipulacji świadectwami na temat obozów ustaszowskich: „Podobny los jak książkę Milišy spotkały prace chorwackich i innych badaczy, naukowców, którzy próbowali rzucić więcej światła i krytycznie ustosunkować się do morza publikacji o Jasenovacu, systematycznie inicjowanych i finansowanych przez Belgrad. Nawet stosunkowo umiarkowani autorzy chorwaccy mieli trudności z publikacjami, byli krytykowani, prześladowani. B. Bušić został zamordowany, F. Tudjman politycznie prześladowany i więziony, a L. Boban i V. Žerjavić ostro krytykowani przez serbską opinię publiczną”; D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 410.

⁵⁵⁶ Wspomina o tym L. Boban, *Kontroverze iz povijesti Jugoslavije*, t. 3, Zagreb 1990.

istnieli zarówno dobrzy, jak i źli ustasze. Jednym z głównych przeciwników ukazania się drukiem wspomnień obozowych Milišy był Giuseppe Masucci (sekretarz poselstwa Watykanu wśród chorwackiego episkopatu w NDH), który pozostał w Jugosławii jeszcze jakiś czas po wojnie i przyczynił się do zakazu ich rozpowszechniania⁵⁵⁷. Pojawiały się również głosy, że za decyzją o spaleniu egzemplarzy *W męczarni-piekle Jasenovac* stał Jefto Šašić i Pavle (Pajo) Gregorić. Pierwszym powodem takich działań miał być opis ataku sił powietrznych armii jugosłowiańskiej na obóz Jasenovac 29 i 30 marca 1945 roku, który osobiście zarządził Tito, więc pułkownik Jefto Šašić, naczelnik III oddziału kontrwywiadu OZN-y, przedsięwziął kroki, by zatuszować ten akt działań partyzanckich, a autor książki miał zostać zlikwidowany. Inny powód stanowił kontrowersyjny opis zachowania się w obozie więźniarki Mariny Gregorić, towarzyszkii Paji Gregoricia, komunistki i współzałożycielki KPJ, członkini CK KPH (Komunistycznej Partii Chorwacji), bojowniczkii NOB, która była w obozie nałożnicą oficera ustaszowskiego Vlada Singera. W związku z tym sam Gregorić miał zabiegać, aby książka nie ujrzała światła dziennego, a Milišę, któremu groziła nawet śmierć, ocalono ze względu na osobistą interwencję Aleksandra Rankovicia. Choć zakaz rozpowszechniania książki był rezultatem wyroku sądowego na podstawie wniosku prokuratora miasta Zagrzebia z 6 lutego 1946 roku⁵⁵⁸, oficjalnie głównym powodem jej wycofania było to, że autor dał w niej „zbyt łagodny obraz rzeczywistości obozowej”. Opisując relacje pomiędzy dowództwem obozu a więźniami, zagroził interesom narodowym, a także obraził moralność i uwidocznił sytuacje kryminogenne. Władzom komunistycznym szczególnie nie podobały się fragmenty, w których autor wspomina pewne formy złagodzenia reżimu wobec więźniów, wypaczające prawdziwy obraz realiów obozowych, np. gdy pisał o życiu kulturalnym w obozie, istnieniu biblioteki, próbach chóru czy rozmowach o sztuce. Świadectwo Milišy kłóciło się z oficjalną, rządową narracją o Jasenovacu. O sposobie przedstawiania realiów obozowych najlepiej „wiedzieli” partyjni cenzorzy. Szczególnie, że pamięć o tym miejscu zaczęła funkcjonować zgodnie z dyrektywą rządzących jako miejsce święte w obszarze mitu państwowotwórczego, wpisując się w narrację o złych ustaszach i zbrodniczej NDH. Ale sam autor przestrzega w tekście, że wszystko, co się napisze lub zostało napisane na temat obozu Jasenovac, może być za ledwie „błędym obrazem, w żadnym stopniu nieprzesadnym, raczej nigdy dostatecznie i całkowicie przedstawionym”⁵⁵⁹. Jego osobiste świadectwo rozpoczyna opis początku II wojny światowej na terenie Chorwacji oraz krytyczny komentarz związany z utworzeniem NDH: „Na wiosnę 1941 roku nad

⁵⁵⁷ G. Masucci, *Misija u Hrvatskoj*, prev. A. Mikac, Madrid 1967, s. 243–244.

⁵⁵⁸ L. Boban, *Kontroverze...*, s. 327–328.

⁵⁵⁹ Đ. Miliša, *U mučilištu-paklu Jasenovac*, Zagreb 2011, s. 10.

chorwacką ziemią odbiło się szerokim echem słowo «wolność». Tymczasem to ukochane słowo w tamtych słonecznych dniach nie przepeliło Chorwata radością i szczęściem. [...] Dało się odczuć, że nad cały kraj nadciąga straszna *bura*⁵⁶⁰ i krwawa nawałnica”⁵⁶¹.

W książce Milišy oprócz przerażającej i mrocznej rzeczywistości obozowej, upadku ludzkości i człowieczeństwa, instynktownej chęci biologicznego przeżycia, podobnie jak u Ciligi, znajdziemy problematykę narodowościową, planowe wyniszczenie Serbów, Żydów i Romów, „a gdyby nie było Stalingradu i wojna potrwałaby jeszcze dłużej, z pewnością pochłonęłaby również cały naród Chorwatów, o czym świadczyły wypowiedzi najważniejszych ustaszowskich polityków: [...] niech zostanie tylko pięćoro Chorwatów, ale czystych”⁵⁶². W swojej obozowej autobiografii Miliša wiele miejsca poświęca masonom, wywiezionym do obozu Jasenovac, wśród których byli m.in. rzeźbiarz Ivan Meštrović i malarz Jozo Kljaković⁵⁶³. Także Ilija Jakovljević trafił do obozu Jasenovac (poprzedzonego zagrzebskim aresztem) razem z grupą „M” (niebieskiej masonerii; *plava masonerija*). Będąc samemu oskarżonym o przynależność do wolnomularstwa, opisał aresztowanie I. Meštrovicia i J. Kljakovicia pod zarzutem członkostwa w loży masońskiej:

Nie można mieć żadnej nadziei, kiedy [ustasze] nie liczą się nawet z Meštrovićem, to co stanie się z innymi? [...] Masonów zgromadzono, żeby ich wysłać do obozu, a ja trafię tam razem z nimi. [...] Ustasze boją się własnego narodu! [...] Rozejrzałem się. Wokół mnie kilku znajomych. Milczący, siedzieli na ławkach pisarze Antun Barac i Josip Badalić, historyk Grga Novak i romanista Mirko Deanović, [...] i wielu innych intelektualistów [...]. Grupa, do której zostałem przydzielony [...], miała znak „M” – grupa masońska, choć niektórzy z nas nigdy nie należeli do loży, a inni już dawno z niej wystąpili. Jednak ktoś musiał zostać pozbawiony wolności jako mason, żeby uzasadnić nagonkę trwającą już od miesięcy. Spośród kilkuset zagrzebskich masonów wybrano właśnie tych, z powodu osobistej zemsty albo żeby opróżnić katedry na uniwersytecie i zrobić tam miejsce dla przyjaciół⁵⁶⁴.

Dla cenzorów przedmiotem kontrowersji i zgorszenia były opisy seansów spirytystycznych przeprowadzane wśród więźniów w czasie pobytu w za-

⁵⁶⁰ Bura – bora; suchy, chłodny i gwałtowny wiatr.

⁵⁶¹ Tamże, s. 9.

⁵⁶² Tamże, s. 16.

⁵⁶³ „Z gabinetu lekarskiego dwoje skierowano na rozprawę i na ich miejsce przybyli, nierozłączni, rzeźbiarz Ivan Meštrović i profesor Akademii Sztuk Pięknych Jozo Kljaković. Meštrovicia wniesiono na noszach. Błady, ciężko oddychał. Przestraszył się. Jego słabe serce było w złym stanie. Zapaliło się światło w celi, w której niedomagał. Kljaković, którego często wzywał po imieniu, bez przerwy przy nim czuwał. [...] Meštrović i Kljaković zostali aresztowani jako masoni”; tamże, s. 43, 44.

⁵⁶⁴ I. Jakovljević, *Koncligor...*, s. 21–21, 24.

grzebskim areszcie⁵⁶⁵. Łoża masońska w przedwojennym Zagrzebiu (*zagrebačka plava masonerija*) skupiała w swych szeregach wielu nobliwych członków należących do wpływowych warstw zamożnych obywateli i intelektualistów, którzy stali się obiektem wielkiej niechęci ze strony Ante Pavelicia. Masonerii i więźniom należącym do loży poświęca Miliša rozdział pt. *Masoni u logoru* (*Masoni w obozie*). Było ich ok. czterdziestu, między nimi Meštrović, Kljaković, Ilija Jakovljević, Antun Barac. Kontrowersje wokół rzekomej przynależności wielu intelektualistów i innych znanych postaci z ówczesnego życia publicznego do loży masońskiej rozwiewa znawca tematu wolnomularstwa Ivan Mužić⁵⁶⁶, chorwacki historyk i publicysta.

Miliša, opisując obóz Jasenovac, posługuje się określeniem *pakao* – piekło. Jeśli baraki były przeludnione, niektórzy więźniowie musieli spać pod gołym niebem, głównie Serbowie, Żydzi, Cyganie. „Prawie wszyscy więźniowie w piekle należą do naszych narodów, najwięcej było Serbów, potem Chorwatów, nieco mniej Słoweńców”⁵⁶⁷. Spośród mozaiki narodowościowej wymienia też Rosjan, Czechów, Słowaków, Bułgarów, Polaków, Albańczyków, Rumunów, Węgrów, Włochów oraz Niemców. Potwierdza panujący w obozie podział ze względu na wyznanie, jednak zauważa, że każda z grup miała własną „administrację”. „Używanie słowa Serb lub Chorwat między więźniami było surowo zabronione. Ustasze wszystkich uważali za wrogów lub odszczepieńców – degeneratów”⁵⁶⁸. Katorżnicza praca fizyczna przy zbyt słabym wyżywieniu powodowała wysoki stopień umieralności z wycieńczenia.

Najpierw pracowaliśmy przy nasypie, w cegielni, w lesie, poza obozem. Teraz katolicy są zwolnieni z tych prac, ponieważ jest wielu Serbów i Żydów. Nawet za dużo. To doprowadzi do masowej likwidacji. Katolicy są zwolnieni z pracy, gdyż i tak prawie wszyscy sami umierają. Niewielu jest takich, którzy trzymają się na nogach. Umierają od ran, chorób, z głodu i wycieńczenia⁵⁶⁹.

Przedmiotem wielu drastycznych opisów są także przypadki kanibalizmu wynikającego z faktu, że pośród całego obozowego okrucieństwa najgorsza była śmierć z głodu. W obozie funkcjonowało też nieco prowizoryczne kre-

⁵⁶⁵ „Pewnej nocy mieliśmy seans spirytystyczny. Medium był Gagliardi. Miał wywołać [ducha] Šufłaja. Zamiast niego odezwała się jakaś siostra zakonna, sugerując, że w tym budynku jeszcze po dziś dzień znajdują się jej kości. Pomyślałem, że jest to zapowiedź rychłej śmierci któregoś z nas”; Đ. Miliša, *U mučilištu-paklu...*, s. 43.

⁵⁶⁶ I. Mužić, *Masonstvo Hrvata*, Split 1983; tegoż, *Smisao masonstva*, Split 1984; tegoż, *Masoni u Hrvatskoj 1918.–1967.*, Split 1993.

⁵⁶⁷ Đ. Miliša, *U mučilištu-paklu...*, s. 62.

⁵⁶⁸ Tamże, s. 167.

⁵⁶⁹ Tamże, s. 52.

matorium, jakim był piec przeznaczony do wypalania cegieł. Więźniowie często zapadali na chorobę psychiczną (niem. *Haftpsihose*) znaną jako lęk przed uwięzieniem.

Osadzonym narodowości romskiej poświęcił Miliša osobny rozdział pt. *Cigani (Cyganie)*. Według jego danych w Jasenovacu zginęło ich ok. 40 tys. „Pozostali Cyganie w Gradinie byli uprzywilejowani. Otrzymywali lepsze, bardziej obfite jedzenie, bogate w tłuszcz. Tak czy inaczej, również zostali zlikwidowani”⁵⁷⁰. Miliša podkreśla, że wszystkie zbrodnie ustaszowskie odbywały się w ścisłym porozumieniu z Niemcami, a także członkami stowarzyszenia Kulturbund, walczącymi w oddziałach zbrojnych za przyzwoleniem żupana⁵⁷¹ Srijemu w Vukovarze.

Powszechnym elementem obozowej rzeczywistości było napadanie przez ustaszki na okoliczne wioski, głównie serbskie, takie jak np. Kozara, Prosara, mordowanie ludności i palenie gospodarstw, zabijanie dzieci. Przez jakiś czas w obozie przebywała spora grupa serbskich dzieci – 15 tys. ocalonych z masakry w Kozarze i Prosarze najpierw skierowano do obozu Stara Gradiška, ale po interwencji Czerwonego Krzyża zostały one przewiezione pociągiem przez Sisak do Zagrzebia i umieszczone w zagrzebskim domu dla osób niewidomych. „Już w czasie samego transportu wiele dzieci zmarło. Przez ogłoszenia w prasie poszukiwano wolontariuszy do zaopiekowania się dziećmi z Kozary i Prosary, licząc na pomoc mieszkańców Zagrzebia i okolicznych wiosek⁵⁷². Odzew był duży, ale wszyscy chętni do ich przyjęcia musieli podpisać stosowny dokument zobowiązujący do wychowania sierot „w duchu zasad ustaszowskich i w wierze katolickiej”⁵⁷³. Wielki udział w tej pomocy miały zagrzebskie siostry miłosierdzia. Również archidiecezja zagrzebska zorganizowała pomoc, ale warunkiem było wychowanie serbskich dzieci w duchu katolickim. Usankcjonowane przez reżim represje wobec ludności serbskiej w NDH obejmowały zakaz posługiwania się cyrylicą, nazwę serbskiej Cerkwi prawosławnej zmieniono na wschodniogrecką, ograniczono swobodę przemieszczania się Serbów, wysiedlano ich ze swoich mieszkań we wschodniej części Zagrzebia, a w maju 1941 roku zaczęło obowiązywać prawo o zmianie wyznania (prawosławia na katolicyzm)⁵⁷⁴. Próby masowego przechrzczenia Serbów stanowiły jeden z ważniejszych aspektów ustaszowskiej polityki wynarodowienia⁵⁷⁵, co

⁵⁷⁰ Tamże, s. 142.

⁵⁷¹ Chorw. *župan* – naczelnik województwa w ówczesnej administracji terytorialnej.

⁵⁷² W tym miejscu warto wspomnieć postać Diany Budisavljević – Austriaczki mieszkającej w Zagrzebiu, która uratowała blisko 12 tys. serbskich dzieci.

⁵⁷³ Đ. Miliša, *U mučilištu-paklu...*, s. 288.

⁵⁷⁴ D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 403.

⁵⁷⁵ Đ. Miliša, *U mučilištu-paklu...*, s. 302.

skutkowało później oskarżeniami wobec Kościoła katolickiego o tzw. klerofaszyzm. Višnja Pavelić jako jeden z ostatnich żyjących świadków z najbliższego otoczenia naczelnika miała odmienne zdanie na ten temat. Według niej NDH było kontynuacją walki o chorwacką niepodległość⁵⁷⁶. Znaczący w tej kwestii był również aspekt polityczny, zgodnie z którym posługiwano się retoryką o nieustających próbach skolonizowania terenów chorwackich przez wschodniego sąsiada. Stanowisko A. Pavelicia na temat postrzegania ludności serbskiej zamieszkującej Chorwację jako piątej kolumny oraz Jugosławii Karađorđevićów utożsamiającej politykę kolonializmu przytacza m.in. Ivan Meštrović⁵⁷⁷. Również współcześnie pogląd ten wcale nie jest od-

⁵⁷⁶ „V.M.: Jednym z najcięższych oskarżeń przeciwko naczelnikowi jest to o nietolerancji rasowej i narodowej. Czy według Pani te oskarżenia są uzasadnione? V.P.: [...] Przenosi Pan konflikty wojenne na relacje między narodami. A to nie tak. Osobiście nie mam niczego przeciwko Serbom, tak samo jak mój ojciec. On walczył jedynie przeciwko wielkoserbskiej polityce, która była wdrażana w przedwojennym Królestwie Jugosławii. To właśnie ta polityka wielkoserbska pchała Serbów w NDH do stawiania oporu i burzenia państwa chorwackiego. Czetniccy i komunistyczni buntownicy dopuścili się wielu zbrodni od samego początku powstania NDH. To doprowadziło do utraty zaufania wobec Serbów i do wojny, do wrogości i konfliktów zbrojnych z Serbami. Ale ta obiektywna wrogość wojenna nie ma żadnego związku z nacjonalizmem, nienawiścią i wykluczeniem. Ktokolwiek przystał do chorwackiego państwa i nie służył jego przeciwnikom, był mile widziany. [...] V.M.: Dlaczego zatem ludność prawosławna nie popierała NDH? V.P.: To są wielkoserbskie i komunistyczne kłamstwa. W wojsku i strukturach władzy było wielu prawosławnych. Generał-pułkownik Fedor Dragojlov był od 1943 do końca 1944 roku głównym dowódcą wojsk Chorwacji. Generał-porucznik Gjuro Gruić był zwierzchnikiem Sztabu Głównego chorwackich sił zbrojnych. Jednym z ministrów był dr. Savo Besarović. W reprezentacji piłki nożnej Chorwacji grał Mirko Kokotović. Przez cały okres wojny w Chorwackim Teatrze Narodowym występowali: Dejan Dubajić, Aco Binički, Mila Dimitrijević... Wszyscy oni i wielu innych byli prawosławni. Z prawosławnymi były problemy jedynie tam, gdzie obją ich czetnicki lub komunistyczny bunt. V.M.: Dlaczego zatem wprowadzono przymusowe przechodzenie na katolicyzm? V.P.: Mój ojciec tego zabraniał i nie dopuszczał, widząc w tym jakieś przyziemne korzyści. To nigdy nie było elementem oficjalnej polityki. W książce *Hrvatska pravoslavna crkva [Chorwacka Cerkiew Prawosławna]*, którą osobiście zredagowałam, znajduje się tekst ojca Istina o tobożnym prekrštavanju pravoslavnihi [*Prawda o rzekomych próbach przechrzczenia prawosławnych*]. On 28 lutego 1942 roku w chorwackim parlamencie powiedział: „Niech nikt nie tyka się prawosławia, ale w Chorwacji nie może istnieć Serbska Cerkiew Prawosławna”. Serbska imperialistyczna polityka wykorzystywała prawosławie do swoich celów w walce przeciwko państwu chorwackiemu, a na to mój ojciec nie mógł pozwolić. Dlatego utworzono cerkiew prawosławną, na której czele stanął patriarcha Grigorij Ivanović Maksimov Germogen [...]”; V. Magaš, *Interju s Poglavnikom...*

⁵⁷⁷ „Ante Pavelić: Lepiej jakaś niż żadna Chorwacja, powiedziałby Starčević. [...] Nie jestem za wyniszczeniem Serbów, lecz serbskiej piątej kolumny, przy pomocy której zamierzali nas trzymać wiecznie w poddańczym położeniu, jak w swojej kolonii. Już wielu takich zginęło, ale bardziej dla przykładu, żeby inni się przestraszyli i uciekli za Drinę, albo żeby się uspokoili i stali lojalnymi obywatelami”; I. Meštrović, *Uspomene na političke ljude i događaje*, Zagreb 1969, s. 321.

osobniony. Opinię Višnji Pavelić z pewnością cechuje skrajny subiektywizm i spory ładunek emocjonalny, typowy dla entuzjastów NDH⁵⁷⁸.

Obecnie przypuszcza się, że za wyeliminowaniem książki Milišy kryły się prawdopodobnie jeszcze inne powody, jak np. ukazanie w negatywnym świetle kontrowersyjnego sposobu wyzwalania obozu Jasenovac przez lotnictwo wojskowe armii jugosłowiańskiej, które w końcu marca 1945 zaczęło to miejsce bombardować⁵⁷⁹, a także przedstawienie w zbyt pozytywnej optyce warunków panujących w obozie kierowanym przez ustaszy⁵⁸⁰.

W szerszym kontekście za unikaniem tematyki obozów pracy i zagłady stała próba stłumienia powszechnego poglądu o hańbie sporej części narodu chorwackiego, którego niechlubny udział w wojnie i poparcie dla NDH komunistyczne władze Jugosławii zdecydowanie wyciszały w obawie przed napięciami międzyetnicznymi w nowo powstającym, wspólnym państwie. Uzasadnienie zakazu książki Milišy drogą sądową było później wielokrotnie wykorzystywane w Belgradzie. Jak twierdzi Branimir Donat: „w interesie obowiązującej ideologii i praktyki nieuczciwej walki przeciwko Chorwacji i Chorwatom, których w każdej chwili można było obarczyć brzemieniem winy za zbrodnie faszystowskie na terenie Jugosławii”⁵⁸¹. Milišę odsądzano także od czci i wiary, ponieważ, według niektórych głosów krytycznych, ocalał życie w Jasenovacu, „będąc ciągle w dobrych stosunkach z ustaszami”⁵⁸².

Osobista optyka Milka Riffera na temat obozu koncentracyjnego na Savi, choć w wymowie bardzo drastyczna, również klóciła się z oficjalnym wizerunkiem Jasenovaca, jaki narzucała po wojnie propaganda komunistycz-

⁵⁷⁸ Warto nadmienić, że Višnja Pavelić wraz z rodziną opuściła Chorwację w wieku dwudziestu dwóch lat. W wywiadzie podkreśla, że do końca wojny nie wiedziała o istnieniu obozu Jasenovac, mimo że była z ojcem w bardzo bliskich relacjach i nie miał on przed nią tajemnic. Na marginesie można dodać, że stanowisko córki naczelnika NDH nie jest aż tak zaskakujące, wzięwszy pod uwagę osobisty i najczęściej bezkrytyczny stosunek osób najbliższych, a szczególnie dzieci, do dyktatorów, władców, będących oprawcami w stosunku do obcych ludzi (lub całych społeczności) i jednocześnie troskliwymi mężami i ojcami. Przypadek ten wpisuje się w szerszą dyskusję poświęconą np. relacji nazistów z ich rodzinami i dziećmi. Za przykład pewnego rodzaju zauroczenia osobą Ante Pavelicia i jego rodziny można też uznać narrację wspomnianego wcześniej Branimira Kovačevića i innych wychowanków UDZ, tzw. niebieskich chłopców. Kwestię różnych pamięci i odmienności perspektyw w sposobie postrzegania przez rodzinę i najbliższe otoczenie np. wielu nazistów poruszają interesujące publikacje: G. Posner, *Dzieci Hitlera. Jak żyć z piętnem ojca nazisty. Prawdziwe historie*, Kraków 2019; T. Tate, *Zapomniane dzieci Hitlera*, Warszawa 2016.

⁵⁷⁹ Đ. Miliša, *U mučilištu-paklu...*, s. 244–245.

⁵⁸⁰ L. Boban, *Kontroverze...*, s. 327–328.

⁵⁸¹ B. Donat, *Zar je moguće da je velika zavjera protiv pisane riječi počela u trenutku kada je rat tek završio?*, w: tenże, *Crni dossier*, s. 47.

⁵⁸² Tamże.

nej Jugosławii. Następne wydanie *Miasta Umarłych Jasenovac 1943* ukazało się w roku 1981 (po śmierci Tity), ale nie wzbudziło wielkiego zainteresowania wśród czytelników, podobnie jak opisane poniżej zawile losy rękopisu. Milko Riffer był wszechstronnie wykształconym intelektualistą, od roku 1941 silnie związanym z ruchem partyzanckim, dla którego potajemnie dostarczał ulotki propagandowe. Aresztowany przez ustaszy 23 lipca, trafił do obozu Jasenovac w listopadzie 1942 roku. Na początku został przypisany do najcięższej sekcji III C, w której skuci łańcuchami więźniowie byli zmuszani do pracy przy nasypie Sawy.

Milko Riffer urodził się w 1908 roku w Osijeku w chorwackiej rodzinie urzędniczej niemieckiego pochodzenia, pod koniec lat 20. XX wieku studiował ekonomię i prawo w Zagrzebiu. W czasie służby wojskowej w jugosłowiańskiej armii królewskiej w książeczce wojskowej z roku 1932 jego imię było zapisane jako Milutin, co zostało później powtórzone w dokumencie potwierdzającym obywatelstwo jugosłowiańskie (tzw. domovnica, svedodžba o državljanstvu; świadectwo przynależności, potwierdzenie obywatelstwa). Takim imieniem podpisywał się także później. W młodości był lewicowym aktywistą. W roku 1941 związał się z ruchem antyfaszystowskim. Potajemnie wspierał ruch partyzancki w okolicy Gacka i Starej Gradiški, któremu dostarczał ulotki, papier, maszyny do pisania, pieniądze. Z tego powodu został aresztowany 23 lipca 1942 roku przez policję ustaszowską i 15 października trafił do obozu Jasenovac. Został wypuszczony 15 października następnego roku dzięki usilnym staraniom żony. Po wyjściu z obozu M. Riffer zdołał wyjechać do Wiednia, gdzie pracował do zakończenia wojny i upadku NDH. Po powrocie do Zagrzebia aktywnie włączył się w budowę socjalistycznego państwa. W konflikcie Tity ze Stalinem opowiadał się po stronie jugosłowiańskich komunistów. Już jako emeryt wybrał się w 1972 roku do Monachium na olimpiadę, w drodze powrotnej zmarł na terenie Austrii 9 sierpnia 1972 roku. Został pochowany najpierw w Grazu, a następnie spoczął na zagrzebskim Mirogoju. Jego książkę wycofano z wystaw sklepowych, a następnie zakazano jej. Argumentacja cenzora sprowadzała się do krytyki tekstu, w którym autor *Miasta Umarłych Jasenovac 1943* jakoby dawał niepełny opis tego miejsca, ponieważ przebywał w nim zaledwie (!) rok i ukazywał: „względnie spokojny okres funkcjonowania obozu”⁵⁸³. Kontrowersje wzbudził również pierwotny tytuł rękopisu: *Agencija latrina javlja...* (*Agencja latryna donosi...*), który został zmieniony. Władze niechętnie eksponowały narracje o miejscach takich jak Jasenovac i Stara Gradiška, aby uniknąć w kraju napięć na tle narodowościowym. Książka Riffera po raz pierwszy ukazała się w roku 1946 nakładem wydawnictwa Nakladni zavod Hrvatske w Zagrzebiu. Drugie wydanie ukazało

⁵⁸³ M. Riffer, *Grad Mrtvih...*, s. XXIV.

się w roku 1981 jako 21. tom w ramach serii *Poruke Spomen-područja Jasenovac* (Przesłanie Miejsca Pamięci Jasenovac). Mimo to o książce Riffera nawet dzisiaj niewiele wiadomo, a jeszcze większą zagadką jest sam autor. Nie ma go w encyklopediach i leksykonach, choć był jednym z pierwszych świadków piszących o obozach ustaszowskich.

Wspomnienia z obozu Jasenovac Riffer zaczął pisać już wiosną 1945 roku podczas pobytu w Wiedniu, poświęcając swoje testimonium dwóm dobrym przyjaciółom-współwięźniom: Branislavovi-Branie Koniciowi (serbskiego pochodzenia sędziemu ze Srijemskiej Mitrovicy) i Markowi Šandorowi Lorschemu (zagrzebskiemu Żydowi, sekretarzowi Dyrekcji Finansowej), którzy stracili życie w obozie. Oprócz dantejskich scen codzienności obozowej, w której wszechobecna była masowa śmierć, kanibalizm, likwidacje w Gradinie, z autobiografii Riffera, podobnie jak u pozostałych autorów, wyłania się osobiste, subiektywne doświadczenie obozowego jeńca i naocznego świadka. Dokończony rękopis Riffer przekazał wydawnictwu, gdzie tekst przeleżał cztery miesiące. Powodem opóźnienia był prawdopodobnie fakt, że na rynku wydawniczym zaistniała już przywołana wcześniej książka Ć. Milišy. Dziełem Riffera zaczął się zajmować ówczesny cenzor, historyk sztuki Grga Gamulin, również były więzień ustaszowskich obozów, który po zakończeniu II wojny światowej sprawował funkcję naczelnika Oddziału Kultury i Sztuki w Ministerstwie Oświaty Narodowej Republiki Chorwacji (Ministarstvo prosvjete Narodne Republike Hrvatske, Odjel za kulturu i umjetnost). Gamulin wyraził swą dość krytyczną opinię na temat wspomnień. Domagano się, aby określenie *zatočenik* (wygnaniec, więzień, jeniec) zmienił na *logoraš* (więzień obozu, obozowicz)⁵⁸⁴. Dalsze sugestie zmian dotyczyły również wyeliminowania fragmentów onirycznych. Gamulin ingerował w treści będące subiektywnym opisem Riffera, np. dotyczące komendantów, za których kierownictwa warunki w obozie były raz surowsze, innym razem łagodniejsze. Riffer miał usunąć także opisy ukazujące więźniów grających w piłkę nożną lub uczestniczących w amatorskim teatrze. To właśnie cenzor zażądał także zmiany tytułu, by ten określał dokładnie okres pobytu Riffera w obozie. Pisarz dostosował się do tych uwag i znacznie tekst zmienił. Publikacja wywołała mieszane reakcje wśród czytelników. Negatywnie wypowiedział się na jej temat chorwacki pisarz Ranko Marinković, były więzień włoskich obozów, uchodźca w egipskim El Shatt, który w poszczególnych fragmentach dopatrywał się snobizmu autora. Uważał np. opisy rozmów i dyskusji więźniów na temat malarstwa i dzieł wielkich mistrzów

⁵⁸⁴ *Zatočenik* – więzień, przetrzymywany przez kogoś wbrew własnej woli. *Logoraš* – określenie bardziej precyzyjne, w języku chorwackim oznaczające więźnia w obozie (koncentracyjnym), o dobitniejszym wydźwięku.

za mało wiarygodne i wręcz obrazoburcze dla powagi miejsca i sytuacji. Zarzuty Marinkovicia wobec Riffera dotyczyły jego sytuacji obozowej, pojawiły się bowiem posądzenia, że nie był represjonowany i przeznaczony do najcięższej pracy, natomiast nadzorował pozostałych więźniów jako *grupnik* (zarządca grupy więźniów), co sugerowało, iż ze względu na niemieckie nazwisko miał dobre układy z ustaszami.

Obowiązki sekretarza nie były ciężkie. Miałem własny stół w sekretariacie, tuż naprzeciwko drzwi wejściowych. [...] Każdego ranka o szóstej godzinie musiałem przygotować stan liczebny grupy na podstawie raportu z obecności na porannym apelu, który pół godziny wcześniej przeprowadził naczelny grupy [*grupnik*] przed budynkiem rzemieślniczym [...]. Stan liczebny, z wyodrębnieniem Żydów, „czetników i Chorwatów”, a następnie chorych w szpitalu, zmarłych, przybyłych i zaginionych, przekazywałem głównemu sekretarzowi Zlatkowi i na tym kończył się mój dzień pracy⁵⁸⁵.

Grupnik w obozie Jasenovac był przewodzącym grupy więźniów, często sekretarzem, notariuszem przekazującym polecenia i nadzorującym ich wykonanie. W powojennych procesach zajmowanie tego stanowiska było klasyfikowane jako kolaboracja z ustaszami, np. Rudolf Sekulić po wojnie z tego powodu został oskarżony o współudział w śmierci innych więźniów⁵⁸⁶. W piśmnym oświadczeniu z roku 1947 Riffer wyjaśnił:

Sytuacja sekretarza lub naczelnego grupy w żadnym stopniu nie była uprzywilejowana z tego powodu, że byli oni powoływani nie przez ustaszy zarządzających obozem, lecz przez odpowiedzialnego za to więźnia, któremu zależało na tym, żeby te funkcje sprawowały osoby, które będą chroniły interesy swoich towarzyszy niedoli⁵⁸⁷.

Autor zastrzegł też, że opisuje okres względnego spokoju w obozie (jesień 1942–jesień 1943), lecz ta polemika przeszła bez echa. Książka była zabroniona, ale nie została wycofana ze sprzedaży. Została przyjęta z większą aprobatą niż wspomnienia Miliśy. Co ciekawe, w odróżnieniu od Jury Đordja Miliśy nazwisko Milka Riffera nie pojawiło się na liście świadków w raporcie przesłuchanych przez Krajową Komisję Chorwacji ds. Badania Zbrodni Okupantów i ich Pomocników (Zemaljska komisija Hrvatske za utvrđivanje zločina okupatora i njihovih pomagača), która powstała już 15 listopada 1945 roku. Nie był też wzywany jako świadek na przesłuchania w procesach przeciwko zbrodniarzom ustaszowskim, np. Ljuby Miloša. Dzieło Riffera krytykowano też za zaniżenie liczby ofiar – według niego było ich 800 tys.

⁵⁸⁵ Tamże, s. 121.

⁵⁸⁶ Tamże, s. XXVIII.

⁵⁸⁷ Tamże, s. XXVIII.

W niegdyś spokojnej slawońskiej wsi nad Sawą, zimą tonącej w gęstym błocie, latem w tumanach kurzu, w roku 1941 zaskrzypiały ustaszowskie oficerki i diabolicznymi metodami zdołano tę slawońską idyllę zmienić w największe miasto Chorwacji, ponieważ w jego płodnej ziemi leży ponad 800 tys. trupów niewinnych ofiar, które straciły życie, umierając jak bydło, ze związanymi rękoma⁵⁸⁸.

Podobnie jak inni autorzy wspomnień z Jasenovaca i Starej Gradiški również Riffer zajmuje się kwestią różnic narodowościowych i religijnych oraz ich wpływem na położenie więźniów i sposób ich traktowania przez ustaszowskich strażników⁵⁸⁹. W spisach obozowych sklasyfikowano prawosławną ludność serbską jako czetników⁵⁹⁰.

W związku z cenzorskim zarzutem o zbyt łagodny obraz rzeczywistości obozowej przedstawiony przez niektórych więźniów, gdy odnoszono się do nich w sposób humanitarny, pozwalano uczestniczyć w nabożeństwach i nie pracować w niedzielę i święta itp., w testimonium Riffera znajduje się dość wymowny fragment mówiący jednak o wielowymiarowym znęcaniu się nad więźniami, również w sferze psychicznej, dyskryminacji na tle etnicznym i religijnym. W opisie Riffera pierwsza msza rzymskokatolicka, którą odprawił ustaszowski kapelan, wielebny Zvonko Brekało z okazji Nowego Roku 1943, miała następujący przebieg:

Przekonywał nas kilka razy, mówiąc z podniesionymi nad ołtarzem rękoma, że już wkrótce otworzą się bramy jasenowackiego obozu, przez które przejdą wszyscy Chorwaci, a przed Serbami i Żydami znów się zamkną i pozostaną zamknięte dopóty, dopóki nie zabrzmią po całym świecie fanfary zwycięstwa chrześcijańskiej Europy nad bezbożnym komunizmem i jego kapitalistycznymi sługami⁵⁹¹.

Oprócz miejsca wyniszczającej pracy fizycznej, której podlegali za drutem kolczastym „wrogowie reżimu” i „chrześcijańskiej Europy”, obóz w Jasenovacu był również pewnego rodzaju „placówką wychowawczą” dla przeciwników politycznych, czemu autor daje wyraz w pełnym ironii fragmencie:

⁵⁸⁸ Tamże, s. 7–8.

⁵⁸⁹ „W tym chłodnym, nieprzyjemnym, mokrym i błotnistym okresie między zimą a wiosną rozwinął się silny ruch antysemicki, który powstał wśród uwięzionych agentów ustaszowskich, skazanych ustaszy i desperatów, którzy sądzili, że w ten sposób poprawią swoją sytuację w obozie. [...] Postępowali według zasady: trzeba osłabić żydowską, masonską klikę, ukreślić jej głowę, a na jej miejscu umieścić uczciwych Chorwatów. Tymi uczciwymi Chorwatami byli oczywiście ukarani ustasze, prowokatorzy”; tamże, s. 137.

⁵⁹⁰ „W kartotece obozowej kancelarii przekreśli się tylko atramentem kilka nazwisk z adnotacją «zmarł». Następnego dnia przy porannym odliczaniu będzie można zauważyć, ilu jest mniej Żydów, «czetników» i Chorwatów. W stanie liczebnym wszyscy Serbowie figurują jako «czetnicy», bez względu na to, że tych była niewielka liczba”; tamże, s. 99.

⁵⁹¹ Tamże, s. 146.

Jasenovac był także szkołą wychowania politycznego, w której czyniono wszelkie starania, żeby „więźniów politycznych” wyleczyć z ich trujących poglądów i ideologii, przywrócić na łono społeczeństwa, które miałyby z nich korzyść i aby mogli się stać godnymi synami swojej ojczyzny. Żydzi mieli pozostać w obozie do końca wojny. Była to tylko tymczasowa izolacja, jakże niezbędna, ponieważ Żydzi na wolności mieliby okazję współpracować z wrogami Chorwatów. Po raz pierwszy w historii Żydzi pracują na rzecz Chorwatów i chorwackości. Oczywiście pod przymusem. Nawet Cyganie w Jasenovacu zostali w końcu przywiezieni do konstruktywnej pracy dla społeczeństwa. Pierwszy raz w swojej legendarnej, nomadycznej historii⁵⁹².

Od wiosny 1942 roku do końca lata trwała masowa likwidacja Romów (ok. 20–30 tys. osób). Akcję tę nadzorowała grupa uprzywilejowanych więźniów żydowskiego pochodzenia, tzw. grupa Danona. Romowie z kolei stają się głównymi grabarzami w czasie masakry ludności cywilnej we wsi Gradi-na. Większość z nich była upijana rakiją, a ci, którzy doznali załamania nerwowego, również podlegali likwidacji⁵⁹³. Za śmierć Roma w obozie nie ponosił odpowiedzialności ani więzień, ani tym bardziej ustasza.

W powojennych warunkach jugosłowiańskiej atmosfery politycznej do potwierdzenia zbrodni ustaszowskich książka M. Riffera była tylko częściowo przydatna. Nie wpisywała się w narrację obowiązującej ideologii. Drugie wydanie wspomnień ukazało się w październiku 1981 roku, czemu towarzyszył krótki komentarz w czasopiśmie „Poruke Spomen-područja Jasenovac”, w którym podkreślano istotne znaczenie obozowego głosu Riffera jako dokumentu o zbrodniach ustaszowskich oraz o tym, że po wojnie „towarzysz Riffer swoją aktywną pracą walczył o odbudowę kraju i przyczynił się do tworzenia i postępu socjalistycznej Jugosławii”⁵⁹⁴. Nie wzbudziło ono jednak większego zainteresowania. Zdaniem Milka Riffera, historia obozów ustaszowskich nie była w owym czasie należycie nagłośniona. Autor i były więzień ubolewał, że milczy się na temat Jasenovaca, który jako miejsce ludzkiego okrucieństwa, stworzone przez faszystowski reżim na terenie Chorwacji, swoją „rangą” w niczym nie ustępował takim miejscom jak Auschwitz, Mauthausen czy Ravensbrück.

⁵⁹² Tamże, s. 19–20.

⁵⁹³ „Z jednej większej grupy uformowano oddział tzw. grabarzy, przeznaczonych do Gradi-diny. Ich obowiązkiem było rozbieranie zabitych, sortowanie w ten sposób pozyskanych ubrań, które codziennie odwożono na wózkach do obozowego magazynu odzieży. [...] Upijano ich rakiją w dużych ilościach, ponieważ tylko w stanie głębokiego upojenia alkoholowego mogli wykonywać tę piekielną robotę w jamach, w których były setki pobitych i zadźganych ludzkich trupów. Wielu z nich straciło rozum, więc ich przeznaczano do «łżejszej pracy» gdzie indziej. Oczywiście, już nigdy nie wrócili”; tamże, s. 155–156.

⁵⁹⁴ Tamże, s. XXXII

Oprócz skromnej literatury o Jasenovacu, pochodzącej z pierwszych lat po wyzwoleniu, na temat tego monstrualnego zakładu nie mamy nic. [...] Na zapuszczonej i zarośniętej ziemi, na której kiedyś stały mury, baraki, wieże wartownicze z karabinami i reflektorami, bunkry i pozostałe budynki tortur, włączając okrągłe piece cegielni, które służyły za krematorium dla żywych ludzi, nie ma śladu po tym największym cmentarzysku Jugosławii, oprócz kilku tablic wbitych w grunt, które językiem topografii mówią o dawnej obozowej rzeczywistości. A obóz ten nigdy nie może zostać zapomniany, przeciwnie, powinien służyć za dobitny pomnik hekatombi niewinnych ofiar faszyzmu i walczących o wolność swojego kraju, a także jako historyczna przestroga dla przyszłych pokoleń⁵⁹⁵.

W roku 1961 Milko Riffer dołożył wszelkich starań, żeby na kanwie jego wspomnień powstał film fabularny traktujący o tamtych przerażających wydarzeniach, jednak pomysł autora nie spotkał się z większym zainteresowaniem nawet ze strony tak prestiżowej instytucji, jaką był chorwacki instytut filmowy „Jadran-film”.

Przywrócone zbiorowej pamięci chorwackiej świadectwa obozowe, za sprawą przedruków i wznowionych wydań, wzbogacają korpus jej literatury, przybliżają dzieła i pisarzy mniej znanych lub w ogóle zapomnianych, przypominają o niesprawiedliwym potraktowaniu tego ważnego tematu, jakim były ustaszowskie obozy na terenie Chorwacji, a które stały się przedmiotem politycznych manipulacji praktykowanych w państwie Tity. Wokół istnienia kompleksu obozów Jasenovac i Stara Gradiška narosło wiele kontrowersji. Często ich celem było zwielokrotnienie liczby ofiar narodowości innych niż chorwacka oraz utrwalenie piętna zbiorowej winy chorwackiego narodu. Badania prowadzone w komunistycznej Jugosławii nad tematyką koncentracyjnych obozów ustaszowskich często prowadzono bez naukowej i obiektywnej (co do liczb) rzetelności, służyły one propagandzie i narzuceniu kolektywnej winy całemu chorwackiemu narodowi. Jest to opinia wielu chorwackich historyków i publicystów (Mario Kevo, Gojko Borić). Dopiero od początku lat 90. XX wieku badania nad obozami NDH są prowadzone w dogodnych warunkach politycznych, bez cenzury, strachu, milczenia – wyszły ze sfery tabu. Ten zwrot w chorwackiej historiografii spowodował zajęcie się tematem dotąd niechcianym. Pojawiły się jednak tendencje odwrotne, których efektem stało się umniejszanie roli sporej części społeczeństwa chorwackiego w funkcjonowaniu i popieraniu NDH i próby wybielania niechlubnych kart historii lub ukazywania ich w odmiennym świetle. Utrwaliły się więc dwie sprzeczne narracje: zdaniem badacza tej tematyki Radovana Trifunčicia, system obozów ustaszowskich był „przerażającą negacją cywilizacji”⁵⁹⁶, natomiast w najnowszej *Historii Chorwacji* Dragutina Pavličevicia we fragmencie poświęconym

⁵⁹⁵ Tamże, s. XXIX–XXX.

⁵⁹⁶ R. Trifunčić, *Jasenovac*, s. 17, 22, 28.

kompleksowi obozów NDH (Cigłana, Kozara, Lančara, Glavno skladište, Pilana, Mlin, Granik, Gradina, Uštica, Jadovno, Jastrebarsko) znajdujemy nieco złagodzony, dość eufemistycznie brzmiący opis: „[...] nazwy oddziałów obozowych świadczą o tym, że Jasenovac był pomyślany głównie jako zbiorowy obóz pracy, w którym funkcjonowało sześć oddziałów przemysłowych i gdzie wykonywano kilkadziesiąt zawodów i rodzajów usług. W ten sposób zorganizowana została produkcja różnych wyrobów przeznaczonych na potrzeby wojenne”⁵⁹⁷. Mimo naturalnych oczekiwań próby rozliczenia polityki i zbrodniczej działalności ruchu ustaszowskiego i państwa Ante Pavelicia tuż po II wojnie światowej nie dokonały się w pożądanym stopniu. Jednakże, w akcie rozrachunku z narodową przeszłością, tematyka obozów koncentracyjnych, prześladowania Żydów, a także Serbów czy Romów stawiała Chorwatów (i bośniackich muzułmanów) w negatywnym świetle, czyniąc ich „depozytariuszami” i zwolennikami ideologii faszystowskiej w tamtym rejonie.

⁵⁹⁷ D. Pavličević uzasadnia ponadto, że to, co się działo podczas II wojny światowej, było następstwem konfliktów narodowościowych, politycznych, gospodarczych i terytorialnych pomiędzy sprawującymi rządy Serbami i niemal całkowicie podporządkowanymi im Chorwatami. „Dla Chorwatów była to walka o przetrwanie, a dla Serbów o poszerzenie terytorium i w tym rolę konia trojańskiego odgrywała dla nich właśnie ludność serbska mieszkająca na zachód od Driny na obszarze ówczesnego Niezależnego Państwa Chorwackiego”; D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 405–410.

Złowieszczy Archipelag Nagi – niechciane miejsce (nie)pamięci

Krajobraz jest szary, nagi, kamienisty, żadnej trawki, tylko martwota odrzucającej pustki. Czasem nad nami przeleci mewa. Te sępy wśród nas, jak złowieszcze ptaszydła zbiegają się w szpaler, uderzają na oślep, pluja na nas, wyją dziko i przeraźliwie, wyrzucają na nas pogardę, jakiej dotąd nie spotkałem, aby dla odmiany szaleńczo wiwatować na cześć przywódców, partii, państwa. [...] Mój rozum najwyraźniej błądzi po ciemnych zaułkach podświadomości. Są to tylko okropne przywidzenia. Ja nawet nie czytałem nigdy o czymś podobnym, choć przeczytałem górę rozmaitych książek. Więc na pewno straciłem świadomość. A jednak to prawda, czego najlepszym dowodem jest brak agentów UDB oraz strażników. Tylko te zdziczałe diabły.

Mihovil Horvat⁵⁹⁸

Po zakończeniu II wojny światowej na terenie Jugosławii w oficjalnej narracji dominowały takie hasła, jak wyzwolenie, braterstwo i jedność między narodami, równość, samorządność, odbudowa, socjalizm z ludzką twarzą. We współczesnych interpretacjach kilku dekad funkcjonowania państwa Tity pojawiają się stwierdzenia, że krwawy rozrachunek z wrogami politycznymi nowego reżimu dokonał się już w maju 1945 roku w postaci tragedii bleiburskiej oraz w wyniku jeszcze wcześniejszych wydarzeń (Orsula, Daksa, Konavle in.)⁵⁹⁹, sławione „wyzwolenie” oznaczało natomiast „czerwony terror”, a Jugosławia miała się stać małym Związkiem Radzieckim. Docelowym miejscem zsyłki i kwintesencją titoistycznego reżimu dla najbardziej zbuntowanych innomyślicieli stała się Naga Wyspa – „jugokomunistyczny gułag Chorwacji”⁶⁰⁰. Wśród rozmaitych głosów dobiegających z pomijanych, przemilczanych, wcześniej tłumionych lub zatartych narracji świadectwa literackie byłych więźniów prześladowanych przez władze titowskiej Jugosławii stanowią przykłady mikronarracji, które popadły w niepamięć, nie zostały opowiedziane lub nie znalazły swojego miejsca w oficjalnym dyskursie. Na

⁵⁹⁸ M. Horvat, *Goli otok stratište duha*, Zagreb 1996, s. 102.

⁵⁹⁹ Tragiczne wydarzenia w miasteczku Orsula (k. Dubrownika) i na wysepce Daksa jesienią 1944, zamordowanie przez partyzantów blisko stu niewinnych osób narodowości chorwackiej, głównie intelektualistów i księży, które H. Kačić określa mianem „krwawego terroru nad narodem chorwackim”; D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 452-453.

⁶⁰⁰ Tamże, s. 467.

temat tego przerażającego miejsca epoki jugokomunizmu, które stało się symbolicznym miejscem śmierci wszystkich przeciwników politycznych, w *Leksykonie chorwackim* z roku 1996 można przeczytać:

Goli otok (Naga Wyspa) – to nazwa obozu koncentracyjnego na wyspie Naga (i pobliskiej wyspie Święty Grgur). Znajduje się na Kanale Velebickim, wchodzi w skład Wysp Kvarneru, obejmuje 4,73 m². Obóz został otwarty w roku 1949 w czasie wewnętrzpartyjnych porachunków ze zwolennikami Stalina; stał się metaforą cierpienia, nie tylko partyjnych członków frakcji dogmatycznej, ale także innych frakcji komunistycznych i przeciwników politycznych, jednostek i grup. Na podstawie jawnych danych do obozu trafiło około 17 tys. osób, ale prawdziwą liczbę trudno ustalić, ponieważ więźniowie trafiali tam na podstawie decyzji administracyjnych, a nie wyroków sądowych. W skrajnie surowych warunkach, poddawani różnego rodzaju torturom, musieli uznać swoją winę, oskarżać siebie wzajemnie i demaskować „nowe” spiski. Taki system prowadzenia śledztwa, ze względu na wysoki stopień brutalności, był znacznie gorszy od wzorca stalinowskiego, chociaż był krócej stosowany. [...] więzienie, a później także zakład karno-poprawczy dla nieletnich, zostały zamknięte w roku 1988⁶⁰¹.

W jugosłowiańskim prawie karnym w latach 1945–1951 istniały cztery rodzaje pracy przymusowej: praca bez pozbawiania wolności, praca związana z pozbawieniem wolności, praca poprawcza (*popravni rad*) i praca społecznie pożyteczna (*društveno koristan rad*)⁶⁰². Systemy te funkcjonowały na terenie Chorwacji w okresie największych represji ze strony władzy komunistycznej, a powstały latem 1945 roku dla tych, którzy zostali skazani na pozbawienie wolności z pracą przymusową. Miejsca te nazywano najpierw obozami karnymi (*kažnjenički logori*), a od początku roku 1946 zakładami pracy przymusowej (*zavodi za prisilni rad*). Po likwidacji obozów/zakładów jesienią 1946 roku skazanci odbywali karę w domach karno-poprawczych (*kazneno-popravni domovi*) i więzieniach, m.in. w Starej Gradišce, Lepoglavi, Požedze, Glinie. Wśród osadzonych liczną grupę stanowili tzw. wrogowie ludu (*narodni neprijatelji*), zbrodniarze wojenni – aktywni ustasze, czetnicy, kolaboranci itp. Współpraca z niedawnym okupantem oznaczała szkodliwą dla narodu i państwa szeroko pojętą działalność polityczną, propagandową, kulturalną, gospodarczą, administracyjną. Ówczesne sądy, zwłaszcza wojskowe, działały pod silnym wpływem partii komunistycznej. Jak zauważa V. Geiger: „Rewolucja wymagała ofiar. Wymyślona czy rzeczywista współpraca z okupantem była doskonałym instrumentem eliminowania wrogów politycznych i klasowych”⁶⁰³. Funkcjono-

⁶⁰¹ *Hrvatski leksikon*, A–K, gł. red. A. Vujić, Zagreb 1996.

⁶⁰² V. Geiger, *Lišavanje slobode i prisilni rad u hrvatskom/jugoslavenskom zakonodavstvu 1945.–1951.*, w: *Logori, zatvori i prisilni rad u Hrvatskoj/Jugoslaviji 1941.–1945., 1945.–1951.*, red. V. Geiger, M. Grahek Ravančić, M. Karakaš Obradov, Zagreb 2010, s. 151.

⁶⁰³ Tamże, s. 154.

wały też sądy ochrony honoru narodowego (*sudovi za zaštitu nacionalne časti Hrvata i Srba*), które były właściwie sądami rewolucji działającymi przeciwko zamożnym obywatelom i własności prywatnej. Ich celem było przejmowanie i wzmacnianie sektora państwowego pod bezpośrednim nadzorem władz. Skazani wyrokiem tych sądów najczęściej tracili nie tylko majątki, ale również prawa obywatelskie. Kary odbywano w obozach karnych „Vrana” – Biograd na moru, „Bohn” – Vinkovci i Stara Gradiška. W ten sposób wykluczono z działalności gospodarczej i polityki zamożnych przedsiębiorców.

Ofiarami pracy przymusowej⁶⁰⁴, poprawczej i społecznie pożytecznej w Chorwacji i Jugosławii po II wojnie światowej, w okresie „narodowej demokracji” 1945–1951 były szczególnie osoby (dziesiątki tysięcy mężczyzn i kobiet), które system komunistyczny uważał za swoich przeciwników politycznych i tzw. wrogów wewnętrznych. Choć stosowane oficjalnie rodzaje kar stawiano za przykład resocjalizacji i wychowania skazanych (w duchu socjalizmu), to prawdziwym przeznaczeniem tych represyjnych środków było również zapewnienie państwu bezpłatnej siły roboczej, niezbędnej do wykonania wszelkich projektów budowlanych w ramach planu pięcioletniego. Zakres robót i zadań obejmował najcięższą pracę fizyczną, przy której wielu skazanych straciło zdrowie lub życie. Podobnym rodzajem prac opartych na darmowej sile roboczej były *radne akcije* – dobrowolne, ochotnicze „akcje pracy” (najczęściej w terenie, przy budowie nasypów i torów kolejowych), w które angażowano młodzież szkolną, studentów, a także więźniów (politycznych). Pisząc o atmosferze strachu w powojennej Jugosławii Josipa Broza, słoweński antropolog Božidar Jezernik, opierając się w swoim opracowaniu na analizie świadectw byłych więźniów obozu na Nagiej Wyspie, przytacza następujący przypadek:

Złota dewiza ówczesnego społeczeństwa brzmiała krótko: „«Milczenie jest złotem». Ale czujne ucho sprawiedliwości zdołało usłyszeć uwagę ponadstuletniego Perka Šljivančanina, który stwierdził, że nadeszły czasy, kiedy nie wolno powiedzieć nawet «rosyjskie kartofle» – i na miesiąc trafił do aresztu. Zanim go zabrali, udało im się starszego człowieka poniżyć”⁶⁰⁵.

Po rezolucji Biura Informacyjnego w 1948 roku duża liczba przeciwników politycznych Josipa Broza oraz fakt zajmowania przez nich wysokich stanowisk państwowych i ich znaczenie dla Komunistycznej Partii Jugosławii sprawiło, że latem 1949 roku Tito wraz z wąskim gronem decydentów postanowili o utworzeniu szczególnego więzienia i obozu pracy na północnym

⁶⁰⁴ Tamże, s. 165.

⁶⁰⁵ B. Jezernik, *Naga Wyspa. Gułag Tity*, przeł. J. Pomorska, J. Sławińska, Wołowiec 2013, s. 26.

wybrzeżu Adriatyku⁶⁰⁶. Naga Wyspa, podobnie jak cały Archipelag Nagi, i wiele podobnych miejsc (tzw. zakładów karno-poprawczych dla przeciwników politycznych Tity), należała do niewypowiadanej sfery tabu, zarówno w powojennej Jugosławii, jak i w okresie do końca XX wieku, pozostając nawet obecnie zagadnieniem wciąż niewygodnym i przemilczanym. „O kominformowcach mówiono dużo, zwłaszcza jako wrogach wewnętrznych, którzy jakoby hamowali rozwój społeczeństwa, jednak o ich życiu w izolacji jugosłowiańska opinia publiczna nie wiedziała praktycznie aż do lat osiemdziesiątych”⁶⁰⁷. Sporo kontrowersji wzbudziła już w roku 1968 powieść Dragoslava Mihailovicia *Kad su cvetale tikve* (*Kiedy kwitną tykwy*). Dopiero od końca lat 80. XX wieku zaczęły pojawiać się opracowania literackie ostrożnie poruszające ten temat⁶⁰⁸. Przykładem może być publikacja Igora Mandicia w czasopiśmie „Danas” zatytułowana *Mlin za ljude* (*Młyn dla ludzi*) z 26 lipca 1988 roku. Długoletnie milczenie panujące w Jugosławii przerwały także powieści Słoweńców: Branka Hofmana *Noć do jutra* (*Noc do poranka*) z 1981 roku i Ferda Godiny *Molčeči orkestar* (*Milcząca orkiestra*) z 1982 roku, a także serbskiego autora Antonija Isakovicia *Tren 2* (*Ułamek sekundy 2*, 1982), Dragana Markovicia *Istina o Golom otoku* (*Prawda o Nagiej Wyspie*, 1987), Gorana Čučkovicia *Golo* (*Golo*, 1988), Mihajla Simicia *Na Golom otoku* (*Na Nagiej Wyspie*, 1990), Ante Zemljara *Večernji razgovori* (*Wieczorne rozmowy*, 2001), Đura Bilicia *Goli otok i Dabravine, logori jugoslavenskog socijalizma* (*Naga Wyspa i Dabravine – obozy jugosłowiańskiego socjalizmu*, 1998), Davida Tasicia *Leševi sa Golog* (*Trupy z Nagiej Wyspy*, 1990), a także ciekawa publikacja włoskiego autora Claudia Magrisa *Naslijepo* (*Po omacku*, 2007).

⁶⁰⁶ Obozy na Nagiej Wyspie oraz na wyspach Święty Grgur, Ugljan i Rab często określa się wspólnym mianem Archipelag Nagi (*arhipelag Goli*). Jako obiekt więzienny – ze względu na swoje położenie i doskonałą możliwość izolacji więźniów, a także surowe warunki klimatyczne – Naga Wyspa funkcjonowała już w czasach Austro-Węgier. Ostatni więzień opuścił to miejsce pod koniec 1988 roku. Oprócz ww. lokalizacji na terenie Chorwacji istniały również inne obozy dla kominformowców o tym samym przeznaczeniu: Sisak, Jasenovac, Lonjsko polje, Lepoglava, Stara Gradiška oraz wyspy: Vis i Korčula.

⁶⁰⁷ Tamże, s. 59.

⁶⁰⁸ Mowa o przykładowych publikacjach, jakie zaczęły się ukazywać na terenie Jugosławii. Inny aspekt tego problemu stanowią narracje dotyczące reżimu titoistycznego i obozów, które publikowano poza granicami Jugosławii, np. Milovana Đilasa, *Jahre der Macht: Kräftespiel hinter dem Eisernen Vorhang/Memoiren 1945–1966*, München 1983. Ważną publikacją okazała się anglojęzyczna książka zbiegłego najpierw do Bułgarii, a następnie do USA, macedońskiego poety Venka Markovskiego, *Goli otok – The Island of Death* (New York 1984). O tej kontrowersyjnej postaci wspomina w swojej autobiografii S. Janović. V. Markovski, właśc. Veniamin Milanov Tošev (1915–1988); szerzej o tym: L. Moroz-Grzelak, *Uwikłanie w bułgarską i macedońską historię, czyli pamięć i zapomnienie o Venku Markovskim*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, Warszawa 2008, s. 257–268.

Należący wówczas do sfery tabu temat Nagiej Wyspy był przedmiotem zainteresowania mediów zachodnich, szczególnie prasy amerykańskiej i brytyjskiej. Główne źródło informacji stanowiły przede wszystkim relacje świadków, którzy opuścili Jugosławię. Przekonał się o tym przebywający wówczas w Hiszpanii L. Brajnović:

Któregoś dnia bardzo blisko kolegium zetknąłem się niespodziewanie z Mirko Gradem alias Niedźwiedziem Polarnym i pierwszą rzeczą, którą mi powiedział, było to, że ma całkowicie wiarygodne wiadomości na temat nieludzkiego reżimu, jaki zwolennicy Tity stosowali wobec stalinistów zesłanych na Nagą Wyspę. [...] – Pewien jugosłowiański dyplomata [...] [n]apisał do mnie, prosząc, żebym zdobył dla niego hiszpańską wizę wjazdową, bo potrzebuje się ukryć przed szpiegami, którzy śledzą go „wszędzie”. Opowiedział mi o wyspie w swoich dwóch listach. Słyszał o tym wszystkim od byłego towarzysza z UDBA⁶⁰⁹.

W państwie Tity kwestia ta również była objęta społeczną „zmową milczenia”, obowiązującą przez długie lata byłych więźniów, strażników obozu i przedstawicieli władzy. Wgląd w problematykę przemilczeń i tabuizacji w chorwackiej przestrzeni literatury i kultury ostatniego dwudziestolecia umożliwiły autobiograficzne przekazy byłych więźniów i więźniarek, którzy zostali zesłani do obozu pracy na Nagiej Wyspie. Przedmiotem bezpośredniej analizy są wybrane teksty autobiograficzne wydane w Zagrzebiu: Stanisława Janovicia *Tito na Golom otoku. Uspomena na robiju i emigraciju i razmatranja o Hrvatskoj i Zapadu (Tito na Nagiej Wyspie. Wspomnienia z obozu i rozważania na temat Chorwacji i Zachodu, 2013)*, Mihovila Horvata *Goli otok, stratište duha (Naga Wyspa – szafot duszy, 1996)*, Vladimira Bobinaca *Informbiroovac. Uspomene iz Titova Alcatraza (Informbiurowiec. Wspomnienia z titowskiego Alcatraz, 2017)*, dzieła Evy Grlić: *Sjećanja (Wspomnienia, 1997)* oraz zbiór opowiadań *Putnik za Krakow (Podróżny do Krakowa, 2002)* reprezentujący kobiece doświadczenie obozowe. Moim celem jest wyeksponowanie problematyki związanej z więzieniem/obozem na Nagiej Wyspie o szczególnym znaczeniu dla dyskursu kroatystycznego po rozpadzie Jugosławii ze względu na powolne pęknięcia w narracjach dotyczących mitu państwa Tity i tematów tabu, które się z nim wiążą. Istotne są daty pojawienia się książek na chorwackim rynku wydawniczym. W przypadku „niepokornej” autorki E. Grlić jest to rok 1997, w którym ukazały się *Wspomnienia* jako reakcja pisarki na wojnę w Jugosławii w latach 1991–1995. Janović zaś wydał swoje wspomnienia w roku 2013, świadomy pojawienia się w tym czasie wielu podobnych publikacji. Podkreśla jednak, że w swojej książce chciał zaprezentować „model Nagiej Wyspy w momencie jej funkcjonowa-

⁶⁰⁹ L. Brajnović, *Pożegnania i powroty...*, s. 150–151.

nia w «najdoskonalszej» postaci”⁶¹⁰. Vladimir Bobinac był zmuszony milczeć na temat swojego zniewolenia i morderczej pracy fizycznej na Nagiej Wyspie aż czterdzieści lat. Podobnie autobiografia Mihovila Horvata – ujrzała światło dzienne po czterech dekadach i jest dziełem pośmiertnym autora.

Stanislav Janović, Chorwat z Boki Kotorskiej, który trafił na Nagą Wyspę pod zarzutem „chorwatowania” – szerzenia idei nacjonalizmu chorwackiego opozycyjnego wobec idei wielonarodowej Jugosławii, za którą kryła się postępująca serbizacja Boki Kotorskiej⁶¹¹, nazywanej zatoką Chorwackich Świętych (Zaljev hrvatskih svetaca), w swoich wspomnieniach opisuje Nagą Wyspę jako miejsce w strukturze systemu panującego w Jugosławii tuż po rezolucji Kominformu z 1948 roku. W książce można dostrzec nie tylko skomplikowaną sytuację geopolityczną Jugosławii po II wojnie światowej, ale również demaskatorską próbę odbrażowania mitu titowskiej partyzantki, zwycięskiej metanarracji Komunistycznej Partii Jugosławii, jej naczelnego przywódcy, ówczesnych władarzy państwa i „socjalizmu z ludzką twarzą”. Janovicia wielokrotnie próbowano zwerbować w szeregi UDB-y. W dniu 6 kwietnia 1957 roku został skazany na cztery lata „surowego” więzienia, co w praktyce oznaczało przymusową ciężką pracę fizyczną. Proces sądowy był typową komunistyczną farsą, ponieważ decyzje/wyroki w procesach politycznych nie zapadały na salach sądowych, lecz na posiedzeniach partyjnych, bez przeprowadzania rozpraw⁶¹². Więźniowie polityczni byli zsyłani najpierw do więzień Stara Gradiška i Lepoglava, które oficjalnie figurowały jako zakłady karno-poprawcze i były doskonałym przykładem na odbywanie „kary” przez więźniów politycznych w warunkach pełnej dyktatury. Ze Starej Gradiški Janović został przeniesiony na Nagą Wyspę w lutym 1959 roku.

⁶¹⁰ S. Janović, *Tito na Golom otoku. Uspomena na robiju i emigraciju i razmatranja o Hrvatskoj i Zapadu*, Zagreb 2013, s. 137.

⁶¹¹ Po II wojnie światowej w szkołach w rejonie Herceg Novi narzucono serbski język i literaturę, a Boka Kotorska, która przez dwieście lat należała do Dalmacji i zachodniego kręgu kulturowego, po roku 1945 zaczęła się zmieniać pod napływem ludności prawosławnej. Również krytycznie na ten temat wyraził się Dubravko Horvatić w jednym ze swoich esejów: „Boka Kotorska należała do terytorium Trójjedynego Królestwa (Chorwacji, Sławonii i Dalmacji), a w granicach Czarnogóry znalazła się dopiero w roku 1945. To wówczas został wymyślony termin Przymorze Czarnogórskie. [...] Boka Kotorska, która darowała chorwackiej kulturze wielu nobliwych intelektualistów, od malarza Tripy Kokolja (1661–1713) do poety Viktora Vidy (1913–1960), na obszarze której jest rozsiane całe mnóstwo katolickich budowli sakralnych, począwszy od średniowiecza, którą nazywa się Zatoką Świętych Chorwackich (ponieważ tutaj urodziły się błogosławione: Gracija z Mula, Ozana Kotorska, Ana Marija Marović i św. Leopold Bogdan Mandić), w czasie II wojny światowej była bazą, z której oddziały serbskich, czarnogórskich partyzantów, a także czetników przeprowadzały ataki i wypadki rabunkowe na Chorwatów, szczególnie na Konavle i okolice Dubrownika, a także na wschodnią część Hercegowiny”; D. Horvatić, *Hrvatska na stratištu...*, s. 120–121.

⁶¹² S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 127.

Po 28 dniach spędzonych w izolatce, zziębnięcia, głodowania i spania na desce, przemieszczono mnie w miejsce, gdzie przynajmniej klimat był przyjemniejszy, nad nasz piękny Adriatyk. Jest on naprawdę cudowny, ale jugokomuniści zdołali jego malutki skrawek zmienić w potwora, zwanego Nagą Wyspą. [...] Nie miałem bladego pojęcia, że z jednego klasycznego miejsca tortur przenoszę się do „nowoczesnego”, tzn. zwyrodniałego „zakładu wychowawczego”. W każdym razie miałem szczęście, że nie trafiłem tam dwa miesiące po tzw. reformie z grudnia 1958 roku. Wtedy mój los byłby o wiele gorszy, o ile w ogóle wytrzymałbym fizycznie, a zwłaszcza psychicznie. Pewnie postradałbym rozum i utracił ludzką godność⁶¹³.

Autor podkreśla, że na Nagiej Wyspie wprowadzono dość kreatywne i udoskonalone metody prześladowania i karania „niepokornych” obywateli w stosunku do tych stosowanych w podobnych systemach totalitarnych. Po blisko dwóch stuleciach względnie liberalnego rozwoju społeczeństwa system władzy, jaki prezentował reżim titowskiej Jugosławii, cofnął to społeczeństwo do fazy barbarzyństwa, w której mitologię zastąpiła ideologia.

O przynależności samego zjawiska Nagiej Wyspy i problematyki z nią związanej do narracji przemilczeń i zakazanej sfery społecznego tabu świadczą już na samym początku jego istnienia liczne eufemizmy, którymi zarówno władze, jak i sami więźniowie określali obóz dla kominformowców. „Władze Jugosławii, otaczając tajemnicą Nagą Wyspę, posunęły się dalej niż nazistowskie, bo na niektórych mapach wcale nie oznaczono wysp między Rabem a Krkiem”⁶¹⁴. Wielu świadków i byłych więźniów wspomina zatem, że mówiono o „Przedsiębiorstwie Marmur”, „jugosłowiańskim Alcatraz”, „Bahamach”, „Hawajach”, „Zakładzie Karno-Poprawczym Rab”, „poczcie Bakar” (*Bakar: Poštanski fah 12-R*) czy tzw. miejscu podróży służbowej⁶¹⁵.

Głównym celem zesłania na Nagą Wyspę było tzw. zrewidowanie poglądu i zmiana stanowiska (*prevaspitanje, revidiranje stava*), a środkiem wychowawczym – przymusowa, ciężka i pozbawiona sensu praca fizyczna w kamieniołomie. Skazańcy nie mieli z góry określonego miejsca w baraku. Spali tam, gdzie zdołali znaleźć dla siebie jakąkolwiek przestrzeń, którą musieli sobie zapewnić zazwyczaj sprytem lub siłą. W pawilonach poza barakami nie było stołów, krzeseł ani ławek. Posiłki spożywano na stojąco. System funkcjonowania Przedsiębiorstwa Marmur oraz warunki, jakie panowały na terenie obozu, zostały wielokrotnie przyrównane do najbardziej brutalnych i urąga-

⁶¹³ Tamże, s. 137–138.

⁶¹⁴ B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 45.

⁶¹⁵ „Nazwy tej wyspy nie wspominano w tym czasie. Nie figuruje w dokumentach UDB, tak jak pojęcie obozu. Wszyscy, którzy tam trafiliśmy, oficjalnie przebywaliśmy w Przedsiębiorstwie Marmur. Jeśli ktoś mówił o Nagiej Wyspie, określał ją jako «Marmur, Kamień albo Hawaje»”; S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 146. Również określenie podróży służbowej było w owych czasach eufemizmem, za którym kryło się zesłanie do obozu; zostało ono wykorzystane w tytule filmu Emira Kusturicy *Tata w podróży służbowej* z 1985 roku.

jących godności ludzkiej obozów koncentracyjnych, więzień azjatyckich czy sowieckich gułagów⁶¹⁶. Potwierdza to wiele relacji byłych więźniów – niektórzy z nich przebywali wcześniej np. w hitlerowskich obozach zagłady. Naga Wyspę jako system cechował szczególny sposób organizacji obozu, w którym więźniowie stawiali się katami i oprawcami wobec siebie. Fenomen ten opisał m.in. B. Jezernik, określając zjawisko tak rzetelnie zaplanowanej i przemysłowej hierarchii obozowej jako „pionową strukturę społeczną dna”⁶¹⁷.

System obozowy nie wziął się nagle, znikąd, był stopniowo udoskonalany. Zapoczątkowały go pierwsze aresztowania i zsyłki tzw. informbiurowców i kominformistów, którzy w konflikcie między Titą a Stalinem, prawdopodobnie lub rzeczywiście, stanęli po stronie ZSRR albo nie opowiedzieli się za stanowiskiem KPJ wystraszając entuzjastycznie i zdecydowanie. Proceder „wychowywania” więźniów politycznych trwał do grudnia 1958 roku⁶¹⁸. Oficjalnie Nagiej Wyspy nie było, przynajmniej do końca roku 1950. „Kiedy nie dało się dłużej ukryć jej istnienia, władze jugosłowiańskie zaprzeczały, że obóz wygląda tak, jak go opisywano w szerzących się pogłoskach, konsekwentnie roztaczały jego wizję jako instytucji humanitarnej i demokratycznej”⁶¹⁹. Priorytetowym zadaniem w jego funkcjonowaniu była wewnętrzna przemiana więźnia, który okazywał skruchę i dostrzegał swój błąd, zmieniał się w pokornego sługę systemu, Tity i partii. Odebranie sobie życia było niemalże niemożliwe, ponieważ inni więźniowie byli zobligowani do zapobiegania takim wypadkom. Za wszelką cenę należało nie dopuścić do czyjegoś samobójstwa, aby podobne przypadki nie urosły do rangi bohaterstwa i ofiary⁶²⁰. Czuwali nad tym również obozowi lekarze, nadzorujący pod tym względem fizyczną i psychiczną kondycję więźniów.

Obóz, który podlegał bezpośrednio centralnej UDB-ie w Belgradzie, S. Janović przedstawia ponadto jako pewien schemat represji i model działania ówczesnej władzy. Jako typowa dyktatura stalinowska reżim komunistycznej Jugosławii prześladował wszystkich, którzy nawet w najmniejszym stopniu prezentowali odmienny od oficjalnego sposób myślenia. Środki wychowawcze były po prostu wyszukаныmi torturami, znęcaniem się fizycznym i psychicznym nad więźniami, miały na celu degradację jednostki, złamanie psychiki osadzonych i pozbawienie ich godności osobistej. Dla przypomnie-

⁶¹⁶ B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 246–259.

⁶¹⁷ Tamże, s. 93–116.

⁶¹⁸ S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 138.

⁶¹⁹ B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 200.

⁶²⁰ Zdarzały się jednak skuteczne próby odebrania sobie życia z beznadziejności wobec rzeczywistości obozowej: „Poczuł młodości przemieszane z bólem, który wyzierał z całej jego istoty. Otrząsnął się, a po chwili zamachnął i uderzył opaloną głowę przed sobą, jak gdyby pchał ogromny ładunek, który zamyka przed nim przejście do jakiegoś innego świata”; G. Čučković, *Golo*, Zemun 1988, s. 61.

nia warto wymienić tylko niektóre z nich, jak np. „kwarantanna”, „krwawy szpaler/korytarz/ciepły zajac”⁶²¹, „dobrowolna” praca dodatkowa, lekcje „wychowania politycznego” oraz samą strukturę wewnętrznego podziału więźniów na kategorie (zbojkotowanych, odroczonek, członków kolektywu, aktywistów i in.).

Spółeczność na Nagiej Wyspie była zorganizowana [...] na zasadzie samorządności osadzonych. Sami więźniowie zarządzali obozem, a milicjanci jedynie z zewnątrz zabezpieczali wewnętrzny porządek. Taka organizacja była zapewne pierwowzorem jugosłowiańskiej, titoistycznej, komunistycznej samorządności. Jednak pod tą maską kryły się jugosłowiańskie tajne służby – UDB⁶²².

Vladimir Bobinac (profesor historii) to autor obozowego testimonium *Informbiurowiec. Wspomnienia z titowskiego Alcatraz*, który jako student uniwersytetu zagrzebskiego w roku 1949 stanął po stronie represjonowanych kolegów, oskarżonych o popieranie Informbiura, został wyrzucony z uczelni i z KPJ, następnie aresztowany i w roku 1951 bez sądu skazany na dwuletni pobyt w więzieniu na Nagiej Wyspie oraz na pracę pożyteczną społecznie. Kiedy w roku 1953 opuścił „Alcatraz Tity”, ważył zaledwie 46 kg. Jak wielu innych byłych więźniów, obarczonych ogromną traumą, Bobinac był zmuszony przez czterdzieści lat milczeć na temat czasu swojego zniewolenia i morderczej pracy fizycznej. O swoim doświadczeniu opowiedział dopiero w momencie rozpadu państwa, które, jak sam stwierdził, „zabiło w nim i Boga, i Człowieka”. Pisarz jako świadek z mnóstwem ran na ciele i duszy, który przeżył załamanie fizyczne, psychiczne, a także moralne, pisząc autobiograficzną książkę, wniósł swój wkład w chorwacki dyskurs pamięci o najmroczniejszej stronie socjalistycznej Jugosławii i tym samym oddał cześć innym współwięźniom. Tytułowy informbiurowiec (zwolennik polityki Biura Informacyjnego oraz Stalina, przeciwnik Tity i zdrajca narodu), prawdziwy bądź podejrzany o takie stanowisko, to w książce Bobinaca on sam jako główny bohater i narrator. W czasie II wojny światowej pochodząca z Rijeki rodzina Bobinaców zbiegła do stolicy w obawie przed włoskimi faszystami, hołdującymi ideałom Gabriele’a D’Annuncija (spór o Fiume), wymagającymi od mieszkańców Rijeki i okolic wierności i poddaństwa. Zamieszkali w Zagrzebiu przy ul. Heinezlova w kamienicy należącej do pracodawcy ojca Ivana Bobinaca, którym był sam Vladimir Arko – znany przed wojną zagrzebski przedsiębiorca⁶²³. Pozostając

⁶²¹ Określenie ciepły zajac wprowadził do literatury Antonije Isaković we wspomnianej powieści *Ułamek sekundy 2*, jednak byli więźniowie często zaznaczają, że w obozie nie istniała kara o takiej nazwie.

⁶²² S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 141.

⁶²³ Vladimir Arko (1888–1945), znany w przedwojennym Zagrzebiu kupiec i działacz na rzecz rozwoju handlu w Jugosławii; początkowo pracował z ojcem w hurtowej sprzedaży wina,

pod silnym wpływem ojca, choć rodzice się rozwiedli, Vladimir sympatyzował z ruchem antyfaszystowskim, był członkiem SKOJ-a (Związku Komunistycznej Młodzieży Jugosławii; Savez komunističke omladine Jugoslavije), w czasie wojny często wdawał się w konflikty z władzami ustaszowskimi. Światopogląd rusofila i panslawisty zafascynowanego radziecką ideą bolszewizmu okazały się przyczyną jego kłopotów po roku 1948. Po opuszczeniu Nagiej Wypsy przyjął posadę nauczyciela historii w gimnazjum Čedo Žic na Krku. Dyrekcja szkoły zwolniła go natychmiast po dotarciu na Krk informacji o jego przeszłości. Jednak z braku kadr w ciągu roku przyjęto go z powrotem. Vladimir Bobinac przez wiele lat jako przewodnik oprowadzał wycieczki po dawnym więzieniu i obozie pracy, tłumacząc na swoim przykładzie mechanizm działania systemu: „Dlaczego mnie zamknęto? Wrogie działanie, próby obalenia państwa, partii, słuchanie niewłaściwych stacji radiowych, rozmyślanie o wojnie koreańskiej – nie, nic z tych rzeczy, oprócz jednego zdania i zapisanej myśli z marca 1949”⁶²⁴. Pisarz trafił na Nagą Wyspę dwukrotnie, a więc już jako tzw. *dvomotorac* (człowiek, który został skazany ponownie za działalność antypaństwową). W obozie istniał konkretny podział skazanych na kategorie, a odpowiednie miejsce w tej niepisanej hierarchii zwiększało lub zmniejszało szanse na przeżycie. Początkowo jednak wszyscy byli określani mianem *banda*:

W momencie przybycia na wyspę tracisz osobowość, nie tatuują ci na ręce numeru, ale dostajesz ksywę BANDA. Stajesz się częścią oszalałego tłumu. [...] *Banda* jest „bojkotowana”, a „zbojkotowany” więzień *bojkotirani* (który „nie przyznał się” w czasie przesłuchania) znajduje się na najniższym szczeblu tego koszmaru. W nieco lepszej sytuacji jest „zrewidowany”, człowiek, który napisał „uzupełnienie protokołu” oraz zrozumiał i przyznał się do winy, a przeżyć można jako „aktywista” – ten, który sam aktywnie uczestniczy w wychowaniu pozostałych więźniów, ściślej, w „szkoleniu”, jakie odbywało się na Nagiej Wyspie⁶²⁵.

później przejął rodzinną schedę i znacznie rozszerzył przedsiębiorstwo, tworząc najnowocześniejszą fabrykę wyrobów spirytusowych, drożdży, likierów, produktów chemicznych, naczyń metalowych i emaliowanych. Był jednym ze współtwórców Gieldy Zagrzebskiej, w latach 1923–1929 był m.in. przewodniczącym zagrzebskiej Izby Handlowo-Rzemieślniczej (Trgovačko-obrtnička komora). Jego pracownik Ivan Bobinac (ojciec Vladimira) utrzymywał nielegalne kontakty z ruchem partyzanckim. Choć V. Arko nie sympatyzował z polityką Tity, to przyzwalał na potajemne zaopatrywanie partyzantów dobrami z własnej fabryki, w nadziei, że taka działalność pomoże mu po wojnie ocalić majątek i własne życie. Niestety, na próżno. Przedsiębiorstwo rodziny Arko znacjonalizowano, po dziś dzień funkcjonuje jako dobrze znana w Chorwacji i byłej Jugosławii fabryka wyrobów spirytusowych Badel; V. Bobinac, *Informbiroovac. Uspomene iz Titova Alcatraza*, Zagreb 2017, s. 195–196.

⁶²⁴ Tamże, s. 15–16.

⁶²⁵ Tamże, s. 39, 100.

Istotnym elementem funkcjonowania obozu był szczególny system podwójnego nadzoru: państwowo-policyjny, wydający rozkazy (śledczy z UDB), oraz sprawowany przez samych więźniów, którzy te rozkazy wykonywali⁶²⁶. Wiele uwagi przywiązywano do wewnętrznej samokontroli osadzonych, aby miejsca swojego zesłania nie nazywali obozem, co było zabronione i surowo karane. Powszechnie używano więc określenia *žica* (ogrodzenie, drut):

Drewniane baraki, pierwotnie osiem, ogrodzone drutem... I ludzie. Rękoma kruszą kamień, budują cele i wykrzykują: TITO, TITO, TITO! Po powrocie z pracy nowo przybyły więzień zapyta towarzysza obok siebie: „Czy idziemy teraz do obozu?” „Towarzysze”, którzy byli przy nim, „delikatnie” go pobili, ponieważ do *bandy* jeszcze nie dotarła prawda, że nie jesteśmy w obozie. Miejsce, do którego zmierzamy, nazywa się „Drut”. Obozy zostawiamy nazistom i stalinistom⁶²⁷.

Na terenie obozu w największej tajemnicy istniała specjalna jama, głęboka na 8 metrów, otoczona kolistym ogrodzeniem z kamienia i betonu, nazywana przez więźniów *Manastir*, *Petrova jama*⁶²⁸ lub *Radilište 101*, którą wykopali rosyjscy skazańcy w czasie I wojny światowej, poszukując złóż boksytów. Od roku 1950 *Petrova jama* była rodzajem izolatki dla specjalnych więźniów. Na jej dnie znajdował się drewniany barak dla ok. 130 osób, a także prowizoryczna kuchnia i izba na zajęcia wychowania politycznego (*predgoj*). Do grupy specjalnych więźniów umieszczanych w R 101 zaliczali się komuniści, którzy między dwiema wojnami światowymi przebywali na terenie ZSRR w ramach szkolenia lub pełnili w tym czasie jakieś ważne funkcje. Później znaleźli się tam byli wysocy oficerowie JNA (Jugoslawenska Narodna Armija; Jugosławiańska Armia Narodowa), ambasadorzy, profesorowie akademicy, ochotnicy w hiszpańskiej wojnie domowej. Umieszczani w jamie nigdy nie mieli kontaktu z pozostałymi więźniami. O istnieniu tego miejsca nie wolno było mówić. „W *Petrowej jamie* dogorywały żywoty byłych żołnierzy, walczących z faszyzmem i nazizmem, na polach bitewnych Hiszpanii i we własnej ojczyźnie. Dzisiaj *Petrova jama* jest zasypana, żeby zatrzeć ślady tamtego bezdusznego czasu”⁶²⁹.

Nakazowi milczenia podlegała również wszechobecna śmierć więźniów (z wycieńczenia, wskutek śmiertelnych urazów lub samobójstwa) – nie można było mówić, spekulować, nikogo o niczym informować. Ciała zmarłych poza teren obozu wywozili inni współwięźniowie. W miejscowościach Mała Draga, Tetina, dzisiaj miejscach turystycznych, znajdowały się składo-

⁶²⁶ Tamże, s. 44.

⁶²⁷ Tamże, s. 41.

⁶²⁸ *Petrova jama* – od imienia jednego z osadzonych w niej Petara Komnenicia, czarnogórskiego intelektualisty.

⁶²⁹ Tamże, s. 71.

wiska trumien wyłożonych wewnątrz blachą. Transport zwłok odbywał się drogą morską do Rijeki, gdzie urywał się wszelki ślad. Na wyspę wracały tylko puste trumny. W okresie wzmożonej epidemii (np. tyfusu plamistego) zmarłych grzebano w jamie na wyspie, w małej zatoczce nad brzegiem morza⁶³⁰.

W odróżnieniu od omówionych wcześniej narracji obozowych Jasenovac i Stara Gradiška, w tym przypadku kwestia przynależności narodowej i religijnej wśród osadzonych w „titowskim gułagu” nie zajmuje zbyt wiele miejsca. Poruszył ją jednak Bobinac, który zaznaczył, że temat ten również należał do zakazanych, ale spośród więźniów różnych wyznań i narodowości Serbowie i Czarnogórcy byli pod tym względem bardziej uprzywilejowani:

Na wyspie nie wolno prezentować publicznie swoich przekonań religijnych ani demonstrować przynależności do jakiejkolwiek wspólnoty wyznaniowej. Nie wspomina się Bożego Narodzenia ani Wielkanocy, ani Bajramu. Wyjątkiem są więźniowie serbscy, prawosławni, którym pozwolono rozmawiać o święcie rodzinnego patrona [*krsna slava*]. Nie mówi się o przynależności narodowej, ale i tu jest wyjątek. Więźniowie Czarnogórcy mogą wspominać Njegoša i cytować wersy *Górskiego wienca*. My, pozostali, musieliśmy milczeć. W roku 1953, kiedy w Jugosławii przeprowadzono spis ludności, nie pominięto też Nagiej Wyspy. W rubryce o przynależności religijnej i narodowej wszyscy bez wyjątku byliśmy wpisani jako ateści i Jugosłowianie⁶³¹.

Sytuację opresji panującą w Jugosławii lat 50. najdobitniej oddają słowa Mihovila Horvata zamieszczone w książce *Naga Wyspa – szafot duszy*, o tym, że miejsce to było odzwierciedleniem i konsekwencją sytuacji „na zewnątrz” – terroru panującego na lądzie, w całym kraju⁶³². Zawarte w tytule słowa *stratište duha* – szafot, miejsce stracenia duszy – są odniesieniem do złamania ludzkiej psychiki, zabójstwa duszy, ale również głosem buntu przeciwko zbrodniczemu systemowi i nieudolnej władzy, dewastującej państwo w wielu jego obszarach. Mihovil Horvat (1913–1996) w okresie NDH wszedł w konflikt z ówczesnymi władzami i został uwięziony. Po wyjściu z więzienia zbiegł do partyzantów, w których szeregach walczył do końca II wojny światowej. Tuż po wojnie sprawował wysoką funkcję państwową w sektorze gospodarczym, jednak w roku 1947 został zdegradowany z powodu ostrej krytyki pod adresem władz komunistycznej Jugosławii i w ramach kary został oddelegowany jako referent na jedno z gospodarstw rolnych należących do państwa – do majątku Krndija, niedaleko Đakova. W czasie czystek ideologicznych rozpoczętych w roku 1948 został zesłany do więzienia na Nagiej

⁶³⁰ D. Tasić, *Leševi sa Golog*, Ljubljana 1990, s. 67.

⁶³¹ V. Bobinac, *Informirovac...*, s. 144–145.

⁶³² M. Horvat, *Goli otok...*, s. 298.

Wyspie, gdzie przebywał do roku 1952. Oficjalnie, z powodu „udowodnionej wrogiej działalności”, skazano go na dwadzieścia cztery miesiące „pracy wychowawczej” (*odgojni rad*).

Mihovil Horvat, komisja w składzie... – nazwisk nie zapamiętałem – zdecydowała, że z powodu udowodnionej wrogiej działalności drogą administracyjną wymierza mi karę dwudziestu czterech miesięcy pracy wychowawczej. [...] Rozdrażniły mnie dwie rzeczy, które usłyszałem: kara administracyjna i praca wychowawcza. Żadnego z tych pojęć jak dotąd nie słyszałem. [...] Tego samego dnia po południu – lodowaty, grudniowy deszcz nieustannie padał, tworząc posępny nastrój – do celi wpadła gromada ludzi, jedni w mundurach, drudzy w cywilu, z oficerem UDB na czele. Bez słowa agenci zaczęli nas związywać po dwóch. Mnie przywiązali do Stanka. Z powodu braku kajdanek związali nas drutem. Kiedy wszyscy byli gotowi, wyprowadzono nas z celi⁶³³.

Publikacja jego autobiografii miała miejsce dopiero po czterdziestu latach od jej powstania, a sam autor, niestety, nie dożył tego momentu. Horvat ukazał konflikt jednostki z władającą ideologią, podkreślając obraz tyranii totalitarnego systemu, jakim był reżim Tity. W przedmowie do pierwszego wydania chorwacki intelektualista i członek HAZU⁶³⁴ Vlatko Pavletić napisał:

dzieło Horvata jest tekstem, w którym została zakonserwowana pamięć, zasługującym na druk i udostępnienie szerszemu gronu młodych czytelników, którzy o tej tematyce nie mają należytej wiedzy, albo tym, którzy pozostali na poziomie indoktrynacji, będącej konsekwencją życia i edukacji w reżimie komunistycznym⁶³⁵.

Przyrównując ofiary spod Bleiburga do prześladowanych przez titowski reżim więźniów politycznych, V. Pavletić podkreśla ciągłość zbrodni partyzanckich i komunistycznych w Jugosławii, których podmiotem stał się naród chorwacki. Kontinuum tragedii majowej z roku 1945 jest więc Naga Wyspa jako kolejny symbol chorwackiej martyrologii, a następnie wojna w obronie ojczyzny (*domovinski rat*, 1991–1995). W utworze Mihovila Horvata, byłego partyzanta, dominuje narracja jednostki, która przeciwstawiła się machinie państwa totalitarnego. Głębokie rozczarowanie dotyczy fikcyjności ideologii, którą karmiono masy w czasie trwania wojny:

Przed wojną byłem po stronie mas, czyli narodu, a przeciwko państwu, ponieważ państwo okazało się jedynym, prawdziwym wrogiem jednostki. Szczerze go nienawidziłem. To jedyne, co mogłem, ale moja nienawiść nie zaszkodziła państwu. Ono obrastało w tłuszcz razem z politykami, a naród stawał się coraz uboższy [...]. W lesie [w partyzantce] wszyscy byliśmy towarzyszami. [...] Po wojnie, zamiast likwidacji

⁶³³ Tamże, s. 97.

⁶³⁴ HAZU – Hrvatska akademija znanosti i umjetnosti; Chorwacka Akademia Nauki i Sztuki.

⁶³⁵ V. Pavletić, wstęp do pierwszego wydania książki M. Horvata, *Goli otok...*, s. 6.

państwa, powstało inne, podwójne: po jednej stronie państwo, po drugiej – partia, jako nadpaństwo, a pomiędzy nimi naród. Przed wojną naród był wykorzystywany przez jedno państwo, teraz przez dwa. Zamiast człowieka i wolności mamy rewolucję i dyktaturę proletariatu. Miejsca byłych polityków teraz zajęli bogowie⁶³⁶.

Główny bohater powieści, inżynier agronomii, krytycznie odnosi się do bezmyślnych działań władzy w planowaniu tzw. rozwoju gospodarczego. Z powodu konfliktu z dyrektorem gospodarstwa i różnic politycznych między nimi trafia na Nagą Wyspę. Pośrednią przyczyną jego społecznego „upadku” był również powolny rozpad małżeństwa, złe relacje z żoną, a także konflikt ze szwagrem, głównym denuncjatorem (członkiem tajnej policji UDB). W ironicznym tonie Horvat i jednocześnie pierwszoosobowy narrator stwierdza: „Dzięki nim został zdemaskowany wróg, który ośmielił się powiedzieć otwarcie, że to, co się wyprawia z narodem, jest wielkim oszustwem, a towarzysz Tito jest hochsztaplerem światowego formatu”⁶³⁷. W trakcie jednego z przesłuchań autor poznaje powód swojego aresztowania⁶³⁸. W utworze *Naga Wyspa – szafot duszy* pojawia się także wątek dotyczący sytuacji niedawnych mieszkańców tych okolic – jugosłowiańskich folksdojczów⁶³⁹:

Byłem przekonany, że dyrekcja majątku ma swoją siedzibę gdzieś na odludziu, tymczasem znajdowała się ona w samym centrum gminy, we wsi, której mieszkańcy pod koniec wojny częściowo uciekli do Niemiec, a częściowo zostali zabici. Nieliczni pozostali we wsi, kto wie, w jaki sposób i dlaczego? Wieś była zamieszкана w przeważającej części przez ludność niemiecką. Po wojnie ziemie znacjonalizowano, bez względu na to, czy jej właściciel uciekł, czy pozostał. Niedawny właściciel był teraz zwykłym pracownikiem na roli w tej samej wsi⁶⁴⁰.

W jednym z ciekawszych fragmentów, dotyczącym analizy sytuacji politycznej Jugosławii z roku 1948, także na arenie międzynarodowej, M. Horvat – zorientowany lewicowo intelektualista – zdradza zmianę swo-

⁶³⁶ M. Horvat, *Goli otok...*, s. 11–12.

⁶³⁷ Tamże, s. 20.

⁶³⁸ „Dlaczego zostałem aresztowany? – Dlatego, że jesteś bandą. A do tego jeszcze bandą informbiurowską. A więc o to chodzi. Wiedziałem już, na czym stoję. Nie mogli mnie sklasyfikować jako faszystę, ustaszę, burżuja albo kapitalistę ani powiązać z żadną z byłych partii politycznych, to byłoby zbyt banalne. Ale informbiurowiec? [...] Kto wie, o co mnie teraz posadzą w związku z tą zasraną rezolucją Kominformu [...]”; tamże, s. 64–65.

⁶³⁹ Aktualny zarządca majątku, komunista „drug Marko”, reprezentujący nową władzę, inaczej postrzega sytuację. Ludność niemiecką z okolicy nazywa „szwabską bandą”, która częściowo uciekła, a częściowo została zlikwidowana lub trafiła do obozów. Zostało zaledwie kilka rodzin, które pracują dla nowych gospodarzy, często na swoich własnych majątkach; tamże, s. 31.

⁶⁴⁰ Tamże, s. 24–25.

ich poglądów, spowodowaną głębokim rozczarowaniem ideałami, w które wierzył w czasie wojny:

Wydarzyła się więc Rezolucja. Wielki brat oczekuje od małego brata bezwarunkowego posłuszeństwa, zgodnie z zasadami panującymi w rodzinie. Ale mały brat zaczął już chodzić, spróbował odurzającego smaku władzy, więc zaczął strzelać z procy i we wszystkim naśladować wielkiego brata. Tylko trzy lata tańczyliśmy razem. [...] Ponieważ mały brat został wyrzucony z komunistycznej rodziny i ponieważ obaj okazali sobie wzajemnie pogardę, której nawet z masłem pies by nie przełknął, rozpoczęło się polowanie na ludzi. Małemu bratu rezolucja Kominformu spadła z nieba. Nadarzyła się okazja, żeby posprzątać dom. [...] Partia nie jest jakimś zwyczajnym stronnictwem, partia to instytucja religijna, której wyznawcy czerpią rozmaite przywileje i mają gwarancję nietykalności, ale tylko, jeśli są w jej szeregach i postępują według partyjnych dyrektyw⁶⁴¹.

Inna autobiograficzna narracja z więzienia na Nagiej Wyspie prezentuje kobiece doświadczenie obozowe⁶⁴². Równie wstrząsające *Wspomnienia* Evy Grlić, chorwackiej dziennikarki i intelektualistki żydowskiego pochodzenia, rozpoczyna relacja z okresu II wojny światowej na obszarze Półwyspu Bałkańskiego, będąca jednocześnie świadectwem jednostki, słabego bohatera wobec zagrożeń, jakie niesły w tamtym czasie widmo faszyzmu, utworzenie NDH w 1941 roku, prześladowania Żydów, a następnie okres po zakończeniu wojny, przełomowy rok 1945 (propagowanie partyzanckiego mitu założycielskiego o zwycięstwie nad faszyzmem narodów Jugosławii i przywódczej roli KPJ) oraz 1948 (zerwanie stosunków Jugosławii z ZSRR i rezolucja Komunistycznego Biura Informacyjnego). Literacki zapis doświadczeń Evy Grlić został opublikowany w 1997 roku, co ciekawe, jako bezpośrednia reakcja na koszmar niedawnego, krwawego rozpadu Jugosławii w latach 1991–1995, która jest także próbą przepracowania jednej, nowej traumy za pomocą poprzedniej (zadawnionej, przemilczanej i tłumionej latami, wypartej z jawnego dyskursu). Intymnie i poruszające wspomnienia Grlić inicjują słowa:

Kiedy skończyłam siedemdziesiąt lat, zamiast oczekiwanego i zasłużonego spokoju, doczekałam się jeszcze jednej strasznej wojny, z niewyobrażalnymi konsekwencjami na obszarze Chorwacji, Bośni i Hercegowiny. Przed nawalem nowych, masowych tragedii wojennych próbowałam dzięki tym zapisom ocalić od zapomnienia to, co przeżyliśmy w czasie II wojny światowej i po niej⁶⁴³.

⁶⁴¹ Tamże, s. 51–52.

⁶⁴² Kobiece doświadczenie obozowe i kwestię narracji więźniarek z obozów powstałych na Archipelagu Nagim opisała m.in. Ženi Lebl (*Ljubičice bela*, Gornji Milanovac 1990); por. także: B. Jezernika rozdział *Sultan w haremie* w książce *Naga Wyspa...*, s. 222–236; K. Taczyńska, *Odzyskać przeszłość. Obóz Goli otok w relacjach kobiet. Przypadek Milki Žiciny*, w: *Postkolonializm – tożsamość – gender. Europa Środkowa, Wschodnia i Południowo-Wschodnia*, „Miscellanea Posttotalitaria-na Wratislaviensia II”, pod red. A. Matusiak, Wrocław 2014, s. 267–279.

⁶⁴³ E. Grlić, *Sjećanja*, Zagreb 1997, s. 5.

Autorka *Wspomnień* walczyła w szeregach partyzantów Tity, w czasie NDH była prześladowana za swoje żydowskie pochodzenie, co wiązało się z wielokrotnym ukrywaniem siebie i najbliższych. W obawie o życie córki Vesny pisarka podjęła nawet drastyczną decyzję o pozostawieniu dziecka u zaprzyjaźnionej rodziny i zakamuflowaniu jej semickiej tożsamości⁶⁴⁴. Eva Grlić, stenotypistka i dziennikarka, krótko należała do KPJ, została z niej bowiem wykluczona tuż po wojnie, więc – jak sama przyznała – nie musiała określać swojego stanowiska i rewidować poglądów na temat wydarzeń zaistniałych w roku 1948. Po latach domysłów doszła do wniosku, że prawdopodobnie padła ofiarą systemu, gry i manipulacji narodem w nowo powstałej, powojennej Jugosławii. Eva i Danko Grliciowie trafili na Nagą Wyspę ze względu na oskarżenie jakoby ich mieszkanie stało się „azyłem dla zwolenników informbiura”⁶⁴⁵. W powojennej Jugosławii oskarżenie o bycie informbiurowcem, największym wrogiem socjalizmu i partii, stało się najcięższą anatemą⁶⁴⁶. Osądzona na mocy „kary administracyjnej”, skazana na dwa lata pracy „pożytecznej społecznie”, Eva Grlić znalazła się na Nagiej Wyspie w grudniu 1950 roku i spędziła tam ponad dwa lata. Autorka, podobnie jak inni byli więźniowie, opisuje wiele drastycznych scen, poczynawszy od transportu na wyspę, poprzez odczłowieczoną obozową egzystencję i walkę o przetrwanie. Przytacza liczne sceny transportu w środku zimy do portu Bakar, odbywającego się w bydlęcych wagonach, z których trzeba było skakać i biec na pokład statku. Później wszystkich zesłanych czekała męcząca przeprawa morską na wyspę, następnie, znany już z opisów S. Janovicia, powtarzający się schemat: „szpaler” lub „ciepły zajac”, które wywoływały trwały szok wśród nowo przybyłych.

Te, które nas przywitały, nie przeraziły nas wyłącznie swoim grubiaństwem i biciem, ale również wyglądem, który był o wiele gorszy od wyobrażenia, jakie mieliśmy na temat piekła i diabłów. Jednak pierwsza myśl po przejściu przez szpaler sugerowała, że to koniec. Stąd nie ma powrotu, po czymś takim nie ma już życia. Wtedy naprawdę straciłam wszelką nadzieję na przetrwanie. [...] Tego miejsca nikt nie opuści żywy. Ale był to dopiero początek, uwertura⁶⁴⁷.

⁶⁴⁴ W opowiadaniu *Ruža*, którego akcja rozgrywa się jeszcze w okresie II wojny światowej, Eva Grlić opisała rozstanie z córką, którą ukryła w domu przyjaciółki Róży, aby ocalić swoje dziecko przed prześladowaniami policji ustaszowskiej ze względu na jego żydowskie pochodzenie. Po osadzeniu pisarki na Nagiej Wyspie, pozbawieniu jej mieszkania, córka Vesna została umieszczona w zagrzebskim domu dziecka (Tuškanac). Przebywała tam do powrotu matki w roku 1953. Rozłąka matki z dzieckiem jest kolejnym aspektem kobiecej traumy wynikającej z pobytu w więzieniu/obozie; też, *Putnik za Krakow*, Zagreb 2002, s. 17.

⁶⁴⁵ Męża Ewy Grlić – Danko (znanego dziennikarza gazety „Narodni list”) również zesłano na Nagą Wyspę, gdzie spędził trzy miesiące, po czym został zwolniony. Ewę Grlić aresztowano w wyniku pomówienia – donosu złożonego przez jednego z członków UDB-y, który wówczas zajął jej mieszkanie.

⁶⁴⁶ *Taż*, *Sjećanja*, s. 187.

⁶⁴⁷ *Tamże*, s. 190–191.

Na szczególną uwagę we wspomnieniach chorwackiej pisarki zasługują relacje dotyczące warunków socjalnych w obozie, a właściwie tzw. gołej egzystencji. Podsumowuje to trafnie B. Jezernik:

W pracy społecznie użytecznej pojęcie słabszej płci było nieznane. Kobiety wykonywały prawie wszystkie prace fizyczne uważane zwykle za męskie: wydobywały i nosiły kamień, burzyły ściany, murowały, zakładały ładunki wybuchowe i robiły to samo co internowani mężczyźni⁶⁴⁸.

Kobiece doświadczenie obozowe na Nagiej Wyspie E. Grlić pokazała nie tylko jako ciężką pracę fizyczną w kamieniołomie przy ręcznym rozładunku wapna, bytowanie w drewnianych barakach roznoszonych przez morskie wiatry, brak słodkiej wody, powszechny głód i niedożywienie, które, oprócz skrajnego wycieńczenia, doprowadzały wiele osób do prób samobójczych. Dbanie o higienę sprowadzało się do korzystania z brzegu morskiego i słonej wody, a zamiast mydła służył kawałek gliny. Z tego obrazu Nagiej Wyspy wyłania się ponadto obóz dla więźniarek będący miejscem opresji nad kobiecym ciałem.

W kwestii utrzymywania higieny wielką zaletą okazał się fakt, że większość kobiet ze strachu i wyczerpującej pracy straciła menstruację. Tak było też w czasie wojny. W ten sposób dwa razy w życiu, prawie przez cały rok, a nawet dłużej nie zaprzętałam sobie głowy comiesięcznym praniem, co w tych ekstremalnie ciężkich warunkach było właściwie dobrodziejstwem. O tym, jak to później działało na organizm i psychikę, nie mam pojęcia⁶⁴⁹.

Jak zauważa słoweński antropolog: „Kobiety w ogóle były obiektem seksualnego upokarzania przez mężczyzn będących członkami władz obozu”⁶⁵⁰. Omawiana autobiografia stanowi przykład jednej z wielu marginalnych narracji usytuowanych na peryferiach chorwackiej literatury i kultury, a także historii titoizmu. Jednocześnie proza Grlić funkcjonuje jako nienależycie zbada-
dana dotąd literatura kobieca, będąca modelem pamięci, w której dominuje kobiecy kompleks stylistyczny (*ženski stilski kompleks*). Helena Sablić Tomić rozumie to pojęcie jako

[...] skłanianie się ku szczegółowemu modelowaniu rzeczywistości, ton wyznaniowy, focalizację kobiecych postaci, narażonych na społeczne uprzedzenia, dążenie do subiektywności i samorealizacji. [...] Pieczołowicie wybrane fakty z życiorysu jako „wiarogodne” opisy cierpienia więziennego i obozowego stają się bardzo bliskie kobieciej wrażliwości i wynikają z potrzeby poszukiwania tożsamości⁶⁵¹.

⁶⁴⁸ B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 255.

⁶⁴⁹ E. Grlić, *Sjećanja*, s. 196–197.

⁶⁵⁰ B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 230, 234–236.

⁶⁵¹ H. Sablić Tomić, *Gola u snu: o ženskom književnom identitetu*, Zagreb 2005, s. 92.

Problematykę doświadczeń cielesnych w obozach zagłady analizuje Bożena Karwowska, zwróciwszy uwagę na szczególny wymiar bycia kobietą w obozie koncentracyjnym. Badaczka ukazuje literaturę łagrową w kontekście dyskursów feministycznych, ze szczególnym uwzględnieniem opisu sytuacji granicznych, w których „wiele kulturowych konstrukcji przestaje mieć zastosowanie”⁶⁵². Kobiece doświadczenie obozowe jest bowiem znacząco związane z bolesną tematyką gwałtów, utraty menstruacji z powodu stresu lub ekstremalnych warunków bytowych, braku higieny, ciąży i porodów w warunkach więziennych-łagrowych. Wiele spośród kobiet, które wróciły z Nagiej Wyspy, nie zaszło w ciążę, nie mogło też znaleźć pracy, było szykanowanych i wykluczanych ze struktur społecznych, a nawet najbliższego otoczenia. Po opuszczeniu obozu byli więźniowie i więźniarki zazwyczaj nie mogli liczyć na powrót do miejsc poprzedniego zatrudnienia. Znalazienie nowej pracy zapewniało jedynie zdobycie środków finansowych gwarantujących względną egzystencję dla rodziny. W praktyce oznaczało to społeczną degradację.

Kiedy aresztowano mnie w grudniu 1950 roku, Danko został z dwojgiem dzieci bez żadnych dochodów i niczyjej pomocy. Aby jakoś się wyżywić, wieczorami szedł na Dworzec Zachodni, gdzie w nocy rozładowywał węgiel. W ten sposób zarabiał trochę na chleb i margarynę, którymi wtedy głównie się żywili. [...] Po wypuszczeniu z obozu postanowiłam najpierw udać się do kliniki dentystycznej na ulicy Perkovičeva, gdzie zrobiono dla mnie pierwsze protezy. Dziwiono się ogromnie, jak to jest możliwe, że w trzydziestym roku życia zupełnie straciłam zęby. Po otrzymaniu protez pomyślałam, że teraz przynajmniej częściowo wyglądam jak normalny człowiek, więc w ogłoszeniach zaczęłam szukać pracy. [...] Większość byłych więźniów z Nagiej Wyspy przed pobytem w obozie nierzadko zajmowała wysokie stanowiska lub pełniła ważne funkcje polityczne, niektórzy, tak jak ja, byli dziennikarzami. O naszych dawnych miejscach pracy nie mogliśmy nawet marzyć. Dla nas te drzwi na zawsze się zamknęły. Nie śmiałam nawet pomyśleć, że zatrudnią mnie w jakiegokolwiek redakcji. Właściwie staliśmy się obywatelami drugiej albo nawet trzeciej kategorii. Ale fabryki potrzebowały wielu fachowych rąk do pracy, więc zatrudniały również ludzi, którzy powrócili z obozu⁶⁵³.

Częstym elementem „wychowawczym” było kierowanie więźniów lub byłych więźniów, którzy zostali wypuszczeni na wolność, na wspomniane wcześniej *radne akcje*, tzw. ochotnicze akcje pracy, co w przypadku skazanych z Nagiej Wyspy i podobnych miejsc stanowiło jeden z etapów odbywania kary, czyniąc z nich jednocześnie tanią siłę roboczą w procesie odbudowy kraju:

⁶⁵² B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy Zagłady*, Kraków 2009, s. 11. Warto przywołać w tym miejscu również inne monografie związane z problematyką kobiecej perspektywy obozu, jak choćby: B. Czarnecka, *Kobiety w łagrze. Zapis doświadczenia*, Kraków 2018; J. Stöcker-Sobelman, *Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Warszawa 2012; A. Nikliborc, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Kraków 2012.

⁶⁵³ E. Grlić, *Sjećanja*, s. 219, 221, 227.

Pewnego dnia, całkiem niespodziewanie, zadzwonił Danko. Był w Zagrzebiu, przewożono ich do pracy przy budowie autostrady. Otrzymał pozwolenie na nocleg w domu. Po trzech miesiącach spędzonych w areszcie śledczym przy Sawskiej Drodze i trzech miesiącach na Nagiej Wyspie „zwolniono” grupę więźniów, pod warunkiem, że natychmiast zgłoszą się „dobrowolnie” do pracy przy budowie autostrady Braterstwa i Jedności na trasie Zagrzeb – Belgrad. [...] Kiedy się kąpał, widziałam na jego plecach czerwone pręgi od uderzeń prętem lub biczem, nie wiem, nie chciał o tym rozmawiać. Te blizny nigdy potem nie zniknęły, tylko że później nie były już takie czerwone⁶⁵⁴.

Otwarcie poruszył ten temat również M. Horvat, odzierając tym samym z nimbu świętości pewien rodzaj mitu na temat rzekomo ochotniczej i dobrowolnej odbudowy kraju, do czego miały się przyczynić akcje pracy: „Z was «puszczonych na wolność» uformujemy brygadę i jako wolni ludzie spędzicie dwa miesiące na ochotniczej akcji pracy. [...] Więc wracam między ludzi. Ale czy to jest naprawdę wolność? Czy w ten sposób zwracają mi wszystko? Czy nie jest to wolność, jaką ma zwierzę w klatce?”⁶⁵⁵. Po opuszczeniu obozu byli więźniowie byli zobowiązani do absolutnej tajemnicy na temat swoich doświadczeń, ponadto przekonywali się, że również poza obozem funkcjonował tzw. pakt zbiorowego milczenia, przypieczętowany policyjnymi groźbami ponownego aresztowania i cierpieniem psychicznym⁶⁵⁶. Więźniowie, którzy powrócili na łono społeczeństwa, na zawsze pozostali w nim obywatelami drugiej kategorii. Często nie mieli się gdzie podziać, a utraciwszy miejsce pracy, nie mieli z czego żyć. Eva Grlić przytacza wspomnienie o spotkaniu po latach ze swoją bliską znajomą, Włoszką Klaudią, która w wyniku politycznego uwięzienia jako obywatelka Jugosławii po roku 1948 trafiła na Nagą Wyspę:

Kiedy spotkałyśmy się po tym, jak zwolniono ją z Nagiej Wyspy lub Grgura, opowiedziała mi o wszystkim, co przeżyła. Najpierw z Rijeki, do której byłych więźniów transportował z wyspy specjalny statek, musiała się udać do Belgradu i zameldować tamtejszej policji. W mieście nie miała żadnej rodziny ani znajomych, więc kilka pierwszych nocy spała u koleżanek, które wcześniej wróciły z obozu. Każda z nich, w miarę możliwości, udzieliła jej tej drobnej przysługi. Zapewniły jej ubranie i dały trochę pieniędzy potrzebnych na drogę powrotną do Zagrzebia, na co ponownie musiała najpierw uzyskać specjalne pozwolenie⁶⁵⁷.

Byli więźniowie zazwyczaj spotykali się z wykluczeniem z dawnych środowisk: kręgu rodzinnego, bliższych i dalszych znajomych. Wypuszczonych na wolność po prostu unikano. Znane są również przypadki osób będących

⁶⁵⁴ Tamże, s. 177–178.

⁶⁵⁵ M. Horvat, *Goli otok...*, s. 337.

⁶⁵⁶ R. Jambrešić-Kirin, *Šalje Tito svoje na ljetovanje! ženska trauma i arhipelag Goli*, „Treća. Časopis Centra za ženske studije” 2007, nr 9, s. 14, 19.

⁶⁵⁷ E. Grlić, *Putnik...*, s. 37–38.

ze sobą w bliskich relacjach (np. małżeńskich lub rodzinnych), którzy, zobligowani milczeniem, nigdy lub prawie do końca swojego życia nie wyjawili faktu zesłania na Nagą Wyspę. Renata Jambrešić-Kirin dochodzi do wniosku, że pojawienie się w chorwackich mediach kobiecych wspomnień traumatycznych, jakimi okazały się wyznania byłych więźniarek, dokonało się w obliczu nowej wojny – w latach 90. XX wieku. W narracjach tych po raz pierwszy zostało zburzone tabu kobiecego doświadczenia obozowego w czasach socjalizmu, mówiącego o praktykach karnych wobec kobiet. Ponadto odbieranie im praw obywatelskich nosiło znamiona dyskryminacji płciowej⁶⁵⁸. Dzięki całemu systemowi represji wszczepiano między współwięźniów szczególny brak zaufania i podejrzliwość, przy czym fantazja osób formułujących donosy pozostawała elementem ważniejszym niż prawda. Według E. Grlić Naga Wyspa była pierwszym eksperymentem jugokomunistycznej samorządności. „Właściwie żyliśmy jak zwierzęta. W bezustannym strachu i z zachowaniem ostrożności, ponieważ nigdy nie było wiadomo, który twój ruch albo wypowiedziane słowo, które ktoś tak albo inaczej zinterpretuje, może spowodować najgorsze traktowanie”⁶⁵⁹. Obozem dla kobiet zawiadywały najpierw Bošnjaczki, jak uważa Grlić – znane z surowości, które musiały okazać swoje oddanie partii. Później na ich miejsce przeznaczano spokojniejsze i zrównoważone osoby. Ivo Rendić-Miočević analizuje fenomen obozu-więzienia na Nagiej Wyspie, wraz z obozem dla kobiet Święty Grgur, przez pryzmat historii mentalności. Oprawcy i organizatorzy tego strasznego miejsca to według niego dynarski typ⁶⁶⁰, szczególna grupa ludzi reprezentująca „dynarską spuściznę”:

Na ruch komunistyczny w Jugosławii wywarła wpływ międzypokoleniowa mentalność „dynarska”. Zdaniem Dinka Tomašicia, totalitaryzm reżimu titoistycznego był logiczną konsekwencją właśnie „dynarskiej” spuścizny, a w gronie przywódców przeważał serbsko-prawosławny element militarnej, wojskowej tradycji. Na pytanie, skąd pochodzi źródło „wschodniej” skłonności do komunizmu, Tomašić doszukuje się odpowiedzi w prawosławnej tradycji rusofilskiej, ale również i w podobieństwie komunistycznej, czetnickiej, ustaszowskiej i dynarskiej psychiki. Za dominujące uznaje takie cechy, jak: spiskowanie, przemoc, brak skrupułów, gotowość do walki, autorytaryzm, nienawiść, dyscyplina wojskowa i niczym nieograniczone dążenie do władzy⁶⁶¹.

⁶⁵⁸ R. Jambrešić-Kirin, *Šalje Tito...*, s. 11.

⁶⁵⁹ E. Grlić, *Sjećanja*, s. 207.

⁶⁶⁰ Dynarczyk, dynarka – geograficznie: mieszkańcy pasma Gór Dynarskich i okolic, bez względu na narodowość i wyznanie. Jak podaje słownik języka chorwackiego, w znaczeniu antropologicznym to członek należący do rasy dynarskiej, europejskiej-adriatyckiej, odznaczający się charakterystycznym fenotypem: wysoka i silna postura, ciemne włosy, haczykowaty nos. Kolokwialnie, w znaczeniu pejoratywnym, człowiek prymitywny z dynarskich, zacofanych terenów, barbarzyńca, skłonny do przemocy; V. Anić, *Rječnik hrvatskoga jezika*, Zagreb 1998, s. 162.

⁶⁶¹ I. Rendić-Miočević, *Brisanje sjećanja na Preduzeće Mermer*, „Vijenac”, r. XXII, nr 534–535, 4.09.2014, s. 3.

W powojennej Jugosławii komunizm, wraz z ideologią bolszewizmu, był silnie zakorzeniony w dynarskim, patriarchalnym systemie wartości jako tradycyjna struktura klanowa wielkiej dynarskiej rodziny z ojcem na czele. Zwolennikami rewolucji proletariackiej w Jugosławii byli głównie mieszkańcy wsi, a pośród współpracowników Tity było wielu dynarczyków. Tacy komuniści odznaczali się niskim stopniem inteligencji emocjonalnej, nie byli zdolni do samodzielnego podejmowania decyzji oraz radzenia sobie ze stresem. Zdaniem badacza, szczególnie interesująca jest rola Josipa Broza, który dzięki swoim zdolnościom i charyzmie, z pomocą Kominternu wykreował się na przywódcę jugosłowiańskiego ruchu komunistycznego, a w okresie przedwojennym denuncjował dla NKWD wpływowych i znaczących komunistów Jugosławii, którzy na podstawie jego donosów i sugestii zostali zlikwidowani⁶⁶². Prześladowania Tity wobec niektórych komunistów były właściwie kontynuacją jego osobistych rozliczeń i porachunków sprzed II wojny światowej. Nieodłącznymi metodami stosowanymi wobec przyszłych i byłych więźniów były szykany, wymuszanie zeznań i przyznania się do winy:

Grupa zagrzebskich dziennikarzy, między którymi był też Danko, podpisała na Nagiej Wyspie oświadczenie, w którym „przyznają, że popełnili błąd oraz że nasza partia ma zawsze rację”. Oświadczenie to ukazało się później w prasie. Prawdopodobnie na tej podstawie bardzo szybko ich wypuszczono⁶⁶³.

Jeżeli skazany w czasie konfrontacji z przedstawicielami władzy twierdził, że jest niewinny, popełniał ogromny błąd, ponieważ w ten sposób obrażał kogoś, za czyją sprawą znalazł się na Nagiej Wyspie, a więc nie tylko donosicieli najniższego szczebla, ale również agentów UDB, partię komunistyczną i osobę samego marszałka Tity: „Najważniejsze, aby nie wpaść w pułapkę własnej niewinności. Po pierwsze, na pewno jesteś winny. Po drugie, wreszcie zrozumiałeś, że jesteś winny. Po trzecie, jesteś wdzięczny UDB za to, że zdemaskowała twoją winę”⁶⁶⁴. O dwulicowości Josipa Broza i jego polityce powojennego rewanżyzmu wspomina Filip Ćorlukić⁶⁶⁵. Również M. Đilas nie zaprzeczał, że tak radykalne działanie było przejawem bałkańskiej zemsty (*balkanska odmazda*), mającej na celu unieszkodliwienie dawnych przeciwni-

⁶⁶² Tamże, s. 3.

⁶⁶³ E. Grlić, *Sjećanja*, s. 178.

⁶⁶⁴ Đ. Bilić, *Goli otok i Dabrovine – logori jugoslavenskoga socijalizma*, Zagreb 1998, s. 340.

⁶⁶⁵ „Kiedy tuż po wojnie wykonawcy rozkazów [Tity] «faszystów» po prostu zabijali i wrzucali do jam, na Nagiej Wyspie jego niegdyś najwierniejszych «antyfaszystów» pozostawiali przy życiu, ale znęcali się nad nimi do ostatniego dnia. Aby perfidia była jeszcze większa, dopuścili, by oni sami maltretowali się nawzajem. Nawet wtedy, kiedy wypuścili ich do domów na podstawie «powszechnej amnestii» pod koniec 1953 roku, pozostali oni stygmatyzowani”; F. Ćorlukić, *Moja sjećanja...*, s. 186.

ków politycznych. Dziś Naga Wyspa jest miejscem zapomnienia, a nie pamięci, symbolem zbrodni komunistycznych i jugosłowiańskiego totalitaryzmu, w którym projekt wyeliminowania przeciwników systemu polegał na dyscyplinowaniu ciała i złamaniu psychiki osadzonych.

Biopolityka w ujęciu Michela Foucaulta, rozumiana jako nowoczesna forma sprawowania władzy, a także wydzielona dziedzina polityki zajmująca się regulacją i sterowaniem procesami życia, zaistniała na Nagej Wyspie za sprawą dyscyplinowania ciała. Miało to wyeliminować przeciwników politycznych i tzw. wrogi element. W wyniku tych działań doprowadzono do fizycznego unicestwienia wielu zesłanych (poprzez śmierć z wycieńczenia lub samobójstwo), złamania psychiki więźniów, a także trwałego uszczerbku na ich zdrowiu, a w wielu przypadkach niezdolność rozrodczą.

Foucaultowska biopolityka oznacza tu nie tyle „biologiczny próg nowoczesności” w polityce, ile raczej pewien „sposób wprowadzenia [...] cięcia między tym, co powinno żyć, i tym, co powinno umrzeć”. [...] Wyobrażenie społeczeństwa jako biologicznej całości zakłada utworzenie scentralizowanej instancji sterującej i kierującej, która strzeże jego „czystości” i jest dostatecznie silna, aby przeciwstawić się „wrogim elementom” wewnątrz i na zewnątrz: instancją tą jest nowoczesne państwo⁶⁶⁶.

Presja, której poddawano więźniów na Nagej Wyspie, była mieszanką „przejętej od nazistów metodyczności, wzbogaconej azjatyckim cwaniactwem i bałkańskim prymitywizmem”⁶⁶⁷. Naga Wyspa bywa często porównywana z faszystowskimi obozami koncentracyjnymi. W książce Đura Bilicia⁶⁶⁸ Nikola Nikolić, jeden z więźniów, mówi, że obóz Jasenovac był o wiele łatwiejszy do zniesienia niż ten na Nagej Wyspie. Również w odniesieniu do obozu Stara Gradiška były więzień stwierdza, że „Auschwitz to był hotel”⁶⁶⁹. Czarnogórski dysydent Vlado Dapčević, najbardziej znany emigrant-informbiurowiec, który po amnestii z 1957 roku zdołał uciec z Jugosławii, w artykule prasowym Draga Kastratovicia *Cvjetanja informbiroovskih tikava*⁶⁷⁰ (*Kwitnienie informbiurowskich tykiew*), przyrównał Nagą Wyspę do obozów nazistowskich, w których wprawdzie nie było kominów i krematoriów, ale funkcjonował równie przerażający mechanizm, metaforycznie określony jako „młyn do przemiatu ludzi”⁶⁷¹. Warunki i walka o przetrwanie na Nagej Wyspie i Świątym Grgurze były też o wiele cięższe niż w gułagach sowieckich⁶⁷². Zdaniem

⁶⁶⁶ Th. Lemke, *Biopolityka*, przeł. T. Dominiak, Warszawa 2010, s. 49, 52.

⁶⁶⁷ J. Jezeršek, *Arhipelag Goli*, s. 154.

⁶⁶⁸ Đ. Bilić, *Goli otok i Dabrovine...*

⁶⁶⁹ S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 166.

⁶⁷⁰ D. Kastratović, *Cvjetanja informbiroovskih tikava*, „Vjesnik u srijedu”, 11.02.1970.

⁶⁷¹ Tenże, *Proljeće moderne Hrvatske*, s. 146.

⁶⁷² F. Ćorlukić, *Moja sjećanja...*, s. 186.

E. Grlić: „Cały ten system obozowy został przejęty ze Związku Radzieckiego, dodatkowo wzbogacony specyficznym bałkańskim okrucieństwem”⁶⁷³. System „karno-wychowawczy” z Nagiej Wyspy jest porównywany z obozami w komunistycznych Chinach ze względu na metody prowadzące do rewizji stanowiska, czyli *prevaspitanja*.

W tym okresie w Jugosławii powstało wiele więzień, w których przesłuchiowano i torturowano ludzi podejrzanych o sympatie prosowieckie, a których z powodu braku dowodów nie można było oficjalnie skazać. Zostawali więc zesłani do pracy społecznie użytecznej, na wychowanie polityczne. Z niektórych świadectw wynika, że zaczątkiem systemu panującego na Nagiej Wyspie były metody stosowane w więzieniu centralnej UDB na terenie Bośni i Hercegowiny (tzw. szkoła sarajewska)⁶⁷⁴.

Doświadczenie obozowe opisane z perspektywy ludzkiej cielesności, sytuacji granicznych, takich jak walka z głodem, bezsennością, chorobami (również umysłowymi), znęcanie się psychiczne, oczekiwanie na wolność lub śmierć, wreszcie temat seksualności obozowej stawiają narrację o Nagiej Wyspie w świetle problematyki związanej z pojęciem biopolityki i biowładzy. Jednym z takich aspektów było niewątpliwie „urządzenie seksualności”⁶⁷⁵ postrzegane jako: „[...] zachowanie cielesne, które wystawione jest na oddziaływanie oczekiwań normatywnych i otwarte na stosowanie środków dyscyplinujących, ale jednocześnie poprzez swe znaczenie dla rozmnażania ma również swój udział w procesach ludnościowych”⁶⁷⁶. Zmniejszenie popędu seksualnego było zjawiskiem powszechnym⁶⁷⁷. Jego przyczynę stanowiły rozmaite substancje dodawane do jedzenia, np. arsen, brom czy jeszcze inne. Ponadto niszczącą siłą okazywał się permanentny stres wynikający ze strachu o własne życie⁶⁷⁸. Innym przejawem biopolityki były zmiany w psychofizjologii kobiet, o czym była mowa wcześniej, spowodowane zatrzymaniem

⁶⁷³ E. Grlić, *Sjećanja*, s. 216.

⁶⁷⁴ S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 163.

⁶⁷⁵ M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995, s. 127.

⁶⁷⁶ Th. Lemke, *Biopolityka*, s. 47–48.

⁶⁷⁷ „Utrata libido, erekcji z wytryskiem u mężczyzn i menstruacji u kobiet nie były konsekwencją wyłącznie niedostatków w żyżywieniu. Zmiana otoczenia i charakter tej zmiany były tak wielkie, że większość internowanych nie odczuwała popędu seksualnego. Cztery najważniejsze przyczyny tego zjawiska to głód, regresja, walka o przetrwanie i ważna okoliczność – w obozach nie było przedstawicieli drugiej płci. Popęd seksualny u większości internowanych, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, słabł dość gwałtownie”; B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 222.

⁶⁷⁸ „Możliwość aktywnego zaspokajania potrzeb seksualnych mogłaby być przeszkodą w utrzymywaniu dyscypliny w obozie [...] w konsekwencji perwersje seksualne i substytuty odgrywały ważną rolę w konstruowaniu świata obozowego, zwłaszcza w kształtowaniu się jego komponentu sadystycznego. Doprowadzały one niektórych do szukania satysfakcji w brutalnym znęcaniu się nad więźniami”; tamże, s. 227–229.

menstruacji i często niemożliwością zajścia w ciążę, co przeżywały boleśnie jako utratę swojej kobiecej tożsamości. Titoistyczny obóz dla kobiet był miejscem praktykowania płciowej biopolityki, której celem było wyeliminowanie więźniarek jako podmiotów politycznych. Uwłaczaniem ludzkiej godności było także poniżenie spowodowane brakiem higieny: „Strasznie cuchniemy. Oficerowie UDB i komendanci umyć, w czystej odzieży, jedzą z talerzy na stołach, wdychali inne powietrze. Kiedy przychodzili na miejsce naszej pracy, przy dobrym wietrze ich zapach był wyczuwalny z daleka i ostrzegał przed zagrożeniem nadciągającym z innego świata. Uwaga!”⁶⁷⁹. M. Horvat definiuje miejsce swojej zsyłki jako przestrzeń obłędu, powstałą na skutek pomieszania się strachu, przemocy, upodlenia i szaleństwa. Poczucie klaustrofobii i odcięcia od świata potęguje dodatkowo miejsce, jakim jest wyspa (wł. *isola*, łac. *insula*, oznaczające też izolację):

Gdyby chociaż było trochę więcej przestrzeni. Jesteśmy ściśnięci jak sardynki w puszcze. No i śmierdzi wokół nas uryną, kałem, fetor zdominował zapach morza, nad którym prawdopodobnie się unosimy. Sytuacja jest jednak adekwatna do okoliczności: w szambie czuć gówno... [...] Nigdy przedtem w życiu nie widziałem takich twarzy zniekształconych grymasem nienawiści, dzikiej żądzy i jakiejś strasznej agresji, która byłaby może typowa jedynie dla istot targanych najwyższym stopniem szaleństwa⁶⁸⁰.

Ciężka i absurdalna praca fizyczna, upokarzanie i złamanie osadzonych stanowiły przemysłany plan wyeliminowania z własnych szeregów osobników nielojalnych i według władz – niebezpiecznych dla całego państwa. W takiej optyce Przedsiębiorstwo Marmur jawi się jako miejsce poddane działaniu „technologii bezpieczeństwa politycznego, nastawionych na kontrolę oraz dyscyplinowanie człowieka-ciała i człowieka-gatunku”⁶⁸¹. Kontynuując rozważania Michela Foucaulta na temat pojęć biopolityki i biowładzy, warto przytoczyć również myśl, jaką prezentuje Giorgio Agamben w rozprawie *Homo sacer*, w której ukazał drogę cywilizacji europejskiej od starożytności do obozów koncentracyjnych. W jego ujęciu obóz jako miejsce i system staje się „ukrytym paradygmatem przestrzeni politycznej nowoczesności [...], który symbolizuje i utrwała granicę pomiędzy «nagim życiem» i egzystencją polityczną”⁶⁸². W zeznaniach i relacjach osób, które przeżyły zesłanie na Archipelag Nagi często pojawia się stwierdzenie, jakoby kierownictwo UDB-y

⁶⁷⁹ V. Bobinac, *Informbiroovac...*, s. 59.

⁶⁸⁰ M. Horvat, *Goli otok...*, s. 100–101.

⁶⁸¹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 240, 246.

⁶⁸² G. Agamben, *Homo sacer: suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008, s. 168.

dało wyraźnie do zrozumienia osadzonym tam kobietom, że atak na ich stan zdrowia związany z reprodukcją był celowym działaniem. Zdaniem R. Jambrešić-Kirin: „Jako miejsca całkowicie odizolowane i ukryte przed ludzkim okiem, obozy Święty Grgur i Naga Wyspa funkcjonowały jak parapolityczne «ludzkie ogrody», gdzie miała miejsce eksperymentalna dehumanizacja więźniów, przeprowadzana pod maską «wychowania moralnego»”⁶⁸³. Znaczącym ogniwem były oczywiście rozmaite tortury w czasie przesłuchań, opisane wcześniej przez Antonija Isakovicia w *Ułamku sekundy 2*, polegające na podtapianiu przesłuchiwanego przywiązanego do stołu w celu wymuszenia zeznań: „zabijają mnie zwykłą kropelką wody”⁶⁸⁴. Podobnymi doświadczeniami brutalnej przemocy fizycznej dzieli się również V. Bobinac:

Przesłuchiwanego więźnia kładziono na plecach, stawiając mu na piersiach spory głaz, przeszkadzający w oddychaniu. Szybko dochodziło do zmęczenia mięśni i człowiek zaczynał się dusić. Jeśli śledczy nie otrzymali pożądanej odpowiedzi, duszenie kontynuowano dopóty, dopóki oczekiwana informacja nie została wykaszana⁶⁸⁵.

Bicie i przemoc cielesna miały przyspieszyć fizyczne osłabienie skazanych:

Uderzenie w czoło ogłuszyło mnie w takim stopniu, że w ogóle nie poczułem upadku z wagonu [...]. Zaraz po tym również ja stałem się tym „czymś”, w co ludzie w szpalerze niemiłosiernie uderzali rękoma i nogami, w zależności od tego, czy to „coś” jeszcze szło, czy pęzało. Ja się czołgałem. Po prostu nie mogłem wstać. [...] odbijałem się we wnętrzu szpaleru jak piłka, na końcu wyrzucili mnie gdzieś na bok, gdzie leżała już ogromna sterta czegoś, co przypominało ludzi. Co się działo dalej, nie wiem. Pamiętam tylko, że wymiotowałem, jak mówili, żółcią, bo nie miałem czym zwymiotować. A później nic..., nic..., nic...⁶⁸⁶.

Równolegle z dyscyplinowaniem ciała dokonywał się *preodgoj i prevaspitanje* – wychowanie mające doprowadzić do zmiany poglądów politycznych:

To więźniowie śpiewają i skandują. Dziwne, ale tak jest: śpiewają wojenne pieśni partyzanckie i skandują na cześć Tity, pozostałych najwyższych członków władzy, partii, socjalizmu i kto wie, dla kogo jeszcze. Dla odmiany wykrzykują też coś pod adresem tej drugiej strony, ponieważ wygląda na to, że świat jest czarno-biały, albo jesteś z nami, albo przeciwko nam, czemu odpowiadają hasła: śmierć Stalinowi, kapitalizmowi, zgniłemu Zachodowi, informbiurowcom, śmierć tym, śmierć tamtym, precz z tymi i innymi, a potem znów: niech żyje ten i tamten. I tak bez końca, dopóki się nie rozeszli do baraków⁶⁸⁷.

⁶⁸³ R. Jambrešić-Kirin, *Šalje Tito...*, s. 15.

⁶⁸⁴ A. Isaković, *Tren 2*, Beograd 1983, s. 154.

⁶⁸⁵ V. Bobinac, *Informbiroovac...*, s. 53.

⁶⁸⁶ M. Horvat, *Goli otok...*, s. 99.

⁶⁸⁷ Tamże, s. 116.

System wyniszczania ludzi na Nagiej Wyspie jako przejaw biopolityki był przerażający nawet dla przedstawicieli władzy. Dobitnie wspomina o tym V. Bobinac we fragmencie mówiącym o wizycie samego Aleksandra Rankovicia: „Ranković kroczył powoli z papierosem w ustach. Kiedy wyszedł poza ogrodzenie, odwrócił się i wtedy po raz pierwszy usłyszałem jak zaklął: do kurwy nędzy, co zrobili z naszych ludzi”⁶⁸⁸. Więźniowie Nagiej Wyspy stali się zatem agambenowskimi *homines sacri* titoistycznego reżimu⁶⁸⁹. Z relacji opisanych przez byłych więźniów, którzy przetrwali koszmar titowskich obozów dla tzw. stalinistów, wynika, że system ten był doskonale zorganizowany, zakamuflowany i zawily. Milczenie, do jakiego ich zobligowano, było przejawem typowo ludzkiego poczucia winy i towarzyszącego jej wstydu. Wina, która podpada pod społeczną regułę oskarżenia, zdaniem P. Ricoeura, „w języku Jaspersa należy do tego samego porządku, co cierpienie, klęska, śmierć, samotność [...], jest egzystencyjną presupozycją wybaczenia”⁶⁹⁰. Do najbardziej drastycznych scen, zarówno opisanych w literaturze, jak i w filmach poruszających tę tematykę, należały fragmenty przedstawiające kary cielesne i bicie siebie nawzajem przez współwięźniów:

Bicie współwięźniów było dla wyzywających się w ten sposób daniem upustu dzikiej agresji. Albo było konsekwencją panującego w obozie strachu: kto nie bije, będzie bity. Nie spisuje się notatek ani raportów, nie rejestruje się nazwisk pobitych. Nikt nie oczekuje rekompensaty za krzywdy. Tylko się bije. Na Nagiej Wyspie bicie jest czymś naturalnym. Kolejka jest długa. Nie widać końca. Więźniowie biją nowo przybyłych⁶⁹¹.

Żaden z osadzonych nie mógł opuścić wyspy jak gdyby nic się nie wydarzyło, bez poczucia winy, ponieważ to więźniowie i więźniarki byli „winny”, podczas gdy pomysłodawcy tego systemu – Tito, kierownictwo obozu i urzędnicy zajmujący się sprawami wewnętrznymi państwa – nie ponieśli konsekwencji. Najsukuteczniejszym sposobem wywołania traumy wśród osadzonych na Nagiej Wyspie było nie tylko ich upokorzenie i złamanie, ale również wzbudzenie w nich poczucia wstydu i winy za losy współosadzonych oraz skompromitowanie się we własnych oczach za sprawą sadystycznej agresji skierowanej przeciwko innym skazanym:

⁶⁸⁸ D. Marković, *Istina o Golom otoku*, Beograd 1987, s. 215.

⁶⁸⁹ W ujęciu Agambenowskim *homo sacer* – człowiek poświęcony funkcjonuje jako istotny element dyskursu (bio)władzy; związany z pojęciem obszaru nieodróżnialności, gdzie dochodzi do zatarcia granicy między stosowaniem prawa a jego naruszaniem, kiedy nie sposób orzec, czy dany postępek wobec jednostki jest krzywdą, okrucieństwem czy praworządnością?; G. Agamben, *Homo sacer...*, s. 84.

⁶⁹⁰ P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 605, 607.

⁶⁹¹ V. Bobinac, *Informbiroovac...*, s. 39.

[...] zwolnieni z Nagiej Wyspy milczeli na temat swoich przeżyć. Zrozumiałe, że strach przed torturami był w nich silniejszy niż potrzeba opowiedzenia komuś swojej historii, by w ten sposób nieco ulżyć własnej duszy. Myślę jednak, że najważniejszym powodem ich milczenia był po prostu wstyd. Ponieważ na Nagiej Wyspie stracili całą swoją ludzką godność, obawiali się, że nikt nie będzie mógł zrozumieć ich zachowania i zgrozy, jaką tam przeżyli. [...] Lecz większość z nich ostatecznie nie wybrała zapomnienia i ukrywania przeszłości, ale szczere wyznanie⁶⁹².

Pisząc o narracjach pierwszoosobowych i traumie w literaturze świadectwa, Stanley Cavell zauważa: „ten, kto ma coś do wyznania, ma też coś do ukrycia”⁶⁹³. Wszystkie ustalenia dotyczące organizacji „złazdów karno-poprawczych” docierały od kierownictwa z zewnątrz, lecz wewnętrzną hierarchię obozu ustanawiali sami więźniowie. Sprowadzało się to do tego, aby więźniowie/więźniarki między sobą wymierzali kary, przepytywali się, oceniali poglądy polityczne, decydowali o winie i karze. Dubravka Ugrešić w jednym z esejów zatytułowanym *Pocztówka z wakacji* z września 2005 roku trafnie określiła ten system mianem „haniebnej szkoły wzajemnego poniżania”⁶⁹⁴, w której to właśnie więźniowie musieli się wzajemnie zwalczać i nienawidzić, podczas gdy urzędnicy na lądzie pozostawali bez winy i nie ponosili żadnej odpowiedzialności. Według słów E. Grlić:

Teraz, po czterdziestu latach, ktoś może powiedzieć o sobie „ja nikogo nie biłem albo tylko bardzo słabo”, ale trudno jest uwierzyć, że ktoś miałby narazić samego siebie na przejście przez szpaler tylko dlatego, że kogoś słabiej uderzał lub krzyczał ciszej. Na tym właśnie polegała cała zgroza Nagiej Wyspy. [...] wątpię, że o kimkolwiek, kto stamtąd wrócił, można powiedzieć, że był bohaterem albo aniołem niewinności i wielkoduszności w stosunku do współtowarzyszy niedoli. Każdy z nas wyciągnął do kogoś rękę, ale również każdy z nas wyrządził komuś wielką krzywdę, cierpienie, choćby niechcący⁶⁹⁵.

⁶⁹² S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 171.

⁶⁹³ S. Cavell, *Narrative Ethics*, London 1997, za: B. Piątek, *Tekst jako trauma*, w: *Trauma, pamięć, wyobrażenia*, red. Z. Podniesińska i J. Wróbel, Kraków 1997, s. 29.

⁶⁹⁴ „Naga Wyspa przez wiele lat była jugosłowiańskim tematem tabu. Dopiero w latach siedemdziesiątych zaczęto o tym mówić publicznie – pojawiły się pierwsze książki na temat wyspy, pierwsze pamiętniki... A później, zapewne pod natłokiem nowych wydarzeń związanych z rozpadem Jugosławii, temat znów poszedł w zapomnienie. Wielu ludzi, przynajmniej w tamtych czasach, mogło na Nagiej Wyspie zbić kapitał moralny. A jednak tego nie zrobili. Zastanawiałam się, dlaczego. [...] Naga Wyspa nie została pomyślana jako miejsce zagłady, tylko jako zaprzeczająca człowieczeństwu i haniebna szkoła wzajemnego poniżania. Każdy był jednocześnie i katem, i ofiarą. [...] Prawo do pamięci mają ofiary, nie kaci. Więźniów Nagiej Wyspy zmuszano do bycia także katami. Dlatego wśród skazańców z Nagiej Wyspy także po wyjściu z więzienia panowała zmowa milczenia”;

D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 388–389.

⁶⁹⁵ E. Grlić, *Sjećanja*, s. 209–210.

Kontynuując myśl Pierre'a Nory na temat pamięci miejsc lub miejsc pamięci, dotyczącą miejsc upamiętniania i miejsc traumatycznych (ruiny, relikty, cmentarze itp.), Aleida Assmann zauważa:

Miejsce upamiętnienia to pozostałość tego, co przestając istnieć, zachowuje jednak pewne znaczenie. By znaczenie to nie zanikło, trzeba opowiedzieć historię, która zastąpi utracone *millieu*. Gdy rozpada się lub ulegnie zniszczeniu pierwotna egzystencja, miejsca zaczynają wymagać objaśnień: ich znaczenie musimy podbudować pamięcią i narracjami. Miejsca pełne wspomnień są świadectwem nieciągłości, w nich zachowało się coś z tego, co przeminęło, ale może jeszcze zostać reaktywowane przez pamięć⁶⁹⁶.

Zgodnie z koncepcją niemieckiej badaczki dotyczącą kategorii miejsca/przestrzeni jako jednego z nośników pamięci⁶⁹⁷ Naga Wyspa jawi się jako *locus* (nie)pamięci, który został skazany na zapomnienie. Znamienne, że obiekt w sensie materialnym celowo niszczy, poddany nie tylko upływowi czasu, ale również niesprzyjającym warunkom klimatycznym, jest więc wymazanym i przemilczanym w pamięci wspólnoty „miejscem traumatycznym”⁶⁹⁸ oraz „miejszem widmowym, opierającym się odczytaniu, niejako zapomnianym, skazanym na grę wyobraźni”⁶⁹⁹. W autobiograficznym przekazie Mihočila Horvata na temat „jugosłowiańskiego Alcatraz” czytamy:

Naga Wyspa nie była zwykłym więzieniem, jakich jest wiele na całym świecie, nie, Naga Wyspa jest czymś o wiele więcej: to całkowita izolacja, gdzie więzień, oprócz strażników, śledczych i czasami jakiegoś ptaka, niczego innego nie widzi, ani nie słyszy, nie ma wizyt, paczek, nie ma niczego poza niebem nad głową, ale za to jest: bicie, poniżenie, śmierć w czasie pracy, donosicielstwo, przepuszczanie przez szpaler, lekcje wychowania politycznego, raporty, nienawiść, łupanie kamieni, izolatki, wszy, skały, tyfus, głód, śmierć, łowcy wrogów, połamane kości i zwierzęcy instynkt przeżycia za wszelką cenę, to wszystko jest w nadmiarze w tym jedynym i niepowtarzalnym więzieniu na świecie⁷⁰⁰.

Przerażające miejsce będące świadectwem niewypowiedzianego cierpienia i śmierci tysięcy istnień ludzkich oraz wołaniem o (należytą) pamięć daje się rozpatrywać przez pryzmat pojęć: miejsca pamięci, *lieux de mémoire*, miejsca upamiętniania (w tym przypadku zarówno w ujęciu topograficznym,

⁶⁹⁶ A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, s. 169.

⁶⁹⁷ Tamże, s. 54–58.

⁶⁹⁸ Tamże, s. 173–178.

⁶⁹⁹ Taż, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, tłum. P. Przybyła, Kraków 2009, s. 113–114.

⁷⁰⁰ M. Horvat, *Goli otok...*, s. 336.

jak i metaforycznym, symbolicznym, a także traumatycznym)⁷⁰¹. We wspomnianym wcześniej eseju D. Ugreścić *Pocztówka z wakacji* Naga Wyspa jawi się jako przestrzeń opuszczona, zapomniana i sprofanowana: „Po oficjalnym zamknięciu więzienia mieszkańcy okolicznych wysp latami kradli i wywozili wszystko, co się dało; gdyby można było drogę zwinąć jak dywan, też by ją wzięli pod pachę i zabrali”⁷⁰². Profanacja miejsca w tej opowieści dokonuje się ponadto przez fakt, że z terenu byłego obozu wiele ekip filmowych uczyniło (wdzięczny?) plener do kręcenia filmów pornograficznych.

Lokalna malarka [...] nie wytrzymała. – Czy wy w ogóle wiecie, gdzie jesteście? – zwróciła się do dziewczyny w języku niemieckim. Operator cichcem wycofał się na zaplecze. [...] – Kręcicie porno w miejscu, gdzie leżą kości męczenników!⁷⁰³

Nie-miejsca pamięci (Michel de Certeau) – przerażające i traumatyczne – Roma Sendyka trafnie określiła jako „miejsca porzuconej pamięci, którym odebrano ich «miejscowość» (jakość w języku niemieckim opisywaną słowem *heimlich*) – potencjalną zdolność zapraszania do osiedlania się – oraz pamięć. W takich miejscach odwiedzający czuje się nieswojo – *unheimlich*”⁷⁰⁴. Ich eksplorowaniu towarzyszy specyficzny typ reakcji, nawet somatycznej: poczucie lęku, niepokój, uczucie dziwności, obrzydzenie, a nawet wymioty. „[...] kto odwiedza nie-miejsce pamięci, znajduje się nagle w scenie o dwoistym charakterze: w miejscu, które odstręcza i wabi. [...] To miejsca, które straszą. [...] «miejsca destrukcji», zapomniane miejsca cierpienia [...] miejsca-widma”⁷⁰⁵. Podobne odczucia towarzyszą samej autorce *Kultury kłamstwa*, która wraz z grupą turystów w pewien letni, upalny dzień decyduje się na zwiedzanie Przedsiębiorstwa Marmur:

Wycieńczeni upałem i własną wyobraźnią, która czyniła wysiłki, by przedstawić sobie okropności, o jakich profesor opowiadał, z trudem łapaliśmy oddech. [...] W pewnej chwili odłączyłam się od grupy. Zachciało mi się pić, więc pośpieszyłam z powrotem w stronę restauracji na przystani. Znalazłszy się zupełnie sama na drodze, która w blasku słońca wydawała się niemalże biała, raptem poczułam niewyobrażalny strach. Spróbowałam przyspieszyć kroku, ale strach przykuł moje nogi do ziemi. Szłam w bolesnym spowolnieniu. Ze wszystkich porów mojego ciała wydobywał się strach, jakiego

⁷⁰¹ *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 229–232.

⁷⁰² D. Ugreścić, *Nikogo nie ma...*, s. 387.

⁷⁰³ Tamże, s. 391–392.

⁷⁰⁴ Roma Sendyka przytacza przykład nie-miejsc pamięci, takich jak warszawski Muranów, ruiny getta, obóz koncentracyjny-muzeum, miejsca palimpsesty, np. wyburzona świątynia, były cmentarz itp.; R. Sendyka, *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014, s. 290.

⁷⁰⁵ Tamże, s. 291–292, 304.

nigdy dotąd nie czułam. Zastanawiałam się później, co mogło go wywołać. Może chodziło o ciszę, niewyobrażalną, ciężką ciszę. Nie słyszałam własnych kroków, szłam po drodze z waty. Cisza przycupnęła na moim karku, oparła się na mnie i mocno ścisnęła, aż zabrakło mi tchu⁷⁰⁶.

Zdaniem A. Assmann, „miejsce upamiętnienia odpowiada zmysłowej bezpośredniości kontaktu z minioną rzeczywistością, kontaktu, którego nie da się osiągnąć przez lekturę pism”⁷⁰⁷. Rozpatrując fenomen Nagiej Wyspy, „ponurego cmentarza, który czeka na swój symboliczny los”⁷⁰⁸, nie sposób pominąć relacji między przestrzenią a pamięcią, ponieważ miejsce to stało się w ujęciu topograficznym niewygodnym problemem dla chorwackiego dyskursu pamięci, wobec którego kolejne pokolenia nie znajdują pomysłu na „zagospodarowanie” i ustosunkowanie się do jego przeszłości, niezręcznie lawirując między obowiązkiem pamiętania (miejsce martyrologii) a przemilczaniem, nieupamiętnianiem, tabuizowaniem. Jak ironicznie stwierdza D. Ugrešić: „Prawo do pamięci mają ofiary, nie kaci”. Naga Wyspa jest bowiem miejscem istotnym, ale w „negatywnie skierowanym strumieniu pamięci”⁷⁰⁹.

To, czy grupowe doświadczenie ofiary przyjmie postać pamięci zbiorowej, zależy od tego, czy poszkodowanej grupie uda się zorganizować polityczną zbiorowość lub solidarną wspólnotę. W razie braku odpowiednich symbolicznych form pamięci psychiczna blizna traumy może w nieświadomy sposób przenosić się na następne pokolenia⁷¹⁰.

Problemem staje się więc opowiedzenie historii, wykreowanie (zgodnej z prawdą) narracji. W eseju Ugrešić pojawia się zatem wątpliwość: „Jak przekazać dawną traumę, żeby inni naprawdę ją zrozumieli? [...] A co z «oficjal-

⁷⁰⁶ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 388, 392–393.

⁷⁰⁷ A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, s. 171.

⁷⁰⁸ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 397.

⁷⁰⁹ „Miejsca pamięci są rezultatem ekspediowania obowiązku pamiętania na zewnątrz jednostek, stając się w rzeczywistości raczej upamiętnianiem lub wspomnianiem przeszłości niż jej pamięcią. [...] miejsca pamięci rodzą się jako wyraz przemijania wspólnot oraz ich miejsc, będąc wynikiem umownego i zewnętrznego działania instytucji lub celowo zawiązanych stowarzyszeń. [...] Miejscu pamięci i nie-pamięci Łukasz Połuszyński przeciwstawia, za M. Augé: „miejsce antropologiczne, gdzie pamięć jest żywa, wewnętrzna i stale reanimowana w działaniach wspólnoty”, natomiast miejsca nie-pamięci określa jako: „przestrzenie, które potrafią konstituować społeczności i grupy oraz na nie wpływać, są miejscem znaczącym, ale w negatywnie skierowanym strumieniu pamięci, przewrotnie wspierającym pamięć o tych miejscach, choć motywowanym przeciwnymi intencjami”; Ł. Połuszyński, *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014, s. 313. Zob. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2012, s. 74, 315–316.

⁷¹⁰ A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, s. 51–52.

na» przeszłością, z tą zapisaną w podręcznikach historii? Czy jest wiarygodna?”⁷¹¹. Na nie-miejsu pamięci ciąży brak (właściwej) pamięci (ofiar), z braku odpowiedniej narracji, lub staje się ono miejscem traumatycznym, według A. Assmann „nawiązuje do przeszłości, która nie chce minąć, nie nabiera dystansu ani nie pozwala się objąć pozytywnej interpretacją. Miejsca traumatyczne nie odróżniają się więc od miejsc upamiętnienia poprzez przyjemne bądź nieprzyjemne wydarzenia, jakie są z nimi związane, lecz przez to, że nie dopuszczają interpretacji afirmatywnej”⁷¹².

Naga Wyspa odarta z pamięci „upaństwowionej”⁷¹³, jaka się temu miejscu należy, funkcjonuje jako niszczący i podupadły swego rodzaju Disneyland śmierci i okrucieństwa systemu totalitarnego. We wspomnianym esej została uwypuklona perspektywa turysty, który traktuje nie-miejsce pamięci niczym Baumanowski *flâneur*:

Na straganie, niczym stare, poszarzałe ziemniaki, stały gipsowe figurki skazańców w więziennym ubraniu. Ich wydrążone w gipsie oczy, dwie wielkie poczerwiałe dziury, miały wyrażać cierpienie. Stały tu także solidnie wyciosane drewniane pałki, podobne do kijów bejsbolowych (lakierowane sprzedawano po trochę wyższej cenie), z wyróżnionym napisem: „Pozdrowienia z Nagej Wyspy” i popielniczki z tym samym napisem. Kupiłam popielniczkę i drewnianą pałkę. Zawstydzona moimi konsumentskimi odruchami, zostawiłam pałkę w pokoju hotelowym na Krku⁷¹⁴.

Miejszem (nie)pamięci, nie-miejszem pamięci, porzuconym na pastwę zapomnienia, niwecząc pamięć o cierpieniach tysięcy ludzi, poza całą wyspą i Archipelagiem Nagim jest też Punat, którym transportowano więźniów. Statek ten został wyprodukowany w Punacie na Krku w roku 1948, później przemianowano go na *Zavižan*, przebudowano i sprzedano jako obiekt turystyczny pod nazwą Biserka. Przez długie lata niszczał w porcie Malinska na wyspie Krk, gdzie ostatecznie zatonął. W roku 2007, podczas próby wyciągnięcia go na brzeg, pękł na pół. Część statku uległa całkowitemu zniszczeniu, a druga spoczywa na dnie morza, na głębokości dziesięciu metrów. V. Bobinac przywołuje wiersz Dobrišy Cesaricia *Na novu plovidbu (Na nowy rejs)*⁷¹⁵, który w kontekście jego wspomnień nabiera wymownego znaczenia. Poobijany statek (lajba), „z ranami na boku” jest ucieleśnieniem umęczonego i cierpiącego więźnia podróżującego w niegodnych warunkach na Nagą Wyspę. Morze jak

⁷¹¹ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 394–395.

⁷¹² A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, s. 174–175.

⁷¹³ T. Sławek, *Mnemozynie. O pamięci i zapomnieniu*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 1, s. 75–92.

⁷¹⁴ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 393.

⁷¹⁵ W wolnym tłumaczeniu: „Na pogodnym niebie, słońce się rodzi/z portu wypływa jak-kaś łódź/co długo stała w doku/całkiem obita, z ranami na boku./Morze, jak matka, wciąga ją w ramiona/Kołysze, aż zaśnie: Nic się nie stało”; V. Bobinac, *Informbiroovac...*, s. 32.

matka – wciąga nieszczęśnika na swoje łono i tuląc, kołysząc, mówi, że „nic się nie stało”. Finalne „ništa nije bilo” w wierszu („to nic, nic się nie stało”) stanowi imperatyw milczenia i zachowania tajemnicy na temat niezliczonych transportów, jakie wykonał Punat, przewożąc skazańców na złowieszczą Nagą Wyspę. Z socjologicznego punktu widzenia pamięć jest zdeterminowana nie przez przeszłość, lecz teraźniejszość oraz interesy określonej grupy⁷¹⁶, która swoją pamięć zbiorową traktuje i konstruuje w sposób wybiórczy⁷¹⁷. Mechanizm (nie)upamiętniania lub selektywnego traktowania miejsc pamięci, zależnego od grupy/wspólnoty, która świadomie konstruuje swoją pamięć zbiorową ze względu na obronę przez siebie „strategię kultury”, ma ścisły związek z „symbolicznym repertuarem wspólnoty” nadającym jej znaczenie⁷¹⁸, a także niebezpieczeństwem instrumentalizacji pamięci, przez którą J. Nowak rozumie „[u]kazanie członkom społeczności, które elementy dziedzictwa będą w grupie kulturowane, i wskazanie granic symbolicznych konstruowanych na podstawie interpretacji przeszłości. [...] Owa polityka rodzi niebezpieczeństwo ujednolicenia własnej wizji historii, a budowana na niej tożsamość narodowa może przynieść tragiczne skutki, jak było to chociażby w byłej Jugosławii”⁷¹⁹.

Wybrane utwory literackie reprezentują mikronarracje i osobisty ogląd na temat Jugosławii autorów, którym przyszło urodzić się i wychować w państwie Tity. O jugosłowiańskim tabu Nagiej Wyspy i niejako dorastaniu w jej cieniu wspomina D. Ugrešić:

Historia Nagiej Wyspy zetknęła się w pewnym sensie także z moją biografią. Urodziłam się w 1949 roku, dorastałam w ideologii naznaczonej przekornym historycznym nie, które Tito skierował pod adresem Stalina. Mój ojciec, Jugosłowianin, ożenił się z Bułgarką, moją matką. Bułgarka czy Rosjanka, wtedy nie zastanawiano się nad tym specjalnie, każdy wschodnioeuropejski cudzoziemiec był szpiegiem. W tym krótkim okresie zbiorowej paranoi moja matka była, jak się domyślam, uważana za bułgar-

⁷¹⁶ „Przeszłość powstaje dopiero dzięki temu, że jest przedmiotem odniesienia [...]”. Jest definiowana jako przeszłość znacząca przez ludzi teraźniejszych, z punktu widzenia ich problemów i interesów”; S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010, s. 13–14.

⁷¹⁷ „Pamięć zbiorowa przestaje być intelektualną fikcją. Jest dynamicznym procesem identyfikacji z selektywnie wybranymi fenomenami historycznymi. Proces ten za pomocą zdarzeń społecznych, takich jak polityczne rytuały, budowanie pomników czy edukacja szkolna, rozgrywa się w naszych głowach i zarazem w przestrzeni publicznej. Uczestnicząc w publicznych działaniach kreujących obrazy przeszłości w przestrzeni publicznej, stajemy się *nolens volens* aktorami procesu konstruowania pamięci zbiorowej”; R. Traba, *Procesy zbiorowego pamiętania i zapomniania. Trzy przypadki i ich konsekwencje dla badania pamięci zbiorowej*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014, s. 367.

⁷¹⁸ „Dzieje się tak dlatego, że pamięć zbiorowa przekształca wydarzenia z przeszłości we wspólny repertuar symboliczny, który z czasem staje się podstawą systemu znaczeń wspólnoty”; J. Nowak, *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011, s. 128.

⁷¹⁹ Tamże, s. 138.

skiego szpiega. Mój ojciec mógł zostać oskarżony jako zdrajca. Na szczęście tak się nie stało. A jednak moja matka przez z górą dziesięć lat nie mogła odwiedzić swoich rodziców. Tak więc babcię i dziadka poznałam dopiero w roku 1957, w dwa lata po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z krajami bloku wschodniego⁷²⁰.

Milczenie, a raczej niewiedza na temat przerażających skutków destalinizacji z przełomu lat 40. i 50. pojawia się również w pamięci rodzinnej Stanisława Ivančicia – głównego bohatera powieści *Historia pornografii* (alter ego autora), który jest synem zdeklarowanego komunisty⁷²¹. W sadze rodzinnej, będącej jednocześnie wnikliwym studium społeczeństwa Jugosławii w okresie 1945–1985, Goran Tribuson, uwypuklając osobiste doświadczenia, stara się przemówić także głosami pozostałych protagonistów, reprezentujących odmienne poglądy na temat Jugosławii, uwzględniając różnice generacyjne i światopoglądowe:

O aresztowaniach ludzi i wywożeniu ich do, jak się później okazało, wielu obskurnych miejsc, w okresie od 1948 gdzieś do 1953 roku, ojciec nigdy nie opowiadał. Czy dlatego, że ta straszna tematyka nie mogła się uformować w jego anegdotycznie-ironicznym umyśle albo dlatego, że po rozbracie z Rosjanami los i karę każdego z zesłanych uważał za słuszną. Przypuszczam, że wiedział o aresztowaniach, dopuszczam też myśl, że o Nagiej Wyspie, przynajmniej na początku, nie miał pojęcia. Ponadto, zapewne nie mieściła się w jego głowie możliwość, że wśród osadzonych mogli znajdować się niewinni ludzie, ponieważ UDB, jak i pozostałe organy władzy, uważał za instytucje nieomyślne. Później, [...] kiedy o Nagiej Wyspie można już było pisać otwarcie, kiedy zdarto zasłonę milczenia na temat ofiar, ich cierpienia i poniżenia, jakie miały miejsce w obozie, ojciec i ja nie byliśmy już w tak dobrej relacji, żeby swobodnie o tym rozmawiać⁷²².

Według Stanisława Janovicia Naga Wyspa była przykładem istnienia „państwa prawa” w systemie totalitarnym. Zastanawiając się nad przemilczaniem kwestii funkcjonowania obozu przez Zachód, autor książki *Tito na Nagiej Wyspie* stawia tezę, że prawdziwy obraz tego miejsca w żaden sposób nie pasował do propagowanego w tamtym czasie wizerunku „socjalizmu z ludzką twarzą” i „jugosłowiańskiej samorządności”. Za głęboko krzywdzące (ofiary systemu) uważa Janović stanowisko antykomunistycznej, prawicowej klasy politycznej, która z satysfakcją dostrzega w tym działaniu

⁷²⁰ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 395.

⁷²¹ „Z jego opowieści zdołałem wysnuć wniosek, że wczesne lata pięćdziesiąte był to czas, w którym sprawy dzieliły się na dobre i złe, te dobre były anielsko dobre, a te złe – piekielnie złe. W tym przekonaniu utwierdziło mnie wychowanie szkolne, któremu zostałem bezdusznie poddany jesienią 1955 roku. [...] Naiwność mojego ojca wynikała prawdopodobnie z tego, że w owym czasie nie wiedział on nic o dachauskich procesach, Nagiej Wyspie ani o działaniach UDB i innych aferach”; G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 22.

⁷²² Tamże, s. 26–27.

sposób, w jaki komuniści zwalczali komunistów, skutecznie i brutalnie, w związku z czym „Tito jednak zrobił coś dobrego”⁷²³. Ćorlukić podkreśla dwulicowość Tity, który skutecznie działał na dwóch różnorodnych obszarach: z jednej strony publicznie rozpoczął otwarcie Jugosławii na świat i stopniowo wprowadzał jugosłowiańską samorządność oraz tzw. socjalizm z ludzką twarzą, podczas gdy z drugiej strony utrzymywał policyjny aparat represji, który realizował politykę rozrachunku z rzeczywistymi i wyimaginowanymi przeciwnikami⁷²⁴. Tragicznym faktem dotyczącym Nagiej Wyspy było to, że w szeregach więźniów bardzo często znajdowały się osoby niewinne, które trafiły tam przypadkowo, najczęściej w wyniku donosu lub pomówień. Zbrodnia, która miała miejsce na obszarze byłej Jugosławii, została skazana na przemilczenie i zapomnienie i nawet jeśli całkowicie do tego nie doszło, po rozpadzie państwa nie potraktowano jej z należytą uwagą. Po dziś dzień właściwie nie porusza się kwestii politycznej i prawnej odpowiedzialności inicjatorów i „pomysłodawców” tego „systemu wychowawczego”. Próby walki z niepamięcią o Nagiej Wyspie i działania mające na celu rehabilitację osób prześladowanych przez titowski reżim w chorwackim dyskursie publicznym długo miały znikomy wydźwięk. Mimo wielu istotnych zmian, jakie dokonały się w Chorwacji w tej kwestii (prawna rehabilitacja, odszkodowania, Stowarzyszenie im. Ante Zemljara, ufundowanie pomnika)⁷²⁵, jak podkreśla S. Janović, dyskusja o miejscach takich jak obóz na Nagiej Wyspie wciąż jeszcze w świadomości zbiorowej sytuuje się na marginesie. Świadczenia nie stanowią bowiem reprezentatywnego doświadczenia tylko jednego narodu czy społeczeństwa, wymagają o wiele głębszej analizy.

Naga Wyspa została przemilczana przynajmniej w trójnasób: po pierwsze jako niechlubna plama w zwycięskiej narracji jugokomunizmu, po drugie jako trauma ofiar, które stawały się katami i oprawcami wobec współtowarzyszy obozowego doświadczenia, po trzecie poprzez zaprzeczenia i negacje ze strony odgórznej, nadrzędnej narracji, według której najbliższe otoczenie Josipa Broza rzekomo nie wiedziało o faktycznej sytuacji i przeznaczeniu

⁷²³ S. Janović, *Tito na Golom otoku...*, s. 321. W podobnym tonie wypowiada się Jezernik: „Wielu dawnych przedstawicieli władzy tłumaczyło się, mówiąc, że Naga Wyspa była koniecznością, inaczej całe państwo zostałoby zamienione w Nagą Wyspę. Tymczasem to właśnie z jej powodu wszyscy obywatele byli zakładnikami strachu i mieszkańcami zniewolonego kraju przez cały czas istnienia obozu i jeszcze wiele lat potem”; B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 343.

⁷²⁴ „[...] całe to jego [Tity] udawanie osoby cywilizowanej, postępującej humanitarnie był to nadzwyczaj skuteczny «plan B». Otworzył granice, uczynił gospodarkę bardziej postępową, sądy cywilne działały o wiele lepiej niż dzisiaj, podobnie jak pomoc socjalna”; F. Ćorlukić, *Moja sjećanka...*, s. 186.

⁷²⁵ K. Taczyńska, *Goli otok – obraz obozu w chorwackich dokumentach filmowych*, w: *Republika Chorwacji. Polityka wewnętrzna i międzynarodowa*, red. A. Jagiello-Szostak, Wrocław 2014, s. 143.

takich miejsc jak Przedsiębiorstwo Marmur. Nieodłącznym elementem mówienia o Nagiej Wyspie staje się więc także ocena dawnych strażników obozu, przedstawicieli władzy i wielu zwolenników minionego systemu. Ta odmienna perspektywa zasadza się na zaprzeczaniu torturom, negowaniu barbarzyństwa i podważaniu relacji świadków. Za przykład takiej narracji może posłużyć postać komendanta obozu na Nagiej Wyspie, członka UDB-y Jova Kapičića⁷²⁶, który zajmuje całkiem odmienne stanowisko, negując prawdę opowiadaną przez byłych więźniów. Jego zdaniem, nie stosowano żadnych tortur, a przerażające opowieści o Nagiej Wyspie i innych podobnych miejscach są kłamstwem i wymysłem dawnych wrogów państwa. W swoich wypowiedziach J. Kapičić konsekwentnie odmawiał byłym więźniom statusu ofiar, upatrując w nich niebezpiecznych dla systemu zdrajców i potencjalny punkt zapalny ewentualnego zbrojnego konfliktu ze Związkiem Radzieckim⁷²⁷. Przywołując myśl A. Assmann: milczenie ma dwa oblicza: „nieme milczenie ofiar jako wyraz bezsilności oraz milczenie sprawców, będące przemilczaniem i tym samym wyrazem kontynuacji władzy”⁷²⁸.

Zaprezentowane powyżej autobiografie dotyczące pobytu więźniów politycznych na Nagiej Wyspie stanowią nie tylko literacką wypowiedź na temat osobistych doświadczeń splatających się z tzw. wielką historią, ale również wykorzystują ponowoczesne prawo do prywatnej opowieści/narracji (Helena Sablić Tomić), w której akt pisania jest postrzegany jako przybliżanie siebie/kształtowanie własnego „ja” (Andrea Zlata) oraz Foucaultowskie sobąpisanie (*self writing*). Analiza wybranych tekstów jest ponadto lekturą małych narracji i prywatnych historii słabych bohaterów (Mirna Velčić), które wydobyte z cienia – składają się na mozaikę pamięci wspólnoty.

⁷²⁶ W książce Tamary Nikčević *Goli otoci Jova Kapičića* (*Nagie wyspy Jovy Kapičića*, 2010), a także w filmach dokumentalnych: np. Marka Kobego *Gradimo novi svet* (*Budujemy nowy świat*, 2012) i Darka Bavoļjaka *Goli otok* (*Naga Wyspa*, 2013), jak również w serialu telewizyjnym Antuna Vrdoljaka *Duga mračna noć* (*Długa mroczna noc*) z 2004 roku.

⁷²⁷ T. Nikčević, *Goli otoci Jova Kapičića*, Beograd-Zagreb-Sarajevo 2010, s. 144.

⁷²⁸ A. Assmann, *Pięć strategii wypierania ze świadomości*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, tłum. A. Pełka, Kraków 2009, s. 342.

Socjalistyczna codzienność w krzywym zwierciadle: Jugosławia – raj utracony?

Marszałek wiedział, jak przekonać kogoś, że życie w klatce to jego własny wybór, właśnie na tym polegał jego spryt. Co więcej, robił to prawie całe życie, dwadzieścia milionów Jugosłowian przekonywał, że są wolni. Wprawdzie ich klatka była bardziej kolorowa niż inne tego typu klatki, ale jednak ciągle była to klatka. [...] ludzie byli też zadowoleni ze stylu życia i jego standardu. Mogli podróżować do innych krajów, nosić dżinsy i włoskie buty, czytać zagraniczne książki i gazety, oglądać zachodnie filmy i programy telewizyjne. Tymi okrucami wolności Jugosławia odróżniała się od innych krajów bloku wschodniego. Z dzisiejszej perspektywy ta różnica wydaje ci się mała. Ale uwierz mi, wtedy była bardzo znacząca!

Slavenka Drakulić⁷²⁹

Ostatni element, dopełniający chorwacką złą pamięć o Jugosławii, stanowi rewizja przeszłości ukazana w innej niż jugonostalgiczna optyce, za pomocą narzędzi, jakimi posługują się badacze „nowej historii kulturowej”, ściślej – historii codzienności (*Alltagsgeschichte*)⁷³⁰. W oddolnej perspektywie, ukazującej „prawdę egzystencjalną” (E. Domańska), przywołując myśl Clifforda Geertza, z tubylczego punktu widzenia⁷³¹ bilans jugosłowiańskiej socjalistycznej rzeczywistości kilku dekad wypada bardzo negatywnie.

Po konflikcie ze Związkiem Radzieckim w roku 1948 nastąpił zwrot Jugosławii ku Zachodowi. Chociaż na pierwszy rzut oka widoczna była amerykańizacja pewnych dziedzin życia społecznego, u podstaw leżała nade wszystko ideologia komunistyczna. Wolność, a raczej poczucie swobody z rozmysłem odgórnie dozowano. W socjalistycznej Jugosławii od końca lat 50. nastąpił wzrost gospodarczy i podnosił się standard życia spowodowany postępem technologicznym. Społeczeństwo tkwiło jednak „między szczęściem a kryzysem”⁷³², którego finałem okazał się krwawy rozpad państwa (1991–1995).

⁷²⁹ S. Drakulić, *Basne o komunizmu*, Beograd 2011, s. 120, 140.

⁷³⁰ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 58–59.

⁷³¹ C. Geertz, *Z punktu widzenia tubylca. O naturze antropologicznego rozumienia*, w: tenże, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2005, s. 65–67.

⁷³² I. Duda, *Pronađeno blagostanje. Svakodnevi život i potrošačka kultura u Hrvatskoj 1970-ih i 1980-ih*, Zagreb 2010, s. 23.

Pod koniec lat 80. XX wieku już tylko jedna trzecia obywateli uważała, że socjalizm to najlepsza droga rozwoju gospodarczego i społecznego. W filmie z 1984 roku Rajka Grlicia *U raljama života* (na podstawie książki D. Ugrešić *Štefica Cvek u raljama života*, 1981, *Stefcia Ćwiek w szponach życia*)⁷³³, główna, neurotyczna bohaterka staje się metaforą Jugosławii w czasie kryzysu lat 80. Dubravka Ugrešić, według której rozpad federacyjnego kraju jej dzieciństwa był niczym zatopienie Atlantydy, zauważa, że choć z dawnego państwa pozostało niewiele, niektórzy:

[...] wciąż boją się duchów byłego państwa, nawet jeśli jest to symboliczna zabawka stary *fićo*. Należałoby zapytać: dlaczego? Czy dlatego, że tamto wspólne państwo zostało zbudowane na solidniejszych, sprawiedliwszych i nowocześniejszych fundamentach od obecnych? Czy też dlatego, że było „strefą mroku” i wszyscy tylko czekali, by wyjść na wolność i wyzwolić się od uciążliwego życia z innymi? Czy gospodarzono lepiej czy gorzej niż teraz? Czy tamto państwo było państwem terroru, w którym obywatele konali przygwożdżeni buciorem komunizmu? Czy ludzie boją się dzisiaj bardziej czy mniej? I czego się boją? Pytań jest wiele⁷³⁴.

Parafrazując te słowa, można wskazać na wiele elementów łączących państwo Tity z innymi krajami podążającymi drogą komunistycznej utopii⁷³⁵. Należały do nich m.in. komunistyczna ikonografia, estetyka totalitarnego kiczu, pochody pierwszomajowe, pionierzy, masowe świętowanie (np. urodzin wodza), monumentalne pomniki socrealistyczne i inne obiekty architektoniczne. Zdaniem Predraga Markovicia, Jugosławia była czymś na kształt eklektycznej wieży stojącej na granicy światów: bloku zachodniego i wschodniego. Fundamenty tego obiektu były jak najbardziej wschodnie, ale jego mieszkańcom pozwolono urządzić wnętrza w stylu zachodnim, co doprowadziło do błędnego przekonania, że udało im się połączyć najlepsze rzeczy z obu porządków. „Wraz z upadkiem muru berlińskiego iluzja ta zniknęła, podobnie jak sam kraj”⁷³⁶. Z perspektywy czasu, wraz z postępującymi badaniami nad fenomenem jugosłowiańskiego socjalizmu samorządnego, „konsumenckiego raju”, „komunistycznej arkadii”, „kolorowego ptaka wśród demoludów”⁷³⁷, można zauważyć, że obraz socjalistycznego raju otwartych granic i względnych swobód obywatelskich w państwie Tity, opartym na konsumpcyjnym

⁷³³ Polski przekład D.J. Ćirić, *Stefcia Ćwiek w szponach życia*, Wołowiec 2002.

⁷³⁴ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 339–340. Na temat jugonostalgicznego aspektu twórczości D. Ugrešić pisała m.in. B. Czapik-Lityńska, *Dubravka Ugrešić – obca czy inna?*, w: *Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, red. W. Kalaga, Katowice 2004; też, *Ponowoczesne doświadczenie narodowe. Przypadek Dubravki Ugrešić*, w: *Bunt tradycji. Tradycja buntu*, red. M. Bogusławska, G. Szwał-Gyłybowa, Warszawa 2008.

⁷³⁵ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma w domu...*, s. 375.

⁷³⁶ P. Marković, *Beograd između istoka i zapada 1948–1965*, Beograd 1995, s. 524.

⁷³⁷ I. Duda, *Pronađeno...*, s. 7.

stylu życia, nie ukazywał jego fasadowości i powierzchowności, która jedynie kreowała wyobrażenie o rzeczywistości. Jugosłowiański sztuczny raj był również obszarem partyjnego reżimu zwalczającego przeciwników politycznych, systemem totalitarnym wprowadzającym ideologię komunistyczną do życia codziennego.

Po zakończeniu II wojny światowej rozpoczęła się odbudowa kraju (*obnova*), wspomagana polityką ekonomiczną KPJ, oparta na modelu sowieckim. Wówczas powojenna Jugosławia była jednym z najbiedniejszych krajów Europy. Już w pierwszej dekadzie zmian z rozmachem została przeprowadzona industrializacja, kosztem rozwoju rolnictwa, co doprowadziło w krótkim czasie do niedoboru płodów rolnych i żywności. Stachanowizm i polityka improwizacji spowodowały, że rzeczywistość znacznie odbiegała od wizerunku kreowanego przez propagandę Agitpropu. Owocem rodzimej produkcji były często buble przemysłowe. Skrętnie ukrywano także niepowodzenia związane z wcielaniem w życie planów kilkuletnich. Sytuację utrudniał dodatkowo fakt zbyt dużych różnic w rozwoju gospodarczym pomiędzy poszczególnymi republikami. W latach 50. stabilizująco wpłynęły na gospodarkę kredyty z Zachodu. Budowa autostrady Zagrzeb – Belgrad miała stać się symbolem serbsko-chorwackiego pojednania⁷³⁸. Jugosławia, jako państwo socjalistyczne i wielonarodowościowe, nadal była jednak narażona na rozmaite kryzysy. W latach 60. znaczącym problemem było bezrobocie, którego konsekwencją okazała się widoczna przepaść w standardzie życia Jugosłowian i mieszkańców zachodniej Europy. Władze, nie mogąc ignorować tego zjawiska, dały przyzwolenie na podjęcie przez obywateli (lepiej płatnej) pracy poza granicami państwa, licząc także na znaczne korzyści dla kraju, którym był przypływ dewiz gwarantowany przez jugosłowiańskich *gastarbeiterów*. Początkowo wyjazdy do pracy na teren Niemiec lub Austrii nie były legalne z powodów ideologicznych. Obawiano się pogorszenia wizerunku Jugosławii – socjalistycznego raju, z którego jednak wyjeżdżali młodzi ludzie w wieku produkcyjnym w poszukiwaniu pracy w państwach kapitalistycznych, podczas gdy konstytucja stawiała na pierwszym miejscu społecznej hierarchii właśnie klasę robotniczą. Konsekwencją takiego stanowiska władz stały się częste próby nielegalnego przekroczenia granicy:

Uciekano w dwóch kierunkach, w jednym rzadziej, w drugim częściej. Mniej uciekano na Wschód, do bloku sowieckiego, na co decydowała się szczególna grupa ludzi: fanatyczni komuniści, którzy nie mogli się pogodzić z naszym oddalaniem się od Stalina, więc wyjeżdżali tam, gdzie był prawdziwy socjalizm, prawdopodobnie z zamia-

⁷³⁸ I. Dobrivojević, *Industrijalizacija kao imperativ*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavensko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Pula–Zagreb 2013, s. 29–31.

rem, że któregoś dnia wrócą tu na czołgu, ale nigdy nie powrócili. Bardziej uciekano na Zachód, chętniej ci, dla których socjalizmu w Jugosławii nie było za mało, lecz za dużo. Najczęściej młodzi ludzie, chcący lepszego życia, awanturnicy unikający służby wojskowej. [...] O tym, co działo się później z emigrantami, krążyły legendy: państwo rozpowszechniało opowieści o tym, że ich zamykają w obozach i pod przymusem wysyłają do Legii Cudzoziemskiej, a rodziny tych emigrantów pokazywały kolorowe pocztówki, twierdząc, że syn albo brat w ciągu kilku miesięcy znalazł pracę w Kanadzie i zarobił pokaźną sumę⁷³⁹.

Nielegalni uciekinierzy w obawie przed wydaleniem z kraju, do którego przybyli, przedstawiali się jako emigranci polityczni, co stawiało ówczesną Jugosławię w złym świetle, szargało jej zewnętrzny wizerunek kraju względnie liberalnego. Dopiero w roku 1965 ogłoszono amnestię dla emigrantów – gastarbeiterów i umożliwiono Jugosłowianom legalne wyjazdy za granicę w celach zarobkowych⁷⁴⁰. W roku 1981 inflacja stawiała się coraz większa i w 1985 zamieniła się już w hiperinflację. Planowa gospodarka nierynkowa, nieudolnie sterowana, nie przynosiła efektów, co w prześmiewczy sposób podsumowuje P. Pavličić.

Komunistom nie mieściło się w głowach, że prawa ekonomii są podobne do praw fizyki, więc nie podlegają indywidualnej woli i idealistycznym pragnieniom: nigdy nie rozumieli, dlaczego – jeżeli państwo należy do nich – nie mogą po prostu dodrukować pieniędzy tyle, ile im trzeba, żeby dać robotnikom na wypłaty albo dlaczego nie mogą jakimś dekretem zatrzymać inflacji. [...] do tego dochodził też ich bałkański spryt. [...] Im bardziej ekonomia była zapóźniona, tym bardziej rozkwitała samorządność⁷⁴¹.

W obszarze literatury chorwackiej recepcja obrazu Jugosławii i dzisiejsza pamięć o dawnym kraju jest częstym lejtmotywem, u wielu twórców tematem samym w sobie, zwłaszcza w narracjach autobiograficznych, ale także w tekstach fikcjonalnych, gdzie realia jugosłowiańskie stanowią coraz bardziej intrygujące dla całej fabuły tło⁷⁴². W wybranych na potrzeby niniejszych rozważań zaledwie kilku tekstach literackich autorzy autobiograficznych wspomnień dokonują rewizji przeszłości i demontażu mitu o Jugosławii jako krainie socjalistycznego dobrobytu. Do reprezentatywnych utworów literackich poruszających ten temat można zaliczyć dzieła takich twórców, jak: Pa-

⁷³⁹ P. Pavličić, *Narodno...*, s. 364–365.

⁷⁴⁰ I. Perić, *Hrvatska...*, s. 50.

⁷⁴¹ P. Pavličić, *Bilo...*, s. 213.

⁷⁴² We współczesnych powieściach o okresie transformacji można wyodrębnić wiele rozmaitych relacji dotyczących niedawnej historii, a realia socjalistyczne spełniają w tekście literackim różnorodne funkcje; szerzej o tym: B. Koroman, *Nostalgija modernosti: predodžba socijalističke prošlosti u suvremenim hrvatskim romanima o tranziciji*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavenstvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Pula–Zagreb 2013, s. 253–273.

vaio Pavličić (ur. 1946) [*Bilo pa prošlo* (*Było, minęło*, 2011), *Narodno veselje* (*Radość ludu*, 2013)], Goran Tribuson (ur. 1948) [*Povijest pornografije* (*Historia pornografii*, 1988), *Rani dani* (*Dawne dni*, 1997), *Trava i korov* (*Trawa i chwast*, 1999), *Mrtva priroda* (*Martwa natura*, 2003), *Zbirka otrova* (*Kolekcja trucizn*, 2010)], utożsamiana często z nurtem jugonostalgicznym Dubravka Ugrešić (ur. 1949) [*Nikog nema doma* (*Nikogo nie ma w domu*, 2008), *Napad na minibar* (*Atak na minibar*, 2010)], a także Ivana Sajko (ur. 1975) [*Povijest moje obitelji od 1941. do 1991 i nakon* (*Historia mojej rodziny od 1941 do 1991 i później*, 2010)] będąca głosem pokolenia obecnych 40-latków. Istotnym aspektem przywołanych literackich retrospekcji jest pełen humoru, ironii i autoironii sposób opowiadania o codzienności widzianej z perspektywy jednostki, rozzarowanej wielką historią i wielką narracją, jaką była propaganda titoizmu i jugosłowiańskiego socjalizmu samorządnego:

Były to czasy siermieżnej jednopartyjności, tyrania komunistyczna tłumiała każdą iskrę indywidualizmu [...]. Na początku lat sześćdziesiątych w eterze nadal dudniły patetyczne stachanowsko-robotnicze pieśni, w których za pomocą kilofów, kielni i innych narzędzi służących do produkcji torowano drogę ku komunistycznej arkadii, podobnie jak przebrzmiały partyzanckie marsze, w których bohatersko przeganiano złych Niemców, chociaż oni w tym czasie masowo okupowali nadadriatyckie hotele, pierwsze plaże nudystów i zasilali nasz państwowy budżet dewizami i kredytami⁷⁴³.

W utworach tych obserwujemy przeplatanie się politycznej metanarracji i osobistych mikroopowieści, które przybliżają fenomen kultury popularnej i jugosłowiańskich realiów kilku dekad: od fazy socrealistycznej, aż po czasy „dekadenckiego socjalizmu”⁷⁴⁴ lat 80. XX wieku i późniejszego kryzysu ekonomicznego. W ojczyźnie panowała jedynie pozorna wolność, którą G. Borić nazywa wolnością połowiczną⁷⁴⁵. W narracjach emigracyjnych najwcześniej dokonał się demontaż mitu o zwycięskich partyzantach Tity jako pogromcach faszyzmu, a także mitu o Jugosławii jako komunistycznej arkadii, w której częstym zjawiskiem były wspomniane wcześniej ucieczki Jugosłowian. Wielki exodus Chorwatów rozpoczął się w już grudniu 1944 roku. W optyce diaspory również emigracja zarobkowa z lat 60. i 70. XX wieku została ukazana jako efekt represji politycznych, konfliktów międzyetnicznych, próba ucieczki od titoistycznego reżimu i „serbokomuny”: „Ucieczki z Jugosławii miały miejsce nawet na wiele lat po

⁷⁴³ G. Tribuson, *Trava i korov. Novi zapisi o odrastanju*, Zagreb 1999, s. 178–179.

⁷⁴⁴ M. Kolanović, „Dekadencki socjalizm”, prolog (do) tranzycji. *Chorwacka powieść i kultura popularna w latach osiemdziesiątych*, tłum. A. Ruttar, w: *Chorwacja lat osiemdziesiątych XX wieku*, pod red. L. Malczaka, P. Pyci i A. Ruttar, Katowice 2011, s. 184.

⁷⁴⁵ „[...] połowiczna wolność w Jugosławii Tity doprowadziła do oportunistów ze strony wielu intelektualistów, którzy myśleli, że są wolni, a nie byli, gdyż musieli respektować tematy tabu określone przez politykę. Ci, którzy je zignorowali, oglądali kraty celi więziennej od środka”; G. Borić, *Hrvat...*, s. 87.

zakończeniu wojny. Ludzie chętniej wybierali niepewność na emigracji i w obozach, aniżeli zagwarantowane prześladowania we własnym kraju. Było tak do lat 60. i 70., kiedy nastąpiła fala emigracji ekonomicznej⁷⁴⁶. Masowa emigracja zarobkowa była przejawem niezgody na niesprawiedliwy podział finansów, ponieważ w znaczącym stopniu Chorwacja i Słowenia utrzymywały pozostałe republiki. Jak zauważa Z. Radelić: „Przyczyny wyjazdów tkwiły w niedogodnym położeniu Chorwatów, zubożeniu Chorwacji na rzecz mniej rozwiniętych republik, ale przede wszystkim podrzędności socjalizmu względem systemu kapitalistycznego”⁷⁴⁷. Po stłumieniu Chorwackiej Wiosny w roku 1971 i rozrachunku z partyjnymi „buntownikami” (w rezydencji Josipa Broza Karađorđevo) w najbardziej niepokornej jugosłowiańskiej republice zapanował okres milczenia, znany jako chorwackie milczenie (*hrvatska šutnja*) lub wewnętrzna emigracja⁷⁴⁸, na jaką zdecydowali się głównie przedstawiciele życia intelektualnego. Sielankowy obraz titowskiej Jugosławii został zmaćony również incydentalnym i kontrowersyjnym wydarzeniem, jakim było uprowadzenie przez „chorwackich separatystów” amerykańskiego samolotu w 1976 roku na trasie Chicago – Nowy Jork⁷⁴⁹. Nieodłącznym elementem jugosłowiańskiej rzeczywistości były prześladowania przeciwników politycznych, wzmożona cenzura, przemilczanie wielu wydarzeń z końca II wojny światowej i lat następnych.

W utworach literackich znaczące miejsce zajmują wspomnienia dotyczące rozwoju kultury konsumpcyjnej. Obok fascynacji Rolling Stonesami i zachodnim sposobem ubierania się, istotny element minionej rzeczywistości stanowiły liczne „rekwizyty” domowego użytku (małe AGD, telewizor, radio, magnetofon, żelazko, mikser itp.), które ówczesnym mieszkańcom Jugosławii dawały poczucie luksusu i względnej wolności. Jednak autorzy tekstów w wielu fragmentach nie pozostawiają złudzeń co do fasadowości jugosłowiańskiego dobrobytu, przywołując wspomnienia licznych „dobrodziejstw” i wynalazków techniki, które szybko okazywały się po prostu bublami przemysłowymi:

Towary, odzież i drobne urządzenia domowe, które w tamtych czasach, najdoskonalszego społeczno-ekonomicznego ustroju, mogliśmy kupić w miejscowych sklepach, które, tak jak kina – miały drewniane podłogi posmarowane lizolem, daleko odbiegały od tych dostępnych w krajach kapitalistycznych. [...] i choć udawaliśmy, że nie uważamy błędów fabrycznych, wszystkie te przedmioty często się psuły, a najczęściej

⁷⁴⁶ B. Kovačević, *Plavi dječaci*, s. 117.

⁷⁴⁷ Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji...*, s. 427.

⁷⁴⁸ V. Brešić, *Nacionalni kontekst...*

⁷⁴⁹ Akt terrorystyczny był potępiany przez opinię publiczną, ale znalazł też grono zwolenników, którzy to przedsięwzięcie tłumaczyli jako desperacki krok w kierunku zwrócenia uwagi wspólnoty międzynarodowej na pogarszającą się sytuację Chorwatów w Jugosławii; temat ten podejmują m.in. G. Borić, *Hrvat...*, s. 123–126 i I. Sajko, *Povijest moje...*, s. 136–138.

w momencie, kiedy zostały przyniesione z naprawy, więc któregoś dnia ojciec, przekławszy uprzednio, powiedział, że komunizmu nie wymyślili Karol Marks i tamten Engels, ale serwisanci artykułów gospodarstwa domowego⁷⁵⁰.

Kształtowanie nowego człowieka (*homo sovieticus*) i wychowanie go w duchu socjalizmu (*socijalistički odgoj*) miało postępować od najmłodszych lat. Służył temu, wzorowany na organizacjach działających w ZSRR, Związek Pionierów Jugosławii [a także odrębny Związek Pionierów Chorwacji oraz Związkowe Towarzystwo „Nasze Dzieci” i Narodna omladina Hrvatske (Narodowa Młodzież Chorwacji)], który powstał już w latach 40. XX wieku, ale polityka i rzeczywistość lat 50. postawiła przed nim nowe wyzwania. Celem organizacji było kształtowanie u najmłodszych obywateli postaw patriotycznych i wiary w socjalizm, miłości do socjalistycznej ojczyzny, partii komunistycznej (SKJ, później KPJ), towarzysza Tity, szacunku do pracy, własności kolektywnej itp. Igor Duda zauważa w tym zjawisku proces „produkcji dzieciństwa” (*proizvodnja djetinjstva*), ponieważ związek pionierów miał zagwarantować ciągłość w rozpoczętej walce o socjalizm⁷⁵¹. Organizacja uświadamiała nie tylko dzieci, ale również ich rodziców. Jednym ze sposobów wdrażania nowej ideologii była walka z religią, Kościołem i klerem⁷⁵². Z kalendarza zniknęły wcześniejsze święta, głównie religijne, inne natomiast zyskały nowe znaczenie. Święta socjalistyczne pod względem terminów były właściwie odzwierciedleniem kalendarza kościelnego:

Ósmy marca miał zastąpić karnawałowe ostatki, więc może dlatego obchody tego święta były zawsze tak bardzo orgiastyczne. [...] Goździki były wtedy nieprzystwoicie drogie, ale nikogo to nie zrażało, ponieważ wszyscy sądzili, że w zamian otrzymują wartość o wiele większą w postaci darmowego koniaku, kanapek, które opłacał fundusz zakładowy. [...] Wielki Post oczywiście popadł w zapomnienie [...] ⁷⁵³.

W kalendarzu jugosłowiańskich świąt naczelne miejsce zajmował 1 Maja, który w pewnym sensie zastępował Wielkanoc, gdyż w tym czasie piekło się wielkanocne ciasteczka i obowiązkowo spędzano czas na łonie natury.

⁷⁵⁰ G. Tribuson, *Rani dani*, Zagreb 2000, s. 90–91.

⁷⁵¹ I. Duda, *Djeca socijalističke domovine*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavensko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Pula–Zagreb 2013, s. 82.

⁷⁵² Większość świąt upamiętniała wydarzenia historyczne, szczególnie te dotyczące walki partyzanckiej i rewolucji socjalistycznej, np. Dzień Republiki (Dan Republike) 29 listopada, od maja 1953 roku pojawiła się sztafeta na cześć urodzin Josipa Broza, od 1957 roku połączona z obchodami Dnia Młodości (Dan Mladosti). Dzień Wiosny z założenia miał zastąpić świętowanie Wielkanocy, a od 1949 roku miejsce Bożego Narodzenia zajął Dzień Radości Dziecięcej i przynoszący prezenty Dziadek Mróz. Hucznie celebrowano sylwestra (Stara godina, Silvestrovo) i Nowy Rok (Nova godina).

⁷⁵³ P. Pavličić, *Bilo...*, s. 173–174.

W latach 70. obchody pierwszomajowego święta osiągnęły szczyt hipokryzji i zyskały dość groteskowy charakter ze względu na rozdzźwięk pomiędzy przekazem medialnym i propagandowym a stanem rzeczywistym. Wówczas to odstąpiono od pochodów pierwszomajowych, parad wojskowych, robotniczych, szkolnych itd.

[...] w czasie których działacze, jeżdżąc sobie na traktorach i ciężarówkach, przed trybunami pokazywali, jak pracują, produkują i budują socjalizm, w tym celu telewizja i radio kilka dni wcześniej przygotowywały grunt pod to wydarzenie, głosząc o robotniczej solidarności, samorządności i tym podobnych rzeczach, żeby – kiedy święto minie – mogli obszernie relacjonować wydarzenie, zawsze zatytułowane „uroczyście i pracowicie”. Lecz wszystko na próżno, ponieważ z robotniczej solidarności i walki o przekraczanie norm produkcyjnych nic nie pozostało. Rankiem delegacje kładły wieńce na grobach poległych na wojnie, odwiedzano kilka pomników, ale nikt nie zwracał na to uwagi, gdyż wtedy miasta były już puste. Ludzie dorobili się samochodów, więc tuż przed 1 Maja rozpoczęła się masowa ucieczka do domków letniskowych, na wieś, a często do Triestu i Grazu⁷⁵⁴.

W okresie Bożego Narodzenia zdarzały się celowe wstrzymania przez ówczesne Ministerstwo Lasów Chorwacji wyrębu choinek do dnia 26 grudnia (np. w 1949 roku)⁷⁵⁵, a w zakładach pracy, poprzez prowadzenie ewidencji pracowników, wywierano presję na tych, którzy obchodzili święta w domu (chrześcijańskie, muzułmańskie czy żydowskie) i nie przychodzili tego dnia do pracy⁷⁵⁶. Według władz wychowanie dzieci w duchu chrześcijańskich wartości miało na nie negatywny wpływ, dlatego organizacje pionierów miały stanowić alternatywę w kształtowaniu najmłodszych, wszelkie zajęcia sportowe i edukacyjne, gry i zabawy były zatem celowo planowane i organizowane w niedziele w godzinach przeznaczonych na msze święte⁷⁵⁷. Politycznej inicjacji towarzyszył narzucony kolektywizm oraz bezpośrednia lub ukryta indoktrynacja. Przejście kolejnych pokoleń od fazy wczesnego dzieciństwa (pionierzy) i późniejsze wstąpienie w szeregi organizacji młodzieży socjalistycznej (Omladina) wiązało się z powolnym wspinaniem się po szczeblach społeczeństwa socjalistycznego. Towarzyszyły temu z góry określone rytuały zmieniające pozycję i status dziecka w strukturze społecznej, a także nieodzowne, widoczne emblematy: pionierskie mundurki, przypinane do koszul znaczki, czapki (tzw. szpiczasta titovka), wiązane wokół szyi czerwone chusty. Obrzędy te kończyły okres politycznej niewinności i rozpoczynały kształtowanie obywatela socjalistycznego, wstępującego w szeregi kolekty-

⁷⁵⁴ Tamże, s. 174–175.

⁷⁵⁵ Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji...*, s. 168.

⁷⁵⁶ Tamże, s. 167.

⁷⁵⁷ I. Duda, *Djeca...*, s. 85.

wu wraz z uroczyście złożoną przysięgą⁷⁵⁸. We wspomnieniach Tribusona szkoła i organizacja pionierów były miejscem wpajania obowiązującej ideologii zarówno w godzinach lekcyjnych, jak i w czasie wolnym:

Naprawdę świadomy politycznie stałem się w roku 1955, kiedy rozpocząłem naukę w szkole podstawowej. [...] W Dniu Republiki w bardzo uroczysty sposób zostaliśmy pionierami, jakiś gruby towarzysz generał podarował nam czapki i chustki na szyję, za które tata zapłacił tydzień wcześniej w kasie szkolnej. Czapki i chusty traktowaliśmy jak mundury, a samych siebie jak najmłodsze wojsko, które walczy o nasze najsprawniejsze i najlepsze społeczeństwo. Były to czasy wspaniałego entuzjazmu i świetlanej perspektywy, w co nie wierzyli tylko głupcy. Wszystkie sprawy były oczywiste, pokazywano nam czytelne opozycje: kapitalizm – komunizm, robotnik – burżuj, chłop – kulak, burżuazyjny wyzysk – dyktatura proletariatu, patriotyzm – zdrada, wsteczność – postęp, wolność – niewola, stara Jugosławia, więzienie narodów – nowa Jugosławia itp. [...] cały okres edukacji szkolnej upłynął pod znakiem jedynej słusznej argumentacji na temat naszych bogactw i systemowej przewagi. Byliśmy przebogaci we wszystkie rodzaje węgla, nafty mieliśmy tylko trochę mniej od Arabów, ale o wiele więcej, niż potrzebowaliśmy. Rud kopalnianych była cała masa, starczyłoby dla wszystkich ówczesnych i przyszłych odlewni, od Zenicy do Smedereva. Pływaliśmy w miedzi, fosforach, cynku, złocie, srebrze, ropie naftowej, które zawsze przeliczano na głowę mieszkańca, w czym, jako ośmioklasista, nie widziałem sensu⁷⁵⁹.

Z perspektywy minionych lat krytyczne stanowisko wobec tego wychowawczego wynalazku i swego rodzaju drenażu mózgow wyraża Tribuson, traktując organizację Omladina w kategoriach społecznej bezproduktywności i straty czasu⁷⁶⁰. Przez naukę i zabawę pionierzy, w pewien sposób, byli zobowiązani spłacać dług wobec ojczyzny i poprzedniej generacji, a także byli przygotowywani do osiągnięcia postawy obywatela kontynuującego w przyszłości dalszy rozwój socjalistycznej wspólnoty. Ten rodzaj ewolucji w hierarchii społecznej, od pioniera, członka Omladiny, do towarzysza, I. Duda nazywa „subtelą formą represji”⁷⁶¹. W autobiografii P. Pavličicia reminiscencje lat szkolnych nabierają krytyczno-sarkastycznego wydźwięku, ponieważ swoją wczesną młodość, która upłynęła pod znakiem wychowania socjalistycznego, traktuje jako okres zdominowany przez „tresurę, nudę i absurd”, widoczne chociażby w scenie opisującej szkolną akademię:

⁷⁵⁸ „Przysięgam, że będę strzegł braterstwa i jedności naszych narodów, wolności i niepodległości naszej ojczyzny, zdobytej krwią jej najlepszych synów oraz że uczynię wszystko, żeby moja ojczyzna była szczęśliwa i bogata. Za ojczyznę, z Titą – naprzód!”; tamże, s. 91.

⁷⁵⁹ G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 36–37.

⁷⁶⁰ „W czerwcu 1963 roku [...] uroczyście zostałem przyjęty do Omladiny, mając nadzieję, że przynajmniej w oczach rodziców zyskam status bardziej dorosłego i ważnego. [...] Otrzymaliśmy stosowne omladińskie książeczki i był to właściwie mój pierwszy i ostatni bezpośredni kontakt z rzeczoną organizacją, która odtąd przypominała mi uprzejmego gospodarza, który na początku przyjmuje cię uroczyście i ceremonialnie, a następnie zostawia, żebyś się nudził i zbijał baki, chodząc po mieszkaniu”; tamże, s. 81.

⁷⁶¹ I. Duda, *Djeca...*, s. 98.

„Niech żyje Dzień Republiki” albo „Strzeżmy braterstwa i jedności jak żrenicy oka”. Nad tymi słowami wisiała pięcioramienna gwiazda wycięta z kartonu i pomalowana na czerwono. Poniżej znajdowały się, w jakimś symetrycznym rozkładzie, trzy flagi: państwowa, republiki i partyjna – bardzo tego przestrzegano. W jednym z narożników sceny, na rampie zazwyczaj stało popiersie Tity odlane z brązu. [...] Referaty były długie i nudne, składały się z niesamowitej kombinacji suchych faktów i frazesów politycznych, gróźb pod adresem niezdefiniowanych wrogów [...]. Publiczność była wytresowana na takie okazje już od małości – z mądrym wyrazem twarzy słuchała, nie słysząc ani słowa. Gdybyście zapytali kogoś, o czym była mowa w referacie, nie potrafiłby nic odpowiedzieć, nawet jeśli od tego zależałoby jego życie⁷⁶².

W powieści Ivany Sajko można zauważyć ironię odnoszącą się do socjalistycznego wychowania dzieci i młodzieży, wpajania im ideologii komunistycznej, czego wyrazem jest choćby scena pochodu pierwszomajowego z udziałem maszerujących przez centrum Zagrzebia pionierów. Przebrane w kostiumy ludowej rewolucji dzieci z pełną powagą niosą łopaty i sierpy: „Widok jest komiczny, ale nikt się nie śmieje. [...] Nastrój jest poważny. Tak napiszą w raporcie”⁷⁶³.

Nieodzownym elementem wychowania socjalistycznego było również fałszowanie historii, manipulowanie pamięcią zbiorową, przemilczenia i pominięcia pewnych drażliwych tematów (Bleiburg, zbrodnie partyzanckie i in. białe plamy historii), wdrażane metodą edukacji szkolnej. Wpajanie ideologii, wychowanie w duchu socjalizmu, które pisarka zna z autopsji, polegało na czczeniu nowego panteonu narodowych bohaterów takich jak towarzyszy Tito i jego partyzanci, ale również Rade Končar czy ‘skojevka’ (członkini SKOJ-a) Vera Solar. Wszechobecny był kult walki narodowowyzwoleńczej i mit partyzantów:

Socrealistyczna estetyka przedstawiała zwycięstwo bardzo symbolicznie, w stylu Delacroix, pod postacią gigantycznych rozmiarów żołnierza, który zrywa zawleczone granaty, rzuca bomby, wymachuje karabinem i powiewa sztandarem. W każdym parku czyjaś ręka z brązu przedziera się przez krzaki i grozi nienaturalnie dużymi mięśniami. Figury młodzieńców w rozchełstanych koszulach prężą torsy, szczerzą zęby i bojowo ściskają pięści [...]. Zadaniem partyzanta jest „bezwzględne zniszczenie agentów, zdrajców i prowokatorów, którzy masowo oddają w ręce faszystów najlepszych synów swojego narodu”. Dlatego też nigdzie nie widać wroga. Nie ma on swoich pomników. Nie wspomina o nim historia. Nie ma go na drodze do Austrii. Został bezwzględnie pokonany i przyniósł go szerokie plecy Zwycięstwa. Najlepiej go nie wspominać!⁷⁶⁴

Historia, której uczono w szkołach (oficjalny dyskurs) znacząco różniła się od tej, którą opowiadano dzieciom, „szepcząc do ucha przed snem” (dyskurs prywatny). Jak zauważa Sajko, w pewnych momentach opowieść o przeszłości po prostu zostaje przerwana i przeskakuje się do następnych wydarzeń.

⁷⁶² J. Pavličić, *Narodno...*, s. 184–186.

⁷⁶³ I. Sajko, *Povijest moje...*, s. 79.

⁷⁶⁴ Tamże, s. 75–76.

Dobitnie wyraziła to w oczywistej dygresji na temat tragicznych wydarzeń spod Bleiburga i przemilczanych przez historię losów chorwackich żołnierzy: „Opuszcza się rozdział, w którym pokonany wróg leży rozłożony na drodze do Austrii, pośród porzucanych, spakowanych w pośpiechu naczyń, pościeli, krawatów i kur. Ale dobrze mu tak. Znajduje się na trzecim planie, leży w złym mundurze, leży i leży... i kogo to obchodzi”⁷⁶⁵.

Już w pierwszej fazie rewolucji kulturalnej, tuż po II wojnie światowej, jednym ze sposobów wychowania młodzieży i kształtowania postaw socjalistycznych były, wspomniane już we wcześniejszych fragmentach książki, *radne akcije*. Ten ochotniczy hufiec pracy stanowił element socjalistycznego obowiązku ówczesnej młodzieży. Temat akcji był przedmiotem propagandy nawet w adresowanym do dziewcząt tygodniku „Tina”, w którym eksponowano wartość pracy dla dobra socjalistycznego kolektywu⁷⁶⁶. Za narracją płynącą ze strony aparatu władzy kryła się niejednokrotnie ponura prawda o młodzieżowych „ochotniczych” obozach pracy. Propagowane *radne akcije*, podczas których głównie młodzież, według oficjalnego dyskursu, dobrowolnie odbudowywała kraj ze zniszczeń wojennych, w rzeczywistości polegały na niemalże przymusowej pracy fizycznej przy budowie dróg, nasypów kolejowych i in. Uczestnicy tego ideologicznego przedsięwzięcia niejednokrotnie byli rekrutowani karnie jako „zakładnicy” spod Bleiburga, którzy ciężką pracą fizyczną musieli odkupić swoje winy – przynależności (własną lub członków rodziny) do ruchu ustaszowskiego lub domobranów⁷⁶⁷, chęć ucieczki z kraju, próbę nielegalnego przekroczenia granicy, głównie z państwami zachodnimi. *Radne akcije* odgrywały niejednokrotnie rolę ideologicznych obozów reedukacyjnych dla stygmatyzowania niektórych członków wspólnoty⁷⁶⁸. We wspomnieniach z lat młodości Pavličicia pojawia się także wątek kontynuacji biopolityki, którą podejmowały władze w stosunku do obywateli, przysparzając im mnóstwa nieprzyjemnych doświadczeń związanych z dyscyplinowaniem ciała, szczególnie w skupiskach ludzkich, do których należały akcje pracy:

[...] państwo nadal rościło sobie prawo do dysponowania naszymi ciałami [...], które stanowiły rzekomo niewyczerpane źródło zagrożeń. [...] Przykładowo panował ogromny strach przed wszawicą, więc podejmowano wszelkie kroki, by jej zapobiec.

⁷⁶⁵ Tamże, s. 74.

⁷⁶⁶ R. Senjković, *Izgubljeno u prijenosu: pop iskustvo soc kulture*, Zagreb 2008, s. 152.

⁷⁶⁷ „W tych akcjach uczestniczyłem przede wszystkim dla zaznaczenia w życiorysie, że współpracowałem przy odbudowie kraju. A było to szczególnie ważne, kiedy miałem napisać prośbę o zmniejszenie kary dla ojca lub wypuszczenie go z obozu”; B. Kovačević, *Ljudi mogu vremena...*, s. 322.

⁷⁶⁸ Zjawisko to próbował zdemaskować m.in. Alojz Majetić, autor powieści *Čangi* z roku 1963, poddanej cenzurze i zakazanej na mocy wyroku sądowego.

Gdziekolwiek znajdowały się jakieś skupiska ludzkie, obowiązkowe było golenie głów. W wojsku było to normalne, podobnie jak w domach dziecka. [...] głowy golono do skóry – zwłaszcza na początku – na młodzieżowych akcjach pracy, a czasami również w ośrodkach czasowych. [...] Kiedy pojawiłem się na akcji pracy (pierwszy raz w roku 1962), nie było już obowiązku golenia głów, ale zamiast tego posypywano nas DDT, nie po głowie, lecz pod pachami i pomiędzy nogami, co było również poniżające⁷⁶⁹.

Wychowanie socjalistyczne zakładało, że za udział w akcjach pracy można było uzyskać dodatkowe punkty, jeśli ktoś starał się o przyjęcie na studia, stypendium lub miejsce w akademiku.

Jednym z ważniejszych elementów kształtujących społeczeństwo była rewolucja kulturalna. Na przełomie lat 50. i 60. sam Josip Broz zwrócił uwagę na destrukcyjne działanie kultury „zgniłego Zachodu”, która zatruwała młodzież swoją dekadencją. Jeszcze w roku 1963 w życzeniach dla narodów Jugosławii Tito dał temu wyraz w żarliwym przemówieniu⁷⁷⁰. W czasie zimnej wojny amerykańska kultura popularna, której atrybutami były dżinsy, coca-cola, guma do żucia, rock’n’roll, stała się najbardziej pożądana i naśladowana na świecie. Maša Kolanović zwraca uwagę, że wraz ze zmianami politycznego nastawienia w społeczeństwie jugosłowiańskim również obraz Ameryki ewoluował, czego wyrazem była np. literatura⁷⁷¹. Po rezolucji Kominformu w Jugosławii nastąpiła westernizacja kultury i świadomości społecznej⁷⁷². Fascynacja amerykańskim stylem bycia, zwłaszcza wśród młodzieży i studentów, okazała się tendencją nie do powstrzymania, zatem, mimo zimnej wojny, zerwano z retoryką piętnującą „zaduch zgniłego kapitalizmu”. Jugosławia stanęła w politycznym rozkroku pomiędzy Wschodem a Zachodem. W przytaczanych utworach Tribuson opisuje swoje dzieciństwo, przypadające na lata 50. XX w., jako okres głębokiego kryzysu ekonomicznego. Powszechnym zjawiskiem były wówczas bardzo niskie płace⁷⁷³. Z towarów codziennego użytku dostępne były tylko bardzo zły ja-

⁷⁶⁹ P. Pavličić, *Narodno...*, s. 294–295.

⁷⁷⁰ „Sytuacja w naszym życiu kulturalnym i moralno-politycznym nie jest zadowalająca”; *Drug Tito o kulturi*, „Kulturni život” 1963, nr 1–2, s. 2–8.

⁷⁷¹ Od 1945 do 1948 roku Ameryka, przedstawiana w negatywnym świetle, była synonimem „zgniłego Zachodu”, przykładem antyspołeczeństwa, przeciwnym biegunem ustrojowego rozwoju. W tym okresie powstawały takie utwory, jak np. opowiadanie Iva Andricia *Sjeme iz Kalifornije* (1948), zob. M. Kolanović, *Utopija pod upitnikom. Predodžba „Amerike” u stihovima dekadentnog socijalizma*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavenko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Pula–Zagreb 2013, s. 188–189.

⁷⁷² Jednym z impulsów do wprowadzenia pozytywnych zmian była działalność czasopisma „Krugovi” (1952–1958) i otwarcie się na kulturę amerykańską, nie tylko popularną.

⁷⁷³ Tribuson, z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru, wspomina, że płace pracowników oświaty były wówczas przedmiotem dowcipów. Jego matka była nauczycielką,

kości produkty rodzimego przemysłu, jak np. przywołane poniżej mydło i marmolada:

W sklepach było tyle towarów, ile ludzkich potrzeb i to wydawało się normalne, chociaż trąciło marksizmem. Mydło służy do mycia ciała. Ile człowiek ma ciała? [...] Później ktoś wpadł na pomysł, że ciało składa się jednak z wielu różnych części, jedne są delikatniejsze od drugih, więc wymyślono mydło do mycia twarzy, które, wzbogacone jakimiś chemikaliami, nazwano „zapachem świeżego bzu”. Kiedy proletariat stał się rozpieszczony, rzucono do sprzedaży również inne rzeczy, więc i słynną „marmoladę wieloowocową”, którą dostarczano w twardych blokach i sprzedawano na kilogramy. Można było ją kupować jako marmoladę z dzikiej róży, ze śliwek lub moreli. Tak naprawdę był to ten sam produkt, o którego różnicy decydowało opakowanie i wyobrażenia kupującego. – Tę przeklętą marmoladę śliwkową robią z dyni dla świń, cukru i barwnika! – mówiła moja babcia z pogardą wobec nieszczęśników, którzy smarowali chleb tym przemysłowym świństwem. – Na wagon dyni dodają sto kilogramów cukru, kilogram niebieskiego lakieru nitro i pół kilograma śliwek!⁷⁷⁴

Podczas gdy w kraju rozpowszechniano propagandę sukcesu i bicie rekordów produkcyjnych w iście stachanowskim stylu, powszechnie pożądane i trudno dostępne były wszelkie towary pochodzące z Ameryki, którymi mogli się cieszyć nieliczni Jugosłowianie mający rodzinę za oceanem⁷⁷⁵. W latach 70. XX wieku wzrosło zadłużenie kraju, skurczył się dopływ dewiz i zmniejszył import, co spowodowało braki na półkach sklepowych, m.in. takich towarów, jak kawa, cukier, oliwa, mięso, słodczyce, a także benzyna. Znaczącym problemem, niemalże kulturowym, stała się niedostępność kawy właśnie.

a kiedy ojciec (z zawodu kamieniarz) stracił pracę, aby otworzyć własny zakład, musiał stoczyć walkę z biurokracją, ponieważ chciał z „eksploatowanego stać się eksploatatorem”; tak więc rodzinny budżet w owym czasie pozostawiał wiele do życzenia; G. Tribuson, *Mrtva priroda*, Zagreb 2004, s. 215.

⁷⁷⁴ Tamże, s. 11–12.

⁷⁷⁵ „Globalnie rzecz ujmując, czas śmierci Stalina i likwidacji Berii, postępujące konsolidacje stosunków jugosłowiańsko-radzieckich, z mojej indywidualno-historycznej perspektywy był ciągle fazą braku zabawek, czekolady i innych niezbędnych do życia produktów, takich jak telewizja, banany czy kreskówki. Niektóre z tych fantastycznych artykułów, jak pomarańcze, guma do żucia i chromowany samochodzik na resorach, poznałem nieco później, kiedy do domu Milana Grabara [Mikiego] zaczęły przychodzić paczki od jego ciotki Rozaliji, która jeszcze w roku 1939 wyprowadziła się do Kalifornii. Wszystkie te przedmioty, choć wywoływały lekką zazdrość w nas, przyjaciółach Mikiego, miały charakter nieprzystoitego importu z Zachodu, których rolą była wyłącznie propaganda, ponieważ każdy z nas wiedział, że w Ameryce gdzieś żyje się gorzej niż w naszych najbiedniejszych regionach. Żaden amerykański górnik nie byłby w stanie wykopać tyle węgla, co nasz Alija Sirotanović, wybrzeże mają o wiele bardziej niezagospodarowane od naszego, żeby nie wspomnieć już o ich tradycyjnej nietolerancji wobec czarnoskórych”; tenże, *Povijest pornografije*, s. 29–30.

[O]kazało się, że kawa jest towarem luksusowym, którego nie możemy się wyrzec. [...] wzrosła wartość kawy, nie tylko rynkowa, ale również psychologiczna. [...] przemysłownicy sprzedawali podrobioną kawę, do oryginalnych opakowań wsypując kukurydzę, oszukując, że to kawa ziarnista. Kiedy w 1982 roku po raz pierwszy byłam na krótko w Ameryce, przez ocean wiozłem kilogram kawy [...]”⁷⁷⁶.

W jednym z esejów z 2008 roku D. Ugrešić przywołuje pochodzącą z początku lat 90. zabawną reklamę telewizyjną kultowej dla Chorwatów kawy Franck, produkowanej i chętnie kupowanej w wielu wariantach. Spot reklamowy ukazywał lot statku kosmicznego z załogą astronautów, zakłócony nagłą, silną turbulencją.

Przerażone twarze członków załogi sygnalizują, że statek nigdy nie powróci na Ziemię. Stewardesa w kostiumie Gagarina wchodzi do kokpitu i pogodnie się uśmiecha: Kapitanie, spokojnie, mamy dosyć kawy! Na ekranie przesuwają się teksty: „Pierwsza chorwacka ekspedycja kosmiczna”. Reklama nostalgicznie przypominała czasy zawirowań na jugosłowiańskim rynku handlowym i braku kawy, a jednocześnie zapowiadała nową chorwacką przyszłość, w której kawa będzie zawsze dostępna. W Jugosławii trzy rzeczy świadczyły o dobrobycie: kawa, proszek do prania i oliwa. Jugosłowianki w ramach zorganizowanych, jednodniowych wyjazdów autobusem przekraczały granicę, by w Trieście lub Grazu zrobić zapasy. Kobiety z jakiegoś mistycznego powodu do listy *must have* dodawały również rodzyunki⁷⁷⁷.

W ślad za brakiem kawy nastąpił brak owoców cytrusowych i bananów. Pod koniec lat 70. nastąpił również niedobór środków higienicznych, detergentów i kosmetyków (dezodoranty, pasta do zębów). Nastąpiła więc psychoza przymusowego kupowania jakichkolwiek towarów, które szybko znikały ze sklepowych półek. I choć codzienność panującego niedoboru dostarczała pożywki dla wielu komicznych sytuacji lub dowcipów (np. kiedy w czasie meczu piłkarskiego padł gol, komentator sportowy zawołał: *igrači se ne ljube, jer nema paste za zube*⁷⁷⁸), taki stan rzeczy stał się problemem politycznym. W osobistej optyce autora kryzys ekonomiczny czynił z Jugosławii kraj nieustającego recyklingu, w którym nie wyrzucano nawet tubek po paście do zębów, ponieważ „prawdziwi mistrzowie potrafili ich jeszcze do czegoś użyć”⁷⁷⁹.

Innym, bardzo odczuwalnym problemem stał się niedobór benzyny. Wprowadzono więc ograniczenia w ruchu drogowym, w którym w zależności od parzystych lub nieparzystych numerów rejestracyjnych można było

⁷⁷⁶ P. Pavličić, *Bilo...*, s. 227.

⁷⁷⁷ D. Ugrešić, *Napad na minibar*, Zagreb 2010, s. 125.

⁷⁷⁸ Zabawnie rymujące się w j. chorwackim zdanie: „zawodnicy się nie całują, gdyż nie ma pasty do zębów”; P. Pavličić, *Bilo...*, s. 228.

⁷⁷⁹ Tenże, *Narodno...*, s. 73–74.

danego dnia poruszać się po drogach lub nie. Parzyste numery nie mogły jeździć we wtorki, nieparzyste w czwartki, a dodatkowo każdy z nich miał zakaz poruszania się przez jeden weekend w miesiącu, w związku z czym pojawiały się dowcipne pytania polegające na grze słownej i odwołaniu do ideologicznego podziału społeczeństwa z okresu II wojny światowej: „*Jeste li vi U (utorak, ustaša) ili Č (četvrtak, četnik)? Ne, ne, ja sam bio domobran*”⁷⁸⁰. Tymczasowe rozwiązanie problemu przyniosło wprowadzenie talonów na paliwo. Brakowało również butli z gazem, częste były także przerwy w dostawach prądu, w niektórych miastach lub dzielnicach połączone z brakiem wody. Nastąpiło wówczas rozczarowanie sytuacją mieszkaniową i niezrealizowanymi marzeniami o własnym domu jednorodzinnym, samochodzie, telefonie stacjonarnym itp. Tymczasem pospiesznie budowano mało estetyczne, betonowe blokowiska, a na mieszkania, podobnie jak w Polsce, czekano wiele lat. Jeszcze pod koniec lat 70. blisko połowa gospodarstw domowych nie miała łazienki⁷⁸¹.

Niedobór w sklepach towarów nawet pierwszej potrzeby rekompensowały wyjazdy za zachodnią granicę, do Włoch i Austrii, do których udawano się, nawet służbowo, z bardzo długą listą zakupów. Otwarcie jugosłowiańskich granic i ówczesna gorączka zakupów dawały możliwość zdobywania wszystkiego, czego brakowało w kraju⁷⁸². Ponadto, w warunkach jugosłowiańskiego socjalizmu i różnic między ościennymi krajami na Zachodzie, każde przekroczenie granicy stanowiło nie tylko podróż w głąb innego systemu politycznego i odmiennej kultury konsumenckiej, ale także było niczym wyprawa do innego świata, obietnica stanu rzeczy, jaki w Jugosławii miał zapanować w niedalekiej przyszłości. Był to rodzaj kompromisu, który w równym stopniu zadowalał i władzę, i obywateli. Pavličić określa tę sytuację „kompleksem granicy i zagranicy”:

⁷⁸⁰ „Czy ty jesteś U (tzn. wtorek, ustaša) czy Č (jak czwartek, četnik)? Nie, nie, ja służyłem w domobranach”; tenże, *Bilo...*, s. 229.

⁷⁸¹ I. Duda, *Pronađeno...*, s. 121.

⁷⁸² „Pojawiły się słuchy, że w Trieście można tanio kupić zegarki, złote pierścionki i duże lalki na małżeńskie łóżko, żeby nie wspomnieć już o garderobie. [...] Popularne stały się też zakupy w Grazu, a w pewnym momencie zliberalizowano ruch na granicy z Węgrami, więc nasi zaczęli również tam jeździć, rzekomo do uzdrowisk, a naprawdę celem były nieco skromniejsze zakupy, takie jak ser i kielbasa. Wyjeżdżano też do bloku wschodniego: wycieczki zakładowe i szkolne, zorganizowane do Czechosłowacji albo Polski, nawet do ZSRR, więc rozpowszechniano legendy o tym, co można tam dostać za nylonową koszulę, dżinsy, tabliczkę czekolady lub litr alkoholu. Dla mieszkańców tych krajów my byliśmy Zachodem, więc to był jakiś rodzaj rekompensaty: w Trieście czuliśmy się jak żebracy, a w Pradze czy Krakowie mogliśmy – w granicach rozsądku – udawać Amerykanów. [...] Ta zmiana nie byłaby możliwa, gdyby nie wydarzyło się coś ważnego: gdyby nasi ludzie nie wyjechali do pracy w Niemczech”; P. Pavličić, *Narodno...*, s. 367–368.

[...] wielka historia może wpłynąć na intymne przeżycia – w taki właśnie sposób określiła, w jaki sposób ja i moja generacja doświadczamy granicy. A może lepiej powiedzieć – zagranicy? Granica sama w sobie nie była nawet aż tak istotna, ważne było, że za nią znajduje się zagranica, która nas wtedy bardzo interesowała, w sensie pozytywnym i negatywnym, dlatego też pojawił się kompleks granicy. [...] Może dlatego, że zdawaliśmy sobie sprawę z istnienia innego świata i że chodziliśmy do szkoły w najbardziej burzliwym okresie zimnej wojny i jugosłowiańskiej rywalizacji z Rosjanami. Wyglądało na to, że na jednej stronie świata – na Zachodzie – nie podobało się, że my budujemy socjalizm, a na drugiej – na Wschodzie – nie podobało się, że robimy to po swojemu⁷⁸³.

Kompleks zagranicy zelżał nieco na początku lat 60., kiedy ułatwiono obywatelom zdobycie paszportu. Umożliwiał on przekroczenie niemalże mitycznej granicy i zobaczenie na własne oczy, jak wygląda pożądaný przez wielu inny, lepszy świat, znany wcześniej jedynie z przekazów filmowych. Jednodniowe wycieczki do Triestu lub Grazu stały się niezbędnym elementem spędzania wolnego czasu od początku lat 60. Oprócz zadowolenia z zakupów były one potwierdzeniem swobód obywatelskich jednostki, na które reżim titowski dawał przyzwolenie oraz formą sprzeciwu wobec socjalistycznej rzeczywistości niedoboru. Przemysł socjalistyczny, zwłaszcza tekstylny, nie nadążał za modą, „ale kiedy już się jakiejś mody uchwycił, trzymał się jej kurczowo i nie chciał słyszeć o żadnej innej” – pisze ironicznie Pavličić. Tzw. zagranica (Triest, Graz, Leibnitz) była wówczas pewnego rodzaju przedłużeniem Jugosławii, ponieważ można się tam było porozumiewać w „jugosłowiańskim esperanto”, a wiele sklepów pracowało wyłącznie z myślą o klientach z południowosłowiańskiej federacji. Według ich gustu i oczekiwań dobierały swój asortyment. Z czasem zakupy w zachodnich państwach ościennych, na pozór przyjemny i banalny element jugosłowiańskiej kultury, ukazywały swoją ciemniejszą stronę, ponieważ nieodłącznym aspektem tego typu wyjazdów były licznie doznawane poniżenia, co sprawiało, że Jugosłowianie stawali się w tej części Europy obywatelami drugiej kategorii.

Tam mogliśmy zrozumieć, że żelazna kurtyna nie jest zrobiona z czołgów i rakiet, ale z tekstyliów i kosmetyków. [...] Zakupy w Austrii były całkiem przyjemne [...], ale porównywaliśmy atmosferę w tutejszych i w naszych sklepach: u nich wszystko pięknie pachniało – odzież, urządzenia kuchenne, nawet wędzona ryba – a u nas wszystko zatęchłe i śmierdzi. [...] do Austrii jeździła cała północna Chorwacja i Słowenia, ale tylko ludzie lepiej sytuowani, [...] żeby skosztować czekolady i whisky⁷⁸⁴.

Chętni na zakupową eskapadę musieli wyruszyć z Zagrzebia bardzo wcześnie, autobusem o północy albo jeszcze wcześniejszym pociągiem, ponieważ

⁷⁸³ Tamże, s. 364.

⁷⁸⁴ Tenże, *Bilo...*, s. 155–156.

podróż kolejną trwała znacznie dłużej. Następnie pojawiały się komplikacje na granicy związane z wielką liczbą odpraw i indywidualnym nastawieniem oraz humorem celników, co oczywiście miało niebagatelne znaczenie w powodzeniu całego wyjazdu. Za granicę nie można było przewozić zbyt dużej liczby dewiz, jedynie ograniczoną sumę, która nie wystarczałaby na pokrycie wszystkich zaplanowanych zakupów.

Prawdziwym koszmarem był jednak Triest. Tam jeździła cała Jugosławia, więc właśnie tam człowiek mógł zobaczyć w jakim kraju żyje, wśród jakich typków, zwyczajów, zachowań, w jakim zapuszczeniu, spowodowanym brakiem higieny, zasługującym na wstyd. Coś takiego zapewne przeżył każdy, kto odsłużył wojsko. Tutaj klient z Zagrzebia był zrównany – z powodu paszportu, języka i pożałowania godnego stroju – z przemytnikami, cwaniaczkami i kieszonkowcami z najgorszych zapadłych dziur w Jugosławii, tak był również traktowany. Może wynikało to z faktu, że narody germańskie potrafią lepiej ukrywać swoje uczucia niż romańskie, dlatego też w Grazu nie okazywano nam pogardy otwarcie, a w Trieście tak⁷⁸⁵.

W ocenie Pavličicia właściciele włoskich sklepów postępowali według jakiejś specyficznej logiki, przedkładając swoje prawo do popołudniowej sjeśty nad możliwość większego zarobku. Przybyła autobusami jugosłowiańska klientela często odbijała się od drzwi, ponieważ sklepy czy domy towarowe pracowały w wybranych godzinach, „ale był to chyba też sposób zademonstrowania nam swojej wyższości”⁷⁸⁶. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, że Włosi przechodzili wiosną na czas letni, co powodowało utratę cennej dla kupujących godziny. Najgorszy w całej wyprawie był jednak powrót. Przekraczanie granicy okazywało się przykrym doświadczeniem, na które składały się kontrole osobiste, szereg niewygodnych pytań, żądania pisemnych potwierdzeń na wwożone dewizy itp. Równocześnie kwitł przemysł rozmaitych towarów, istniała też specjalna grupa sprytnych handlarzy „wykwalifikowanych” w przechytrzaniu granicznej kontroli. Różnego rodzaju upokorzenia i zmęczenie po takiej podróży w tę i z powrotem potrafiły, choć na krótko, zepsuć atmosferę zadowolenia z możliwości dokonania zakupów i otwartych granic. „Człowiek był w złym nastroju, niewyspany, a na granicy patrzyli na niego trochę jak na złodzieja, a trochę jak na żebraka i jeszcze był zmuszony do solidarności z łobuzami, którzy przemycają džinsy do Zrenjanina lub

⁷⁸⁵ Tamże, s. 156.

⁷⁸⁶ Kiedy pociąg albo autobus dotarł już na miejsce, zazwyczaj pozostawało niewiele czasu do otwarcia sklepów. Wówczas następowały wzmożone poszukiwania toalet i tańszych, przydworcowych kawiarenek, w których jugosłowiańscy klienci najczęściej zamawiali tylko herbatę, ze względu na jej niską cenę. Później rozpoczynał się pochód na sklepy i gorączkowe poszukiwanie upragnionych towarów (dżinsów, bielizny, butów i galanterii skórzaney), które należało zdobyć przed zamknięciem; tamże, s. 157–158.

Tuzli”⁷⁸⁷. Prawo celne regulowało ilość i wartość przywożonych towarów, co z kolei doprowadzało do komicznych sytuacji i stymulowało pomysłowość szmuglujących. Przykładowo, w samym środku lata, w czasie sierpniowych upałów przekraczano granicę włosko-jugosłowiańską, zakładając na siebie niedawno zakupione futra albo po kilka par spodni dżinsowych. Triest – „miasto obiecań” – i zakupy na słynnym Ponte Rosso stały się mekką jugosłowiańskiej klienteli, a także młodzieży szkolnej podróżującej na wycieczki naturalne (*maturalno putovanje*). Pamięć o Jugosławii otwartych granic i związanej z tym radości, płynącej z dostępu do zakupowego eldorado, które było nieosiągalne dla mieszkańców innych krajów tzw. demoludów, podsumowuje P. Pavličić dość gorzkimi słowami o poczuciu niższości, upokorzeniu i kompleksach Jugosłowian:

Człowiek [...] pragnął już tylko powrócić do swego barłogu za żelazną kurtyną, który przynajmniej bardzo dobrze znał. Ale wtedy na granicy czekali na niego milicjanci i celnicy, pokazując mu, że nawet powrót nie będzie łatwy i że w zasadzie powinien być szczęśliwy, że pozwalają mu wrócić. [...] przynajmniej zrozumieliśmy, kim jesteśmy i gdzie jest nasze miejsce [...], chcąc jedynie uszczknąć nieco tych światowych skarbów, ale one, kiedy zostają wwieszone do Jugosławii, tracą swój blask, ponieważ zostały zbrukane już na granicy⁷⁸⁸.

Jugosławia rozwijała wprawdzie własny przemysł i produkowała wiele towarów, ale w porównaniu z zachodnimi były one marnej jakości i nie cieszyły się zainteresowaniem nabywców, jak np. wyroby tekstylne wiodącej w Jugosławii fabryki Varteks. Sytuację tę ze zgrozą wspomina główny bohater powieści Tribusona Stanislav Ivančić, dla którego traumatycznym przeżyciem stała się wizja noszenia zakupionych przez matkę „obciachowych” dżinsów rodzimej produkcji⁷⁸⁹.

W połowie lat 70. XX wieku kwitła turystyka związana z zakupami w Londynie, a nawet Nowym Jorku, dokąd udawano się po towary bardziej luksusowe⁷⁹⁰. Dość krytyczny i ponury opis tego zjawiska znajdujemy rów-

⁷⁸⁷ Tamże, s. 157.

⁷⁸⁸ Tamże, s. 159.

⁷⁸⁹ „Kosztowały około dwóch tysięcy [dinarów], były z czarnej bawełny, stebnowane żółtą nicią, a na metalowym guziku nad rozporkiem było napisane Sloga-Brčko. Prawdziwa katastrofa! Powiedziałem, że prędeż wskoczę do pieca niż w te tak zwane dżinsy. [...] – Zobacz tylko, jaką mają ładną naszywkę na tylnej kieszeni – powiedziała mama, zachwycona naklejonym obrazkiem kowboja i jego ukochanej, nad którymi widniał napis: Bil i Róża. Gdybym założył te spodnie, po dziś dzień wszyscy moi znajomi nazywaliby mnie Biliróża”; G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 105–106.

⁷⁹⁰ Z Wysp Brytyjskich najczęściej przywożono płyty zespołów rockowych, dżinsy itp., z USA drogie zegarki, galanterię i biżuterię. Zakupom najczęściej towarzyszył wysublimowany

niez u D. Ugrešić, która ukazuje prowincjonalność Jugosłowian i traktowanie tej klienteli za granicą z pobłażliwością adresowaną do ubogich krewnych:

Jugosłowiańskie lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte upłynęły pod znakiem „gastarbajterskich pociągów”, które woziły jugosłowiańską, grecką i turecką tłuszcę na Zachód i z powrotem do domu, na *Jug*, czyli Południe, tak długo, aż tłuszcza nie kupiła sobie pierwszego samochodu. [...] Ikoną epoki jugosłowiańskiego konsumpcjonizmu w latach osiemdziesiątych był pociąg do Triestu. W tym pociągu jechały tony przemycanego towaru: dzinsów, kawy, ryżu, [...] podkoszulek, majtek, butów, wszystkiego. Koniec tego jugosłowiańskiego shoppingu na masową skalę zbiegł się w czasie ze śmiercią Tity⁷⁹¹.

Ivana Sajko podkreśla widoczny rozdźwięk między oficjalną narracją władzy na temat „zgniłego Zachodu” i kapitalistycznego konsumpcjonizmu przy równoczesnym, cichym przyzwoleniu na zbiorową gorączkę zakupów. Zwłaszcza młodzi ludzie dostrzegali złą sytuację ekonomiczną w państwie, w którym nie można dostać nawet przyzwoitych sandałów⁷⁹². Wraz z postępującym kryzysem ekonomicznym w USA w latach 80. XX wieku w tej samej dekadzie doszło do zachwiania utopijnego obrazu Jugosławii jako kraju socjalistycznego dobrobytu, który po konflikcie ze Stalinem i zwróceniu się ku Zachodowi wybrał własną, trzecią drogę (samorządny socjalizm). Są to lata dekadentckiego socjalizmu, które zbiegły się ze śmiercią Tity w 1980 roku, kryzysem ekonomicznym i wzrostem partykularnych interesów poszczególnych nacji, zagrażających równie utopijnej polityce braterstwa i jedności⁷⁹³. Ponurą sytuację ówczesnej Jugosławii ukazuje choćby film Srđana Karanovicia *Nešto između* (*Coś pomiędzy*) z 1983 roku, w którym jeden z bohaterów tłumaczy pewnej Amerykance, że: „Jugosławia to nie Wschód ani Zachód, to coś pomiędzy”. Przejawem jugosłowiańskiego kryzysu z lat 80. były wspomniane już m.in. przerwy w dostawach prądu, braki produktów żywnościowych w sklepach, ćwiczenia cywilów na wypadek wojny oraz złe warunki pracy i życia codziennego. Jednocześnie szerzyła się korupcja i łapówkarstwo

przemyt, stymulujący pomysłowość miłośników zachodnich towarów, a także problemy z celnikami na granicy; tenże, *Mrtva priroda*, s. 222.

⁷⁹¹ D. Ugrešić, *Ministerstwo bólu*, tłum. D.J. Ćirlić, Wołowiec 2006, s. 72–73.

⁷⁹² „A młodzi, oczywiście, podchwycili takie konsumenckie wymysły, więc potajemnie oszczędzają pieniądze na bilety autobusowe do Triestu, jadą tam w swoich rozwleczonych piżamach i rozdeptanych kapciach, żeby za nielegalnie zdobyte dewizy nakupować bzdur. [...] Ale to, co się dzieje – jak tłumaczy władza – jest rezultatem wieloletniej propagandy antysocjalistycznej, której zadaniem jest zniszczyć rodzimą gospodarkę i zniekształcić obraz sytuacji ekonomicznej i politycznej, szerząc niezadowolenie wśród młodzieży i stwarzając wrażenie, że tutaj nie ma żadnych perspektyw. Co więcej, nie ma nawet porządných sandałów”; I. Sajko, *Povijest moje...*, s. 128–129.

⁷⁹³ M. Kolanović, *Utopija...*, s. 196.

we wszystkich ważniejszych obszarach, od polityki, przez gospodarkę, do świata sztuki i sportu.

Istotnie, czasy przybierały coraz bardziej gorzki i cierpki posmak. Wszystko, czym chcieliśmy się stać, co zamierzaliśmy robić, z dnia na dzień stawało się coraz większą fantasmagorią i złudzeniem. Słowo kryzys było nadal zabronione i niepożądane. [...] Tymczasem w telewizji pokazywano pełną optymizmu propagandę na temat sukcesów poszczególnych kolektywów. Jedni wyprodukowali ponad miarę drewniane szpulki, inni ilością słonych paluszków pobili wszelkie rekordy, jeszcze inni zdołali wyprodukować jakąś elektronikę, którą kraje trzeciego świata natychmiast zakupiły, uznając ją za doskonałą⁷⁹⁴.

W kryzysowej dekadzie lat 80., którą rozpoczęła śmierć Josipa Broza, komunistyczna arkadia zmierzała ku powolnemu rozpadowi. Borykano się z problemem nadprodukcji złej jakości towarów zalegających potem w magazynach, coraz mniejszymi płacami, strajkami, przerwami w dostawach energii elektrycznej, wyszły też na jaw przemilczane dotąd tematy tabu⁷⁹⁵. W dalszym ciągu trwała emigracja zarobkowa, a niekorzystna koniunktura ekonomiczna pogłębiła napięcia międzyetniczne i obudziła zadawnione nacjonalizmy. Mimo propagowanej równości społecznej istniały różnice klasowe, a dla znacznej części Jugosłowian przedmiotem pożądania nadal były mieszkanie, samochód i zorganizowany wypoczynek w ramach urlopu. Zakupy w Trieście nie stanowiły już takiej atrakcji jak dawniej, ponieważ po spadku wartości dinara tylko nieliczni mogli sobie na nie pozwolić. Z powieści Tribusona dowiadujemy się, że w roku 1985 po raz pierwszy w Jugosławii, poprzez oficjalną dystrybucję kinową, wyświetlano twarde porno. Jak komentuje ten fakt jeden z bohaterów utworu – aby Jugosłowianie zapomnieli o kryzysie i niedoborach innych towarów⁷⁹⁶. Wyobrażenia na temat mitologii jugosłowiańskiego socjalizmu kumulują się w poniższym fragmencie wspomnień D. Ugrešić i pozostają jedynie w sferze imaginarium. Pisarka porównuje nie zawsze ziszczający się *american dream* do snu o Jugosławii, jaki śniły całe pokolenia:

Obraz mojego gniazda rodzinnego doskonale wpasowuje się w mitologię, którą stworzyły amerykańskie *hometown* filmy. Jeśli powiem, że między filmem amerykańskim a jugosłowiańskim życiem w latach pięćdziesiątych nie było różnicy, mało kto mi

⁷⁹⁴ G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 310–311.

⁷⁹⁵ „Co więc pozostanie z tej arkadii, o której uczyliśmy się w szkołach? – zapytałem ojca. – Mieliliśmy takie bogactwa węgla i wody, a teraz już dziesiąty dzień trwa redukcja energii elektrycznej. [...] Strajków jest coraz więcej, ale się o nich nie pisze [...] a jedynie o przerwach w produkcji. [...] Jacysy belgradzcy dziennikarze wyjawili tajemnice o Nagiej Wyspie, a Słoweńcy wyskoczyli z dachauskimi procesami”; tamże, s. 312.

⁷⁹⁶ Film *Strasti (In Love)*, G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 391.

uwierzy. Chodzi o produkcję obrazów, o mitologię: jedna, ta amerykańska, jest pociągająca, druga, choć taka sama, nikogo nie pociąga. Dlatego nie ma nadziei, bym zdołała kogokolwiek przekonać, że różnica między małym miasteczkiem w Ameryce w latach pięćdziesiątych a małym miasteczkiem w komunistycznej Jugosławii była niezauważalna⁷⁹⁷.

W autobiograficznej opowieści *Narodno veselje* osobista pamięć autora jest jednocześnie nieodosobnionym głosem jednej generacji, pokolenia urodzonego w Jugosławii po roku 1945. W odróżnieniu od reprezentantów nurtu jugonostalgicznego P. Pavličić ukazał kraj swojego dzieciństwa i młodości przez pryzmat niedających się pogodzić różnic i kontrastów kulturowych mieszkańców titowskiej federacji, borykającej się dodatkowo z nieudolnie prowadzoną polityką wewnętrzną i kolejnymi falami kryzysu ekonomicznego. Tytuł wspomnień, który można by po polsku oddać jako radość ludu, odnosi się do rzeczywistości, której odpowiednikiem mogłaby być Różewiczowska mała stabilizacja, polegająca na zadowoleniu z małych, prozaicznych rzeczy tzw. szarego człowieka w okresie dążenia do dobrobytu, w warunkach tylko pozornej wolności. Pavličić, stwierdzając, że „w socjalizmie wszystkie okresy były przejściowe. A później nastąpiła transformacja”⁷⁹⁸, zauważa ponurą prawdę i podejmuje polemikę z dość obiegowym i nieprawdziwym przekonaniem, jakoby standard życia w socjalistycznej Jugosławii był wysoki, a władza i kierownictwo partyjne ze wszech miar troszczyły się o dobro „ludzi pracy”. Zdaniem pisarza, wielu wyjaśnień i sprostowania wymaga sposób mówienia o czasach, które on sam i jego pokolenie doskonale pamięta, w odróżnieniu od młodszych generacji, czerpiących wiedzę na temat życia w Jugosławii najczęściej z propagandowych mediów (ówczesnej prasy i przekazów telewizyjnych)⁷⁹⁹.

Okres kryzysu i niedoborów wywołał marazm społeczny i zwątpienie w wielkie ideały. Znad sklepów i domów handlowych zniknęły bardzo szybko szyldy o pompatycznych nazwach Budućnost (przyszłość), Napredak (postęp). W ludziach stopniowo zamierała wiara w tak abstrakcyjne hasła, więc wydawało im się naturalne, że górnolotnych pojęć nie wypada nadużywać w życiu codziennym, zwłaszcza w okolicznościach, kiedy można kupić zale-

⁷⁹⁷ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 47–48.

⁷⁹⁸ Dopiero produkowany w Jugosławii mały samochód, zwany Fićo, stał się oznaką równie małego luksusu i niezależności komunikacyjnej; P. Pavličić, *Bilo...*, s. 6.

⁷⁹⁹ „Istnieje w naszej prasie szczególna grupa felietonistów, których od czasu do czasu chwyta nostalgia za socjalizmem. [...] Powiem tylko tyle, że w tych elegiach na temat utraconego socjalistycznego raju zawsze pojawia się stwierdzenie, że w socjalizmie istniały domy wczasowe dla pracowników. I właśnie na tej podstawie widać, że ci redaktorzy nie mają pojęcia o tamtych czasach. No bo niby skąd mieliby mieć, kiedy w nich nie żyli lub byli wtedy całkiem małymi dziećmi”; tenże, *Narodno...*, s. 354–355.

dwie dziesięć deko kawy, z wielkim trudem zdobyć mydło czy oliwę. Sytuację ekonomiczną pogarszały konflikty wojujących ze sobą nacjonalizmów. Jak zauważa D. Ugrešić:

Jugosłowianie mieli [...] inne rzeczy, o których obywatele pozostałych krajów komunistycznych mogli tylko marzyć: otwarte granice, paszport dający im możliwość podróży, samorządność, amerykańskie filmy, dużo wyższy poziom życia i o wiele liberalniejsze media. Wprawdzie mieli też swoich „dysydentów” (choćby Milovana Djilasa), ale nigdy nie rozwinęli kultury oporu przeciw komunizmowi i znaczącego intelektualnego undergroundu, jak Rosjanie, Czesi, Polacy i Węgrzy. Bolesnym problemem jugosłowiańskim najwyraźniej nie był komunizm, tylko nacjonalizm⁸⁰⁰.

Przywołane literackie narracje jednostkowe, składające się na pamięć kolektywną pokolenia urodzonego i dorastającego w Jugosławii Tity, demaskują imaginariusz jugosłowiańskiego socjalizmu jako krainy dobrobytu i swobód obywatelskich osiągniętych dzięki braterskiemu porozumieniu między narodami, obnażają rozdźwięk między ideologią „socjalistycznego snu” a mizerną, szarą rzeczywistością opresyjnego systemu. Najdobitniej w powieściach I. Sajko, P. Pavličicia i G. Tribusona został wyeksponowany konflikt pokoleń między budowniczymi „jugosłowiańskiego raj” a ich potomkami⁸⁰¹. Choć nie można stwierdzić z całą pewnością, że stosunek społeczeństwa chorwackiego wobec Jugosławii jako projektu państwowego zawsze i wszędzie był jednoznaczny i jednowymiarowy (należy wziąć pod uwagę różnice światopoglądowe, ideologiczne i mikrohistorie, które ukształtowały taki czy inny pogląd z oddolnej perspektywy; *history from below*), jednak jest zauważalna pewna prawidłowość polegająca na reprezentowaniu poglądów bardziej prawicowych przez generację młodych, którzy dorastali w wiecznie budowanym państwie, byli zwrócenii ku idei narodowości i separacji, podczas gdy

⁸⁰⁰ D. Ugrešić, *Nikogo nie ma...*, s. 375.

⁸⁰¹ Jednym z nich jest młody Ljubo Brabec, który toczy spory światopoglądowe ze swoim ojcem, członkiem partii komunistycznej. Źródłem konfliktu między nimi było lokalne tabu związane z tajemniczą śmiercią ojca jednego z kolegów Ljuby, Jaromira Kralika, ze względu na czeskie pochodzenie zwanego Brambor (ziemniak). W okresie destalinizacji ojca Jaromira, podejrzanego o sympatie prostałinskie, znaleziono martwego w mieszkaniu. Jak się później okazało – po wizycie agentów UDB. W panującej przez lata atmosferze zмовy milczenia Jaromir miał z tego powodu złamany życiorys. Po latach Ljubo domyśla się, że jego ojciec, wpływowy komunista, miał cichy udział w rzekomym samobójstwie starego Kralika. Zarzuca mu również, że jego pokolenie po 1945 roku wierzyło w złudną ideologię i zbudowało nieludzki i źle funkcjonujący system. Stary Brabec odpowiada synowi: „Kogo to jeszcze dzisiaj obchodzi! To wszystko przeszłość. Boże kochany, co nas jeszcze spotka ze strony własnych dzieci! Ten świat budowałem dla ciebie, a ty śmiesz mnie pouczać. [...] Może byłem tym wszystkim, czego ty dzisiaj nienawidzisz: dogmatykiem, agentem UDB, ślepym idealistą i nie wiem, kim jeszcze. Ale przysięgam, że robiłem to wszystko w przekonaniu, że czynię dobrze, że służę narodowi i ojczyźnie”; G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 289.

ich „ojcowie” to nawet nie jugonostalgicy, lecz budowniczości socjalistycznej arkadii, którzy po prostu opadli z sił, zwątpili w słusność swego celu. Głos rozczarowanego młodszego pokolenia okazał się nurtem na tyle dominującym, że na początku lat 90. doszło jednak do definitywnego rozpadu jugosłowiańskiej federacji.

Dokonując życiowego bilansu, bohater powieści G. Tribusona stwierdza, że świat jego pokolenia wydawał się całkiem przyzwoitą realizacją doskonałego modelu, w którym brakowało jedynie kilku drobiazgów dających się uzupełnić socjalistyczną kosmetyką⁸⁰². Wiele spośród przytoczonych utworów ukazuje przekrój jugosłowiańskiego społeczeństwa pod względem relacji międzyludzkich i konfliktu pokoleń określającego dzisiejszy stosunek Chorwatów do Jugosławii i pamięć o byłym państwie⁸⁰³. Znamienne, że u przedstawicieli starszych, przedwojennych generacji – budowniczych jugosłowiańskiego socjalizmu, którzy zasilali szeregi partii komunistycznej – również pojawia się rozczarowanie systemem politycznym, obietnicami bez pokrycia i brakiem perspektyw na lepszą przyszłość. W powieści Tribusona *Historia pornografii* emerytowany lekarz Slavko Grabar do rówieśników swojego syna kieruje gorzkie słowa o zbytecznym (straconym) pokoleniu, które ma prawo być rozczarowane: „Jesteście zbędnym pokoleniem, ponieważ obiecywali wam wszystko, choć nie mieli wam nic do zaoferowania”⁸⁰⁴. Z pewną dozą sceptycyzmu i rozczarowania wszechobecną iluzją Stanislav Ivančić (vel Tibuson) przemawia głosem generacji, która przyszła na świat pod koniec lat 40. XX wieku. W odśrodkowej perspektywie Jugosławia okazuje się buble, substytutem, źle zarządzaną firmą, atrapą państwa, gdzie panuje „codziennosc braku” (prądu, paliw, wielu artykułów spożywczych, odzieżowych itp.). Zachłysłnięcie się pozorną wolnością i dobrobytem, postrzegany przez pryzmat otwartych granic, uczyniły z Jugosłowian „małpkształtnych imitatorów Zachodu”⁸⁰⁵.

Nie można przeoczyć faktu, że pamięć o Jugosławii po II wojnie światowej kumuluje się także w pamięci o kontrowersyjnym marszałku, zwłaszcza wśród pokolenia urodzonego w państwie rządzonego przez Josipa Bro-

⁸⁰² Tamże, s. 84.

⁸⁰³ „Żyliśmy w czasach bez chytrłości. Albo – może – nasze pokolenie nie rozpoznało chytrłości naszych rodziców i ich pokolenia, tego samego, które wmuszało w nas miłość do Jugosławii i które Jugosławię krwawo rozbiło, popchnęło w śmierć ludzi i ich wspomnienia. Nasza ojczyzna była lekka jak papierowa chorągiewka, a dla pokolenia naszych rodziców była ciężka jak armata. My nie byliśmy w partii, nie dostawaliśmy mieszkań i pożyczek na samochody, nie mogliśmy zrobić nic dla interesu. Myślimy się z Jugosławią nie kurwili, a nasi rodzice tak. To jesteśmy skłonni im wybaczyć znacznie łatwiej niż wybaczyć własnemu sercu uczucia do Jugosławii”; M. Jergović, *Serce i Jugosławia*, przeł. M. Petryńska, „Herito” 2012, nr 7 (2), s. 25.

⁸⁰⁴ G. Tribuson, *Povijest pornografije*, s. 407.

⁸⁰⁵ Tamże, s. 67.

za. „Wiedzieliśmy, że Tito musi wkrótce umrzeć. I nie spieszyło się nam do tej chwili, ponieważ nie było żadnej pewności, co się wtedy wydarzy. Czy jego następcy skoczą sobie wzajemnie do gardeł, czy nastąpi jakaś wojskowa dyktatura, wojna domowa, rozpad Jugosławii czy jakiś inny diabeł?”⁸⁰⁶. Mimo diametralnie odmiennych ocen tego najbardziej znanego jugosłowiańskiego przywódcy, wahających się od euforycznego zachwyty, wdzięczności i nostalgii, aż po skrajną niechęć i próby odarcia pamięci o wielkim, charyzmatycznym marszałku z nimbu chwały (burzenie pomników, oskarżenia o zbrodnie) postać Tity funkcjonuje obecnie jako wieloznaczny symbol oraz ikona popkultury. Jego osoba stała się niewyczerpanym źródłem kolejnych biografii i innych interesujących badań⁸⁰⁷. W wielu narracjach ukazujących chorwacką (nie)pamięć o Jugosławii, która często jawi się jako pamięć pełna goryczy lub wspomniana już wcześniej „zła pamięć”, znaczące miejsce zajmuje Josip Broz Tito. Marszałek, który był przecież pół-Chorwatem, w chorwackiej pamięci zapisał się dwuznacznie. Pavličić przytacza fragmenty opisujące jego wizyty w Chorwacji, z analizy których dało się wyczytać dość skomplikowane relacje panujące między przywódcą państwa a milczącą republiką⁸⁰⁸. Oficjalnym uroczystościom, związanym z przybyciem marszałka, towarzyszyły wzmożone kontrole ulic i mieszkań, legitymowanie mieszkańców, sprzątanie i dekorowanie miasta, a przede wszystkim tłumy na ulicach⁸⁰⁹. Na znak „gościnności” w całym mieście następował paraliż ruchu komunikacyjnego, co utrudniało życie jego mieszkańcom, jednak ludzie wychodzili na ulice całkowicie dobrowolnie, by szczerze marszałka przywitać. Jak zauwa-

⁸⁰⁶ P. Pavličić, *Bilo...*, s. 233.

⁸⁰⁷ Począwszy od monumentalnego dzieła nadwornego biografa Tity V. Dedijera *Novi prilozi za biografiju Josipa Broza Tita*, t. 1–3, Zagreb 1981; przez inne: I. Perić, *Tito. Fenomen stoljeća*, Zagreb 2009; Ž. Petan, *Veseli diktator...*; J. Pirjevec, *Tito*, tłum. J. Pomorska, J. Sławińska, Warszawa 2018; jako motyw literacki, np.: I. Sajko, *The Hotel Tito*, New York 2010; M. Novaković, *Tito je umro*, Beograd 2011. Na kulturowy aspekt recepcji postaci i wizerunku Tity zwróciła ostatnio uwagę M. Bogusławska w monografii *Obraz władzy we władzy obrazu. Artystyczne konceptualizacje wizerunku Josipa Broza Tity*, Kraków 2015.

⁸⁰⁸ „Tito miał swoje cykle. W latach siedemdziesiątych pojawiał się i znikał, przybliżał i oddalał jak meteor, o którym wiadomo, że w jego trajektorii istnieje jakaś reguła, ale nie można jej pojąć. W związku z tym czasami przyjeżdżał często, a czasem nie było go latami i człowiek nie wiedział, czy bardziej należy się martwić z pierwszego czy drugiego powodu. Jeżeli Tito nie przyjeżdżał, mogłoby to znaczyć, że jest na nas zły, a gdyby pojawiał się regularnie, mogłoby oznaczać, że są tu jakieś problemy, które trzeba rozwiązać. W każdym przypadku jego wizyta powodowała stan wyjątkowy. [...] W miarę upływu czasu, jak Tito był coraz starszy, a Jugosławia coraz bardziej się chwała, przygotowania do wizyt były bardziej pompacyjne i absurdalne”; P. Pavličić, *Bilo...*, s. 165.

⁸⁰⁹ „[...] bywało też tak, że po długim oczekiwaniu, z mokrymi nogami i pełnym pęchem, automobil tylko śmignie, a zza zasłonki w ogromnym, sześciodrzwiowym i mrocznym wnętrzu nie było nawet widać machającej ręki”; tamże s. 166.

za Pavličić, działo się tak z trzech powodów. Po pierwsze, Tito wszystkim imponował jako osobowość i charyzmatyczny przywódca. Po drugie, wielu Chorwatów miało poczucie, że właśnie dzięki niemu jest im w miarę dobrze, a bez niego byłoby znacznie gorzej i jest to jedyna osoba, która potrafi „zrobić porządek” z ZSRR. Miał też zdolność do przekuwania każdego kryzysu w korzyść dla Jugosławii. Po 1966 roku i upadku A. Rankovicia sądzono, że Tito znacznie umniejszył wpływy UDB i zdemontował państwo policyjne, choć w rzeczywistości jednych policjantów zastąpił innymi⁸¹⁰. Wierzano, że jego pozytywne gesty okazane w czasie burzliwych wydarzeń (w roku 1968 przyznał rację strajkującym studentom, w 1971 okazał zrozumienie dla wystąpień Slavka Tripala i Savki Dapčević Kučar)⁸¹¹ są dowodem na to, że stoi po stronie Chorwatów. Choć niedługo po tym stwierdził, że Chorwacka Wiosna mogła się zakończyć wojną domową i eskalacją konfliktu, to niektórzy wierzyli, iż to marszałek uratował sytuację. Po trzecie, wizyty Josipa Broza na terenie Chorwacji miały ogromne znaczenie dla niego samego. W podobnym tonie wypowiada się, zazwyczaj krytyczny, F. Ćorlukić⁸¹². Z reguły dość negatywny stosunek do Tity jest integralnym elementem niemalże wszystkich wspomnianych tutaj utworów literackich, tekstów emigracyjnych, o tematyce szwabskiej czy wspomnień z obozów (Jasenovac, Naga Wyspa), co pokazuje rzeczywisty zakres władzy i decyzyjności, jakie ten człowiek miał w państwie. Tito i Jugosławia stały się niemal synonimami. Marszałek funkcjonował w nich jako pewnego rodzaju metafora, czego przykładem jest przewrotny tytuł autobiografii S. Janovicia *Tito na Nagiej Wyspie*, ponieważ Josip Broz w więzieniu dla informbiurowców nigdy się nie pojawił. Wśród głosów krytyki płynących pod adresem przywódcy można usłyszeć rozmaite opinie,

⁸¹⁰ Odsunięcie z obszaru władzy A. Rankovicia na początku zostało przyjęte euforycznie, jednak nie przyniosło oczekiwanych zmian.

⁸¹¹ Latem 1971 roku Tito poparł przywódców maspoka, okazał zrozumienie dla płynących z ruchu argumentów. „Wyglądało na to, że on tłumaczył sobie nacjonalizm chorwacki jako bunt przeciwko sobie, a kiedy zrozumiał, że to nie tak, był skłonny nawet się z nim oswoić. Oczywiście do pewnych granic, ponieważ już niebawem pokazał, że nie jest ważne, jakie hasła skanduje naród na ulicach, lecz decyzje, które zapadają w komitetach, na uczelniach i w bankach, a tam obowiązywało posłuszeństwo”; tamże, s. 169.

⁸¹² „Żyło nam się o wiele lepiej niż obywatelom innych krajów pod sowiecką dominacją, a na arenie międzynarodowej Tito zdołał zostać niekoronowanym cesarzem Ruchu Państw Niezaangażowanych. Był diabelsko skutecznym uwodzicielem, pod każdym względem, więc kiedy umarł, szczerze płakali po nim również synowie ofiar masakry bleiburskiej, a jeden z moich przyjaciół, doktor nauk, były więzień na Nagiej Wyspie, po dziś dzień twierdzi, że Tito nie był niczemu winny – «tylko tamci, niżej». Nie ulega wątpliwości, że Tito był najinteligentniejszym i najsprytniejszym politykiem połowy ubiegłego wieku; przechrzcił Stalina i Churchilla, a także wielu innych. [...] Po wszystkich zbrodniach w dyktatorskiej fazie jego panowania sławimy go jako marszałka, ale też jako poczciwego staruszka, szefa państwa”; F. Ćorlukić, *Moja sjećanja...*, s. 186–187.

również o tym, że walka narodowowyzwoleńcza była skutecznym chwytem propagandowym. Najbardziej zacięte boje toczyły się na terenie NDH, które nie było przecież okupowane, a nie podjęto prób wyzwolenia obozu koncentracyjnego Jasenovac, gdzie pomoc militarna byłaby uzasadniona i oczekiwana. Celem Tity, inteligentnego i sprytnego polityka, który wykorzystał swoją historyczną szansę na przejęcie władzy i stanie się legendą już za życia, było stworzenie totalitarnego państwa, którym będzie władał⁸¹³.

Bratobójcze walki między Serbami a Chorwatami pochłonęły ogromną liczbę ofiar wśród tych dwóch narodowości, a już sam fakt kapitulacji Niemiec uczyniłby Jugosławię wolną. Nie doszłoby też do tragedii bleiburskiej i innych zbrodni, jakie miały miejsce w pierwszych latach powojennej Jugosławii. Początkowe poparcie dla utopijnej idei socjalizmu wynikało przede wszystkim z radości z zakończenia II wojny światowej po stronie zwycięzców, po drugie z potraktowania ówczesnych zdobyczy cywilizacyjnych i technologicznych jako wynalazków socjalizmu, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, która przeprowadziła się do miast. Zdaniem S. Drakulić, „marszałek bardzo dobrze ich rozumiał, gdyż, tak samo jak on, żyli teraz ponad stan. Dlatego też opozycja polityczna nigdy nie urosła w siłę”⁸¹⁴. Z powodu żartów politycznych jeszcze długo można było pójść do więzienia. Skutecznie działał też aparat cenzorski, który mógł wstrzymać publikację pod każdym pretekstem.

Przełom w społeczeństwie chorwackim, jaki nastąpił w połowie lat 90., spowodował, że stosunek do byłego państwa i pamięć o socjalistycznej Jugosławii mogły być wyartykułowane na wiele sposobów: od radykalnej negacji, zinstytucjonalizowanego przemilczenia i ignorancji, do bezkrytycznej nostalgii za socjalistyczną arkadią. Zajęcie określonego stanowiska zależało od osobistych doświadczeń, położenia w społecznej hierarchii w byłym kraju i wyborów ideologicznych. W obecnej sytuacji można zaobserwować zjawisko transmutacji mitu o Jugosławii w historię⁸¹⁵.

⁸¹³ W bezpośrednich słowach pisze o tym, kojarzona z nurtem jugonostalgicznym, S. Drakulić: „zarażony niebezpiecznym wirusem kultu jednostki – marszałek Tito był największym powojennym zbrodniarzem w Europie”; S. Drakulić, *Basne o komunizmu*, s. 140.

⁸¹⁴ Tamże.

⁸¹⁵ „[...] gdzie mit i historia rozumiane są jako specyficzne podejścia do przeszłości. [...] Przeszłość (*res gestae*) staje się zatem historią opowieści (*rerum gestarum*). [...] W historii bardziej poszukujemy obecnie pożądanych wizji przyszłości niż wiedzy o przeszłości. [...] W tym sensie [...] historia staje się futurologią”; E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 37, 50.

Zakończenie

W Chorwacji ostatniego dwudziestopięciolecia zmieniła się perspektywa operowania przeszłością w tamtejszym dyskursie tożsamościowym. Po nurcie jugonostalgicznym z początku lat 90. XX wieku, z którego wyłaniał się sposób postrzegania przeszłości przez pryzmat kraju lat dziecińczych kilku generacji Jugosłowian (ideologii zatopionej Atlantydy, jugosłowiańskiej, socjalistycznej arkadii itp.), obecnie dominuje postrzeganie Jugosławii jako opresyjnego imperium, występującego przeciwko swoim obywatelom z pozycji biopolityki i biowładzy⁸¹⁶, kolejne (po habsburskim) więzienie narodów, w którym etnos chorwacki był szczególnie represjonowany. W dyskursie tożsamościowym Chorwatów, często proveniencji konserwatywnej, dominuje przekonanie, że niezadowolenie społeczne płynęło zwłaszcza z Chorwacji – niepokornej, „milczącej republiki”⁸¹⁷. Jak zauważył B. Donat, literatura chorwacka jest pełna blizn⁸¹⁸, ale dopiero w warunkach państwowej niezależności stało się możliwe ich dostrzeżenie i opowiedzenie o nich. W panującej po roku 1945 atmosferze strachu przed cenzurą i aparatem władzy oskarżenie lub pomówienie stawało się podstawą osądu skutkującego – szczególnie w przypadku pisarzy – wykluczeniem ze środowiska i zamknięciem drogi do kariery. Wolność twórcza wnet okazała się pustosłowiem, a partia przenikała do każdej dziedziny życia. Aparat władzy, choć zerwał stosunki z ZSRR, chętnie posługiwał się metodami stalinowskimi (kłamstwa, manipulacje, represje, cenzura).

W chorwackiej kulturze II połowy XX wieku istniały dwa rodzaje emigracji: zewnętrzna, związana z fizycznym opuszczeniem kraju, najbardziej zmasowana w roku 1945, a także wewnętrzna (K. Nemec, B. Donat), przejawiająca się w akcie zawieszenia twórczości artystycznej, zamknięcia, unikania tematów trudnych i drażliwych, będąca odpowiedzią na próbę „zabójstwa chorwackiej kultury” (K. Nemec), nasilająca się po burzliwych wydarzeniach

⁸¹⁶ Por. M. Foucault, *Nadzorować i karać: historia więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 2009.

⁸¹⁷ S. Ešeš, *Vampiri maspoka*, s. 90–104.

⁸¹⁸ B. Donat, *Crni dossier*, s. 30.

politycznych (1945, 1948, 1971). Znaczenie terminu chorwacka literatura emigracyjna (*hrvatska emigrantska književnost*), stosowanego zamiennie z literaturą chorwackiej diaspory (*hrvatska književnost u dijaspori*), odnosi się do literatury powstałej w okresie 1945–1990, podczas zewnętrznej emigracji. W obszarze badań współczesnej kultury i literatury chorwackiej ostatnich dwóch dekad stanowi zagadnienie wciąż jeszcze nienależycie zgłębione i opisane. Chociaż zainteresowanie chorwacką twórczością emigracyjną pojawiło się już od lat 80. XX wieku, jako inicjatywą zmierzającą do „integracji literatury powstałej w środowisku diaspory z literaturą krajową”⁸¹⁹, właściwa rewizja pamięci zbiorowej dokonała się dopiero w latach 90. XX wieku, kiedy powrócili do kraju chorwaccy dysydenci, a narracje argentyńskiej emigracji zaczęły być traktowane jako brakujące ogniwo w procesie kulturotwórczym niepodległego państwa. Towarzyszyła temu m.in. polityka wydawnictw drukujących teksty ukazujące się dotąd na emigracji lub preferujące przedruki dzieł pisarzy z lat 40., którzy publikowali w okresie NDH (co stało się bezpośrednią przyczyną oceniania i wyeliminowania ich dorobku artystycznego z głównego nurtu kultury i życia publicznego po roku 1945)⁸²⁰.

W obszarze badań nad pamięcią zbiorową interesująca okazała się jedna z najnowszych publikacji, Enisa Zebicia⁸²¹, w której autor podejmuje ważny i kontrowersyjny temat losów chorwackich intelektualistów wymazanych z oficjalnej pamięci, a także uczonych, którzy tworzyli i pracowali dla rozmaitych instytucji naukowych w ramach Niezależnego Państwa Chorwackiego, co dyskredytowało ich jako badaczy w Jugosławii Tity i wpłynęło niekorzystnie na ich życiorysy. Pamięć o Jugosławii, jaka uformowała się wśród chorwackiej emigracji politycznej, rozproszonej po wielu krajach Europy Zachodniej i obu Ameryk, a nawet w Republice Południowej Afryki⁸²², przedstawiciele in-

⁸¹⁹ M. Dąbrowska-Partyka, *Chorwacja w Europie – Europa w Chorwacji. Przewartościowania w obrębie kanonu literatury chorwackiej*, w: *W poszukiwaniu nowego kanonu*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2005, s. 351–359.

⁸²⁰ Według Borisa Škvorca chodzi o literaturę emigracyjną, która rozwija się autonomicznie i o literaturę tzw. egzylu, która została „wygnana” z macierzy, ale jednocześnie pozostała z nią w ciągłej intertekstualnej wzajemnej zależności, wbrew temu, że za pomocą rozmaitych instrumentów opresji próbowano tę interakcję uniemożliwić; B. Škvorc, *Egzilna i emigrantska književnost: Dva modela diskontinuiteta u sustavu nacionalnog književnog korpusa u doba kulturalnih studija*, „Kolo” 2004, nr 2, www.matica.hr/kolo/296 [dostęp: 23.05.2018].

⁸²¹ Enis Zebić opisał losy takich postaci, jak: Julije Makanec (1904–1945, polityk, filozof i pisarz), Vinko Krišković (1861–1954, polihistor, tłumacz Szekspira, krytyk zarówno polityki nazifaszysty, jak i bolszewizmu), Mate Ujević (1901–1967, encyklopedysta, leksykograf, bibliograf, pisarz i krytyk literacki), Zlatko Gašparović (1913–1995, bibliograf prac socjologicznych), Krsto Krstić (1905–1987, językoznawca, leksykograf, autor kontrowersyjnej rozprawy *O rasi i nacji / O rasi i naciji*); E. Zebić, *Jučerašnji svijet: Hrvatska. Ogledi o hrvatskim intelektualcima*, Zagreb 2017, s. 13.

⁸²² Zob. T.A. Mursalo, *Hrvati na jugu Afrike (1757–1997)*, Zagreb 2003.

telektualistów i dysydentów skupionych wokół czasopisma „Hrvatska revija” dopiero od lat 90. XX wieku została oficjalnie skonfrontowana z dość utopijną wizją SFRJ, konstruowaną przez propagandę aparatu władzy głównie na potrzeby podtrzymywania iluzji o braterstwie, jedności i socjalistycznym dobrobycie państwa, na którego czele stał Josip Broz. Jugosłowiański komunizm został ukazany jako ideologia totalitarna, która powojenną Chorwację skazała na kilka kolejnych dekad zniewolenia i terroru w państwie zarządzanym przez przedstawicieli „serbokomuny”, „barbarzyńców ze Wschodu” wprowadzających „czerwony terror”. W przywołanych utworach reprezentatywnych dla literatury chorwackiej diaspory niemal u wszystkich autorów pojawia się kwestia konfliktu kultur i zderzenia cywilizacyjnego, będącego typowym sposobem postrzegania Bałkanów, których immanentną cechą jest przebiegający tam *limes* oddzielający Zachód od Wschodu⁸²³, a chorwacki Zagrzeb stanowi „wschodni bastion Zachodu”⁸²⁴. Wcześniej szykanowana i prześladowana przez jugosłowiański aparat władzy „dysydencka elita” (pisarze, dziennikarze, intelektualiści), którą określano mianem niegodnej inteligencji⁸²⁵, w optyce dzisiejszej koniunktury politycznej została przywrócona głównemu nurtowi chorwackiej pamięci zbiorowej, stając się hołubionym symbolem walki o niepodległość oraz kontynuacją narodowej tradycji i tożsamości. Niedawni dysydenci, intelektualiści, którzy nie godzili się na egzystencję i tworzenie w reżimowym państwie Josipa Broza, którym groziła nawet utrata życia, doczekali się społecznej rehabilitacji, a wręcz nobilitacji za ogromny wkład w krzewienie chorwackiej kultury i języka za granicą. Czasami następowało to dopiero pośmiertnie. Warto jednak nadmienić, że po rozpadzie Jugosławii i powrocie do kraju wielu twórców (np. Borić, Ciliga, Brajnović) nie kryło rozczarowania sytuacją końca lat 90. i kierunkiem zmian zachodzących w Chorwacji, szczególnie polityką wiodącej partii HDZ z prezydentem Franjo Tuđmanem na czele⁸²⁶.

⁸²³ „Dzisiaj barbarzyńcy i okupanci ze Wschodu chcą zniszczyć człowieka Zachodu od środka, zniszczyć jego serce i duszę. W tym wypadku mogłyby jeszcze zostać ocalone zdobycze naszej cywilizacji, ale nie byłoby nikogo, kto by je pojmował, kto by w nich odnajdywał radość i napawał się nimi. Człowiek przechodziłby obok paryskiej katedry tak samo jak dzisiaj przechodzi koń w zaprzęgu paryskiego dorożkarza. Nie jest to atak na cywilizację Zachodu, ale atak na Człowieka Zachodu, na jego osobowość”; J. Kljaković, *U suvremenom kaosu...*, s. 11.

⁸²⁴ R.D. Kaplan, *Bałkańskie upiory. Podróż przez historię*, przeł. J. Ruszkowski, Wołowiec 2010, s. 40.

⁸²⁵ D. Pavličević, *Historia Chorwacji*, s. 457.

⁸²⁶ HDZ (Hrvatska Demokratska Zajednica; Chorwacka Wspólnota Demokratyczna). Losy i działalność chorwackiej emigracji nadal nie są należycie zbadane, uległy też wielu stereotypowym i nieprawdziwym osądom. Borić skrytykował również książkę *Iseljena Hrvatska* Ivana Čizmicia, Marina Sopy i Vlado Šakicia (Zagreb 2005), która miała być ważnym i rzetelnym studium losów chorwackich emigrantów politycznych, a stała się publikacją pełną przekłamań

Różnice kulturowe i religijne, specyfika geopolitycznego położenia Chorwacji między Zachodem a dwoma Wschodami (islam i prawosławie) przez wieki ukształtowały w mentalności tego narodu postawę obronną wobec wiecznego zagrożenia czyhającego zza wschodniej granicy. Obszar Półwyspu Bałkańskiego od dawna jest naznaczony, używając określenia M. Dąbrowskiej-Partyki, „jadem złej pamięci”, „tego, co NAM uczyniono, a nie tego, do czego sami byliśmy zdolni”⁸²⁷. Negatywny stosunek do Jugosławii i jej wielowymiarowa krytyka w literaturze chorwackiej emigracji politycznej nie mogły trafić do oficjalnego dyskursu narodowej pamięci, ponieważ w kraju została ona skutecznie zdyskredytowana, ośmieszona, napiętnowana. Działalność intelektualna chorwackiej diaspory stanowi obecnie jeszcze w dużym zakresie obszar niezbadany, ale niewątpliwie jest cennym i naturalnym ogniwem łączącym dorobek tamtejszej kultury XX wieku, który dopiero po blisko pięciu dekadach mógł połączyć się w całość z dorobkiem krajowym. „Zła pamięć” o Jugosławii funkcjonowała w środowisku emigracyjnym, mającym jednak większy dostęp do informacji z Jugosławii aniżeli jej mieszkańcy, którzy żyjąc za żelazną kurtyną, w atmosferze strachu, inwigilacji i cenzury, nie mieli pojęcia o zatuszowanych i przemilczanych przez reżim tematach. Dotyczy to szczególnie żyjących w państwie Tity młodszych pokoleń, urodzonych po roku 1945.

Obecnie każda z generacji reprezentuje inny stosunek do Jugosławii, często uwarunkowany zasobem pamięci na tematy marginalizowane lub tabuizowane. Pamięć przeszłości pozostawała zmagazynowana w narracjach jednostkowych bezpośrednich świadków wielu opisanych wcześniej wydarzeń bądź osób znających je z rodzinnych przekazów (zjawisko to Dominick LaCapra definiuje jako pamięć drugiego stopnia, a Pierre Nora jako historię drugiego stopnia). Oficjalny przekaz dotyczący przeszłości, narzucony przez aparat władzy, przybrał formę „pamięci fałszywej”, polegającej m.in. na przemilczaniu i zafałszowywaniu historii. Pokoleniom żyjącym w Jugosławii „za-

i niedopowiedzeń, ponieważ autorzy nie skonsultowali jej z przedstawicielami chorwackiej diaspory, których opisują.

⁸²⁷ „Bałkan to przestrzeń dziedzicznie obciążona GRANICĄ: pomiędzy światami, religiami, państwami, plemionami, narodami, regionami, ludźmi. W historycznej pamięci Bałkanu dominuje postać OBCEGO, NIEPRZYJACIELA, który nieustannie czyha na zgubę MOJEJ wiary, MOJEJ przestrzeni, MOJEJ wspólnoty. Obrona i atak, nieufność i poczucie zagrożenia, destrukcyjna ksenofobia to wzory, które historia tego miejsca zaszczerpiła mieszkańcom Bałkanu. [...] Był przez wieki granicą i przedpołem, uprzedmiotowioną sceną, a nie podmiotem swojej własnej historii. Był przestrzenią niepewnej, rozchwianej tożsamości, w której o wiele więcej dzieliło, niż łączyło ludzi. [...] Miasta, będące na całym Bałkanie prawdziwą mozaiką etniczną, stanowiły dla członków tych lokalnych wspólnot przestrzeń kulturalnej obcości”; M. Dąbrowska-Partyka, *Jad złej pamięci*, „Znak” 1995, nr 5, s. 39–42.

szczepiano" zastępczą pamięć, rodzaj implantu (M. Golka)⁸²⁸. Odpamiętanie, rehabilitacja i przywrócenie do głównego nurtu kultury i nauki autorów i ich dorobku oraz spraw dotąd przemilczanych i pominiętych jest kolejnym potwierdzeniem zmian zachodzących w społeczeństwie chorwackim, młodym państwie demokratycznym, które dąży do rewizji przeszłości, zdefiniowania własnej tożsamości, a także odejścia od kategorii „kultury winy” i „kultury wstydu”⁸²⁹.

W jednym z pierwszych testimoniów o Bleiburgu, autorstwa samego Vladislava Mačeka, przewodniczącego Chorwackiej Partii Chłopskiej, które powstało w Paryżu a ukazało się drukiem w Nowym Jorku w roku 1957 (*In the Struggle for Freedom*), ten wybitny polityk i przywódca chłopski stwierdził, że zbrodnia bleiburska „odsuwa w cień okrutną rzeź polskich oficerów w lesie katyńskim dokonaną przez Sowietów”⁸³⁰. Niełatwe było też obchodzenie się z tematem masakry majowej po zachodniej stronie żelaznej kurtyny ze względu na pewne zaistniałe okoliczności. Angielski hrabia rosyjskiego pochodzenia Nikoła Tolstoj opisał winę Anglików i ich świadome złe decyzje w książce *Minister i masakry* wydanej w Londynie w 1986 roku. Generał Harold McMillan był w czasie II wojny światowej ministrem – rezydentem władz w alianckim Sztapie Śródziemnomorskim. Wytoczył Tolstojowi proces, który wygrał, a książka została wycofana ze sprzedaży. Złą sławą okrył się również lord Aldington. Pamięć o Bleiburgu i marszach śmierci przetrwała w dużej mierze dzięki środowiskom emigracyjnym⁸³¹.

Politykę władz jugosłowiańskich po roku 1945 rozpętano falę długotrwałej germanofobii, którą Ludwig Bauer dostrzega w formie demonizacji groźnego (wymagowanego) przeciwnika, a także nietolerancji wobec Obcych/Innych, względem których lokalna społeczność w latach przedwojennych od-

⁸²⁸ M. Golka, *Společná niepaměť...*, s. 53.

⁸²⁹ Obowiązujący w naukach społecznych, socjologii moralności podział na kultury winy i kultury wstydu wprowadziła amerykańska antropolożka Ruth Benedict w odniesieniu do analizy zjawisk obecnych w kulturze japońskiej oraz innych kulturach azjatyckich; zob. R. Benedict, *Chryzantema i miecz: wzory kultury japońskiej*, tłum. W. Klekot, Warszawa 1999. W kontekście badań nad pamięcią zbiorową w XX-wiecznej Europie kategorie kultur winy i kultur wstydu zostały zastosowane m.in. w obszarze badań nad Holocaustem, w odniesieniu do społeczeństwa niemieckiego przez Hannah Arendt w eseju *Zorganizowana wina i powszechna odpowiedzialność*. Wśród polskich badaczy zajmuje się tym zagadnieniem M. Saryusz-Wolska, *Wina, wstyd, wyparcie. Pierwsze obrazy rozliczenia z faszyzmem*, w: *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnarskiej, R. Sendyki i R. Nycza, Warszawa 2015, s. 402–425.

⁸³⁰ „Ani masakra w Bleiburgu, ani marsze śmierci nie znalazły miejsca w podręcznikach historii w byłej SFRJ. Dopiero w 1992 roku w wyborze tekstów do historii Iva Jelicia wspomina się termin «droga krzyżowa» jako synonim cierpień więźniów-Chorwatów w czasie marszów śmierci oraz pobytów w komunistycznych obozach pracy”; A. Borowiec, *Termin „droga krzyżowa”...*, s. 81, 84.

⁸³¹ Tamże.

nosiła się z podziwem, konfrontowanym z własnymi kompleksami⁸³². Sytuację czasami szorstkiej symbiozy i różnic kulturowych najlepiej obrazują słowa pisarza, który zwraca uwagę na fakt, że nietolerancja w stosunku do Niemców naddunajskich była zjawiskiem powszechnym. Pod wieloma względami byli oni bardziej pracowici, zdyscyplinowani, skromniejsi, o czym świadczył wygląd zadbanych niemieckich gospodarstw i domostw. Na terenach Jugosławii zasiedlonych niegdyś przez Niemców europejska cywilizacja została skonfrontowana z bałkańskim chaosem, którego synonimami stają się często lenistwo, brud, brak wiedzy. Jednak „Bałkańczyk jest tu u siebie, a Niemcom ciągle zadawano pytanie, jak i po co przybyli”⁸³³, wytykając im także dystans zachowywany wobec słowiańskich i innych sąsiadów, nieznajomość ich języków i jedynie połowiczną asymilację. Problematyka zbrodni partyzanckich i komunistycznych była przez wiele lat, również w obszarze literatury, skazana na nieistnienie za sprawą politycznych uwarunkowań i niechęci państwa jugosłowiańskiego wobec obwinianych za traumę II wojny światowej niegdyśszych, niemieckich sąsiadów. Dlatego też na nowe przedsięwzięcia prozatorskie można spojrzeć jak na rodzaj „zachowań kompensacyjnych, zmierzających do odzyskania utraconej na długo tożsamości, a zarazem przestrzeni, która przez wiele wieków była ich domem”⁸³⁴. Musiało upłynąć pół wieku, aby temat jugosłowiańskich folksdojczów trafił do oficjalnego dyskursu publicznego ze względu na ogromny wkład kulturowy i gospodarczy (zwłaszcza w rolnictwie), jaki wniosła na terenie Sławonii ta mniejszość etniczna. Zrozumienie historii ziem chorwackich nie jest możliwe bez zauważenia obecności w niej Niemców naddunajskich (dawnych mieszkańców Banatu, Bački, Slavoniji, Srijemu i Baranji). Tematyka wypędzeń Niemców z terenów Jugosławii, także z serbskiej Vojvodiny, w ostatnim czasie znalazła się w kręgu zainteresowań badaczy literatury i kultury serbskiej⁸³⁵.

Kwestię wymazania z pamięci lokalnych społeczności na terenie Sławonii historii Niemców naddunajskich poruszyła, dorastająca m.in. w Osijeku i Našicach, znana pisarka i profesor literatury chorwackiej Julijana Matanović. Jej ciekawość wzbudzały zasłyszane historie o byłych mieszkańcach tego regionu, o których wspominano półszeptem, potajemnie, zazwyczaj w prywatnym, zaufanym gronie⁸³⁶. Ten trudny, odpamiętany temat pojawił się wiele lat później, kiedy doszły do głosu świadectwa i historie prywatne tych, któ-

⁸³² L. Bauer, *Germanofobija...*, s. 263.

⁸³³ Tenże, *Zavičaj...*, s. 218.

⁸³⁴ M. Dyras, *Literackie topografie...*, s. 157–166.

⁸³⁵ M. Stojić, H. Rill, *Na tragu...*; S. Giergiel, *Pamięci nieukozone...*

⁸³⁶ „I w ten oto sposób, dzięki mojej niezwyklej ciekawości oglądania cudzych domów, po raz pierwszy usłyszałam słowa folksdojcz i Kulturbund i pojęcie powojennych obozów pracy”; J. Matanović, *Lijepi običaji*, Zagreb 2000, s. 30.

rzy musieli opuścić Jugosławię, oraz tych, których rodziny, często mieszane, mogły i zdecydowały się pozostać na łonie nowego, powojennego społeczeństwa. W wielu narracjach tego typu pojawia się na pierwszym planie motyw niewyrażanego dotąd cierpienia związanego z przywracaniem utajnionej tożsamości niemieckiej, którą władze komunistyczne próbowały wyrugować ze świadomości młodych Niemców (lub czyniono to dobrowolnie i świadomie w trosce o łatwiejsze życie w powojennej Jugosławii). Julijana Matanović podkreśla, że w obchodzeniu się z tym tematem nie są istotne liczby (zabitych, wypędzonych) czy też problem winy i kary, rewanżyzmu, ale siła osobistego przekazu i różnorodność świadectw.

Z kolei Helena Sablić Tomić łączy popularność literatury autobiograficznej w Chorwacji ze zmianami, jakie dokonały się w chorwackiej kulturze oraz w obszarze społecznych ram pamięci. Narracje jednostkowe w obszarze literatury, należące dotychczas do peryferii chorwackiego dyskursu kulturowego, zostały przesunięte do centrum. Kluczowym czynnikiem był rozpad Jugosławii i niedawna wojna, które okazały się bodźcem do spisywania i publikowania swoich prywatnych przeżyć z wielką historią w tle. W odniesieniu do burzliwej historii XX wieku i znaczenia mikrohistorii Hanna Gosk zauważa:

Narastająca przez lata świadomość prywatnego, osobistego aspektu partycypowania w historii sprawiła, iż „fakt”, „to, co się stało” zaczęło zyskiwać znaczenie jedynie z perspektywy czyjegoś życia, a samej historii nie traktowano już jak procesu, którego konieczności dałyby się raz na zawsze ustalić, bowiem każda jednostkowa biografia mogła nadać jej nowy sens i zdefiniować na swój sposób jej (tj. historii) wewnętrzne reguły. [...] Doceniono rolę kształtujących je czynników podmiotowych, subiektywnych. [...] w wieku XX zaznaczył się wyraźny zwrot przeciw historii tradycyjnej z jej klasyczną koncepcją prawdy, obiektywnością, przezroczystością idei źródła. Przestawiono jej pamięć nazywaną antyhistorią czy przeciwhistorią⁸³⁷.

Rola narracji jednostkowej i siła pamięci jednostkowej w pamięci kolektywnej dają znać o sobie np. w autobiografii Theresiji Moho. Spisanie wspomnień przez autorkę wynikało z potrzeby zatrzymania minionego czasu, pozostawienia materialnego śladu, jakim jest tekst, na temat tragicznych wydarzeń, które przeżyła w kraju swojego dzieciństwa i młodości, aby przybliżyć je swoim potomkom żyjącym na terenie Niemiec oraz ocalić od zapomnienia prywatne opowieści, o których bardzo długo nie można było otwarcie mówić.

Wybrane dzieła literackie pokazują trudną atmosferę powojennej Jugosławii, reżimu komunistycznego, konstruowania nowego państwa, czyszczenia przestrzeni z niechcianej mniejszości niemieckiej, a także innych przeciwników politycznych. Waga świadectwa tamtego okresu i pozycja słabego bo-

⁸³⁷ H. Gosk, *Jak pamięta się wielką historię i jak się o niej opowiada w prozie XX wieku*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3 (53), s. 106–107.

hatera w przestrzeni pamięci autobiograficznej sprawiają, że to na autorze spoczywa przejęcie odpowiedzialności za opowieść o własnym życiu, a także „konstruowanie rzeczywistości społecznej za pomocą autobiograficznych strategii narratywistycznych”⁸³⁸. W wyniku przesunięć społecznych ram pamięci z peryferii do centrum w utworach literackich poświęconych tematyce jugosłowiańskich Szwabów została ukazana mikrohistoria, perspektywa odśrodkowa, w której jako pierwszoplanowy, a nie jak dotąd marginalny, pojawia się głos bohatera będącego reprezentantem niemieckiej, represjonowanej mniejszości. W chorwackich narracjach autobiograficznych swoistym *novum* było silne wyeksponowanie elementu narodowościowego i etnicznego⁸³⁹. Dzieła T. Moho, L. Bauera i I. Šojat-Kući przyczyniły się do przekazania czytelnikom szerszej wiedzy na temat, na który dotąd świadkowie tamtych wydarzeń przez kilka dekad obawiali się głośno mówić. Protagonistka *Unterstadt* próby (dobrowolnego i narzucanego) milczenia przyrównuje do daremnego powstrzymywania rozjeżdżonych koni⁸⁴⁰. Mikrohistoria mniejszości niemieckiej wypędzonej z Jugosławii w powszechnym obiegu funkcjonowała w przekłamanej i tendencyjnej wersji jako uprawniony (prawnie i moralnie) akt będący bezpośrednią konsekwencją zwycięstwa partyzantów Tity nad faszyzmem oraz wyeliminowania wroga. Wypędzenia i wysiedlenia Niemców w całej powojennej Europie traktowano bowiem jako akt sprawiedliwości dziejowej⁸⁴¹. Jak zauważa Jan Prokop: „chętnie przyjmuje się, że cała niemiecka ludność cywilna sprawiedliwie ponosi konsekwencje rozpoczętej przez Hitlera, przy masowym poparciu narodu, wojny”⁸⁴².

Dogodne okoliczności odpamiętania tragicznych wydarzeń związanych z czyszkami etnicznymi i masowymi przesiedleniami ludności w powojennej Europie Jacek Nowak łączy z procesem demokratyzacji pamięci po upadku komunizmu⁸⁴³. Przykład powojennych losów jugosłowiańskich folksdojców

⁸³⁸ H. Sablić Tomić, *Gola u snu...*, s. 95.

⁸³⁹ Taž, *Intimno i javno. Suvremena hrvatska autobiografska proza*, Zagreb 2002, s. 43.

⁸⁴⁰ „[...] milczenie, ujarzmianie dzikich koni, które galopowały w jej głowie. [...] Nikt nie może mi już powiedzieć, że jestem kimś innym, kimś skrytym, niewypowiedzianym, zatajonym”; I. Šojat-Kući, *Unterstadt...*, s. 418.

⁸⁴¹ J. Rychlik, „Dzikie wysiedlenia”..., s. 190.

⁸⁴² J. Prokop, *Wysiedlenia do Reichu. Polska pamięć i pamięć niemiecka*, „Znak” 1996, nr 12, s. 109. Autor wskazuje również na tabuizację tej kwestii w dyskursie pamięci polskiej w czasach PRL-u: „W konsekwencji to, co działo się na Ziemiach Odzyskanych, pozostaje rodzajem tabu, tematem sekretnym, nie wchodzi do domeny publicznej pamięci, nie staje się przedmiotem etycznej refleksji «narodowego sumienia»”, tamże.

⁸⁴³ „Zniknęła cenzura, zmieniły się podstawy prawne oceniania tych wydarzeń. Mamy do czynienia z postępującą demokratyzacją pamięci, uwalniającą nowe źródła poznania. [...] Analiza mechanizmów przetwarzania pamięci wytworzonej przez wspomnienia czystek etnicznych i wypędzeń wymaga uwzględnienia relacji władzy. Ktoś zmusił wspólnotę do opuszcze-

ujawnia również inny aspekt narracji o wielonarodowej Jugosławii, w której dochodzi do głosu brak tolerancji etnicznych większości wobec sąsiedzkiej mniejszości i różnorodności, co stanowiło temat tabu. U pisarzy podejmujących temat represjonowania folksdojców dobitny jest sprzeciw kultury mniejszości wobec kultury dominującej, rozumiany jako „mocne formy przemilczenia – system deprecjacji, a nawet poniżania obcej kultury, jej reprezentacji symbolicznych i osobowych nośników”⁸⁴⁴. Tłumione i wyciszane napięcia międzyetniczne wewnątrz Jugosławii (poza kwestią albańską w Kosowie najbardziej widoczne pomiędzy Chorwatami a Serbami) okazały się działającym odśrodkowo czynnikiem dezintegrującym całą federację⁸⁴⁵. Narracje wypędzonych Niemców naddunajskich w czasie trwania Jugosławii nie miały własnej, godziwej reprezentacji, zarówno w historiografii, jak i w literaturze. Były przemilczane i zepchnięte na margines pamięci, stając się przykładem sepizacji⁸⁴⁶. W literaturze chorwackiej stan ten zmienił się za sprawą odpamiętania i włączenia tej tematyki w obręb chorwackiej kultury, co mogło się dokonać w dużej mierze dzięki chorwackim pisarzom i badaczom, którzy sami są potomkami jugosłowiańskich Szwabów (krypto-Niemcy), takich jak Ludwig Bauer czy Vladimir Geiger.

W literaturze chorwackiej ostatniego ćwierćwiecza istotnymi przykładami realizacji trudnego tematu obozów ustaszowskich okazały się m.in. monumentalne dzieła o doniosłym znaczeniu Daśy Drndić czy Miljenka Jergovicia⁸⁴⁷, których pojawienie się wzbudziło w pewnych kręgach krytyków literackich i publicystów liczne kontrowersje. W utworach tych Drndić i Jergović przemówili otwarcie o Holokauście i obozach koncentracyjnych na terenie byłej Jugosławii. W czasie trwania państwa Tity przemilczanie prawdy o ustaszowskich obozach i polityce czystek etnicznych miało zapobiec zburzeniu idei braterstwa i jedności. Autobiograficzne teksty o miejscach ta-

nia swojej ojczyzny, wykreował odpowiednią narrację racjonalizującą tę decyzję, a obecnie prowadzi określoną politykę historyczną. Proces zapamiętywania przywołuje też relacje pomiędzy grupą większościową a mniejszościową”; J. Nowak, *Společne regule pamětanja...*, s. 314–315.

⁸⁴⁴ J. Kurczewska, *Przemilczenia...*, s. 31.

⁸⁴⁵ Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji...*, s. 249.

⁸⁴⁶ Sepizacji (sepologia) to neologizm od słów *somebody else problem* (SEP). Termin ten służy określeniu dziedziny badań nad ważnością tego, co społecznie ignorowane, oraz nad praktykami unieważniania (a więc i przemilczania) spraw własnych i cudzych. Badacze wyodrębniają SEP milczący, bierny (zaniechanie, nieobecność gestu, znaku, wypowiedzi, zacieranie się pamięci) oraz SEP wyartykułowany, czynny; zob. *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu społecznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, Warszawa 1991, s. 7.

⁸⁴⁷ Mowa o powieściach dokumentalnych o tematyce Holokaustu D. Drndić, m.in. *Sonnen-schein, Totenwände, Leica format* i M. Jergovicia *Ruta Tannenbaum* – zbeletryzowanej biografii Lei Deutsch – młodej tancerki żydowskiego pochodzenia, mieszkającej w międzywojennym Zagrzebiu, która zginęła w Auschwitz w roku 1943. Była nazywana chorwacką Shirley Temple.

kich jak Jasenovac i Stara Gradiška wyszły spod pióra świadków wydarzeń, powodowanych obowiązkiem pamiętania, których determinuje „imperatywy moralny jako rodzaj symbolicznej zemsty na oprawcach, czasem jako myśl dająca siły do przetrwania”⁸⁴⁸. Świadomość roli pamięci jako kategorii etycznej pojawia się w rozważaniach A. Ciligi:

Pamięć – indywidualna, społeczna, państwowa – nigdy nie przestanie się zajmować spuścizną obozu, co oznacza, że nigdy nie będziemy mogli „pogodzić się” z przeszłością. Znaczenie wspomnień ma charakter szczególny, ich treścią jest przeszłość, ale przeznaczeniem teraźniejszość i przyszłość. To znaczy, że pamięć jest wyraźnie kategorią etyczną i że przeszłości nie ma, istnieje tylko bolesna teraźniejszość⁸⁴⁹.

W pamięci zbiorowej pisarz dostrzega jednak sporą przeszkodę i hamulec w procesie rozwoju społeczeństwa. „Pamięć zbiorowa. Niewyjaśnione problemy dotyczące zbrodni z przeszłości przez wiele dekad blokują rozwój osobisty i całego narodu. Rozdzierają tożsamość i jedność wszystkich nas”⁸⁵⁰ – słowa te korespondują w pewnym sensie z myślą T. Snydera, według którego „pamięć jest morderczynią historii”. Zdaniem Ciligi, tragiczna w skutkach II wojna światowa, zwycięski reżim rewolucji komunistycznej, który międzywojenną wrogość pielęgnował jeszcze przez długi czas po wojnie, a z przegrany i ich potomkami postępował jak z wrogiem klasowym, stanowią powody, dla których chorwacka pamięć zbiorowa nie mogła zostać w pełni ukształtowana⁸⁵¹.

Następną wyrwą w procesie odpominania okazał się czas niedawnej wojny – lata 1991–1995. Propaganda komunistyczna i narzucanie tylko jednej, zmanipulowanej narracji wyrządziły wiele szkód w obszarze pamięci, ale również w stosunkach chorwacko-serbskich w Jugosławii. Ciliga podkreśla, że przemilczanie prawdy z powodu strachu, a także regularne kłamstwa na temat faktów powodują jednakowo negatywne rezultaty jak same zbrodnie. Za zbrodniarza równego Pavelicovi i sprawcę ludzkich cierpień uważa Ciliga Josipa Broza, przywołując odpamiętane przynajmniej częściowo zbrodnie partyzanckie, a także fakt istnienia więzienia na Nagiej Wyspie, za które winę powinien ponieść marszałek i najważniejsi notabie titowskiego reżimu.

W procesie odpamiętywania narracji o II wojnie światowej i obozach ustaszkowskich Jasenovac i Stara Gradiška uwidocznił się konflikt pamięci, okreś-

⁸⁴⁸ B. Karwowska, *Wspomnienia z obozu zagłady jako tekst autobiograficzny*, w: *Autobiografie (po)graniczne*, red. I. Iwasiów, T. Czerska, Kraków 2016, s. 126.

⁸⁴⁹ A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 6.

⁸⁵⁰ Tamże, s. 19.

⁸⁵¹ „Pamięć zbiorowa musi zostać ukształtowana po to, by zmienić bieg historii, tzn. aby niezmiennie fakty następne pokolenia mogły należycie rozumieć i rozpoznawać zbrodnicze ideologie”; A. Ciliga, *Jasenovac...*, s. 20.

lany przez B. Szacką jako postpamięć, w której „zamazują się [...] odrębności narracji postrzeganej z różnych punktów obserwacyjnych i powstaje jedna opowieść o wojnie jako doświadczeniu osobistym, której głównym tematem jest strach i walka o przeżycie w warunkach zagrożenia”⁸⁵².

Konflikt pamięci lub raczej pamięci skonfliktowane w ich skrajnych odślonach przejawiają się również na tym obszarze w podejściu do oceny ruchu ustaszowskiego jako chorwackiej formacji narodowowyzwoleńczej, natomiast jugosłowiański ruch antyfaszystowski, niewątpliwie jeden z największych w Europie, w optyce chorwackiej konserwatywnej prawicy jest utożsamiany z ruchem komunistycznym, bolszewickim i antychorwackim. Zarówno w odniesieniu do tematyki Bleiburga (chorwacka martyrologia), jak i do pamięci o obozach koncentracyjnych na terenie Chorwacji – głównych miejscach martyrologii narodu serbskiego – można, za Klausem M. Kodalem, zadać pytanie: czy narody są zdolne wybaczać? W odniesieniu do skomplikowanej sytuacji obszaru postjugosłowiańskiego, wynikającej ze sprzężenia historii i pamięci, odpowiedź zawiera się w słowach P. Ricoeura:

[...] konflikty rozprzestrzeniające się po całej planecie łączą z konfliktami kryminalnymi wywoływanymi przez wielkie dwudziestowieczne procesy kryminalne identyczna struktura powikłań tego, co prywatne, z tym, co publiczne. [...] dyskurs na temat „pojednania narodów” pozostaje pobożnym życzeniem. Zbiorowość nie ma sumienia; narody, skonfrontowane w ten sposób z „zewnętrzną” winą, ponownie cedzą stare nienawiści, zadawnione poniżenia⁸⁵³.

Według A. Assmann: „podczas gdy pamięć monologiczna w centrum stawia własne cierpienia, pamięć dialogiczna gotowa jest uznać cierpienia zadane sąsiadom, natomiast proces integracji europejskiej nie będzie mógł postępować dopóty, dopóki rosnąć będą w siłę monologiczne konstrukcje pamięciowe”⁸⁵⁴. W dążeniach do europeizacji narodowych pamięci konieczne jest, zdaniem niemieckiej badaczki, spojrzenie na minione wydarzenia oczyma sąsiadów. Za przykład podaje ona proces i próby pogodzenia pamięci o Holokaust i pamięci o zbrodniach stalinowskich. Można pokusić się o stwierdzenie, że przemilczanie drastycznych wydarzeń związanych z pamięcią o II wojnie światowej na terenie Jugosławii w państwie Tity miało odgrywać rolę pewnego rodzaju działania terapeutycznego, społecznej amnezji, zapewniającej spokój, zapomnienie i przynajmniej w sferze publicznej „uciszyć to, co w pamięci niezapomniane”⁸⁵⁵.

⁸⁵² B. Szacka, *Pamięć wojny...*, s. 110.

⁸⁵³ P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 627.

⁸⁵⁴ A. Assmann, *Miedzy historià a pamięcià...*, s. 299–300.

⁸⁵⁵ P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 661.

W analizowaniu chorwackiej przeszłości okres titoizmu jawi się jako zdeaktualizowana makronarracja, w której tzw. prawdę obiektywną przez blisko pół wieku zastąpiły prawdy zwycięzców. „Żadne z państw sukcesorów byłej Jugosławii nie czuje się uprawnionym spadkobiercą Nagiej Wyspy i innych obozów koncentracyjnych dla zwolenników Biura Informacyjnego”⁸⁵⁶. Przemysław Czapliński podkreśla, że: „opowiadanie przeszłości na nowo uzmysławia, że społeczeństwo, które nie zmienia swych narracji, tkwi w objęciach tych samych wzorców myślenia i działania”⁸⁵⁷. Detabuizacja makronarracji o byłej Jugosławii, szczególnie w wariacie ultrapozytywnym, oraz demitologizacja niektórych jej elementów stanowią zatem wyzwanie dla najnowszej kultury Chorwacji (i pozostałych państw z dawnej wspólnoty), poprzez rewizję przeszłości i wyjście ze „zbiorowej amnezji”. W roku 2011 Zgromadzenie Narodowe Republiki Chorwacji przyznało status ofiar dawnego reżimu byłym więźniom politycznym, składając tym samym hołd wszystkim zmarłym na Nagiej Wyspie oraz tym, którzy zdołali przetrwać. W szerokim kontekście badań nad społecznymi i biologicznymi uwarunkowaniami pamięci, posługując się terminologią Maurice’a Halbwachsa, określającą współczesne kultury jako wspólnoty pamięci, można stwierdzić, że chorwacka wspólnota stosunkowo niedawno podjęła próbę rewizji własnej przeszłości i konfrontacji z nią. Do momentu rozpadu Jugosławii komunistyczny reżim Tity funkcjonował w formie zwycięskiej narracji, która wyznaczała granice narracji jednostkowych i prywatnych. Również w prozie wspomnieniowej o Nagiej Wyspie została silnie naznaczona figura ofiary poznawczo uprzywilejowanej⁸⁵⁸. Więźniowie polityczni, przeciwnicy systemu, informbiurowcy, staliński czy zdrajcy ojczyzny (jak ich najczęściej określano) w odmiennej optyce stają się ofiarami titoizmu i bezpośrednimi świadkami tamtej czasoprzestrzeni. Archipelag Nagi jako przemilczany dotąd symbol niechlubnej karty historii jugokomunizmu wpisuje się w rozważania nad kulturą (post)traumy (Dominick LaCapra, Anna Mach), należąc do sfery społecznego tabu i wstydu, poddawany próbom wyparcia ze świadomości, tak indywidualnej, jak i zbiorowej. Autobiograficzna literatura o Nagiej Wyspie staje się współcześnie nośnikiem pamięci, kolejną próbą odbłazowania titoistycznego mitu, a także dowodzi zmian dokonujących się w chorwackiej kulturze. Intrygujące wydaje się również postrzeganie epoki titoizmu jako systemu posługującego się biowładzą (w ujęciu Michela Foucaulta), sterującego jednostką za pomocą narzędzi bio-

⁸⁵⁶ B. Jezernik, *Naga Wyspa...*, s. 344.

⁸⁵⁷ P. Czapliński, *Końce historii*, w: *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Warszawa 2006, s. 177.

⁸⁵⁸ Zob. E. Domańska, *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary (Uwagi metodologiczne)*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 19–36.

polityki, w konstruowaniu świata obozowego i chęci wyeliminowania swoich przeciwników. Dziś Naga Wyspa jest raczej miejscem zapominania, a nie pamięci, symbolem jugosłowiańskiego totalitaryzmu i zbrodni komunistycznych, które nie doczekało się należytej pamięci (upaństwowionej), właściwej narracji i opowieści (A. Assmann).

Chorwacka pamięć o Jugosławii (właściwie obu Jugosławiach) w ukazanej perspektywie występuje jako zła pamięć oraz (nie)pamięć, rozumiana jako okres, który był kolejnym zniewoleniem i przyczyną szeroko pojętej stagnacji. W ujęciu postkolonialnym relacje Chorwacji wewnątrz Jugosławii dają się odczytywać, i tak są zresztą często postrzegane, jako relacje kolonizowanego i kolonizatora. Po odzyskaniu przez Chorwację niepodległości konieczne było wypracowanie stanowiska wobec niedawnej przeszłości, które ukształtował ciąg następujących po sobie sposobów artykułowania narracji tej narodowej wspólnoty: od milczenia, zapominania, wyparcia, do odpamiętania i redefinicji tożsamości. W efekcie można mówić o modelu kultury chorwackiej jako kulturze martyrologicznej, winy, wstydu i (post)traumy.

Zastosowane w niniejszych rozważaniach wybrane, z niezwykle bogatego zasobu badań nad *memory boom*, narzędzia okazały się pomocne w odróżnieniu i oddzieleniu pamięci od historii, wyeksponowaniu znaczenia narracji jednostkowych, istotnych szczególnie w literaturze autobiograficznej. W ujęciu socjologicznym pamięć wspólnoty łączy się z kwestią jej tożsamości „jako zespół znaków identyfikacyjnych, pomagających odróżnić swoich od obcych”⁸⁵⁹. Jan Assmann zauważa, że pamięć zbiorowa postrzega grupę „od wewnątrz”. Powołując się na myśl M. Halbwachsa, niemiecki badacz stwierdza także, że historia nie jest pamięcią, historia postrzegana jako pewien rodzaj pamięci uniwersalnej nie istnieje: „każda pamięć zbiorowa należy do ograniczonej w czasie i przestrzeni grupy społecznej. [...] Stosunek pamięci i historii jest – zdaniem Halbwachsa – stosunkiem następstwa. Tam, gdzie nie pamięta się już, czyli nie przeżywa przeszłości, miejsce pamięci zajmuje historia”⁸⁶⁰. Również popularny w Polsce amerykański historyk Timothy Snyder podkreśla, że „pamięć jest zawsze swoja” i nie ma jednej pamięci.

Manipulowanie pamięcią zbiorową w krajach byłej Jugosławii od końca II wojny światowej po wojnę postjugosłowiańską było zjawiskiem powszechnym. Dotyczyło zwłaszcza kwestii i tematów dla reżimu drażliwych, podlegających cenzurze, niewygodnych i kontrowersyjnych. R. Jambrešić-Kirin podkreśla, że obecnie podejmuje się zbyt mało prób wyjaśnienia, w jaki sposób ta manipulacja się dokonywała⁸⁶¹. Powolne pęknięcia w narracjach doty-

⁸⁵⁹ B. Szacka, *Czas przeszły...*, s. 51.

⁸⁶⁰ J. Assmann, *Kultura pamięci*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Kraków 2009, s. 76.

⁸⁶¹ R. Jambrešić-Kirin, *Politika sjećanja...*, s. 150.

czących mitu państwa Tity i tematów tabu, które się z nim wiążą, pojawiły się za sprawą tekstów autobiograficznych, będących bezpośrednim świadectwem tamtej czasoprzestrzeni. Przywrócone dyskursowi chorwackiej pamięci narracje, wcześniej wyparte i przemilczane, służą pośrednio przepracowaniu traumy indywidualnej i kolektywnej. Po rozpadzie Jugosławii i upadku jedynej dominującej narracji nadchodzi moment przełomu, który, w myśl teorii J. Assmanna, inicjuje nowy początek⁸⁶². Ciekawym pojęciem pośrednim jest zaproponowane przez Timothego Gartona Asha zjawisko mezmnezji⁸⁶³, będące swoistym połączeniem pamięci i zapomnienia, do których kluczem jest wiedza i ustalenie faktów, znalezienie powiązań między nimi i oficjalne uznanie tego, co się stało (uznanie zbrodni przez sprawców, państwo, wspólnotę).

Współczesna rewizja XX-wiecznej historii Chorwacji, ze względu na mnogość głosów i perspektyw w interpretowaniu niektórych zdarzeń, dostarcza wielu kontrowersji. Na przykład po roku 1990 ma miejsce, wspomniana wcześniej, próba zrehabilitowania chorwackiej tradycji prawicowej, polegająca na odróżnianiu reżimu ustaszowskiego i istnienia NDH w dwóch wymiarach – jako faszyzmu i jako idei niepodległości. Narracje te krytykują głównie Jugosławię, kreując swego rodzaju przeciwhistorię⁸⁶⁴ – broń w ręku słabych i wykluczonych. Jak zauważa Maria Solarska, przytaczając myśl francuskiego klasyka filozofii⁸⁶⁵:

W tym nowym typie historii całkowitej zmianie ulega też funkcja pamięci. O ile w tradycyjnej rzymskiej historii rolę pamięci było zapobieganie zapomnieniu, to w przeciw-historii chodzi o: [...] wydobyć czegoś, co zostało ukryte [...] przeznaczone i zamaskowane. [...] nowa historia chce pokazać, że władza, możni, królowie, prawa przesłaniają fakt, że narodzili się z przypadku i z niesprawiedliwości⁸⁶⁶.

⁸⁶² J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 68.

⁸⁶³ „To, co można nazwać przezwyciężeniem lub przepracowywaniem przeszłości [*past beating*], stało się wręcz swego rodzaju globalnym przemysłem. [...] O ile bowiem prawda może w pewnym stopniu przyczynić się do pojednania, to pojednanie może stanowić zagrożenie dla prawdy. Historia, poszukiwanie niemożliwej do pełnego odkrycia prawdy historycznej, musi żywić się ciągłą walką interpretacji. [...] Na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych przeszłość i teraźniejszość nie istniały diachronicznie, czyli w chronologicznej sekwencji. Występowała tam jednoczesność przeszłości i teraźniejszości. [...] Granica między przeszłością a teraźniejszością tam po prostu nie istnieje. Przeszłość żyje i jest wściekła”; T.G. Ash, *Wody mezmnezji*, tłum. E. Bağlajewska-Miglus, w: *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, Warszawa 2014, s. 266, 275–276.

⁸⁶⁴ A. Nowak, *Dziedzictwo imperialnej pamięci podzielonej Europy*, w: *Pamięć imperiów w Europie Wschodniej. Teoretyczne konteksty i porównania*, pod red. A. Nowaka i M. Wojnara, Kraków 2015, s. 21.

⁸⁶⁵ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa...*, s. 72.

⁸⁶⁶ M. Solarska, *S/przeciw-historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Bydgoszcz 2011, s. 53.

Zachodzące zmiany wywołały popularność narracji autobiograficznych, jednostkowych, ukazujących rozmaite mikrohistorie, „między tym, co publiczne, a tym, co prywatne”⁸⁶⁷.

Warto podkreślić, że wiele spośród przywołanych narracji zakazanych i nieobecnych nakłada się na siebie, tworząc tym samym niezwykle złożoną mozaikę interpretacji zdarzeń. Przykładowo, do tematyki związanej z prześladowaniami poszczególnych grup obywateli przez władze komunistyczne dołącza kwestia chorwackiej niezgody na serbizację Boki Kotorskiej lub działalność wielu Chorwatów na rzecz wolnej Istrii, zwłaszcza w okresie II wojny światowej. Obie postawy były bowiem uznawane przez władze Jugosławii po 1945 roku za przejaw chorwackiego nacjonalizmu, „chorwatowania”, społeczno-politycznego zaangażowania o charakterze wywrotowym i niebezpiecznym dla nowego porządku państwowego. Takie ujęcie zdarzeń generowało nowy typ wrogów publicznych, którzy – o ile nie stali się obiektami prześladowań ze strony aparatu władzy – często wybierali los emigrantów⁸⁶⁸. Wiele spośród chorwackich „obszarów nieobecności”, jak je określa Magdalena Dyras⁸⁶⁹, mogło zostać zdetabuizowanych w ostatnim ćwierćwieczu, kiedy zmieniły się w tamtejszym społeczeństwie ramy pamięci, o których pisze Maurice Halbwachs⁸⁷⁰, co zainicjował rozpad Jugosławii. Rewizja ważnych wydarzeń dziejowych dokonuje się za sprawą odwróconego porządku: to, czego nie wolno było pamiętać, staje się tym, o czym nie wolno zapomnieć. W tak przedstawionej optyce kultura chorwacka pozwala się zdefiniować jako kultura pamięci⁸⁷¹, a także kultura traumy, która – według Joanny Tokarskiej-Bakir, jest reakcją na kulturę milczenia, zadawnionym urazem – zjawiskiem typowym dla pewnego rodzaju społeczeństw martyrologicznych, pozbawionych chęci wyleczenia, które zdają się istnieć dzięki bezustannemu „wpatrywaniu się w niegojącą ranę”⁸⁷². Fenomen ten definiuje Dominick LaCapra jako przenoszenie traumy na kolejne pokolenia, zarówno ofiar, jak

⁸⁶⁷ „Już nie metanarracje i wielkie zwycięstwa, ale cierpienie, ból, krzywda jednostki są przedmiotem i tematem dla historii, krwawe i brutalne powieści historyczne pełnią funkcję społeczną, aby wyplenić zło przez jego ukazanie i zdefiniowanie. Przedmiotem zainteresowania stają się również życiorysy ludzi niegodziwych, tyranów, a także władza ukazana z oddolnej perspektywy uciśnionych jednostek”; tamże, s. 60.

⁸⁶⁸ Fakt ten dotyczy szerszej problematyki zjawiska masowej emigracji z titowskiej Jugosławii po roku 1945, umownie określanego jako argentyńska emigracja (*raseljena lica/raseljena Hrvatska*; ang. *displaced persons*), w której szeregach znaleźli się głównie intelektualiści (pisarze, dziennikarze, oponenci Tity, np. A. Ciliga, S. Janović, L. Brajnović, J. Kljaković i in.).

⁸⁶⁹ M. Dyras, *Re-inkarnacje naraodu. Chorwackie narracje tożsamościowe w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*, Kraków 2009, s. 55.

⁸⁷⁰ Por. M. Halbwachs, *Společne ramy...*

⁸⁷¹ A. Assmann, *Między historią...*, s. 48.

⁸⁷² J. Tokarska-Bakir, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny 2004, s. 98.

i oprawców, skazując je na tzw. postpamięć i traumę drugiego stopnia⁸⁷³. Narracje (nie)obecne, których istnienie pozostawało jedynie w sferze domysłów, przypuszczeń, metafor i eufemizmów, w aktualnym wymiarze eksponują krytyczny i negatywny stosunek do pięciu dekad funkcjonowania Chorwatów w Jugosławii, postrzeganej przez pryzmat zniewolenia, kłamstwa i iluzji, opresyjnego aparatu władzy, który „systematycznie pozbawia pamięci swoich obywateli”⁸⁷⁴.

Odwołując się do koncepcji A. Erll, należy podkreślić rolę literatury jako nośnika, ale również kreatora zbiorowej pamięci⁸⁷⁵. Z analizy zaprezentowanych utworów, autobiograficznych i fikcyjnych, wyłania się optyka napiętnowania kilku dekad egzystencji Chorwatów w Jugosławii, zarówno pierwszej, po 1918 roku, jak i drugiej, po 1945 roku, postrzeganych przez pryzmat zniewolenia, kłamstwa i iluzji, której metaforą staje się ideologem celi więziennej⁸⁷⁶.

Według wielu radykalnych ocen chorwacka (nie)pamięć o Jugosławii jest konsekwencją polityki prowadzonej najpierw w monarchistycznym państwie, a po roku 1945 przez marszałka Titę i KPJ, która skazywała na cierpienia tysiące obywateli. Wiele szkody w dążeniach niepodległościowych wyrządziła również tragiczna w skutkach realizacja polityki Niepodległego Państwa Chorwackiego. Socjalizm z ludzką twarzą w Jugosławii nigdy nie istniał. Była to raczej niespełniona mrzonka lub raczej utopia kreowana przez propagandę. W odniesieniu do przeszłości w aktualnej chorwackiej narracji tożsamościowej często pojawiają się dość radykalne określenia: kroatocyd (G. Borić, D. Horvatić) czy jugenocyd (A. Beljo), wzmacniające wydzźwięk narodowej martyrologii. Ogromna liczba krytycznych głosów i surowych ocen jest dobitnym dowodem

⁸⁷³ D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym...*, s. 12.

⁸⁷⁴ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, s. 52.

⁸⁷⁵ „Literatura tak doskonale nadaje się na medium pamięci, gdyż «literackie tworzenie świata» oraz nadawanie znaczeń bardzo przypominają procesy pamięci zbiorowej. [...] Literatura to – między innymi – jeden ze «sposobów tworzenia pamięci». [...] może wprowadzić nowe i inne treści do kultury pamięci. [...] Literatura to dysponujący władzą nośnik pamięci zbiorowej – zarówno jako medialna rama pamięci indywidualnej, jak i medium magazynujące i cyrkulacyjne pamięci zbiorowo-kulturowej”; A. Erll, *Literatura jako medium...*, s. 225, 247.

⁸⁷⁶ Syntagmy o Jugosławii jako więzieniu narodów (*tamnica*) jako pierwszy użył Ante Pavelić: „Cała Chorwacja była jednym wielkim więzieniem, w którym znalazł się nie tylko cały chorwacki naród, ale gdzie miał zostać stłumiony wszelki duch i świadomość narodu”; A. Pavelić, *Uspostava hrvatske države – trajni mir na Balkanu*, Zagreb 1929, s. 24. Jugosławia jako cela więzienna występuje także w tytule powieści Zlatka Milkovicia *Tamnica* z 1942 roku. W nieodrodnionej wówczas wizji Milkovicia kolejne, po habsburskim, więzienie narodów, kraj wielkich różnic i przeciwieństw, rządzony twardą ręką serbskiego monarchy wzbudzał negatywne uczucia wśród większości Chorwatów, zwłaszcza po wydarzeniach belgradzkich z 1928 roku i zabójstwie Stjepana Radicia. Określenia tego użyła również Slavenka Drakulić, przywołując wspomnienia o Jugosławii i „«starych, dobrych czasach», choć był to okres mroku, a Jugosławia była «więzieniem narodów»”; S. Drakulić, *Basne o komunizmu*, s. 124.

na pewnego rodzaju traumę narodową i społeczną, jaka ukształtowała się na przestrzeni kilku dekad funkcjonowania w federacyjnym państwie. W tym ujęciu Chorwację należy postrzegać jako przestrzeń postkolonialną, posługując się stosowanym przez Hannę Gosk terminem sytuacji postzależności. W II połowie lat 90. nastąpił w Chorwacji czas postzależności, rozumiany przez badaczkę jako „czas mierzony przy użyciu zegara i kalendarza, który zaczyna płynąć po ustaniu realnie istniejącej wcześniej relacji podporządkowany – dominujący. To czas, który dużo problemów sprawia byłemu podporządkowanemu”⁸⁷⁷. Odrębne zagadnienie, łączące się z kategorią wstydu, stanowi narracja współodpowiedzialności za własną kondycję podporządkowanego⁸⁷⁸. Jugosłowiański socjalizm był swego rodzaju „wieżą babilońską, odwróconą do góry nogami”, w której wszystkie narody, na pierwszy rzut oka, rozumiały się doskonale. Języki związał im Tito. Bliskość narodów jugosłowiańskich wcale nie spoczywała na fundamencie braterstwa i jedności, jak głośno twierdzili komuniści, lecz na „braku szacunku i zepsuciu”⁸⁷⁹. Z tym, że nie wszystkim było jednakowo dobrze. Chorwaci przez stulecia byli postrzegani jako „dobrzy poddani złych panów”⁸⁸⁰. Jugosławia miała swojego feudała, którym był poważany w świecie Josip Broz. W zaprezentowanych tekstach literackich i publicystycznych, będących odzwierciedleniem chorwackiej perspektywy związanej z rewizją własnej przeszłości, wyłania się obraz Chorwacji wiecznie kolonizowanej i wyzyskiwanej przez obce mocarstwa i silniejszych sąsiadów, co najdobitniej podsumowuje J. Kljaković:

Zawłaszczano nam miasta i połacie ziemi, uprowadzano ludzi i przykuwano do galer, porywano dziewczęta i sprzedawano Saracenom. Wysyłano zbirów i prowodyrów, aby nas zdziesiątkować. Zawiązywano spiski przeciw nam, całemu światu udowad-

⁸⁷⁷ „Czas postzależnościowy jest «dziurawy», tzn. brak w nim ciągłości, ponieważ usiłuje się odciąć od niechcianego sąsiedztwa (czasu zależności) z jego wpływami i pozostałościami, które próbuje zanegować, przemilczeć, wymazać. Jest emocjonalny, bowiem rozstrzyga się w nim dylematy z poziomu winy i kary, błędu i wybaczenia, oskarżenia i autooskarżenia. [...] to czas ujawniania się afektu, emocji wywołanych transformacją (pragnienia zemsty, odwetu, nienawiści, frustracji, gwałtowanego odreagowywania upokorzeń, eksponowania własnych, dotąd tłumionych przewag etc.). Jest konstruktem polityki historycznej mimo wrażenia, iż płynie w sposób naturalny”; H. Gosk, *Wychodzenie z „cienia imperium”. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Kraków 2015, s. 33, 38.

⁸⁷⁸ „Wstyd jest trudny do zwerbalizowania, sytuuje się wśród narracji niskich, pozostawia brudne ślady, stygmatyzuje. Bywa nie do zniesienia, gdy dotyczy sytuacji o długim trwaniu. Wówczas wypierany, zamieniany w poczucie krzywdy, które ułatwia porządkowanie świata według czarno-białych kryteriów, podczas gdy narracja wstydu jest zawsze hybrydyczna, nieostra, gdy mówi o odgraniczeniu winnych od niewinnych; we wstydliwych sytuacjach trudno wskazać tych ostatnich”; tamże, s. 109.

⁸⁷⁹ Ž. Petan, *Veseli diktator...*, s. 74–75.

⁸⁸⁰ G. Borić, *Hrvat...*, s. 17.

niano, że nie istniejemy. Tysiąc i trzysta lat żyjemy nad tym morzem i go bronimy. [...] i oto teraz w dwudziestym wieku potomkowie Wenecji sprzymierzyli się z resztkami Bizancjum, by podać sobie ręce na splickim wybrzeżu. Od dawna próbuje się nam to odebrać, ale dotąd się to nie udało⁸⁸¹.

Równie krytyczny w tej kwestii jest Dubravko Horvatić, który opresyjność Jugosławii dostrzega już na samym początku funkcjonowania Królestwa SHS, od roku 1918, gdzie różne nacje znalazły się w odmiennym położeniu, a niewspółmiernie najwięcej korzyści czerpali Serbowie. W obu Jugosławiach następowało powolne zagarnianie terytorium historycznie należącego do Chorwatów, przez co Chorwacja została zdegradowana do pojęcia regionu geograficznego. Również na terenie Bośni i Hercegowiny zostali oni, pod względem liczebnym, sprowadzeni do roli mniejszości narodowej:

Chorwacja weszła do Królestwa SHS z Boką Kotorską i całym Srijemem, z własnym wojskiem (domobrani) i policją, z parlamentem, który przez stulecia był nośnikiem chorwackiej państwowości, nawet w ramach monarchii habsburskiej. Należy jeszcze dodać, że miała swoje państwowoprawne atrybuty (godło, flaga), które wkrótce zostały zakazane, podobnie jak rozwiązano parlament oraz wojsko i policję. [...] Chorwaci zostali poddani procesowi wynarodowienia i zahamowania rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego⁸⁸².

Dla Chorwatów titowska ziemia obiecana stała się jedynie państwem, które wprowadziło bolszewicki porządek ekonomiczny i narzuciło sowiecki model władzy i kultury, co nie przyniosło niczego dobrego, ponieważ konfiskata majątków, nacjonalizacja ziemi, przymusowa industrializacja zniszczyły drobne rolnictwo. Żądanie równości w podziale dóbr gospodarczych władze postrzegały jako bunt przeciwko centralizacji, podczas gdy dygnitarze partyni korzystali z luksusu „na koszt państwa”, metodą konfiskaty, również dóbr narodowych, na swój (partyjny) użytek. W Jugosławii Tity wszystko podlegało centralizacji, od federacyjnej armii, polityki zagranicznej, prawodawstwa, administracji i sądownictwa, aż po finanse. Istniały ponadto dysproporcje w rozwoju ekonomicznym i przemysłowym pomiędzy poszczególnymi republikami, spośród których regionami najbardziej zapóźnionymi była Bośnia i Hercegowina, Macedonia i południe Serbii. Wśród Chorwatów i Słoweńców pojawiały się głosy sprzeciwu wobec niesprawiedliwej eksploatacji ich republik. Wkrótce dały znać o sobie problemy związane z ignorancją i tłamszeniem tożsamości historycznej i kulturalnej Chorwatów, czego apogeum stanowiła drażliwa kwestia języka serbsko-chorwackiego.

⁸⁸¹ J. Kljaković, *U suvremenom kaosu...*, s. 119.

⁸⁸² D. Horvatić, *Hrvatska na stratištu...*, s. 78.

Naród, który trzynaście wieków walczył o własne przetrwanie i wszystkie swoje osiągnięcia wpisywał w obszar kultury europejskiej, nie mógł się pogodzić z próbami unicestwienia tego dorobku. Ubolewał nad wprowadzaniem języka serbskiego do instytucji państwowych oraz armii, a obłudna koncepcja unitaryzmu, za którą stała podwójna nazwa języka [serbsko-chorwackiego] sprawiała, że utraciliśmy prawo do nazwy własnego języka⁸⁸³.

W nieco ironicznym tonie przedstawił ten problem Josip Pavičić w swoim dzienniku, podkreślając panującą sytuację absurdu, w której język chorwacki nazywał się chorwackim, serbski – serbskim, ale wyłącznie w Socjalistycznej Republice Chorwacji. W pozostałych republikach nadal obowiązywało porozumienie nowosadzkie (Novosadski dogovor), na podstawie którego serbski wciąż był służbowo serbsko-chorwackim, a chorwacki – chorwacko-serbskim⁸⁸⁴. Określenie Chorwacja w Jugosławii stało się tytułowym sformułowaniem wielu opracowań historycznych, społecznych, politologicznych itd. (Z. Radelić, I. Perić). Sam zwrot dobitnie podkreśla, że Chorwacja, która jest przecież odrębnym bytem, stanowiła zdominowaną i eksploatowaną część Jugosławii, jej „boczne podwórze”⁸⁸⁵. Została przez nią wchłonięta, skolonizowana, podporządkowana politycznie, ustrojowo, kulturowo i militarne. Bilans obu Jugosławii postrzegany z chorwackiej perspektywy wypada negatywnie. Tzw. I Jugosławia, pod berłem Karađorđevićów, była najczęściej określana mianem więzienia narodów, a druga, titowska – „zemstą wojennych zwycięzców”⁸⁸⁶. Wraz z upadkiem NDH naród chorwacki popadł w jeszcze gorszą niewolę polityczną aniżeli w czasie monarchistycznej Jugosławii, ponieważ znalazł się w sidłach bezbożnego jugokomunizmu⁸⁸⁷. Nie powiódł się również przejęty od Stalina pomysł rozwiązania kwestii narodowościowej (*nacionalno pitanje*), by substancja narodu, a wraz nią jego kultura, tradycja i tożsamość rozmyła się w drodze rewolucji, której rezultatem stałoby się nowe społeczeństwo i *homo sovieticus*. Kwestia narodowościowa była istotnym elementem jugosłowiańskiej rewolucji, tematem dyskusji i pu-

⁸⁸³ D. Kastratović, *Proljeće moderne Hrvatske*, s. 25.

⁸⁸⁴ J. Pavičić, *Kraj novina...*, s. 23.

⁸⁸⁵ Figura bocznego podwórza imperiów wywodząca się od Czesława Miłosza; C. Miłosz, *Powrót do Krakowa w roku 1980*, w: tegoż, *Wiersze*, t. IV, Kraków 2003, s. 55.

⁸⁸⁶ „Drugą Jugosławię stworzyli wojenni zwycięzcy, partyzanci, wzmocniwszy tworzenie tego państwa zemstą nad Chorwatami z powodu istnienia NDH i konfliktu wojennego, w którym NDH walczyło po stronie państw Osi, czyli po stronie pokonanej, a wojska partyzanckie pod koniec wojny triumfowały, walcząc po stronie zwycięzców. Partyzanci walczyli o «nową Jugosławię», obiecując, że urządzią ją w inny sposób, aniżeli ten, który funkcjonował do II wojny światowej. Ale najpierw należało zemścić się na Chorwatach, na chorwackim narodzie, państwie. «Chorwacja musiała umrzeć, żeby mogła żyć Jugosławia» – krzyczał wtedy jeden z ówczesnych prominentów Milovan Đilas”; B. Kovačević, *Bilo...*, s. 178–179.

⁸⁸⁷ B. Zelić, *Nezavisna Država Hrvatska...*, s. 153.

blikacji, także propagandowych⁸⁸⁸. Każda Jugosławia okazała się chybionym projektem. Wielokrotne jej rozpady, które zawsze kończyły się brutalnie i tragicznie, są najlepszym dowodem, że ten polityczny organizm nie miał szansy na przetrwanie ani w wersji monarchistycznej, ani komunistycznej, ani jako okrojona federacja, od której ostatecznie odłączyła się Czarnogóra w referendum majowym z 2006 roku. W eseju D. Ugrešić pt. *Mala priča o sjećanju i zaboravu* (*Krótką historią o pamięci i zapomnieniu*) z 2007 roku czytamy: „Jugosławia to w Chorwacji nadal na wpół zabronione słowo. W Chorwacji piętnaście lat temu wiele bibliotek zostało «wyczyszczonych» z «komunistycznych», «cyrylickich» oraz innych «niepożądanych» książek”⁸⁸⁹. I chociaż przytoczona przez pisarkę sytuacja w jej narracji ma dość krytyczny i ironiczny wydźwięk, to jednak bardzo trafnie oddaje perspektywę chorwacką i stosunek Chorwatów do Jugosławii jako okresu, o którym należałoby jak najszybciej zapomnieć⁸⁹⁰.

⁸⁸⁸ Zob. np. T. Kurtović, *Nacija i socijalističko samoupravljanje: osrti na razvitak i aktuelnosti međunacionalnih odnosa u nas*, Zagreb 1979; I. Jelić, *Jugoslavenska socijalistička revolucija (1941–1945)*, Zagreb 1979.

⁸⁸⁹ D. Ugrešić, *Napad...*, s. 47.

⁸⁹⁰ „Często pomijamy fakt, że nie rewersem, lecz immanentnym fragmentem pamięci jest zarówno pamiętanie, jak i wypieranie/zapominanie”; R. Traba, *Procesy zbiorowego pamiętania...*, s. 369.

Teksty literackie

- Aralica, Ivan, *Četverored*, Školska knjiga, Zagreb 2011.
- Barac, Antun, *Bijeg od knjige*, Naprijed, Zagreb 1965.
- Bauer, Ludwig, *Kratka povijest porodice Weber*, Fraktura, Zaprešić 2007.
- Bauer, Ludwig, *Patnje Antonije Brabec*, Fraktura, Zaprešić 2008.
- Bauer, Ludwig, *Zavičaj, zaborav*, Fraktura, Zaprešić 2017.
- Bilić, Đuro, *Goli otok i Dabrovine – logori jugoslavenskoga socijalizma*, NIT, Zagreb 1998.
- Bobinac, Vladimir, *Informbiroovac. Uspomene iz Titova Alcatraza*, Naklada Pavičić, Zagreb 2017.
- Borić, Gojko, *Hrvat izvan domovine. Sjećanja političkog emigranta*, Naklada Pavičić, Zagreb 2007.
- Brajnović, Luka, *Pożegnania i powroty. Wspomnienia z czasów wojny i wygnania*, przeł. B. Jakubowski, Trio, Warszawa 2012.
- Brajnović, Luka, *Služiti istini. Memoari, članci, ogledi i studije*, Glas Koncila, Zagreb 2016.
- Ciliga, Ante, *Jasenovac: ljudi pred licem smrti. Uspomene iz logora*, Naklada Pavičić, Zagreb 2011.
- Ciliga, Ante, *Sam kroz Europu u ratu (1939–1945)*, [Pariz 1954, Rim 1978] Gordo, Pula 1998.
- Ciliga, Ante, *U zemlji velike laži*, Naklada Ceres, Zagreb 2007.
- Čorlukić, Filip, *Moja sjećanja na minulo stoljeće*, Naklada Ceres, Zagreb 2015.
- Drakulić, Slavenka, *Basne o komunizmu*, Rende, Beograd 2011.
- Grlić, Eva, *Putnik za Krakow*, Durieux, Zagreb 2002.
- Grlić, Eva, *Sjećanja*, Durieux, Zagreb 1997.
- Horvat, Mihovil, *Goli otok stratište duha*, Orion Stella, Zagreb 1996.
- Horvatić, Dubravko, *Olovna dolina. Pripovijetke, Znanje*, Zagreb 1989.
- Isaković, Antonije, *Tren 2*, Prosveta, Beograd 1983.
- Jakovljević, Ilija, *Konclogor na Savi*, Konzor, Zagreb 1999.
- Janović, Stanislav, *Tito na Golom otoku. Uspomene na robiju i emigraciju i razmatranja o Hrvatskoj i Zapadu*, Naklada Pavičić, Zagreb 2013.
- Kljaković, Jozo, 2011 [Rim 1961], *Krvari val. Isječak iz suvremenog života*, Matica Hrvatska, Zagreb 2011.
- Kljaković, Jozo, 2011 [Buenos Aires 1952; Zagreb 1992], *U suvremenom kaosu. Uspomene i doživljaji*, Matica Hrvatska, Zagreb 2011.
- Kovačević, Branimir, *Bilo nam je suđeno*, Vlastita naklada, Zagreb 2012.
- Kovačević, Branimir, *Ljudi moga vremena. Suza za Bleiburg 2*, Vlastita naklada, Zagreb 2007.

Kovačević, Branimir, *Plavi dječaci*, Vlastita naklada, Zagreb 2015.

Kumpf, Slavica, *Pod znakom križnog puta*, Impresum, Vukovar 1999.

Meštrović, Ivan, *Uspomene na političke ljude i događaje*, Matica Hrvatska, Zagreb 1969.

Miliša, Đorđe, *U mučilištu – paklu Jasenovac*, Naklada Pavičić, Zagreb 2011.

Moho, Theresia, *Marijanci – djetinjstvo u Hrvatskoj 1928.–1945.*, Mozaik knjiga, Zagreb 1998.

Moho, Theresia, *Zato što noć nema oči*, Mozaik knjiga, Zagreb 2001.

Ott, Ivan, *Ukradeno djetinjstvo. Bleiburg – tragedija koja ne prestaje boljeti*, Naklada Bošković, Split 2013.

Pavičić, Josip, *Ako smo šutjeli, što je ovo? Dnevnik 1973./1974./1975.*, Naklada Pavičić, Zagreb 2010.

Pavičić, Josip, *Kraj novina. Dnevnik 1976./1977./1978*, Naklada Pavičić, Zagreb 2010.

Pavličić, Pavao, *Bilo pa prošlo. Autobiografski zapisi*, Profil, Zagreb 2011.

Pavličić, Pavao, *Narodno veselje*, Mozaik knjiga, Zagreb 2013.

Riffer, Milko, *Grad mrtvih. Jasenovac 1943*, Naklada Pavičić, Zagreb 2011.

Sabolović, Mirko, *Na istoku zapada*, Naklada Pavičić, Zagreb 1997.

Sajko, Ivana, *Povijest moje obitelji od 1941. do 1991., i nakon*, Meandar, Zagreb 2010.

Šojat-Kuči, Ivana, *Unterstadt*, Fraktura, Zagreb 2009.

Tribuson, Goran, *Mrtva priroda*, Mozaik knjiga, Zagreb 2004.

Tribuson, Goran, *Povijest pornografije*, Večernji list, Zagreb 2004.

Tribuson, Goran, *Rani dani*, Znanje, Zagreb 2000.

Tribuson, Goran, *Trava i korov. Novi zapisi o odrastanju*, Mozaik knjiga, Zagreb 1999.

Tribuson, Goran, *Zbirka otrova*, Mozaik knjiga, Zagreb 2010.

Ugrešić, Dubravka, *Ministerstwo bólu*, tłum. D.J. Ćirlić, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006.

Ugrešić, Dubravka, *Napad na minibar*, Fraktura, Zagreb 2010.

Ugrešić, Dubravka, *Nikogo nie ma w domu*, tłum. D.J. Ćirlić, Znak, Kraków 2008.

Zurl, Marino, *Truba za Bleiburg*, Brkić i sin, Zagreb 1997.

Opracowania naukowe

Agamben, Giorgio, *Homo sacer: suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

Akmađža, Miroslav, *Krunoslav Draganović. Iskazi komunističkim istražiteljima*, Hrvatski institut za povijest, Zagreb 2010.

Anić, Vladimir, *Rječnik hrvatskoga jezika*, Novi Liber, Zagreb 1998.

Arendt, Hannah, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Świat Książki, Warszawa 2014.

Ash, Timothy, Garton, *Wody mezonnezi*, tłum. E. Bałajewska-Miglus, w: *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, s. 265–277.

Assmann, Aleida, 1998 – *Między historią a pamięcią*, tłum. M. Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 143–173.

Assmann, Aleida, *Między historią a pamięcią. Antologia*, przeł. A. Teperek, A. Konarzewska, K. Sidowska i in., WUW, Warszawa 2013.

- Assmann, Aleida, *Pięć strategii wypierania ze świadomości*, tłum. A. Pelka, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 333–349.
- Assmann, Aleida, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. P. Przybyła, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 101–142.
- Assmann, Jan, *Kultura pamięci*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 59–99.
- Assmann, Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, WUW, Warszawa 2015.
- Augé, Marc, *Formy zapomnienia*, przeł. A. Turczyn, Universitas, Kraków 2009.
- Augé, Marc, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Bal, Mieke, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, przekł. zespołowy pod red. E. Kraskowskiej i E. Rajewskiej, WUJ, Kraków 2012.
- Bałkany Zachodnie między przeszłością a przyszłością, red. P. Chmielewski, S.L. Szesio, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2013.
- Bartoszyński, Kazimierz, *Aspekty i relacje tekstów (Źródło – historia – literatura)*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. J. Sławińskiego, Z. Stefanowskiej, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 51–56.
- Bašić, Petar; Kevo, Mario, *O problemu postojanja jasenovačkog logora nakon 1945*, *Radovi, Zavod za hrvatsku povijest Filozofskog fakulteta Sveučilišta u Zagrebu*, t. 30, Zagreb 1997.
- Bašić-Kosić, Nataša, *Bibliografija Hrvatske revije*, „Hrvatska revija” 2003, nr 4, <[www. Matica.hr/hr/332](http://www.Matica.hr/hr/332)>, dostęp: 3.06.2017.
- Bauer, Ljudevit-Ludwig, *U okrilju Hegla i Kanta. Povijesno iskustvo Podunavskih Švaba kao literarna građa*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas. Zbornik*, red. G. Beus Richembergh, Njemačka narodnosna zajednica, Zagreb 1994, s. 91–97.
- Bauer, Ludwig, *Germanofobija u zapisima Theresije Moho*, „VDG Jahrbuch” 2008, t. 15, s. 263–274.
- Bekić, Darko, *Slučaj Bleiburg: nova istraživanja, nova iskušenja*, „Časopis za suvremenu povijest” 1989, r. 21, nr 1–3.
- Beljo, Ante, *Yu-genocid*, Galerija Stećak Klek, Zagreb 1990.
- Bieńkowska, Ewa, *Mała historia pamięci (Pamięć jednostkowa, pamięć zbiorowa)*, „Znak” 1995, nr 5, s. 19–30.
- Bilandžić, Dušan, *Povijest izbliza – memoarski zapisi 1945–2005*, Prometej, Zagreb 2006.
- Blažeković, Milan, *Bio-bibliografski leksikon suradnika Hrvatske revije*, Školske novine i Pergamena, Zagreb 1996.
- Boban, Ljubo, *Kontroverze iz povijesti Jugoslavije*, t. 3, Školska knjiga/Stvarnost, Zagreb 1990.
- Borić, Gojko, *Koliko je hrvatsko iseljeničtvo priznato i osporavano u svojoj domovini*, „Hrvatska revija” 2016, nr 2, <<http://www.matica.hr/hr/485/koliko-je-hrvatsko-iseljenicstvo-priznato-i-osporavano-u-svojoj-domovini-25810/>>, dostęp: 12.02.2017.
- Borowiec, Aleksandra, *Termin „droga krzyżowa” w najnowszej historii Chorwacji*, w: *Przemiany w świadomości i kulturze duchowej narodów Jugosławii po 1991 roku*, red. E. Szczęśniak-Kajzar, WUJ, Kraków 1999, s. 79–85.

- Brešić, Vinko, *Nacionalni kontekst emigrantske Hrvatske revije*, „Hrvatska revija” 2013, nr 4, <<http://www.matica.hr/hr/399/nacionalni-kontekst-emigrantske-hrvatske-revije-22751/>>, dostęp: 3.06.2017.
- Buryła, Sławomir, *Prawdy niechciane i potrzeba ich społecznej artykulacji*, w: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. A. Zeidler-Janiszewska, T. Majewski, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2011, s. 361–482.
- Cavell, Stanley, *Narrative Ethics*, London 1997, za: Piątek, Beata, *Tekst jako trauma*, w: *Trauma, pamięć, wyobraźnia*, red. Z. Podnieślińska i J. Wróbel, WUJ, Kraków 1997, s. 27–34.
- Ciliga, Ante, *U sjeni Moskve. Nacionalizam i komunizam u hrvatsko-srpskom sporu (1951)*, „Europski glasnik” 2006, nr 11, s. 595–637.
- Čizmić, Ivan; Sopta, Marin; Šakić, Vlado, *Iseljena Hrvatska*, Golden marketnig-Tehnička knjiga, Zagreb 2005.
- Connerton, Paul, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, WUW, Warszawa 2012.
- Connerton, Paul, *Siedem rodzajów zapomnienia*, przeł. Lidex, w: *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, s. 343–357.
- Czapliński, Przemysław, *Końce historii*, w: *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Elipsa, Warszawa 2006, s. 166–188.
- Czerwińska, Małgorzata, *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczeń historii*, w: *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Elipsa, Warszawa 2006, s. 86–100.
- Czerni, Krystyna, *Pamięć – pomiędzy stereotypem a wyobraźnią*, „Znak” 1991, nr 9, s. 117–124.
- Czerwiński, Maciej, *Była Jugosławia – topografia pamięci zbiorowej*, „Herito” 2013, nr 13 (4), s. 49–65.
- Czerwiński, Maciej, *Iseljena Hrvatska, czyli o życiu na emigracji Karla Mirtha*, w: *Słowiańskie diaspory*, red. C. Juda, WUJ, Kraków 2009, s. 95–105.
- Davies, Norman, *Przeszość, historia, pamięć*, w: *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnarskiej, R. Sendyki i R. Nycza, IBL, Warszawa 2015, s. 23–30.
- Dąbrowska-Partyka, Maria, *Chorwacja w Europie – Europa w Chorwacji. Przewartościowania w obrębie kanonu literatury chorwackiej*, w: *W poszukiwaniu nowego kanonu*, red. M. Dąbrowska-Partyka, WUJ, Kraków 2005, s. 351–359.
- Dąbrowska-Partyka, Maria, *Geografia wyobrażona. Mapy jugosłowiańskie i postjugosłowiańskie*, w: *Zrozumieć Słowiańszczyznę. Prace poświęcone profesor Marii Bobrownickiej w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (8 czerwca 2010 roku)*, red. M. Dąbrowska-Partyka, WUJ, Kraków 2010, s. 29–36.
- Dąbrowska-Partyka, Maria, *Jad złej pamięci*, „Znak” 1995, nr 5, s. 38–45.
- Dobrovojević, Ivana, *Industrijalizacija kao imperativ*, w: *Socjalizam na klupi. Jugoslavenstvo očima nove postjugoslawenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Srednja Europa, Pula–Zagreb 2013, s. 17–45.
- Domańska, Ewa, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005.
- Domańska, Ewa, *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary. (Uwagi metodologiczne)*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Elipsa, Warszawa 2008, s. 19–36.

- Donat, Branimir, *Crni dossier*, Nakladni zavod Matice Hrvatske: Globus, Zagreb 1992.
- Donat, Branimir, *Usavršavanje pogrešaka*, Dora Krupićeva, Zagreb 2006.
- Dragičević, Josipa, *Barčev Bijeg od knjige*, w: *Zbornik o Antunu Barcu*, edition *Hrvatski književni povjesničari*, red. T. Maštrović, Zagreb 2014, s. 275–296.
- Drug Tito o kulturi, „Kulturni život” 1963, nr 1–2, s. 1–18.
- Duda, Igor, *Djeca socijalističke domovine*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavenstvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Srednja Europa, Pula–Zagreb 2013, s. 75–101.
- Duda, Igor, *Pronađeno blagostanje. Svakodnevni život i potrošačka kultura u Hrvatskoj 1970-ih i 1980-ih*, Srednja Europa, Zagreb 2010.
- Dujić, Lidija, *Ženskom stranom hrvatske književnosti*, Mala zvona, Zagreb 2011.
- Dukić, Josip, *Dvije epizode iz života Jozе Kljakovicia. „Jugoslavenska faza” i kontroverzni članak „Hrvati na II. vatikanskom koncilu”*, „Crkva u svijetu” 2011, t. 46, nr 1, s. 96–119.
- Dyras, Magdalena, *Ivan Aralica, czyli tajniki edukacji patriotycznej*, w: *Kultury słowiańskie między postkomunizmem a postmodernizmem 1989–2004*, pod red. M. Dąbrowskiej-Partyki, WUJ, Kraków 2009, s. 219–231.
- Dyras, Magdalena, *Literackie topografie pogranicza. Przypadek Sławonii, „Porównania”* 2012, nr 11, s. 157–166.
- Dyras, Magdalena, *O chorwackiej pamięci kulturowej i jej przemianach*, w: *Zrozumieć Słowiańszczyznę. Prace poświęcone profesor Marii Bobrownickiej w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (8 czerwca 2010 roku)*, red. M. Dąbrowska-Partyka, WUJ, Kraków 2010, s. 117–124.
- Dyras, Magdalena, *Re-inkarnacje narodu. Chorwackie narracje tożsamościowe w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*, WUJ, Kraków 2009.
- Dyras, Magdalena, *Rekonstrukcje tożsamości „naddunajskich Szwabów” wobec wielojęzyczności kulturowej*, w: *Konstrukcje i destrukcje tożsamości, t. II: Tożsamość wobec wielojęzyczności*, pod red. E. Golachowskiej i A. Zielińskiej, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2012, s. 167–177.
- Dyras, Magdalena, *Zależność od historii jako czynnik świadomości zbiorowej*, w: *Kultury słowiańskie między postkomunizmem a postmodernizmem 1989–2004*, red. M. Dąbrowska-Partyka, WUJ, Kraków 2009, s. 63–74.
- Erll, Astrid, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009, s. 211–247.
- Eseš, Slavko, *Vampiri maspoka, „Obnovljeni život”* 1990, t. 45, nr 1–2, s. 90–104.
- Falski, Maciej, *Oficjalne ramy polityki pamięci w Chorwacji, „Pamiętnik Słowiański”* 2010, LX, s. 35–49.
- Falski, Maciej; Rawski, Tomasz, *Jasenovac, Bleiburg, Vukovar: miejsca pamięci a dyskurs publiczny*, w: *Obóz – muzeum. Trauma we współczesnym wystawiennictwie*, pod red. M. Fabiszak i M. Owsinińskiego, Universitas, Kraków 2013, s. 193–214.
- Flis, Leonora, *Obraz postkomunizmu Europy Wschodniej i Bałkanów w pisarstwie Slavenki Drakulić*, przeł. M. Żółkoś, K. Karaś, w: *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, pod red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirskiej, M. Horodeckiej i M. Żółkoś, Universitas, Kraków 2015, s. 151–166.
- Foucault, Michel, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995.

- Foucault, Michel, *Nadzorować i karać: historia więzienia*, przeł. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 2009.
- Foucault, Michel, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
- Gawarecka, Anna, *Dialog i milczenie w czeskiej prozie poświęconej tematyce wysiedlania Niemców*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gylybowa, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 195–211.
- Geiger, Vladimir, *Josip Broz Tito i ratni zločini – Bleiburg, Folksdojčeri*, Hrvatski institut za povijest, Zagreb 2013.
- Geiger, Vladimir, *Lišavanje slobode i prisilni rad u hrvatskom/jugoslavenskom zakonodavstvu 1945.–1951.*, w: *Logori, zatvori i prisilni rad u Hrvatskoj/Jugoslaviji 1941.–1945., 1945.–1951.*, red. V. Geiger, M. Grahek Ravančić, M. Karakaš Obradov, Hrvatski institut za povijest, Zagreb 2010, s. 151–166.
- Geiger, Vladimir, *Nestanak Folksdojčera*, Nova Stvarnost, Zagreb 1997.
- Geiger, Vladimir, *Nijemci u Hrvatskoj*, „Migracijske teme” 1991, nr 3–4, s. 319–334.
- Geiger, Vladimir, *Nijemci u Hrvatskoj od kraja drugog svjetskog rata do danas*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas. Zbornik*, red. G. Beus Richembergh, Njemačka narodnosna zajednica, Zagreb 1994, s. 119–125.
- Geiger, Vladimir, *Nijemci u Hrvatskoj (od srednjeg vijeka do naših dana)*, t. 4, Institut društvenih znanosti Ivo Pilar, Zagreb 2005.
- Geiger, Vladimir, *Osvrt na istraživanja i odjeke problematike Bleiburga i Križnog puta 1945. u Republici Hrvatskoj*, w: *Dijalog povjesničara – istoričara 8*, red. H.G. Fleck, I. Graovac, Friedrich Naumann Stiftung, Zagreb 2004, s. 409–428.
- Geiger, Vladimir, *Sudbina jugoslavenskih Nijemaca u hrvatskoj i srpskoj književnosti*, Zajednica Nijemaca u Hrvatskoj, Zagreb 2009.
- Giergiel, Sabina, *Pamięci nieukożone. Wokół upamiętniania ofiar w Serbii i Chorwacji (Jasenovac, Bleiburg i belgradzkie Sajmište)*, „Porównania” 2016, nr 19, s. 130–149.
- Giergiel, Sabina, *Stłumiona narracja. Igora Marojevicia opowieść o naddunajskich Szwabach*, „Studia Litteraria Iagellonicae Cracoviensis” 2017, t. 12, z. 1, s. 33–45.
- Głowiński, Michał, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 94–103.
- Goldstein, Slavko; Goldstein, Ivo, *Jasenovac i Bleiburg nisu isto*, Novi Liber, Zagreb 2011.
- Golka, Marian, *Spoleczna niepamięć: pomiędzy zapominaniem a zamazywaniem*, w: *Pamięć, przeszerzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Scholar, Warszawa 2010, s. 49–71.
- Golubović, Zagorka, *O samoupravnoj cenzuri*, „Književna kritika” 1990, nr 3–4, s. 23–24.
- Gosk, Hanna, *Jak pamięta się wielką historię i jak się o niej opowiada w prozie XX wieku*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 104–118.
- Gosk, Hanna, *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Elipsa, Warszawa 2007.
- Gosk, Hanna, *Wychodzenie z „cienia imperium”*. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku, Universitas, Kraków 2015.
- Gosk, Hanna, *Zamiast końca historii. Rozumienie oraz prezentacja procesu historycznego w polskiej prozie XX i XXI wieku podejmującej tematy współczesne*, Elipsa, Warszawa 2005.

- Grahek Ravančić, Martina, *Logori Križnog puta u Hrvatskoj 1945.*, w: *Logori, zatvori i prisilni rad u Hrvatskoj/Jugoslaviji 1941.-1945., 1945.-1951.*, red. V. Geiger, M. Grahek Ravančić, M. Karakaš Obradov, Hrvatski institut za povijest, Zagreb 2010, s. 167-181.
- Grbelja, Josip, *Cenzura u hrvatskom novinstvu: 1945-1990*, Jurčić, Zagreb 1998.
- Grčić, Marko, *Bleiburg. Otvoreni dossier*, Start, Zagreb 1990.
- Halbwachs, Maurice, *Společne ramy paměti*, przeł. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Halicka, Beata, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*, Universitas, Kraków 2015.
- Handke, Kwiryna, *Milczenie w przestrzeni społecznej*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 55-77.
- Hasanbegović, Zlatko, *Muslimani u Zagrebu 1878.-1945. Doba utemeljenja*, Medžlis Islamske zajednice u Zagrebu-Institut društvenih znanosti Ivo Pilar, Zagreb 2007.
- Hilberg, Raul, *Sprawcy, ofiary, świadkowie: zagłada Żydów 1933-1945*, przeł. J. Giebułtowski, Centrum Badań nad Zagładą Żydów: Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2007.
- Hirsch, Marianne, *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gaze-ta teatralna” 2011, nr 10, s. 28-36.
- Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnarskiej, R. Sendyki i R. Nycza, IBL PAN, Warszawa 2015.
- Hofman, Ana, *Ko se boji šunda još? Muzička cenzura u Jugoslaviji*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavensko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Ma-tošević, Srednja Europa, Pula-Zagreb 2013, s. 281-316.
- Holzer, Jerzy, *Pamięć i niepamięć*, „Znak” 1995, nr 5, s. 37.
- Horvat, Rudolf, *Hrvatska na mučilištu*, Školska knjiga, Zagreb 1992.
- Horvatić, Dubravko, *Hrvatska na stratištu, eseji i članci*, Hrvatska kulturna zaklada – Hrvat-sko slovo, Zagreb 2001.
- Hrženjak, Juraj, *Uz zbornik „Bleiburg i križni put 1945.”*, w: *Bleiburg i Križni put 1945.*, *Zbornik radova sa znanstvenog skupa*, Zagreb 12. travnja 2006, red. J. Hrženjak, K. Piškulić, P. Strčić, Savez Antifašističkih Boraca i Antifašista Republike Hrvatske, Multigraf marketnig, Zagreb 2007.
- Jambrešić-Kirin, Renata, *Politika sjećanja na Drugi svjetski rat u doba medijske reprodukcije socijalističke kulture*, w: *Devijacije i promašaji. Etnografija domaćeg socijalizma*, red. L. Čale Feldman i I. Prica, Institut za etnologiju i folkloristiku, Zagreb 2006, s. 149-177.
- Jambrešić-Kirin, Renata, *Šalje Tito svoje na ljetovanje! ženska trauma i arhipelag Goli*, „Treća. Časopis Centra za ženske studije” 2007, nr 9, s. 1-52.
- Jambrešić-Kirin, Renata, *Svjedočenje i povijesno pamćenje: o pripovjednom posredovanju osobnog iskustva*, „Narodna umjetnost” 1995, nr 32 (2), s. 165-185.
- Janaszek-Ivaničková, Halina, *Postmodernizm w Polsce*, w: *Nasza środkowoeuropejska ars combinatoria*, red. K. Pieniążek-Marković, G. Rem i B. Zieliński, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, s. 25-49.
- Janjetović, Zoran, *Nemci u Vojvodini*, INIS, Beograd 2009.

- Janjetović, Zoran, *Prinudni rad folksdojčera u Vojvodini 1944–1950*, w: *Logori, zatvori i prisilni rad u Hrvatskoj/Jugoslaviji 1941.–1945., 1945.–1951.*, red. V. Geiger, M. Grahek Ravančić, M. Karakaš Obradov, Hrvatski institut za povijest, Zagreb 2010, s. 205–215.
- Jelić, Ivo, *Jugoslavenska socijalistička revolucija (1941–1945)*, Školska knjiga, Zagreb 1979.
- Jergović, Miljenko, *407 stranica gadnih slika*, w: *Aralica u očima književne kritke. Ogledi i recenzije pojedinih knjiga*, red. H. Mihanović-Salopek, t. 2, Zagreb 2006, s. 159–161.
- Jergović, Miljenko, *Serce i Jugoslavija*, przeł. M. Petryńska, „Herito” 2012, nr 7 (2), s. 22–27.
- Jezernik, Božidar, *Naga Wyspa. Gułag Tity*, przeł. J. Pomorska, J. Sławińska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.
- Jezeršek, Janez, *Arhipelag Goli*, Sokol Cankarjeva založba, Ljubljana 1989.
- Julkowska, Violetta, *Między pamięcią a historią. Przypadek historii rodzinnych*, „Sensus Historiae” 2012, t. VI, nr 1, s. 77–92.
- Jurčević, Josip, *Bleiburg – jugoslavenski poratni zločini nad Hrvatima*, Dokumentacijsko informacijsko središte, Zagreb 2005.
- Jurković, Ivan, *Status njemačke nacionalne manjine i udio njene oduzete imovine u ostvarenju agrarne reforme i savezne kolonizacije (1944–1948)*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas. Zbornik*, red. G. Beus Richembergh, Njemačka narodnosna zajednica, Zagreb 1994, s. 107–119.
- Kałużny, Jerzy, *Kategoria pamięci zbiorowej w badaniach literaturoznawczych*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 85–101.
- Kaniewska, Bogumiła, *Doświadczenie historyczne w zapisie literackim*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 119–128.
- Kaplan, Robert, D., *Balkańskie upiory. Podróż przez historię*, przeł. J. Ruszkowski, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.
- Kapralski, Sławomir, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Scholar, Warszawa 2010, s. 9–46.
- Karapandžić, Borivoje, *Kočevska spomenica: Kočevski Rog 1945.–1995.*, Cleveland 1995.
- Karwowska, Bożena, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Universitas, Kraków 2009.
- Karwowska, Bożena, *Wspomnienia z obozu zagłady jako tekst autobiograficzny*, w: *Autobiografie (po)graniczne*, red. I. Iwasiów, T. Czerska, Universitas, Kraków 2016, s. 125–135.
- Kasapović, Mirjana, *Bliski istok: politika i povijest*, Fakultet političkih znanosti, Zagreb 2016.
- Kasapović, Mirjana, *Kovač je u Izraelu i te kako pogriješio: Hrvate u II. svjetskom ratu sveo je na pristaše NDH*, „Globus” 2016, 1.07.2016, s. 18–19.
- Kastratović, Drago, *Proljeće moderne Hrvatske*, Naklada Pavičić, Zagreb 2002.
- Kaźmierska, Kaja, *Rola pamięci zbiorowej we współczesnym społeczeństwie – czy łatwo ją określić?*, w: *Przeszłość w dyskursie publicznym*, pod red. A. Szpocińskiego, Scholar, Warszawa 2013, s. 19–37.
- Kaźmierska, Kaja, *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna*, w: *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, pod red. E. Hałas, Nomos, Kraków 2012, s. 43–62.
- Kočović, Bogoljub, *Žrtve Drugog svjetskog rata u Jugoslaviji*, Svjetlost, Sarajevo 1990.
- Kolanović, Maša, „Dekadencki socjalizm”, prolog (do) tranzycji. Chorwacka powieść i kultura popularna w latach osiemdziesiątych, tłum. A. Ruttar, w: *Chorwacja lat osiemdziesiątych XX wieku*, pod red. L. Małczaka, P. Pyci i A. Ruttar, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2010, s. 164–197.

- Kolanović, Maša, *Utopija pod upitnikom. Predodžba „Amerike” u stihovima dekadentnog socijalizma*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavenstvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Srednja Europa, Pula-Zagreb 2013, s. 177–216.
- Kołodziejczyk, Dorota, *Postkolonialne odzyskiwanie pamięci: zawłaszczenia, fabulacje, niesamowite odpominanie*, w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. T. Szostek, R. Sendyki i R. Nycza, IBL PAN, Warszawa 2013, s. 277–305.
- (Kon)teksty pamięci. *Antologia*, red. K. Kończal, Biblioteka „Kultury Współczesnej”, Warszawa 2014.
- Kończal, Kornelia, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, w: *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, pod red. A. Szpocińskiego, Scholar, Warszawa 2009, s. 207–226.
- Koren, Snježana, *Politika povijesti u Jugoslaviji 1945.–1960.*, Srednja Europa, Zagreb 2012.
- Koroman, Boris, *Nostalgija modernosti: Predodžba socijalističke prošlosti u suvremenim hrvatskim romanima o tranziciji*, w: *Socijalizam na klupi. Jugoslavenstvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, Srednja Europa, Pula-Zagreb 2013, s. 251–277.
- Korzeniewski, Bartosz, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 5–23.
- Koszowy, Marta, *W poszukiwaniu rzeczywistości. Mediacyjna rola fotografii we współczesnej prozie polskiej*, Universitas, Kraków 2013.
- Kremer, Zdenko, *Šutnja oko Društva Svetog Jeronima*, „Vijenac”, 27.07.2013, nr 504, s. 15.
- Krušelj, Željko, *Što kaže historijografija*, w: *Bleiburg. Otvoreni dossier*, red. M. Grčić, Stvarnost, Zagreb 1990.
- Kubica-Heller, Grażyna, *Milczenie i dominacja. Przemilczenia międzykulturowe w perspektywie socjologicznej i antropologicznej*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 95–109.
- Kula, Marcin, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, PTPN, Poznań 2004.
- Kula, Marcin, *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002.
- Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*, pod red. E. Hałas, Nomos, Kraków 2012.
- Kultura pamięci*, pod red. A. Chlewickiej i T. Kawskiego, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2013.
- Kurczewska, Joanna, *Przemilczenia w oczach socjologa*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 21–41.
- Kurtović, Todo, *Nacija i socijalističko samoupravljanje: osvrti na razvitak i aktuelnosti međunarodnih odnosa u nas*, Školska knjiga, Zagreb 1979.
- Kwiatkowski, Piotr, Tadeusz, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Scholar, Warszawa 2008.
- LaCapra, Dominick, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Universitas, Kraków 2009.
- Lejeune, Philippe, *„Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”*. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, WUW, Warszawa 2010.

- Lejeune, Philippe, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda, w: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, pod red. R. Lubas-Bartoszyńskiej, Universitas, Kraków 2001.
- Leksikon hrvatskoga jezika i književnosti*, red. M. Samardžija, A. Selak, Pergamena, Zagreb 2001.
- Leksikon Yu mitologije*, red. I. Adrić, Rende-Postscriptum, Beograd-Zagreb 2004.
- Lemke, Thomas, *Biopolityka*, przeł. T. Dominiak, Sic!, Warszawa 2010.
- Listeš, Srećko, *Emigrantska Hrvatska Revija*, Naklada Bošković, Split 2015.
- Listeš, Srećko, *Hrvatska treba biti ponosna na svoje emigrantske književnike i sva njihova djela!*, „Glas Slavonije” 2015, nr 7, <www.Glas-slavonije.hr/284543/11>, dostęp: 23.05.2018.
- Lopušina, Marko, *Crna knjiga: cenzura u Jugoslaviji 1945–91*, Fokus, Beograd 1991.
- Lubaś, Marcin, *Spoleczne granice pamieci. Różnica religijna i przeszłość w zachodniomacedońskiej wiosce*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Scholar, Warszawa 2010, s. 170–199.
- Luketić, Katarina, *Balkan: od geografije do fantazije*, Algoritam, Zagreb–Mostar 2013.
- Łotman, Jurij, *O znaczeniu we wtórnych systemach modelujących*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1969, nr 60 (1), s. 279–294.
- Mach, Anna, *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością*, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 2011, s. 215–237.
- Magaš, Vjekoslav, *Interju s Poglavnikom kćeri Višnjom: Da nije bilo NDH, ne bi bilo ni današnje samostalne Hrvatske*, 12.04.2015, <<https://www.maxportal.hr/naslovna/interju-visnja-pavelic-da-nije-bilo-ndh-ne-bi-bilo-ni-danasnje-samostalne-hrvatske>>, dostęp: 17.07.2016.
- Malicki, Krzysztof, *Pamięć przeszłości pokolenia transformacji*, Scholar, Warszawa 2012.
- Marković, Dragan, *Istina o Golom otoku*, Narodna knjiga, Beograd 1987.
- Marković, Predrag, *Beograd između istoka i zapada 1948–1965*, Službeni list Beograd, Beograd 1995.
- Martuszevska, Anna, *Prawda w powieści, Słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2010.
- Marušić, Milan, *Žrtve komunističkih zlodjela u Zagrebu. Svibanj 1945.*, Hrvatsko žrtvoslovno društvo, Zagreb 2002.
- Masucci, Giuseppe, *Misija u Hrvatskoj*, przeł. A. Mikac, Editorial „Drina”, Madrid 1967.
- Matanović, Julijana, *Lijepi običaji. Pogovori, Znanje*, Zagreb 2000.
- Matanović, Julijana, *Od prvog zapisa do „povratka u normalu” (jedna moguća priča o hrvatskom ratnom romanu)*, „Sarajevske sveske” 2004, nr 5, s. 93–105.
- Mataušić, Nataša, *Jasenovac 1941.–1945. Logor smrti o radni logor*, Javna ustanova Spomen-područje Jasenovac, Jasenovac–Zagreb 2003.
- Međimorec, Miroslav, *Hrvatska stalno počinje iz početka*, <www.matica.hr/vijenac/523>, dostęp: 14.06.2017.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Scholar, Warszawa 2014.
- Moroż-Grzelak, Lilla, *Uwikłanie w bułgarską i macedońską historię, czyli pamięć i zapomnienie o Venku Markovskim*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 257–268.
- Mursalo, Tvrtko, Andrija, *Hrvati Južne Afrike u Drugom svjetskom ratu*, „Hrvatska revija” 2016, nr 2, <www.matica.hr/hr/485>, dostęp: 9.06.2017.

- Mursalo, Tvrtko, Andrija, *Hrvati na jugu Afrike (1757–1997)*, Hrvatska Matica iseljenika–Nakladni zavod Matice Hrvatske, Zagreb 2003.
- Mužić, Ivan, *Masoni u Hrvatskoj 1918.–1967.*, Orbis, Split 1993.
- Mužić, Ivan, *Masonstvo Hrvata, Crkva u svijetu*, Split 1983.
- Mužić, Ivan, *Smisao masonstva, Crkva u svijetu*, Split 1984.
- Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Elipsa, Warszawa 2007.
- Nemec, Krešimir, *Povijest hrvatskog romana od 1900. do 1945. godine*, Znanje, Zagreb 1998.
- Nemec, Krešimir, *Povijest hrvatskog romana od 1945. do 2000.*, Znanje, Zagreb 2003.
- Neumann, Birgit, *Literatura, pamięć, tożsamość*, tłum. A. Pełka, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 249–284.
- (Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Elipsa, Warszawa 2008.
- Nijakowski, Lech, M., *Kiedy krwawa plama staje się białą. Polityka pamięci związana z masakrami w XX wieku*, w: *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, pod red. A. Szpocińskiego, Scholar, Warszawa 2009, s. 167–191.
- Nikčević, Tamara, *Goli otoci Jova Kapičića*, v/b/z, Beograd–Zagreb–Sarajevo 2010.
- Nikolić, Vinko, *Pred vratima domovine: susret s hrvatskom emigracijom 1965: dojmovi i razgovori*, Knjižnica Hrvatske revije, Buenos Aires 1967.
- Nora, Pierre, *Między pamięcią a historią: lieux de mémoire*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” 2011, nr 105, s. 20–27.
- Nowak, Andrzej, *Dziedzictwo imperialnej pamięci podzielonej Europy*, w: *Pamięć imperiów w Europie Wschodniej. Teoretyczne konteksty i porównania*, pod red. A. Nowaka i M. Wojnara, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, s. 21–36.
- Nowak, Jacek, *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Nomos, Kraków 2011.
- Oblicza przeszłości*, pod red. W. Wrzoska, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2011.
- Očak, Ivan, *Staljinski obračun s jugoslavenskim partijskim rukovodstvom u SSSr-u*, Radovi Zavoda za hrvatsku povijest Filozofskog fakulteta u Zagrebu, Zagreb 1988, s. 87–88.
- Opća enciklopedija*, sv. 2: *Jugoslavenski leksikografski zavod*, Zagreb 1977.
- Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, IBL PAN, Warszawa 2014.
- Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, t. 6, pod red. J. Adamowskiego, M. Wójcickiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012.
- Pamięć jako kategoria rzeczywistości społecznej*, t. 5, pod red. J. Styka, M. Dziekanowskiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012.
- Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Scholar, Warszawa 2010.
- Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, pod red. A. Szpocińskiego, Scholar, Warszawa 2009.
- Parašić, Ivan, *Cenzura u Jugoslaviji od 1945. do 1990. godine*, diplomski rad, Filozofski fakultet, Odsjek za informacijske znanosti, Sveučilište u Zagrebu, 2007, <<http://darhiv.ffzg.hr/545/1/714BIBL.pdf>>, dostęp: 12.03.2017.
- Partizanska i komunistička represija i zločini u Hrvatskoj 1944.–1946. Dokumenti*, red. M. Rupić, Hrvatski institut za povijest – Podružnica za povijest Slavonije, Srijema i Baranje, Hrvatski institut za povijest, Slavonski Brod 2005.

- Pavelić, Ante, *Uspostava hrvatske države – trajni mir na Balkanu*, Grič, Zagreb 1929.
- Pavelić, Višnja; Pavelić, Velimir, *Džamija poglavnika Ante Pavelića*, Niz „domovina”, Madryt 1988.
- Pavlaković, Vjeran, *Komemorativna kultura Bleiburga*, 1990.–2009., w: *Kultura sjećanja: 1945. Povijesni lomovi i svladavanje prošlosti*, red. S. Bosto, T. Cipek, Disput, Zagreb 2009.
- Pelikan, Dragutin, *Masovna grobišta na području Hrvatske*, Zagreb 2004.
- Perić, Ivo, *Hrvatska u socijalističkoj Jugoslaviji*, Dom i svijet, Zagreb 2006.
- Petan, Žarko, *Veseli diktator. Nepoznata biografija Josipa Broza Tita*, Naklada Pavičić, Zagreb 2006.
- Posłuszny, Łukasz, *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, IBL, Warszawa 2014, s. 309–321.
- Primorac, Strahimir, *Život na granici dviju epoha*, „Vijenac”, r. XXI, nr 504, 27.07.2013, s. 10.
- Prokop, Jan, *Wysiedlenia do Reichu. Pamięć polska i pamięć niemiecka*, „Znak” 1996, nr 12, s. 99–114.
- Prosperov Novak, Slobodan, *Povijest hrvatske književnosti*, t. III, Marjan Tisak, Split 2004.
- Przeszłość w dyskursie publicznym*, pod red. A. Szpocińskiego, Collegium Civitas, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013.
- Puškarčić, Ivana, *Marko Perković Thompson i jego świat. Reinterpretacje tradycji kulturalnej w krajach postjugosłowiańskich po 1995 roku*, przeł. M. Dąbrowska-Partyka, w: *W poszukiwaniu nowego kanonu*, red. M. Dąbrowska-Partyka, Kraków 2005, s. 205–234.
- Radelić, Zdenko, *Hrvatska u Jugoslaviji 1945.–1991. od zajedništva do razlaza*, Školska knjiga, Zagreb 2006.
- Rapacka, Joanna, *Leksykon tradycji chorwackich*, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1997.
- Rapacka, Joanna, *Śródziemnomorze. Europa Środkowa. Bałkany. Studia z literatur południowosłowiańskich*, Universitas, Kraków 2002.
- Rendić-Miočević, Ivo, *Brisanje sjećanja na Preduzeće Mermer*, „Vijenac”, r. XXII, nr 534–535, 4.09.2014, s. 3.
- Ricoeur, Paul, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2006.
- Romek, Zbigniew, *Poza prawem. System funkcjonowania cenzury w PRL*, w: *Literatura w granicach prawa /XIX–XX w./*, pod red. K. Budrowskiej, E. Dąbrowicz i M. Lula, IBL, Warszawa 2013, s. 166–186.
- Runjić, Zorajda, *Socijalistička Republika Hrvatska – Hrvatska u Jugoslaviji*, Sekretariat za informacije izvršnog vijeća sabora socijalističke republike hrvatske, Zagreb 1979.
- Ruszkowska, Sonia, *Każdemu własna śmierć. O przywracaniu podmiotowości ofiarom Zagłady*, IBL, Warszawa 2014.
- Rychlik, Jan, *„Dziki wysiedlenia” Niemców z Czechosłowacji. Tabuizowany fakt historyczny i dyskusje na jego temat w społeczeństwie czeskim*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 183–194.
- Sablić Tomić, Helena, *Gola u snu: o ženskom književnom identitetu*, Znanje, Zagreb 2005.
- Sablić Tomić, Helena, *Hrvatska autobiografska proza*, Naklada Ljevak, Zagreb 2008.
- Sablić Tomić, Helena, *Intimno i javno. Suočena hrvatska autobiografska proza*, Naklada Ljevak, Zagreb 2002.

- Saryusz-Wolska, Magdalena, *Literatura i pamięć. Uwagi wstępne*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 175–184.
- Saryusz-Wolska, Magdalena, *Wina, wstyd, wyparcie. Pierwsze obrazy rozliczenia z faszyzmem*, w: *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnar-skiej, R. Sendyki i R. Nycza, IBL, Warszawa 2015, s. 402–425.
- Sawicki, Jacek, Zygmunt; Krzywińska, Katarzyna, *Szuflady pamięci*, Werset, Lublin 2014.
- Scherer, Anton, *Nijemci u viđenju Srba i Hrvata*, w: *Nijemci u Hrvatskoj jučer i danas*. Zbornik, red. G. Beus Richembergh, Njemačka narodnosna zajednica, Zagreb 1994, s. 97–107.
- Schwartz, Stephen, *Ante Ciliga (1889–1992): život na povijesnim raskrižjima*, przeł. I. Čehok, „Društvena istraživanja” 1995, nr 2–3, s. 321.
- Sendyka, Roma, *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, IBL, Warszawa 2014, s. 285–307.
- Senjković, Reana, *Izgubljeno u prijenosu: pop iskustvo soc kulture*, Institut za etnologiju i folkloristiku, Zagreb 2008.
- Sitarz, Magdalena, *Literatura jako medium pamięci. Świat powieści Szolema Asza*, WUJ, Kraków 2010.
- Sławek, Tadeusz, *Mnemozyne. O pamięci i zapomnieniu*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 1, s. 75–92.
- Škrabec, Simona, *Balkańska walka z przestrzenią*, przeł. T. Bieroń, „Herito” 2012, nr 7 (2), s. 38–44.
- Škvorc, Boris, *Egzilna i emigrantska književnost: Dva modela diskontinuiteta u sustavu nacionalnog književnog korpusa u doba kulturalnih studija*, „Kolo” 2004, nr 2, <www.matica.hr/kolo/296>, dostęp: 23.05.2018.
- Socijalizam na klupi. Jugoslavensko društvo očima nove postjugoslavenske humanistike*, red. L. Duraković, A. Matošević, CeKaPIS, Pula–Zagreb 2013.
- Sokolewicz, Zofia, *To, o czym się nie mówi prosto w oczy*, w: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gylybowa, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 79–94.
- Solarska, Maria, *S/przeciw-historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2011.
- Štefan, Ljubica, *Poslijeratni Titov logor Jasenovac 1945–1947.48*, Zbornik radova hrvatski žrtvoslov, Zagreb 1998, s. 209–214.
- Štefan, Ljubica, *Svjedočenje stradalnika Titova Jasenovca*, „Hrvatsko slovo”, 15.05.1998, s. 5.
- Stipčević, Aleksandar, *Kako izbjeći cenzora*, Hrvatska sveučilišna naklada, Zagreb 1997.
- Stojić, Mirjana; Rill, Helena, *Na tragu Podunavskih Švaba u Vojvodini*, Centar za nenasilnu akciju, Beograd 2016.
- Szacka, Barbara, *„Białe plamy” jako problem socjologiczny*, w: *Historia i wyobrażenia. Studia ofiarowane Bronisławowi Baczce*, red. P. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 1992, s. 191–210.
- Szacka, Barbara, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Scholar, Warszawa 2006.
- Szacka, Barbara, *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 5, s. 68–75.
- Szacka, Barbara, *Pamięć wojny i różnice płci*, w: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości społecznej*, t. 5, pod red. J. Styka, M. Dziekanowskiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012, s. 99–114.

- Szpociński, Andrzej, *O współczesnej kulturze historycznej Polaków*, w: *Przemiany pamięci społecznej a teoria kultury*, red. B. Korzeniewski, Instytut Zachodni, Poznań 2007, s. 25–42.
- Tabaszewska, Justyna, *Literatura o pamięci, pamięć w literaturze czy pamięć literatury?*, w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. T. Szostek, R. Sendyka i R. Nycza, IBL, Warszawa 2013, s. 341–351.
- Taczyńska, Katarzyna, *Dowcip trwający dwa i pół roku. Obraz Nagiej Wyspy w serbskim dyskursie literackim i historycznym końca XX i początku XXI wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2016.
- Taczyńska, Katarzyna, *Goli otok – obraz obozu w chorwackich dokumentach filmowych*, w: *Republika Chorwacji. Polityka wewnętrzna i międzynarodowa*, red. A. Jagiełło-Szostak, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2014, s. 136–153.
- Taczyńska, Katarzyna, *Odzyskać przeszłość. Obóz Goli otok w relacjach kobiet. Przypadek Milki Žiciny*, w: *Postkolonializm – tożsamość – gender. Europa Środkowa, Wschodnia i Południowo-Wschodnia*, Miscellanea Posttotalitarna Wratislaviensia II, pod red. A. Matusiak, Wydawnictwo UWr., Wrocław 2014, s. 267–279.
- Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, pod red. E. Domańskiej, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Elipsa, Warszawa 2006.
- Thorwald, Jürgen, *Wielka ucieczka*, przeł. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995.
- Tokarska-Bakir, Joanna, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Pogranicze, Sejny 2004.
- Traba, Robert, *Procesy zbiorowego pamiętania i zapominania. Trzy przypadki i ich konsekwencje dla badania pamięci zbiorowej*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycza, IBL, Warszawa 2014, s. 367–394.
- Traba, Robert, *Spółeczne ramy czytania historii*, w: *Przemiany pamięci społecznej a teoria kultury*, pod red. B. Korzeniewskiego, Instytut Zachodni, Poznań 2007, s. 43–62.
- Trifunčić, Radovan, *Jasenovac, Spomen-područje Jasenovac*, Daruvar 1974.
- Ubertowska, Aleksandra, *Holokaust. Auto(tanato)grafie*, IBL, Warszawa 2014.
- Velčić, Mirna, *Otisak priče: intertekstualno proučavanje autobiografije*, August Cesarec, Zagreb 1991.
- Velčić, Mirna, *Pravo na priču iz vlastitog života*, „Republika” 1990, nr 7–8.
- Vojnović, Aleksandar, *Tragični finale rata*, w: *Bleiburg. Otvoreni dossier*, Start, Zagreb 1990, s. 69–107.
- Vukušić, Bože, *Tajni rad Udbe protiv hrvatskoga iseljništva*, Klub hrvatskih povratnika iz iseljništva, Zagreb 2002.
- Welzer, Harald, *Materiał, z którego zbudowane są biografie*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Universitas, Kraków 2009, s. 39–57.
- White, Hayden, *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. E. Domańska, M. Wilczyński, A. Marcinia i in., pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Universitas, Kraków 2000.
- White, Hayden, *Przeszłość praktyczna*, przeł. J. Burzyński i in., Universitas, Kraków 2014.
- Winter, Jay, M., *O milczeniu*, przeł. Lidex, w: *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, s. 387–415.

- Woźniakowski, Henryk, *Ludzka pamięć a historia. Źródła konfliktów?*, „Znak” 2012, <<http://www.miesiecznik.znak.com.pl/6882012>>, dostęp: 18.09.2017.
- Wylegała, Anna, *Przesiedlenia a pamięć*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014.
- Zebić, Enis, *Jučerašnji svijet – Hrvatska – Ogledi o međuratnim hrvatskim intelektualcima*, Durieux, Zagreb 2017.
- Zelić-Bučan, Benedikta, *Nezavisna Država Hrvatska: (1941.–1945.): u mom sjećanju*, Naklada Bošković, Split 2007.
- Žerjavić, Vladimir, *Opsesije i megalomanije oko „Jasenovca” i „Bleiburga”*. Gubici stanovništva Jugoslavije u Drugom svjetskom ratu, Globus, Zagreb 1992.
- Zlata, Andrea, *Autobiografije u hrvatskoj književnosti. Nacrt povijesti žanra i tipologija narativnih oblika*, Matica Hrvatska, Zagreb 1998.
- Zlata, Andrea, *Tekst, tijelo, trauma. Ogledi o suvremenoj ženskoj književnosti*, Naklada Ljevak, Zagreb 2004.
- Žutić, Nikola, *Protokol Jugoslavije i Vatikana iz 1966. godine*, Institut za savremenu istoriju, Beograd 2013.

Nota bibliograficzna

- Fragment rozdziału: *Lęk przed „krwawym potopem”. Jugosławia Tity z perspektywy chorwackiej emigracji politycznej (1945–1990)* został zaprezentowany (pod tym samym tytułem) w ramach konferencji i projektu Postcomer „Pamiętając komunizm w postkomunistycznej Europie – pamięć historii i historia pamięci”, Toruń 29–31 marca 2017, Pracownia Badań nad Pamięcią Zbiorową w Postkomunistycznej Europie; Wydział Filologiczny UMK w Toruniu i przyjęty do druku w tomie pokonferencyjnym, ISBN: 978-83-231-4166-2.
- Fragment rozdziału *Złowieszczy Archipelag Nagi – niechciane miejsce (nie)pamięci* ukazał się drukiem w formie artykułu pod tytułem *Wyspa, o której się nie mówi. Goli otok w sferze tabu i przemilczeń współczesnej literatury i kultury chorwackiej*, w: *Doświadczenie komunizmu – pamięć i język*, red. P. Zemszał, R. Halili, M. Głuszkowski, Toruń 2016, s. 149–172, ISBN: 978-83-231-3631-6.
- Autobiografie Evy Grlić i Theresiji Moho stały się materiałem badawczym służącym do ukazania problematyki kobiecego doświadczenia obozowego w literaturze chorwackiej, czego owocem był opublikowany w języku chorwackim krótki artykuł *Ženskim glasom o prešućenome. Eva Grlić i Theresia Moho na periferiji hrvatske književnosti*, w: *Zbornik radova šestoga hrvatskoga slavističkoga kongresa*, t. II, red. S. Botica, D. Nikolić, J. Tomašić, I. Vidović Bolt, Hrvatsko filološko društvo; Hrvatski slavistički odbor, Zagrzeb 2018, s. 1179–1189, ISBN: 978-953-296-127-0.
- Częstkowe wyniki badań nad problematyką przemilczeń i cenzury w dyskursie kroatystycznym zostały opublikowane w formie artykułu *Między historią a literacką reprezentacją. Chorwackie narracje (nie)obecne w czasie trwania Jugosławii*, w: *Historia – Interpretacja – Reprezentacja*, t. V, red. M. Żmudzka, M. Brodnicki, J. Serkowska-Mąka, Wydawnictwo Athenae Gedanenses, Gdańsk 2018, s. 117–132, ISBN: 978-83-64706-40-0.

Croatian (non-)memory about Yugoslavia: Concealment, disregarding and memory retrieval in Croatian prose after 1991

My main aim when conceiving this monograph was to attempt a concise presentation within Slavic and Croatian studies (but maybe also with a broader audience in mind) on taboo, concealment and sidelining of those events from Croatian history that refer to both Yugoslav states, in other words looking at the 20th-century history of Croats from their own internal contemporary Croatian vantage point. As declared in the Introduction, my intention was to maintain a distanced approach, especially towards biased narratives dealing with the most sensitive aspects of historical events, bearing in mind H. White's conclusion that the same historical event can generate quite different narratives determined by the storyteller's vantage point. Entering the murky waters of the complicated history, politics and ideology that have always been pervasive features on the Balkan peninsula, it can be noticed that confronting the contemporary discourse that dominates Croatian culture and literature, especially in the context of the most recent social changes, leads to the emergence of combining grand history with multiple microhistories (E. Domańska), the narration of so-called weak heroes' (M. Velčić), and counter-history (P. Connerton), but most of all, the phenomenon of the kind of memory that T. Snyder identified as "always one's own".

In the discussion developed in this publication, I put forward the hypothesis that it would not have been possible to bring back into the Croatian collective memory those taboo topics in literature that were censored or suppressed during the Tito era had it not been for the explosion of autobiographical accounts and individual narratives which started surfacing as early as in the 1980s. The point at which Croatia regained independence witnessed numerous new editions and reprints of literary works, critical and journalist pieces written by the authors related to the Croatian political emigration (including dissidents), who had also been barred from the mainstream through censorship. This was a time of rehabilitation for the writers and works "published" in the era of the Independent State of Croatia (NDH), which were excluded from the mainstream discourse after 1945. Some of these publications emerged for the first time in the Croatian publishing market only recently, thanks to the publishing policy of such publishers as Matica Hrvatska or Naklada Pavičić, and they gained the status of the "first domestic edition".

Selecting the methodological tools was a major challenge due to other scientific fields intertwining with literature, such as: history (microhistory, E. Domańska) and sociology (social frameworks of memory, M. Halbwachs). I gave primacy to the discussion of memory, as is clear in the title of the thesis, although this was treated selectively, because of the current extensive scope of studies and research stemming from the *memory boom* in present-day humanities. Moreover, in view of the limited space in this book and in order to avoid superfluous compilations and repetition of the main theories and principles in the

study of memory, I also restricted myself to using basic and established concepts. These include collective memory, individual memory, post-memory, body memory, which refer to the ideas of many other scholars. What proved to be extremely useful were issues from the field of somasthetics, biopolitics and biopower, as well as studies on trauma and gender. The issues I undertook to analyse connect with identity- and post-dependence discourses.

My inquiries also concerned the fates of numerous literary works and authors dealing with the thorny and delicate subjects related to the end of World War II in Yugoslavia. Croatian collective memory was revived through events known colloquially as Bleiburg, the Croatian Way of the Cross, which were related to attempts to conceal partisan crimes and driving out the Danube Germans, known as the Schwabs, the long-hidden story of Goli Otok (Barren Island) and other prisons/ camps for Tito's political opponents in the Goli archipelago. Subjects banned for political reasons included the literary testimonies of former prisoners of the Ustaše prisons Jasenovac and Stara Gradiška, accounts that were censored or completely withdrawn from circulation. Of particular interest to me was the analysis of numerous texts on Croatian political emigration, related to the controversial dissident periodical "*Hrvatska revija*", first published in Buenos Aires (1951–1966), and later in Barcelona (1968–1990). The autobiographies of many authors born after 1945 take a critical stance to the Yugoslavia of their childhood and youth, presenting the federation under Tito's rule as a state maintained under false pretences, founded on bogus myths (e.g. brotherhood and unity among nations, socialist prosperity), in which it was the Croats who were most discriminated, rebellious and, following the Croatian Spring of 1971, "silent" (S. Ešeš) or a gagged republic. Looking back on almost five decades of Croatia's existence in Yugoslavia, seen through numerous literary narratives, proved insufficient. To complete the picture it is necessary to go back to the 'First Yugoslavia' of the 1930s and 1940s, in which the Croatian perspective is dominant in presenting the Yugoslavia of the Karađorđevićs as an oppressive state and a continuation of the Habsburgian "prison of nations".

The emerging image of Croatian non-memory about Yugoslavia, which I interpret as the revised version of the nation's past, of what was forbidden to remember (Yugoslav oppression and repression) and of what one does not want to remember (socialist prosperity, brotherhood and unity of the Balkan nations), reveals the juxtaposed conflicting memories (M. Bloch). They take the form of the clash between Croatian and Serbian martyrological narrations, which stems from the opposite historical perspectives and renders the issue extremely sensitive. Within the acute conflict of ideological paradigms, i.e. the communist vs. the nazi-fascist, the Croats are identified as the custodians of the Ustaša regime and are therefore held responsible for the atrocities committed in the Pavelić-governed state, whereas the Serbs are equated with Great Serbia's expansion and the coloniser's territorial attempts and are made responsible for the creation of the regime whose sinister representation was best reflected in the Goli Otok (Barren Island) prison and labour camp. Once again it becomes clear that the complexity of ex-Yugoslavia's history can be referred to using I. Andrić's idea as a space suffering from too much history.

An issue of crucial importance that emerged from analysing the current research is that from the break-up of Yugoslavia up until the end of the 1990s, narratives presenting a 'Yugo-nostalgic' view enjoyed huge popularity. In these, 'exiled' authors presented the Yugoslav War and disappearance of states from the map as a post-national trauma,

which engendered a whole array of problems related to identification and the redefinition of national identity, cultural identity, and especially among the generation born after WW2, a kind of hybrid identity, and the overuse of such terms as post-Yugoslav literature (writers) sustaining an illusory image of a still-existent community. In contrast to the way in which Yugoslavia began to awaken and express itself with greater confidence, especially in Croatia, another narrative which had lain dormant for decades stirred: a national, right-wing-martyrological narrative, which focused on pages of history hitherto left blank due to the tabooisation or negative stigma attached to many past events. Taking up the issues of partisan crimes and the repression of the Croatian nation offered an opportunity to revive and reconstruct the past, in which individual memory was the primary building block and an important link in the Croatian identity narrative chain in the aftermath of the break-up of Yugoslavia.

The predominant approach in the analyses conducted so far has been that of favouring Yugo-nostalgia (with its prominent ideal of Atlantis, socialist Arcadia etc.) over a hermetic and centrifugal nationalist attitude. After Croatia regained its independence, it was essential to formulate a position on the recent past, and this position was shaped by successive ways of articulating this national community's narrative, from silence, forgetting, suppression, through to remembering and redefining identity, and also models of culture: martyrological, guilt, shame and (post)trauma. Revision of significant events takes place by means of reverting the order: what was not allowed to be remembered becomes that which can not be forgotten. From such a viewpoint Croatian culture, can be defined as a culture of memory (J. Assmann), and also a culture of trauma, which is a reaction to a "culture of silence" (J. Tokarska-Bakir), a phenomenon typical of a particular kind of martyrological societies. Cracks in the narrative of the Tito state and related taboo subjects slowly appeared due to autobiographical texts testifying to that particular time and place. >From the perspective I propose, Croatia can be perceived as a post-colonial space, or to be more precise, a post-dependent one, to use the term coined by Hanna Gosk to describe situations where subservient-dominant relations have ceased. The current Croatian non-memory of Yugoslavia appears as "a bad memory", negated by several decades of the Croatian nation's existence in a federation, which is now viewed rather critically as the cause of stagnation and economic regression, enslavement and ultimately, the bloody break-up of the state. Referring to Erll's concept, it is important to define the role of literature as both a conduit and also a creator of collective memory, while memory becomes the indicator of identity.

In my view, the problems discussed in the monograph and presented from the proposed perspective are topical, significant and as yet not dealt with comprehensively in Slavonic literary studies. This book might make an important contribution to further exploration of history and memory in Yugoslavia from the point of view of other microhistories and individual narratives.

Translated by Rob Pagett

Ewa Szperlik – kroatystka, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, absolwentka Instytutu Filologii Słowiańskiej WFPIK Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autorka kilkudziesięciu publikacji dotyczących współczesnej i najnowszej literatury obszaru postjugosłowiańskiego, a także tematyki sorabistycznej.



Książka Ewy Szperlik podejmuje niezwykle interesujący i – jak do tej pory – niedostatecznie zbadany problem istnienia w chorwackiej kulturze tematyki związanej z pomijanymi, celowo przemilczanymi wydarzeniami z powojennej historii Jugosławii. Autorka podjęła się niełatwego zadania, jakim było wytropienie, a następnie zinterpretowanie w literaturze chorwackiej ukazującej się w ostatnich dziesięcioleciach tych fragmentów, w których autorzy odnoszą się krytycznie do przemilczanych epizodów ze wspólnej przeszłości narodów byłej federacji. Badane kwestie nie doczekały się dotąd szczegółowej i obiektywnej analizy. Autorka stawia sobie za cel pokazanie narracji kontestujących wspólne dziedzictwo bądź polemizujących z wyidealizowanym obrazem Jugosławii jako raju pośród innych socjalistycznych krajów naszej części Europy, kilkakrotnie rewiduje pewne utarte przekonania, doprecyzowując fakty lub wskazując na ich niewystarczalność czy jednostronność. Monografia jest niezwykle ważnym głosem we wciąż toczącej się w kulturach postjugosłowiańskich dyskusji na temat fundamentów tożsamości krajów powstałych po rozpadzie Jugosławii oraz stosunku do przeszłości (nie tylko jugosłowiańskiej). Tematyka, którą zajmuje się Ewa Szperlik, jest bardzo delikatna, nierzadko potrzeba zarówno niezwyklego wyczucia, jak i sporej wiedzy, by odróżnić wypowiedzi obiektywne od tych nacechowanych ideologicznie. Otrzymujemy książkę bardzo ciekawą, podejmującą zagadnienie aktualne i ważne, sytuujące się jednak wciąż na marginesie badań sławistycznych, tak w Polsce, jak i za granicą.

dr hab. Sabina Giergiel, prof. UO
(z recenzji wydawniczej)

ISBN 978-83-232-3499-9
ISSN 1429-7612

